ROCZNIK

WYDZIAŁU LEKARSKIEGO.

Rok 1843.

200/2



W J Boduszyński

Medycyny D.r Professor Wydziału
Lekarskiego w Uniwersytecie Krak.
Protomedyk W. M. Krakowa.

1768 – 1832

ROCZNIK

WYDZIAŁU LEKARSKIEGO

W UNIWERSYTECIE

JAGIELLOŃSKIM.

Tom VI.

(Z WIZERUNKIEM BODUSZYŃSKIEGO).

KRAKÓW

W DRUKARNI UNIWERSYTECKIEJ.

1843.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

SPIS RZECZY

w TOMIE 6tym

Rocznika Wydziału lekarskiego

ZAWARTYCH.

ODDZIAŁ I.

WIADOMOŚCI

HISTORYCZNO - STATYSTYCZNE.

2

CZYNNOŚCI WYDZIAŁU LEKARSKIEGO

W UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM

W ROKU SZKOLNYM 184$\frac{2}{3}$.

I. Czynności Professorów szczegółowe.

W upłynionym roku szkolnym, Professorowie, przedmiotów ustawą Uniwersytetu sobie przepisanych, nauczali w ogólności tym samym sposobem jak w latach poprzednich. Odwołując się zatém do zdania sprawy zamieszczonego w przeszłorocznym Tomie niniejszego pisma, obecnie nadmienia się tylko, iż: Dziekan Wydziału L. Bierkowski ukończył w tym roku drugą połowę Chirurgii teoretycznéj; Koll. J. Brodowicz wyłożył rzecz o chorobach skórnych i schorzałościach (*cachexiae*), czerpiąc wiadomości z własnego doświadczenia, tudzież dzieł Hildenbranda, Raimanna, Haasego, Richtera, Aliberta, Batemana, Struvego; Koll. Fl. Sawiczewski uczył Farmacyi praktycznéj, z Chemii wyłożył w półroczu zimowém naukę o solach, w letniém Chemią organiczną według dzieła Liebiga; Koll. A. Kozubowski

A*

dodał do dawniejszych wykładów nowsze wiadomości z Histologii, głównie według dzieła Henlego; Koll. Fr. Hechell odbył w tym roku z uczniami 14 oględzin lekarsko-sądowych. — Najważniejsza zmiana zaszła w tym czasie w katedrze Fizyografii. Koll. Alojzy Estreicher, po 30 latach czynnéj służby w zawodzie publicznego Nauczyciela, od d. 1. Kwietnia r. b. na własne żądanie, przeszedł na stan spoczynku. Powołany na tymczasowego zastępcę W. Ignacy Czerwiakowski Dr. Medycyny, dawniéj Adjunkt przy téjże saméj katedrze, późniéj Prof. Historyi naturalnéj i Agronomii w tutejszéj szkole technicznéj, w skutek konkursu odbytego w d. 15 i 16 Lutego b. r. po dopełnieniu ustawą wskazanych przepisów, przedstawiony został przez Senat akademicki na rzeczywistego Professora Fizyografii, a następnie mianowany tymże w d. 6 Paźdz. b. r. W ciągu swojego zastępstwa zajmował się wykładem Botaniki częścią według dzieła własnego, częścią według Kuntha; prócz tego przedsiębrał z uczniami botaniczne wycieczki.

Dr. W. Domański Nauczyciel Weterynaryi, mając w tym roku uczniów przysposobionych przeszłorocznym wykładem, nauczał ich w dalszym ciągu: Patologii i Terapii szczegolnéj, tudzież Chirurgii weterynarskiéj według Dieterichsa, w szczególności o chorobach koni według Bleiweissa; naukę o cho-

robach stadnych i Policyą weterynarską zebrał z dzieł Haynego i Hurtrela D'Arbowal; wreszcie praktycznie wprawiał uczniów na zwiérzętach prywatnych właścicieli.

II. Czynności spólne Professorów.

Wydział lekarski odbył w tym roku 29 posiedzeń, na których załatwiono wiele przedmiotów naukowych i administracyjnych. Do znaczniejszych z tych czynności należą następujące:

Na 1ém pos. d. 7 Paźdz. 1842 r. wzięto pod rozwagę niektóre uchybienia w zarządzie ogrodu botanicznego, wzbroniono sprzedaży bukietów na pół roku, i rozciągnięto baczne oko na drzewo opałowe.

Na pos. 4. w d. 2 Grudnia 1842 r. przedstawiono na posady Assystentów i pomocników szpitalnych; na drugie dwa lata w miejscach i stopniach dotychczasowych, JJPP. Drów. Jana Steskala i Stanisława Dembosza, tudzież Magistrów Chir. Macieja Krupińskiego i Samuela Wolffa; na piérwsze dwulecie, jako Assystenta przy szpitalu starozakonnych, JP. Dr. Syxtusa Kozłowskigo. Ogłoszono prócz tego, że lata służby pomocników, liczyć się będą poczynając od d. 1 Stycznia 1843 r.

Na pos. 6. d. 9 Grud. 1842 przyjęto, jako zupełnie celowi swemu odpowiedni, wzór protokółu do

zapisywania chorych w szpitalach Krakowskich, który Wydziałowi przełożył koll. Prof. Brodowicz:

W dniach 15 i 16 Lutego b. r. zajmowano się examinem konkursowym W. Ign. Czerwiakowskiego, ubiegającego się o katedrę Fizyografii, któréj poprzedni Prof. W. Estreicher przeszedł na stan spoczynku.

Na pos. 20ém, d. 5 Maja b. r. przyznaną była nagroda Złp. 300, z zapisu Wgo Protomedyka Jakubowskiego pochodząca, Autorom rozpraw: o rybach krajowych, o kołtunie pod względem historycznym i życiu tudzież dziełach lekarskich J. Strusia, z których piérwszym był JP. Mikołaj Lissowski, drugim Władysław Tyrchowski, trzecim Józef Oettinger. — W celu osiągnienia pewniejszego i obszerniejszego skutku z daru Dr. Jakubowskiego, Wydział uznał za stósowne, przypuszczać do ubiegania się o nagrodę, już nie tylko uczniów, ale i dwuletnich Doktorów tutejszego Uniwersytetu; gdyby zaś, w razie trudniejszego, i w jednym roku nierozwiązanego pytania, nagroda na rok przyszły podwojoną została, dozwolić tego wszystkim bez różnicy Doktorom, byleby tylko byli tutejszéj szkoły wychowańcami. Ponieważ ta myśl Wydziału trafiła do przekonania szanownego Fundatora, jak o tém uprzejma jego odpowiedź odczytana na posiedzeniu 21ém w d. 12 Maja dostatecznie przekonała; w jéj zatém duchu

nadał pytania ogłaszane i nagrody przyznawane będą. — Pytaniem takiém na rok przyszły jest następujące:

Ułożyć listę od 1go Stycznia 1800 r. do 1go Stycznia r. b. dzieci urodzonych obojéj płci, małżeństw zawartych we wszystkich wyznaniach i ludzi zmarłych w W. M. Krakowie, z oznaczeniem przybytku lub ubytku ludności, śmiertelności w rozmaitych stanach, chorób panujących, i z innemi tego rodzaju lekarsko-statystycznemi uwagami.

Spraw sądowo-lekarskich oddanych Wydziałowi do wyższego orzeczenia, było w tym roku 4, z tych 3 załatwione, miały za referentów koll. Kwaśniewskiego, Hechla i Bierkowskiego, jedna z nich tyczyła się zabójstwa, druga porubstwa, trzecia ciężkiego obrażenia.

III. Uczniowie i udzielone stopnie akademickie.

W roku 18 4⅔ uczęszczało na Wydział lekarski:

Uczniów	Medycyny i Chirurgii . .	15.
„	Chirurgii niższéj	9.
„	Farmacyi.	8.
„	Weterynaryi	10.
Uczennic	Położnictwa.	4.
	Razem. .	46.

Stopień Doktora Medycyny otrzymali w tym roku: JJPP. Józef Oettinger i Jonatan Warschauer;

którzy w tym celu następujące napisali i drukiem ogłosili rozprawy; piérwszy: *Josephi Struthii Medici Posnaniensis vita et duorum eius operum, quorum alterum Commentarios ad Luciani Astrologiam, alterum vero Artem sphygmicam exhibet, bibliographico-critica disquisitio.* Crac. 1843 (str. 165);— drugi: *De vi et efficientia aquae medicatae ivonicensis.* Crac. 1843 (str. 62).

Stopień Akuszerki praktycznéj otrzymały: Barbara Chlumna, Marya Szopowa, Marya Dereniewiczowa, Walerya Dynowska, Sara Rosenstockowa, Hanna Rothfeldowa.

IV. Zakłady do Wydziału lekarskiego należące.

Gabinet mineralogiczny. Oprócz 70 sztuk kopalin z Okręgu W. M. Krakowa i Galicyi, w części przez byłego Dyrektora, a w części przez inne osoby darowanych, przybyło z przekazu ś. p. Markowskiego, Prof. Chemii i Mineralogii, naszemu Uniwersytetowi 106 sztuk marmurów, w większéj części krajowych i 8 jaspizów, a od P. Nowowiejskiego ucznia, oszczep z Nerkowca.

Gabinet zoologiczny, jeszcze w porze zimowéj zeszłego roku, przeniesiony do nowych dwóch sal, w świéżo wybudowaném skrzydle kollegium fizycznego, zyskał wiele na obszérności i piękności. Przy odbiorze znacznie przebrakowanym on został; ko-

missya bowiem na ten cel wyznaczona, jako zniszczone do wykréślenia z inwentarza przeznaczyła: z kręgowców, mianowicie ssących sztuk 19, ptaków 71; gadów 14, ryb 10;— z bezkręgowców, owadów 1,924, a z reszty gromad sztuk 12. Przybyło zaś do niego po większéj części z darów: ssawców sztuk 16, ptaków 28, gadów 5, ryb 10, skorupiaków 2; z pomiędzy których do nader pięknych należy wielki lew Azyatycki samiec, dar W. X. Stachowskiego k. k. k., sarna biała ubita w lasach rządowych Jaworznickich, latawiec, wąż dachówkowaty i jaszczurka iguana.— Z narzędzi i sprzętów, zakupiono 66 par oczów paryzkich, dla zwiérząt wypychać się mających, i kilka narzędzi do czynności téj potrzebnych.

Ogród botaniczny. Przy zmianie dyrekcyi doznać musiał nie jednéj zmiany wewnętrznéj, odnoszącéj się głównie do administracyi. Zaprowadzenie spisu sznurowego, mogącego wskazać na jeden rzut oka w każdym nadal roku stan obecny, a zarazem i historyą każdego gatunku istniejącego, lub zagubionego w ogrodzie, było równie ważnym jak mozolném zatrudnieniem nowego zarządu. Przez zamianę otrzymano w tym roku z 14 ogrodów zagranicznych 1071 pakiecików z nasionami, a nawzajem rozesłano do tychże 700. Z kupna nic nie przybyło, z powodu wyczerpnięcia funduszu ogrodowego. Fundusz ten znacznym nadbiorem w roku zeszłym uszczuplony,

wyczerpnięty został sprawieniem nowych 45 przycierów, a przerobieniem tyluż, nadto naprawą pobutwiałych szklarni, i obwiedzeniem balaskami dość obszérnego przestworu między-szklarniowego.— Co do zwykłych robót w ogrodzie, te odnosiły się najwięcéj do utrzymania porządku i czystości w każdym zakąciu, dla tego wiele czasu wiosennego zabrało wysypanie całego ogrodu kilkąset wozami piasku, z przyczyny zbyt wielkiego zawilgocenia chodników w ogrodzie tak zacienionym szpalerami, a resztę sianie, czyszczenie, wywięzywanie, przesadzanie, wałkowanie, darniowanie, przyspasabianie ziemi i t. p. zwykłe zatrudnienia ogrodowe i szklarniowe.—Sprzedaż roślin nadkompletnych odbyta przez licytacyą publiczną w miesiącu Maju b. r. przyniosła korzyści Złotp. **965** gr. **17**, a sprzedaż bukietów letnich Złotp. **23**.

Wszystkie te trzy zakłady, t. j. gabinet mineralogiczny, zoologiczny i ogród botaniczny, przechodząc pod bezpośredni zarząd Wgo Prof. Czerwiakowskiego, w ostatnich dniach miesiąca Marca i w piérwszych dniach miesiąca Kwietnia b. r. szczegółowemu i ścisłemu uległy przeglądowi; a następnie wszystkie przedmioty, według istniejących inwentarzy, od dawniejszego Naczelnika odebrane, nowemu w takim samym stanie urzędownie oddane zostały.

Gabinet anatomiczny w tym roku przeniesionym został do obszernéj sali z dwoma pomniejszemi pokojami. Liczba nowych wyrobów, których większa część odnosi się do Anatomii porównawczéj, dochodzi do 102; natomiast 39 wyrobów z układu kostnego, własnością szkoły weterynarskiéj będących, Prof. Weterynaryi do użytku zwrócono. Oszczędzony fundusz obróconym będzie na sprawienie szaf, do nowo urządzonego gabinetu nieodzownie potrzebnych.

W gabinecie chemicznym i farmakologicznym i w tym jeszcze roku uzupełniano potrzebną liczbę naczyń z szkła białego czeskiego, przeznaczonych do przechowywania tak surowych leków, jako też wyrobów chemicznych. Prócz tego zaopatrzono się w narządy i sprzęty, służyć mające do doświadczeń chemicznych.

Zakład kliniczny, na klinikę lekarską i chirurgiczną przeznaczony, w ciągu ostatnich dwóch lat znacznéj uległ zmianie. Odbudowanie głównego gmachu wykończoném zostało, i odtąd zakład ten znowu na pożytek chorych i uczniów otworzony będzie. Restauracya reszty przybudynków, tudzież uporządkowanie dziedzińca, ogrodu, i oparkanienie takowych, a nakoniec roboty około wewnętrznego urządzenia sal i gabinetów, z wszelką usilnością postępują i wkrótce uzupełnione będą. W skutek rozszérzenia głównego gmachu o drugie tyle, nie tylko ilość łóżek od

20 do 30 powiększona będzie, ale rozkład jego obecny nastręcza oraz sposobność do lepszego ustawiewienia takowych, i rozdziału różnych chorób według potrzeby, niemniéj jak do przyzwoitszego zachowania sprzętów i innych zbiorów klinicznych, tudzież do wykładu lekcyj, do wykonywania operacyj chirurgicznych, i wszelkich czynności terapeutycznych, do wyrabiania preparatów dla gabinetu patologicznego, do narad z choremi dochodzącemi i t. p. a nareszcie do pomieszczenia obu Adjunktów klinicznych; przez co wszystkim warunkom, potrzebom i wygodom, jakich uauka i chorzy wymagać mogą, zadosyć się stanie.

Klinika lekarska a mianowicie klinika stała, z powodu ciągnącéj się fabryki w głównym gmachu, przez cały ten rok była zamknięta, a Professor w wykładzie praktycznym musiał się ograniczać do samych tylko chorych do kliniki ruchoméj przybywających. Dzienniki kliniki ruchoméj wykazują, począwszy od 1go Października 1842 r. do 1go Września 1843 r. liczby chorych następujące:

Mężczyzn	290.
Kobiét.	764.
Dzieci płci obojéj . .	267.
Razem . .	1321.

Między chorobami rozróżniono w ogóle następujące rodzaje, według klassyfikacyi w szkole naszéj lekarskiéj używanéj:

A.	Gorączek	151.
B.	Zapaleń	1099.
C.	Chorób skórnych.	195.
D.	Kachexyj	321.
E.	Chorób organów wydziel. .	344.
F.	Chorób nerwowych	620.
G.	Chorób miejscowych . . .	27.
	Razem	2757.

Uprzejmi właściciele wód Iwonickich i Szczawnickich, obdarzyli zakład kliniczny i w tym roku znaczną takowych ilością, a szczęśliwe skutki jakie piérwsze z nich na 10, a drugie na 8 chorych okazały, są dalszym potwierdzającym dowodem tego, co się o tych zbawiennych źródłach krajowych, w latach poprzednich powiedziało.

Protokóły chorych przychodnich utrzymywali kolejno JJPP. Oettinger, Warschauer, Tyrchowski, Kalinka i Lissowski.

Klinika chirurgiczna. W ciągu roku naukowego 184⅔ dla restauracyi gmachu klinicznego, nie przyjmowano chorych do Kliniki chirurgicznéj stałéj. Chcąc jednak choć w części niedogodność tę wynagrodzić, urządzono Klinikę chirurgiczną, ruchomą w ten sposób, iż chorzy potrzebujący większéj staranności w opatrzeniach chirurgicznych, byli przez uczniów pod przewodnictwem Professora Kliniki i jego Adjunkta w domach własnych odwiedzani, zaś innych, którym

w domu zbywało na potrzebnych wygodach, umieszczano po odbytych operacyach w szpitalach miejscowych, gdzie uczniowie do dalszych spostrzeżeń wolny zawsze mając przystęp, ćwiczyć się mogli w opatrzeniach chirurgicznych.

Liczba chorych w Klinice chirurgicznéj ruchoméj w upłynionym roku wynosi ogółem 823; mianowicie:

Mężczyzn	326.
Kobiét	262.
Chłopców	141.
Dziewcząt	94.
Ogółem	823.

Z podanéj tu ogólnéj liczby chorych, opuściło Klinikę:

Zupełnie uleczonych	452.
Ze znacznem polepszeniem	127.
Nieuleczonych	34.
Tylko dla rozpoznania przedstawionych	147.
Bez dokończenia kuracyi	60.
Umarło	3.
Razem . . .	823.

U chorych tych rozróżniono chorób w ogóle 931; mianowicie:

Zapaleń różnych razem 220; ropni 52; wrzodów 191; stwardnień 22; zgorzelin 8; ran 12; złamań 14; nadwichnień 4; zwichnień 7; przepuklin 16;

wypadnień 6; osutek 59; śluzotoków z różnych części 34; rozszérzeń naczyń 24; nabrzmień w skutek chorobowo zebranych cieczy 34; nabrzmień w skutek zmienionéj tkaniny i przerostu części 29; wyrośli rozmaitych 52; zaćmień i wyrodzeń części przeźroczystych 46; wad utworowych i nabytych 76; chorób nerwowych 25.

Operacyj chirurgicznych wykonano w Klinice chirurgicznéj ruchoméj w ogólności 195. Do ważniejszych policzyć można: wyłuszczenie naróśli tłuszczowo-słoninowéj, 3 funty i łutów 10 ważącéj, u kobiéty 30 lat mającéj na tyłogłowiu. Podobnież tego samego rodzaju naróśli u mężczyzny 40letniego na pośladku, kształtu jajowatego, 2 funty i łutów 3 ważącéj. Przecięcie nerwu szczękowego dolnego, w bolu twarzowo-podbródkowym (*prosopalgia mentalis*) uskuteczniono z pomyślnym skutkiem. Operowano 3 puchliny w worku jądrowym; przecinano ścięgno Achillesa w chorobie zwanéj końską stopą. Zresztą były tylko rozmaite pomniejsze działania chirurgiczne, jakie na chorych przychodnich wykonywane być mogły.

Gabinet narzędzi i machin chirurgicznych, składający się dotąd z 714 sztuk, pomnożony został w tym roku przeszło 30tu, po większéj części dosyć kosztownemi narzędziami i machinami. Kilka narzędzi do zrobienia trudniejszych i kosztowniejszych,

mianowicie tyle teraz upowszechniony osteotom Heinego, i przyrząd do kruszenia na miał i wyprowadzenia kamieni pęcherza moczowego, przez cewkę moczową, według Chariera i Heurtloupa, zamówione zostały w przeszłym roku za granicą. W miejsce dotychczasowego akademickiego Mechanika, Bogumiła Jentscha, za staraniem Naczelnika kliniki chirurgicznéj sprowadzony został w miesiącu Lutym b. roku JP. Karol Schneider, z Mechaniką, a nawet z Chirurgią techniczną dokładnie obeznany, którego dotychczasowe wyroby, gabinet nasz już znacznie przyozdobiły. Tu szczególniéj należą: wziernik maciczny podług Weissa i Riccorda; baniecznik angielski o 12 lancetach, odrobione na konkurs przez niego składany; daléj wziernik uszny podług Chariera, nożyczki bisturowe podług Assaliniego i nożyce podług Frickego do przecinania opatrzenia klejowego przy złamaniach członków, podług Seutina teraz tak powszechnie używanego. W nowo przybudowanym gmachu klinicznym, urządzono i wykończono już osobną salkę, w któréj Gabinet narzędzi i maszyn chirurgicznych, wygodnie umieszczonym będzie.

Gabinet anatomiczno-patologiczny, pomnożony został w tym roku kilkudziesięciu rzadkiemi wyrobami. Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, zbiór w mowie będący w nowo na ten cel urządzonéj osobnéj sali, ile być może jak najspieszniéj systema-

tycznie uporządkowanym zostanie, i dla każdego z lekarzy przystępnym będzie.

Klinika położnicza. Z dniem 1 Sierpnia 1842 r. pozostało w Klinice położniczéj niewiast brzemiennych . . . . 3.

Przyjęto w ciągu roku szkolnego 184⅔ po dzień 31 Lipca 1843 r. . . . . 94.

Było ogółem . . . 97.

Z tych odbyło porody w Klinice położniczéj 91.

Pozostało z dniem 1 Sierpnia 1843 r. . 6.

W liczbie 91 porodów w Klinice odbytych, było 3 bliźniętami, 1 zaśniad gronowy, a 3 zronienia w piérwszych dwóch miesiącach. Przybyło zatém na świat dzieci 90; to jest chłopców 47, dziewcząt 43.

Co do rodzaju odbytych porodów było:

1) Prawidłowych wierzchotyłkiem główki, w piérwszém położeniu razem . . . 76.

2) Warunkowo prawidłowych, mianowicie:
Główką w położeniu 3ciém . . . . . 1.
„ „ w 4tém . . . . 2.
Nóżkami w położeniu 1ém . . . . . 2.
„ „ 2giém . . . . . 1.

3) Nieprawidłowych z powodu położenia poprzecznego z barkiem poprzedzającym w 1ém podgatunku 1go głównego położenia . . . . 1.

W 2giém podgatunku 1go głównego położenia . . . . 1.

4) Położeń nieoznaczonych, tudzież porodów niewczesnych i przedwczesnych . 10.

Co do przebiegu porodów było:

a) Porodów zwyczajnych w ciągu 6 do 24 godzin ukończonych . . . . . . 48.

b) Porodów trudnych z powodu nie stósunku mechanicznego i opieszałych, z przyczyny słabéj czynności porodowéj, jednak siłami natury dokonanych . . 18.

c) Porodów nagłych wraz z niewczesnymi, przedwczesnymi i zronieniami . . . . 21.

d) Za pomocą sztuki ukończonych . . . 4.

jakoto za pomocą obrotu . . . . . . 2.

" " kleszczy . . . . . . 1.

" " wymóżdżenia . . . . 1.

Skutki porodów odbytych dla matek były następujące:

Z dniem 1 Sierpnia 1842 r. było w klinice położnic . . . . 3.

W ciągu roku szkolnego przybyło . . . 91.

Ogółem było położnic 94.

Z tych zmarło 2, reszta pomyślnie połóg ukończyła. Przyczyny śmierci były następujące: Jedna, u któréj z powodu zaklinowania się w jamie miednicy główki w 4tém położeniu, i wyczerpania zupełnego

czynności porodowych; kleszcze założono, zmarła w skutek zapalenia szyi macicznéj. Druga, u któréj z powodu zbyt szczupłych wymiarów wchodu miednicy, wymóżdżenie na dziecięciu już nieżywém dokonano, zmarła w skutek gorączki połogowéj. — Miednica ta przesłaną została do Gabinetu Anatomicznego.

Dla dzieci był wypadek porodów następujący: Z dniem 1 Sierpnia 1842 r. było w klinice przy matkach dzieci 3; w ciągu roku przybyło 90, było więc razem 93. 1) Odesłano do sali mamek dzieci 73; 2) matki po odbytym połogu wzięły z sobą 5; 3) nieżywo urodzonych (w czasie ciąży zmarłych) 4; 4) w czasie porodu zmarłych 2; 5) niewczesnych, przedwczesnych 7; 6) zmarło w klinice położniczéj w piérwszym tygodniu po porodzie 2.

Stósunek wymiarów i wagi noworodków, tudzież objętości łożyska, był taki sam jak w r. poprzednim. To ostatnie wydobyto sztucznie 7 razy. Pępowina najdłuższa miała 33, najkrótsza 12 cali.

Klinika chorób niewiast. Z dniem 1 Sierpnia 1842 r. pozostało w téj klinice niewiast 4; w ciągu roku szkolnego 184⅔ przybyło 133; było razem 137. Z tych na różne zapalenia 29, między niemi 5 brzemiennych a 2 położnice; na liszaj łuskowy piersi 1; na gorączki zamulne i żółciowe u brzemiennych i położnic, tudzież gor. połogowe i łożne

49; na krwotoki maciczne w czasie ciąży i porodu 14; morzyska różnego rodzaju 12; na puchliny 10; opadnienie i pochyłość macicy 5; raka macicy 7; upławy białe 3; czerwonkę 1; przerzucenie się mleka 1; czyszczenia miesięczne bolesne 2; na padaczkę ze stłumienia czyszczeń 1; na kurcz żołądka 1; na macinnicę *(hysteria)* 1.

Z tych wyleczono 116; z polepszeniem zdrowia wyszło 7; odesłano do innych oddziałów (na czerwonkę i różę fałszywą) 2; zmarło 9; zostało z d. 1 Sierp. 1843 r. 3. Z 9ciu przypadków śmierci, 4 nastąpiły z puchliny w połogu, 4 z gorączki połogowéj, 1 z zapalenia płuc.

Klinika dzieci. Z dniem 1 Sierpnia 1842 r. było w klinice dzieci 11; mianowicie szpitalnych 6, obcych 5. Przyjęto do kliniki po dzień 31 Lipca 1843 r. dzieci 177; mianowicie szpitalnych 106, obcych 71; ogółem więc było 188.

Z tych wyleczono 155; zmarło szpitalnych 9, obcych 11, razem 20; pozostało z d. 1 Sierp. 1843 r. 13; mianowicie szpitalnych 5, obcych 8. W szczególności chorowało na gorączki 20, na zimnicę 46, na zapalenia różnych części i różnéj istoty 47, na wysypki gorączkowe i róże 12, na wysypki długotrwałe 4, na suchoty płucne i gardlane 4, na puchliny 13, na biegunkę i czerwonkę w jednym razie z opadnieniem kiszki odchodowéj 11, ropnie w ró-

żnych częściach ciała 3, odmrożenie 1, czerwiwość (*helminthiasis*) 3, na zołzy w rozmaitych formach 11, wyschnięcie ogólne 4, na dzięgnę (*stomacace*) 2, ból głowy okresowy 1, krztusiec (*tussis convuls.*) 3, porażenie odnóg dolnych 1, złamania i zwichnienia 2.

Zmarło zaś: na zapalenie mózgu ostre 4, na z. mózgu długotrwałe 1, na dławicę błoniastą 1, na z. płuc 1, na z. jelit 1, na suchoty płucne 3, na puchlinę wodną ogólną 4, na schnienie ogólne 4, umierające z czerwonki przyjęto 1; razem 20.

WIADOMOŚĆ
O STANIE WYDZIAŁU LEKARSKIEGO
W SZKOLE GŁÓWNÉJ KRAKOWSKIÉJ,
od r. 1809 do r. 1817

PODANA
przez Prof. Dra *F. Skobla.*

I. URZĄDZENIE WYDZIAŁU LEKARSKIEGO.

Zmiana rządu, pospolicie pociąga za sobą mniejsze lub większe zmiany we wszystkich gałęziach służby publicznéj, nie wyłączając i naukowości, stósownie do widoków i zamiarów nowo nastałéj władzy. Tak téż i nasza szkoła lekarska wraz z całym Uniwersytetem, tudzież wszystkie zakłady naukowe w kraju, po wojnie w r. 1809 toczonéj, do Księztwa Warszawskiego przyłączonym, zwolna pewnym uległy zmianom. W piérwszych bowiem chwilach, rząd nowy bynajmniéj nie spuszczając z uwagi spraw naukowych, uważał, iż nie równie więcéj przysłuży się dobru powszechnemu, utrzymując w dawnym stanie, jak bezwzględnie zmieniając lub wcale znosząc te, które zastał, zakłady naukowe.

Tak więc Książę Józef Poniatowski Minister wojny Księztwa Warszawskiego, Naczelny Wódz wojsk polskich, działając imieniem Rządu centralnego, w rozporządzeniu swém z d. 2 Grudnia 1809 r. wyraźnie oświadczył: „iż bacząc na to, aby ciąg dobrego wychowania młodzieży w kraju, od roku 1795 Galicyą zachodnią nazwanym, nie był przerwany: każdy bowiem rok w tym względzie opuszczony, przynosi niepowetowane szkody następnym pokoleniom: przedsięwziął utrzymać wszystkie postanowienia uczone w takim przynajmniéj stanie, w jakim znajdowały się za rządu austryackiego.“

W tym duchu postępując, pozostawił Szkołę główną krakowską w zupełności swych praw i władzy, tak co do rządu swego wewnętrznego, jako i co do rządu wszystkich szkół, jakie dawniéj pod jéj dozorem zostawały. — Na czele Akademii postawił Radę Szkoły głównéj, złożoną z Rektora, Dyrektorów i Dziekanów cztérech Wydziałów, Dyrektora Gimnazyów, Dyrektora szkół początk., Prokuratora i Sekretarza Szkoły głównéj. Tę Radę d. 5 Grudnia 1809 wprowadził w urzędowanie Jędrzéj Horodyski Referendarz cywilno-wojskowy do spraw rządowych Galicyi.

Na mocy tego postanowienia Wydział lekarski liczył w r. 1810 następujące katedry: 1) Anatomii i Okulistyki; — 2) Fizyologii i Patologii ogólnéj; —

3) Farmacyi, Farmakodynamiki i Toxykologii; — 4) Chirurgii i Położnictwa teoret.; — 5) Chir. i Położn. prakt., tudzież nauki o chorobach zębów; — 6) Terapii ogólnéj i szczególnéj wraz z Historyą Medycyny; — 7) Policyi lekarskiéj i Medycyny sądowéj; — 8) Weterynaryi. — Oprócz tego na dodanego do pomocy Professora Kliniki lekarskiéj Assystenta, włożono obowiązek wykładania w krótkości Fizyologii, Patologii i Terapii ogólnéj, tudzież Farmakologii, uczniom Chirurgii niższéj.

Nauki lekarskie, według rozkładu z d. 30 Kwietnia 1810 r. przez Wydział ogłoszonego, w następującym wykładano porządku:

Uczniowie Medycyny i Chirurgii wyższéj, jak za rządu austryackiego, mający potrzebnych sobie w pięciu latach nabyć wiadomości: słuchali w roku piérwszym

Fizyografii; mianowicie Oryktologii a następnie Zoologii, od początku roku szkolnego, t. j. od 1go Października aż do 1go Maja; odtąd zaś do końca kursu, Botaniki. Z tych nauk, piérwszą i drugą wykładano codziennie, wyjąwszy Sobotę i Święta, od godz. 10—11 rano; trzecią zaś w tychże samych dniach rano, od godz. 7—9.

Anatomii uczono codziennie, prócz Świąt i Sobót, od godz. 3—4 po południu.

Na drugim roku uczniowie powtarzali

Anatomią całkowicie.— Oprócz tego obowiązani byli słuchać

Fizyologii, wykładanéj w Poniedziałki i Środy rano, od godz. 9—10;

Chemii, któréj uczono codziennie, wyjąwszy Święta i Soboty, od godz. 10—11 rano;

Chirurgii teoretycznéj, podobież codziennie wykładanéj po południu, od godz. 4—5; wreszcie

Okulistyki. Tę dawano od 1go Maja do końca roku szk., w Poniedziałek, Wtorek, Czwartek i Piątek, od godz. 10—11 rano.

Na rok trzeci przepisana była:

Patologia i Terapia ogólna, wykładana we Wtorek, Czwartek i Piątek, od godz. 9—10 rano;

Farmacya, we Wtorki i Czwartki po południu, od godz. 2—3;

Farmakodynamika, w Poniedziałki, Środy i Piątki, rano od godz. 10—11;

Toxykologia, od 1 Maja do końca roku szk. w Poniedziałki, Środy i Piątki, po południu od godz. 3—4;

Położnictwo teoretyczne, od 1go Kwietnia, aż do końca roku szk., w Poniedziałki, Środy i Piątki, od godz. 11—12 południowéj.

Dla uczniów czwartoletnich wykładano:

Patologię i Terapię szczególną, w Poniedziałki, Środy i Piątki, po południu od godz. 4—5, po dzień 15 Maja;

odtąd, aż do końca roku szk., w też same dni i godziny Historyą Medycyny i Literaturę lekarską;

Klinikę lekarską w szpitalu Ś. Łazarza codziennie rano, w zimie od godz. 8—9, w lecie od godz. 7—8;

Klinikę chirurgiczną w tymże samym szpitalu, we Wtorki, Czwartki i Soboty rano, w zimie od godz. 9—10, w lecie od 8—9;

Klinikę położniczą tamże w Poniedziałki, Środy i Piątki, w tych samych godzinach, jak Klinikę chirurgiczną;

Naukę o opaskach, narzędziach i działaniach chirurgicznych, od początku roku szk. aż do d. 15. Maja, w Poniedziałki, Środy i Piątki, po południu od godz. 3—4; wreszcie

odtąd, aż do końca roku szk. w tych samych dniach i godzinach, jak przedmioty właśnie wymienione, naukę o chorobach zębów i leczeniu takowych.

Na koniec w roku piątym słuchali:

drugiéj części Patologii i Terapii szczególnéj;

uczęszczali także do Kliniki lekarskiéj i chirurgicznéj; tudzież

na lekcye Medycyny sądowéj i Policyi lekarskiéj. Tamtę wykładano w piérwszém, tę zaś w drugiém półroczu we Wtorki, Czwartki i Soboty, przed południem od godz. 11—12. — Wreszcie słuchali

wykładu o chorobach bydląt w Poniedziałki, Środy i Soboty, rano od godz. 10—11.

Z pomienionych nauk, Patologię i Terapię ogólną i szczególną, Klinikę lekarską, Historyą Medycyny i Literaturę lekarską wykładano po łacinie, wszystkie zaś inne przedmioty po polsku.

Uczniowie, sposobiący się na lekarzy niższego rzędu, czyli Magistrów, jak przed tém, rozłożony mieli kurs nauk na lat trzy;

mianowicie w roku piérwszym słuchali Anatomii, wraz z uczniami Medycyny i Chirurgii wyższéj, osobno zaś wykładano im w krótkości naprzód Fizyologię, potém Patologię ogólną, od 1go Kwietnia, aż do końca roku szk., w Poniedziałki, Wtorki, Czwartki i Piątki przed południem, od godz. 11-12. Nadto spólnie z uczniami Med. i Chir. wyższéj, słuchali nauki o chorobach zwierząt domowych,

a w roku drugim powtarzali Anatomię, tudzież uczęszczali na lekcye Chirurgii teoret., Położnictwa teoret., Farmacyi, Farmakodynamiki i Toxykologii;

wreszcie w roku trzecim uczyli się zakładania opasek, wykonywania operacyj chirurgicznych, leczenia chorób zębów, słuchali Patologii i Terapii szczególnéj, Medycyny sądowéj i Policyi lekarskiéj i uczęszczali do Kliniki lekarskiéj, chirurgicznéj i położniczéj.

Uczniowie Farmacyi kończyli bieg nauk, aptékarzom potrzebnych, t. j. Fizyografii, Chemii, Farmacyi i Toxykologii, w jednym roku.

Podobnież kobiéty, poświęcające się Położnictwu niższemu, w przeciągu roku oswajały się z teoryą i wprawiały się w klinice do niesienia pomocy rodzącym i położnicom.

Wszakże to urządzenie Szkoły gł., o którém powyżéj wspomniałem, było tylko tymczasowe; albowiem Książę Józef w owém postanowieniu z d. 2 Grudnia 1809 r. nie omieszkał ostrzedz: „iż wszystko utrzymuje in statu quo, póki Najjaśniejszy Pan inaczéj nie rozporządzi.“

Tak więc z woli rządu dniem 7 Grudnia 1810 r. Rada Szkoły gł. ustąpiła zwiérzchnictwa nad Akademią innéj władzy, zwanéj Dozorem Szkoły gł., który, złożony z Biskupa krakowskiego, Prefekta Departamentu krakowskiego, Rektora Szkoły gł., Prezesa Sądu kryminalnego, Prezesa Trybunału Iszéj Instancyi, Dziekanów 4ch Wydziałów i Sekretarza, przez tenże Dozór wybranego, odtąd był pośrednikiem między Uniwersytetem a Izbą edukacyjną, jako najwyższą w kraju magistraturą, czuwającą nad oświeceniem narodowém.

Ta tedy Izba eduk. mniemając „iż dotychczasowy układ przedmiotów w Wydziale lekarskim jest zbyt podrobnionym“ zażądała pod dniem 21 Grudnia

1810 r. L. 8209 od Dozoru Szkoły gł. zdania, względem dogodniejszego rozkładu katedr w rzeczonym Wydziale. Przeto czyniąc zadosyć temu poleceniu, Dozór Szkoły gł. na dn. 22 Lutego 1811 r. L. 106 przedstawił Izbie eduk. potrzebę sześciu katedr w Wydziale lek., mianowicie 1) kat. Anatomii; 2) Medycyny wewnętrznéj; 3) Medycyny zewnętrznéj czyli Chirurgii; 4) Położnictwa; 5) Farmakologii i Hygieny; 6) Weterynaryi. Krom tych katedr widział jeszcze potrzebę Prosektora.

Ten projekt, co do liczby katedr przyjęła Izba eduk.; atoli zmieniła podział nauk pomiędzy Professorów, stanowiąc d. 1 Lipca 1811 L. 9548 następujące: 1) Anatomia; 2) Physiologia, Pathologia generalis, Materia medica et alimentaria, Formulare, Hygieine; 3) Chirurgia medica, Cursus operationum, Clinica chirurgica; 4) Therapia general. et special., Clinica medica, Medicina forensis; 5) Ars obstetricia; 6) Veterinaria et Anatomia comparativa.

Skoro tylko to postanowienie Izby eduk. odebrał Dozór Szkoły gł. d. 13 Lipca, zaraz nazajutrz, korzystając z bytności w Krakowie Hr. Stanisława Potockiego, Prezesa Rady Stanu i Ministrów oraz Izby eduk., w jego przytomności naradzał się nad doborem osób, któreby według nadesłanego sobie rozkładu, katedry w Szkole gł. otrzymać mogły. Uznano też wtedy potrzebę kilku nowych zmian, które

gdy Dziekani poczynili (albowiem zastanawiano się wtedy nad wszystkiemi Wydziałami): Dozór ułożył podział katedr i wykaz Professorów Szkoły gł. na przyszły rok szkolny.

W Wydziale lek. wszystkie nauki w taki sposób rozłożono na 6 katedr: 1) Anatomia i Fizyologia; 2) Medycyna wewnętrzna, t. j. Patologia wewnętrzna, Terapia (piérwsza i druga obejmowały część ogólną i szczególną), Klinika lekarska, Medycyna prawna i Historya Medycyny; 3) Medycyna zewnętrzna czyli Chirurgia, t. j. Patologia i Terapia zewnętrzna, nauka o narzędziach, opaskach i operacyach i Klinika chirurg.; 4) Położnictwo z nauką o o chorobach niewiast i dzieci; 5) Farmacya, Farmakodynamika i Hygiena; 6) Weterynarya, Okulistyka i Dentystyka.—Nadto na przedstawienie Wydziału, Prezes Izby eduk. na tymże samém posiedzeniu zezwolił na 2ch pomocników czyli Assystentów do katedr Medycyny wewn. i zewn.—Z resztą w biegu nauk nic nie zmieniono.

Trybem powyżéj wskazanym, uczono w szkole naszéj Medycyny aż do r. 181$\frac{4}{5}$, w którym zaprowadzone przez Dyrekcyą eduk. nowe Urządzenie wewnętrzne Szkoły gł. krak., w Wydziale lek. liczbę katedr o jednę pomnożyło, kurs nauk zaś do lat cztérech określiło.

Nie mogę przenieść na sobie, bym choć najważniejszych nie przytoczył tu postanowień, zawartych, w tej pamiętnej ustawie, przez Dyrekcyą eduk. na posiedzeniu jej d. 5 Sierpnia 1814 przyjętej, osobliwie tyczących się Wydziału lekarskiego.

§. 6. Szkoła główna krakowska mieć będzie 5 Wydziałów: *a)* Teologiczny, *b)* Prawa i Administracyi, *c)* Lekarski, *d)* Umiejętności matematycznych i fizycznych, *e)* Nauk wyzwolonych. — Każdy Wydział składa się z Dziekana, z Professorów rzeczywistych i Zastępców.

§. 10. W Wydziale lekarskim dawane będą:

a) Anatomia wraz z rozczłonkowaniem praktycznem i z obowiązkiem robienia preparatów anatomicznych, — Fizyologia. — *b)* Patologia ogólna i szczególna, Semiotyka, Hygiena i Materya lekarska. — *c)* Farmacya. — *d)* Terapia ogólna i szczególna (zawierając razem choroby kobiet i dzieci); — Klinika terapeutyczna. — *e)* Medycyna zewnętrzna, t. j. Chirurgia lekarska i ręczna (Chirurgia operativa), wraz z chorobami oczów i zębów, — nauka o opaskach, — Akuszerya teoretyczna i praktyczna, — Klinika chirurgiczna. — *f)* Medycyna prawna, — Policya lekarska i Historya Medycyny. — *g)* Weterynarya teoretyczna i praktyczna.

§. 13. We wszystkich Wydziałach kurs nauk całkowity jest trzyletni, wyjąwszy lekarski, w któ-

rym trwa lat cztéry ([1]). Każdy zaś pojedynczy przedmiot we wszystkich Wydziałach ma być w przeciągu roku ukończony. Niektóre mogą mieć tylko kurs półroczny.

§. 16. Wszystkie Wydziały utrzymują ścisły między sobą związek i formują jedno ciało. Zostają pod spólnym Rektorem, który ma nad wszystkiém rząd bezpośredni. Dozór zaś, czyli dopilnowanie zachowania ustaw, tyczących się Szkoły gł., powierza się Senatowi akademicznemu.

§. 17. Senat akademiczny składać się będzie z Biskupa, Prefekta, Rektora, Prezesa Sądu kryminalnego, Prezesa Trybunału cywilnego, z Dziekanów Szkoły gł. i dwóch Emerytów, którzy byli Rektorami lub Dziekanami.

§. 18. Sekretarz Senatu ten sam jest, co i posiedzeń Szkoły gł. z głosem poradczym.

§. 36. Rektor nie może zezwolić na oddalenie się od szkoły Professora żadnego, póki ten nie ob-

([1]) W tém postanowieniu bez wątpienia zapatrywano się na Uniwersytety niemieckie, gdzie, chociaż uczniom zupełnie do woli zostawiony czas i porządek, jakim z naukami, do przyszłego ich powołania potrzebnemi obeznać się zechcą: przecież niemal do r. 1830, gdy przy nader szybkiém rozrastaniu się Medycyny, coraz to nowe przybywać poczęły nauki, albo raczej dawniéj jedne całość stanowiące dzielić i rozdrobniać zaczęto: do téj mówię pory, wszyscy uczeni Hodegetycy zakres czteroletni dla pilnych uczniów uważali za dostateczny.

myśli zastępcy, i to na czas nie dłuższy, nad dni 15 w ciągu całego roku *collective*, wyjąwszy Wydział lekarski, którego Professorom może pozwolenie przedłużyć do dni 30.

§. 55. Dziekana obiérają na posiedzeniu Wydziału większością głosów Professorowie aktualni, tenże Wydział składający, a Dyrekcya potwierdza.

§. 56. Urząd Dziekana każdego trwa lat trzy, w Wydziale tylko lekarskim cztéry; może jednak ten sam na nowo być obranym.

§. 72. Każdy Professor Wydziału teologicznego, prawnego i lekarskiego, tudzież Prof. Chemii i Fizyki, obowiązani będą dawać na tydzień najmniéj po godzin 5, inni zaś Professorowie Wydziału matematyczno-fizycznego i nauk wyzwolonych najmniéj po godzin 7.

§. 87. Wszystkich Professorów mianuje Dyrekcya edukacyjna. Zwyczajną drogą do otrzymania katedry jest konkurs; Dyrekcya jednak może znane sobie osoby z zalet szczególniejszych, lub wsławione uczeniem w obcych Akademiach od niego uwolnić.

§. 98. Oprócz Professorów i ich zastępców, mogą jeszcze przy Szkole gł. za zezwoleniem Dyrekcyi, dawać lekcye pod tytułem Nauczycieli téjże Szkoły, osoby, które albo w krajowéj albo w jakiéj zagranicznéj Akademii, podług jéj przepisów otrzymały Doktorat, albo które już gdzie indziéj lekcye publiczne dawały.

§. 99. Funduszem takich Nauczycieli jest tylko opłata od uczniów, za ugodą prywatną pobiérana. Przekonawszy jednak Dyrekcyą o swéj użyteczności, mogą się spodziewać wsparcia z dochodów potocznych kassy Szkoły gł.

§. 142. W każdym Wydziale Szkoły gł. 3 są stopnie akademickie: 1) Licentiatus, 2) Magisterium, 3) Doctoratus.

§. 144. Starający się o Licencyat, powinien przynajmniéj rok cały słuchać w Szkole gł. przedmiotów, tyczących się jego powołania; w lekarskim zaś Wydziale 2 lata.

§. 160. W Wydziale lek. starający się o Licencyat, zdać powinni na examinie sprawę ze wszystkich nauk szkół departamentowych do stopnia klassy najwyższéj, a osobliwie z Fizyki, Chemii i Historyi naturalnéj, z Jeometryi zaś przynajmniéj do stopnia klassy 4téj tychże, lub najwyższéj wydziałowéj inclusive, tudzież z tych przedmiotów lekarskich, które w przeciągu dwóch lat, poprzedzających examen, w tym Wydziale dawane były.

§. 161. Chirurgowie i Akuszerowie niższego rzędu, którzy bardziéj mechanicznie, niż drogą uczoną, sposobią się do praktykowania swéj sztuki pod dozorem Lekarzy i Chirurgów wyższych; wolni są od zdawania sprawy z nauk szkół departamentowych. Dla nich dosyć będzie złożyć examen z nauk

przepisanych dla szkół wydziałowych klassy najwyższéj inclusive.

§. 162. Aby otrzymać stopień Magisterii w którymkolwiek Wydziale, potrzeba przy zgłoszeniu się do Rektora, okazać patent Licencyata, a przez examen publiczny w Wydziale sobie właściwym, udowodnić znaczny postępek z tych nauk, na które Kandydat w ciągu trzechletniego, a w Wydziale lekarskim czteroletniego kursu Szkoły gł. podług przepisu swego Dziekana uczęszczał, a największy w tych, które są istotnemi jego powołaniu; powinien okazać, czy zna autorów, jego przedmioty główne traktujących, a przynajmniéj celniejszych i czy zgłębia ich ducha.

§. 178. W lekarskim Wydziale rozróżniają się jak w examinie, tak w patencie, oddziały właściwych Medyków i wyższych Chirurgów, od Chirurgów niższego rzędu, Akuszerów i Aptekarzy. Kandydaci tych oddziałów, oprócz examinu ze wszystkich nauk sobie właściwych, nadto z Fizyki, Chemii i Historyi naturalnéj, ile ich pomocy związek z tamtemi wymaga, sprawę zdać powinni.

Dla właściwych Medyków i wyższych Chirurgów, examen ustny powinien być dla wielości przedmiotów na 2 termina rozdzielony. Dziekan, za zniesieniem się z Kandydatem, oznacza przeciąg czasu między 1ym i 2im, tudzież przedmioty tak 1go, jak 2go examinu. Examinujący właściwego Medyka, więcéj

i obszerniejszych wiadomości żądać będą z właściwych jemu przedmiotów, jako to: z Patologii i Terapii wewnętrznéj, z Hygieny, Materyi lekarskiéj, Kliniki terapeutycznéj i t. d. Przyszłego zaś Chirurga więcéj badać będą z Terapii zewnętrznéj, Akuszeryi, Kliniki chirurgicznéj, Chirurgii lekarskiéj i ręcznéj i t. d. jako jemu właściwych.

§. 179. Examen praktyczny przyszłych Medyków i Chirurgów wyższych, trwać powinien od 4—8 tygodni, aby w leczeniu i opatrywaniu chorych pod dozorem aktualnego Medyka lub Chirurga, mogli dać dowód zdolności do przyszłéj praktyki, na 3 lub więcéj chorych osobach, których czynność codziennie, równie jak stan każdego chorego w protokół zapisane będą, z dołożeniem, w czém examinowany z examinującym był jednego zdania, a w czém i ile razy odmiennego. Protokół ten będzie oddany pod sąd dwóch innych biegłych w Medycynie. Operacye niebezpieczne, jako to: trepanacya, usunienie katarakty, wyłupienie oka, sectio caesarea, i t. p. w przytomności examinatorów na trupach lub figurach, umyślnie na to robionych, wykonywane być mają.

§. 180. *a*) Choćby examen tak teoretyczny jak praktyczny był najchwalebniéj odbyty, jednakże Magisterium Medyków i wyższych Chirurgów, jest tylko stopniem do Doktoratu tegoż Wydziału. Powinno

jednak być dowodem, że Kandydat tyle ma usposobienia, iż pod przewodnictwem doświadczonego i wprawnego Lekarza lub Chirurga, może być użytym bezpiecznie do leczenia, i być jego pomocnikiem lub zastępcą. Patent Magisterii dla Aptékarzów, Chirurgów i Akuszerów niższego rzędu, powinien oznaczać zupełne onych usposobienie, do ich przyszłego powołania, jeśli w examinie tak teoretycznym jak praktycznym, okażą biegłość w Anatomii, Fizyologii, Patologii, Terapii zewnętrznéj, Akuszeryi, Weterynaryi, Materyi lekarskiéj i t. p. stósownie do swego przeznaczenia.

§. 180. *b*) Kandydaci na Aptékarzów powinni być examinowani szczególniéj z Historyi naturalnéj, i Farmacyi. Na examinie zaś praktycznym, powinni robić ważne preparata.

§. 181. Stopień Doktora nie może być otrzymany prędzéj, jak po upłynieniu przynajmniéj lat 3, od czasu pozyskanego stopnia Magistra. Chcący go dostąpić, powinien przy zgłoszeniu się do Rektora i załączeniu Patentu Magistra, złożyć dowody, iż czas pośredni od daty tegoż Patentu, albo na urzędzie Nauczyciela, albo w innym jakim zawodzie, praktykując nauki tego Wydziału, w którym chce zostać Doktorem, przepędził. Nadto powinien przesłać poprzedniczo wygotowaną przez siebie w języku łacińskim ważną rozprawę uczoną, lub dzieło

przez niego wydane w téj nauce, która jest jego najgłówniejszym przedmiotem, jaki sobie nadal zamierza i oświadczyć zawód obrany.

§. 182. Rektor lub zastępujący go Dziekan Wydziału, roztrząsnąwszy rozprawę lub dzieło Kandydata, wraz z 2 przybranemi examinatorami, jeśli uzna za dokładne, wyznaczy mu czas stawienia się do ustnego examinu.

§. 183. Examen ten odbywać się będzie na posiedzeniu nadzwyczajnêm Wydziału, w obecności Prezesa Senatu akad. lub jego zastępcy, Rektora i przybranych z innych Wydziałów Professorów, w języku łacińskim.

§. 184. Piąciu examinatorów, wybranych przez Rektora z Dziekanów i Professorów, czynić będą zapytania, naprzód w celu zapewnienia się, czy rozprawa jest własnêm dziełem Kandydata, potêm w celu poznania, do jakiego stopnia posiada tenże swoją właściwą naukę i t. d.

§. 185. Po takim examinie, examinatorowie ułożą w krótkich wyrazach od 3—6 theses, stósowne do rozprawy i wypadku examinu powyższego, tak z głównego Kandydata przedmiotu, jako i z innych, z tamtym pobliższych, które (równie jak i rozprawa) kosztem ubiegającego się do druku podane, najpóźniéj po upłynionym miesiącu, od czasu udzielenia mu onych, będą przez niego na posiedzeniu Wydzia-

łu zbijane lub bronione przeciwko oppugnującym examinatorom.

§. 186. Jak rozprawa, tak examen oppugna, w Wydziale nauk wyzwolonych i teologicznym, będzie w języku łacińskim. W Wydziale prawnym jedno przynajmniéj z tego trojga w tymże. W innych zaś Wydziałach w łacińskim lub polskim języku.

§. 187. Gdyby na piérwszym terminie ubiegający się nie odpowiedział powyższym warunkom, termin 2gi do examinu nie może być prędzéj, jak za lat 2 wyznaczony.

§. 188. Jeżeli zaś uczyni onym zadosyć, tedy otrzymuje patent z podpisem Prezesa Senatu akad., Rektora, Dziekana i jednego z Professorów examinujących; o czém Rektor publiczność przez gazety uwiadamia. W patencie wyrażone będą nauki, w których Doktor celuje.

§. 195. W lekarskim Wydziale, przyszli Doktorowie, tak właściwi Medycy, jako i wyżsi Chirurgowie, oprócz dopełnienia warunków, do tego stopnia dla wszystkich Wydziałów koniecznych, odbędą nadto examen praktyczny, sposobem do stopnia Magisterii, dla tego Wydziału przepisanym; z tą różnicą, iż, jak w examinie teoretycznym, powinni najtrudniejsze zagadnienia z łatwością rozwięzywać i w najzawilszych chorobach skuteczne wskazywać środki zaradzenia: tak w praktycznym wszelkie operacye, nawet

na żywych po szpitalach osobach zręcznie wykonywać. W examinie ustnym zdanie sprawy z Medycyny sądowéj i z Historyi Medycyny, jest także koniecznym warunkiem. W obudwu zaś examinach, powinni dowieść i zapewnić examinujących, że sami bez żadnéj pomocy i bez żadnego przewodnika, we wszelkich zdarzeniach dotąd znajomych, zaradzić sobie i być przez się Lekarzami potrafią.

§. 196. Patent na Doktora Medycyny i Chirurgii powinien być zaręczeniem, że nim zaszczycony nie tylko posiada swą sztukę w tym stopniu doskonałości, do jakiego ona w czasie obecnym jest doprowadzoną, a zatém że może zdrowie prywatnych mieć sobie bezpiecznie powierzoném; ale nadto, że może być urzędnikiem swéj umiejętności publicznym, np. Fizykiem powiatowym, departamentowym, lub Professorem szkoły gł. w Wydziale lekarskim.

§. 197. Zwyczajną drogą otrzymujący stopień, płacą przy otrzymaniu patentu

na Licencyata . . .	złł. pol.	100.
na Magistra	„ „	150.
na Doktora	„ „	200.

§. 198. Osoby ubogie, udowodniające urzędownie swoją niemożność i wszystkie Akuszerki, są wolne od téj opłaty.

§. 199. Pieniądze z tych opłat wpływają w połowie do kassy Szkoły gł., a w drugiéj połowic

mają być podzielone za każdym razem w równych częściach pomiędzy examinatorów.

Stósując się więc do §. 13 téj ustawy, stanowiącego, że odtąd kurs nauk w Wydziale lek. ma być czteroletni: Professorowie tegoż Wydziału na posiedzeniu d. 23 Października 1814 r. odbytém, uchwalili: iż uczniowie Medycyny i Chirurgii wyższéj

w roku piérwszym uczyć się mają nauk przyrodzonych, Anatomii i Fizyologii;

w roku drugim: Patologii i Terapii ogólnéj, Farmacyi, Farmakodynamiki, Toxykologii, Chirurgii teoret. i prakt., tudzież Położnictwa teoret.;

w roku trzecim: Położnictwa prakt., Patologii i Terapii szczególnéj, Kliniki lekarskiéj (kursu piérwszego), Kliniki chirurgicznéj i Weterynaryi teoret.;

w roku czwartym: Patologii i Terapii szczeg. i Kliniki lekarskiéj (kursu drugiego), Medycyny sądowéj, Policyi lekarskiéj i Historyi Medycyny.

Uczniowie zaś Medycyny i Chirurgii niższéj,

w piérwszym roku uczęszczać mieli na lekcye Anatomii, Fizyologii i Chirurgii teoret. i prakt.;

w roku drugim mieli powtarzać też same przedmioty, tudzież słuchać Patologii ogólnéj, Farmacyi, Farmakodynamiki i Toxykologii;

w roku trzecim obowiązani byli powtórzyć kurs nauk, których w poprzedzającym roku po raz piérwszy słuchali. Nadto w tym roku wypadało im uczyć się Położnictwa teoret., Patologii i Terapii szczególnéj, Kliniki lekarskiéj, Medycyny sądowéj i Policyi lekarskiéj; wreszcie

w roku czwartym: Patologii i Terapii szczeg. wraz z Kliniką lekarską i Weterynaryi.

W kursie nauk dla uczniów Farmacyi i uczennic Położnictwa niższego nic nie zmieniono.

Nie od rzeczy tu będzie, z pisma urzędowego ([2]) przytoczyć tu wykaz rocznego nakładu, na utrzymanie Wydziału lekarskiego, ze skarbu publicznego przeznaczonego.

1. Professor Anatomii i Fizyologii pobierał rocznie . . . . złł. pol. 4000.
2. Prof. Patologii i Terapii wewnętrznéj, Kliniki lekarskiéj, Medycyny prawnéj i Historyi Medycyny . . . . . . „ 4000.
3. Prof. Chirurgii i Kliniki chirurgicznéj „ 4000.

([2]) Pismo to, bardzo ważne i ciekawe, jest: *Sprawa z 5cioletniego urzędowania Izby edukacyjnéj, zdana przez* Józefa Lipińskiego, *Sekretarza jeneralnego téjże Izby, na posiedzeniu publicznem, przy uroczystém rozwiązaniu przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych Izby edukacyjnéj, a wprowadzeniu Dyrekcyi, na d. 7 Stycznia 1812* (w Warszawie).

4. Prof. Położnictwa, nauki o chorobach niewiast i dzieci . . . . „ 4000.
5. Prof. Weterynaryi, Anatomii porównawczéj, Okulistyki i Dentystyki . „ 4000.
6. Prof. Farmakologii i Hygieny . . „ 4000.
7. Dziekan Wydziału pobierał rocznie „ 2000.
8. Prosektor . . . . „ 2000.
9. Na potrzeby Katedry Anatomii, Chirurgii i Farmacyi, licząc w to narzędzia, odkazano razem . . . . „ 6000.

Summa ogólna złł. pol. 34,000.

Wszakże pominąć tego nie można, że Katedra Oryktologii, Botaniki i Zoologii, tudzież Chemii, któ-re w poprzedzającéj epoce, policzono do Wydziału lekarskiego: tak jak dziś widzimy we wszystkich Uniwersytetach niemieckich, zamieszczono w r. 1809 w Wydziale filozoficznym, od r. zaś 1814, na mocy §. 6 urządzenia wewn. Szkoły gł. należały do Wydziału matematyczno-fizycznego.— Tak więc znajdujemy w powyższém piśmie (str. 87 i 88) w Wydziale filozoficznym

Professora Chemii w całéj obszerności, mającego czuwać nad pracownią chemiczną, z płacą roczną złł. pol. 6000.

Prof. Botaniki i Zoologii, z obowiązkiem dozorowania ogrodu botanicznego, pobierającego rocznie złł. pol. 6000.

Prof. Oryktologii w całéj rozciągłości, z zastósowaniem do Górnictwa i Metallurgii, mającego pod swym dozorem właściwy gabinet, za wygrodzeniem rocznem złł. pol. 6000.

Czyli zaś był stały etat na utrzymywanie właśnie pomienionych zakładów i jaki? tego rzeczone pismo nie wyszczególnia; tylko w 15 pozycyi, odnoszącéj się do Wydziału filozof., w ogólności wyrażono: „Na potrzeby dwóch Wydziałów, Prawa i Filozofii, jako téż na pracownię chemiczną, na bibliotekę, na ogród botaniczny i extraordinaria, salvo calculo złł. pol. 21,210.

II. KRONIKA WYDZIAŁU LEKARSKIEGO.

Tu przed wszystkiém nadmienić mi wypada, że i w epoce o któréj mowa, zakłady lekarskie praktyczne, t. j. 3 Kliniki, pozostały w szpitalu Ś. Łazarza, i tak jak przedtém prowadzone były.

W r. 1809—10 Wydział lekarski składał się z następujących osób: Dr. Antoni Szaster Dyrektor; — Dr. Franciszek Kostecki Dziekan Wydziału, Prof. Patologii i Terapii szczególnéj, Kliniki lekarskiéj i Historyi Medycyny; — Dr. Sebastyan Girtler Prof. Medycyny sądowéj i Policyi lekarskiéj; — Dr. Józef Wiżeński Prof. Fizyologii, Patologii i Terapii ogólnéj, Semiotyki patologicznej i Hygieny; — Dr. Jan Chrzciciel Stummer Prof. Anatomii i Oftalmiatryki; —

Dr. Rudolf Dołasiński Prof. Chirurgii i Położnictwa teoretycznego; — Mikołaj Corde Magister Chirurgii i Położnictwa, Prof. Chirurgii i Położnictwa praktycznego oraz Odontiatryki; — Adam Antoni Rudnicki Dr. Weterynaryi ([3]), Mgr. Chir. i Położn., Prof. Weterynaryi; — Józef Sawiczewski Mgr. Farmacyi, Prof. Farmakologii, Chemii farmaceutycznéj i Toxykologii; — Dr. Maciej Lamelli Assystent Professora Kliniki lekarskiéj z tytułem Wiceprofessora i obowiązkiem wykładania nauk lekarskich teoretycznych dla lekarzy niższych. — Ci wszyscy pod d. 6 Grudnia r. 1809 przez Radę Szkoły gł. wezwani zostali do zajęcia katedr. Gdy jednak Dr. Lamelli, otrzymawszy tylko godność zastępcy Professora, czuł się tém pokrzywdzonym, ponieważ już od r. 1806 nauczał tych samych przedmiotów jako Professor zwyczajny (*Ordinarius*) ([4]) i dla tego d. 3 Stycznia 1810 zażądał i niebawem otrzymał od Rady Szkoły gł. uwolnienie: przeto taż władza na jego miejsce odezwą z d. 13 Stycznia 1810 L. 111, powołała Dr. Jakóba Ignacego Woźniakowskiego ([5]). Jemu poruczono zarazem Sekretarstwo Wydziału.

([3]) Stopień Doktora uzyskał w szkole weterynarskiéj wiedeńskiéj d. 4 Paźd. 1808.

([4]) Zob. Roczn. Wydz. lek. Tom V. Oddział I. str. 162.

([5]) Urodzony w Nowym Sączu d. 20 Lipca 1779 r., d. 27 Stycznia 1804 r. został Drem Med. w Uniwersytecie wiedeńskim,

Lekcye rozpoczęły się dopiero d. 2 Stycznia 1810 r.

Z programmów, w ówczas przez Professorów Wydziału Radzie Szkoły gł. złożonych, dowiadujemy się: że Patologię i Terapię szczeg. w tym roku wykładano według Stolla; Historyę Medycyny według Blumenbacha; Medycynę sądową według Metzgera i Plenka; Policyę lekarską według dzieł J. P. Franka, Hebenstreita i Scherfa; Farmakologię według Hildenbranda; Toxykologię według Plenka; Chirurgię według dzieł Szymkiewicza, Bella, Richtera, w szczególności zaś naukę o operacyach chirurg. uczono według Hunczowskiego; Położnictwo według Collanda; wykład Weterynaryi obejmował Zoologią weterynarską, mieszczącą w sobie naukę o zewnętrzu czyli postaci zwiérząt domowych, Anatomię, Fizyologię, Patologię i Terapię ogólną, Farmakologię wraz z Formularzem, Patologię i Terapię szczeg., Chirurgię i Policyę weterynarską, wreszcie Weterynaryę sądową, według dzieł Wollsteina i Waldingera. Co się zaś tyczy innych nauk, tu pominiętych, Professorowie nie wyrazili w swych programmach, jakich dzieł w wykładzie swym trzymać się zamyślają.

Zasługuje tu także na uwagę, że czynny Prof. Girtler w tym roku, bo d. 15 Września 1810 po-

w roku zaś 1809, d. 17 Lutego otrzymał w Szkole gł. krakowskiej patent na Mag. Położnictwa.

dał Prezesowi Izby eduk. projekt zaprowadzenia i urządzenia, tudzież upowszechnienia i podniesienia nauki Weterynaryi.

W tymże roku szk. uczył w Wydziale filozoficznym Oryktologii, Botaniki i Zoologii Dr. Aloizy Rafał Estreicher, poprzednio w r. 180⁵⁄₆ Assystent Professora Weterynaryi; mianowicie piérwszéj według dzieła Sukkowa, drugiéj według Sprengla, Willdenowa, Persoona i Bessera, trzeciéj według Blumenbacha; — katedrę Chemii zaś zajął przybyły z Francyi Dr. Józef Markowski ([6]).

([6]) J. M. ur. na Ukrainie w mieście Pikowie dnia 4 Kwietnia 1758, od r. 1781—1785 przykładał się w Szkole gł. krak. do nauk przyrodzonych i lekarskich z taką pilnością i postępem, iż Kommissya eduk. przeznaczywszy go na przyszłego nauczyciela, dla wydoskonalenia się, wysłała go nakładem Rzpltéj na lat 4 do Paryża, wydawszy mu już przy wyjeździe z kraju patent na Prof. Chirurgii w Szkole gł. Atoli późniejsze wypadki zatrzymały go w Paryżu dłużéj, jak pierwiastkowo zamyślał. W ciągu 25letniego pobytu w stolicy Francyi przykładał się nie tylko do nauk lekarskich ale i do przyrodzonych; uczył się mianowicie Chemii u sławnych w ówczas Prof. Fourcroya, Deyeugo, Sagea, Darceta, Bertholleta, Vauquelina i Thenarda. Dowiedziawszy się w r. 1809 o utrzymaniu przez Rząd Księstwa Warszawskiego Szkoły gł. krak., jako dawny Akademik postanowił niezwłocznie wrócić do Krakowa, porzucając zaszczytny obowiązek lekarza przybocznego Cesarzowéj Józefy. Zaopatrzony listami, bawiących wtedy w Paryżu Jenerała Dywizyi Zajączka, później Księcia Namiestnika Królewskiego w Polsce i Ordynata Hr. Zamojskiego, polecających oddawcę Hr. Stan. Potockiemu, Prezesowi Izby eduk., stanął w War-

W r. $181\frac{0}{1}$ uchylono urząd Dyrektora Wydziału, który jeszcze za rządu austryackiego sprawował Dr. Antoni Szaster; Dziekaństwa zaś d. 3 Stycznia r. 1811 Prof. Kostecki ustąpił Prof. Chemii Dr. Markowskiemu. Tym jednak razem, nie Wydział, jak to dotąd bywało, obrał sobie nowego Dziekana, lecz Izba eduk. pod d. 25 Grudnia r. 1810 zamianowała Dziekanów dla wszystkich cztérech Wydziałów, d. 17 t. m. i r. przez Dozór Szkoły gł. sobie przedstawionych. W skutek tego Prof. Markowski d. 13 Stycznia r. 1811 przez JKs. Sebastyana Sierakowskiego Kustosza koronnego, Rektora Szkoły gł. do Wydziału wprowadzonym został. Na témże posiedzeniu Wydział obrał na nowo Sekretarzem swym Dra Woźniakowskiego. Na następującém jednak posiedzeniu, d. 26 Stycznia t. r. odbytém, z okoliczności przeznaczonego Wydziałowi przez Izbę eduk. Dziekana, Prof. Girtler, odwołując się do praw i przywilejów Akademii, które między innemi stanowią: iż Dziekanem może być tylko rzeczywisty lub wy-

szawie d. 18 Lipca 1810. Wkrótce też, bo d. 31 t. m. i r. mianowany został Prof. Chemii w Szkole gł. Krak., chociaż najmocniéj pragnął jakiéj katedry lekarskiéj. W tém jednak mianowaniu pokrzyżowała się Izba eduk. z Radą Szkoły gł. Ta bowiem, na mocy służącego sobie prawa, wynikłego z rozporządzenia Księcia Józefa, wydanego d. r. 2 Grudnia 1809, wezwała do téj katedry z Wilna Dra Med. Józefa Jaworskiego.

służony Professor, a nadewszystko Doktor tegoż Wydziału: wezwał Prof. Markowskiego, żeby okazał dyplom Dra Medycyny ([7]), a potém jako członek innego Wydziału, prosił Wydziału lekarskiego o wcielenie siebie do tegoż. Tak zaczepiony Markowski odwołał się w téj mierze do Dozoru Szkoły gł.; a ten d. 11 Lutego 1811 orzekł: że M. nie potrzebuje przed Wydziałem lek. okazywać swego dyplomu na Dra Med.; albowiem już go widziała Izba eduk. i Dozór Szkoły gł.; nadto Prof. Girtler przez Izbę eduk. pod d. 2 Kwietnia t. r. L. 8846 napomnianym został o spokojność i posłuszeństwo władzy zwierzchniéj.— Co do osób ta jeszcze na początku tego roku szk. nastąpiła zmiana: iż gdy Dr. Dołasiński zostawszy naczelnym lekarzem dywizyi 4téj piechoty, d. 20 Września 1810 złożył urząd nauczyciela: Rada Szkoły gł. chcąc wynagrodzić zawód zrobiony Drowi Józ. Jaworskiemu ([8]), d. 8 Października t. r. przedstawiła go Izbie eduk. na miejsce ubyłego właśnie Professora; jakoż ta postanowieniem swém z d. 9 Listopada t. r. Dra Jaworskiego mianowała Prof. zwycz. Chirurgii i Położnictwa teoret.— Gdy zaś stan zdrowia Dra Kosteckiego niedozwalał

(7) Patent na Dra Med. Markowskiemu wydany został w Paryżu 17 Brumaire r. XIV. (1804).

(8) J. J. rodem z Krakowa, został w Wilnie Drem Med. i Chir. d. 23 Lipca 1810 r.

mu więcéj trudnić się nauczaniem: zatém z polecenia Rektora S. g., od d. 22 Kwietnia r. 1811 aż do końca roku szk. w Klinice lekarskiéj zastępywał go Dr. Woźniakowski. — Dnia 3 Stycznia 1811 r. Prof. Rudnicki, po odbytym poprzednio examinie ścisłym, otrzymał stopień Dra Chirurgii. — Wreszcie i ta téż okoliczność godna jest wspomnienia, iż gdy na wniosek Prof. Girtlera: żeby każden z członków Wydziału, w miarę chęci i możności ofiarował pewną liczbę dzieł, na założenie książnicy wydziałowéj, — akademicka bowiem wtedy nie była uporządkowana, a zatém nie można było jeszcze z niéj korzystać, — na posiedzeniu Wydziału d. 15 Grudnia 1810, na które także Professorów wysłużonych zaproszono, Dr. Czerwiakowski darował Wydziałowi cały swój kosztowny zbiór, nie tylko ksiąg, ale i narzędzi chirurgicznych i opasek; za którymto chwalebnym przykładem, z mniéj lub więcéj znakomitemi datkami poszli i inni kolledzy, żaden jednak Czerwiakowskiemu hojnością nie dorównał (9).

W tym téż roku Izba eduk. zapowiadając: iż wkrótce Szkołę główną krak. inaczéj urządzi, a uważając za niedostateczne warunki, których we-

(9) Darowizna ta, złożona z 539 po większéj części nowszych dzieł i 1045 rozpraw lekarskich, po uporządkowaniu książnicy Uniwersytetu, do niéj wniesioną została. Zob. J. S. Bandtkiego *Historya Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego.* w Krakowie 1821. str. 171.

dług dotąd istniejących przepisów, kandydaci ubiegający się w tejże Szkole o różne stopnie akademickie dopełnić byli obowiązani: Dozorowi Szkoły gł. pod d. 11 Czerwca 1811 L. 418 oznajmiła: iż dopóki w niéj nowego porządku rzeczy nie zaprowadzi, promocye na Doktorów i Magistrów wstrzymane mieć chce. Gdy jednak Rektor Szkoły gł. po trzykroć, d. 15 Marca, 10 i 17 Kwietnia 1813, L. 7, 26 i 30, wystawił Dyrektorowi ed. nar., ile takie postanowienie uwłacza powadze tak starożytnego i czcigodnego zakładu, jakim jest Szkoła gł. krak., tak w obec narodu jako i u obcych; jak na têm cierpi i odstręcza się młodzież, przykładająca się do nauk, osobliwie zaś uczniowie Medycyny, dla których po ukończeniu nauk, do usług krajowych i własnego utrzymania się stopień akademicki niezbędnie jest potrzebny; gdy przełożenie to ze swéj strony poparł Wydział lekarski odezwą podobnéj treści z d. 17 Kwietnia t. r. takoż Dyrektorowi ed. nar. złożoną: światły Minister, wchodząc w słuszność tych przedstawień, jak już poprzednio d. 15 Marca 1813 szczegółowo zezwolił na udzielenie stopnia Dra Med. JP. Janowi Winiarskiemu, a następnie d. 22 Kwietnia t. r. na promocyą JJ. PP. Wal. Ratajskiego, Józ. Kozłowskiego i Sylw. Platzera, a to ze względu na pochlebne dla tychże kandydatów świadectwa Rektora S. g., i Dziekana Wydziału lek., nie

czekając ustawy i nowych przepisów; tak też oświadczył prócz tego: że jeżeliby w innych także Wydziałach znajdowali się celujący zdolnościami kandydaci, i ważne powody przynaglały do promocyj takowych: tedy za przedstawieniem ich sobie, nie będzie się sprzeciwiał temu odznaczeniu naukowemu.

Rok $181\frac{1}{2}$. — Jeszcze w poprzedzającym roku szk. ważne na ten rok gotowały się zmiany, tak co do rozkładu nauk na katedry, jako i co do osób takowe na przyszłość zajmować mających. Już powyżéj, mówiąc o urządzeniu Wydziału lek., nadmieniłem, iż na posiedzeniu Dozoru Szkoły gł. d. 13 Lipca 1811 w obec samego Prezesa Izby eduk. zastanawiano się nad wyborem przyszłych Professorów nauk lekarskich, przy zmniejszonéj liczbie katedr tego Wydziału, inaczéj jak dotąd pomiędzy nich podzielonych. Dozór S. g., polegając w tym względzie na zdaniu Dziekana Wydziału, uchwalił przedstawić Izbie eduk. do zatwierdzenia na urzędzie dotąd sprawowanym, jako zdatnych i pilnych nauczycieli: Drów Stummera, Rudnickiego i Sawiczewskiego; co do katedry Medycyny wewnętrznéj uznano za rzecz najstósowniejszą, żeby do niéj bez konkursu wezwać Dra Wojciecha Jerzego Boduszyńskiego (10), Fizyka Departamentu krakowskiego, a to ze względu

(10) Wiadomość o życiu Dra Boduszyńskiego, napisana przez Kollegę Dra Majera znajdzie czytelnik poniżéj.

na jego naukę i gorliwość z jednéj, a nagłą potrzebę z drugiéj strony, któréj przez konkurs nie tak prędko zaradzićby można. Na Professora Chirurgii polecił Dziekan Wydziału osobiście sobie znanego Dra Syxtusa Lewkowicza ([11]), wtedy Lekarza 2go pułku legii nadwiślańskiéj, któren, jak świadczył, tak przez pisma w przedmiocie Chirurgii, jako i przez zręczność w operowaniu zjednał sobie pewną sławę we Francyi i w Hiszpanii. Wreszcie co do Położnictwa Dozór S. g. postanowił wstawić się u Izby eduk., żeby katedra téj nauki Drowi Woźniakowskiemu oddaną została.

Jakoż niebawem uchwałą Izby eduk. z d. 27 Sierpnia 1811 roku L. 10,011 mianowani zostali:

([11]) S. L. urodzony na Żmudzi, w Szkudach d. 25 Marca 1775 roku, po ukończonych w Uniwersytecie wileńskim naukach lekarskich, w roku 1807 udał się do Wiédnia, gdzie pod sławnemi Professorami Rudtorfferem, Beerem i Boërem, ćwiczył się przez 2 lata w Chirurgii, Okulistyce i Położnictwie; poczém w r. 1809 d. 10 Czerw. przyjął w Wiédniu służbę wojskową, którą z początku pełnił w łazaretach francuzkich, a potém przy legii nadwiślańskiéj. Pismo, o którém nadmienił Prof. Dr. Markowski, wyszło w Hiszpanii w Walladolidzie, pod napisem: *Novum auxilium expediendi calculi in collo vesicae urinariae detenti, post sectionem lateralem, ope duarum forcipum novae conformationis. Accedit brevis castigatio errorum, quae in nuper descriptam methodum, improprie* Pajolanam *dictam, irrepsere, auctore* Xisto *nobili a* Lewkowicz, *Lithuano, Med. et Chir. Dre, Chirurgo penes exercitus Gallorum. Valdoleti. Typis Viduae SantanderA.* MDCCCXI. *in 8 min. pag. 8. Adiectae sunt duae tabulae aeri incisae.*

Dr. Stummer Prof. Anatomii i Fizyologii; — Dr. Boduszyński Prof. Patologii i Terapii, Kliniki lekarskiéj, Medycyny prawnéj i Historyi Medycyny; — Dr. Lewkowicz Prof. Chirurgii i Kliniki chirurgicznéj; — Dr. Woźniakowski Prof. Położnictwa, nauki o chorobach niewiast i dzieci; — Dr. Rudnicki Prof. Weterynaryi, Okulistyki i Dentystyki; — Mgr. Sawiczewski Prof. Hygieny, Materyi lekarskiéj i Farmacyi. Tegoż samego dnia orzekła zarazem Izba eduk. „żeby JJPP. J. Wiżeński, S. Girtler, J. Jaworski, Med. Drowie i JP. M. Corde Chir. Mgr. aktualnie uczącymi Professorami w Szkole gł. być przestali;“ o czém zawiadomiając oddalonych Professorów Dozór Szkoły gł. dodał: „że prac ich i zasług dotąd położonych zatrzyma pamięć i przy zdarzonych okolicznościach polecać ich wyższym władzom nie zaniedba.“

Atoli Dr. Lewkowicz na ten czas nie znajdował się w kraju, ale w Hiszpanii, przy pułku do którego należał. Przeto oznajmił mu Rektor Szkoły gł. pod d. 7 Września 1811 r. listem do Walladolidu pisanym, że Izba eduk. mianowała go Prof. Chirurgii w Szkole gł., a zatém spodziewa się, że w chlubnym i tak ważnym dla kraju zawodzie nauczycielskim, temuż usług swoich nieodmówi. — Nie spodziewając się jednak rychłego przybycia Dra Lewkowicza, Dziekan Wydziału Dr. Markowski na mocy uchwały tegoż zgromadzenia, d. 8 Października wezwał Prof. Ru-

dnickiego do zastępywania Prof. Chirurgii, dopóki powołany do téj katedry nauczyciel nie przybędzie, a wybór ten Dozór Szkoły gł. dnia 3 Grudnia t. r. potwierdził. Wszakże gdy się przewlekał przyjazd Dra Lewkowicza, Prof. Rudnicki pod d. 9 Lutego 1812 zaniósł prośbę do Hr. Stan. Potockiego Dyrektora Oświecenia narodowego, żeby ze względu na coraz wątpliwsze przybycie oczekiwanego Prof. Chirurgii; jemu jako Professorowi zwyczajnemu tę katedrę powierzono. Podanie to, spowodowało Dyrekcyę ed. nar., iż d. 15 t. m. i r. wezwała Dziekana Wydziału Dra Markowskiego „ażeby stósownie do przyrzeczenia sprowadzenia do rzeczonéj katedry Dra Lewkowicza, uwiadomił ją: czy jest jaka nadzieja powrotu do kraju wezwanego Professora?“ Prof. Rudnickiemu zaś tegoż samego dnia odpowiedziano: że Dyrekcya eduk. nar. postanowienie swoje w téj mierze do czasu późniejszego odkłada. Na powyższe wezwanie, Prof. Markowski oświadczył Dyrektorowi eduk. nar. w liście z d. 26 Lutego t. r.: iż dwa razy ze swéj strony pisał do Dra Lewkowicza do Hiszpanii, lecz dotąd żadnéj nie odebrał odpowiedzi. Gdy nadto niedawno wyczytał z dzienników, iż Dr. L. d. 17 Grudnia 1811 r. został Chirurgiem 2giéj Klassy w ambulansach gwardyi Cesarza Napoleona (12): przeto

(12) Następnie d. 11 Sierpnia 1812 r. pozyskał stopień Chirurga starszego (Chirurgien-Major) w 3cim pułku ułanów gwar-

sam się nie spodziewa żeby ofiarowaną sobie przyjął posadę. Potém więc Dyrekcya ed. nar. „tracąc“ jak się wyraziła „wszelką nadzieję, żeby P. Lewkowicz były Prof. Chirurgii w Szkole gł. krak. zajął swą katedrę:“ dnia **10** Marca **1812** L. **568** wezwała Dozór Szkoły gł.: „żeby zniósłszy się z Dziekanem Wydziału lek., dał swą opinię o pomienionéj katedrze, i uwiadomił Dyrekcyą jak najdokładniéj, czyli nie upatruje kogo, Chirurgią praktyczną doskonale posiadającego, któremuby z pożytkiem dla kraju można powierzyć tak ważną naukę.“ Oprócz tego zleciła Dyrekcya Radzcy Stanu Staszicowi, żeby się dowiedział: czyby z Berlina nie można sprowadzić biegłego w téj nauce męża? Odpowiadając na tę odezwę pod d. **21** Marca L. **53** Dozór Szkoły gł. wyznaje: „iż zniósł się z Dziekanem Wydziału lek. celem wyszukania zdatnéj na Prof. Chirurgii osoby; wszelako mimo starania nic wynalazł żadnego Kandydata, któregoby Dyrekcyi eduk. nar. polecić można. Przeto zdaje się Dozorowi, żeby konkurs na tę katedrę ogłosić, kładąc między innemi ten warunek: żeby ubiegający się o nią, znał doskonale język polski; wielu bowiem uczniów Chirurgii nie posiada języków obcych.“ — Wśród tych daremnych usiłowań do zapełnienia opróżnionéj katedry i zawiedzionych

dyi, a d. 11 Kwietnia r. 1813 przeniesiony został do pułku jazdy lekkiej tegoż oddziału wyborowego wojska francuzkiego.

oczekiwań, zbliżał się koniec roku szk. Dyrekcya ed. nar. niechcąc przynajmniéj w przyszłym roku szk. widzić osieroconéj katedry Chirurgii; odezwą z d. 15 Lipca 1812 L. 1588 ofiarowała ją Drowi Seb. Girtlerowi. Atoli zacny ten mąż, w odpisie swym z d. 29. t. m. oświadczył Dyrekcyi: iż jakkolwiek zna dobrze Chirurgią; co świadectwami Professorów wiédeńskich, nauczycieli swoich stwierdził i tém poparł, iż za rządu austryackiego przez jakiś czas nawet uczył Chirurgii i Położnictwa (13): wszelako nie trudniąc się Chirurgią operacyjną dla tego, że do niéj serca nie ma, ofiarowanego sobie urzędu przyjąć nie może z obawy, żeby zaufania rządu i pragnącéj nauki młodzieży nie zawiódł; w czém nierównie milsza mu jest sława Akademii, niż korzyść własna.

Według programmów łekcyi na r. 181½ Prof. Stummer w wykładzie Anatomii trzymał się dzieł Mayera, Lebera, Sömmerringa i Schallgrubera; Prof. Sawiczewski uczył Farmacyi według Fiszera, Materyi lekarskiéj według Hildenbranda; Prof. Boduszyński w wykładzie Patologii i Terapii ogólnéj szedł za Sprenglem, w Patologii i Terapii szczeg. obrał sobie za przewodników: J. P. Franka, Portala i Pinela, w Medycynie sądowéj Metzgera, w Historyi Medycyny Sprengla i Heckera; Prof. Woź-

(13) Zob. Roczn. Wydz. lek. Tom V. Oddz. I. str. 157.

niakowski wykładał Położnictwo według dzieł Collanda, Jördensa i Boëra, naukę zaś o chorobach niewiast i dzieci według Plenka.

Ostatnią w tym roku szk. i w zawodzie nauczycielskim pracą Prof. Rudnickiego, był Prezesowi Rady Stanu i Ministrów, Dyrektorowi ed. nar. Hr. Stan. Potockiemu złożony d. 8 Sierpnia 1812 r. plan urządzenia służby weterynarskiéj w kraju, tudzież założenia szkoły Weterynaryi. To pod d. 18 t. m. i r. L. 1794 wyjednało mu pochwałę za gorliwość wraz z oświadczeniem: że rząd w czasie dogodniejszym taki instytut założyć zamierza. Wszakże wkrótce po otrzymaniu téj chlubnéj odezwy, słabość zdrowia zniewoliła go do prośby o uwolnienie siebie od obowiązków Professora, podanéj w Warszawie d. 28 Sierpnia r. 1812, co téż niebawem nastąpiło.

Po opuszczeniu Szkoły gł. przez Dra Rudnickiego, Dozór jéj zapytany znowu od Dyrekcyi pod d. 5. Września t. r. L. 1959 względem obsadzenia dwóch na teraz wakujących katedr, z których jedną jako Prof. rzeczywisty, drugą jako zastępca Dr. Rudnicki dotąd zajmował: d. 21 Września t. r. L. 122 taką dał odpowiedź: „iż po zasiągnieniu zdania Wydziału lek. nie może nikogo zalecić Dyrekcyi na Prof. Chirurgii; co się zaś tyczy katedry Weterynaryi: ta, jeśliby i nadal miała być tak dawaną, jak dotąd, bez wyrobów zootomicznych, bez pokazywa-

nia chorych bydląt, narzędzi chirurg. i operacyi na tamtych, jako żadnego prawie pożytku nie przynosząca, zdaniem Dozoru zawieszoną być może."

Rok 181 2/3 pamiętny wojną niemal wszystkich narodów europejskich pomiędzy sobą, stawających albo ze strony Francyi albo przeciw niéj; jak w ogóle nie sprzyjał naukom, tak téż w szczególności dotknął naszą szkołę niejaką w naukach przerwą. — Zaraz na początku roku szk. brakowało w Wydziale Prof. Chirurgii i Weterynaryi. Przeto Wydział na wezwanie Rektora Szkoły gł. z d. 5 Październikа 1812 r.: „aby stósownie się do przepisu byłéj Izby eduk. z d. 30 Sierpnia r. 1811, L. 10,117 wybrał zdatnego męża na zastępcę Prof. Chirurgii," na posiedzeniu, tegoż samego dnia odbytém, nauczanie Chirurgii teoret. poruczył Prof. Woźniakowskiemu, praktycznéj zaś Prof. Stummerowi; a Dyrekcya ed. nar. potwierdziła ten wybór Wydziału postanowieniem swém z d. 3 Listopada t. r. L. 2455. — Nie równie łatwiéj było o Prof. Weterynaryi. Albowiem już d. 3 Października t. r. Dr. Ignacy Linhard (14)

(14) J. Linhard rodem z Czech, został Drem Med. w Wiédniu 19 Grudnia 1795. Tam podczas choroby sławnego Prof. Weterynaryi Wollsteina, na jego własne przedstawienie u rządu, zastępywał go w nauczycielstwie. Od roku 1797 do 1804 był naprzód lekarzem obwodu myślenickiego a potém kieleckiego, po czém jako lekarz prywatny praktykował w Departamencie radomskim.

podał do Rektora Szkoły gł. prośbę, aby go Dyrekcyi ed. nar. na Professora téj nauki przedstawił. Prośba ta zaraz nazajutrz przesłaną została do Warszawy, a już d. 13 t. m. i r. L. 2317 Dyrektor ed. nar. zawiadomił Dozór Szkoły gł. iż tegoż samego dnia Dr. Rudnicki od obowiązków nauczycielskich uwolniony, zaś Dr. Linhard zastępcą Professora Weterynaryi mianowanym został. — Z jaką zaś gorliwością nauczyciele szkoły naszéj w najprzykrzejszych nawet dla niéj i dla kraju kolejach, bez względu na własne zdrowie, poświęcali się ciężkim pracom powołania swego, tego piękny zostawił nam przykład zacny Prof. Boduszyński. Jakkolwiek bowiem nowy rozkład nauk lekarskich na zmniejszoną liczbę katedr, w r. 1811 uchwalony, nie mały na niego włożył ciężar: wszelako widząc pominiętą między naukami Policyę lekarską, oświadczył Rektorowi Szkoły gł. chęć wykładania i téj tak ważnéj nauki, bez żadnego szczególnego wynagrodzenia, a nawet ofiarował się dawać osoby kurs Kliniki chorób wenerycznych. Doniósł o tém Dyrektorowi ed. nar. Rektor d. 16 Października t. r. L. 152, prosząc o upoważnienie do tego wszystkiego, które też na d. 9 Listopada, z należną tak rzadkiéj gorliwości pochwałą nastąpiło. Wszakże ta nabawiła Boduszyńskiego kilkomiesięcznéj choroby.

Wśród tych nadzwyczajnych prac Professorów Wydziału lek., wojna i tak nie licznie ich grono zmniejszyła przez powołanie Prof. Stummera w Marcu 1813 r. na Naczelnego Lekarza przy ambulansach polowych. Wprawdzie z początku bezskuteczne były starania Jenerała Dywizyi Wielhorskiego Dyrektora jeneralnego Administrecyi wojennéj u Dyrekcyi eduk. nar., celem uwolnienia rzeczonego Professora od obowiązków względem Akademii. Dopiéro za wstawieniem się samego Naczelnego Wodza wojsk polskich Księcia Józefa Poniatowskiego u obecnego wtedy w Krakowie Dyrektora ed. nar.: tenże d. 8 Kwietnia r. 1813 pozwolił Prof. Stummerowi na pół roku opuścić urząd dotąd sprawowany, z zapewnieniem mu aż do upłynienia tego terminu, prawa powrócenia do katedry; naznaczając mu jako najpóźniejszy czas do powrotu, dzień 18 Września. Tym sposobem nowy ciężar przybył Prof. Woźniakowskiemu. Odtąd bowiem, aż do końca roku szk., oprócz nauk do swéj katedry należących i przybranéj na początku tego roku Chirurgii teoret., uczył jeszcze Anatomii i Fizyologii. Do wykładania jednak Chirurgii prakt. Dziekan Wydziału d. 13 Kwietnia t. r. wezwał Mgra Chir. i Położn. Bazylego Fijałkowskiego, piérwszego Chirurga w głównym szpitalu Ś. Łazarza, i ten aż do końca roku szk. obowiązku tego, jako zastępca Professora dopełniał.

Przy takiém niepowodzeniu Wydziału, osobliwie pod względem katedry Chirurgii, zgłosił się Dr. Lewkowicz z listem do Prof. Markowskiego, pisanym z Wilna d. 25 Października r. 1812, w którym mu donosi, że dopiéro pod Smoleńskiem dowiedział się o chlubném wezwaniu na Professora Akademii krak. Dziękując więc Markowskiemu jako temu, który mu ów zaszczyt wyjednał, wynurza swój żal, że obecne okoliczności nie dozwalają mu poświęcić swych usług Szkole gł.; lecz oświadcza, że po skończonéj wojnie z wdzięcznością przyjmie katedrę Chirurgii lub Położnictwa, jeśliby jedna lub druga wakowała. W skutek tego Rektor pod d. 5 Grudnia 1812 L. 184 prosił Dyrektora ed. nar., załączając ten list w odpisie, o sprowadzenie Lewkowicza do Krakowa. Na to odebrał odpowiedź z d. 12 t. m. L. 2740 téj treści: żeby zapewnił Lewkowicza „iż skoro tylko uwolniony od dotychczasowych obowiązków, przybędzie do Krakowa, posadę dawniéj mu ofiarowaną i dotąd wakującą, niezawodnie otrzyma.“

W końcu winien jestem i to dodać, że w r. 181⅔, tak jak w latach poprzednich, Prof. Markowski był Dziekanem, a Prof. Woźniakowski Sekretarzem Wydziału lek.

Jeszcze przed rozpoczęciem następującego roku szk. 181¾ oględny Dziekan Wydziału, zaradzając temu, żeby w razie opóźnienia lub niepodobieństwa po-

wrotu Prof. STUMMERA do Krakowa, młodzież poświęcająca się zawodowi lekarskiemu, w samym początku nie pozostała bez przewodnika, już d. 2 Sierpnia 1813 przełożył Dozorowi Szkoły gł. potrzebę obmyślenia na wszelki przypadek zastępcy Prof. Anatomii i Fizyologii. Powodując się tém przedstawieniem Dozór, pod d. 10 Września t. r. L. 22 polecił Dziekanowi, żeby do tego zastępstwa wezwał Dra JÓZEFA KOZŁOWSKIEGO ([15]). Rzeczywiście też okazało się w skutku, jak zbawienną była ta przezorność Dziekana. Albowiem Prof. STUMMER, po wiekopomnéj bitwie pod Lipskiem wzięty w niewolę, przez Jenerała Księcia REPNINA przełożony został nad łazaretami rossyjskiemi i dopiéro w końcu Stycznia r. 1814 wrócił do Krakowa, a z początkiem Lutego objął na nowo katedrę Anatomii i Fizyologii, oraz zastępstwo Prof. Chirurgii, w części praktycznéj téj nauki. Tym razem Dr. KOZŁOWSKI zastępywał Prof. STUMMERA od 1 Października 1813 do 7 Lutego 1814.

Tak więc Wydział wrócił znowu do takiego stanu, w jakim znajdował się na samym początku roku poprzedzającego; licząc do swych członków, oprócz Dziekana, Proff. STUMMERA, BODUSZYŃSKIEGO, WOŹNIAKOWSKIEGO i SAWICZEWSKIEGO; gdyż Prof. LINHARD, uzyskawszy na skutek prośby, zaniesionéj do

([15]) Dr. J. K. nieco później został rzeczywistym Prof. Anatomii, Fizyologii i Medycyny sądowéj w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rektora Szkoły gł. pod d. 4 Lipca 1813, uwolnienie od obowiązków na 3 miesiące, celem przedsięwzięcia dalszéj podróży, po przekroczeniu czasu sobie zakreślonego, nie wrócił do swéj katedry.

Nadmienić mi tu jeszcze wypada, że z dniem 1 Lutego 1814 r. wszedł do Wydziału filozoficznego Józef Patrycy Tomaszewski, postanowieniem Dyrekcyi ed. nar. z d. 7 Stycznia t. r. przeznaczony na zastępcę Prof. Oryktologii w Szkole gł., wychowaniec sławnéj w całem świecie Akademii górniczéj freyberskiéj, gdzie go rząd przez lat 3, a następnie przez rok jeszcze w Paryżu utrzymywał. Tak więc przez czas jego krótkiego w Krakowie pobytu, Prof. Estreicher uczył tylko Botaniki i Zoologii; albowiem Tomaszewski już w Grudniu 1816 opuścił naszę szkołę.

Zaraz na piérwszém posiedzeniu Wydziału w r. 181$\frac{4}{5}$, które Dziekan Dr. Markowski złożył dnia 1 Października r. 1814, na wezwanie Senatu akademickiego i Rektora Szkoły gł. nowe urządzenie wewnętrzne Szkoły gł. krak., o którém już powyżéj rzecz była, za obowiązujące odtąd uroczyście ogłosił, a potém urząd Dziekana złożył. Tymczasowo, aż do wyboru nowego zwierzchnika Wydziału, Kolledzy zaprosili do sprawowania tego urzędu najstarszego z powołania nauczycielskiego Prof. Stummera. Do téj czynności przystąpiono na zasadzie §. 55 no-

wéj ustawy, d. 3 t. m., a wypadkiem jéj był obiór Prof. Boduszyńskiego Dziekanem Wydziału. Gdy jednak Dyrekcya ed. nar. pod d. 28 t. m. L. 1850 zawiadomiła Senat akad. Szkoły gł., że tego wyboru nie potwierdziła: przeto na wezwanie tegoż z d. 8 Listopada t. r. L. 28, Wydział d. 14. t. m. Prof. Sawiczewskiego obrał swoim Dziekanem. Atoli ten d. 20 t. m. oświadczył Rektorowi, że dla ważnych przyczyn wspomnionego urzędu przyjąć nie może; a zatém z polecenia Rektora, danego Wydziałowi d. 21 t. m. L. 164, na posiedzeniu nazajutrz odbytém wybór padł na wysłużonego Prof. Dra Fr. Kosteckiego, a ten wreszcie zyskał potwierdzenie Dyrekcyi.

Rektorem Szkoły gł. mianowała Dyrekcya ed. nar. d. 28 Października r. 1814 L. 1843 Professora Wydziału prawnego Dr. Walentego Litwińskiego.

Ale jeszcze dnia 6 Października Professorowie Wydziału, stósownie do ówczesnego składu tegoż, podzielili pomiędzy siebie przedmioty wykładu. Tak więc Prof. Stummer oprócz Anatomii i Fizyologii, podjął się uczyć Chirurgii prakt.; — Prof. Boduszyński krom Patologii i Terapii ogólnéj i szczególnéj wraz z Kliniką lekarską, wziął na siebie wykład Hygieny Semiotyki i Farmakodynamiki; — Prof. Sawiczewski oprócz Farmacyi, któréj dotąd jedynie uczyć miał, przyjął jeszcze wykład Toxykologii; — wreszcie Prof. Woźniakowski, i w tym roku Sekretarz Wydziału,

obok Położnictwa, i nauki o chorobach niewiast i dzieci, nie odmówił uczyć Chirurgii teoret., Medycyny sądowéj, Policyi lekarskiéj i Historyi Medycyny. — Jedynie Weterynaryi w tym roku nie wykładano.

Tak obarczeni Professorowie Wydziału lek., pobierający dotąd tylko po 4000 złł. pol. rocznie, d. 9 Marca 1815, postanowili prosić Senatu akademickiego o wstawienie się za nimi u Dyrekcyi ed. nar., celem uzyskania takiéj płacy, jaką przeznaczono Professorom Wydziału matematyczno-fizycznego, t. j. 6000 złł. pol., a jak się zdaje w skutek tego podania, Rektor Szkoły gł. d. 1 Sierpnia t. r. L. 50 prosił Prezydującego w Wydziale Oświecenia narod. o zrównanie płacy Proff. Wydziału Prawa i lekarskiego z płacą Proff. innych Wydziałów.

W tym téż roku wykład Anatomii, Fizyologii i Chirurgii prakt. nie mógł się odbywać właściwym torem, ponieważ z rozkazu Wielkiego Księcia Konstantego, Naczelnego Wodza wojska polskiego, Jenerał Wielhorski Prof. Stummera, jako nieuwolnionego do téj pory od obowiązków w wojsku, powołał do Warszawy, do urządzenia służby zdrowia dla tegoż. Ku załatwieniu téj sprawy, Rektor pozwolił Prof. Stummerowi oddalić się z Krakowa na dni 20, t. j. od 16 Października do 4 Listopada, a następnie przedłużyła mu to pozwolenie Dyrekcya ed. nar. jeszcze do dni 24; w którymto czasie z wiedzą Wy-

działu, w nauczaniu Anatomii, tak jak dawniéj wyręczał go Dr. Kozłowski a w wykładaniu Chirurgii prakt. Mgr. Fijałkowski. Po upływie tego czasu wrócił wprawdzie Prof. Stummer do Krakowa, ale już tylko na pobyt kilkomiesięczny; albowiem zostawszy z woli Wiel. Księcia Konstantego d. 18 Lutego r. 1815 Szefem Wydziału lekarskiego w Ministerstwie Wojny, udając się na ten nowy urząd, opuścił Akademią na zawsze. Ta okoliczność zpowodowała Dyrektora ed. nar. do wydania Rektorowi Szkoły gł. zalecenia pod dniem 26 Kwietnia t. r. L. 654, by katedra Anatomii i Fizyologii za opróżnioną ogłoszona i na konkurs podaną została. Czyniąc zadosyć temu wezwaniu, Rektor dzień 1 Września na termin do spółubiegania się o ten urząd wyznaczył; a stosując się do §. 105 urządzenia wewn. Szkoły gł., polecił Wydziałowi na d. 26 Maja t. r. L. 292 wybór zastępcy. W skutek tego, d. 1 Czerwca t. r. obrano proszącego o to Dra Karola Soczyńskiego (16), zwłaszcza iż tenże już poprzednio od d. 19 Marca, za ugodą prywatną zastępywał Prof. Stummera. Powyższą uchwałę Wydziału, Senat akad. przesłał do zatwierdzenia Dyrektorowi ed. nar., a to nastąpiło d. 13 Czerwca t. r. Gdy jednak w miesiącu Wrześniu t. r. o dalsze szło zastępstwo Prof. Anatomii i Fizyologii, a prócz

(16) Późniéj Prof. Położnictwa, Gynekologii i Pediatryki w Uniw. Jagiell.

Dra Soczyńskiego zgłosił się jeszcze o tę posadę Dr. J. Kozłowski: Wydział, na posiedzeniu d. 26 t. m. i r. odbytém, drugiego z nich Senatowi akad. przedstawić postanowił.

W tym prawie czasie, gdy Akademia utraciła Prof. Stummera, przybył na Professora Chirurgii, od r. 181½ tylko przez zastępców wykładanéj, już dawniéj oczekiwany Dr. Lewkowicz. Po skończonéj bowiem wojnie, wróciwszy do kraju, sam dnia 11 Marca r. 1815 podał w Warszawie prośbę do Dyrektora ed. nar. o udzielenie mu katedry Chirurgii w Szkole gł. krak. Przychylił się do niéj Hr. Stan. Potocki, mianując Lewkowicza na d. 14 t. m. L. 424 powtórnie Prof. Chirurgii teoret. i prakt., z obowiązkiem rozpoczęcia lekcyi z dniem 1 Kwietnia t. r. Jednak nowy Professor dopiéro d. 1 Maja przez Rektora do katedry wprowadzonym został ([17]).

W tym roku szk. była jeszcze do zajęcia katedra Weterynaryi. Naprzód dopraszał się Wydziału o zastępstwo Prof. téj nauki Dr. Sylwester Platzer; tamten zaś znając kandydata, dawnego ucznia Szkoły gł., jako dostatecznie uzdatnionego do téj posady: na posiedzeniu dnia 12 Października r. 1814

([17]) Nadmienić mi tu wypada, że jeszcze poprzednio, za pobytu Lewkowicza w Hiszpanii, tenże w skutek jednomyślnéj uchwały Professorów Akademii lekarsko-chirurgicznéj w Walladolidzie, d. 29 Czerwca 1811 r. mianowany został Professorem honorowym téjże szkoły.

uchwalił proszącego przedstawić Dyrekcyi ed. nar. celem wyjednania mu pomienionego urzędu. Gdy jednak Wydział o tym wyborze nie zawiadomił Rektora, do którego to jako rzecz naukowa należała, lecz tylko Senat akad.: przeto Rektor odezwą z d. 18 Października t. r. L. 137, odwołując się do konkursu na tę katedrę, wkrótce z woli Dyrekcyi ed. nar. ogłosić się mającego, zalecił Dziekanowi, żeby się z installacyą Dra Platzera wstrzymał aż do konkursu lub dalszego postanowienia Dyrekcyi ed. nar., samego zaś konkurrenta ostrzegł, żeby nie rozpoczynał lekcyi. To spowodowało go do zaniechania wszelkiego dalszego starania o katedrę w mowie będącą, o którą Dyrekcya ed. nar. d. 28 Października t. r. L. 1851 Rektorowi Szkoły gł. niezwłocznie konkurs rozpisać kazała. Wtedy Dr. Soczyński sam jeden oświadczył chęć ubiegania się o ten urząd, przy czém złożył świadectwa i program lekcyi; któryto ostatni według przepisów urządzenia wewn., przez dwóch examinatorów z Wydziału roztrząsany i za dobry uznany został. W skutek tego Senat akad. stósownie do §. 112 urządzenia wewn. S. g. przypuścił go do osobistego examinu. Atoli mając sobie wręczone to zawiadomienie Dr. Soczyński, d. 13 Lutego r. 1815 zaniósł prośbę do Rektora: aby program i inne dowody jego zdatności przesłane zostały Dyrektorowi ed. nar., żeby tą drogą, dla siebie dogodniejszą mógł

otrzymać rzeczoną katedrę. Na to Dyrekcya ed. nar. pod d. 7 Marca t. r. L. 389 oświadczyła: że konkurrujący winien dopełnić wszelkich przepisów, tytułem X. urządzenia wewn. S. g. objętych. Wszakże temu nie stało się zadosyć; albowiem pod d. 5 Maja t. r. L. 230 Rektor Szkoły gł. doniósł Dyrekcyi ed. nar.: „że gdy konkurs na katedrę Weterynaryi, Anatomii porównawczéj, Okulistyki i Dentystyki, przez cofnienie się jedynego tylko kandydata Dra Soczyńskiego nie przyszedł do skutku: Rektor takowy powtórnie ogłosił, wyznaczywszy na to d. 5 Sierpnia 1815. Tymczasem Dr. S. Girtler d. 1 Maja t. r. podał do Wydziału prośbę: żeby ten polecił go Dyrektorowi ed. nar. na zastępcę Prof. Weterynaryi; odwołując się w téj mierze do odezwy tegoż dostojnika z d. 11 Sierpnia r. 1812 L. 1725, gdzie proszącemu oświadczył: „że gdyby jaka katedra, dogodna JP. Girtlerowi zawakowała: Dyrekcya ed. nar. nie zaniedba według swego przyrzeczenia użyć jego talentów.“ Zważywszy to wszystko, Wydział d. 11 Lipca 1815 na mocy §. 105 urządzenia wewn. S. gł. Dra Girtlera jednomyślnie wybrał na zastępcę Prof. Weterynaryi i uchwalił zarazem prosić Senatu akad. o wyjednanie u rzeczonéj Dyrekcyi potwierdzenia tego wyboru.

Lecz jak gdyby nie dosyć jeszcze tamowały porządny wykład nauk lekarskich, jużto nader szczu-

pła w tym roku liczba nauczycieli, tak dalece, iż przyjętym na siebie obowiązkom zaledwo podołać mogli, a Dziekan Wydziału Dr. Kostecki w swém sprawozdaniu o stanie tegoż, Rektorowi S. g. złożoném, co do Prof. Boduszyńskiego wręcz oświadczył: „iż tyle ważnych nauk z należytą dokładnością i obszernością jednemu Professorowi w jednym roku szkolnym wyłożyć jest niepodobieństwem (18)“—już téż zmiana Professorów: trzeba było jeszcze tym zacnym mężom, pracującym prawie nad siły, z poświęceniem godném uwielbienia, pasować się z zewnętrznemi przeszkodami. Tu policzyć należy opór, jeszcze w miesiącu Maju poprzedzającego roku szk. ze strony SS. Miłosierdzia stawiany Prof. Boduszyńskiemu, chcącemu w szpitalu Ś. Łazarza wykładać Klinikę lekarską. Żeby ten opór usprawiedliwić, Przełożona tegoż zgromadzenia udała się z prośbą o opiekę do ówczesnego Prefekta Departamentu krakowskiego, wystawiając mu niepodobieństwo utrzymywania nadal Klinik w szpitalu Ś. Łazarza, z powodu zupełnego ogołocenia tegoż z pościeli, bielizny, lekarstw, a nawet głównych potrzeb do życia; co większa, twierdziła w tém podaniu, że nawet mimo tych przeszkód słusznie wzbrania się utrzymywać Kliniki, ponieważ

(18) Rzeczywiście w tym roku Prof. Boduszyńskiemu zabrakło czasu do wyłożenia Farmakodynamiki, nauki o układaniu przepisów lekarskich i nauki o pokarmach i napojach.

zgromadzenie SS. M. od r. 1809 żadnego za to od rządu nie dostało wynagrodzenia, kiedy przeciwnie tak za rządu Rzeczypospolitéj polskiéj, jako też za rządu austryackiego, co rok po 5400 złł. pol. z funduszu edukacyjnego regularnie pobierało; przed wszystkiém więc skarb publiczny zgromadzeniu uiścić się winien z zaległych u niego 30,000 złł. pol. Temu wszystkiemu uwierzywszy Prefekt, pod d. 6 Maja 1814 L. 5390 D. G. oświadczył Rektorowi S. g. polecającemu ze swéj strony Prof. Boduszyńskiemu niezwłoczne rozpoczęcie Kliniki: „iż o tak słusznem żądaniu SS. M. przekonany, jako też świadek niedostatku w szpitalu tym panującego, nie może zniewalać Przełożonéj do otwarcia sal na Klinikę, dopóki w jakiéjś części zapłata dla przygotowania bielizny z kassy funduszu edukacyjnego nie nastąpi.“ Doniósł „o tych“ jak się wyraził „niewiadomych sobie pretensyach tychże Panien, tamujących wykład Kliniki“ Dyrekcyi ed. nar. Rektor Szkoły gł. d. 10 t. m. L. 63, załączając w odpisach wierzytelnych odezwę Prefekta i prośbę Przełożonéj SS. M. do niego zaniesioną. To uwiadomienie spowodowało Dyrekcyą ed. nar. do oświadczenia Prefektowi Dep. krak. pod d. 27 t. m. L. 680: „iż widzi się zniewoloną przypomnieć mu, że szpital S. Łazarza, jako dawna własność Akademii, wyraźnie konstytucyą z r. 1793 wraz z funduszami przeznaczony został na praktykę

Medycyny i Chirurgii dla uczniów Szkoły gł. krak. i pod jéj bezpośrednią zwierzchność jest oddany. Ponieważ w skutku tego nauka Kliniki dotąd odbywała się ciągle w tym szpitalu: przeto sprzeciwianie się w téj mierze Przełożonéj, uważane być musi jako nadużycie, dążące do zamięszania porządku i zatamowania postępu młodzieży. Poleca się zatém wyraźnie W. Prefektowi, ażeby nie zważając na uboczne tłumaczenia Przełożonéj, dozór nad szpitalem Ś. Łazarza mającéj, rozkazał tam bez żadnéj zwłoki otworzyć sale, potrzebne do nauki Kliniki dla uczniów Szkoły gł. Nie może bowiem być tajne W. Prefektowi, że jeżeli zgromadzenie SS. M. ma jakie pretensye do funduszu eduk., te nie samowolném tamowaniem przepisanego biegu nauk, lecz drogą prawem wskazaną poszukiwane być powinny.“

Mimo tak wyraźnego polecenia Dyrekcyi, przy skutecznéj na miejscu opiece i zwłoce z powodu nowych za niemi wstawień ze strony Prefekta, tak u Dyrekcyi ed. nar. jako i u Ministerstwa Spraw wewn., SS. M. przy zaszłych tymczasem feryach, w r. szk. 181¾ potrafiły się uchylić od utrzymywania Klinik.

Jakkolwiek te rozprawy między władzami, wcale nie powinny były SS. M. dodawać otuchy w dalszém opiéraniu się Akademii, ponieważ Dyrekcya ed. nar. ciągle obstawała przy jéj prawie i wszelkie tłumaczenia Prefekta, obstającego za SS. M. uznała za

bezzasadne, a przełożenie jego w tym przedmiocie podane Ministerstwu Spraw wewn. za nierzetelne poczytała: wszelako Professorowie Kliniki lekarskiéj i chirurgicznéj, na początku następującego roku szk. tych samych w szpitalu S. Łazarza doznali przeszkód, jak w roku zeszłym. Powziąwszy wiadomość o tém zdarzeniu Wydział lek., na posiedzeniu w d. 16 Października 1814 odbytém, postanowił donieść o niém niezwłocznie Rektorowi Szkoły gł. i prosić o pomoc Dyrekcyi ed. nar. W skutek tego, ówczesny Rektor JKs. Sierakowski sam się udał do rzeczonego szpitala, a dostrzegłszy, jak oświadcza Dyrekcyi ed. nar. w piśmie z d. 18 t. m. L. 136 „najlepszą u SS. M. chęć do wszelkiéj pomocy i usług przy Klinikach, ale oraz mając sobie wystawiony smutny obraz niedostatku szpitala i niepodobieństwo dostarczania chorym w Klinikach żywności, lekarstw i bielizny: widząc zaś z drugiéj strony niepodobieństwo, żeby Kliniki i w tym roku miały być zamknięte: po wynalezieniu funduszu z różnych oszczędności, ułożył się z Przełożoną SS. M. w ten sposób: iż za roczną zapłatą 3600 złł. pol., kwartalnie z góry zaliczać się mającą, zgromadzenie to, tak jak dawniéj utrzymywać miało 3 kliniki, odkładając zaspokojenie mniemanych pretensyj tychże Siostr do czasu późniejszego. Tę umowę Dyrektor ed. nar., chcąc dalszych uniknąć zatargów, d. 25

Października t. r. L. 1832 zatwierdził i regularną wypłatę téj summy od d. 1 Października 1814 kassie szkolnéj zalecił. Gdy atoli Przełożona SS. M. d. 24 Listopada z nowemi przed Prefektem Dep. krak. wystąpiła roszczeniami: iż tak jak za zeszłych rządów 5400 złł. pol. za utrzymywanie klinik pobierać powinna; że ugoda z byłym Rektorem S. g. JKs. Sierakowskim nie była zawarta przed Notaryuszem, a zatém nieważna; że wreszcie odkazanéj sobie kwoty nie przyjmuje na cel już poprzednio zastrzeżony, lecz na rzecz dawnych od r. 1809 zaległości policzoną i nie cztérema lecz trzema ratami wypłacaną mieć chce: w takim stanie rzeczy Prefekt nic wiedząc czyli i jakie układy zaszły pomiędzy Rektorem S. g. a zgromadzeniem SS. M., nie znając też dawniejszych wzajemnych stosunków między temiż a Szkołą gł.; nie mogąc przeto osądzić, o ile te nowe żądania Przełożonéj są słuszne lub bezzasadne: d. 4 Grudnia 1814 L. 14,454 wezwał nowego Rektora S. g. Prof. Litwińskiego o wyjaśnienie téj wątpliwości, który znów czynność tę d. 15 t. m. L. 181 poruczył Dziekanowi Wydziału lek. Drowi Kosteckiemu, z uwagi: „iż tenże, jako mający dawniéj przez tyle lat zwierzchność i dozór nad tym szpitalem, tudzież wiadomy dobrze interessu, przez odbywane w tym względzie kommissye, sprawę w mowie będącą zna najdokładniéj.“ Żądał przy tém Rek-

tor, żeby Dr. Kostecki objawił swe zdanie: „w jaki sposób uczniowie mogliby się w tymże szpitalu najkorzystniéj ćwiczyć w praktyce lekarskiéj?“

Nie mogę sobie odmówić, bym tu choć w skróceniu nie umieścił tego gruntownego wywodu sprawy, przez gorliwego o dobro nauki i pomyślność naszéj szkoły Dziekana, d. 23 Stycznia 1815 r. Rektorowi złożonego; a to tém bardziéj, że tymczasowo posłużyć może za obraz pierwiastkowych dziejów tak ważnych zakładów, jakiemi są trzy Kliniki naszego Uniwersytetu, nim koleje takowych z wszelką ścisłością i dokładnością historyczną, jak sobie obiecujemy, skreślone nie zostaną.

„Jędrzéj Badurski Med. Dr. Akademik krakowski, mąż z charakteru, nauki i doświadczenia powszechnie poważany, a wielu osób, mianowicie piérwszych pod ów czas obywateli w Województwie szacunek i zaufanie posiadający, majętny, a przytém bezdzietny, umyślił przy pomocy osób zamożnych, założyć w Krakowie szpitał dla ubogich chorych obojéj płci i sam do śmierci być jego lekarzem (19).“

„JO. Kżę Michał Poniatowski, ówczesny Biskup Płocki, Prezes Kommissyi edukacyjnéj, troskliwy opiekun cierpiących i miłośnik nauk, nie tylko ku po-

(19) Porówn. *Żywot* J. Badurskiego *skréślony przez Prof.* Dr. Brodowicza w Tomie II. naszych Roczników, osobliwie str. 116 i nast.

mocy biednych, chorobą złożonych, ale i dla wprawy młodzieży, poświęcającéj się nauce lekarskiéj, uskuteczniając chwalebny zamiar Dra Badurskiego, przeznaczył Kollegium pojezuickie, przy Kościele Ś. Barbary w Krakowie, na Klinikę lekarską, chirurgiczną i położniczą. W tym celu gmach ten pod dozorem Proff. Badurskiego i Czerwiakowskiego nakładem funduszu edukacyjnego, stosownie przerobiono, urządzono w nim amfiteatr anatomiczny, prosektorium, aptékę i t. d. Pierwiastkowy zakład funduszu szpitalnego w kwocie 5400 złł. pol. na rok przeznaczony. Na koniec do szpitala, odtąd szpitalem Ś. Barbary zwanego, tak przygotowanego, SS. Miłosierdzia w liczbie 6 z Przełożoną, z bardzo szczupłym funduszem, bo ledwie 3000 złł. pol. wynoszącym i kilkunastu choremi, z kamienicy przy ulicy Ś. Jana, w któréj mieszkały, do usługi chorych przeniesione zostały.“

„Gdy za staraniem Badurskiego, Czerwiakowskiego i Jaśkiewicza, Drów i Proff. w Szkole głównéj, powszechny szacunek i zaufanie mających, wiele osób, jużto z miłości bliźniego, już téż ceniąc poświęcenie się rzeczonych Professorów dla dobra nauk i chorych, znaczne summy temuż zakładowi zapisało: a miejsce dla zwiększającéj się liczby chorych, bliskości jatek i smętarza, ciasném i niedogodném się okazało: po przedstawieniu, uczynioném w téj

mierzc od Szkoły gł., JO. Kżę Prymas, Prezes Kommissyi eduk., za uzyskaném w Rzymie pozwoleniem, nabył od Karmelitów bosych na Wesołéj klasztór obszerny z wielkim ogrodem, i ten Szkole gł. oddał; do którego ta, jako do gmachu szkolnego, wzięła przez swego Prokuratora intromissyą. Klasztor ten, umieszczenie w nim chorych, podrzutków z mamkami, SS. M. i innych osób, do rządu, leczenia i usługi chorych potrzebnych; nakładem funduszu edukacyjnego przerobionym został i nazwisko szpitala Ś. Łazarza otrzymał. Naprzód sprowadzono do niego podrzutki ze szpitala przy Ś. Duchu, utrzymywane z dochodu wsi Krowodrzy, który odtąd wpływać począł do szpitala nowo urządzonego; potém weszły do niego SS. M. i inne osoby, do służby dotychczasowego szpitala Ś. Barbary należące.“

„Tym czasem SS. M., które się same rządziły, przyjmowały i leczyły chorych w domu przy ulicy Ś. Jana, nieprzyzwyczajone nikomu ulegać prócz swym braciom KK. Missyonarzom w rzeczach duchownych, przeniesione do szpitala Ś. Barbary do służenia chorym, z samego zaraz początku nie mogły się zgodzić z urzędnikami, od Szkoły gł. tam postanowionemi; zkąd częste wynikały spory, z powodu, iż zarząd szpitala należał do Szkoły gł., któremu tylko ze wstrętem i to nie we wszystkiém się poddawały. Upatrywały więc tylko sposobnéj pory, do wyłamania się z pod

władzy Szkoły gł.; a gdy temu zdawała im się sprzyjać zmiana formy rządu w r. 1791: udały się więc pod opiekę Kommissyi Policyi, jako władzy, w ów czas nad wszystkiemi szpitalami i więzieniami w kraju czuwającéj. Ta opacznie o początku i naturze szpitala Ś. Łazarza uwiadomiona, zesłała do niego na miejsce swego rządzcę, który na mocy danéj sobie instrukcyi, w obecności Intendenta Policyi odebrał Szkole gł. rząd wewnętrzny tego szpitala, podzielił się nim z SS. M., dokuczał urzędnikom od Szkoły gł. tam postanowionym dla pozbycia ich się, a nawet chciał zatrzeć ślady zwierzchnictwa Kommissyi eduk. nad tym szpitalem, jako nad zakładem naukowym."

„Dla rozstrzygnienia sporu, przez SS. M. między temi dwiema władzami wywołanego, obiedwie magistratury w roku 1792 wysłały delegowanych od siebie Kommissarzy, JW. Ks. Hrabię Sierakowskiego i Badeniego. — Ci zjechawszy i zacząwszy na miejscu w rzecz wchodzić, żądali: 1) od Szkoły gł. wykazania prawa do rządu szpitala Ś. Łazarza; 2) podania sobie planu formy rządu tegoż szpitala.— Na piérwsze żądanie Kommissarzy, odpowiedział Jan Sniadecki, pod ów czas Prof. Matematyki wyższéj i Astronomii, Kollegium fizycznego Prezes; drugiemu zaś uczynić zadosyć mnie polecono. Napisałem więc rzeczony plan, a w nim między innemi, mając wzgląd

na potrzeby chorych i korzyści uczniów, zalecałem Kommissyi jako najwłaściwszą, służbę zdrowia li świecką; SS. zaś M. z ich własnym i podrzutków funduszem, radziłem przenieść do klasztoru Karmelitek bosych, naprzeciwko szpitala Ś. Łazarza położonego, opatrzonego dość obszernym ogrodem ([20]). Prawa Szkoły gł. do szpitala nie trudno było dowieść Sniadeckiemu; a tak przekonawszy się delegowani o słuszności sprawy Kommissyi eduk. i Szkoły gł., mimo najusilniejszych starań i zabiegów SS. M. w téj mierze czynionych, rząd wewnętrzny szpitala i administracyą jego dochodów na powrót Szkole gł. oddali i rzeczy do dawnego stanu wróciły."

„Wkrótce potém Kżę Prymas, ordynacyą dla tego szpitala napisaną, przysłał Szkole gł. na ręce JKs. Olechowskiego Suffragana krakowskiego. Chcąc jednak swoje zamiary względem szpitala Ś. Łazarza, już wyżéj wspomnione, tém pewniéj przywieść do skutku, używszy władzy przez sejm w r. 1787 sobie pozwolonéj; przywilejem pod d. 9 Lipca 1788 wydanym, naprzód przeznaczył dla niego wioski Ręczną, Jeziorzany i folwark na Prądniku Potynieckie zwany, a potém powtórnym przywilejem z d.

([20]) Przemawiał też poźniej za tym pomysłem Prof. Dr. Colland w dziełku p. n. *Nachricht von der med. chir. Lehranstalt an der Universität zu Krakau. Wien* 1806. na str. 59 i nast. — Porówn. Roczników naszego Wydziału Tom V. z r. 1842. str. 150 i nast. w Oddziale I.

10 Września t. r. nadał mu wiecznêm prawem też same wioski i folwark ze wsią Tropiszowem. Tak za staraniem Professorów wzwyż powołanych, od osób prywatnych, a świéżo od JO. Kscia Prymasa uposażony szpital Ś. Łazarza, przestał pobiérać, o ile zapamiętam z funduszu edukacyjnego kwotę złł. pol. 5400, na pierwiastkowy zakład rocznego swego dochodu przeznaczoną."

„Ponieważ Proff. Medycyny, Chirurgii i sztuki babienia byli razem Lekarzami, Chirurgami i Położnikami szpitala, mieli tam swoich Assystentów i 10 kandydatów tamże mieszkających: dla tego nie przenosili chorych do osobnych sal, ale dawali klinikę w całym szpitalu, przy łóżkach chorych, których za zdatnych do nauki uczniów poczytywali. W r. dopiéro 1797, gdy z powiększoną ludnością, powiększyła się także prawie w dwójnasób liczba chorych: rząd zeszły, uważając na przeciążenie Professorów, stósownie do zwyczaju w Państwie austryackiém przyjętego, wyznaczył oddzielne sale na kliniki; Fizyka, Chirurga i Położnika osobnego w szpitalu postanowił; a przekonawszy się, iż ten dostatecznie był uposażony: administracyą tylko jego dochodów trudnić się zaczął, lecz żadnéj kwoty szpitalowi za utrzymywanie klinik nie płacił, ani też na 2 miesiące przed zaczynaniem onych, w szpitalu tego nie oznajmiał. Ja sam od r. 1797 do 1803 włącznie w od-

dzielnych salach szpitala dając klinikę wewnętrzną, tylko na parę dni o tém ostrzegałem, a w dzień rozpoczęcia lekcyi wybrawszy w szpitalu chorych, takowych do osobnych sal przenieść kazałem. Płacił wprawdzie rząd zeszły szpitalowi Ś. Łazarza co rok pewną kwotę pieniężną, lecz na utrzymywanie w miarę większéj ludności pomnożonéj liczby podrzutków, na które pierwiastkowy ich fundusz, wieś Krowodrza nie wystarczał. A jeżeli kiedy SS. M. pobierały jakie wsparcie od rządu na potrzeby szpitala, to pewnie nigdy tytułem opłaty za utrzymywanie sal do Kliniki.“

„Po zmianie rządu w r. 1796 podała się znowu SS. M., pora do kuszenia się o wyłączną nad szpitalem Ś. Łazarza władzę. Zaczęły od widocznego opuszczania się w wykonywaniu zleceń Proff. Klinik, tyczących się lekarstw, posiłku i usługi chorych, co było powodem do kilkokrotnych zażaleń tychże u rządu, a ztąd często zsyłane bywały do szpitala Kommissye, na których ja najczęściéj musiałem się tłumaczyć, a SS. M. zwykle całą winę zwalały na mnie, albo na Assystenta mojego lub wreszcie na uczniów. Nakoniec przez swoje zabiegi tyle dokazały, że mi rząd z Assystentem i uczniami nagle ze szpitala ustąpić kazał i dochodzić tylko codziennie do dawania Kliniki musiałem. Co większa, gdy Dr. Loranz jako Protomedyk, Dyrektor Wydziału lekar-

skiego i szpitalów, z polecenia władzy wyższéj zaczął się wdawać w wewnętrzny rząd szpitala i administracyą jego dochodów, wkrótce za staraniem SS. M. od tego zatrudnienia usuniętym został.“

„Tym tedy sposobem SS. M. za rządu zeszłego zwolna opanowały cały szpital, a Przełożona ich, co się przedtém P. SS. M. w szpitalu Ś. Łazarza pisała, przywłaszczyła sobie tytuł Przełożonéj szpitala Ś. Łazarza.“

„Wprawdzie bezprawie to, przynoszące wielką i cierpiącym i nauce szkodę, nie uszło uwagi rządu; ale ten, sprzykrzywszy sobie ustawiczne, a najczęściéj bezskuteczne dochodzenia, przez SS. M. wywoływane; rzeczy w takim stanie, do zupełnéj a niezbędnie potrzebnéj reformy tego zakładu zostawić postanowił, która zacząć się miała od rozprzestrzenienia i stósownego przerobienia gmachu. Atoli wypadki polityczne przywiedzenia do skutku tego zamiaru nie dopuściły.“

„Po zmianie rządu w r. 1809, gdy znowu wezwany zostałem do dawania Kliniki wewnętrznéj w szpitalu Ś. Łazarza, ile mi w tém przeszkadzały SS. M., dowodem jest nota, pod d. 14 Kwietnia 1810 r. do Rady Szkoły gł. podana, do któréj się tu odwołuję.“

„Z przywiedzionych dotąd okoliczności, tyczących się sprawy między Szkołą gł. a SS. M. wzglę-

dem utrzymywania w szpitalu Ś. Łazarza sal, do dawania 3ch klinik, od dawna ciągnącéj się, okazuje się widocznie: iż SS. M. mając teraz w swym ręku cały rząd szpitala i administracyą jego dochodów, nie chcą się niemi z nikim dzielić, chcą się same rządzić i nikomu niepodlegać. Obawiając się zaś szczególniéj, aby Wys. Dyrekcya eduk., na mocy prawa dawniéj byłéj Kommissyi eduk. a teraz sobie służącego, nie zajęła się zwierzchnim rządem szpitala Ś. Łaz., a bliższy jego dozór i wewnętrzny rząd, jako zakładu naukowego, Szkole gł. nie oddała: nie chcą dopuścić dawania Kliniki w oddzielnych salach szpitala, jako piérwszego kroku zwierzchnictwa Wys. Dyrekcyi eduk. i wpływu Szkoły gł. do rządu rzeczonego szpitala, i z téj przyczyny, jak mnie już czyniły, tak ciągle czynią i czynić będą pod rozmaitemi pozorami pretensye i zwłoki, w zamiarze przeszkodzenia i nie dopuszczenia tego na zawsze. Bo chociaż WW. Boduszyński i Stummer, dają Klinikę w całym szpitalu, to jednak SS. M. piérwszego z nich uważają za Lekarza, a drugiego jako Chirurga i Położnika szpitalnego, nie zaś jako Professorów, gdy im osobnych na to sal nie dają.“

„Co do drugiéj okoliczności, t. j. podania myśli, dążących do tego, aby uczniowie jak najkorzystniéj mogli się w tym szpitalu ćwiczyć w praktyce: to lubo te z powołanéj noty mojéj do Rady Szkoły gł.

podanéj, łatwo wyciągnione być mogą; mam jednak zaszczyt przedstawić tu jeszcze krótki opis Kliniki, tudzież środków i przeszkód do korzystnego jéj dawania.“

Tu uczony i gorliwy Referent wytyka szczególniéj to: iż do uzdrowienia chorych nie tylko lekarstwa ale i stósowna dieta jest potrzebna, obejmująca powietrze, pokarmy i napoje, sen i czuwanie, ruch i spoczynek ciała, odbywanie (cxcretio) i zatrzymanie, wreszcie poruszenia umysłu, przyjemne lub przykre. Od stósownego tych środków użycia, zależy powodzenie lekarza i chorego. Jeśli więc lekarz temi wszystkiemi nie będzie mógł zarządzić według potrzeby chorego, tedy usiłowania jego najczęściéj będą daremne, a wypadek leczenia niepomyślny.

„Kiedy więc“ powiada daléj Ref. „SS. M. w szpitalu Ś. Łazarza już względem pozwolenia miejsca na dawanie Kliniki, takie robiły i robią trudności: ztąd łatwo wnieść można, jakie w samém nauczaniu przeszkody stawiały i stawiać nie przestaną. Aby więc Klinika lekarska, chirurgiczna i położnicza jak najkorzystniéj dla uczniów mogły być dawane, wypada przed wszystkiém usunąć główne do tego przeszkody, t. j.: albo SS. M. podług zamiaru zeszłego jeszcze rządu, albo Kliniki ze szpitalu Ś. Łazarza oddalić. Środka tu w mojém przekonaniu żadnego nie widzę.“

„Zanimby jednak do tego przyszło, sądziłbym, aby nauki kliniczne w całym szpitalu przy łóżkach chorych, za zdatnych do tego uznanych, (jako to za Kommissyi eduk. i teraz się czyni), do końca roku szk. były dawane.“

Ciekawe to pismo, wraz ze złożonym przez Dziekana Dra Kosteckiego odpisem ordynacyi JKscia Prymasa dla szpitala Ś. Łazarza, stwierdzoną w Warszawie d. 10 Maja r. 1793, tudzież skargina SS. M. przez niego d. 14 Kwietnia r. 1810 Radzie Szkoły gł. podanej, z powodu przykrości wyrządzanych mu przez też zakonnice, gdy powtórnie uczył Kliniki lekarskiéj, obok wzwyż przytoczonych żądań Przełożonéj SS. M., Prefekt pod d. 21 Kwietnia 1815 L. 3745 przesłał Dyrekcyi ed. nar. z prośbą: „aby ta zniósłszy się z Ministerstwem Spraw wewn., usunęła te nieporozumienia, w sposób równie naukom jak usłudze publiczności dogodny.“

Na to pod d. 3 Maja t. r. L. 702 Prefekt odebrał od Dyrekcyi ed. nar. odpowiedź téj treści: „że powołany przez niego reskrypt Dyrekcyi ed. z d. 25 Paźdz. r. 1814 L. 1832, wyznaczający rocznie na klinikę 3600 złł. pol., nie zostawia żadnéj wątpliwości względem epoki, od któréj ta kwota ma być rachowana. Gdy zaś według wniosku Przełożonéj, wypłata téj należytości w trzech ratach, ma być dogodniejsza dla pomienionego szpitala; przeto Dyrek-

tor ed. nar. poleca W. Prefektowi, ażeby w dopełnieniu powyższego reskryptu, upoważnił kassę szkolną do wypłacania 3600 złł. pol. począwszy od d. 1 Paźdz. r. z. w trzech ratach anticipando na ręce Przełożonéj szpitala Ś. Łazarza. — Wreszcie co do dawniejszych pretensyj tego szpitala, w powyższém przełożeniu wymienionych: Dyrektor ed. nar. zwraca uwagę W. Prefekta na reskrypt z d. 27 Maja r. z. L. 680, dodając: że gdyby te mogły w jakiéj części być udowodnione, musiałyby podlegać ustawom rządu teraźniejszego, odnoszącym się do wypłat zaległości z lat upłynionych."

Tak wreszcie dawny porządek w szpitalu Ś. Łazarza przywrócony został.

Wszakże jeszcze d. 22 Czerwca r. 1816 Wizytatorka zgromadzenia SS. M. podała prośbę do Namiestnika królewskiego Kscia Zajączka „o protekcyą zgromadzenia téjże reguły w Krakowie, żeby fundusze tamecznego szpitala tak jak dotąd i nadal pod zarządzeniem tegoż zgromadzenia pozostały, kliniki zaś w pomienionym szpitalu ustanowione, zniesione być mogły."

Podanie to spowodowało Kscia Namiestnika do polecenia Kommissyi rząd. Wyznań religijnych i Oświecenia publ. pod d. 28 t. m. i r. L. 3553: „iż gdyby powyższe przedstawienie zasługiwało na protekcyą rządu Królestwa Polskiego, stósowne ze swéj

strony, gdzie wypadnie uczyniła wstawienie się." Na to rzeczona Kommissya rządowa oświadczyła Ksciu Namiestnikowi d. 6 Lipca t. r. L. 1806, że zdaniem jéj zarządzanie własnością szpitala S. Łazarza, należy się zgromadzeniu SS. M., ale od utrzymywania Klinik w tymże szpitalu za wynagrodzeniem roczném 3600 złł. pol. wynoszącém, nie powinno się wyłamywać.

Na samym początku r. 18 1 5/6 stanowili Wydział lek.: Dr. Kostecki Dziekan; — Dr. Kozłowski zast. Prof. Anatomii i Fizyologii, oraz Prosektora; — Mgr. Sawiczewski Prof. Farmacyi i Toxykologii; — Dr. Woźniakowski Prof. Położnictwa teoret. i prakt., nauki o chorobach niewiast i dzieci a zarazem Sekretarz Wydziału; któremu w tym roku, za powrotem do dawnego zawodu, nie mało ulżył Prof. Girtler, sam prosząc o to w odezwie do Wydziału z d. 29 Września r. 1815, żeby mu oprócz Weterynaryi dozwolono było wykładać jeszcze Medycynę sądową i Policyę lekarską, a potém przybiérając jeszcze Historyą Medycyny, przedmioty których w roku poprzedzającym uczył Prof. Woźniakowski. Tak więc Drowi Girtlerowi poruczono wykład rzeczonych cztérech nauk. Wreszcie należeli do Wydziału Dr. Boduszyński, i w tym roku obciążony wszystkiemi temi naukami, których brzemię w zeszłym roku wziął na siebie, — i Dr. Lewkowicz Prof. Chirurgii teoret. i

prakt. Gdy jednak ten d. 4 Października r. 1815 oświadczył Rektorowi Sz. gł., że już nie będzie pełnił obowiązków Professora: przeto Wydział na mocy §. 105 urządzenia wewn. Szkoły gł., d. 14 t. m. L. 481 wezwanym został przez Rektora, aby wybrał zastępcę do wykładania Chirurgii. Temu poleceniu czyniąc zadosyć zgromadzenie Professorów, na posiedzeniu, d. 17 t. m. odbytém, postanowiło do nauczania Chirurgii i Położnictwa prakt., tudzież do prowadzenia Kliniki chirurgicznéj i położniczéj, znowu powołać na zastępcę byłego Professora tych samych przedmiotów Mgra Chir. i Położn. M. Cordego; a natomiast Prof. Woźniakowski, uwolniony od wykładania Położnictwa prakt., podjął się uczyć Chirurgii teoret. Ta uchwała Wydziału zyskała potwierdzenie Senatu akad. d. 8 Listopada t. r.

Gdy obradujący w Wiédniu w latach 1814 i 1815 Najpotężniejsi Mocarze, postanowili Kraków z pewną cząstką kraju, od nowo utworzonego Królestwa Polskiego odłączoną, ogłosić miastem wolném, a następnie Najjaśniejsze Dwory, które tę krainę wzięły pod swą opiekę, obdarzyły ją ustawą, mającą być późniéj rozwiniętą: w tym celu, tudzież dla zaprowadzenia i urządzenia władz głównych w mieście, w końcu r. 1815 zesłały swych Kommissarzy pełnomocnych. Gdy przy tém NN. Opiekuńcze Dwory Szkołę gł. utrzymać, jéj prawa i

przywileje zatwierdzić raczyły, a nadto na stopniu odpowiednim potrzebom czasu i kraju postawioną mieć chciały: przeto i ją nowe czekało urządzenie. Ku temu, z ramienia Wys. Kommissyi organizacyjnej zawiązał się osobny Komitet, akademickim nazwany, pod przewodnictwem znanego z światła i cnót obywatelskich JKs. Prałata Winc. Łancuckiego.

Lubo ani na chwilę nie można było wątpić, że wzwyż pomieniony Komitet nie omieszka wysłuchać życzeń Wydziału lekarskiego, gdy z kolei urządzeniem jego zajmować się będzie: wszelako czcigodny Dziekan ówczesny Dr. Kostecki, piękną swej gorliwości o dobro nauk w kraju, a osobliwie Wydziału lek. zostawił pamiątkę, zapytując Kollegów na posiedzeniu, d. 28 Października 1815 umyślnie w tym celu złożonem: „czyliby nie uznali potrzeby proszenia JJWW. Kommissarzy pełnomocnych, za pośrednictwem Rektora Szkoły gł., aby Ci dwom członkom Wydziału lek., przez tenże wybranym, pozwolili przedstawić sobie obecny stan jego, oraz wykazać potrzebę urządzenia go w taki sposób, żeby godnie odpowiedział wspaniałym zamiarom NN. Dworów i dorównał Wydziałom lek. w sławnych Uniwersytetach zagranicznych.“ — Wniosek ten Wydział przyjął z wdzięcznością, jako jawny dowód troskliwości i przychylności ku niemu, a nadto postanowił prosić Wys. Kommissyę organizacyjną: „żeby urządzenie

wewnętrzne Szkoły gł. z r. 1814, jako ze wszech miar dobre, dokładne i rokujące przy zachowaniu jego świetniejszą dla Akademii przyszłość, i nadal zachowaném być mogło, nie zmieniając go w niczém, jak tylko w tém, coby się nie zgadzało z konstytucyą W. M. Krakowa.“

Jakoż wkrótce, bo d. 3 Listopada t. r. L. 502 Wydział lek. odebrał od Rektora S. gł. wezwanie: „żeby z grona swego wybrał osobę, zaufanie Kollegów posiadającą, do uczestniczenia w pracach Komitetu, trudniącego się pod bokiem Wys. Kommissyi org. nowém urządzeniem Szkoły gł.“ Wydział przeto, nazajutrz na posiedzenie zgromadzony, wywdzięczając się Dziekanowi swemu za takie około siebie staranie, jego też jednomyślnie do zasiadania w rzeczonym Komitecie zaprosił.

Wszakże gdy szło o rozkład nauk lekarskich na katedry, Komitet akad. nie poprzestając na zdaniu jednego tylko członka Wydziału lek. tamże zasiadającego: d. 10 Lutego r. 1816 L. 25 zażądał w tym względzie zdania całego Wydziału. Przeto ten na posiedzeniu odbytém d. 13 t. m. przedstawił Komitetowi potrzebę następujących katedr: 1) Anatomii i Fizyologii; 2) Patologii i Terapii ogólnéj, Materyi lekarskiéj, nauki o pisaniu recept i Hygieny; 3) Patologii i Terapii szczeg. wraz z Kliniką lekarską; 4) Położnictwa teoret. i prakt. wraz z Kliniką położniczą,

i nauką o chorobach niewiast i dzieci; 5) Chirurgii teoret. wraz z nauką o chorobach oczu i zębów, o chorobie wenerycznéj, o opaskach, narzędziach i machinach chirurgicznych; 6) Chirurgii prakt. oraz Kliniki chirurg.; 7) Farmacyi i Toxykologii; 8) Medycyny sąd., Policyi lek. i Historyi Medycyny; 9) Weterynaryi teoret. i prakt. Nadto widział potrzebę ustanowienia posady Prosektora tudzież 3 Assystentów, mianowicie: dla Prof. Kliniki lek. z obowiązkiem dawania lekcyi nauk lekarskich, tak teoretycznych jako i praktycznych dla przyszłych lekarzy niższych; — dla Professorów Kliniki chir. i położn.; — i dla Prof. Weterynaryi. — Kurs nauki dla przyszłych Doktorów, zdaniem Wydziału miał być 5letni, dla lekarzy niższych 3letni, dla uczniów Farmacyi 2letni. — Fizyologia, Patologia i Terapia, tak ogólna jako i szczeg. tudzież Klinika lek. dla przyszłych Doktorów, wykładane być miały w języku łacińskim, wszystkie zaś inne nauki po polsku.

Oprócz tego Komitet akad., zajmując się ułożeniem projektu, tak co do rozkładu nauk, jako i rządu Akademii na przyszłość, chcąc zarazem zapewnić Wydziałowi lek. wszelką pomoc ku należytemu usposobieniu przyszłych lekarzy: umyślił sobie upominać się o oddanie na powrót Szkole gł. szpitala Ś. Łazarza, jako jéj własności.

Lecz gdy tenże Komitet zażądał od Drów Kosteckiego i Girtlera ich zdania względem rzeczonego szpitala, tudzież historyi tego zakładu, a w zdaniu sprawy tych szanownych Akademików, widział wiele przeszkód, zamiar powzięty tamować mogących: przeto d. 24 Lutego r. 1816 L. 35, wezwał znów cały Wydział lekarski do roztrząśnienia, a następnie odpowiedzi na 3 następujące pytania:

a) Czy szpital Ś. Łazarza jest dogodném miejscem na Klinikę? — *b*) Czyby gmach ten nie dał się w taki sposób zmienić, żeby celowi powyższemu lepiéj odpowiadał? — *c*) Wieleby takie ulepszenie kosztować mogło?

Na to odpowiedziano co do *a*) że szpital Ś. Łazarza jest niedogodnym, nie tylko ze względu na wielką odległość od miasta; na wielką w tym gmachu wilgoć, z powodu iż tenże w części wystawiony z kamienia; tudzież dla tego, że jako dawniejszy klasztór, prócz dwóch salek, składa się z samych tylko cel; ale także ze względu na rząd jego wewnętrzny. Albowiem według przepisów klasztornych, zawczasu bywa zamykany, a tém samém, wieczorem i w nocy, jak to nieraz wymaga dobro chorych, ani Professorom, ani uczniom nie jest dostępny; ani téż z tych samych przyczyn nie wolno w nim mieszkać ani Professorom, ani ich Assystentom; wreszcie reguła SS. M. nie dozwala im przyjmować chorobą

weneryczną, świerzbem, padaczką dotkniętych, tudzież obłąkanych i wściekłych.—Co do *b*). Już rząd austryacki myślał o stósownem urządzeniu tego szpitala. Gdy jednak znawcy oświadczyli, iż na koniecznie potrzebne w nim zmiany, nie rozprzestrzeniając go nawet, potrzebaby przynajmniej 80,000 *złł*. pol.: wtedy miejscowe Wielkorządztwo zaniechawszy tego zamiaru, przedstawiło Władzy wyższéj jako miejsce najdogodniejsze na Kliniki, dom KK. Missyonarzy na Stradomiu, zalecający się zdrowém położeniem, wielkim ogrodem i murami z saméj cegły wyprowadzonemi. Urządzenie zaś tego gmachu na pomieszczenie w nim 3 klinik, wraz z wszelkiemi potrzebnemi dla chorych sprzętami, nie miało wymagać nakładu, przenoszącego 20,000 złł. pol. Wydział lek. również tę myśl pochwala i radzi, żeby w takim razie KK. Missyonarzy wraz z Seminarium przenieść na zamek.

Tymczasem Senat rządzący W. M. Krakowa i j. O. wysadzając osobny Komitet do uporządkowania wszystkich znajdujących się w Krakowie zakładów dobroczynnych, osobliwie szpitalów, w instrukcyi temuż Komitetowi danéj d. 17 Kwietnia 1816 L. 1101 D. G. zalecił mu wyraźnie ścisłe wejrzenie w dotychczasowe zarządzenie majątkiem szpitala S. Łazarza. „A ponieważ wiele na tém zależy“ — są to słowa rzeczonéj instrukcyi — „aby Klinika była

pod najlepszym dozorem i podlegała przełożonym nad nią lekarzom: nieopuści więc Komitet wykazać stosunku, w jakim SS. M. względem Klinik zostawać mają; do czego za wzór posłużyć mu mogą urządzenia, przez rząd ces. austryacki w szpitalu tym zaprowadzone, a późniéj za rządu Księstwa Warszawskiego zmienione."

Gdy zaś ze swojéj strony Wys. Kommissya org. osobną ustanowiła Kommissyą, w celu ułożenia wykazu funduszów szpitala Ś. Łazarza i oddzielenia takowych: Rektor zważywszy, iż ta rzecz dotyczy także Szkoły gł., d. 24 Marca t. r. L. 229 wezwał Dziekana Wydziału lek. Dra Kosteckiego „jako świadomego całéj téj sprawy i gorliwego o dobro Akademii, do attentowania téjże Kommissyi i przestrzegania praw Akademii służących."

W r. 181$\frac{6}{7}$, poprzedzającym nowe urządzenie, na którym kończę niniejszą wiadomość, Wydział lek. składał się z tych samych Professorów, tak rzeczywistych jako i zastępców, jak w roku poprzedzającym; a ci, również jak w roku właśnie powołanym, tych samych uczyli przedmiotów.

Z czynności zaś Wydziału z owego czasu, ta tylko zasługuje na uwagę, iż na skutek wezwania Rektora Szkoły gł. z dnia 15 Czerwca 1817 L. 215, Professorowie dnia 20 t. m. zgromadzeni, inny jak w roku poprzedzającym przedstawili mu podział na-

uk lekarskich na katedry. — Według tego 1) Prosektor miał być spólnym uczniom Medycyny wyższéj i niższej nauczycielem Anatomii prakt., ostatnich zaś miał prócz Anatomii teoret. uczyć także wszystkich innych nauk lekarskich teoret. Nadto miał być 2) Prof. Anatomii, Fizyologii i Medycyny sądowéj;—3) Prof. Farmacyi i Toxykologii;— 4) Prof. Farmakodynamiki, oraz Chirurgii i Położnictwa teoret.;— 5) Prof. Hygieny, Patologii i Terapii, tak ogólnéj, jako i szczeg. tudzież Kliniki lekarskiéj;—6) Prof. Chirurgii i Położnictwa prakt., Kliniki chirurgicznéj i położniczéj, oraz Okulistyki;— 7) Prof. Historyi Medycyny, Policyi lekarskiéj i Weterynaryi.

Porównywając stan Wydziału lek. w czasie powyższym, z tym, w jakim zostawał od r. 1796 — 1809 ([21]): spostrzegamy w prawdzie mniejszą w nim jak w poprzedzającéj epoce liczbę nauczycieli — chociaż i tego pominąć nie można, że Professorowie Chemii, Oryktologii, Botaniki i Zoologii już nie należeli więcéj, jak przed tém, do Wydziału lek. ale do filozoficznego — wszelako mimo to, i w takim składzie uczyli przedmiotów, dawniéj nie wykładanych; jako to: Hygieny, Farmacyi, Toxykologii i Historyi Me-

([21]) Zob. podaną przezemnie: *Wiadomość o stanie Wydziału lek. w Szkole gł. krak. za rządu austryackiego* w Roczników Wydziału naszego Tomie V. Oddz. I. na stron. 139 i nast.

dycyny. Nie małą wprawdzie dla uczniów szkodą była przerwa w dawaniu Kliniki, z powodu sporów między Professorami a SS. M.; również kilkoletnie wykładanie Anatomii, Fizyologii i Chirurgii przez zastępców. Wszakże jeśli z jednéj strony ówczesne wypadki polityczne za główną przyczynę tych niedogodności poczytać należy: tak z drugiéj, rzadka gorliwość Professorów w wynagradzaniu tego podwojoném usiłowaniem, w czém osobliwie w końcu tego okresu nader szczupła ich liczba Wydział zdawała się upośledzać, zasługuje na największą pochwałę. Ale i władzom rządowym, nad oświeceniem czuwającym przyznać trzeba, że przykładną ze swéj strony pieczołowitością około wzrostu nauk, a w szczególności o podniesienie naszéj Szkoły gł. tak przez zbawienne rozporządzenia, mianowicie przez zaprowadzenie w r. 1814 urządzenia wewnętrznego Szkoły gł. krak., przynoszącego prawdziwy zaszczyt prawodawcy, jako i przez starania o zdatnych Professorów, godnych katedr opuszczonych, dodawały ochoty i pokrzepiały omdlewających prawie przy tak ciężkiéj pracy nauczycieli.

WSPOMNIENIE
O ŻYCIU I ZASŁUGACH NAUCZYCIELSKICH
W. J. BODUSZYŃSKIEGO,

PRZEZ

Prof. Dra *J. Majera.*

Do liczby czcigodnych lekarzy i Professorów szkoły jagiellońskiéj, którzy, aczkolwiek pismami nie przekazali późniejszym czasom swojego imienia, żyją przecież w sercach swych następców, i czynami pełnemi zamiłowania nauki, bliźnich i dobra téj szkoły, która ich w grono swych członków przyjęła, zasługują na cześć w potomności; należy zgasły za naszych czasów Wojciech Jérzy Boduszyński.

Urodził się on w Rzeszowie d. 22 Kwietnia 1768 r. z ojca Michała, Sekretarza księżny Lubomirskiéj i matki Teresy z Radawieckich. Odebrawszy w domu rodzicielskim początkowe nauki, uczęszczał następnie do 5ciu klass w szkołach pijarskich w Rzeszowie; a po ich zniesieniu przez rząd austryacki, do ustanowionych tamże szkół tak zwanych normalnych, w końcu do ostatniéj klassy Gimnazyum w témże mieście zaprowadzonego. Po dziewięcioletniém usposobieniu w publicznych szkołach

rzeszowskich, dojrzały do wyższych wiadomości, udał się do Uniwersytetu lwowskiego, gdzie przez 3 lata słuchał z celującym postępem wykładu Filozofii i innych nauk, idących w pomoc dalszemu jakiemubądź w społeczeńskiém życiu zawodowi. Niemito zaopatrzony B. znajdując prócz tego w znajomości języków: greckiego, łacińskiego, francuzkiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego, ułatwiony przystęp do skarbców ludzkich wiadomości; z pożytkiem już mógł się oddać zamiłowanéj przez siebie nauce lekarskiéj. — Co tylko ściąga się do teoryi téj mozolnéj nauki, tego wszystkiego uczył się przez 3 lata w tymże samym Uniwersytecie lwowskim; wszakże sprawiedliwa sława ówczesnego w szkole wiédeńskiéj Professora J. P. Franka, skłoniła go do udania się do Wiédnia, i korzystania z praktycznego wykładu, tego, w naukę i doświadczenie równie zamożnego nauczyciela. Zaiste chlubne to było dla młodzieńca świadectwo, gdy mąż tak przenikliwy i doświadczony powszechnie to twierdził, iż w ciągu trzechletniéj nauki, mimo wielości uczniów, przecież co do zdolności, pilności i postępków, B. nad wszystkiémi górował. — Prace jego uwieńczone zostały stopniem Doktora Medycyny, udzielonym mu w Wiédniu d. 13 Września 1797 r. Odtąd zyskał on możność rozwinięcia z mozołem nabytych wiadomości, na pożytek kraju, nauki i cierpiących bliźnich.

Polem jego działania początkowo były główniejsze miasta Galicyi, mianowicie: Lwów i Przemyśl, gdzie przybył w r. 1798, zwiedziwszy poprzednio Czechy, Węgry, Prussy i resztę krajów niemieckich. Miły w obejściu, ludzki dla cierpiących, dobroczynny dla ubogich, utalentowany z natury i usilną nauką uzdatniony lekarz, wkrótce pozyskał serca i zaufanie obywateli; a chociaż w miarę tego zatrudnienie jego stawało się coraz obszerniejszém i mozolniejszém, to jednak zamiłowawszy w nauce, poświęcał jéj każdą wolną chwilę, nieszczędząc nakładu i pracy w nabywaniu nowych wiadomości, i utrzymaniu naukowych stósunków tak ze swoim słynnym w Europie nauczycielem, jako téż i z innymi uczonymi, z którymi w ciągu swéj podróży zapoznać się starał.

Nie uszły te zalety bacznego oka rządu, pod którym zostawał; w kilka bowiem lat po powrocie do rodzinnego kraju, poruczonym mu został urząd Fizyka obwodu Tarnowskiego; a w r. 1805 w czasie zabójczéj epidemii, przełożono go nad służbą lekarską. Z równą zawsze gorliwością pełniąc przyjęte obowiązki, potrafił sobie zasłużyć na zadowolenie rządu i piśmienną z jego strony pochwałę. — Chlubne z téj epoki świadectwa przekonywają prócz tego o jego gruntownych wiadomościach w Medycynie rządowéj, a nawet w Położnictwie i Weterynaryi.

Przecież innym jeszcze czynem w pierwiastkach swego praktycznego zawodu, zasłużył na to B. by jego imię przechowało się w dziejach Medycyny w Polsce. Był to czas, w którym, jak zwykle genialne pomysły, tak i myśl Jennera wywoławszy ducha sprzeciwieństwa, żywe rozniecilła rozprawy względem potrzeby lub bezużyteczności szczepienia ospy ochronnéj. B. dobrze wtajemniczony w naukę, i z każdym jéj postępem dostatecznie obeznany, wcześnie przekonanie swoje w téj mierze ustalił; a pragnąc co rychléj obrócić to dobroczynne odkrycie na korzyść rodzinnego kraju, piérwszy z tamecznych lekarzy w r. 1801 zaprowadził ospę ochronną, i onę bezpłatnie rozszérzyć postarał się w obudwu natenczas istniejących Galicyach, t. j. wschodniéj i zachodniéj. Gdy zaś według uchwały rządu, środek ten zaradczy przeciw ospie zwyczajnéj, dopiéro w r. 1803 zaleconym został; tak więc B. zbawienne postanowienie rządu na 2 lata wyprzedził i tym sposobem w ciągu tego czasu własném staraniem wiele dzieci ocalił.

Kiedy po wypadkach wojennych, które spowodowały przyłączenie tak zwanéj Galicyi zachodniéj do księstwa Warszawskiego, zwolna wprowadzać zaczęto za potrzebne uznane zmiany w szkole główném krakowskiéj; kiedy następnie w skutek nowego urządzenia wewnętrznego, mianowicie nowego

rozkładu katedr, niektóre z nich, po usunieniu się dawniejszych Professorów, nowemi zaopatrzyć przychodziło; otworzyło to Bu. pole, talentom i usposobieniu jego odpowiedniego zawodu nauczyciela w starodawnym Uniwersytecie krakowskim. Temuto zamiarowi poświęciwszy wszelkie widoki w miejscu dotychczasowego pobytu, udał się do Krakowa w końcu r. 1810, a w r. następnym d. 27 Stycznia, zjechawszy do Warszawy, złożył urzędującéj tamże Izbie edukacyjnéj podanie, wykazujące wszystkie jego kwalifikacye; z prośbą o powierzenie mu w szkole głównéj katedry kliniki lekarskiéj, jeżeli nie na zasadzie złożonych w podaniu swojém dowodów, to drogą konkursu, wskazaną sobie przez Izbę edukacyjną, któremu w każdym razie poddać się był gotów. Oczekując z ufnością skutku swojego podania, względem którego orzeczenie odroczoném być musiało, aż do ostatecznego potwierdzenia rozkładu katedr, i zasiągnienia zdania Dozoru szkoły głównéj w Krakowie; wrócił do tego miasta, i zamieszkał w niém po otrzymaniu passportu przesiedlenia z Galicyi, który wydanym mu został w Tarnowie d. 26 Maja 1811 r.

Gdy w kraju którego odtąd stał się obywatelem, miał już poprzednio ustalone imię prawego i biegłego lekarza; gdy za przybyciem swojém, powziętego o sobie mniemania w niczém nie osłabił; gdy ow-

szem złożone przez niego najchlubniejsze świadectwa, zwiększyły do niego zaufanie rządu; — nim zatém jedyne życzenie Bgo służenia szkole głownéj z całém poświęceniem, uiścić się mogło; władze krajowe, chcąc w inny sposób korzystać z jego zdolności, ustanowiły go Fizykiem Departamentu krakowskiego; w którymto stopniu B. wykonał przysięgę na wierność księciu Frederykowi Augustowi d. 6 Czerwca 1811 r. — Wszakże wkrótce též potém, bo w d. 13 Lipca, odbyło się w obecności samego Prezesa Izby edukacyjnéj, posiedzenie Dozoru szkoły głównéj, na którém ostatecznie przedstawiono podział przedmiotów na katedry, i wykazano, które z nich za wakujące uważać się muszą. Kiedy między temi ostatniemi właśnie znalazła się katedra Medycyny wewnętrzéj, t. j. Kliniki lekarskiéj, Historyi Med. i Medycyny sądowéj, a Dziekan ówczesny Wydziału ś. p. Markowski, w rapporcie swoim z d. 28 tegoż m. i r. wyraźnie oświadczył, iż do zajęcia téjże, jedynie mógłby polecić Bgo „człowieka uczonego i wielkiego praktyka;" przychylając się zatém do przedstawienia Dozoru szkoły głównéj, Izba edukacyjna mianowała go Prof. rzeczonéj katedry w d. 27 Sierpnia 1811 r.

O ile pochlebném było dla B. położone w nim zaufanie najwyższéj władzy edukacyjnéj, o tyle pasmo dni jego odznaczało się odtąd wysileniem, w po-

pieraniu własną gorliwością i pracą dobra téj szkoły i kraju, w których stać się użytecznym tak dawno i mocno pożądał. Kiedy więc uchwałą z d. 17 Lip. 1812 r. urzędnicy administracyjni obowiązani byli między innemi naukami przykładać się i do Policyi lekarskiéj, ta zaś na etacie Wydziału lekarskiego umieszczoną nie była; B. o potrzebie jéj wykładu dostatecznie przekonany, mimo obciążenia dotychczasowym obowiązkiem, nie wzdrygał się wszelako i téj nowéj pracy, i owszem, nie pragnąc za to osobnego wynagrodzenia, żądał tylko rychłego w téj mierze upoważnienia od zwierzchności szkolnéj. Wszakże nie do tego tylko organiczyła się troskliwość jego o dobro nauk i potrzebę kraju; gdy bowiem urządzenie szpitala obejmującego klinikę nie dopuszczało przyjmowania chorych wenerycznych, a wykład teoretyczny nie poparty praktyką, nie przynosił dla uczniów należytéj korzyści, B. nie pomny na własne dobro, pospieszył znowu z oświadczeniem chęci dawania bezpłatnie osobnego kursu Kliniki chorób wenerycznych w właściwym do tego szpitalu. Łatwo przewidzieć orzeczenie w téj mierze Dyrekcyi edukacyjnéj. Nie tylko przyjęła ona z chęcią ofiarę Bgo, względem bezpłatnego dawania nauki Policyi lekarskiéj i Kliniki chorób wenerycznych, ale nadto chcąc mu ułatwić przywiedzenie zamiaru tego do skutku, wyjednała mu u Ministra spraw wewnętrznych po-

sadę lekarza szpitala Śgo Łazarza, w którym mieściła się klinika. Po téj uchwale Dyrekcyi, wydanéj w d. 9 List. 1812 r. widzimy w B. skojarzone obowiązki Fizyka Departamentu krak. lekarza szpitalnego, Prof. Kliniki lekarskiéj, Kliniki chorób wenerycznych, Historyi Medycyny, Medycyny sądowéj i Policyi lekarskiéj. Z jaką gorliwością B. starał się zadosyć uczynić tym wszystkim obowiązkom, mamy na to chlubne świadectwa, zachowane z tego czasu w aktach szkoły głównéj. Wszakże natura wkrótce się o swe prawo upomniała; złożywszy Bgo w skutku tak niezwykłego wysilenia kilkumiesięczną chorobą, z któréj z trudnością ocalony, stać się był powinien oględniejszym na podkopane już zdrowie. Atoli zaledwie odzyskał siły, oddał się znowu z dawniejszą gorliwością obowiązkom swego powołania, i wytrwał w nich bez przerwy, aż do zaprowadzenia nowego ogólnego urządzenia Uniwersytetu, które Wydziałowi lekarskiemu w d. 1 Paźdz. 1814 r. za obowiązujące ogłoszone było. Stósownie do tego, B. nauczał odtąd Patologii i Terapii ogólnéj i szczególnéj wraz z Kliniką lekarską, tudzież Hygieny, Semiotyki i Farmakodynamiki.

Niepoślednim też dowodem gorliwości Bgo o dobro Uniwersytetu, a w szczególności Wydz. lek. były podjęte przez niego starania, względem przywrócenia, przez kilka lat zawieszonéj, i aż do nowego

w r. 1814 urządzenia odłożonéj możności udzielania stopni akademickich w szkole głównéj krakowskiéj. Przekonany ile ta okoliczność odstręcza uczniów, zmusza ich udawać się za granicę i nie zgadza się z celem Uniwersytetu, śmiało upominał się o przywrócenie tego prawa w obliczu samego Dyrektora edukacyi narod. Stan. Potockiego, podówczas w Krakowie obecnego; który téż za piérwszém zgłoszeniem się o to Professorów, z żądaném pozwoleniem pospieszyć przyobiecał. Nie ociągał się więc B. a podanie w tym celu z d. 17 Kwiet. 1813 r. własną jego ręką napisane i dotąd w Aktach Uniwersytetu zachowane, podpisali dzielący z nim przekonanie członkowie Wydziału Stummer, Linhard i Sawiczewski.

Taką prawością, mocą charakteru i gorliwością B. zyskiwał serca kollegów i poważanie ze strony zwierzchności; atoli z téj równie mocy duszy, z tego przekonania o niczém nieskalanéj prawości, dla którego wszelki zarzut, by też i najmniejszy, do żywego przeniknąć go musiał; wynikło dla niego źródło, dokuczliwszego nad kilkumiesięczną chorobę niepokoju i prześladowania. Wszakże przeciwności są zwykłym probierzem cnoty; — musiał więc z niemi walczyć i czcigodny B. — Pomińmy zatém te przykre wspomnienia, i przejdźmy z biegiem czasu do owéj epoki, w któréj w skutku ustanowień Mocarzy Europy na pamiętnym zjezdzie wiédeńskim, Kraków

za Wolne Miasto uznany, odłączonym został od dotychczasowego Księztwa Warszawskiego.

Gdy z ramienia Opiekuńczych Dworów w końcu r. 1815, zesłani pełnomocni Komissarze, zajęli się wewnętrzném urządzeniem nowo utworzonego kraju, a z woli tychże potężnych Monarchów, Uniwersytet krakowski miał być utrzymanym przy dawniejszych prawach, i postawionym na stopie odpowiedniéj potrzebom i duchowi czasu; utworzonym więc został w tym celu do pomocy Wysokiéj Komissyi organizacyjnéj, Komitet akademicki, działający pod przewodnictwem z wielu cnót pamiętnego ś. p. Prałata Łancuckiego. Aczkolwiek w tym komitecie Wydział lek. godnego miał posłannika w osobie Professora i Dziekana Kosteckiego; chociaż nie jednę wątpliwość wyjaśniali razem zebrani Professorowie Wydziału; to jednak tyle ceniono sobie wytrawione zdanie i doświadczenie Bgo, iż w najważniejszym przedmiocie urządzenia Kliniki, mimo przełożenia tego pytania całemu Wydziałowi, żądano jeszcze od niego, aby z osobna przekonanie swoje w téj mierze objawił.

Wkrótce zalety Bgo doszły do wiadomości Wysokich Komissarzy pełnomocnych; a skutkiem tego było zamianowanie go w d. 15 Czerwca 1816 r. „jako męża znanego powszechnie tak z celujących talentów, jak i z gorliwości o dobro publiczne“— Protomedykiem krainy za wolną uznanéj. — Z resztą

nauczycielskie zatrudnienia Bgo były te same, jakie w skutek urządzenia szkoły głównéj z r. 1814 dostały mu się w udziale. Dopiéro za ukończeniem czynności komitetu akademickiego, i wprowadzeniem nowego porządku w podziale katedr i wykładzie przedmiotów w r. 1818, B. po takich wysileniach i upadku na zdrowiu, zapragnął swobodniejszego nieco zatrudnienia, i znalazł je stósunkowo w katedrze saméj już tylko Patologii i Terapii ogólnéj, Hygieny i Farmakodynamiki. To samo uczucie potrzeby spoczynku, dla którego B. chętnie już teraz widział się uwolnionym od praktycznéj nauki w Klinice, było powodem, że mimo powszechnie zyskanego w kraju zaufania, usunął się także od praktyki prywatnéj. Tak służąc odtąd cierpiącym jedynie w naradach lekarskich, uczniom zaś swoim, jasnym, przejzrzystym wykładem teoryi, na długoletniéj praktyce opartéj; zdala od zgiełku i zabiegów światowych, wśród grona zacnéj rodziny, zbliżał się zwolna do kresu, który po krótkiéj chorobie spotkał go w d. 22 Sierp. 1832 r.

Takiemi kolejami przeszło publiczne życie Bgo. Baczny czytelnik dostrzegł téż pewno w ich krótkim opisie, zarysy wielu cnót domowych i rzadkich przymiotów serca; co przecież w téj mierze napotkać tu zdołał, nie jest to prawie czém więcéj, jak na pogodném niebie pojedynczą gwiazdą. Nie lata, nie miesiące, lecz dnie i niemal godziny liczył B. przy-

jacielską usługą, radą i pomocą w potrzebie, poświęceniem się dla bliźnich. Dla tego i dziś jeszcze nie jedno serce bije dla niego wdzięcznością, i żywym być może dowodem szlachetnych przymiotów, które w duszy jego zamieszkały. Zajrzyjmy w piśmienne zabytki wydane w dowód usposobień i zasług Bgo i w Archiw. Uniwers. dotąd zachowane; a przekonamy się niemal na każdéj karcie: jak „w każdym przypadku cierpiącym spieszył na pomoc, nie żałując nigdy ani osobistych trudów, ani własnych wydatków;“ — jak „w czasie okropnéj powodzi w r. 1813 złożył znaczną kwotę na wsparcie tą klęską dotkniętych;“ — jak „poświęcenia się swego dla ubogich chorych, o mało własném życiem nie przypłacił;“— jak „dla leczonych w szpitalu, własnym kosztem nabywał w aptekach miejskich lekarstwa, jeśli te które szpital posiadał, wystarczyć nie mogły;“—jak „w braku funduszu na utrzymanie podrzutków lub dzieci szpitalnych kobiétom wiejskim oddanych, nie szczędził w potrzebie własnego grosza, z pracą i trudami nabytego.“

Zespólmy teraz w myśli te prywatne cnoty Bgo, z okazywanym przez niego charakterem publicznym, a czystą znajdziemy prawdę w wyrazach niegdyś Prezydenta municypalności krakowskiéj (z r. 1814), iż: „publiczność nauczyła się uwielbiać w Bim jego sprawiedliwe talenta, naukę, rzadką ludzkość i przykładną obyczajność.“

Odbierał tego dowody B. nie tylko w prywatném życiu, ale i w publicznym zawodzie; gdy nie tylko najbliżsi pracy towarzysze, obrali go kilkakrotnie swoim przełożonym, ale i cały Uniwersytet zaszczycał go nie raz swojém zaufaniem. Kiedy więc stósownie do pierwiastkowego urządzenia kraju, członkowie Akademii 2 miejsca dzierżyć mieli w Senacie, B. był piérwszym, któremu w d. 18 Grud. 1816 r. powierzono tę godność. Jemu też dwukrotnie poruczył Uniwersytet przestrzeganie praw swoich w zgromadzeniach prawodawczych, robiąc go tamże swoim posłannikiem w d. 5 List. 1819, i 14 Paźdź. 1822 r.

Serce które kołysały tak szlachetne i tkliwe uczucia, nie mogło być zamkniętém dla wrażeń sztuk pięknych; co że tak było w istocie, wymownym tego dowodem jest patent na członka Towarzystwa przyjaciół muzyki w Krakowie, udzielony Bu. w d. 5 Sierp. 1819 r.

Jeżeli po tych dowodach publicznego uznania w Bim rzadkich przymiotów serca, oglądać się będziemy na podobne oznaki, złożone w hołdzie jego naukowéj zasłudze; to i w tém sprawiedliwém oczekiwaniu nie doznamy zawodu. B. w sile swego wieku, przy nawale czynności, zaledwie mógł znaleść swobodniejsze chwile, które skwapliwie obracał na utrzymanie się w równi z ogólnym ruchem i postępem nauki;—przelanie w pismo swych własnych po-

mysłów, zebranie w jednę całość szczegółowych notatek, przekazanie potomnym tego skarbu nauki, z którego spółcześni tyle odnosili korzyści; było dla niego w ówczas niepodobném. Czemuż wszelako i bez tych naukowych pomników, nie tylko uczeni Krakowa, ale i odleglejsze Towarzystwa lekarskie, uznały sobie za zaszczyt widzieć w gronie swych członków zapisane imię Bgo? — Czemuż Cesarskie Towarzystwo lekarskie w Wilnie, kiedy Prezesem jego był J. Frank, sławnego ojca syn równie głośnego imienia, zaprosiło go w r. 1819 na korrespondenta? — Czemu przy schyłku życia w r. 1832, odebrał jeszcze wezwanie na członka honorowego od Towarzystwa lekarskiego warszawskiego? — Zaiste wszystko to świeżym jest dowodem, że w dziedzinie nauki, nie tylko piśmienną pracą zasłużyć się można; że B. aczkolwiek żadnego dzieła drukiem nie ogłosił, szczerze wszelako dla jéj dobra pracował.

Gdy tak zalety Bgo przez spółczesnych za życia uznane zostały; niechże po śmierci ten skromny wieniec na grobie jego złożony, przechowa o nich wspomnienie! przekaże przyszłości pamięć tych rzetelnych zasług, z których go ręka dawnego ucznia z wdzięcznością uwiła.

[illegible]

[illegible] Towarzystwo [illegible] w Wilnie, [illegible] je-
go był J. [illegible]

[illegible] 1822,
odebrał jednak wezwanie na członka honorowego
od Towarzystwa [illegible] — [illegible]
[illegible] jest dowodem, że w dzie-
dzinie nauk, nie tylko [illegible]
[illegible]
ogłosił, wszakże [illegible] sobie pracował.

Gdy zaś zalety [illegible] ży-
[illegible] po śmierci [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible], a których [illegible]
[illegible] wolą.

ODDZIAŁ II.

ROZBIORY I SPOSTRZEŻENIA LEKARSKIE.

OBRAZ
POSTĘPU NAUKI LEKARSKIÉJ

O ILE NAŃ WPŁYNĘŁY

PRACE LEKARZY POLSKICH

W TRZECH LATACH OSTATNICH;

skreślony przez

Prof. Dra *Józefa Majera.*

Kiedy przed trzema laty zrobiłem piérwszą próbę skreślenia obrazu prac lekarzy polskich, podjętych w przedmiocie rozszérzenia wiadomości lekarskich; uczyniłem to, w przekonaniu o korzyści jaka z tego względu spłynąćby mogła na naukę, nie tyle w zamiarze prowadzenia samemu w ten sposób rozpoczętéj pracy, jako raczéj dla zachęcenia do niéj wprawniejszéj i pod względem zatrudnień swobodniejszéj ręki. Gdy jednak ta praca może nad spodziewanie względnego doznała przyjęcia (*); gdy nawet, mimo niekorzystnego dla nas uprzedzenia sąsiadów, przecież przekonać ich zdołała, że i polskim pracownikom nauka lekarska zawdzięcza jakąś część

(*) Wzmianka w Orędowniku naukowym, roku 1840. Nr. 13, str. 102; tudzież zdanie recenzenta w Pamiętn. Tow. lek. warsz. T. V. str. 271.

swojego postępu (*); gdy z pociechą widziałem, że plon w ostatnich latach z téj niwy zebrany, o wiele przeszedł zbiór trzech lat poprzednich, a o zamiarze skreślenia go czyjémkolwiek piórem zasłyszeć mi się nie dało; — z tych zatém powodów, mimo pierwiastkowéj myśli, sam wykonać to przedsięwziąłem. — W tym zbiorze trzechletnim znajdziemy wiadomości ze wszystkich gałęzi nauki lekarskiéj, z wyjątkiem tylko tych, które w poprzedniém trzyleciu opuszczone były, to jest: Chirurgii, Położnictwa i Weterynaryi. Wprawdzie i na tém polu nie zaniedbano uprawy; ile jednak podówczas już po rozpoczęciu pracy, dla braku czasu i miejsca ograniczyć się musiałem do zakresu w ścisłém znaczeniu branéj nauki lekarskiéj; tyle obecnie, przy nierównie większéj ilości przedmiotów, pomny na Horacyuszowe: *quid valeant humeri*, robię to z wcześniejszego namysłu.

Przegląd w tym zakresie uważanego trzechletniego plonu przekonywa, że *w przedmiocie nauk pomocniczych i wstępnych*, zajmowano się szczérze ustaleniem słownictwa chemicznego i ściśle lekarskiego, tudzież dostarczono wielu wiadomości do Topografii lekarskiéj, pod względem Geognozyi, Meteorologii, Fauny i Flory krajowéj. *W przedmiocie Anatomii i Fizyologii* dwa dzieła poświęcono roślinom, jedno ogólne Fizyologii zwiérząt gospodarskich; prócz

(*) *Oesterr. medicin. Wochenschrift.* 1843. Nr. 17. str. 474.

tego wiele rozbierano szczegółowych przedmiotów, wiele wyjaśniono, na wiele téż zwrócono tylko uwagę, zostawiając sprawdzenie dalszym doświadczeniom. Do najważniejszych należą badania we względzie powstawania ciałek krwi, we względzie warstwowéj budowy mózgu, budowy rdzenia pacierzowego, właściwości włókien nerwowych organicznych, poszukiwania we względzie widzenia kolorów, wykazanie właściwości związku między jajnikami i trąbami macicznemi u człowieka i zwiérząt, badania we względzie czyszczeń miesięcznych, wykrycie u żab właściwego rodzaju pęcherzyków i nitek pasorzytnych. *Anatomia patologiczna* zyskała wiele przyczynków w opisach wyrodzeń tak przed, jak po porodowych. Do piérwszych należą spostrzeżenia braku nérek i macicy, tudzież przegląd potworów najniższéj klassy kręgowców; do drugich opisy ważniejszych przypadków następstw zapalenia, odradzania się kości, guzów i narośli, mianowicie guzu limfatycznego i różnych rdzeniaków; przedewszystkiém zaś badania we względzie chorobowych skostnień; wreszcie spostrzeżenia pęknienia rozmaitych trzewów. *W Patologii ogólnéj* starano się o ulepszenie sposobów badania choroby, mianowicie o uproszczenie przysłuchu i wykazanie przypadków wymagających pukania przez stukadło lub palce; rozróżniono na krwi powłokę prawdziwie zapalną od innych i rozebrano jéj

znaczenie, wykazano z doświadczenia wzajemny stosunek między chorobami narzędzi oddechowych a czyszczeniami miesięcznemi; zaszczepiono ze skutkiem strupień woszczynowaty; wyłożono naukę o wadliwém widzeniu kolorów, zrobiono spostrzeżenie jaszczurek wylęgłych w żołądku, wreszcie zwrócono uwagę na choroby żydom polskim właściwe. *Terapia ogólna* zyskała wyłączne dla siebie dzieło. *Farmakologią* wzbogacono układem lekowzoru dla szpitali krakowskich i wiadomością o roślinach lekarskich brazylijskich, tudzież wielą szczegółowemi wiadomościami, tak pod względem Farmacyi, jak i Farmakodynamiki; z pomiędzy piérwszych zasługuje na wyszczególnienie przyrządzanie skrobi z marchwi, otrzymanie cedrenu, czyli właściwego pierwiastku z olejku cedrowego stałego, rozbiór żywic ziemnych, mianowicie wosku kopalnego galicyjskiego, tudzież ulepszenie w dochodzeniu prawdziwości rozmaitych lekarstw; z pomiędzy drugich spostrzeżenie szkodliwego wpływu tynktury jodowéj, użycie lekarskie skrobi marchwianéj, wykład skutków i użycia tytuniu, tudzież spostrzeżenia o wielu środkach mniéj pewnego działania. Obszérną rubrykę w ubiegłém trzyleciu stanowią *Wody lekarskie.* Z wyjątkiem wody morskiéj, wszystkie opisy dotyczą samych wód krajowych. Jedne z nich dopełniają tylko wiadomości dawniejszych, inne zapoznają nas ze zdrojami

dotąd nieznanemi. W szczególności opisano wody w Wieliczce, Ciechocinku, Druskienikach, Truskawcu, Jurowcach, Busku, Solcu, Podgórzu, Iwoniczu, Szczawnicy, Swoszowicach i Szepetówce. *Z Patologii i Terapii szczególnéj* rozbierano z odmiennych stanowisk zawsze jeszcze niewyjaśnionéj istoty łożnicę; opisano rzadszy przypadek zimnicy 8io dniowéj, zapalenia oczu przepuszczającego, obszérne dzieło poświęcono dławicy błoniastéj; wiele poczyniono ulepszeń i uzupełnień pod względem rozpoznawania i leczenia chorób z rzędu wysypek skórnych, zboczeń w wydzieleniach, schorzałości i cierpień nerwowych, z pomiędzy których wspominam tu płonicę, czerwonkę i cholerę, wzdęcia wietrzne, chorobę weneryczną, zołzy i krzywicę, suchoty, karłactwo, kurcze i rażenie. Kołtun, owe dotąd zagadkowe zjawisko, wywołał wiele uwag, skréślonych w najrozmaitszych widokach, nie usuwających jednak dotychczasowéj niepewności. *W przedmiocie Medycyny publicznéj* obszérny rozbiór poświęcono uwagom nad ulepszeniami we względzie Policyi lekarskiéj za potrzebne uznanemi; badano źródła przesądów lekarskich, poprawiono w pewnéj mierze przyrząd Marsha służący do sądowo-lekarskiego dochodzenia arseniku, ustalono przepisy według których w królestwie Polskiém oględziny sądowo-lekarskie odbywać się powinny. *Historya* rzeczy lekarskiéj w Polsce nie pozyska-

ła spodziewanego i oczekiwanego ciągu dzieła Dra Gąsiorowskiego, wiele jednak szczegółów w trzech latach ostatnich wyjaśniono i zebrano. Mianowicie: co do kroniki chorób, zwracano uwagę na ogólny bieg tychże, opisano pojedyncze epidemie płonicy, ospy i łożnicy; co do historyi szczegółowych gałęzi nauki lekarskiéj, podano wiele wiadomości z zakresu Anatomii, Farmakologii, Patologii, Psychologii lekarskiéj; w tym oddziale wystąpiono także po za obręb dziejów Medycyny w kraju, kreśląc ogólny postęp badania chorób piersiowych, odkryć dotyczących układu żylnego, postęp w nauce o chorobach dzieci i tak zwaną Medycynę hermetyczną. Co do zakładów i urządzeń lekarskich, wiele przyczynków pozyskała historya szkoły lekarskiéj krakowskiéj, skreślono dokładne dzieje katedry Anatomicznéj w Wilnie, przejrzano historycznie urządzenia weterynarskie w Krakowie, opisano stan szpitali warszawskich i Farmacyi w Polsce. W reszcie biografije wielu lekarzy polskich już w różnych względach dozupełnione, już nowo wypracowane zostały. Do tych ostatnich należy szczególniéj żywot Porcyanki i Zakrzewskiego, do tamtych między innemi: Najmanowicz, Novicampianus, Broscius, Petrycy.

Te są główniejsze przedmioty, które między wielu innemi stanowią treść niniejszego obrazu. W wypracowaniu téjże postępowałem tym samym sposo-

bem jak w trzyleciu piérwszém, dołączając wywody historyczne, wyjaśnienia, własne spostrzeżenia i krytyczne uwagi, gdzie tylko wątpliwość przedmiotu w jakimkolwiek względzie tego wymagała. Doznając wiele trudności w zebraniu potrzebnych do tego materyałów; zaledwie od jednego z Autorów wsparty w tym względzie uprzejmą pomocą; nie mógłem według chęci wszystkiego wyczerpnąć. O ile jednak chęciom i zamiarowi memu zadosyć uczynić zdołałem, o tyle z zupełną ufnością składam pracę moją publiczności lekarskiéj; w nadziei że nie przeminie bez korzyści dla nauki, utrzyma obecnie w kraju naszym ożywiony zapał względem jéj uprawy, i wyjedna jéj nowych pracowników, przekonanych, że ziarno które z zasobu własnych wiadomości i doświadczeń na tę niwę dorzucą, nie zaginie bez śladu, lecz wielokrotnie rozrodzone wejdzie do ogólnego plonu, który im będzie znaczniejszy, tém więcéj przyniesie nauce korzyści a krajowi zaszczytu.

I.
PRZEDMIOTY WSTĘPNE,
POMOCNICZE.

1.
Słownictwo Chemiczno-lekarskie.

A) Jestto z istoty rzeczy wynikającą koniecznością, że w miarę postępu nauki wyrabiać się musi i język który ją tłumaczy. Poprzestawano dawniéj na nazwiskach bez znaczenia i związku z rzeczą dowolnie tworzonych, bo i sama nauka była jeszcze w powiciu; atoli w r. 1786 czuł już Bergmann potrzebę poprawy słownictwa chemicznego, a w roku następnym Lavoisier, Morveau, Berthollet i Fourcroy, przekonani o ile ten nieład w terminologii przeszkadza swobodnemu rozwijaniu się nauki, objawili swe myśli względem niemal zupełnego przetworzenia nazwisk rzeczy chemicznych. Pomysły te, chociaż za przedmiot miały same tylko wyrazy, nie były przecie obojętne dla wszystkich Chemików; przyjęte natychmiast we Francyi i Niemczech, wkrótce upo-

wszechniły się i w Anglii. Śniadecki i Chodkiewicz piérwsi przyswoili je Polsce. Odtąd prędko wzrastała nauka, a nowe jéj postępy nowych wymagały popraw i dopełnień w słownictwie chemiczném. Zagranicą wcześniéj potrzebie téj zaradzono. U nas nie wyrobiono przedmiotu tego w całości; każdy w potrzebie tworzył sobie od upodobania nazwisko, naginał dawniejsze, lub poprostu przejmował cudzoziemskie; i to niemal z tém większém upodobaniem, im więcéj z duchem języka niezgodne ([1]). Między temi z potrzeby utworzonemi wyrażeniami, zapewne nie jedno mieliśmy szczęśliwe; nie było przecież wzajemnéj między wszystkiemi odpowiedniości, bo nie pomyślano o spólnych zasadach; w miejsce prawideł składania wyrażeń chemicznych, zajmowano się więcéj pojedynczemi wyrazami, zawsze więc brakło w téj mierze jedności. Usiłowania Fonberga nie wyczerpnęły całości, i nie ze wszystkiém odpowiadały wymogom nauki. Obszerny, w wielu względach trafny i do postępu Chemii zastósowany rozbiór nomenklatury chemicznéj Zdzitowieckiego (1830), nie wiem dla czego, ale to pewna że nie bez szkody dla nau-

([1]) Któżby uwierzył że kiedyś można było napisać (*Sławianin* Warsz. 1830. T. II. str. 334): „Nazwiska łacińskie oprócz jednostajności swojéj, okazują jeszcze i tę *wyższość*: iż niepotrzebują się spadkować. Jestto koniecznem, używając wyrażeń, przez obcięcie na polskie przerobionych.“ — Czy można wyrzec coś lekkomyślniéj?

ki, za mało zwrócił na siebie uwagę pisarzy. Wykład Prof. Sawiczewskiego oddawna zalecał się jasnością, czystością i ścisłością wyrażeń ([2]), dotąd jednakże mimo zamiaru, publicznie ogłoszonym być nie mógł. W ostatnich latach dopełnili tego Radwański ([3]) i Walter ([4]). Ten biegły chemik, znany nam dobrze z trzylecia pierwszego ([5]), wykonał tę pracę za pobytem w mieście rodzinném w r. 1842; żałować więc trzeba, że naglony czasem, nie tylko nie rozpatrzył się dostatecznie w pracach swoich popoprzedników; ale nawet, mając sposobność zniesienia się z Prof. Sawiczewskim i korzystania z jego wieloletniego na nauczycielstwie doświadczenia, wcale tego nie uczynił, a przynajmniéj wcale o tém nie wspomina. — W układzie słownictwa polskiego W. starał się zbliżyć głównie do zasad nomenklatury łacińskiéj Berzeliusa, nie naruszając tego, co zwyczaj już w polskiéj uświęcił. W nazwiskach 54ch ciał prostych nie przestrzega jednostajności, zowiąc jedne chlorem, bromem i t. d. inne zaś selenium, sodium,

([2]) Orędownik naukowy. Pozn. 1842. str. 415.

([3]) A. Radwańskiego, Zasady Chemii z języka niemieckiego wytłómaczone. Warsz. 1839. str. I—XXVI.

([4]) F. N. Waltera, krótki wykład nomenklatury chemicznej polskiéj. Krak. 1842.

([5]) Obraz postępu nauki lek. w latach 1837—1839. (W Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 306; — w osobném odbiciu str. 70).

potassium i t. d. U Radwańskiego wszystkie mają zakończenie polskie, dające się przypadkować, jakie niektórym dawniéj już nadał Sniadecki i Fonberg. Po większéj części W. powodował się w téj mierze uwagą, że niektóre skróconych nazwisk zakończenia służyć mają do oznaczania ciał złożonych. Takiemi są zakończenia na *yn.* np. glucyn, itryn; na *yna,* np. platyna; na *an,* np. wapnian; — to ostatnie R. radzi kończyć na *ak*, przez co rzeczywiście, trudność od W. przywiedziona, łatwo usunąćby się dała. Co się tyczy połączeń ciał z kwasorodem, zatrzymuje W. dawniejsze ich nazwanie niedokwasami i kwasami, z których zjednoczenia powstają sole. Dawniejsze nazwiska kwasów, obecnie wystarczyć nie mogły. Pominąwszy niejednostajność ich zakończeń, którą już Chodkiewicz zarzucał Sniadeckiemu, były one zastósowane tylko do dwojakiego stósunku łączenia się kwasorodu z ciałami, oznaczonego w nazwiskach łacińskich przez zakończenia na *icum* i *osum,* po polsku przez prosty lub przyimkiem *pod* poprzedzony przymiotnik; np. *ac. sulphuricum* kwas siarkowy, lub siarczany, *sulphurosum* podsiarkowy lub podsiarczany. Za odkryciem liczniejszych połączeń, rozróżniono je w języku łacińskim przez przydanie na początku cząstki greckiej *hypo.* Fonberg zastąpił ją przyimkiem *do;* zkąd np. 4krotne połączenia kwasorodu z siarką mia-

nowicie: *ac. sulphuricum, hyposulphuricum, sulphurosum, hyposulphurosum*, tłumaczył przez *kwas siarkowy, dosiarkowy, podsiarkowy* i *dopodsiarkowy.* Inni różnicę tę odznaczać mieli liczbami np. *ac. hyposulphuricum, kwas siarkowy drugi* ([6]). W tym względzie szczęśliwym, chociaż już nienowym ([7]), jest pomysł W. ażeby sposobem nazwisk łacińskich, połączenia dawniéj znane, rozróżniać samém zakończeniem, jakie według niego może być na *owy* i *awy*, gdzie zaś przy łacińskich jest *hypo*, dodawać przy polskich *pod.* Stósownie do tego, 4 kwasy siarkowe miałyby nazwiska: *siarkowego, podsiarkowego, siarkawego* i *podsiarkawego;* 3 kwasy fosforowe: *ac. phosphoricum, phosphorosum* i *hypophosphorosum*, zwałyby się: fosfor*owym*, fosfor*awym* i *pod*fosforawym. Gdzie wreszcie stosunek kwasorodu byłby większy niż w kwasach z zakończeniem łacińskiém na *icum*, a polskiém na *owy*, tam oznaczyć by to można przyimkiem *nad*, zamiast greckiego *oxi*, lub francuzkiego *per.*, np. kwas *nad*manganezowy (*ac. oximanganicum, ac. permanganique*). Sposób ten rozróżniania w kwasach stosunków połączeń uważam za dogodniejszy, niż odznaczanie ich w każdym przy-

([6]) Walter l. c. 16. — Orędownik nauk. 1843. Nr. 15. str. 120.

([7]) Już Krzyżanowski w początkach Chemii podał myśl rozróżniania kwasów odmianą zakończenia; Zdzitowiecki w rozbiorze nomenklatury (Sławianin T. II. 354) toż samo za konieczne uważa.

padku, samą tylko zmianą zakończenia, jak to czyni R. (XIX. XX) który np. 4 kwasy siarkowe nazywa: *siarczystym*, *siarkowym*, *siarecznym* i *siarczanym;* ta sama bowiem rozmaitość zakończeń już sama przez się nasuwałaby trudność początkującemu, a większą jeszcze, skoro mu przyjdzie nazwiska polskie porównywać z obcemi, utworzonemi według innéj zasady. W nazwiskach niedokwasów W. odstąpił układu wyrazów łacińskich Berzeliusa, nie oznaczając ich, jak kwasy, w sposobie przymiotników z różnémi zakończeniami, lecz nazywając połączenia mniéj zamożne w kwasoród *niedokwaskiem*, zamożniejsze *niedokwasem;* tak np. *oxydum ferrosum* i *ferricum* tłumaczy przez *niedokwasek* i *niedokwas żelaza*. R. trzyma się sposobu użytego przy kwasach, rozróżniając niedokwasy zakończeniami przymiotnikowemi; np. *niedokwas żelazisty* i *niedokwas żelazny* (XIX). Niedokwaski i niedokwasy w połączeniu z kwasami tworzą sole; inne stosunki zniedokwaszenia zrobić tego nie mogą. Są one albo uboższe w kwasoród od niedokwasków albo niedokwasów, albo zamożniejsze niżli niedokwasy. Tamte są *podniedokwasami* (suboxyda), te *nadniedokwasami* (superoxyda), które znowu R. zowie *podkwasami* (XIX). — Wszystkie sole z kwasów zakończonych na *owy*, oznaczają się zakończeniem na *an;* z kwasów mających zakoń-

czenie na *awy*, przybiorą zakończenie na *yn*; tym sposobem np. nazwiska *siarkan* i *siarkyn*, albo *siarczyn* sody, pokażą zaraz jaki kwas użytym był do utworzenia tych soli. R. przyjmuje w ogóle zakończenie na *an*, kładąc je przy téj odmianie nazwisk, ukwaszenia, która odpowiada kwasowi sól tworzącemu, tak więc np. z kwasu siarkowego powstaje *siarkan*, z siarczystego *siarczystan*. Żeby zaś dał poznać w jakim stanie jest zasada soli, nazywa ją sposobem przy niedokwasach wspomnianym; ztąd np. *siarczystan żelezisty* i *siarczystan żelazny* (XXIII). — Dla oznaczenia stopnia kwaśnéj lub zasadowéj własności soli, zaleca W. łacińskie wyrazy *sesqui*, *bi*, *tri*, *quadri*, mające pokazywać, że kwas lub zasada znajduje się w podwójnéj, potrójnéj i t. d. ilości względem téj, jaka wchodzi do soli zobojętnionéj, ztąd np. *biszczawian*, *quadriszczawian potażu*. Przecież ta niedorzeczna mięszanina łaciny wybornie da się zastąpić liczebnikami polskiemi, jak to uczynił R. (XXIV). W solach zasadowych W. postępuje sposobem więcéj opisowym, np. *octan niedokwasu miedzi trizasadowy*, czyli po polsku trzyzasadowy. R. wyrażając zasady sposobem przymiotnym, dla oznaczenia różnego ich stósunku używa tylko tych samych co przy kwasach liczebników np. *dwupotasowy*, *sześć żelazny* i t. d.; w czém tę znajduje dogodność, iż dwoma wyra-

zami np. *dwuwęglan trzysodowy* wskazuje naraz 5 okoliczności, jako to; rodzaj kwasu i niedokwasu, stopień ukwaszenia jednego i drugiego, tudzież stopień nasycenia soli tak kwasem jak zasadą. — Połączenia z sobą niedokwasów W. chce tak mianować jak sole, t. j. przez dodanie do niedokwasu więcéj elektro-ujemnego, jako zastępującego miejsce kwasu, zakończenia *an*, np. *miedzian potażu*. Przyganiono temu w Orędowniku naukowym ([8]) i może nie bez przyczyny, bo czemużby przez lekką jaką zmianę w zakończeniu, nie rozróżnić i tego, że połączenie nie powstało z kwasu ale niedokwasu, i nie ułatwić tym sposobem nauki początkującemu. Może posłużyćby tu mogło zakończenie na *eń* lub *en*, którego zresztą W. nie używa, np. *miedzień, ołowień, glinień potażu, chromeń żelaza*. Recenzent w Oręd. wolałby podobne połączenia nazywać tym sposobem: *niedokwas miedzi potażowy;* R. zaś nazywa je w duchu nazwisk niedokwasów, np. *niedokwas chromiczno-żelazisty* (XXV). Pewien rodzaj soli stanowią też połączenia wody z kwasami, w stosunku takim, w jakim te ostatnie dopiéro okazują właściwe sobie przymioty. Dla tego zdaniem W. a piérwéj jeszcze R. (XXV), kwasy te mogłyby się mianować tak jak sole, n. p. *siarkan wody*. Przecież dawniejsze nazwisko kwasów wodnistych lub wodnych, nie ulega też zarzutowi (W.).

([8]) R. 1842. str. 415. — Odpowiedź w r. 1843. str. 119.

Dla oznaczenia różnego stósunku wody, W. używa znowu swoich nieszczęśliwie pomyślanych liczebników łacińskich, np. kwas *fosforowy biwodnisty*, *triwodnisty*. Podobnież zgodna jest myśl R. i W. ażeby połączenia wody z zasadami nazywać *wodanami*, w miejsce dawniejszych *wodników*, np. *wodan niedokwasu żelaza*. W nazywaniu połączeń dwóch ciał pierwiastkowych metalicznych lub niemetalicznych, W. dla elektro-ujemnego zatrzymuje dawniejsze zakończenie na *ek*, (odpowiednie łacińskiemu *etum*, francuzkiemu *ure*), odrzucając wszelkie inne na *ik*, lub *yk*, tak np. zamiast *siarczyk* radzi używać *siarek*. R. nie jest w tém tak ścisły (XVII); natomiast podciąga on do tego rodzaju nazwisk połączenia kwasorodne (kwasy, niedokwasy), zowiąc je spólnie kwasorodkami. Jeżeli ciało podwójne jest gazem np. fosfór z wodorodem, zwano go gazem wodorodnym fosforycznym; wszakże W. i dla takich połączeń chce zatrzymać zakończenia na *ek*, np. *fosforek wodorodu*, na wzór łacińskiego: *phosphoretum hydrogenii*. Połączenia się dwóch ciał niemetalicznych, przybierające własności kwasów, np. chloru lub jodu z wodorodem, zwane po łacinie *ac. hydro-chloricum*, *hydro-jodicum* etc. po polsku: *kwas wodo-chlorowy*, *wodo-jodowy* i t. d. stósownie do zasady poprzedzania ciałem elektro-ujemném, W. woli nazywać z Thenardem: *kwasem chloro-wodorodowym*, czemu

też odpowiada i niemieckie nazwisko: *Chlorwasser stoffsauere.* Do oznaczenia różnego stósunku w połączeniach dwóch ciał pierwiastkowych, używa jak wszędzie liczebników łacińskich, z wyjątkiem najwyższego stosunku w połączeniu siarki z potasem, któremu daje nazwisko *nadsiarku potassium.* R. słusznie rozróżnia to wszystko liczebnikami polskiemi (XVIII). Połączeniom 3ch ciał prostych W. nadaje nazwisko przez spojenie nazwisk 2ch ciał najwięcéj elektro-ujemnych, z zachowaniem tego samego jak w połączeniach podwójnych zakończenia na *ek*, np. *jodo-siarek antymonu.* Podobne połączenia z kwasorodem dla lepszego brzmienia chce wyrażać przez *oxi*, np. *oxi-siarek antymonu.* Połączenia ciał podwójnych, na podobieństwo kwasów i niedokwasów wyraża R. przymiotnikami, co mu daje sposób oznaczania ich składowego stósunku, i mogłoby nawet posłużyć do spodobnienia ich nazwisk z nazwiskami soli kwasorodnych; np. zamiast: *chlorek złoty potasu*, możnaby mówić: *złotan chlorowy potasu* (XII). W. z obawy, żeby dla zakończenia cechującego sole kwasorodne, nie domyślał się kto w takich połączeniach obecności kwasorodu, zamiast np. *złotanu chlorowego sodu*, czyli jak pisze: *chlorozłotanu chlorku sodium*, radzi mówić: *chlorek złota i sodium.* W zakresie Chemii

organicznéj bardzo są krótkie uwagi W., boć téż dopiéro tu i owdzie w Niemczech i we Francyi dostrzegać się dają usiłowania podciągnięcia nazwisk ciał organicznych pod pewne ogólne zasady.

B) Jako żadna z nauk przyrodzonych pod względem układu używanych w niéj nazwisk nie podziela systematyczności z Chemią; tak nie mają jéj także nauki właściwie lekarskie. W prawdzie i w ich zakresie już tu i owdzie sił swych doświadczano; byłyto jednak usiłowania cząstkowe, urywkowe, wyrażające nadto po większéj części przekonanie indywidualne, którego ogół, a przynajmniéj większa część lekarzy, nigdy nie dzieliła. Chemia łączy i rozłącza ciała, łatwo więc odpowiedniém łączeniem i rozłączaniem nazwisk, przy zachowaniu pewnéj umówionéj cechy, wyraża wszystkie okoliczności stanu ich połączenia dotyczące; nauki ściśle lekarskie w ogóle nie nastręczają takiéj dla słownictwa dogodności, i dla tego przynajmniéj jak dotąd, nie mogą go mieć systematycznie przeprowadzonego według pewnéj ogólnéj zasady. Najwięcéj jeszcze co na teraz w téj mierze zrobićby się dało, byłoby nadanie równego zakończenia nazwiskom bliżéj spowinowaconych przedmiotów, np. jednego rodzaju czynnościom lub częściom ciała, chorobom i utworom chorobowym. Tęto okoliczność mieliśmy na względzie wyrabiając spól-

nie z Profesorem Skoblem słowniczek lekarski (⁹); robiąc jednak pierwszą próbę i nie chcąc zbytkiem nowości razić częstokroć zanadto drażliwego ucha czytelnika, nie raz odstąpiliśmy téj zasady; tém bardziéj, że zakres rzeczonego pisma, nie tylko bliżéj rozwinąć, lecz nawet w ogóle usprawiedliwić jéj nie dozwolił. Prócz tego głównym celem tego dziełka, było zaradzenie naglejszéj jeszcze potrzebie; — mianowicie wskazanie pewnego znaczenia wyrazów polskich obecnéj nomenklatury lekarskiéj, których dowolne użycie, lub zupełna nieznajomość, ciągłém jest źródłem zamięszania. Oby lékarze nasi raz przecież potrzebę tę uznali! a obznajmieni z wyrazami których znaczenie już ściśléj wykazaném zostało, za któremi przemawia logika, zwyczaj i istota rzeczy; nie wysilali się koniecznie na nowe, przeciw którym nie raz walczy każdy z tych trzech względów (¹⁰).

(⁹) Niemiecko-polski Słownik wyrazów lekarskich. Krak. 1842.

(¹⁰) Z wielu przykładów, o które wcale nie trudno przeglądającemu pisma lekarskie polskie, przytaczam tu kilka: *mleczotok*, jako *ductus thoracicus*, chociaż mnie się tu zaraz przypomina krwotok, który tym sposobem powinien znaczyć jakieś naczynie krwionośne; *przeciążenie*, powiadam przeciążenie! jako *superfoetatio*, zapewne jako lepsze od dawniejszego nadpłodnienia; *gardlica kurczowa*, zapewne tylko z fantazyi podstawiona za dawniejszą dychawicę kurczową, bo powodu nazwiska nowego i zasady w jego utworzeniu wcale odgadnąć nie mogę; *czerwonka* jako *rubeola*, zapewne żeby się odróżnić od gminu, który jeszcze nie zapomniał że nazwisko to znaczy krwawą biegunkę. A cóż

2.
Wiadomości do Topografii lekarskiéj.

A) ***Badania geologiczne.*** Liczne w tym przedmiocie poszukiwania poczyniono w miejscach lekarskie zdroje wydających; o tych wszelako szczegółowo wspomnieć mi wypadnie dopiéro w rozdziale o wodach lekarskich. Podobnież w tém miejscu przestaję na samém tylko nadmienieniu o poszukiwaniach geologicznych, przez Polaków za granicą wykonanych; mianowicie o głośnych podróżach Pawła Edmunda Strzeleckiego, przedsiębranych w celu geologiczno-mineralogicznym w 4 i 5téj części świata; który opuściwszy kraj rodzinny jeszcze w r. 1821, a po pobycie we Włoszech, Francyi i Anglii roku 1834 zwiedziwszy główniejsze miasta Ameryki północnéj; popłynął do Antyllów, oglądał Hawannę, wylądował w Veracruz, udał się do Mexyku, Tampico, odnogą mexykańską do Nowego Orleanu, następnie rzékami Missisipi i Ohio do Cincinatu, a z tamtąd do Baltimoru. Wsparty funduszem Towarzystwa naukowego Stanów zjednoczonych, zwiedził, po więk-

powiedzieć o *lekarstwach womitujących?* — te, a za niemi wkrótce spodziéwany przybytek kichających, kaszlących i innych, skłonią nas zapewne do pomyślenia o lekarstwach dla lekarstw, a tak widocznie przyczynią się do rozszérzenia naszych wiadomości!!

széj części w towarzystwie sławnego Bonplanda, wszystkie strony Ameryki południowéj. Odtąd zwrócił się do wysp Oceańskich: zwiedza wyspy Marquezyjskie, Sandwichskie, Otahaitską, Nową Holandyją, gdzie w mieście Sidney wylądował dnia 28 Kwietnia 1839 r. Po krótkim także pobycie, przebywszy góry niebieskie, w drodze ku południowi odkrył nieznane dotąd dla Europejczyków krainy. Tutajto pozdejmował plany, poprzemierzał wszystkich gór wysokości, badał własności ziemi pod względem geognostycznym i mineralogicznym; a po skończonéj wyprawie, wygotowawszy opis wszystkich szczegołówodkrycia, przesłał go wraz z mappą angielskiemu ministrowi osad, i londyńskiemu towarzystwu geograficznemu ([11]). — Domejko nateraz Prof. w Coquimbo w Chili, robił także różnostronne poszukiwania w przedmiocie Mineralogii i Geologii, o których wiadomość przesłał Akademii umiejętności w Paryżu. Ze zdania sprawy jakie o téj pracy złożyli Akademii: Berthier, Beaumont i Dufrénoy([12]), przytaczam tu tylko dołączony także przypis d' Orbignyego, względem skamielin przez Domejkę zebranych. Skamieliny te, powiada, pod względem zoologicznym są nadzwyczaj ciekawe, wszystkie prawie są nowe

([11]) Gazeta poznańska, 1842. Nr. 185, 187, 188.

([12]) *Comptes rendus des séances de l' Académie des sciences.* Paris. 1842. T. XIV. 560—568.

i przynajmniej o 15 zwiększają liczbę znanych gatunków w Ameryce południowéj. Do tych należą między innemi: *Turitella Andii*, *Ostrea hemisphaeria*, *Pecten Dufrenoyi*, *Terebratula aenigma*, tudzież tak nazwany przez d'Orb. *Nautilus Domejkus*. Równie są one ważne pod względem wiadomości o rozszérzeniu geograficzném skamielin, ile że wykazują w Ameryce południowéj dwa rzędzy zoologiczne, których tam dotąd nieopisano, mianowicie *Hippurytów* i *Nautylów*.

Z poszukiwań czynionych w kraju, wspominam tu szczegółowo o pracach Dra Zeisznera i Puscha. Prace Z. odnoszą się częścią do najbliższych okolic Krakowa, częścią do odleglejszych Tatrów. — *a)* Uczony Autor wykazał ([13]) że pokłady formacyi Jura występujące znakomicie pod Krakowem, odpowiadają angielskim, a tém samém francuzkim i niemieckim. *Wierzchni* składa się z wapienia koralowego i białych margli. Wapień koralowy z wierzchu ma pokład żółtawo-biały, gdzie niegdzie z wielu Ammonitami, znajdujący się w górze przegińskiéj, pod Brodłami i Sowiarką; w środku pokład właściwego wapienia koralowego, przez Puscha mylnie za dolomit uznanego, z licznie rozsianym krzemieniem, którego miejsce czasem zastępuje massa krédowata, będąca czystą krzemionką proszkową i zawierająca drobno-

([13]) O formacyi Jura nad brzegami Wisły (Rocz. Wydz. lek. w Un. Jag. T. IV. Oddz. II. str. 3 — 36).

widzowe żyjątka z rodzaju *Pixidicula*. W całym tym pokładzie nagromadziły się miejscami liczne skamieliny, nie odkryto jednak pozostałości roślinnych, zwierzęce ograniczają się do mięczaków i koralowców. W tymto wapieniu znajdują się sławne jaskinie ojcowskie i smocza jama Wawelu, z niego też powstały strome skały Mnikowa i Pieskowéj skały. Trzeci pokład grupy wapieniowéj stanowi wapień gruzłowaty w Mnikowie, Nielepicach, Młoszowie, Ponetlicy i Dubiu; pod Mnikowem widać jak go przywala poprzedzający. Cała ta grupa pod Radwanowicami wchodzi w królestwo polskie, z drugiéj strony Wisły sięga do Galicyi, po za Tyniec, ku południowi graniczy z piaskowcem karpatowym; pokryta jest formacyą gliny zawierającą kości mamutowe a gdzie niegdzie przegrodzona jeszcze od wapieni grubym żwirem naprzemian z piaskiem ułożonym np. ku Bielanom. Pod Rybną, przy Toniach, w lasach Kobylan i przy Pisarach dobywają z niéj gips. W ogóle bujna jest na niéj wegetacya, co jednak zdaje się pochodzić od gliny która ją przykrywa; wydaje jedno tylko źródło siarkowe w Krzeszowicach; odpowiada ze wszystkiém wapieniom góry Jura w Szwajcaryi. — Grupa białego marglu i wapienia znowu jest w 3ch pokładach: piérwszy, margiel wapienny, w dolinie Orleja, górze Ponetlicy i Molowéj przy Dębniku, miejscami bardzo zamożny w skamieliny; uło-

żony z warstw cienkich; średni wapień jednostajny popielaty albo żółtawo-biały w warstwach 6 — 15 stóp grubych, tylko w głębokim parowie Orleja pod Sanką; spodni wapień marglowy - żelezisty w témże samém miejscu, w 3—12 calowych warstwach czerwonych, miejscami żółkniejących zapewne przez zmienienie się niedokwasu żelaza w wodan. W całéj grupie skamieliny ograniczają się prawie do samych ammonitów i świdrowców (*terebratulae*), czasem trafia się belemnit, koralów niemasz ani śladu. Piérwszy pokład znajduje się w wielu miejscach królestwa Polskiego, mianowicie nad Pilicą, w Wirtembergu w pasmie zwaném *Rauhe* albo *Schwäbische Alpe*, w Niemczech północnych i Anglii niemasz odpowiednich pokładów. —*Oddział średni* mniéj jest rozwinięty, składa się z żółtego wapienia i piaskowca które miejscami zastępuje konglomerat. Wiérzchni jego pokład stanowi wapień ziarnisty, z krystalicznym węglanem wapna i licznemi, dobrze zachowanemi skamielinami; znaleźć go można w dolinie Orleja, Ostrowcu, Baczynie, Brodłach, Ponetlicy, Czatkowicach, Młoszowie; u spodu nagromadza się znaczniéj piasek, którego ziarna zwolna dochodzą ku dołowi wielkości laskowego orzecha, tym sposobem powstaje warstwa konglomeratu, zmieniająca się w pokład spodni zwyczajnego piaskowca. Wielkie jego skały stérczą pomiędzy Porębą a Brodłami. Pod skałami pia-

skowemi formacyi Jura w dolinie Orleja znajdują się pokłady węgla kopalnego, przy Czatkowicach i w górze Ponetlicy piaskowiec węgla kopalnego, przy Ostrowcu porfir czerwony. Porównywając zatém formacyą Jura pod Krakowem z innémi, widać że takowa poczyna się od spodu piaskowcami i wapieniami żółtemi, odpowiadającemi pokładowi angielskiemu *Bath Oolit*; że nie masz na nich 2ch pokładów odróżnionych w Anglii i Niemczech, lecz bezpośrednio występuje margiel biały nie mający znowu odpowiedniego pokładu w Anglii, lecz za to znajdujący go w Niemczech, na którym dopiéro spoczywa biały wapień w Niemczech i Szwajcaryi zwany pospolicie Jura, w Anglii dla licznych korali, *Coralrag*.— *b)* Obszerniejsze i z wielkim mozołem przez wiele lat prowadzone poszukiwania, poświęcił Dr. Zeiszner Tatrom i części Karpat zwanych Bieszczadami, wraz z pasmami równoległemi. Kilka rozpraw dotąd ogłoszonych było owocem téj pracy, z którą szanowny Autor bliżéj jeszcze zapozna uczonych w dziele właśnie ogłosić się mającém wchodzącém we wszystkie stósunki jeograficzne i fizyograficzne tego kraju. W niemożności podania obecnie skróconego rysu wypadku badań ogłoszonych przez Autora w ubiegłém trzyleciu, odsyłam czytelnika do własnych jego rozpraw (14).

(14) Pomiary barometryczne Tatrów wykonane w r. 1838 (Roczn. Wydz. lek. w Un. Jag. 1839. T. II. Oddz. II. 3—31). Po-

Pusch dawniéj wydaną przez siebie Paleontologią Polski w r. przeszłym wzbogacił wiadomością o rogu kopalnym nowego gatunku jelenia. Róg ten znaleziony w torfowém mokradle ze strony Brześcia litewskiego między Bugiem a Muchawcem, udzielonym był Puschowi przez Prof. Wagę. P. opisał go jako należący do gatunku jeszcze nieznanego jelenia, którego nazwał jeleniem brzeskim (*Cervus Bresciensis*) ([15]). Z opisu tego i z dołączonego rysunku pokazuje się, że ten jeleń brzeski różni się ważnemi cechami od znanych gatunków *C. elaphus* i *primigenius*, zbliża się zaś do jelenia dawnego (*c. priscus* Kaupa) z powodu tych samych kątów rosoch i spłaszczenia tylnéj części rogów, nie może jednak i z nim być pomięszanym, jak bowiem od innych, tak i od niego różni się w wielu ważnych względach ([16]).

Wspomnienie o zbiorach paleontologicznych i oryktognostycznych okolic Krakowa i innych stron Polski, zawiera wiadomość podana przez Prof. Estreichera ([17]). — Niektóre wiadomości geognosty-

dobne pomiary z r. 1840 (Rocz. Tow. nauk. krak. 1841. T. I. 222—233). — Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów i wzniesień od nich równoległych (Biblioteka warsz. r. 1842. T. I. 581—618). Toż samo w osobném odbiciu. Warsz. 1842.

([15]) *Neues Jahrbuch f. Mineralogie, Geogn. Geologie und Petref.* v. Leonhard und Bronn. 1842. str. 47.

([16]) *L' Institut, Journal des sciences etc.* 1843. Nr. 475. str. 40.

([17]) Rzecz krótka o gabinecie mineralogicznym Uniw. Jag. (Rocz. Wydz. lek. w U. J. 1842. T. V. Oddz. I. str. 42—76).

czne z okolic Polski południowej, będące głównie w związku z śledzeniem pokładów solnych, znaleść można w piśmie A. Rosta ([18]).

B) ***Wiadomości meteorologiczne.*** Każde z główniejszych miast polskich miało w prawdzie w ubiegłém trzyleciu codzienne, miesięczne lub roczne wykazy stanu meteorologicznego; gdy jednak na tych drobnych oznaczeniach nie można opiérać potrzebnych dla lekarza ogólniejszych wniosków, tu zatém zwracam tylko uwagę na średnie wypadki wieloletnich spostrzeżeń, jakie posiadamy względem Krakowa([19]) i Warszawy([20]).—*a)* **Stopień ciepła.** Średnie ciepło Krakowa według obliczenia z 23 letnich spostrzeżeń Dra Steczkowskiego, wynosiłoby 7,35° R. to jest prawie tyle ile i z wieloletnich obliczeń Jana Sniadeckiego. Gdy jednak przed r. 1826 spostrzeżenia nie były robione o jednych godzinach; podciągając więc pod rachunek tylko 11 lat, i wprowadzając nadto poprawkę według przepisu Kamtza, St. oznacza średnie ciepło Krakowa na 6,64 R. — Średnia ciepłota Warszawy według 25 le-

([18]) *Beitrag zur Geognosie von Süd-Polen.*

([19]) *Resultate der an der Krakauer Sternwarte gemachten meteorol. und astronom. Beobachtungen.* Krak. 1839.

([20]) Wypadki dostrzeżeń meteorol. czynionych w Warszawie od 1779—1828 r. przez K. Bystrzyckiego, A. Magiera i innych; oraz uwagi dotyczące klimatu Polski przez W. Jastrzębowskiego (Bibl. warsz. 1841. T. II. str. 687—777).

tnich spostrzeżeń Magiera wypadałaby 5,4 R. zważywszy jednak, że spostrzeżenia te nie były robione w godzinie najwyższéj zwykle temperatury dnia, Jastzębowski zgodnie z wcześniejszemi spostrzeżeniami Bystrzyckiego i późniejszemi Baranowskiego, za średnie ciepło Warszawy uważa 6° R. Tak więc Warszawa w tym względzie trzymałaby środek między Krakowem a Wilnem, gdzie według obliczeń Śniadeckiego temperatura średnia wynosi 4,8° R. — Co się tyczy średniego ciepła szczegółowych miesięcy, tablice podane przez Prof. Weissego w Krakowie ([21]) i przez Jastrzębowskiego w Warszawie wskazują następujące wypadki:

na	Styczeń w Krak.	—3°96 R.	w Warsz.	—3°2
„	Luty	—1,89	. . . . .	—1,6
„	Marzec	2,25	. . . . . .	0,7
„	Kwiecień . . .	7,34	. . . . . .	5,5
„	Maj	12,12	. . . . . .	10,6
„	Czerwiec . . .	15,26	. . . . . .	13,0
„	Lipiec	16,07	. . . . . .	14,6
„	Sierpień	15,13	. . . . . .	14,3
„	Wrzesień . . .	12,30	. . . . . .	10,8
„	Październik . .	9,19	. . . . . .	6,2

([21]) Średni stan barometru i termometru według spostrzeżeń w latach od 1826—1841 w Obserw. krak. (Rocz. Tow. nauk. Krak. 1843. T. II. 158).

na Listopad w Krak. 1,89 R. w Warszawie 2,2
„ Grudzień . . . —1,81 . . . . . . 1,2.
W ciągu ostatnich 16 lat największe gorąco w Krakowie było 30° 7 R. w d. 30 Czerwca 1833 r. największe zimno —25° dnia 19 Stycznia 1828 r. W Warszawie rzadko zdarzają się upały dochodzące w cieniu 28° R. przypadły bowiem tylko w latach 1785 i 1795 w Sierpniu, r. 1794, 1811 i 1819 w Lipcu, r. 1826 i 1827 w Lipcu i Sierpniu. W r. 1763 i 1830 upały doszły aż do 30° co tam należy do nadzwyczajnych zdarzeń. Największy mróz to jest —25°, w ciągu 25 lat wydarzył się raz tylko dnia 10 Stycznia r. 1820; z dostrzeżeń jednak wcześniejszych widać, iż w r. 1799 w miesiącu Lutym i Grudniu mrozy dochodziły do —26,5.

b) **Stan barometru.** Jedenastoletnie spostrzeżenia wykazały P. Steczkowskiemu średni stan barometru w Krakowie 329‴380 w 0° R.; w Warszawie ze spostrzeżeń Magiera w miejscu wyniesionem nad poziom Wisły na 108′, wypada 332‴,528 w 14° R. Średnia w pojedynczych miesiącach w Krakowie i w Warszawie wypada:

na Styczeń w Krak. 330‴,190 w Warsz. 332‴,473
„ Luty . . . . 330,018 . . . 332,279
„ Marzec . . . 328,847 . . . 332,226
„ Kwiecień . . . 328,445 . . . 332,056

na Maj	w Krak. 328''',950	w Warsz. 332''',763
„ Czerwiec . . .	329, 177 . . .	332, 630
„ Lipiec	329, 158 . . .	332, 276
„ Sierpień . . .	328, 857 . . .	332, 870
„ Wrzesień . . .	329, 635 . . .	333, 176
„ Październik . .	320, 179 . . .	332, 660
„ Listopad . . .	329, 641 . . .	332, 746
„ Grudzień . . .	329, 460 . . .	332, 186.

Ztąd widać że w Krakowie najwyżéj stoi barometr w zimie, następnie opada aż do lata, odkąd znowu wznosić się zaczyna; najniespokojniejszy bywa w ciągu Grudnia, najspokojniejszy w ciągu Lipca. Najwyższy stan barometru był 339''',246 w dniu 6 Grudnia 1829 r. najniższy 318''',234 w d. 10 Grudnia 1836 r. Największe pole odmian 21''',012; roczne w przecięciu 17''',002. W Warszawie największa z pomiędzy średnich miesięcznych przypada w Wrześniu, najmniejsza w Kwietniu. Najwyższy stan barometru był 344''', najniższy 317''', a zatém pole odmian 27'''. Wszelako podług spostrzeżeń czynionych w zamku, przestrzeń ta wynosiłaby aż 30''', gdyż w r. 1785 barometr miał się podnieść aż do 348''', a w roku 1786 opadł aż do 318'''.

c) **Stopień wilgoci.** Z obliczeń psychrometrycznych okazało się, że w Krakowie największa wilgoć bezwzględna przypada w Lipcu, najmniejsza w Styczniu. W Warszawie obliczenia robione na

zasadzie spostrzeżeń higrometrycznych, wykazały największą ilość pary wodnéj w powietrzu w Sierpniu, najmniejszą w Styczniu i Lutym średnia ilość 6 gram. na 1 metr sz. Wilgoć względna, czyli stopień nasycenia powietrza w Krakowie największy w Grudniu, najmniejszy w Czerwcu, a zatém najwilgotniejsze dnie w Grudniu, najsuższe w Czerwcu; ale najwięcéj pary znajduje się w powietrzu w Lipcu, a najmniéj w Styczniu.— W Warszawie za najwilgotniejszy uważać się musi Listopad, najsuższy Maj, pośrednie są: Marzec i Wrzesień, których średni stan higrometryczny jest tak jak całoroczny 85°.

d) **Wiatry.** Z dziesięcioletnich spostrzeżeń w Krakowie wypada, że stosunek wiatru wschodniego do zachodniego w miesiącu

Styczniu bywa jak	1 : 2 , 2
Lutym	1 : 1 , 3
Marcu	1 : 2 , 7
Kwietniu	1 : 1 , 6
Maju	1 : 1 , 2
Czerwcu	1 : 5 , 5
Lipcu	1 : 6 , 0
Sierpniu	1 : 3 , 3
Wrześniu	1 : 0 , 9
Październiku	1 : 0 , 9
Listopadzie	1 : 1 , 5
Grudniu	1 : 2 , 0.

Widać ztąd, że panującym w Krakowie jest wiatr zachodni szczególniéj w miesiącach letnich, w którymto czasie w przecięciu wieje niemal 5 razy częściéj od wschodniego. Wichrów w przecięciu przypada na rok 35, najwięcéj w Marcu (6), najmniéj w Sierpniu i Wrześniu (1), najwięcéj od zachodu (30).— W Warszawie panującym wiatrem jest południowo-zachodni, najrzadszym północno-wschodni. Najwilgotniejsze i najsłotniejsze bywają zachodnie, najsuższe, pogodne a przy tém mroźne, wiejące ze strony najrozleglejszego lądu t. j. południowo-wschodnie. Tam również jak w Krakowie zachodnie bywają najsilniejsze, i zdaniem p. Jastrzębowskiego są wyraźnym skutkiem przemagającego parowania wody na oceanie atlantyckim.

e) **Stan atmosfery** z dwudziestoletnich spostrzeżeń w Krakowie okazał się taki: iż rocznie dni pogodnych bywa 135, pochmurnych 230. W przecięciu piérwszych bywa tylko 6 w Grudniu, 7 w Listopadzie, 8 w Styczniu, 10 w Marcu, 11 w Lutym, 12 w Kwietniu i Październiku, 13 we Wrześniu, 14 w Maju, Czerwcu, Lipcu i Sierpniu. Deszczów rocznie bywa 126, najwięcéj w Lipcu (16), najmniéj w Styczniu (4). Śniégów na każdą zimę przypada 43; piérwszy około 1 Listopada, ostatni około 23 Kwietnia. Piérwszy grzmot koło 23 Kwietnia, ostatni koło 17 Września jeżeli wciągnie się do ra-

chunku jedyny przypadek (r. 1836) grzmotu w d. 5 Grudnia; ten zaś pomijając, ostatni grzmot przypadałby koło 10 Września. — W Warszawie w ciągu roku bywa w przecięciu dni pogodnych 184, pochmurnych i wietrznych czyli wątpliwych 146, a słotnych 35, zkąd się okazuje, że na każde 10 dni, przypada prawie 5 dni pogodnych, 4 wątpliwe 1 słotny. Najpogodniejsze miesiące w roku są: Maj, Czerwiec i Sierpień, mniéj pogodne Kwiecień, Lipiec i Wrzesień, a najmniéj Październik, Marzec, Luty, Styczeń, Grudzień i Listopad, tak iż najpiérwsze z tych miesięcy mają w przecięciu po 19 dni pogodnych, a ostatnie zaledwo tylko po 9. Co do słoty, ta w każdym miesiącu zajmuje prawie 3 dni czyli $\frac{1}{10}$ czasu. Największe deszcze bywają w Czerwcu, Lipcu i Sierpniu, najmniejsze w Styczniu, Lutym i Marcu. Śniégi bywają od Listopada do Kwietnia. = Ciekawe porównanie równoczesnych zmian powietrza w Krakowie i Tatrach, zob. przy wyżéj przytoczonych pomiarach barometrycznych Tatrów przez Dra Zeisznera. Zmiany te, z małym wyjątkiem, zgadzały się z sobą zupełnie.

f) **Położenie.** Wyniesienie Krakowa nad powiérzchnię morza, w miejscu spostrzeżeń astronomicznych, według obliczenia Dra Steczkowskiego, jest 618' par. Wisła pod Krakowem w średniéj wysokości leży niżéj o 44'. Kraków wyżéj od War-

szawy około 240, niżéj ode Lwowa około 230' par. Szérokość geograficzna Krakowa w miejscu obserwacyi, według obliczenia Prof. Weissego, wynosi 50°3'50"; długość względem Paryża 1h10'26"3.— Co do Warszawy, jéj długość geograficzna wschodnia względem wyspy Ferro stósownie do podania w rozprawie p. Jastrzębowskiego, jest 38°41'; szérokość północna 52°14. Według obliczeń wykonanych świéżo z wielką starannością przez p. Armińskiego Dyrektora Obserw. warszawskiego, szerokość Warszawy ma być 52°13'5"; długość na wschód względem południka paryzkiego 1h14'47" ([22]).

C) ***Rośliny i zwierzęta krajowe.*** — *a)* **Flora.**— *α)* Koło Krakowa. Rośliny lekarskie jawnopłciowe, znajdywane w okręgu Krakowa, opisał Dr. Dembosz ([23]). Opis ten, wraz z opisem grzybów jadowitych, ogłoszonym przez Dra Majewskiego w poprzedzającém trzyleciu ([24]), przydać się może bardzo w ręku zamierzającego kiedyś wypracować ogólną Florę Krakowa. Przy znanéj zamożności téjże, nie dziw, że i rośliny lekarskie znachodzą się w niepośledniéj liczbie. Dr. D. opisuje ich z pomiędzy samych roślin jawnopłciowych 213 rodzajów, a prze-

([22]) *L'Institut, Journal des Sciences* etc. 1843. Nr. 485. str. 121.

([23]) *Tentamen florae territorii Cracoviensis medicae.* Crac. 1841.

([24]) Zob. Obraz postępu nauki lek. w latach 1837—1839. Krak. 1840. str. 98. Toż samo w Rocz. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 334.

szło 460 gatunków. Z pomiędzy nich, niektóre odznaczające się dzielniejszemi skutkami lekarskiemi, obecnie więcéj używane, są: Konitrud lek. (*gratiola off.*) powszechnie w rowach, na wilgotnych łąkach, na brzegach bagien; szałwja lek. powszechnie w ogrodach; kozłek lek. większy (*valeriana off. major*) na łąkach ku Dąbiu, Grzegórzkach, w Czyżynach, Mogile, Mnikowie, Krzeszowicach; k. l. mniejszy (*v. off. minor*) na górze Bronisławy i Czerny; bobrek trójlistny (*menyanthes trifol.*) powszechny; dzięzierawa (*datura stram.*) wiele w bliskości miasta, mianowicie na okopach; lulek posp. (*hyoscyamus niger*) na gruzach i przy drogach bardzo częsty; słodkogorz (*sol. dulcamara*) w zaroślach wilgotnych na Krowodrzy, Łobzowie, w miejscach cienistych i gajach nadwiślańskich; pokrzyk lek. (*atr. belladonna*) na wyrębach w lesie na Kopcach za Krzeszowicami, między Alwernią a Porembą; szaleń jadowity (*cicuta virosa*) częsty w rowach na Czarnéj wsi, w Mogile, koło Bińczyc i Pleszowa, Liszek, Śmierdzącéj i Tenczynka; giersz c. marchwica wodna (*oenanthe phellandrium*) bardzo częsta w rowach i na brzegach bagnistych w Mogile, Bronowicach, Śmierdzącéj, i wielu innych miejscach; tatarak (*acorus calamus*) powszechny przy brzegach bagien i stawów; ciemierzyca czarna (*veratrum nigr.*) w lasku bronowskim około Lipowca; zimowit posp. (*col-*

chic. aut.) na łąkach nadwiślańskich ku Igołomii, gdzie natrafia się odmiana z kwiatem białym; wilczełyko (*daphne mezereum*) częste w gajach i lasach; zawilec pospol. (*anemone pulsatilla*) na suchych łąkach i pagórkach na Podgórzu, w Bodzowie i wzgórzach krzeszowickich; naparstnica czerwona (*digitalis purp.*) na pagórkach krzewistych na Woli Duchackiej, Piaskach, w zaroślach pod Tyńcem i Alwernią, w ogrodach pospolita i t. d. — Wyłączną własnością Krakowa jest gatunek łoczygi zwany pospolicie głąbikami, który chociaż we wsi Czarnéj i Nowéj od niepamiętnych czasów jest już hodowany; nie zwrócił przecież na siebie uwagi nie tylko obcych, ale i krajowych pisarzy. Syrennius, Rzączyński, Kluk, Ładowski, Besser, Zawadzki i inni wcale o niéj nie wspominają; Wodzicki uważał ją za głąbie wyrosłéj łoczygi ogrodowéj. Prof. Dr. Sawiczewski piérwszy rozróżnił ją bliżéj ([25]) i na zasadzie cech jakiemi się odznacza, utworzył z niéj osobny gatunek pod nazwiskiem Łoczygi krakowskiéj (*lactuca cracoviensis*). Łoczyga rzeczona bywa w dwojakiéj odmianie: jedna wczesna (*L. c. praecox*), druga późna (*L. c. serotina*), tamta dojrzrzewa w połowie Czerwca, ta w początku Lipca, i jest nieco roślej-

([25]) Wiadomość o łoczydze w ogólności, a w szczególności o łoczydze krakowskiéj (Roczn. Wydz. lek. w Uniw. J. T. III. Oddz. II. str. 49—66).

sza, z resztą ze wszystkiém do poprzedzającéj podobna. Używa się ta roślina za pokarm, a łodyga jéj zawiera sok mleczny na wejrzenie do łoczyźniku (*lactucarium*) zupełnie podobny, którego bliższym rozbiorem chemicznym Prof. Sawiczewski późniéj zająć się zamierza. = β) Tatry. W rzucie oka na północne stoki Karpat pod względem przyrodzenia (26), znajdujemy oznaczenie następujących ważniejszych stanowisk i granic roślinności. Ciepłe równie, w których w dolinie węgierskiéj rosną orzechy włoskie i inne owoce nie dochodzą podnóża Tatrów i zostają na wysokości 1000′ nad powierzchnią morza. Ostatnie winnice są około Koszyc; dolna granica jodły poczyna się 1000′ n. p. m.; na południowych stokach Tatrów nikną stałe mieszkania na wysokości 1700′; górna granica powszechnéj uprawy, dębów, żyta, jęczmienia i ostatnich śliw w nowotargskiéj dolinie sięga 1980′; na południu zaś sięga powszechna uprawa 1998′; południowa stopa Regli poczyna się na wysokości 2094′; na północnych stokach Tatrów nikną stałe mieszkania zimowe na 2300′; północną stopę Regli, górną granicę owsa na Polanach, a na południu górną granicę jęczmienia i żyta, stanowi wysokość 2400′; na téj wysokości kończy się kraina Podhala i w niéj pozostaje już sosna; na południowych stokach Tatrów sięga jednak górna gra-

(26) Dodatek do Gazety lwowskiéj r. 1842. Nr. 55, 69, 75, 84.

nica ziemniaków 2700'; górna granica leszczyny zostaje nieco niżéj od buków na wysokości 2900'; na południowych stokach górna granica owsa na polanach 3000'; górna granica buczyny 3100'; kraina jaworów i jodeł 3200'; jodła znika na wysokości 3500'; świrk na 4200'; górna granica drzew szpilkowych wyniosłego pnia, a zarazem dolna granica kosodrzewiny i roślin halskich 4600'; górna granica kosodrzewiny 5600'; limba pojedynczo skarłowaciała bywa jeszcze nawet na wysokości 6000'; górna granica roślin halskich, a dolna granica mchu, liszajców i nagich Turni poczyna się na wysokości 6500'; wspina się na szczyty najwyższych Turni do 8000' nie sięga jednak linii wieczystego śniegu.

b) **Fauna.** Pracami względem bliższego poznania zwierząt krajowych, odznaczyła się w tym czasie Galicya. Pietruski w obwodzie Stryjskim w Podhorodcach utrzymuje znacznym nakładem zwierzyniec. Spostrzeżenia jego ściągają się nie tylko do oznaczenia gatunków i odmian właściwych temu krajowi, ale nadto do poznania ich obyczajów, sposobu życia, oswajania, paszy i rozpładniania. Wiadomości dotąd przez niego udzielone, będące w téj mierze kilką tylko urywkami; dotyczą rozpładniania się niedźwiedzi (o czém w dziale Fizyologii) i niektórych szczegółów o ptakach galicyjskich (27). —

(27) *Etwas über Galizien und eine Naturgeschichte der Vö-*

Ogólniejszą w tym przedmiocie wiadomość ogłosił w ubiegłém trzyleciu Zawadzki (28), któremu już dawniej zawdzięczamy opis roślin Galicyi i Bukowiny. Z tej pracy z mozołem przez 20 lat prowadzonej, dowiadujemy się: iż z pomiędzy zwierząt przedpotopowych znajdują się w pomienionym kraju liczne szczątki z rodzaju słonia, jelenia i niedźwiedzia; rzadko zdarzają się pierwiastkowe węże, więcej żaby i salamandry; ryb skamieniałych 13 gatunków. Z pomiędzy teraz żyjących znajduje się wiele rzadkich gatunków, mianowicie z ssących: *vespertilio Schreibersii*, *ursus arctos*, *mustela sarmatica*, *m. lutreola*, *felis lynx*, *castor fiber*, *capra ibex*, *antilope rupicapra*. Z ptaków: *vultur fulvus et cinereus*, *falco lanarius*, *f. islandicus*, *f. leucopsis*, *f. imperialis*, *f. pennatus*, *strix nivea et uraliensis*, *corvus infaustus*, *c. pyrrhocorax*, *gracula rosea*, *turdus atrogularis*, *t. Naumanni*, *sylvia Nattereri*, *alauda alpestris*, *emberiza pityornis*, *fringilla rosea*, *f. longicauda*, *muscicapa parva*, *tetras arenarius*, *otis tetrax*, *phalaropus hyperboreus*, *procellaria pelagica*, *pelecanus onocrotalus*, *anser niveus*, *a. ruficollis*, *eudytes* w trzech odmianach. Z ga-

gel dieses Landes mitgetheilt von Brehm (*Isis von* Oken. 1840. str. 272).

(28) *Fauna der galizisch-bukowinischen Wirbelthiere.* Stuttg. 1840.

dów: *coluber pannonicus*, *c. Aesculapii*, *c. atrovirens*, *bufo obstetricans*, *salamandra atra*. Z ryb: *acipenser ruthenus*, *cyprinus ballerus*, *cyprinus jeses*, *c. cultratus* i inne szczególniéj z pomiędzy łososi i pstrągów. W ogóle wykryto zwiérząt ssących **56**, ptaków **302**, gadów **25**, ryb **45**. Najwięcéj zwiérząt żyjących na górach, a między niemi w całéj Europie bardzo rzadka gemza. Między ptakami widać gatunki właściwe krajom Europy położonym tak najwięcéj na północ, jak na południe, równie wschodnim, jak zachodnim.— Systematyczny spis ptaków krajowych, podał A. Waga w dodatku do przedruku jednéj z dawnych książek polskich ([29]).

([29]) Myśliwstwo ptasze, dzieło z XVI. w. etc. przedrukowane z dodaniem objaśnień i przypisów A. Wagi. Warsz. 1842.

II.

ANATOMIA I FIZYOLOGIA.

Ubiegłe trzylecie wydało cztéry ogólne dzieła w przedmiocie Anatomii i Fizyologii. Dwa z nich poświęcone są Anatomii i Fizyologii roślin, dwa drugie Anatomii i Fizyologii zwiérzęcéj. W przedmiocie piérwszym pisali: Pisulewski (30) i Dr. Czerwiakowski (31). P. pracę swoję zastósował więcéj do początkowego użytku; wyłożył w krótkości zasady Richarda; — C. w zakresie roślin jawnopłciowych sięga nie równie daléj, więcéj ma samodzielności, sprzeczne częstokroć mniemania pisarzy ściśle porównywa i w wielu miejscach rozstrzyga wątpliwość na zasadzie przekonania z własnych spostrzeżeń nabytego; a wchodząc w najdrobniejsze szczegóły nauki, wzbogaca zarazem język botaniczny polski.

Do Anatomii i Fizyologii człowieka i żwiérząt należą: opis gabinetu anatomicznego byłéj Akademii le-

(30) Zasady Botaniki i Fizyologii roślinnéj, ułożone według Richarda. Warsz. 1840.

(31) Botanika ogólna roślin jawnopłciowych. Krak. 1841; z Atlasem obejmującym 16 tablic rycin starannie na kamieniu wyrobionych i dokładne tychże opisy.

karskiéj w Wilnie ([32]); o którego początku i wzroście wspomnimy nieco w oddziale historyi, — sporządzony przez byłych PPr. Rymkiewicza, Adamowicza i Leonowa i zawierający w części anatomiczno-fizyologicznéj 1530 NNr., ułożonych w porządku przyrodzonym, dającym poznać stósunki rozwijania się i przeznaczenia szczegółowych części i narządów.— Dzieło wyłącznie Fizyologii zwierząt domowych poświęcone wydał Dr. Adamowicz ([33]). Nie rozwija on w tym przedmiocie żadnych nowych widoków, lecz pomysły i doświadczenia innych w treściwą całość porządkuje; jeżeli więc w ścisłém znaczeniu nauki naprzód nie posuwa, to przynajmniéj krajowcom drogę do tego ułatwia, i to téż było głównym jego celem. Coby z resztą ta praca miała uwagi godnego, o tém wspomnie się poniżéj.

1.

Wiadomości z Anatomii i Fizyologii szczególnéj.

A) ***Narząd trawienia.*** *a)* **Kosmki kiszek.** Nad początkiem, budową i stósunkiem w jakim na-

([32]) *Museum anatomicum Caesareae Academiae medico-chirurgicae vilnensis.* Vilnae 1842. 4to. XV. 281.

([33]) Zoonomia weterynarna czyli nauka o życiu zwierząt gospodarskich. Wilno 1841.

czynia mleczowe w kosmkach kiszek zostają do początków żylnych, zastanawia się Sierzputowski (34). Przekonanie jego zgadza się z najpowszechniejszém na teraz mniemaniem, że nikłe kończyny naczyń wsyssających i krwistych nie zostają z sobą w związku bezpośrednim. Popiéra to twierdzenie dokładnym rozbiorem dotychczasowych doświadczeń, nie odwołuje się jednak nigdzie do własnych spostrzeżeń; dla tego nad przedmiotem tym, jako z inąd znanym, bliżéj się nie zastanawiam.

b) **Twory grzybowate w miazdze pokarmowéj.** Lekarze zagraniczni w ubiegłém trzyleciu licznych dostarczyli spostrzeżeń względem powstawania pleśni i podobnych tworów roślinnych jedynie drobnowidzem zbadać się dających, przy fermentacyi rozmaitych owoców. Ponieważ w przewodzie jelit, w skutku trawienia powstaje różnego rodzaju kiśnienie; domyślać się więc należało, że i tam, zwłaszcza przy trawieniu pokarmów roślinnych, tworzyć się może pleśń czyli grzybki fermentacyjne, coby poniekąd dopełniało już od Leuwenhoeka podanego spostrzeżenia wymoczków w odchodach stolcowych. Obecność tych tworów roślinnych w pokarmach znajdujących

(34) *Les villosités intestinales, les vaisseaux lymphatiques, ont-ils une origine distincte de celle des veines du système de la veine porte? (These presentée a la faculté de Médecine de Strasbourg.* Strasb. 1838. p. 2—23*)*.

się w jelitach, w istocie potwierdza spostrzeżenie, już dawniéj zaszczytnie znanego Poznańczyka Dra Remaka ([35]). Uważał on, że u wielu zwiérząt mięsożernych, w miażdże pokarmowéj żołądka i kiszek, a nawet jeszcze i w gnoju, widzieć się dają różne formy roślin skrytopłciowych, do pleśni fermentacyjnéj mniéj lub więcéj podobne, które jak nauczyło doświadczenie, rozmnażają się w żołądku i kiszkach. Ze względu na postać, do pleśni fermentacyjnéj najwięcéj zbliżają się te, które R. w nadzwyczajnéj ilości widział w każdéj miażdże żołądka i jelit u królików, i które jak się zdaje dotąd mięszano z kryształkami. Mają bowiem niejakie podobieństwo do krzyształków trójgranowych z zaokrąglonemi brzegami i kątami, wewnątrz, podobnie jak pleśń fermentacyjna, mają 2 lub więcéj wydrążeń kulistych i aż do dwóch razy większe są od tych grzybków. R. przekonał się zaraz, że podobnych tworów nie masz w kiszkach zwiérząt mięsożernych kiedy używają zwykłego pożywienia. Mitscherlich któremu R. ustnie wiadomości téj udzielił, zgadza się na domysł, że przy pokarmie roślinnym, obok trawienia w kiszkach

([35]) *Bericht über die Leistungen im Gebiete der Phys. im Jahre* 1841 v. Dr. R. Remak str. 21. (w Canstatta rocznem sprawozdaniu o postępach nauki lek). — Mitscherlich: w *Bericht über die zur Bekanntmachung geeigneten Verhandlungen d. kön. preuss. Akad. d. Wissensch. zu Berlin* 1841. str. 394.

ma miejsce kiśnienie, i że tym sposobem wywiązany gk. węglowy, staje się przyczyną wiatrów. Nadto uważał on styczność między tém spostrzeżeniem, a łatwością z jaką według sposobu FROMMERA w żołądku i kiszkach zwierząt roślinożernych wyszukać się daje cukier gronowy (Traubenzucker). Przecież dalsze badania kazały mocno powątpiewać R. żeby dostrzeżone formy grzybowate miały być pewnym znakiem kiśnienia winnego, ile że w rozczynie cukru nie sprawiają kiśnienia, jakto znana pleśń fermentacyjna zrobić może nawet po miesięcznem zasuszeniu. Nie robią tego nawet i wtenczas, kiedy do mięszaniny doda się jaka istota saletrorodna zwierzęca, np. zeskrobany śluz kiszkowy. Raczéj na tenczas cukier zamienia się wkwas, jakto się dzieje nawet i przy braku grzybków. Zresztą nie masz ich u wielkiej liczby zwierząt roślinożernych, mianowicie ptaków. Zdają się one należeć do rzędu roślin grzybowatych, najłatwiéj pokazujących się w odwarze słodu, w którym dla braku prawdziwéj pleśni fermentacyjnéj, nie przychodzi zwykłe kiśnienie winne i cukier prędko przemienia się w kwas. — Porównaj kilka uwag między wiadomościami z Fizyologii ogólnéj.

B) ***Narząd krwionośny.*** — *a)* **żyły.** W obszérnem swem piśmie, o odkryciach dotyczących układu żylnego, RACIBORSKI zamieścił niektóre szczegóły,

zasługujące w tém miejscu na bliższe wspomnienie ([36]). Zdaniem jego śledziona składa się w większéj części ze splotów żylnych; już bowiem wiadomo od Cruveilhiera, iż śledziona, robiąc wstrzykiwania przez tętnice, z początku, to jest dopóki massa wstrzyknięta znajduje się w tętnicach, zaledwie się powiększa, późniéj zaś, gdy takowa dostanie się do żył, objętość jéj wzrasta ze szczególną szybkością. Wstrzykując wprost przez żyłę śledzionową, wymiar tego trzewiu zwiększa się natychmiast. Może że od tego zawisła rozmaitość pod względem wielkości śledziony przy rozbiorach pośmiertnych natrafiana. Przy rozpostarciu się i układzie żył macicznych R. zwraca na to uwagę, że cieńsza siatka żylna macicy, przechodzi na przód w kilka większych pni żylnych przy dnie macicy, które będąc w bezpośrednim związku z żyłami jajników, ztamtąd tylko małemi gałęziami wylewały się do żył podpępkowych; dla tego to i zapalenie żył macicznych, ponieważ zwykle poczyna się od miejsca przyczepiania się łożyska, tkwiącego najczęściéj w zasadzie macicy; z powodu wspomnianego związku, tak często udziela się ży-

([36]) *Histoire de découverts relatives au système veineux, envisagé sous le rapport anatomique, physiologique et therapeutique*, *depuis* Morgagni *jusqu'a nos jours. Mémoire couronné par l'Académie royale de Médecine dans la seance publique annuelle du 17 Dec. 1840.* Paris 1841. Toż samo: w *Mémoires de l'Academie royale de Médecine.* T. IX.

łom jajnikowym i dalszym; gdy tymczasem żyły szyi macicy, będąc w bezpośrednim związku z żyłami podpępkowemi, rzadziéj też bywają siedliskiem zapalenia. — Względem grubości ścian różnych żył nadmienia R. że ta zostaje w pewnym stósunku do sąsiednich organów. Z resztą w ogólności ściany żyły głównéj niższéj i gałęzi które się do niéj zbiérają są grubsze niż w żyle głównéj wyższéj i rozgałęzieniach do niéj należących; również grubsze ściany mają żyły położone głębiéj, niż więcéj powierzchowne. Daléj wylicza za Bérardem różne żyły, które z powodu związku z utworami włóknistemi utrzymują się zawsze w pewnym stanie rozszérzenia. Mianowicie tak się zachowuje żyła główna wyższa tuż ponad zapuszczeniem się w oserce; podobnież obie żyły podobojczykowe, których ściany po oddzieleniu od błon włóknistych, natychmiast opadają; toż samo żyła podpachowa, złączona z opaską okrywającą m. podobojczykowy; niektóre żyły położone w okolicy wyrostka poprzecznego piérwszego kręgu szyjnego; żyły wychodzące z okolicy łopatkowéj i łączące się z dolnym działem żyły szyjnéj wewnętrznéj; naostatek rozgałęzienia żylne położone najbliżéj rozcięgny skroniowéj. Również i żyła główna niższa w przechodzie przez przeponę dostaje od niéj blaszkę ścięgnistą, która utrzymuje ją w rozszérzeniu. O tak zwanych zatokach błony twardéj mózgo-

wéj dawno już wiadomo, iż utrzymują się zawsze w pewnym stanie rozszérzenia; co także rozumieć o żyłach stósu pacierzowego i tych które dostają się do kości. Ciągłe naprężenie żył poblizkich serca R. z tego względu uznaje za ważne, że przez to nie może nastąpić całkowite obwiśnienie tych pni żylnych, w chwili, gdy w ciągu oddychania krew napływa do komórki prawéj, i że dla tego krążenie bez przerwy odbywać się może. — Ze względu na wzajemne połączenie się żył, R. przychodzi do przekonania, objawionego przez Cruveilhiera, że wszystkie żyły stanowią siatkę, przez którą krew najrozmaitszemi drogami dostawać się może do serca. Za przykład przytaczam tu przypadek ogłoszony przez Reynauda, gdzie przez rozszérzenie aorty, pień żyły głównéj wyższéj tak był zaciśnięty, iż wcale krwi nie przepuszczał, gdzie jednak żyła nieparzysta i wszystkie boczne piersiowe ocieklinowato nabrzękły, i przez swój związek z żyłą nadpępkową, zastąpiły zupełnie żyłę główną wyższą, tak, że krew żylna górnéj części ciała, dostawała się do serca przez żyłę główną niższą. W innym znowu razie, gdzie przewód téj ostatniéj żyły zamknął się z powodu chorobowego stanu wątroby, krew żylna dolnéj połowy ciała dostawała się do żyły głównéj wyższéj przez znacznie rozszérzone żyły skórne tułowia, ich

połączenie z żyłami pachowemi i również znacznie rozszérzoną żyłę nieparzystą.

b) **Budowa ścian naczyń.** Dawniejsi histologowie głównie 3 tylko rozróżniali pokłady w ścianach naczyń, mianowicie tętnic; jako to: błonę wewnętrzną (*tunica intima s. communis*), środkową (*t. media s. propria*) i zewnętrzną (*t. cellulosa s. adventitia*). Wiadomo że Henle porozróżniał w tych pokładach warstwy histologicznie od siebie odmiennie ([37]). Mianowicie w piérwszym trzy warstwy z włóknami podłużnemi: przybłonną (*epithelium*), prążkowatą i podłużno-włóknistą; w ostatnim zaś 2 warstwy, jednę w całości natrafianą tylko w większych tętnicach, jako właściwą warstwę sprężystą, drugą łączną komórkową. Pokład środkowy odpowiada jego pokładowi 4mu, zwanemu błoną obrączkowo-włóknistą (*Ringfaserhaut*). Ze spostrzeżeniami temi ze względu na warstwy pokładu trzeciego, tudzież ze względu na istotę tak zwanéj od Henlego przybłonnéj zgadza się téż Reichert; ma jednak wątpliwość, czyli to, co właśnie H. za przybłonną podaje, jest rzeczywiście ostatnią warstwą od wewnątrz, która styka się już z samą krwią. W téj to mierze Remak zwrócił uwagę Reicherta, że badając wewnętrzną powierzchnię naczyń zaraz po

([37]) *Allegemeine Anatomie;* jako piérwszy Tom nowego wydania Anatomii Soemmerringa. Leipz. 1841. str. 494.

śmierci zwierzęcia, na owéj przybłonnéj widzieć jeszcze można warstwę nieco spłaszczonych, wielokątnie ograniczonych, okrągłych komórek, których okrągłe, najczęściéj żółtawe jądra, mają także jąderkowe ciałka. Uwagą Remaka skłoniony, badał Reich. zastawkę żyły szyjnéj świeżo zabitego królika; a jakkolwiek przy saméj surowicy krwi lub białku jaja kurzego, nie mógł nic dostrzedz z takiéj warstwy komórkowéj, to jednak za dodaniem wody, w skutku nasiąknienia komórek, stała się ona wyraźną. W dłuższym czasie po śmierci nie widać więcéj komórek, lecz tylko pliwkę za przybłonną od Henlego uznaną, któréj komórki więcéj są skośno czworokątne i wrzecionkowate, łatwo czepiają się nawzajem, nieokazują zdolności wnikania czyli nasiąkiwania i od słabego kwasu octowego stają się tylko świetlejsze, lecz zresztą mało się zmieniają. Tym więc sposobem zdaniem Reicherta, warstwa komórkowa przez Remaka odkryta, uważać się powinna za właściwą przybłonnę naczyniową ([38]).

c) **Bicie i tony serca.** W dziele swém o przysłuchu lekarskim ([39]), Dr. Kremer rozbiéra szczegółowo mniemania względem przyczyny uderzania

([38]) *Bericht über die Fortschritte der mikroskopischen Anatomie in den Jahr.* 1839 *u.* 1840. (Müller's *Archiv.* Jahrgang 1841. str. CLXXXVII).

([39]) O zastósowaniu słuchu do rozpoznawania chorób. Krak. 1841. str. 90—101.

serca. Mniemania te tak były różne, że cokolwiek w tym przedmiocie pomyślićby można, to niemal wszystko już wyczerpniętém zostało. Z tego powodu rozbiór Dr. K. wykonany z jasnością, znamionującą głęboką znajomość przedmiotu, w ręku lekarza być może pożądaną pomocą i w wielu względach prawdziwie jest nauczającym. Przecież mimo to, na ostateczne jego orzeczenie względem przyczyny uderzeń sercowych, zgodzić się nie możemy; ile że później poczynione doświadczenia, widocznie przeciw temu przemawiają i gdyby wcześniéj ogłoszone były, zapewne nie byłyby bez wpływu na przekonanie Dra. K. Zdaniem jego względem bicia serca, teorya Gutbroda i Szkody najbliższą jest prawdy, bo nam najwięcéj zagadnień rozwięzuje; dwa zaś przypadki, których wytłumaczyć nie może, to jest podwójne lub potrójne na jedno tętno uderzenie serca i słabe tętno przy mocném biciu serca mimo należytego stanu zastawek, są rzadkie i do wyjątków policzone być winny. Przecież każdy taki wyjątek widocznie przekonywa, że niedostateczném być musi przypuszczenie, które go wytłumaczyć nie może; jakoż sam Dr. K. na téj zasadzie w inném miejscu orzeka, że prócz przyczyny naznaczanéj od Gutbroda i Szkody, inną jeszcze mieć musi uderzanie serca. Że jednak przyczyna od nich podawana, to jest parcie krwi z serca wychodzącéj, podrzucające je w stronę przeciwną

ujściu, tak jak woda prze w kole Segnera, lub proch przy wystrzale z broni, że mówię ta przyczyna zupełnie przypuszczoną być nie może, stanowczo o tém przekonywa doświadczenie Valentina ([40]). Odsłoniwszy serce u żaby, bardzo wyraźnie widzieć można jego uderzania. Wykrawając z końca komórki tyle, żeby tymsposobem sztucznie utworzone ujście równało się lub nawet i przewyższało ujście tętnicowe, uderzanie nie tylko nie ustaje, ale się nawet nie zmniejsza, co oczywiście byćby musiało przeciwnie, gdyby prawdziwą była teorya Szkody. Skoro w dalszym ciągu tego doświadczenia przekonywa Valentin, że i mniemanie Heinego, jakoby kurczenie się słupków mięsnych ściągało koniec serca ku górze, utrzymać się nie może; mém przeto zdaniem najprawdopodobniéj jeszcze tłumaczy się to zjawisko tym sposobem, że w czasie kurczenia się serca, komórki od krwi uwolnione podają się za tętnicami, kurczącemi się po doznaném rozszérzeniu od krwi do nich popędzonéj, a przez równoczesne ściągnienie się ścian, zyskują na twardości i tęgości. Kürschner poparł już to zdanie przekonywającemi doświadczeniami ([41]).— We względzie tonów sercowych K. zbija w części mniemanie Szkody, twierdząc: że ton

([40]) Valentin: *Repertorium für Anatomie und Physiologie.* 1841. T. 6. str. 331.

([41]) Müller's *Archiv.* etc. 1841. str. 103.

piérwszy w stanie prawidłowym powstaje wyłącznie w komórkach serca, w jednéj i drugiéj jednocześnie, i właściwie jest skutkiem dwóch przyczyn, odpowiednich dwom szczegółowym brzmieniom, jakie w nim rozróżnić się dają. Jedną z tych przyczyn jest uderzenie krwi o zastawki przedsionkowe, zkąd odgłos klapnienia; drugą kurczenie się włókien komórkowych, zkąd brzmienie przeciągłe, zupełnie podobne do szelestu ściągających się mięs, mogące mieć miejsce jeszcze i wtenczas, kiedy krew wypuści się z serca, tudzież gdy z powodu wad zastawki przedsionkowéj, odgłos jawny, klapiący, dosłyszeć się nie daje. Ton drugi powstaje przez uderzanie krwi w tętnicach zawartéj o zastawki półksiężycowe w czasie rozszérzenia się komórek. Jak piérwszy dział się jednocześnie w obudwu komórkach, tak ten powstaje razem w tętnicy płucnéj i aorcie i dla tego daje się słyszeć tylko pojedynczo.

d) **Krążenie krwi w płodzie.** Ze względu na krążenie krwi w płodzie, Dr. Dworzaczek, przedstawiając Towarzystwu lek. warsz. serce z otworem owalnym, starał się wykazać, że otwór ten nie utrzymuje bezpośredniego związku między przysionkami, lecz prowadzi wprost do żyły głównéj dolnéj, która w płodzie dostarcza krwi obudwom przysionkom. Poczynając od półtrzecia miesiąca życia płodowego, żyła ta większą częścią swego otworu

wlewa krew do przysionka lewego, a mniejszą ledwie kilka kropel do przysionka prawego. Z postępem rozwoju, otwór żyły głównéj dolnéj zaczyna się więcéj zwracać ku przedsionkowi prawemu, tak że przed urodzeniem odpowiada trzecią częścią przedsionkowi lewemu, a dwoma częściami przedsionkowi prawemu. W dorosłym człowieku żyła ta otwierając się wyłącznie do przysionka prawego, wszelką krew do niego wlewa. Nie może więc tym sposobem krew w płodzie przelewać się z jednego przysionka do drugiego, jak się to dzisiaj pospolicie tłumaczy; czegoby téż nawet nie dopuściło i równoczesne ściąganie się przysionków ([42]). Ponieważ pomysł ten, dawniéj już przez Wolffa objawiony ([43]), obecnie obok upowszechnionego mniemania, jakoby krew z jednego przysionka przelewała się do drugiego, po większéj części zapomnianym już został; przeto dla ułatwienia czytelnikowi sądu w tym przedmiocie, podaję kilka szczegółów historycznych, poczynając od Hallera, który z porównania wypadków prac Harveya, Merego i własnych, utworzył teoryą, dziś w powszechném użyciu będącą; twierdząc: że od 4go miesiąca życia płodu, krew obu żył głównych

([42]) Pamiętnik Tow. lek. warsz. 1840. T. III. str. 58.

([43]) *De foramine ovali, eiusque usu in dirigendo motu sanguinis, observationes novae (Novi Comment. Acad. scient. petrop.* 1776. T. XX. p. 357 — 4301).

zlewa się w przysionku prawym, z kąd w części otworem owalnym dostaje się do lewego, ażeby z tamtąd, zmięszana z odrobiną krwi płucnéj, lewą połową serca dostała się do aorty; reszta zaś z prawego przysionka wchodzi do komórki prawéj, a w niemożności dostania się do płuc, przez przewód Botalla, wlewa się również do tętnicy główněj. — Sabatier (1774) przeciwnie, zważając na układ zastawki Eustachiego, twierdził, że chociaż żyła główna niższa w póżniejszym czasie zapuszcza się do przysionka prawego, to jednak jéj krew przy pomocy rzeczonéj zastawki dostaje się do przysionka lewego; tak że do prawego wchodzi tylko krew żyły głównéj wyższéj. Tym sposobem krew żyły pępkowéj, zmięszana z krwią żyły głównéj niższéj, z przysionka lewego, dostaje się przez komórkę lewą do tętnic wychodzących z łuku aorty i zaopatrujących szczególniéj górną połowę ciała, które dla tego otrzymują krew więcéj tętniczą czyli ukwaszoną. Krew ztamtąd wracająca wszedłszy do przysionka prawego, następnie przez żyłę główną wyższą, przez komórkę prawą i przewód Botalla spływa do aorty zstępującéj. Samym łukiem aorty łączącym tę część, z częścią wstępującą, znacznie od nich cieśniejszym, nie wiele tylko krwi z lewéj połowy serca dostaje się do aorty zstępującéj, tak że niższa połowa ciała odbiera krew przeważnie żylną,

któréj część tętnicami pępkowemi udaje się do łożyska, ażeby doznawszy tam wpływu oddychania, żyłą pępkową dostała się znowu do lewéj połowy serca. Taki obieg krwi zwano krążeniem w ósemkę. — Według téj teoryi, którą mocno poparła powaga Bordeugo i Bichata, krew obu przysionków wcale nie mięszałaby się z sobą, gdyż z żyły głównéj niższéj spływa całkowicie do przysionka lewego, ztamtąd zaś mimo otworu owalnego do przysionka prawego dostać się nie może, gdyż przeszkadza temu zastawka rzeczonego otworu. Żeby jednak wszystka krew żyły głównéj niższéj dostawać się miała do przysionka lewego, przysionek ten w płodzie statecznie większymby być musiał od prawego; gdy tymczasem ten ostatni już w 6ym miesiącu znakomicie przeważa nad piérwszym, a przewaga ta wzrasta jeszcze aż do urodzenia. Jakoż wkrótce wykazał Wolff (1776), że żyła główna niższa, właściwie nie zapuszcza się do przysionka prawego, zkąd dopiéro przy pomocy zastawki Eustachiego wszystką krew wlewaćby miała do przysionka lewego; ale raczéj dwiema odnogami, górą od przegrody przysionków przedzielonemi, zostaje w związku razem z obydwoma, wchodząc lewą do lewego, prawą do prawego. Ujście odnogi prawéj przez zmarszczkę wewnętrznéj błony stérczy w przysionku prawym i stanowi zastawkę Eustachiego. Podobnie tworzy się

w przysionku lewym zamyczka otworu owalnego. Atoli aż do czwartego miesiąca żyła główna wyłącznie otwiera się do przysionka lewego, i póżniéj dopiéro, z powstaniem przegrody, tworzy się ujście do przysionka prawego. Dla tego początkowo ujście lewe jest jeszcze większe a prawe cieśniejsze; zwolna zmienia się wprawdzie stósunek ich wzrostu, atoli nawet i po połowie życia płodowego prawie $\frac{2}{3}$ krwi żyły głównéj niższéj wchodzi do lewego, a $\frac{1}{3}$ do prawego przysionka. Te spostrzeżenia równie obaliły teoryą Hallera, jak nadwątliły twierdzenie Sabatiera; pokazało się bowiem: że ani krew obu żył głównych nie zlewa się całkowicie w przysionku prawym, a zatém nie z tego dopiéro przechodzi do lewego, bo owszem część tamże wlana od ujścia prawego, wraz z krwią żyły głównéj wyższéj, przechodzi wprost do komórki prawéj; ani téż znowu nie wszystka krew żyły głównéj niższéj przez zastawkę Eustachiego wlewa się do przysionka lewego, gdyż naprzód nie zastawka Eustachiego krew tamże przeprowadza, lecz właściwe ujście żyły głównéj niższéj; a powtóre, po utworzeniu się przegrody, część téj krwi ujściem prawém dostaje się téż do przedsionka prawego, mieszając się tam z krwią żyły głównéj wyższéj, czego nie przypuszczał Sabatier. Co do dalszego postępu krwi przez komórki do naczyń, Wolff zgadza się z nim zupełnie. Tym

sposobem lewa odnoga żyły głównéj niższéj jest tém dla serca w płodzie, czém żyły płucne po porodzie. Krew tém ujściem wprowadzona najwięcéj jest ożywioną i tak jak po porodzie krew przysionka lewego najzdatniejsza do odnowy. Dla tego też w płodzie odnoga ta i żyły płucne zostają względem siebie w odwrotnym stósunku; dopóki bowiem wcale żył płucnych nie było, dopóty żyła główna niższa wyłącznie otwierała się do przysionka lewego; gdy tamte rozwijać się zaczęły, ta rozdzieliła się na 2 swoje odnogi, lewą daleko większą od prawéj; w miarę coraz dokładniejszego kształcenia się żył płucnych, ujście lewe statecznie malało, tak że w czasie porodu całkowicie prawie zniknęło. Taka była myśl WOLFFA, którą Dr. DWORZACZEK odświeżył w pamięci lekarzy, i względem któréj zaiste dziwić się potrzeba, że prawie zupełnie zapomnianą została. Po OKENIE, MECKLU i LOURONIE niemal całkowicie powtórzył ją w swojéj teoryi KILIAN (1826); gdy tymczasem SAINT-ANGE piszący w r. 1838 (44) nie odstępuje prawie od teoryi HALLERA. W każdym razie dla dopełnienia teoryi naszego autora, należy mieć w pamięci spostrzeżenia STARKA (45) względem

(44) H. F. KILIAN, *ueber den Kreislauf des Blutes im Kinde welches noch nicht geathmet hat.* Karlsr. 1826. str. 205. — MARTIN SAINT-ANGE, *der Kreislauf des Blutes beim Foetus* etc. Berl. 1838. str. 15, 16.

(45) *De vena azygos.* Lips. 1835.

żyły nieparzystéj, wykazujące: że w płodzie, żyły górnéj połowy ciała, łączą się z nieparzystą, przejmującą natenczas nie tylko żyły żeber i ściany brzucha, lecz i całéj dolnéj połowy ciała, mianowicie odnóg, które późniéj, w miarę jak zmniejsza się żyła nieparzysta, wpadają do żyły głównéj niższéj. Tymto sposobem krew z odnóg dolnych wracająca, przez żyłę główną wyższą wprost dostawać się może do przysionka prawego, przez co ta, która żyłą pępkową dopływa do żyły głównéj niższéj, a ztamtąd do przysionka lewego, zatrzymuje czystszą naturę tętniczą (arteryalną), ile że już tylko szczególniéj miesza się z krwią żyły bramnéj.

c) **Obliczanie ilości krwi.** Gdybyśmy kiedyś posiadali pewny sposób obliczania krwi w każdym zwierzęciu lub człowieku krążącéj, otworzyłoby to zupełnie nowe pole doświadczeń i wyjaśniło wiele ciemnych miejsc w nauce lekarskiéj. Przecież w wyszukaniu takiego sposobu, lekarze aż do najnowszych czasów niedosyć byli szczęśliwi; zkąd poszło, że kiedy jedni naznaczali człowiekowi nie więcéj jak 8 funt. krwi (Allen), to inni (Keil) cenili ją na 100 funt., co samo powiedzieć można także o zwierzętach. Zasady na jakich aż do czasu Valentina opierano te poszukiwania, powszechnie znane są lekarzom; jak równie wiadomym jest sposób, którego użył w tym celu ów biegły Fizyolog i Anatom.

Sposób ten, opierający się na zmianie we krwi stósunku części stałych do ciekłych za pomocą wstrzykiwania wody, w r. 1838 przez Valentina ogłoszony (*Repert.* III. 281), powszechnie i słusznie uznanym został za najdowcipniejszy ze wszystkich dotąd podawanych. Przecież mimo téj zalety, nie jest i on wolnym od wszelkiego zarzutu; na co zgadzają się nawet i ci, którzy uważają go za najpewniejszy ze wszystkich, o jakich tylko da się kiedy pomyśleć ([46]). Wszakże prócz takiéj ogólnéj wzmianki, zarzutów tych nigdzie szczegółowo rozebranych nie znalazłem. Poświęciwszy przedmiotowi temu bliższą nieco uwagę, już w r. 1841 myśl moję względem dopełnienia i jeżeli można rozszérzenia sposobu Valentina, objawiłem na posiedzeniu Towarzystwa naukowego krakowskiego; o czém obecnie w Rocznikach tegoż Tow. wzmianka uczynioną została ([47]). Sposób ten u zwiérząt trafia na niektóre trudności, a u ludzi niepodobnym jest do wykonania. Gdy bowiem w doświadczeniach przedsiębranych na zwiérzętach, ilość wstrzykniętéj wody głównym jest spółczynnikiem zrównania, od którego najwięcéj prawdziwość rachunku zawisła; należałoby więc mieć pewność, że dodanéj wody wcale nie ubyło, i że prócz wstrzy-

([46]) Zob. np. Nassego artykuł o krwi w Wagnera: *Handwörterbuch der Physiologie.* Braunschw. 1842. T. I. str. 84.

([47]) T. II. str. 4—7.

knięcia, inną drogą nic przybyć jéj nie mogło; co przecież oboje jest wątpliwém, bo i nadwyżka wody łatwo się przepaca i po upuszczeniu krwi, ze szczególną szybkością wsiąka do naczyń ciecz śródmiąższowa. Wypadałoby zatém: 1) przez jak najspieszniejsze wstrzyknięcie wody od zewnątrz, zapobiedz jéj dobrowolnemu napływowi przez wsiąkanie; 2) nie wstrzykiwać wody więcéj nad upuszczoną ilość krwi, bo inaczéj nadwyżka przynajmniéj w jakiéjś części przepocić się musi, a tak do rachunku wejdzie spółczynnik fałszywy. Chociażby jednak przy tych ostrożnościach rzeczywista ilość krwi u zwiérząt z największém prawdopodobieństwem oznaczyć się dała; to jednak łatwo się zgodzimy, że, gdyby oznaczenie to z równém prawdopodobieństwem nastąpić mogło bez wstrzykiwania wody, sposób taki byłby i nierównie dogodniejszy i rozciąglejsze miałby też zastósowanie. Nie tylko bowiem wstrzykiwanie wody utrudnia postępowanie u zwiérząt, ale nadto czyni je niepodobném u ludzi, jeżli ich tylko nie weźmiemy za prosty przedmiot doświadczenia. Jakoż to, co Valentin mówi o ilości krwi u człowieka, stanowiąc stósunek jéj wagi do ciężaru ciała, u mężczyzny =1:4,36, a u niewiast =1:4,93, jest prostym tylko domysłem; a choćby nawet to z doświadczeń na zwiérzętach wywiedzione ogólne oznaczenie było rzeczywistą prawdą, to jednak w zastósowaniu

praktycznem nie idzie już tylko o to, w jakim stósunku krew być powinna do ciała, ale w jakim się rzeczywiście znajduje u chorego z którym mamy do czynienia. Czyli zadanie to kiedyś z zupełną pewnością rozwiązanem zostanie, o tem powątpiewam. Zważywszy przecież, że krew po upuszczeniu pozostała w naczyniach rozwadnia się sama przez się; że rozwodnienie to, jak uczy doświadczenie, jest tak znaczne, iż ciecz która to sprawia bez znacznej pomyłki za samą wodę poczytać się może i zastępuje zupełnie ilość krwi odciągniętą; że stopień tego rozwodnienia zostaje zawsze w pewnym stósunku z ilością krwi piérwotną i częścią z niéj upuszczoną, mianowicie w odwrotnym z piérwszą, a w prostym z ostatnią; — mniemałem, że może dla obliczenia z prawdopodobieństwem ilości krwi u niektórych chorych, bez wstrzykiwania wody obejśćby się można ([48]). Jakoż

([48]) O ile dobrowolne rozrzedzanie się krwi po jej upuście, zastąpić może w tym celu zalecane przez Valentina wstrzykiwanie wody, pokaże następujące porównanie, mogące zarazem dać poznać, z jaką pewnością ilość wody do naczyń wstrzyknięta, uważaćby można za obecną w naczyniach, i jako taką do rachunku wprowadzać. V. upuścił schorzałemu psu krwi gr. 1311, w niéj stósunek procentowy części stałych był 19, 90; wstrzyknął potem wody, niemal 3 razy tyle ile odciągnął krwi, t. j. 3695 gr. a w próbie świeżo odciągniętej, stósunek części st. pokazał się 18, 40. W drugim razie, mimo wstrzyknięcia 5816 gr. wody, stósunek proc. cz. st. z 9, 67 zmniejszył się tylko na 8, 46. W jednem z moich doświadczeń, po upuszczeniu człowiekowi na pozór

niech ilość krwi u chorego będzie $= x$, część jéj odciągnięta $= a$, stósunek $\frac{0}{0}$ części stałych do ciekłych $= b$, we krwi puszczonéj drugi raz, a zatém już rozwodnionéj, tenże stósunek $= c$; to będzie:

$$100 : b = x : \frac{bx}{100}$$
$$100 : b = a : \frac{ab}{100}$$
$$100 : c = x : \frac{cx}{100}$$
$$\frac{bx}{100} - \frac{ab}{100} = \frac{cx}{100}$$
$$bx - ab = cx$$
$$(b-c)\, x = ab$$
$$x = \frac{ab}{b-c}.$$

Wiedząc jakie trudności przedmiotowi temu nasuwać się mogą, tém więcéj zadowolony byłem z początkowych doświadczeń, że ich wypadek odpowiadał zawsze budowie i wiekowi chorych. Doświadczając

krwistemu, krwi niemal tylko tyle ile V. odciągnął znędzniałemu psu, t. j. 1561 gr. i zebraniu drugiéj próby po 3ch minutowej przerwie, stósunek proc. bez wstrzykiwania wody spadł z 21, 03 na 20, 83. Nieraz była jeszcze i większa różnica, przytaczam jednak wypadek należący do średnich a zatém i najczęstszych. Zdarza się wprawdzie czasem, że krew z próby późniejszéj, tyle, albo nawet i więcéj zawiera cz. st. niż próba wcześniejsza, to jednak te rzadkie przypadki nie dowodzą, jakoby kiedyś krew w skutku upuszczenia rozrzedzać się nie miała; ile bowiem dotąd się przekonałem, przyczyną tego był nierówny wypływ krwi z naczynia, częstokroć utworzenie się i wpadnienie gruzełki krwi, lub wreszcie niejednostajne zasuszanie jéj w naczyniach, wymagające niejakiéj wprawy i niepośledniéj cierpliwości.

dalćj o ile przeciąg czasu między zebraniem krwi 1széj i 2giéj próby, wpływa na jéj rozrzedzenie, żadnéj w tym względzie różnicy nie znalazłem między 1ną a 5cią minutami. Ta okoliczność nasunęła myśl porównania stopnia rozrzedzenia jakiemu krew ulega w ciągu samego odpływu, z rozrzedzeniem spostrzeganém w niéj przy powtórném upuszczeniu dopiéro po kilku minutach. Wszakże i w tym razie zaledwie jakąś znalazłem różnicę, tak że odtąd zamiast przerywania odpływu krwi, dla otrzymania dwóch prób, dosyć mi było ciągle wypływającą zbierać we 2 lub 3 osobne miseczki. W tak zebranych przez powolne lecz dokładne zasuszenie oznaczywszy stósunek części stałych i podstawiwszy wartości do wskazanéj formuły, otrzymać można żądany wypadek. W 4ch doświadczeniach odbytych przed udzieleniem téj wiadomości Towarzystwu naukowemu, wypadek ten pokazał najmniéj 24, najwięcéj 29 funt. krwi, w poźniejszych jednak doświadczeniach, w miarę wieku i budowy, otrzymywałem i mniejsze i większe ilości, dotąd jednak nigdy mniéj nad 18, a nic więcéj nad 32 funt.— W czynieniu tych doświadczeń różne nasuwają się trudności, nad któremi jednak obecnie zastanawiać się nie mogę; nie podobna bowiem wchodzić tu we wszystkie szczegóły, które w tym przedmiocie rozebraćby należało, i rozwięzywać pytania, jakie jeszcze obecnie sam sobie zadaję.

Spodziewam się jednak, że kiedyś w osobném pismie myśl moję bliżéj w téj mierze objawię.

f) **Powstawanie ciałek krwi.** Przy badaniu we względzie powstawania ciałek krwi w zapłodku kurzym z 3go tygodnia sztucznego wylęgania, Remak widział te ciałka częścią okrągłe, częścią gruszkowate, szypułkowate, częścią wreszcie biskoktowate, w których grubsze końce czerwono zabarwione i po jedném jądrze zaopatrzone były. Te dwa jądra złączone były ze sobą wyrostkiem cienkim, szypułkowatym, przechodzącym przez kanalikowaty kawałek środkowy. Podobnież jądra ciałek krwi szypułkowatych były z wyrostkiem odpowiadającym szypułce samego ciałka. Z tego domyślaćby się można, że rozmnażanie ciałek krwi dzieje się przez podział. Późniejsze jednak badania wznieciły wątpliwość, czyli biskoktowata postać niektórych ciałek krwi jest pewnym, statecznym stopniem rozwijania się tychże; czyli też raczéj nie pochodzi ona z przypadkowego rozciągnienia się ciałek. Nie mógł bowiem R. dostrzedz ich w naczyniach, a nawet i we krwi z naczyń upuszczonéj częstokroć szukał ich daremnie. Natomiast widział on świeżo od 3go dnia wylęgania, czerwone gałeczki krwi, daleko większe od ciałek wyrosłego zwiérzęcia i z podwójnemi jądrami. Ciałka ze krwi zapłodka świniego na 1 cal długiego, były 4—6 razy większe niż u wyrosłéj

świni; widać w nich było podwójne aż do poczwórnych jąder, które wyraźnie należały do różnych oddziałów ciałka, odznaczonych jedynie kréskami. W zapłodku mysim na ½ cala długim ciałka krwi w największéj części były 2 razy tak wielkie jak u wyrosłego zwiérzęcia; widać w nich było z boku położoną okrągłą plamkę, która za dodaniem wody nabrała wejzrzenia ziarnowatego jądra, gdy tymczasem otaczający ją barwnik rozpuścił się zupełnie. Jądra tego nie należy mięszać z tém, co niektórzy badacze opisują jako jądro ciałek krwi dorosłych zwiérząt ssących i człowieka, a co w istocie zdaje się pochodzić tylko z zacieśnienia bocznego tworzącego punkt świetniejszy, lub z pomarszczenia samego ciałka krwi. — Dla przekonania się jakim sposobem po poniesionéj utracie krwi odtwarzają się jéj ciałka, upuszczono jéj 30 funt. koniowi. Piérwsza krew potém, oprócz znanych ciałek krwi bezjądrowych, pokazywała nie wiele tylko bezbarwnych, bladych, tak zwanych ciałek limfatycznych. Dnia następującego te ostatnie znajdowały się we krwi w nadzwyczajnéj ilości i w znacznéj części powiększone. Wewnątrz nich były blado-czerwonawe gałeczki, wielkości ciałek krwi, pokryte ziarnkami. W dniach następnych gałeczki te stawały się coraz czerwieńszemi w miarę jak znikała owa treść ziarnista i cieńczała błonka bladych ciałek limfatycznych, czyli, jak

się pokazało, komórek macierzystych. W dniu 4tym nie było już wątpliwości, że ciałka krwi czerwone tworzą się wewnątrz powiększonych komórek bladych, uwalniając się przez znikanie komórek macierzystych. Również i u żab po odciągnieniu krwi widać było przewagę powiększonych ciałek limfatycznych. Co się zaś tyczy powstawania bladych komórek macierzystych, już na zasadzie początkowych doświadczeń R. uważał za prawdopodobne, że takowe nie odtwarzają się w pośród saméj krwi, lecz w komórkach wyściełających ściany naczyń krwistych i limfatycznych. — O wypadkach dalszych poszukiwań udzielił R. wiadomości zgromadzeniu badaczów przyrody w Brunświku, we Wrześniu roku 1841, które przeszłorocznemi badaniami potwierdzone zostały. — Pierwsze ślady naczyń krwistych w zarodku kurzym, przedstawiają się jako przestwory między wielkiemi, blademi, żółtawém jąderkiem zaopatrzonemi komórkami nadzwyczaj delikatnéj i łatwo psującéj się obwódki naczyniowéj (*area vasculosa*). Te przestwory początkowo są nieforemne, najwięcéj gwiazdkowate, z zębatemi przedłużeniami i niezłączone ze sobą. Już w tym stanie widzieć w nich można blado czerwonawe komórki, względem których nie można wykazać z pewnością, jakoby powstawały z komórek obwódki. Z drugiéj jednak strony nic zdaje się do prawdy podobném tworze-

nie się ciałek krwi z komórek żółtkowych, na których spoczywa obwódka (Reichert), gdyż przestwory w których to się dzieje są zamknięte. W miarę rozstępywania się komórek obwódkowych, powstają gromadki komórek, około których przebiegają rowki naczyniowe, których ściany na tenczas tworzą spłaszczone nieco komórki saméjże obwódki. Widzieć można, jak czyste, bezbarwne komórki, z swemi żółto-czerwonawemi jądrami stérczą do otworu naczyń i wydrążenia sercowego, którego cała ściana składa się z podobnych komórek. Raz dostrzegł R. jak w drugim dniu wylęgania, jedna do wydrążenia wystająca komórka ściany wewnętrznéj, w czasie ściągania się serca wiewała się jak zastawka, a późniéj oderwana zmięszała się ze krwią. Że piérwsze ślady naczyń pokazują się jako zamknięte przestwory międzykomórkowe, utrzymuje to także Vogt w piśmie wydaném w kilka miesięcy po udzieleniu téj wiadomości przez R. — U wszystkich zwiérząt kręgowych, mianowicie u większych ssawców, już nawet u wyrosłych, jako ostatni od wewnątrz pokład w naczyniach limfatycznych, krwistych i w sercu, widzieć się daje warstwa komórek, nadzwyczaj podobna do najbliższych ościenień naczyniowych w zarodku. I tu w bezbarwnych komórkach pokazują się żółtawe do otworu naczynia stérczące jąderka. Wewnątrz tych komórek widział R. u konia blade komórki młod-

sze (*Tochterzellen*) wielkości bladych komórek krwi, czyli tak zwanych ciałek limfatycznych. Pomiędzy temi więcéj wystającemi komórkami jądrzastemi, znajduje się wiele bladych bezjądrowych. W większéj jakiéj żyle np. w żyle szyjnéj, przerwawszy prąd krwi przez podwójne przewiązanie, po skrzepnieniu, ściana tego naczynia pokaże się okrytą niepoliczoną ilością małych, lekko przylegających komórek, które częścią ze wszystkiém zgadzają się z blademi komórkami krwi czyli ciałkami limfatycznemi, częścią różnią się od nich jedynie brakiem treści ziarnowatéj. Po wielkich upuszczeniach krwi daleko większa bywa ilość tych bladych do ściany przyczepionych komórek, po największéj części są one w tenczas ziarnowate, tak jak blade komórki krwi. Ilość tych ostatnich po upuszczeniach krwi zwiększa się do tego stopnia, że po częstém powtórzeniu tego u królików, tyle prawie było we krwi ciałek limfatycznych co i krwistych, gdy równocześnie naczynia limfatyczne brzucha rozszérzały się i napełniały wodnistą limfą więcéj niż do podwójnéj objętości (49). Ciałka krwi powstające przy odtwarzaniu się téjże, za piérwszém zjawieniem się swojém były o poło-

(49) Okoliczność ta zapewne w bliskim jest związku z dobrowolném rozrzedzaniem się krwi w skutku jéj upuszczeń, na które, jako na jedynie możebną zasadę obliczania ilości krwi u niektórych chorych, wyżéj zwróciłem uwagę.

wę mniejsze od zwyczajnych, nie miały bocznych zagłębień i pokazywały się często zamknięte w pęcherzykach czystych bezbarwnych. Zresztą ciałka właściwe saméj limfie różnią się od ciałek limfatycznych krwi tém, że są bardzo rozmaitéj wielkości, częścią bowiem są one daleko większe, częścią daleko mniejsze niż czerwone ciałka krwi. Prócz tego okazują one jeszcze niejaką różnicę we względzie fizycznym i chemicznym. Czerwone ciałka krwi, nigdy nie dają się widzieć w czystéj limfie. Mleczna limfa naczyń mleczowych, różni się od czystéj limfy odnóg większą ilością ciałek limfatycznych, niekiedy i tłuszczem, zamkniętym w komórkach wielkości ciałek limfatycznych. — Z tych wszystkich spostrzeżeń R. te ostatecznie wyprowadza wnioski: 1) Czerwone ciałka powstają wewnątrz tak zwanych ciałek limfatycznych krwi ([50]); — 2) Tak zwane ciałka limfatyczne krwi mogą się uzupełniać z komórek ściany naczyń, mianowicie żył. Ten rodzaj wynagrodzenia szczególniéj wyraźnie spostrzegać się daje po

([50]) Zwraca tu R. uwagę, że wypadek ten potwierdzonym został w świéżo wydaném piśmie H. Horna (*das Leben des Bluts.* Würzb. 1842) bez odwołania się do jego dawno ogłoszonych poszukiwań, lecz według własnych niedokładnych i nic niedowodzących spostrzeżeń. Wszakże toż samo uczynił Donné (*Comptes rendus, des séances de l'Acad. des sciences.* 1842. T. XIV. str. 366), co większa utrzymywał nawet, że aż do niego, nic nie wiedziano o powstawaniu i rozwijaniu się ciałek krwi.

większéj utracie krwi; — 3) Ciałka limfy dostawszy się do krwi stają się również według wszelkiego prawdopodobieństwa macierzystemi komórkami ciałek krwi; — 4) Naczynia są przestworami międzykomórkowemi; dla tego także naczynia włosowate nie mogą być przeobrażonémi komórkami, ale ich ściany same złożone być muszą z komórek; — 5) Tworzenie się naczyń i powstawanie ciałek krwi, dzieje się w zarodku po całém ciele. Naczynia nie poczynają się tworzyć od serca, ani téż ciałka krwi nie powstają z jednego jakiegoś narzędzia ([51]).

C) *Układ nerwowy.* – *a)* Budowa i podział.
α) Części środkowe. *αα)* *Mózg.* Według REMAKA powierzchnia półkuli mózgowych człowieka i zwierząt ssących, nie zaraz złożona jest z istoty szaréj, lecz naprzód z cienkiéj warstwy istoty białéj, którą R. zowie białą warstwą korową. Oddaliwszy bowiem błonę miękką od spoidła największego i sąsiednich zakrętów mózgowych, pokazuje się cienka, biała i miękka warstwa, rozchodząca się od spoidła na półkule, tak, że ich powiérzchnia przez to staje się białawą. Ta biała warstwa korowa leży na szaréj, jak się o tém przekonać można przy poziomém nacięciu; nacięta bowiem powiérzchnia ograniczona

([51]) *Medicin. Zeitung v. d. Verein für Heilk. in Preuss.* Berl. 1841. Nr. 27. str. 127. REMAK: *Bericht* etc. w CANSTATTA *Jahresbericht.* 1841. str. 17–19.

jest naprzód białą kresą, po któréj dopiero szary pokład następuje. Tam gdzie na pozór nie ma białéj kory, jak gdzie niegdzie na zakrętach, przekonać się można przez drobnowidz, że powierzchowna warstewka złożona jest ze znanych cewek istoty rdzenistéj, pod którą dopiero leży istota szara. Nawet tam gdzie biała powierzchnia tylnych odnóg sklepienia, bezpośrednio zapuszcza się do powierzchni szarych zakrętów, widzieć można, jak część listka rdzeniowego odnogi owe osłaniającego zaciąga się na zakręty, a tak od dołu wznosząc się do góry we wszystkich kierunkach, spotyka się z listkiem rdzenistym idącym od spoidła największego. Ta warstwa biała szczególniéj wyraźną jest na zasadzie mózgu; powstaje ona tu najwięcéj, z płaskich białych pęczków włokien, które od zgięcia spoidłowego rozszerzają się błoniasto na przodkową część zasadową, przechodzą przez rowek w którym leżą nn. węchowe, tak, że przez zamknięcie go od dołu, zamieniają go w przepust, nie mięszając się jednak, jak się zdaje, z włóknami tegóż nerwu. Biała warstwa istoty sitowatéj przodkowéj (*substantia perforata anterior*), jest widocznie zgrubnieniem téj białéj warstwy korowéj. Wreszcie i guz szary (*tuber cinereum*) pokryty jest cienką warstwą białą przed i za skrzyżowaniem się nn. wzrokowych. Im daléj od spoideł mózgowych, tém cieńszą jest ta war-

stwa. Jéj cewki pierwotne najwięcéj są ociekłinowate, powiększéj części średnicy najcieńszych cewek białéj istoty rdzenistéj półkuli mózgowych, niektóre jednak większe, niemal tak jak w rdzeniu pacierzowym. Rozgałęzień R. nie dostrzegł, nie widział téż i porządnego przebiegu, owszem krzyżowały się cewki w najrozmaitszych kierunkach. Na powiérzchni zakrętów nie wątpliwie przebiegają poziomo, czy zaś miejscami w kierunku pionowym nie wchodzą do pokładu szarego, dotąd orzec się nie dało. Szara istota korowa mózgu pokazuje u dorosłego warstwowatą budowę. Zaraz pod białą warstwą korową leży stósunkowo gruby pokład istoty szaréj lub szaroczerwonawéj; potém znowu warstwa biaława; a następnie cienka warstwa istoty szaréj, którą dla jéj podobieństwa z galaretowatą istotą rdzenia pacierzowego, nazwał R. istotą galaretowatą ([52]). Tym więc sposobem cała istota korowa półkuli mózgowych złożona jest ze 4ch warstw: 2ch białych, 2ch szarych, na przemian ze sobą ułożonych; gdzieniegdzie nawet, a to głównie na zakrętach przyległych spoidłu największemu, 6 takich warstw łatwo rozróżnić się daje, po czém dopiéro następuje właściwa środkowa istota rdzenista. Takież samo uwarstwo-

([52]) Zob. Obraz postępu nauki lek. etc. Trzylecie 1sze (W Roczniku Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 263; — w osobnem odbiciu str. 27).

wanie istoty korowéj opisał także Baillarger ([53]); przecież spostrzeżenie R. zrobione było w r. 1839 i zaraz potwierdzone od Dra Hannovera, a nadto wzmiankę o warstwach téj istoty zrobił on jeszcze w rozprawie swojéj o nerwach z r. 1838. Pierwotne cewki białéj środkowéj istoty rdzenistéj, dają się dośledzić w istocie korowéj. Kilkakrotnie zdawało się R. jakoby pojedyncze cewki istoty środkowéj, przebywszy wszystkie warstwy korowe, przechodziły bezpośrednio w piérwotne cewki białéj istoty korowéj; nie śmié jednak w téj mierze ostatecznie orzekać. Najwięcéj z tych cewek znika przed okiem w téj lub owéj warstwie, ostatnie tuż pod białą warstwą korową. Nie ma równie pewności, czyli cewki istoty białéj środkowéj, przechodzą w cząstki stanowiące skład istoty szaréj, mianowicie w gałeczki zwojowe i ich przedłużenia, co prawdopodobném zdawało się Hannoverowi. Raczéj może zdaniem R. przypuścićby można, że ciemne cewki piérwotne przechodzą w dłuższe lub krótsze przedłużenia komórek mózgowych. To tylko pewna, że cewki pierwotne dające się wyśledzić w istocie szaréj, nie robią tam ani rozgałęzień, ani łukowatych pętlic. Dawniejsze w tym względzie podania Valentina i samego R. były widocznie skutkiem niedokładnego wyrobienia i niedostatecznie posuniętego śledzenia. Włókna piér-

([53]) *Bullet. de l'Acad. royale de méd. T. IV. Nr.* 9. Fevr. 1840.

wotne białéj istoty środkowéj rozchodzące się ku powiérzchni zakrętów, w przebiegu przez warstwy szarego pokładu krzyżują się z włóknami pierwotnemi, idącemi równolegle z powiérzchnią zakrętów. Te ostatnie, (przecinające czyli krzyżujące), w szarych warstwach pokładu korowego tak bywają skąpe, że najczęściéj dostrzedz się nie dają; w białych zaś przedziałach mocno są skupione i zwiększają ich białość, pochodzącą tak jak w innych oddziałach nerwów od cewek pierwotnych.—Co do pierwocin istoty szaréj, do swoich dawniejszych spostrzeżeń R. to tylko dodaje: że drobne ciałka istoty galaretowatéj, zwane od niego ciałkami jądrzastemi, i wyraźnie rozróżnione od gałeczek jądrzastych czyli komórek mózgowych, tudzież od ich jąder ([54]), nie odpowiadają wolnym jądrom, lecz komórkom, których błonka komórkowa albo przy wyrabianiu zniszczoną została, albo téż już za życia za mocno przylgnęła do jądra. Rozwijanie się tych części uczy, że w stanie płodowym cała istota mózgowa składa się z tych na pozór wolnych jąder, które w istocie przedstawiają młode czyli nierozwinięte komórki mózgowe. Przechodzą one albo bezpośrednio w cewki pierwotne, przy czém ich błonki komórkowe zmieniają się w cewki, a w czasie znikania jąder, powstaje blade włó-

([54]) Zob. Obr. post. nauki lek. (W Roczn. W. l. T. III. Oddz. II. str. 263; — w osobn. odb. 27).

kienko środkowe; albo też zatrzymują one swoję zamkniętą postać komórkową, przy czém błonka komórkowa staje się tak zwaną komórką mózgową, czyli gałeczką zwojową. Jama takiéj komórki jest wtenczas zupełnie czysta, i późniéj dopiéro wypełnia się treścią ziarnistą, kiedy tymczasem błonka komórkowa nabiéra przedłużeń. Słusznie więc utrzymywał Valentin, że ziarnista massa gałeczek zwojowych osiada koło jądra, nie uważał jednak, że tego nie ma z początku, i że to nie dzieje się około jąder wolnych, lecz wewnątrz jamki komórkowéj ([55]). — *ββ) Móżdżek.* — Móżdżek nie ma białéj warstwy korowéj i na powiérzchni nie jest powleczony ciemnobrzeżnemi pierwotnemi cewkami, owszem stanowi ją zaraz cienka warstwa istoty szaréj, która nie składa się ze znanych gałeczek zwojowych, ale pokazuje żłobki, pochodzące jak się zdaje, z kratkowato krzyżujących się szarych włókien ([56]). — *γγ) Rdzeń pacierzowy.* — W szaréj istocie rdzenia pacierzowego, oprócz cewek pierwotnych i gałeczek zwojowych z ich przedłużeniami, znajdują się blade włókna właściwéj budowy. Nie licząc cewek pierwotnych, które wyszedłszy od tylnych korzeni nerwowych, udają się w poprzek przez istotę galare-

([55]) *Anatomische Beobachtungen über das Gehirn etc.* v. Remak (Müller's *Archiv.* 1841. str. 506—513).

([56]) Müller's *Archiv.* etc. 1841. 513.

towatą do gąbczastéj (*subst. spongiosa* Rolando), istota galaretowata składa się z tych samych włókien bladych, gęsto skupionych i równolegle wzdłuż rdzenia pacież. przebiegających i opatrzonych licznemi jądrami komórkowemi. Zdaje się, że te blade włókna, są także i w istocie gąbczastéj, tylko trudno je tam wyszukać dla przewagi innych cząstek, mianowicie cewek pierwotnych, przynajmniéj gałeczki zwojowe za mało są w niéj skupione, aniżeli żeby same nadawać jéj mogły szare wejrzenie. Zresztą nie orzeka R. czyli blade włókna rdzenia pac. nie przechodzą gdzieś w cewki pierwotne, w przedłużenia gałeczek zwojowych, lub razem w oboje.— Co się tyczy przebiegu pierwotnych cewek w rdz. pac. R. podobnie jak Valentin utrzymuje, że włókna korzeni tylnych częścią przymięszują się bezpośrednio do białéj istoty rdzenia pac. i to najwięcéj w kierunku wstępującym, do podłużnych włókien tylnych bocznych pasm; częścią w poprzecznym, zawsze jednak nieco wstępującym kierunku, wskróś istoty galaretowatéj udają się do tylnych rogów istoty gąbczastéj. Dalszy ich przebieg, lub może przejście w inne cząstki nie jest wiadome R.; żeby zaś gałeczki zwojowe istoty gąbczastéj miały być otoczone od cewek pierwotnych, jak utrzymuje V., o tém nie mógł się przekonać. W pasmach białéj istoty, z wyjątkiem tych miejsc gdzie cewki pierwotne przechodzą w poprze-

cznym kierunku, nie masz włókien poprzecznych; znajdują się zaś one równie w białych jak i w szarych spoidłach i tym sposobem przechodzą środkową linią rdzenia pac. W dolnym jego końcu, tam zkąd wychodzą ostatnie nerwy ogonowe i nitka rdzenio-pacierzowa, u wszystkich zwierząt ssących znajduje się statecznie obrzmienie podłużne, utworzone od istoty galaretowatéj, które niekiedy nieco ku dołowi powtarza się na sznurku galaretowatym. To obrzmienie u ludzi znaném już było Huberowi, R. przekonał się o niém u bydła i innych zwierząt ssących, gdzie otacza je istota szklista utworu komórkowatego (57).

β) Części obwodowe. (W ogólności). — *αα) Korzenie nn. pacierzowych.* Korzenie tych nerwów nie daleko ich przejścia przez błonę twardą znalazł R. również zaopatrzone tą samą istotą szklistą, najwięcéj w bardzo małéj ilości, nie rzadko w formie drobnych, wszelako gołém okiem dojzrzyć się dających, niekiedy wielkości grochu, krystaliczno-czystych obrzmień, które albo do pasm białych przylegają z jednéj strony, lub pochwowato otaczają je do koła. Za pomocą drobnowidza przekonać się można, że ta istota, osłoniona delikatną pochewką nerwową (*neurilema*), rozciąga się nieco ku obwodowi w koło sznurka nerwowego; w głąb rdzenia pacierzowego podobne przedłużenie nigdy widzieć się nie

(57) Müller's *Archiv.* etc. 1841. 514—516.

daje. Zdarzały się przypadki, że na odwrót cewki piérwotne rozstępowały się od siebie i przez nabrzmienie przebiegały. Czasem przedłużenie takie istoty szklistéj można było dośledzić od początku tylnych korzeni aż do powierzchni pobliskich zwoików pacierzowych. Na tych ostatnich dostrzegł tę istotę i Valentin, uważając ją za zarodkową warstwę powszechnéj powłoki węzła. Zdaje się że warstwa przybłonnéj, którą R. już dawniéj wykrył między włóknistą pochewką nerwową i pierwotnemi cewkami, jest zcieńczoném przedłużeniem istoty szklistéj znajdującéj się na korzeniach nerwowych. Przeciw temu jakoby miała być warstwą zarodkową mówi, że więcéj jest rozwiniętą u zwierząt wyrosłych niż młodych, więcéj przynajmniéj u wołu niżli u cielęcia. Ta warstwa na obwodowych rozpostarciach nerwów nadzwyczaj cienka i złożona z przypłaszczonych komórek, spólna jest wszystkim nerwom i odmienna od szarych włókien nerwowych. Szkliste obrzmienia korzeni nerwowych składają się częścią z jądrzastych komórek bez przedłużeń lub z przedłużeniami, częścią z delikatnych jądrami opatrzonych włókien, których kwas octowy widocznie nie zmienia. — Kilka razy dostrzegł R. że z tych obrzmień lub w bliskości u wołu i świni wychodziło wiele drobnowidzowych pęczków, złożonych z cieńszych, bladych, na kwas octowy nieczułych włókienek,

długich na $\frac{1}{2}$ — 1''' i tylko w kilku razach grubszych od cewek pierwotnych, zakończonych pałeczkowato zaokrąglonêm obrzmieniem, które leżało wolno w jamie błony pajęczynowatéj, i powstawało przez to, że zewnętrzne włókienka pęczka obwiodły jakąś żółtawą jądrzastą gałeczkę, może gałeczkę zwojową, zkąd zdawało się że jedno włókienko wraca do środka pęczka. Te pałeczkowate przedłużenia dotąd widział R. jedynie na tylnych korzeniach; w jednym razie wychodziło ono bezpośrednio ze zwoiku pacierzowego ([58]). — Jak wiadomo, ostatnie z wierzchu włókienka w korzeniach dwóch sąsiednich nerwów pacierzowych, w zapuszczeniu się do rdzenia pac. bardzo zbliżają się do siebie, gdy tymczasem ich końce odwrotne, przez błonę twardą przechodzące bardzo daleko od siebie odstają. W środku ukośnéj, prawie łukowatéj drogi, którą takie powierzchowne pasemka korzeniowe przebiegają, u większych zwierząt ssących widzieć można pospolicie na tylnych korzeniach nerwowych nitkę nadzwyczaj cienką, białą, złożoną z niewielu cewek pierwotnych, która w jamie bł. pajęczynowatéj łączy się z najbliższêm powierzchownêm pasemkiem korzeniowêm nerwu sąsiedniego, i cewki pierwotne nerwu wyższego wprowadza do najbliższego niższego. Kilkakrotnie zdawało się, jakoby cewki pierwotne nadzwyczaj cien-

([58]) Müler's *Archiv.* etc. 1841. 516—518.

kiego pasemka łącznego, w zwierzchnich pasemkach równie wyższego jako i niższego nerwu, biegły ku obwodowi, i że przez to owe pasemka łączne przedstawiały łukowatą pętliczkę, któréj odnogi leżały w pniu nerwowym ([59]). = ββ) *Włókna organiczne.* Z pomiędzy odkryć jakie w przedmiocie Anatomii i Fizyol. nerwów zawdzięczamy Remakowi, jedném z najwięcéj zajmujących i obiecujących, było wykazanie osobnego rodzaju włókien szarych czyli organicznych, o czém już w poprzedniém trzyleciu podałem wiadomość ([60]). Podania R. już wtenczas znalazły silnego przeciwnika w Valentinie, tak jak zwolennika w Müllerze, a różność przekonania w ówczas objawiona, utrzymuje się aż dotąd między badaczami. Mniéj więcéj zgodzili się z R.; Ehrenberg, Treviranus, Müller, Purkinje i Rosenthal, Pappenheim i Krause; — przeciw niemu za hasłem Valentina, prócz kilku pomniejszych rozbiorów, szczególniéj dowodzili w swoich Anatomiach ogólnych: Gerber, Bruns i Henle ([61]); co się tyczy Volkmanna i Bidde-

([59]) Müller's *Archiv.* 1841. 519.

([60]) Zob. Obraz postępu n. l. (W Roczn. W. l. T. III. Oddz. II. str. 252; w osobném odbiciu 16).

([61]) Krause, *Handb. d. menschl. Anat. 2te Aufl.* B. I. Abth. 1. *Allgemeine Anatomie.* Hannov. 1841 str. 52. 53. — Valentin, *Repertor.* 1840. 80 — 85. — Soemmering *Hirn und Nervenlehre umgearbeitet* v. Valentin. Leipz. 1841. — Gerber, *Handb. d. allgem. Anat.* Bern. 1840. str. 125. — Bruns, *Lehrb. d. allgem. Anat. d. Mensch.* Braunschw. 1841. str.

RA ([62]), sądzę, że ich nastawanie na R. jest skutkiem prostego nieporozumienia. W ogóle zarzuty czynione przeciw nerwom organicznym, odnieść się dadzą do następujących: 1) Mniemane włókna organiczne nie mają żadnego podobieństwa z prawdziwemi pierwotnemi cewkami nerwowemi, coby przynajmnéj w jakimś stopniu być musiało, gdyby były rzeczywiście nerwowemi. — Przecież konieczność ta nie jest jeszcze tak udowodnioną, a choćby taką i była, to spostrzeżenia PAPPENHEIMA, PURKINJEGO i ROSENTHALA ([63]) względem budowy tych włókien, już i tę trudność usuwają. 2) Włókna tak zwane organiczne nie są czém inném jak włóknami tkanko-komórkowatemi młodemi, dopiéro się wyrabiającemi, a przynajmniéj do nich podobnemi, jak o tém wspomnimy jeszcze niżéj, w zarzutach poczynionych od BIDDERA i VOLKMANNA; — wszakże dowody przeciw temu mniemaniu, tak pod względem histologicznym jako i chemicznym, przywiódł już ROSENTHAL w rozprawie pisanéj pod przewodnictwem PURKINJEGO (21), który że nie co

149—151. — HENLE, *Allg. Anat.* (jako pierwszy Tom Anatomii SOEMMERRINGA). Leipz. 1841. str. 629—637. — O innych była wzmianka w trzyleciu pierwszém.

([62]) VOLKMANN und BIDDER, *Die Selbstständigkeit des sympath. Nervensystems durch anatom. Unters. nachgewiesen.* Leip. 1842.

([63]) PAPPENHEIM, *Gewebl. d. Gehörorg.* Bresl. 1840. str. 54. — ROSENTHAL, *de format. granulosa.* Vrat. 1839. str. 18. 19.

innego jak R. uznawał za włókna organiczne, niżéj się przekonamy. 3) Włókna te nie miałyby żadnego źródła, bo nie wychodzą, jak utrzymywał R. z gałeczek zwojowych; — wprawdzie pochodzenia tego ze samych gałeczek nikt jeszcze stanowczo nie potwierdził, z tego jednak nie wynika, jakoby nie mogły zgromadzać się w zwojach; i owszem Bidder i Volkmann w wielu względach na R. nastający, przecież swoje włókna organiczne głównie wywodzą ze zwojów w ogólności, a w szczególności ze zwojów nerwu spółczulnego. 4) Włókna te nie dochodzą do wszystkich części w obwodzie ciała, nie masz ich w odnogach, u konia giną więcéj niż na stopę przed rozpostarciem się nerwów w jelitach, brakuje ich nawet w niektórych gruczołach, u dorosłych są tylko przy zwojach, osłaniają znajdujące się w nich gałeczki, przebiegają kawałek z nerwem ze zwoju wychodzącym, i giną powoli, nie mają zatém końców obwodowych, tak jak podobnie nikt jeszcze nie wykazał w mózgu lub rdzeniu pacierzowym ich końca środkowego; przeto mniemany układ nerwów organicznych, byłby układem nerwowym bez pewnego i należytego końca obwodowego i środkowego, i bez wewnętrznego związku.— Wypadki dalszych poszukiwań we względzie włókien nerwu spółczulnego czyli organicznych, szarych, odmiennych od zwykłych cewek nerwowych pierwotnych, które

Volkmann i Bidder odbyli ze szczególną pracą, zarzut powyższy, jak się o tém niżéj przekonamy, całkowicie usuwają; wszakże już nawet R. włókna organiczne przez siebie opisane, widział dokładnie nie tylko w częściach obwodowych, ale rozróżnił je też i w korzeniach nerwów pacierzowych. 5) N. spółczulny odznaczający się owemi włóknami n. j. samodzielnym, lecz tak dobrze jak inne, nerwem mózgowo-pacierzowym, tak jak i części do których się zapuszcza, zostają pod wpływem mózgu i rdzenia pacierzowego. — Wpływ ten wprawdzie zaprzeczyć się nie da, żadnego jednak nie mamy dowodu jakoby był bezpośrednim, przekazywanym nie szaremi włóknami, lecz pierwotnemi cewkami, które w tych częściach giną w porównaniu z tamtemi; coby przynajmniéj rozumieć należało o doświadczeniach wykazujących na pozór bezpośredni wpływ rdzenia pacierzowego i różnych części mózgu na serce, kiszki i gruczoły, przekonać się można z doświadczeń Volkmanna ([64]). Co się zaś tyczy uznania nerwu spółczulnego za nerw tak dobrze jak inne mózgowo-pacierzowy; właśnie roztrzygnienie tego pytania na drodze anatomicznéj, było zadaniem mozolnéj pracy Volkmanna i Biddera, o któréj wyżéj nadmieniłem. — Wypadki téj pracy, w wielu względach powtarzające dawniejsze podania Re-

([64]) Müller's *Archiv.* 1842. str. 372—377.

maka, przytaczam tutaj w krótkości. W strunach nerwowych oprócz znanych cewek pierwotnych są jeszcze włókna prawie o połowę węższe, z pojedynczemi brzegami, nic wsobie nie zawierające, szare, i to same przez się, nie z domięszania się obcych cząstek, które przeszedłszy do innego nerwu równie często zmierzają ku środkowi jak i obwodowi, a zatém najczęściéj w obie strony. Włókna te nadzwyczaj przeważają w nerwach spółczulnych, tak dalece, że w ogóle cząstek pierwiastkowych te nerwy składających, wynoszą $\frac{99}{100}$. W nerwach mózgowo pacierzowych zamożnych w cewki pierwotne, tych włókien bywa daleko mniéj, i to widocznie w stósunku domięszanych do nich, i policzyć się dających włókien z nerwu spółczulnego. Dla tego nazywaćby się też mogły spółczulnemi. Gdzie oba rodzaje włókien obok siebie leżą, pospolicie nie masz między niemi stopniowego przejścia, czyli włókien grubości pośredniéj, jakby to być musiało, gdyby jedne z nich były tylko stanem pierwiastkowym drugich, dopiéro rozwinąć się mających. Gdzie włókna spółczulne wchodzą do nerwów mózgowo-pacierzowych, tam pospolicie leżą w pęczkach obok siebie. Gałęzie nerwowe idące do muskułów dowolnych, daleko więcéj mają włókien szerokich niż wązkich; te ostatnie prawie same tylko znajdują się w gałęziach zaopatrujących mm. mimowolne; w nerwach powłok ze-

wnętrznych oba rodzaje włókien mieszczą się prawie w równéj ilości. Błony śluzowe które w stanie zdrowia mało co lub wcale nie mają czucia, wyłącznie prawie odbierają tylko włókna spółczulne; toż rozumieć o trzewach jamy piersi i brzucha. Włókna te u żaby powstają ponajwiększéj części w zwojach tylnych korzeni pacierzowych i nerwu spółczulnego; przynajmniéj gałęzie któremi n. spółczulny wiąże się z mózgowo-pacierzowemi nie mogą się uważać za jego korzenie, ile że massa ich włókien z rdzenia pacierz. pochodzić mająca, nie wyrównywa nawet ilości włókien spółczulnych w obwodowéj części nerwów pacierzowych będącéj, a tém téż mniéj wystarczyć może do zaopatrzenia temi włóknami właściwych gałęzi nerwu spółczulnego. I u zwiérząt ssących włókna spółczulne przynajmniéj nie wyłącznie pochodzą z mózgu i rdzenia pacierzowego, gdyż w gałęziach wchodzących do zwojów bywa ich bez porównania mniéj, niż w gałęziach ztamtąd wychodzących. — Tym tedy sposobem nie ulegałoby wątpliwości, że są w nerwach włókna od zwykłych cewek odmienne, właściwe głównie nerwowi spółczulnemu i zaopatrujące przedewszystkiém narzędzia odnowy, słowem włókna organiczne. Mogłoby więc tylko nasuwać się jeszcze pytanie, czyli włóknami temi są rzeczywiście te, które R. opisał. — Volkmann i Bidder (§. 12. 13) włókien Remakowych nie uznają za orga-

niczne, lecz za osłonę z tkanki komórkowéj. Dla przekonania się w téj mierze, nie radzą ograniczać badań do samych zwiérząt ssących, jakto miał zrobić R. i Müller, bo w tych łatwo wprawdzie znaleść włókna za organiczne przez R. uznane, ale nie te, które są niemi rzeczywiście, a któreto ostatnie właśnie u cielęcia tak są piérwszemi osłonione, a nawet i wewnątrz poprzegradzane, że nie zawsze można je od nich uwolnić, przez co, a mianowicie dla owéj przewagi włókna tkanki komórkowéj, nie właściwie uznać się mogą za nerwowe. Przeciwnie u żaby, usunąwszy z gałęzi nerwu spółczulnego cienką ciemną pochewką, wtenczas wcale prawie nie będzie widać części, któreby odpowiadały włóknom Rkowym, lecz w wielkiéj ilości włókna przez nich za spółczulne uznane. Prócz tego włókna tamte widzieć też można około naczyń; podobne są zupełnie do pewnych form tkanki komórkowéj zarodkowéj i należą do tych paciorkowatych włókien tkanki komórk., które Valentin i Henle ze względu na ich komórkowe obrzękłości, uważali jakiś czas za włókna przybłonnéj (*epithel.*), a które według wszelkiego prawdopodobieństwa, zgodnie z twierdzeniem Gerbera, poczytać należy za młodą, tworzącą się, z ziarkami i wrzecionkowatemi przedłużeniami tkankę komórkową. Twierdzą daléj Autorowie, że włókna organiczne Pappenheima, Purkinjego i Rosenthala są

wcale czémsiś innem od włókien R. a odpowiednie raczéj tym, które oni za takie uznali. Przecież sami dodają, że twory przez R. opisane mogły być czasem i rzeczywistemi włóknami spółczulnemi, tylko zmienionemi; bo tylko tym sposobem pojąćby się dało, że mogły przeważać w nerwach spółczulnych; wiadomo im zaś, że włókna spółczulne w skutku przyrządzania do spostrzeżeń częstokroć bardzo się zmieniają i nabierają największego podobieństwa do tworów przez R. opisanych; przekonali się przynajmniéj, że czasem włókna tak zmienione, przechodziły w pierwotne włókna przez nich za spółczulne uznane. — Kiedy więc jawnie się z tego pokazuje, że włókna spółczulne Volkmanna i Biddera są tylko dalszym ciągiem włókien Remakowych, widać więc, że badacze ci nie co innego uznają za włókna spółczulne czyli organiczne, tylko te, które R. już kilką latami wcześniéj za takie opisał, a które oni niesłusznie chcieliby ograniczyć tylko do téj odległości od zwojów, w jakiéj rzeczywiście osłaniać je może wyraźniejsza powłoczka komórkowa. Że może wreszcie w pierwiastkowym opisie budowy włókien organicznych, R. wszystkiego jeszcze nie wyczerpnął, to łatwo pojmuję, bo téż i budowy włókien nerwów zwierzęcych z początkowych opisów nie znaliśmy tak, jak ją znamy obecnie; że jednak przeciwne podaniom R. zdanie Volkmanna i Biddera polega tylko

na prostém nieporozumieniu, to pokazuje się jeszcze ze wzmianki o ich pracy zrobionéj przez samego R. ([65]), w któréj nadmienia, że chociaż w dawniéj podanych wiadomościach nie wspomina o innych zwierzętach tylko o ssących, to jednak i na nie zwracał swoję uwagę, nie wyjmując także żab, przez Volkmanna i Biddera szczególniéj do tego zalecanych, i przekonał się, że w głównych punktach nerwy spółczulne u wszystkich zwierząt kręgowych jednako się zachowują. Nie musiały to więc być same przedłużenia tkankokomórkowate, bo tych u żab stósunkowo byłoby daleko mniéj. Jeżeli wreszcie Volkmann i Bidder usiłują wykazać, że spostrzeżenia ogłoszone przez Purkinjego i Rosenthala, o ileby potwierdzały lub rozszérzały własne podania R. co do szarych nerwów spółczulnych, odnoszą się do zupełnie innych utworów, niż te do których R. opis swój stósował; to dosyć przytoczyć, że Prof. Purkinje poznał te włókna podczas swego pobytu w Berlinie w Grudniu r. 1837, na wyrobie umyślnie przez R. przyrządzonym, i że do tego stósował późniejsze swoje poszukiwania z Rosenthalem. W r. 1840 R. znajdując się w Wrocławiu, porozumiał się z Purkinjem co do rozszérzeń i uzupełnień, jakie tenże poczynił w jego pierwiastkowych spostrzeżeniach: a

([65]) Remak, *Bericht über die Leistung. im Gebiete d. Physiol.* str. 32. (Canstatt. *Jahresbericht.* 1841).

z wzajemnych przedstawień i wykazań pokazało się, że w istocie też same twory były przedmiotem poszukiwań jednego i drugiego.

(Części obwodowe w szczególności).—W rozbiorach swoich R. zamieścił kilka wiadomości o nerwach pojedynczych części, które tu razem zebrane w krótkości podaję.— αα) *N. trójdzielny.* U ludzi i większych zwiérząt ssących na powierzchni równoległe przebiegających pasemek w korzeniu nerwu trójdzielnego, znajduje się kilka od mózgu idących, cienkich, białych, z cewek nerwowych złożonych nitek, które tém się odznaczają, że na powiérzchni korzenia grubego biegną w poprzek lub ukośnie, łączą się tamże wzajemnie i wstępują do 3éj gałęzi. U bydła w miejscu złączenia się tych cienkich nitek, znajdują się zawsze zwoiki złożone z gałeczek ([66]). — ββ) *N. twarzowy.* Długie poszukiwania wykazały, że pod względem anatomicznym, zwój kolankowaty w niczém nie różni się od zwojów pacierzowych. Można bowiem przyjąć za istotną cechę tych ostatnich, że zawsze znajdują się na jednéj części białych nitek korzeniowych, druga zaś część tych nitek, mianowicie korzeń przodkowy, koło nich przechodzi. W tym względzie podobnym też jest do zwojów pacierzowych, zwój Gassera i skalisty (*g. petros.*). Na tém też równie oparł R. dawniejsze

([66]) MÜLLER'S *Archiv.* 1841. 520. 521.

swoje orzeczenie względem wzajemnéj niezawisłości n. płucno-żołądkowego i dodatkowego ([67]). Tę w reszcie własność podziela i wspomniany zwój kolankowaty ([68]). — γγ) *N. językopołykowy.* Na gałęziach tego nerwu znajdują się u ludzi, bydła, koni, świń i owiec większe i mniejsze zwoiki, między któremi statecznie odznacza się swoją wielkością ten, który znajduje się na gałęzi połykowéj, i po którym zwykle białe włókna przebiegają. W oddziale językowym zwoiki te są liczniejsze lecz drobniejsze, równie na gałązkach na pozór kończących się w mięsie, jak i w tych, które dośledzić można aż do błony śluzowéj, wcale zaś na tych, które idą do dużych brodawek na grzbiecie języka ([69]). — δδ) *NN. miękkiéj błony rdzenia pacierzowego.* Prawdziwość spostrzeżeń Purkinjego względem tych nerwów ([70]) potwierdza R. który również przekonał się o tém, że pierwotne ich cewki przy wszelkiém podobieństwie z cewkami pierwotnemi innych nerwów, różnią się przecież stale daleko mniejszą

([67]) Zob. Obr. post. n. l. (w Roczn. W. l. T. III. Oddz. II. str. 257; — w osobn. odb. 21).

([68]) Müller's *Archiv.* 521.

([69]) *Neue Beiträge zur Kenntniss des organischen Nervensyst.* (*Med. Zeit. v. d. Verein f. Heilk. in Preuss.* Berlin 1840. str. 7).

([70]) Zob. Obr. post. n. l. (w Roczn. T. III. Oddz. II. str. 261; — w osobn. odb. 25).

średnicą, mianowicie też w porównaniu z pierwotnemi cewkami korzeni nerwowych. Ze względu na ich początek przekonał się, że ich nie ma ani w powłoczkach nerwowych kiedy te przejdą przez błonę twardą, ani w więzadle ząbkowaném (*lig. denticulatum*); ale nie rzadko znajdywał między błoną pajęczynowatą a miękką delikatne, z tych cienkich cewek utworzone pęczki, z których koniec jednego wydawał się oderwanym, drugi zaś zapuszczał się do błony miękkiéj, rozgałęziając się tamże siatkowato. Znalazł także, że niektóre z pasemek korzeni tylnych, i to oba najostatniejsze, najbliżéj nerwu sąsiedniego położone, oprócz pęczków grubo-cewkowych zawiérają i cienko-cewkowe, z osobna przebiegające, które, jak się o tém kilka razy przekonał, już wewnątrz jamy błony pajęcznéj, odstępowały od pasemek korzeniowych, i po dosyć znacznym przebiegu zapuszczały się do błony miękkiéj. Na korzeniach przodkowych, nigdy widzieć się to nie dało ([71]). — *εε) NN. nerkowe.* Do nerek dochodzą szare włókna spółczulne wraz z naczyniami, gdzie dośledzić je można aż do istoty korowéj; na najdelikatniejszych jednak rozgałęzieniach które zdawały się wchodzić do tkaniny gruczołowéj, nie widać było żadnego śladu zwoików ([72]). — *ζζ) NN. śledziony.*

([71]) Müller, jak wyżéj 518.
([72]) *Med. Zeit. v. d. Ver. f. Heilk.* jak wyżéj.

Stósunkowo jeszcze może więcéj niż nerwy nerkowe, złożone są z samych niemal włókien szarych organicznych nerwy śledzionowe, robią one w jéj miąższu liczne splotowate połączenia, nie trzymając się naczyń tak ściśle jak w nerkach. I tu również mimo najstaranniejszego poszukiwania nie dały się wyśledzić obwodowe zwoje. Toż samo pokazało się i względem wątroby, któréj nerwy w porównaniu z nerkowemi i śledzionowemi stósunkowo daleko są cieńsze ([73]). — *ηη) NN. płuc.* Przeciwnie przy śledzeniu nerwów płucowych, widzieć w nich można było podobne obwodowe zwoiki, jakie dawniéj już w sercu wykazane zostały. Rozgałęzienia nerwu błędnego przebiegają z rozgałęzieniami oskrzeli, są zupełnie białe, nie mają zwoików; natomiast nerwy dochodzące do płuc od tyłu ze splotu płucnego są szare i wydają takież gałązki, bez zwojów, jak się zdaje rozpościerające się w opłucnéj, głównie jednak udają się do oskrzeli i prędko giną w ich ścianach, a w wolnych rozpostarciach, okazują podobne do sercowych, częścią gołém okiem widzialne, częścią drobnowidzowe zwoiki. Zasługuje na uwagę, że i w rozgałęzieniach wyższego nerwu krtaniowego znajdują się takież zwoje, nigdy przed zapuszczeniem się tego nerwu do krtani, lecz dopiéro w dalszych jego gałęziach, mianowicie też znakomity na téj, która idzie

([73]) *Med. Zeit. v. d. Ver. f. Heilk.* jak wyżéj.

do nakrywki ([74]). — *99) NN. macicy.* Nerwy te w stanie niecięźarnym zwierząt domowych ssących są bardzo cienkie, białawe, z przeważną ilością cewek pierwotnych, w ogóle bez zwojów, z wyjątkiem świni, gdzie znajdują się z obu stron treści macicy tylko na pieńkach jéj nerwów. W czasie ciąży, nerwy maciczne, jakto już Tiedemann wiedział o człowieku, znakomicie grubnieją; grubnienie to według R. zależy na przybytku włókien organicznych, które wtenczas przeważają nad cewkami pierwotnemi przychodzącemi z rdzenia pacierzowego, i nerwom nadają wejzrzenie szare. Przecież na tych szarych nerwach nie wykrył on dotąd obwodowych zwoików ([75]).

b) **Czynności układu nerwowego.** — *α)* Wpływ na odnowę. — W krótce po wykryciu właściwych włókien nerwu spółczulnego, objawił R. domysł względem ich przeznaczenia w ciele; z czego według obszérnego opisu w Pamiętniku Tow. lek. warsz. zdaną była sprawa już w trzyleciu pierwszém ([76]). Później wiadomość w tém piśmie podaną, wspartą potrzebnemi dodatkami, zamieścił R. w czasopismie Ammona ([77]), z którego, o ile dotyczy rzeczonego

([74]) *Med. Zeit. v. d. Ver. f. Heilk.* jak wyżéj.

([75]) l. c. Nr. 16.

([76]) Rocz. Wydz. lek. w U. J. T. III. Oddz. II. 269; — osobne odbicie 33.

([77]) *Ueber die physiologische Bedeut. des organisch. Nervensy-*

przedmiotu, przywodzą następujące wypadki. — 1) Cienkie włókna nerwu spółczulnego zostają w szczególnym stosunku z czynnością narzędzi krwistych (serca, naczyń, płuc, śledziony), narzędzi twórczych (żołądka, kiszek, wątroby, gr. podżołądkowego, nerek), i błon wydzielających (śluzowych, surowiczych a prawdopodobnie i skóry); tak, że czynności owe koniecznie zawisnąć muszą od tych włókien. 2) Ich siła z pewnością zwiększa się w zwojach, tak że te utwory, jeżeli nie za jedyne punkta środkowe, to przynajmniéj za punkta wzmocnienia wpływu nerwów organicznych uważać się muszą. 3) Obydwie istotne czynności rzeczonych narzędzi, wydzielanie (z wyjątkiem wydzielania mleka), i ruchy mimowolne, zawisły od włókien nerwowych organicznych. — Stósownie do wyobrażeń jakie dotąd mamy o działaniu siły nerwowéj, rozkładając je tym sposobem:

1) dośrodkowe,

a) z wiedzą = czucie,

b) bez wiedzy = pobudzenie (excit. Marshall Hall).

2) odśrodkowe,

a) z wiedzą = ruch dowolny,

b) bez wiedzy = { ruch odwrotowy,
ruch mimowolny; — wydzielanie

podciągnąćby trzeba pod ten ostatni. Inaczéj mówiąc,

stems, besonders nach anatomischen Thatsachen (Monatschrift f. Med. Augenheilk. und Chir. 1840. Bd. III. 225—265.

czynność wsyssania i wypacania R. przypisuje pewnemu umiarkowaniu w działaniu nerwów, mianowicie ściąganiu się naczyń włosowatych, jakość samychże wydzielin wywodząc prawdopodobnie od mniejszéj lub większéj ilości przez naczynia włosowate przeprowadzonych materyj. Okresowość ruchów mimowolnych tłumaczy z potrzeby wynagrodzenia zużytéj siły, wymagającego jakiegoś czasu; w końcu zdaje mu się prawdopodobném, że w układzie nerwów organicznych musi mieć miejsce także działanie dośrodkowe, nie dochodzące do wiedzy, bo o jednostronném odśrodkowém, bez odpowiedniego dośrodkowego, pomyśleć nie można. A tak sprawy odnowcze w organizmie zwierzęcym, zostawałyby również pod sterem czujni spólnéj (*sensorium commune*) chociaż nie mającéj wiedzy, któraby czynności roślinne w ciele tak porządkowała i jednoczyła, jakto z czynnościami zwierzęcemi, dzieje się w czujni wiedzą opatrzonéj.

β) Czucie. — *αα) Dagerotypowanie zmysłów.* Do zakresu przedmiotów, gdzie badacz pozbawiony sposobu przekonania się drogą doświadczenia o prawdziwości domniemań, chwyta skwapliwie wszelkie, aczkolwiek dalekie skinienia natury; do téj krainy domysłów, należy dotąd wyjaśnienie sposobu powstawania czucia tak w całém ciele, jak i w szczegółowych zmysłach. Wszystko co tylko w téj mierze

dotąd powiedziano, dalekiém było od usunienia pomroki przedmiot ten ogarniającéj. Nie dziw więc że w niepewności, starannie oglądano się na wszelkie odkrycia w dziedzinie przyrody, dla obrócenia ich na korzyść téj zawiłéj nauki. Kiedy więc przed kilką laty odkrycie Daguerra, względem ustalania się w jednéj chwili obrazu przedmiotów oświeconych, ogłoszoném zostało, zanadto okazało się ważném, aniżeli żeby miało ujść uwagi genialnego Carusa. Zastósował on to w krótce do zmysłu widzenia, usiłując wykazać, że czém w ciemni Daguerra jest blacha metaliczna, tém w oku jest jednorodna warstwa siatkówki (78). Do tego pomysłu jednego z najbystrzejszych badaczy niemieckich, doszedł także Dahlmann drogą samodzielnego myślenia; bo chociaż przypuszczenie swoje dopiéro rokiem późniéj ogłosił (79), to jednak wyrazy: „że ta hypoteza, choćby się okazała mylną, może jednakowoż jako *myśl wcale nowa* wywołać inną myśl prawdziwszą;“ — pokazują, że niepowtarzał Carusa, lecz sam się w téj mierze zastanawiał. Kiedy jednak p. D. jako nie tylko nie wyłącznie fizyolog, ale w ogóle nie lekarz, nie mógł i nie zamierzał przedmiotu tego rozebrać w szczegółach, przestaję zatém na téj krótkiej wzmiance o

(78) Carus, *Physiologie.* Dresd. und Leip. 1840. Bd. III. 220—229.
(79) Dagerotyp w zmysłach człowieka (Tygodnik literacki. Pozn. 1841. str. 423).

jego pomyśle. = ββ) *Widzenie kolorów.* Jakkolwiek wielkie i ważne postępy uczyniła fizyka kolorów od czasu Newtona, to jednak Fizyologia i Patologia ich czucia, czyli zdolność czucia barw w stanie prawidłowym i chorobowym, aż dotąd nie była dostatecznie wyjaśnioną. Pochodziło to ile się zdaje z tąd, że od chwili upowszechnienia teoryi Newtona stałe miano przekonanie, iż barwy są wyłączną własnością światła; pomijano zaś należyty wzgląd na drugi konieczny w téj mierze warunek. Dopełnił tego z chlubą dla siebie i pożytkiem dla nauki Dr. Szokalski w obszérnéj rozprawie, złożonéj akademii umiejętności w Paryżu ([80]). Praca ta, obok historycznych wywodów względem rozwijania się téj nauki i obecnie rozstrzelonych mniemań, zawiérająca wiele nowych spostrzeżeń i widoków, zasługuje w tém miejscu na bliższą uwagę. Objęta jest ona 3ma częściami, z których na teraz piérwsza zajmować nas będzie, 2ie zaś drugie odniosą się do oddziału Patologii.—Światło działające na narzędzie wzroku jest tylko wzniecającą przyczyną czucia jasności, a nie samą jasnością. Tak ono, jak jego różne umiar-

([80]) *Essai sur les sensations des couleurs dans l'état physiologique et pathologique de l'oeil etc.* — *Extrait des Annales d'oculistique publiées* p. Florent Cunier. — Paris. 1841.— *Ueber die Empfindungen der Farben in physiologischer und pathologischer Hinsicht etc. Deutsche vom Verfasser selbst bearbeitete und vermehrte Ausgabe.* Giessen. 1842.

kowania zwane barwami, uważać należy nie za przedmiotowe, jak uczył Newton i jego zwolennicy, lecz za podmiotowe zjawiska, gdyż oprócz światła, różne inne wpływy i bodźce, jak uciśnienie, elektryczność, napływ soków i t. d. mogą wzniecić czucie jasności i kolorów. Tym sposobem powstawanie barw dzieje się tylko w oku; istota zaś ich, polega na pewnych zmianach sprawionych tamże wpływem rozmaitych bodźców. Czyli inaczéj, barwy nie są czém inném, tylko właściwego rodzaju czynnościami narzędzia wzrokowego, które wzniecone naprzód w siatkówce jako części obwodowéj, dopiéro przy spółdziałaniu znajdującéj się w mózgu środkowéj części narzędzia wzrokowego, do wiadomości dochodzą. Niechce przez to Sz. zbijać nauki Newtona o ile ta ma zastósowanie w kunsztach i Fizyce, chce tylko znaleść w tém zasadę, według któréj dałyby się ocenić barwy uważane pod względem czucia. W tymto celu przytacza kilka ciekawych doświadczeń, według których: białe pole na czarném tle długo i ciągle uważane, wkrótce wydaje się żółtém, potém zieloném i błękitném, na ostatek czarném; co dowodzi, że siatkówka wystawiona przez jakiś czas na działanie światła, traci na sile, jak każdy inny nerw w skutku przedłużonego bodźca, i tym sposobem mimo jednostajności światła, widzi barwy, od najżywszéj do najciemniejszéj. Światły obraz słońca w ciemnym

pokoju na białej ścianie odbity, i jakiś czas uważany, po zasłonieniu otworu w okiennicy, znika w ciemności przez zmianę pomarańczową, czerwoną i fiołkową; po otwarciu zaś okiennicy, zupełne rozjaśnienie wyprzedza kolor czarny, błękitny, zielony i żółty; co pokazuje jakim sposobem w piérwszym razie siatkówka przechodzi ze stanu natężenia do spoczynku, a w drugim na odwrót. Po złączeniu z sobą obu ostatnich doświadczeń, przez zestawienie obok siebie w pokoju ciemnym ciennika białego, na który pada promień słońca otworem okiennicy wpuszczony, i drugiego czarnego, po otwarciu okiennic zwracając oczy na przemian na jeden i drugi, widzieć się daje następstwo kolorów takie; na piérwszym: biały, pomarańczowy, czerwony, fiołkowy, czarny; na drugim: czarny, błękitny, zielony, żółty, biały. To zarazem doprowadza Sz. do uwag nad barwami pierwotnemi i następowemi, które znane najwięcéj pod nazwiskiem dopełniczych, Buffon nazywał przypadkowemi, Goethe fizyologicznemi, Plateau ujemnemi (*couleurs négatives*), Darvin widziadłami pośredniemi (*spectres indirects*). Wszelako nazwisko dopełniczych, nie wyłącznie odnosi się do barw następowych Szgo, który przez pierwotne rozumie te, które mają miejsce w ciągu wpływu jakiegoś bodźca; przez następowe zaś takie, jakie nie raz już po ustaniu bodźca powstają w tém samém miejscu siatkówki, lub równo-

cześnie z bodźcem, w miejscu takiém, które na działanie jego nie jest wystawione. Jurine piérwszy tłumaczył te zjawiska z przyczyny wewnętrznéj; po nim Scheffer chciał je wyjaśnić tym sposobem, że siatkówka przy długiém uważaniu jednéj jakiéjkolwiek barwy w polu białém, utraca na nię tkliwość, po czém widzi już tylko dopełniczy względem niéj kolor do białego. Tegoż mniemania był Fechner, które przecież upada już z tego powodu, że postrzeganie kolorów następowych zdarza się nie tylko przy patrzeniu w tło białe, lecz nawet i wtenczas, gdy oczy są oddalone od wszelkiego światła. — Bezpośrednie narzędzie wzroku składa się z dwóch części, obwodowéj i środkowéj, piérwszą jest siatkówka i nerw wzrokowy, drugą zaś ta część mózgu, która właściwie czynność wzroku wykonywa. Na każdą barwę posiada siatkówka pewną właściwą działalność, która rozciąga się aż do mózgu, wzniecając tamże uczucie koloru, tak, że siatkówka jest w téj mierze tylko czémsiś podrzędném, uczucie barwy tylko wywołuje, a mózg sam postrzeżeniu jéj pośredniczy. Jeżeli siatkówka i mózg w czynności swojéj zgadzają się zupełnie, wtenczas powstają dokładne uczucia koloru, które zowią się prawidłowemi, lub przedmiotowemi. Jeżeli czynność mózgu nie odpowiada należycie, chociaż siatkówka dostatecznie na wrażenia oddziaływa; barwa dostrzeżoną

być nie może. Jeżeli czynność wzniecona w mózgu nie zgadza się z działaniem w siatkówce, w tenczas uczucie koloru bywa błędném. Jeżeli wreszcie jakimkolwiek wpływem wzniecong zostanie odpowiednia czynność mózgu; wtenczas mimo zupełnego spoczynku siatkówki, dają się widzieć kolory i światło. Te czynności nie są wrodzone, lecz rozwijają się dopiero pod wpływem i w skutku działania siatkówki. (Wrodzoną jednak być musi zdolność do tego, bo inaczéj uczucie barwy nie mogłoby być skutkiem żywotnego oddziaływania, a zatém i podmiotowego początku). — Czynność siatkówki przy tworzeniu kolorów większą jest w jéj środku niż ku obwodowi. Na zasadzie doświadczeń Purkinjego, względem znikania w różnym stopniu barw zbliżanych do punktu jednego w który się oko wpatruje, rozróżnia Sz. 3 okolice siatkówki; z których zewnętrzna obwodowa sprawia tylko uczucie białości i czarności; pośrednia prócz tego tworzy jeszcze barwę błękitną i żółtą; wewnętrzna zaś czyli środkowa oprócz tych cztérech wznieca jeszcze czerwoną. Te 5 barw należą do głównych, pierwotnych, i tyle téż przypuścić trzeba dla nich odpowiednich czynności w narzędziu widzenia. Granice po za któremi nic więcéj wystawić sobie nie możemy, stanowi kolor biały i czarny, tamten jako skutek najzupełniejszéj czynności, ten zaś zupełnego spoczynku oka; inne barwy zajmują miejsca

pośrednie w tym porządku: czarna, błękitna, czerwona, żółta, biała. Zgadza się więc Sz. z mniemaniem Schopenhauera, że oddziaływania przy uczuciu barw pośrednich, względem oddziaływania przy kolorze białym, mają się tak jak części do całości. Wziąwszy np. działanie przy tym ostatnim za 1, przy czarnym byłoby ono = 0, przy błękitnym = $\frac{1}{4}$, przy czerwonym = $\frac{1}{2}$, przy żółtym = $\frac{3}{4}$. Tym sposobem się wyjaśnia dla czego zmięszanie 3ch owych kolorów pośrednich, nigdy dać nie może białego, lecz szary, który również powstaje ze zmięszania 2ch barw ostatecznych i uważa się jako średni, jako punkt zobojętnienia wszystkich kolorów, tak, że z jego rozkładu biorą swój początek jasność, ciemność i tysiączne w naszém oku kolory. Narzędzie wzrokowe, mocą pobudzenia jakie działanie jednéj części sprawia w innych jego częściach, przy wznieceniu uczucia barwy szczegółowéj, zmierza zawsze do uzupełnienia czynności, do przywrócenia barwy pośredniéj. Jeżeli więc jaki bodziec sprawił jakiś kolor, to w chwili kiedy działać już przestanie, daje się widzieć inna barwa, będąca zawsze skutkiem objawienia się téj czynności, która wyłączoną była od czucia piérwszego koloru, i zawsze taka, jaka temu właśnie kolorowi służy za dopełnienie do koloru szarego. Takie kolory dopełnicze następowe mięszać się mogą z pierwotnemi, równocześnie od zewnątrz wznieconemi, jak-

to już uważał Chevreul.— Czynności barwne w oku nie wszystkie równą mają wytrwałość, ztąd za ustaniem bodźca, po jednym kolorze wrażenie pozostaje dłużéj niż po innym; przy każdym jednak w szczególności ma się to w stósunku prostym trwania wpływu, który go wywołał. Tę wytrwałość braną w zwykłém rozumieniu Sz. zowie równorodną (*similaire*), dla rozróżnienia od różnorodnéj (*dissimilaire*), znaczącéj u niego stopniowy przechód przemijającego uczucia koloru, w porządku takim, jaki wskazały doświadczenia na początku przywiedzione. Wytrwałość zwiększa się po każdym kolorze w miarę tego, jak w szeregu owym barwy zbliżają się do czarnéj; tak, że ta ostatnia ma trwanie najdłuższe, po niéj błękitna, czerwona, żółta, naostatku biała. Co zdaje się z tąd pochodzić, że czynność potrzebna do wzniecenia białości, w skutku największego natężenia, a zatém i znurzenia narzędzia wzrokowego, najwcześniéj ustaje, a potém dopiéro inne w porządku wskazanym; że zaś ilość tych czynności od białości do czerni stopniowo się umniejsza, ztąd zatém wniosek: że trwałość czucia kolorów jest w stósunku odwrotnym natężenia czynności każdemu z nich odpowiedniéj. Następnie zwraca uwagę Sz. na uczucia podmiotowe, wydarzające się równocześnie z uczuciami pierwotnemi, dotąd bowiem uważał je dopiéro po ustaniu tych ostatnich. W tym względzie zgadza się

on po największéj części z wypadkami spostrzeżeń Chevreula. Ciekawe zjawisko cieni kolorowych, spostrzegane najświetniéj na wysokich górach przy zachodzie słońca, wywodzi Sz. ze zbiegu 2ch przyczyn, z których jedna przedmiotowa, t. j. obecność 2ch świateł różnego koloru; druga podmiotowa, t. j. zjawienie się barwy następowéj około téj, która pierwotnie powstaje na siatkówce. Na ostatek stósownie do praw łączenia się lub następowania po sobie kolorów, przywodzi Sz. ciekawe szczegóły we względzie Higieny. Kto np. używa okularów zielonych, ten po zdjęciu ich wśród światła, widzi przedmioty czerwonawe, jak gdyby od pożaru oświécone; żółtawe po zdjęciu okularów niebieskich. U osób które wiele mają do czynienia z przedmiotami pstremi, jak np. u modniarek, kwiaciarek, powstaje często szczególna tkliwość siatkówek, dla któréj kolory pierwotne z największą łatwością wywołują dopełnicze uczucia, i tym sposobem psują dokładne widzenie; tak np. jedna z modniarek patrząc na fijołkowe wyszycie czarnego szalu, widziała na nim zawsze kwiatki żółte.

γ) Ruchy. — *αα) Ruchy odwrotowe.* Badając części środkowe układu nerwowego we względzie przeciwieństwa działania jego szczegółowych części, zrobił Remak następujące spostrzeżenia: Odciąwszy żabie głowę prędko kleszczykami, następuje gwałtowne zgięcie w udach przodkowych, które, jeżeli

zwierzę zostawi się spokojnie, przechodzi w śmiertelne stężenie i mechanicznie powolnić się nie daje. Łatwo jednak nie tylko znieść takie zgięcie, ale nawet sprawić lekkie wytężenie, jeżeli drażnić się będzie kilkakrotnie skóra łap przodkowych lub tylnych, przy czém i w tym ostatnich powstają ruchy odwrotowe. Mogą one być już zgięciem, już wyprostowaniem, w miarę tego jak udo poprzedniém drażnieniem więcéj było zgięte lub wyprostowane. Powtarzane drażnienia częstokroć mogą wiele razy wzniecić skurczenia w tych samych oddziałach mięs, i to do takiego stopnia, do jakiego ruchy dobrowolne nigdy nie dochodzą. Kiedy ten stan skurczenia jest najsilniejszy, często także i wcześniéj, silne zadrażnienie skóry wywarte po niejakim spoczynku, pobudza nagle czynność w przeciwnym oddziale mięs, przyczém więc łatwo wydarzyć się może, iż tenże sam bodziec zupełnie inne skutki sprawia w odnogach przodkowych i tylnych. To przeciwieństwo może się okazać i ze względu na boczne połowy ciała. Stateczne zgięcie odnóg przodkowych po przecięciu górnego końca rdzenia pacierzowego, tłumaczył sobie R. przez przewagę mięs zginających nad prostującemi, co do odnóg tylnych; tam pod względem tego tłumaczenia, wypadek nie bywał jednaki ([81]). =

([81]) *Bericht über die Leist. im Geb. d. Phys.* (CANSTATT. *Jahresber.* 1841). str. 30.

ββ) Ruch powiek. Porażenie nerwu twarzowego ze szczególném objawieniem fizyologiczném, opisał Dr. Zapierski w Dzienniku lek. amerykańskim ([82]). Majtek liczący lat 33, léczony skutecznie z choroby wenerycznéj następowéj, doznał nagle porażenia mięs jednéj połowy twarzy. Usta ściągnięte były na lewo i władza ruchu w powiekach prawego oka po części zniesiona. Ruchy dolnéj części policzka, języka i gałki ocznéj, tudzież wszystkie czynności zmysłowe były należyte. Było to widocznie porażenie częściowe nerwu twarzowego; co zaś najwięcéj na uwagę zasługiwało, to to, że chory dowolnie mógł zwierać powieki, gdy tymczasem mimowolne mruganie ograniczone było tylko do oka lewego, co pokazuje, że dowolne zamykanie zawisło od innego nerwu jak mimowolne zmrużanie, które wywodzić trzeba z nerwu twarzowego, kiedy tamto, jak się zdaje, zawisło od gałązki ocznéj nerwu trójdzielnego. Potwierdza to przypadek który opisał Dugè ([83]), gdzie przy równoczesném porażeniu nerwu trójdzielnego i twarzowego, władza ruchu w powiekach całkowicie zginęła. = *γγ) Stanie zwierząt.* Ze względu na ciśnienie, jakiego stopa zwierząt, w szczególności konia, doświadcza od ciężaru ciała i tego co na niém spoczywa, Adamowicz robi następującą uwa-

([82]) Froriep, *Notizen.* 1842. T. XXIII. str. 304.

([83]) *Revue médicale.* Avril. 1829.

gę ([84]): *siłę* tę osłabia i rozdziela naprzód w stawach nóg sprężystość chrząstek, zmniejszająca moc parcia i wstrząśnienia; powtóre skośne ułożenie w niektórych stawach tworzących kąty, gdzie, gdyby na równi pochyłéj, ginie jedna część ciężaru a druga tylko prze na części niższe. Zastanawiając się daléj nad stawami nóg u konia, mianowicie zaś nad związkiem kości które je stanowią, A. prowadzi do przekonania, że ciężar ciała opiera się na ścianie rogowéj i listkowatéj kopyta, a nie na podeszwie. Jakoż za wycięciem téj ostatniéj, kość kopytowa ani w chodzie, ani w biegu konia, nie wypycha się z kopyta, ale w nim tak samo zawieszoną zostaje, jak przed jéj wyrznięciem.

D) ***Układ i czynności płciowe.*** — *a*) **Związek trąb macicznych i jajników.** Dr. Raciborski zwrócił uwagę Akademii umiejętności w Paryżu, na stósunek w jakim zostają trąby maciczne do jajników u zwiérząt ssących, zwłaszcza domowych i u niewiast. Dostrzegł on, że u tych zwiérząt strzępki czyli frandzle trąb macicznych tak są ułożone, iż w czasie zapładniania jajnik całkowicie obejmują, bądź to bezpośrednio, bądź téż pośrednio, przy pomocy przyczepków błoniastych, które robi tamże otrzewna. U kobiety przeciwnie, zetknięcie się strzępków i jajników dzieje się tylko w małéj rozciągłości. Mniema zatém

([84]) Zoonomia weterynarna. str. 181.

n. że raczéj z takiego urządzenia anatomicznego, aniżeli z poruszeń umysłowych, wyprowadzaćby należało u kobiét częste przypadki ciąży zewnątrzmacicznéj, która u zwiérząt ssących tak rzadko się wydarza ([85]).

b) **Tworzenie się jajka zarodkowego.** Że jajko ma znaczenie komórki, zgodzono się teraz powszechnie, atoli nie masz pewności względem sposobu jego powstawania. Przeciw mniemaniu Wagnera i Barrego jakoby błonka żółtkowa tworzyła się koło pęcherzyka zarodkowego wraz z warstewką zarodkową, przytacza Reichert przekonanie, oparte na licznych badaniach tworzących się jajników kijanek, że żółtek wraz z warstewką zarodkową, rozwija się około pęcherzyka zarodkowego w śród dawno już utworzonéj błonki żółtkowéj. Z témto twierdzeniem zgadzają się spostrzeżenia Remaka, robione na jajnikach świnek morskich, bardzo do tego rodzaju poszukiwań przydatnych. Widzieć tu można skupione jajka tak drobne, że prawie nie przechodzą wielkości ciemnych komórek miąszu jajników napełnionych równie ciemną treścią ziarnistą. W tych drobnych jajkach pęcherzyk zarodkowy stósunkowo jest bardzo wielki, żółtkowa zaś massa drobnoziarnista i przeźroczysta. Niekiedy drobne jajka z pę-

([85]) *L'institut. Journal général des sociétés et travaux scientifiques* etc. Paris. Nro. 443. str. 223.

cherzykami zarodkowemi i mleczną treścią widzieć można zupełnie odosobnione wśród ciemnych komórek jajnikowych. Czyli pęcherzyki Graafa mają znaczenie komórek, tego R. nie mógł wykazać z pewnością. Podwójne jajka w jednym pęcherzyku Graafa natrafiał on często tak u świń, jak i u świnek morskich. Na wielu pęcherzykach Graafa które mógł badać z osobna, zwracały jego uwagę płaskie, guzowate wydatności na ścianach, od zewnątrz, na jedném a czasem i dwóch miejscach. Miało to pozór, jak gdyby między pozornie podwójnemi ścianami pęcherzyka, wklinowanym był inny mniejszy pęcherzyk, wypychający te ściany na zewnątrz, a czasem nawet i do wewnątrz ([86]).

c) **Czyszczenia miesięczne.** Przedmiot ten na pozór tak prosty i do zbadania łatwy, jak dotąd co do istoty swojéj wyjaśnionym nie został, tak zapewne długo jeszcze będzie polem równie dla umiejętnych poszukiwań, jak dla domysłów i przypuszczeń. W rozbiorach tego zjawiska, jakiemi w ubiegłém trzyleciu zajęło się 3ch lekarzy polskich, właśnie widzieć się daje ten podwójny kierunek. Badania najwięcéj przedmiotowe zawdzięczamy Drwi Raciborskiemu. Główne wypadki jego poszukiwań, o któ-

([86]) *Bericht über d. Leist. im Geb. d. Phys.* (Canstatt. Jahresb. 1841). str. 12.

rych zawiadomił Akademią lekarską w Paryżu ([87]), są następujące: 1) Między pęcherzykami Graafa a odpływem miesięcznym zachodzi bardzo ścisły związek. Skoro pęcherzyki dochodzą do rozwinięcia się zupełnego, odpływ się zaczyna, ustaje zaś całkowicie po ich zniszczeniu. 2) Za każdym powrotem czyszczenia, pęcherzyk tworzy brodawkowatą wydatność na powierzchni jajnika, poczém tamże pęka, nie potrzebując do tego, jak mniemał Graaf i Haller, jakiegoś pobudzenia płciowego. Mniemanie to objawione naprzód przez Négriera, nie było aż dotąd oparte na przekonywającém spostrzeżeniu. R. miał sposobność potwierdzenia wydatności brodawkowatéj i pękania pęcherzyków w czasie miesięcznego odpływu u najczystszych dziewic, i spodziewa się, że okoliczność ta nadal będzie się mogła liczyć do najzupełniéj wykazanych. 3) Krwotok miesięczny jest skutkiem napływu krwi do części płciowych wewnętrznych, który towarzyszy najwyższemu stopniu rozwinięcia się pęcherzyków. 4) Pękanie pęcherzyków zdaje się następować dopiéro ku końcu czyszczenia. 5) Cechy anatomiczne pęcherzyka rozpękłego w tym czasie, zupełnie zgadzają się z temi które przyznawano ciałkom żółtym po zapłodnieniu.

([87]) *La Lancette française. Gazette des hopitaux.* 1842. Nr. 150. str. 701.— Obszerniej w Raciborskiego: *L'Experience, Journal de médecine et de chirurgie.* 1841. Nr. 196—199.

6) Choroby mogą zatrzymać rozwój pęcherzyków, i w tém to zatrzymaniu a nie w zadrażnieniu chorobą zajętéj części, właściwie poszukiwać należy przyczyny ustania czyszczeń miesięcznych, jakie przydarzać się zwykło w przebiegu niektórych chorób. 7) Z samego wejzrzenia wewnątrz jajników możnaby orzec czyli niewiasta umarła z choroby ostréj, czy też długotrwałéj, i czy w ostatnich miesiącach życia miewała należycie czyszczenia. 8) Jajniki nie pełnią swéj czynności na przemian i w ogóle w tym względzie nie masz żadnego porządku. 9) Zmiany podobne do tych jakich doznaje niewiasta w ciągu miesięcznego odpływu, dają się widzieć u samic zwiérzęcych w czasie rui. Podobnie jak u niewiasty pęcherzyki Graafa rozwiją się stopniowo między dwoma okresami czyszczeń, następnie zaś pękają; tak u zwiérząt pęcherzyki stopniowo wzrastają, występują coraz więcéj na powierzchni między dwiema epokami rui, i pękają z jéj nadejściem, bez żadnego ze strony samca udziału. W obu razach zupełnie też same bywają cechy anatomiczne. 10) Zmiany anatomiczne dziejące się w jajnikach w czasie miesięcznego toku, każą się już domyślać, iż zachodzić musi bardzo ścisły związek między tą epoką, a zdolnością twórczą. Któraż wreszcie chwila więcéj sprzyjałaby poczęciu, jak ta, w któréj pęcherzyk wystaje nad powierzchnią jajnika, przygotowany do pęknięcia

i przyjęcia do wewnątrz zapładniającej cieczy. Doświadczenie potwierdza ten wywód teoretyczny. Z 15 niewiast które dokładnie oznaczyły czas ostatniego czyszczenia i spółkowania, 5 zostało zapłodnionych na 2 do 4ch dni przed spodziewaném nadejściem czyszczenia; 7 poczęło w skutku spółkowania we 2 do 3ch dni po skończonym odpływie; a 2 w ciągu samego odpływu. W téj liczbie jedna tylko zdarzyła się taka, która zastąpiła w 10ym dniu po czyszczeniach. Można więc powiedzieć, że pod względem płodności, niewiasta zajmuje środek między témi samicami zwiérzęcemi, u których zdolność ta powstaje tylko w pewnych okresach zwanych grzaniem się lub rują; a takiemi, u których pobudzenie spółkowania, wystarcza w każdéj porze roku do sprawienia tych samych zmian w pęcherzykach, jakie u tamtych same przez się w pewnych czasach następują.— Równie obszernie, a do tego wielostronniéj, bo prawie sposobem monografii rozbiera ten przedmiot Remak (88). I w tém badaniu nie odstępuje on wprawdzie drogi doświadczenia i spostrzeżeń, śmieléj wszelako niż Raciborski zapuszcza się w domysły, które prowadzą go do przekonania, iż odpływ krwi w pojęciu znaczenia téj czynności wcale n. j. zjawiskiem koniecznem.

(88) *Die abnorme Natur des Menstrualblutflusses.* Berlin. 1842. (Osobne odbicie z Buscha: *Zeitschrift f. Geburtsk.* 1842. B. XIII. Hft. 2).

Pomijając zinąd znane nam szczegóły, które w pracy téj zamieścił R. tylko dla uzupełnienia całości, przytaczam jedynie ważniéjsze jego spostrzeżenia i widoki.— Odpływ miesięczny nie może się uważać za wydzielanie w ściślejszém rozumieniu, bo jak dawniéj Müller, tak później sam R. widział w téj cieczy całkowite gałeczki krwi, innym więc sposobem występować one nie mogą, jak chyba po roztwarciu ściany naczyń włosowatych. Z porównania czyszczeń miesięcznych u niewiast z podobnemi zjawiskami zwierząt, wypada, że u niewiasty nie masz nic takiego coby odpowiadało grzaniu się zwiérzęcemu, że nadto czyszczenia nie zostają w żadnym stósunku z chęcią spółkowania, przez co też ze względu na wewnętrzną zasadę, różnią się one zupełnie od grzania się zwiérząt i krwotoku który temu niekiedy towarzyszy. U zwiérząt z krwotokiem złączone pobieganie jest okresowém zjawiskiem drzymiącego w innym czasie popędu i czynności płciowéj; przeciwnie u niewiast, czyszczenia są tylko okresowém wzmocnieniem ciągłéj u nich działalności części płciowych wewnętrznych, która się też objawia równie ciągłą, przed i po odpływie tylko nieco wzmocnioną zdolnością poczęcia. Popęd i działalność płciowa u mężczyzny wolnego, nie jest przywiązaną do żadnego czasu; odpowiednia więc swobodność być musi w kobiécie; a właśnie wyrażeniem téj ciągłéj działalności wewnętrznéj są u niéj czyszczenia. Nie znamy wszys-

tkich zmian, jakie przy téj czynności zachodzą w częściach płciowych wewnętrznych, wiadomo jednak, że natenczas większa jest bujność w macicy i że przed i po odpływie największa zdolność zastąpienia, co koniecznie domyślać się każe jakiéjś zmiany w jajnikach ([89]). Że to objawienie wewnętrznéj działalności narządu płciowego dzieje się okresowo, dziwić nas niepowinno. Wszystkie czynności ciała z pod pływu woli usunięte, dzieją się mniéj lub więcéj okresowo. W czynnościach dowolnych, czas potrzebny do wynagrodzenia ich mocy nie może być równy, zależy bowiem wiele od stopnia dowolnego jéj zużycia; gdzie jednak wymiar nakładu téj mocy nie od nas zależy, i jest już staléj oznaczony, tam i czas potrzebny do jéj odtworzenia musi być pewniéj określonym, i równym o tyle, o ile okoliczności zewnętrzne, od których wynagrodzenie to zawisło, zawsze są też same. Tak więc i czyszczenia, t. j. wyrażenie owéj ciągłéj wewnętrznéj działalności, w równym przeciągu pokazywać się muszą. Dla czego właśnie ten przeciąg wynosi 4 tygodnie, wytłumaczyć się nie da; jeżeli jednak zmienią się warunki pod jakiemi u kobiét właśnie bywają te przerwy miesięczne, w tenczas ich koléj zmienić się może w rozmaity sposób. Skoro przy takiém uważaniu rzeczy, za najistotniejszą w tém zjawisku miesięczném

([89]) Por. wyżéj w wypadkach spostrzeżeń Raciborskiego.

uznaną być musi owa okresowo objawiająca się twórcza działalność w macicy i jajnikach, wypada więc rozróżnić pojęcie miesiączki od pojęcia samego przy tém odpływu. Tamta obejmuje całą czynność, ten zaś tylko złączony z nią śluzotok i krwotok. Podobne zjawiska natrafiamy przy krwotokach z innych błon śluzowych, mianowicie z nosa lub ze stolca, tak dalece, że nawet mogą one być okresowemi. Atoli krwotoki te zawsze są chorobowe, a przynajmniéj nie tak prawidłowe, żeby u każdego koniecznie pojawiać się miały, i zdają się powstawać tym sposobem, że krew z powodu utrudnionego odpływu, przy równoczesném zepsuciu ścian naczyń, z tychże występuje. Tak téż możemy sobie wystawić, że krew, która w czasie czyszczeń z powodu bujności i jakiéjś nieznanéj, odpowiedniéj temu organicznéj zmiany w macicy, w niéj się zatrzymuje; oddawszy błonie śluzowéj macicy potrzebne do jéj przeznaczenia materye i utraciwszy zdolność odżywczą; przy utrudnionym powrocie i złuszczaniu się przybłonnéj (*epithel.*), w części z uszkodzonych naczyń włosowatych występuje. Tak więc odpływ miesięczny byłby jedynym przypadkiem, gdzieby krew, niby prawidłowym sposobem nieużyteczna, bezpośrednio z naczyń występować miała, a co tu jest prawidłem, toby znowu znalazło się jako nieprawidłowość w przypadkach krwotoków z innych błon ślu-

zowych. Z tego możnaby wytłumaczyć wszelką rozmaitość we względzie ilości odpływu miesięcznego, w miarę utworu i sposobu życia; mianowicie zaś z tego jużby się pokazywało, że osoby zdrowe i silne, skąpo; drażliwe i wątłe obfite miewać muszą czyszczenia. Możnaby więc słusznie powątpiewać, czyli krwotok w miesiączce jest zjawiskiem zupełnie prawidłowém t. j. koniecznèm i początkowo na idei organizmu uzasadnionèm; ten bowiem krwotok łączy się koniecznie z przedarciem drobniejszych naczyń, a nie znamy drugiego przykładu, gdzie w czasie zdrowia, dla utrzymania prawidłowych czynności w człowieku, miałoby miejsce podobne zepsucie części już utworzonych. Zważywszy że krwotoków tych nie ma u zwièrząt w stanie dzikim żyjących, a przynajmniéj że takowe postrzegano dotąd jedynie u zwièrząt oswojonych; że u niewiast najzdrowszych i najsilniejszych właśnie najskąpszym bywa krwotok miesięczny; że w każdym razie przed, podczas i po tym upływie bywa mniejszy lub większy śluzotok; że takowy nie rzadko przez wiele lat może się nie pokazywać bez widocznego uszczerbku dla zdrowia, będąc niejako zastępywanym mocniejszym natenczas śluzotokiem; pomnąc przytèm na podanie, że krwotoku tego nie ma u niektórych dzikich ludów (90);—

(90) Tu miały należeć niewiasty u Grenlandczyków, Lapończyków, Brazylian i w. i. przecież dokładniejsze i pewniejsze

to wszystkie należące tu zjawiska uważać wypadnie zupełnie w innym związku, i tłumaczyć je następującym sposobem: w stanie prawidłowym u człowieka, ma miejsce ciągła, tak jak u zwierząt do pewnego tylko czasu przywiązana, ze zdolnością poczęcia w związku zostająca, wewnętrzna działalność narządu płciowego niewieściego, która co miesiąc silniéj występuje. Z tém miesięczném wznieceniem pospolicie łączy się małe wydzielanie śluzu i złuszczanie się przybłonnéj w macicy i pochwie. Ponieważ nasze stósunki społeczeńskie pociągają za sobą nie ze wszystkiém prawidłowe utrzymywanie części płciowych tak męzkich jak niewieścich, przeto oddzielanie się przybłonnéj dzieje się zwykle w takim stopniu, że ściany naczyń włosowatych podobnie jak przy niektórych śluzotokach cewki moczowéj u mężczyzn i z pęcherza moczowego, parciu krwi więcéj oprzeć się nie mogą; a tym sposobem powstaje krwotok z naczyń włosowatych. Krwotok przy takiém pojęciu rzeczy nie jest koniecznym i istotnym, ale raczéj przypadkowym i tylko przy wskazanych okolicznościach zwykłym towarzyszem miesiączki. A kiedy ten krwotok zawisł od miejscowego stanu części płciowych, a niekiedy także od ogólnego stanu krwi

opisy temu się sprzeciwiają; może więc tylko przypuścićby można, że krwotok ten bywa u nich skąpszy, a zatém mniej widoczny, niż gdzieindziéj.

i naczyń; to pod względem ilości, rzeczywiście pośredniczyć może jakiéjś zawisłości między narządem płciowym a resztą ciała; z czasem stać się on może koniecznym, jego przypadkowe wstrzymanie lub stłumienie szkodliwém. Jeżeli odpływ miesięczny jest raczéj czémsiś przypadkowém aniżeli koniecznem i wyłącznie istotném w miesiączce, to téż według tego oceniać należy nie pokazywanie lub wstrzymanie się tegóż. Tamto u dorastających lub już dojrzałych dziewcząt, samo przez się nie jest znakiem stanu chorobowego, a jeżeli towarzyszące mu cierpienia staramy się usunąć takiemi środkami, które są w stanie sprawić krwotok z części płciowych, to jedynie tyle wnosić ztąd wypada, że krwotok ten jest środkiem przeciw owym ubocznym cierpieniom, tak jak nam to wiadomo i o odpływie krwawnic. Zjawiający się teraz odpływ, sposobem nieprawidłowym lecz nieszkodliwym, zrównoważa inne nieprawidłowe, niekiedy do czynności płciowych odnoszące się zboczenia w zdrowiu niewiasty. Inaczéj ma się rzecz ze wstrzymaniem się, lub stłumieniem miesięcznego odpływu. Ustanie tego zrównoważającego środka może mieć szkodliwe następstwa, jeżeli ciągle trwają zboczenia, do których zrównoważenia właśnie był potrzebnym. Ustanie odpływu podczas ciąży, dla tego zdaje się, nie jest szkodliwém, że sama ciężarność jest najlepszym środkiem zrównoważającym, i że w tym cza-

sie części płciowe znajdują się zwykle w stanie najwięcéj prawidłowym a najmniéj wystawiają się na nadużycie. — Wszystko co przeciw takiemu pojęciu czyszczeń miesięcznych powiedziećby się dało, zebrał Busch w dziele niedawno wydaném ([91]). Te to zarzuty R. rozbiéra jeszcze dodatkowo, nie znajduje ich jednak uzasadnionemi, a tym sposobem w przekonaniu utwierdzony, postępuje daléj, i nasuwa pytanie: czyliby w życiu towarzyskiém można doprowadzić do tego, żeby odpływ krwi miesięczny nie pokazywał się w znacznéj liczbie niewiast. Uważając jednak wraz z R. pytanie to za zawczesne, obecnie to jeszcze przywodzę, iż w każdym razie nieprawidłowości czyszczeń miesięcznych w rozumieniu R., nie należy mięszać z mniemaniem Roussla, Nudena, Hegewischa, Emetta i Okena, poczytujących całe to zjawisko za stan chorobowy i nie rozróżniających owéj czynności wewnętrznéj do któréj dołącza się tu krwotok, od samego krwotoku, gdy tymczasem R. czynność tamte uznaje za zupełnie prawidłową, tylko towarzyszący jéj odpływ uważa za więcéj przypadkowy i na idei organizmu nie uzasadniony. Raczéj za prawidłowy uznałby on w téj mierze wyprzedzający i kończący ten odpływ śluzotok, jeżeli tylko pewnéj miary nie przechodzi,

([91]) *Das Geschlechtsleben des Weibes in physiolog. pathol. u. therap. Hinsicht.* Leipz. 1839. Bd. 1. 160.

ile że w tylu innych miejscach, a nadewszystko w narzędziach trawienia, prawidłowym sposobem zwiększa się wydzielanie śluzu i złuszczanie się powierzchownéj warstwy komórkowéj.=Trzecim z lekarzy polskich który przedmiot ten rozbiérał jest Weinberg. Co jednak powiedział on o czyszczeniach miesięcznych w swém dziele o życiu kobiéty ([92]), ma to zupełnie odmienne piętno od poprzedzających rozbiorów, i w ogóle od teraźniejszych poszukiwań fizyologicznych; wiele tam w prawdzie samodzielnego sądu, atoli wszystko w krainie najczystszych domniemań, a niejedno niżéj obecnego stanowiska nauki. Może to niedostateczne zapoznanie się z postępami Fizyologii, było przyczyną, iż w wywodach swoich dochodził autor zawsze do najmylniejszych wypadków. Sądzi on, że przyczyną miesięcznego zwrotu czyszczeń są zmiany księżyca, mianowicie nów; na co w tenczas dopiéro zgodzićby się można, gdybyśmy przypuścili, że ten nów wpływa na czyszczenia u jednych kobiét przez ich pobudzanie, u drugich przez zatrzymywanie ([93]). Na pytanie z jakich naczyń

([92]) Kobiéta w stanie dojrzałości jaką jest i jaką być powinna. Warsz. 1842. Część 2. str. 19—38.

([93]) Z 4054 spostrzeżeń zrobionych w ciągu 37 miesięcy na 109 niewiastach od 20 do 50 roku, Parchappe doszedł do przekonania, że we względzie czyszczeń nie ma żadnéj ważnéj różnicy między dniami księżycowemi i nieksiężycowemi (Fror. *Notiz*. 1843. XXV. 328).

pochodzi krew miesięczna, odpowiada W. że nie z tętnic, nie z żył, ani też nie razem i z jednych i z drugich, lecz; „macica jest organem wydzielającym, żyły zaś są czynną częścią tego organu, tak samo jak są czynnemi w wątrobie przy wydzielaniu żółci". Na dowód tego podobieństwa z wydzielaniem żółci, a zatém i dla przekonania o pochodzeniu z żył, przytacza: że nadzwyczajne jest podobieństwo między krwią miesięczną a żółcią, jakoż: „obie nie ścinają się w powietrzu, podobny prawie mają zapach, równie są maziste i mydlaste, i niezawodnie z jednych pochodzą źródeł, t. j. z żył". Jeżeli przy téj okoliczności W. utrzymuje, że między tętnicami a żyłami nie ma bezpośredniego połączenia, ale krew żylna wyrabia się z ciała, tab jak ciało wyrabia się z krwi tętniczéj, to pojęcie takie trąci jeszcze czémś więcéj, niżli Wilbrandyzmem ([94]). Nie wiele też szczęśliwiéj wypadły wywody W. we względzie znaczenia miesięcznego odpływu, chociaż stósunkowo może mniéj znajduję w nich usterków. Mniema on, że odpływ ten jest przeznaczony do ukwaszenia krwi, tak, że macica w tym przypadku prawie jak organ oddechowy uważaną być winna, i sądzi, że z przekonaniem tém, chociaż na piérwszy raz uderzającém i nowém, powoli będzie się można oswoić. Przy-

([94]) Zob. np. odezwę Wilbranda do Carusa w Sachsa: *Allg. Med. Central-Zeit.* Berlin. 1842. str. 369.

znam się że tak bardzo nie przeraziło mię to zdanie; bo chociaż W. nazywa je nowém, to przecież zgodnie z TESTĄ, OSIANDREM i AUTENRIETHEM, już dosyć o tém rozpisał się BURDACH ([95]). Pomijam w tym względzie wszystkie dowody autora, bo te po części są znowu czystemi domniemaniami, po części same się sobie sprzeciwiają; jak np. odwołanie się do tego: że przy gruzełkach płucnych, a zatém jak myślę przy upośledzeniu czynności płuc, czyszczenia ustają lub znacznie się zmniejszają; a wkrótce potém wniosek: że płuca i macica są w téj zawisłości, iż przy podwyższonéj czynności jednego z tych narzędzi, czynność drugiego się zmniejsza. Przytaczam tu raczéj na poparcie powyższego zdania, okoliczności wzięte nie z domysłów ale z doświadczenia. Takiemi są wypadki doświadczeń ANDRALA i GAVARRETA, dotyczące ilości kwasu węglowego w powietrzu wydychaném ([96]). W równych okolicznościach, więcéj kwasu tego ma wydychać mężczyzna niż kobiéta, co szczególniéj uderza między rokiem 16ym a 40ym, ile że wtenczas mężczyzna dwa razy prawie więcéj niż kobiéta wydaje kwasu węglowego. Ilość jego u kobiéty od 1go dziecięctwa aż do wieku dojrzewania, mianowicie do nadejścia czyszczeń, prawie tak jak u chłopca wzrastająca, odtąd powięk-

([95]) *Die Physiol.als Erfahrungsw.* Leipz. 1835. T. I. str. 242. 248.
([96]) FRORIEP's *Notizen.* 1843. T. XXV. 25.

szać się przestaje, chociaż u mężczyzny ciągle jeszcze przybywa. W czasie ustania czyszczeń zwiększa się bardzo widocznie wyziew przez płuca; później ubywa tak jak u mężczyzny, w miarę jak kobiéta zachodzi w lata podeszłe. W ciągu całéj ciąży, wyziewanie kwasu węglowego jest tak wielkie, jak po ustaniu czyszczeń. Wszakże mimo to, wahałbym się jeszcze z orzeczeniem, że odpływ miesięczny rzeczywiście zrównoważa u kobiét czynnośc płuc mniéj u nich rozwiniętą; czyli że przytoczone zmiany nie przez *cum*, lecz przez *propter hoc* tłumaczyć się muszą; albowiem: 1) ilość kwasu węglowego oddana z odpływem miesięcznym zaledwie 6 uncyj przechodzącym, ledwie téż wynagrodzićby mogła to, co ze względu na ilość tego kwasu, kobiéta dojrzała na jeden dzień mniéj oddaje z oddychaniem, niż dojrzały mężczyzna; 2) dla tego więc prawie przez cały miesiąc krew niewiasty zdrowéj musiałaby mieć jakąś nieprawidłową mięszaninę; 3) przypuszczając, że przeznaczeniem odpływu miesięcznego jest zrównoważanie, czyli dopełnianie czynności płuc, przypuścićby téż daléj należało, że właśnie wtenczas, kiedy czynność ta najwięcéj jest upośledzoną, czyszczenia są najznaczniéjsze; że jednak rzecz się ma inaczéj, że żadnéj nie ma odpowiedniości między têm zjawiskiem a różnemi chorobami narzędzi oddechowych, przekonamy się w dziale Pa-

tologii. Ale chociażby wreszcie udowodnioném było, że ze krwią miesięczną odchodzi zbytek kwasu węglowego, to jednak w pojęciu całkowitego znaczenia téj sprawy, byłoby to tylko czémsiś ubocznėm i podrzędném, że bowiem takowa w najbliższym zostaje związku z czynnościami płciowemi, o tém wątpić nie można.

d) **Mocz ciężarnych.** Dawniéj już uważano pewną zawisłość między kostnieniem a obecnością w moczu części ziemnych; utrzymywano nawet, że u dzieci w czasie kostnienia i u niewiast karmiących nie ma w moczu fosfanu wapna. Lehmann stósując to do ciężarnych, robił na ich moczu doświadczenia, przekonał się jednak, że mu na téj soli nie zbywało ([97]). Chociaż jednak obecność fosfanu wapna w moczu niewiast ciężarnych zaprzeczyć się nie da, to zawsze być go tam może mniéj niż zwyczajnie. Jakoż według doświadczeń Donnégo, dodawszy 30 części chlorku wapna (*calcaria oxymuriatica*) do 50 części moczu, jeżeli ten był zwyczajny, osiada soli wapiennéj 40—50; jeżeli z kobiéty ciężarnéj, tylko 30 a nawet i mniéj części. Przed tém doświadczeniem należy mocz dobrze wypróbować odczynnikami, a gdyby był kwaśny, dodać kilka kropel ammoniaku, dla zrobienia go alkalicznym, inaczéj bowiem osad fosfanu wapna w słabym kwasie rozpuścić się może.

([97]) Lehmann, *Lehrb. d. physiol. Chemie.* Leip. 1842. T. I. 112.

Rzadko jednak mocz ciężarnych jest tak kwaśny jak zwyczajnie, niekiedy jest on alkaliczny, niekiedy obojętny. Używając do doświadczenia rozczynu baryty, po 12tu godzinach z moczu nieciężarnych osiada 12—15, z ciężarnych 5—8 części soli barytowych. Na zasadzie tych doświadczeń Donné orzekając o obecności ciąży, w 36 razach omylił się tylko 2 razy. Lubański znalazł ten znak dostatecznym w 3ch przypadkach ciąży, gdzie śledzenie ręczne i przysłuch nic nie pokazywały. Ustanawia on następujące pytania do dalszego rozwiązania: 1) W którym okresie ciąży powstaje ten ubytek soli wapiennych; — 2) Czy jest zawsze stałym; — 3) W jakim stósunku zostaje do postępu kostnienia w płodzie; — 4) Kiedy ustaje? ([98]).

e) **Parzenie się i ciąża niedźwiedzi.** Według Linnégo (*Syst. nat.* wyd. 12. cz. I. str. 279) parzenie się niedźwiedzi przypada na końcu Października; samice noszą 112 dni. Cuvier (*Regne anim.*) naznacza dłuższy przeciąg; Wilhelm (*Unterhaltung. aus d. Naturg. d. Säugeth.* cz. I. str. 494) opisuje, iż niedźwiedzie parzą się na końcu Sierpnia, a samica po cztéro-miesięcznéj ciąży, 1—3 małych na świat wydaje. Zawadzki w Faunie Galicyi i Buk. (str. 20) pisze, iż parzenie przypada w Październiku,

([98]) *Annales d'obstétrique des malad. des femmes et des enfans.* p. M. M. Andrieux et Lubański. Par. 1842. Janv.

samice 6 miesięcy noszą a młode w Kwietniu lub Maju na świat wydają. Pietruski wszelako posiada mnóstwo dowodów, iż wszystkie niedźwiedzie rodzą się w Styczniu lub Lutym, na parkoć zaś tych zwiérząt przeznaczony jest Maj, zkąd się pokazuje, że samice noszą 8½ miesiąca (99).

2.
Wiadomości z Anatomii i Fizyologii ogólnéj.

A) ***Związek sił żywotnych z organizmem.*** Rozbierał ten przedmiot Dziekoński (100), z rozbioru jednak tego korzystać nie możemy, bo nie nastręcza żadnego nowego widoku. Badanie jest tu raczéj historycznem przywiedzeniem szczegółów, a ostateczny wypadek: „że prawda chrześciańska jest prawdziwą filozofią," chociaż zaprzeczyć się nieda i rozum człowieka sprawiedliwie upokarza; to jednak nie uwalnia Fizyologa od robienia poszukiwań na dostępnéj mu drodze.

B) ***Doświadczenia elektro-magnetyczne w ciele ludzkiém.*** Pod tym napisem przytacza Nauczyciel Fizyki Jakutowicz następujące spostrzeżenie (101). Jeżeli obrączkę np. złotą, lub zwy-

(99) Rozmaitości lwowskie. 1843. Nr. 8. str. 63.
(100) Biblioteka warszawska. 1841. T. III. str. 635—668.
(101) Tygodnik petersburski. 1840. Cz. XXI. str. 146.

czajną igłę zawiesimy w palcach ręki prawéj na nici lnianéj, długości około ćwierci łokcia, a lewą położymy na stoliku w kierunku południka, wiérzchołkami palców na północ obróconą, i gdy ten ciężarek trzymać będziemy bardzo blisko po nad wyższą stroną piérwszego członka palca wielkiego; w krótce wahać się pocznie, coraz widoczniéj, w kierunku zupełnie prostym od południa ku północy; ale obracając palec wielki ku wschodowi, bieg obrączki będzie eliptyczny, a po nad schyleniami (może stawami?) palców, poprzeczny. Kiedy tę obrączkę zawiesimy nad samą wklęsłością dłoni, bieg jéj kréślić będzie elipsę od zachodu ku wschodowi; obróciwszy zaś rękę grzbietem, od wschodu ku zachodowi. Za położeniem ręki końcami palców na południe, ruchy obrączki będą w kierunku odwrotnym. Odosobniwszy się elektrycznie, biegi będą zmniejszone i przeciwne. Za podstawieniem paznogcia, ruchy zaraz ustają, co również następuje za usunieniem całéj ręki. Zawieszając ją po nad lewą dłonią innéj osoby, ruchy bardzo są małe, widocznie jednak przyspieszają się, jeżeli obca ręka prawa połączy się z lewą ręką osoby obrączkę trzymającéj. Też same ruchy powtarzają się wyraźniéj na dołku podpiersiowym w obrocie kołowym, a nad stósem pacierzowym w linii zupełnie prostéj. Użycie nitki bawełnianéj zamiast lnianéj, nie zmniejsza ruchów obrączki,

ale słabsze są one na nici jedwabnéj, najsłabsze zaś na wełnianéj. W każdym razie skutki powiększają się przez naprowadzenie nitek węglem, lub lekkie zwilżanie, a natomiast umniejszają za napuszczeniem ich żywicą; widoczniejsze też są wypadki doświadczeń na osobach młodych lub nerwowych.—Szczegóły, z jakiemi doświadczenia te opisane zostały, wzniecają zupełną ufność do Autora; przecież mimo tego z méj strony usposobienia, w mojéj i na mojéj ręce udać się one nie chciały. Może komu innemu lepiéj się powiodą? W każdym razie widziałbym tu związek z tém, co Carus przypuszcza względem przeskakiwania prądu nerwowego z jednego na drugi ustrój podobny ([102]).

C) *Powstawanie kryształów i nowych tworów organicznych.* — *a)* **Podobieństwo kryształów z komórkami.** Według Linka ciała stałe powstają nagle lub przez osad, w pierwiastkowym swoim stanie są gałeczkami rozmaitéj wielkości; łączą się one w coraz większe, i zdają się być wtenczas jeszcze w stanie na póła płynnym. Wszelako zdaniem Schleidena tylko drobność niektórych cząstek nie dozwala rozeznać w nich formy krystalicznéj; owszem bowiem wszystkie nieorganiczne osady natychmiast składać się mają z kryształów. Remak przedsiębrał te doświadczenia z chlorkiem wapna i

([102]) *System d. Physiol.* etc. T. III. 123.

węglanem sody, i przekonał się w istocie, że w wielu cząstkach osadu, przy pewnym stopniu drobności forma krystaliczna dostrzédz się nie daje, występując dopiéro w cząsteczkach przywiększych. Tego jednak nie widział, żeby cząstka kulista, bez równoczesnego zwiększenia swego obwodu, a zatém przez zesunienie swych pierwocin przybierać miała postać krystaliczną, lub żeby pozorne gałeczki miały się z sobą spływać ([103]). = *b)* **Powstawanie komórek.** Schleiden w najnowszém swém dziele (*Grundzüge d. wiss. Botanik.* Leip. 1842. 191) powtórzył dawniejsze swoje podania, że w roślinach skrytopłciowych, nowe komórki powstają wewnątrz komórek macierzystych, około jąderek zarodkowych (*Cytoblast*). Że jednak ten sposób powstawania komórek nawet i w roślinach skrytopłciowych przynajmniéj nie jest wyłącznym, przykonywają spostrzeżenia Shelesnowa, udzielone ustnie i drobnowidzem wykazane Remakowi. Uważał on, że pęcherzyki pyłkowe (*pollen*) w wielu roślinach wewnątrz siebie tworzą komórki, z których tylko niektóre i to dopiéro późniéj pokazują jąderka. Zdaniem R. dzieje się to tak, jak już w części wiadomém było Ehrenbergowi, Nees-Esenbeckowi, Linkowi, Cordzie i i. o wyrostkach zarodników pleśni (*Schimmelsporidien*), a co świeżo

([103]) *Bericht über die Leist. d. Phys.* (w Canstatta *Jahresb.* 1841) str. 8.

Hannover opisał, sam zaś R. zbadał na wielu gatunkach pleśni. Wewnątrz cewkowatych przedłużeń zarodników pleśniowych, widzieć można powstawanie w pewnych odstępach ciałek półpłynnych, jednorodnych, owalnych, które przy rozrastaniu stykając się z sobą, dają początek komórkowym członkom cewki i czasem tylko potém pokazują do jąderka podobne ciałko wewnętrzne. Ta zgodność w powstawaniu komórek między roślinami jawno i skrytopłciowemi w każdym razie jest ważną, i nadaje ogólniejsze znaczenie innym spostrzeżeniom względem tworzenia się komórek w tych ostatnich. Zarodniki wielu gatunków pleśni, np. pl. właściwéj (*mucor*), początkowo są ciałami zupełnie jednorodnemi, stałemi, bez wszelkiego wydrążenia. Dopiéro z postępem rozwoju okazują wewnątrz kulisto wydrążony przestwór, którego żadna osobna ściana nie ogranicza i który niekiedy zawiéra z boku ciałko drobne czasem poruszające się wolno. Również i w przedłużeniach zarodnikowych widzieć można, że wydrążenia zwolna dopiéro powstają. Tak téż i grzybki fermentacyjne początkowo są jednostajne, i w tenczas dopiéro gdy ściana zaczyna kiełkować, dostają wewnątrz wydrążenia. Tylko tego ostatniego sposobu powstawania komórek nie znaleziono dotąd w roślinach skrytopłciowych, natomiast tworzenie się komórek spostrzegane na zarodnikach pleśni wewnątrz wielkiéj komórki

macierzystéj, pominąwszy to że się nie dzieje około jąderka komórkowego, odbywa się zresztą sposobem przez Schleidena opisanym ([104]). = *c*) **Samorództwo** (*generatio aequivoca*). Zdaje się, że ile dawniéj mniemania badaczy skłaniały się za tym sposobem powstawania istót organicznych, tyle teraz wysilają się na wykazanie jego niepodobieństwa, a przynajmniéj zbyteczności. Badania Ehrenberga usunęły już dawniéj wymoczki z liczby istót tym sposobem powstawać mających; poszukiwania Eschrichta uczyniły to prawdopodobném względem zwiérząt wnętrznych; tylko względem grzybków fermentacyjnych ciągła jeszcze zachodzi niepewność. Według spostrzeżeń Remaka powstawanie ich z ciałek punkcikowatych, jak to mniemał Mitscherlich, jest tylko pozorném. W istocie znajdują się nader drobne grzybki fermentacyjne, które przymięszać się mogą do drożdży, które też, jak się R. przekonał, już same przez się mogą utrzymać kiśnienie. Nie zdaje się jednak, żeby te grzybki drobniejsze p. przyrastanie przechodzić miały w znane grzybki większe, które raczéj statecznie rozmnażają się przez kiełkowanie ściany. Zresztą za ich samorództwem zaledwie takie jak za samorództwem wymoczków przemawiałoby prawdopodobieństwo; a jakkolwiek prostą jest ich budowa, to jednak nie upoważnia nas jeszcze do uznania,

([104]) *Bericht.* etc. str. 8.

jakoby same przez się powstawać miały w odwarze słodowym ([105]). = *d*) **Wpływ grzybków fermentacyjnych na tę czynność.** Wiadomo że obecność tych grzybków potrzebną jest do fermentacyi. Mitscherlich st. porównywa ich wpływ na cukier z rozkładami lub połączeniami chemicznemi, które dzieją się p. samo zetknięcie. Później jednak dostrzegł R. że grzybki fermentacyjne w ciągu burzenia doznają wewnątrz pewnych zmian, samo zaś burzenie nie piérwéj się poczyna, aż gdy grzybki dojdą do pewnego stopnia rozwinięcia. Stósownie do tego zachodzi też nawet drobnowidzowa różnica między podmłodą czyli drożdżami górnemi a spodniemi. Z czego okazywałoby się znowu prawdopodobniejszém, że rozwijanie tych organicznych tworów jest zasadą przemiany cukru na wyskok i na kwas węglowy ([106]). = *e*) **Żyjątka we krwi.** Do rzędu tworów znanych i opisywanych w nasieniu aż do czasu Kollikera (1841) pod nazwiskiem żyjątek nasiennych (*spermatozoa*), odtąd zaś, z powodu braku wewnętrznéj organizacyi zwiérzęcéj, z powodu jednostajności ruchu i rozwijania się wewnątrz komórek, od niektórych za pierwiastkowe cząstki zwiérzęce uznanych, i dla tego już nie żyjątkami, ale nitkami nasiennemi nazwanych; policzyć może na-

([105]) *Bericht.* str. 7.
([106]) ib. — Porównaj wyżéj o grzybkach fermentacyjnych przy trawieniu. str. 45.

leży istoty drobnowidzowe spostrzeżone we krwi ryb i żab p. Valentina, Glugego i Remaka. Pierwszy widział je jednego razu we świeżéj krwi pstrąga, uznaje je za żyjątka a mianowicie za nowy gatunek rodzaju *Amoeba* Ehrenb. Były one podłużne, we środku szérsze niż po końcach, te ostatnie były jasne i przeźroczyste, środek zaś ciemnemi gałeczkami napełniony. Poruszały się żywo, szczególniéj w okrąg, za pomocą wyrostków znajdujących się na jednéj stronie ciała. Gluge podobną istotę widział raz we krwi żabiéj, ale bez wszelkiéj organizacyi, nawet bez gałeczek. R. znajdował te twory chociaż nie zawsze, jednak w największéj części ryb rzécznych. Prawie statecznie natrafiał je u szczupaka, i to rozmaitéj wielkości, tak że największe, dwa razy przechodziły wielkość ciałek krwi. Wyrostki ząbkowat e pokazują się tylko w czasie poruszeń i są skutkiem falistego ruchu błoniastéj przeźroczystéj części ciała; po ustaniu ruchów wyrostki giną zupełnie, a wtenczas żyjątko ma postać jaja albo gruszki. Rozróżnić można wtenczas ku jednemu końcu i więcéj z boku, część grubszą, podłużną, nieprzeźroczystą, od któréj zwykle na wszystkie strony rozchodzą się zmarszczki części błoniastéj. Ta część ku wspomnionemu końcu przechodzi we dwa krótkie narożniki, u ciernika (*gasterost. acul.*) w cienką nitkę haczykowato-zagiętą. Z resztą trudno jest nabrać pewnego wyobrażenia

o postaci tego bardzo ruchliwego tworu. Niektóre z opisanych przymiotów przypominają nitki nasienne trytona grzebieniastego. Ruchy nie zdawały się R. nigdy takiego rodzaju, żeby je jeszcze z większém prawem niż w żyjątkach nasiennych poczytywać można za dowolne. Jeżeli nastąpiła znaczniejsza zmiana miejsca, to zawsze przyczyną tego zdawał się być popęd zewnętrzny. Inaczéj, twory te obracały się w koło na jedném miejscu przez całą godzinę (107). = *f*) **Pęcherzyki rzęskowate i nitki rogowe.** Pod tém nazwiskiem opisuje R. twory pasorzytne u żaby a późniéj i niektórych zwiérząt ssących. W śródjeliciu przyżołądkowém (*mesogastrium*) u żab, a czasem nawet w towarzystwie czerwiu, znajdują się okrągłe aż do owalnych, czyste jak woda pęcherzyki, wielkości od $\frac{1}{50}$ — $\frac{1}{4}'''$ i więcéj, które najczęściéj wystają nad powierzchnię blaszek krészkowych, a zakłute wydają ciecz wodnistą. Bezpośrednio po otwarciu brzucha badane drobnowidzem, na zewnątrz przedstawiają wiele otaczających węzłowatych włókien, a wewnątrz okrągłe, ciemne, w różnéj liczbie ciałka, zostające w nieustannym i regularnym ruchu. W pojedynczych pęcherzach znajdują się poniekąd rozdzielone gromadki tych ciałek, które w innym kierunku i zupełnie według innego układu wykonywają te ruchy. Późniéj ruchy są le-

(107) *Bericht.* 10.

niwsze, nie tak porządne, ograniczają się tylko do szczegółowych części pęcherza i zwolna giną zupełnie. Przyczyną tego zjawiska jest ruch migocący, odbywający się na wewnętrznéj powierzchni ściany pęcherza, która cała nasadzona jest rzęskami. Zdaje się że wewnątrz pęcherzyków znajdują się nadzwyczaj delikatne przegrody, jak równie, że twory te rozmnażają się przez podział; przecież nie ma w téj mierze pewności. Ciałka stanowiące ich treść a wielkością wielokrotnie przechodzące ciałka krwi u żaby, w jednéj części zawierają massę ziarnistą, w drugiéj zaś przeźroczystéj w bliskości ściany, jąderkowaty pęcherzyk. W szérokiém więzadle macicy u królika, w bliskości jajnika, R. znalazł także pęcherz, którego ściana nasadzona była od wewnątrz bardzo wielkiemi rzęskami i zawierający obok nielicznych ciałek, jedno większe, z wielu ciemnych gałeczek złożone. Świeżo dostrzegł toż samo w więzadle macicy szérokiém u świni, i pod otrzewną na wątrobie u myszy. Domyśla się R. że pęcherzyki z obracającém się wewnątrz morwowatém ciałkiem, jakie Barry znalazł pod błoną śluzową macicy u zapłodnionego królika, mogły być tego rodzaju tworami, a nie zapłodnionemi jajkami, jak się dorozumiewał Bischoff. — Nitki rogowe znajdujące się również w blaszkach śródjelicia, zwłaszcza w bliskości gr. brzuchoślinnego, są to ciała włosowate, brunate, dłu-

gości $\frac{1}{50}$ — 1''', grubości $\frac{1}{500}$ — $\frac{1}{16}$''', częstokroć po końcach wydają się poprzecznie przycięte, skupione w torebki okrągławe, biszkoktowate lub łańcuszkowato powiązane. Po największéj części są one nasadzone może wirowato ustawionemi kolcami, składają się ze splątanych w te kolce przechodzących włókien, zawierają niekiedy massę drobno-ziarnistą, rozpuszczającą się w kwasie solowym wśród wywiązania się gazu, od kwasów mineralnych i alkaliów stają się jaśniejszemi, nie zmieniają się w wyskoku i eterze ([108]).

D) ***Ruchy pierwocinowe.*** — *a)* **Ściąganie się komórek zwiérzęcych.** Spostrzożono (Siebold) że gałeczki żółtkowe świéżo złożonych jaj spłaszczynków (*planaria*), wykonywają pewien rodzaj dosyć żywego ruchu robaczkowego i przeciwrobaczkowego. Takiéj przyrody zdają się być ruchy, dostrzeżone już dosyć dawno przez Remaka na gałeczkach żółtkowych jaja kurzego. Poddawszy pod drobnowidz istotę żółtkową okrytą tylko płynném ciepłém białkiem, widzieć się daje dosyć często, że pojedyncze gałeczki obracają się zwolna koło swego środka, wykonywając pewien rodzaj ruchu robaczkowego. Ruch ten pokazuje się czasem na jednéj gałeczce, obok spoczynku wszystkich które ją otaczają. W żółt-

([108]) *Ueber Wimperblasen und Hornfäden* (Müller's *Archiv*. 1841. str. 446—453). — *Bericht*. etc. 7.

ku oziębionem dostrzedz go nie można. Nie jest pewnym R. czyby go nie należało wyprowadzać może z jakiejś sprężystości gałeczek która ginie po ścięciu się ich treści. W gałeckach żółtkowych u żaby napróżno szukał tego zjawiska ([109]). = *b)* **Ruch rzęskowy.** Jeszcze w dawniejszém swojém pismie o budowie układu nerwowego ([110]), nadmienił Remak, iż na brzegu przeciętych pierwotnych pasemek nerwowych pochewką jeszcze objętych, zdawało mu się dostrzedz ruch rzęskowy czyli migocący. Valentin pokwapił się z uznaniem tego spostrzeżenia właściwie tylko za potwierdzenie swego dawniejszego, mięszając je z tém, które miał uczynić na wewnętrznéj powierzchni pochewek włókien pierwotnych. Na to nieporozumienie obecnie zwraca R. uwagę. Albowiem nie na pochewce włókien pierwotnych, lecz na téj która otacza pierwotne pasemka, dostrzegł on coś podobnego do ruchu rzęskowego. Przez pierwotne zaś pasemka rozumiał jak zwykle te nitki najcieńsze, na które bez pomocy drobnowidza rozdzielić można nerwy mózgowo-pacierzowe, które więc jeszcze gołe oko dostrzega, i które wreszcie tworzą w pniach nerwowych znane pozorne zespólenia. Każde z tych pasemek ma osobną osłonę z licznych w po-

([109]) *Bericht* 9.

([110]) Zob. Obr. post. n. I. — Trzylecie I. (W Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 283; — w osobném odbiciu str. 45.

dłuż, a mało co w poprzek przebiegających włókien tkankokomórkowych. Na tychto pochewkach ze strony wewnętrznéj dorozumiéwał się R. obecności przybłonnéj migocącéj, wszakże aż dotąd nie mógł on tam dostrzedz odpowiednich rzęsków ([111]).

([111]) *Ueber d. Zweifelhafte Flimmerbeweg. an d. Nerven* (MÜLLER'S *Archiv*. 1841. 39).

III.

ANATOMIA I FIZYOLOGIA PATOLOGICZNA.

1.

Anatomia patologiczna.

Opis gabinetu anatomicznego wileńskiego o którym wspomnieliśmy wyżéj ([112]), w oddziale patologicznym zawiera 1238 Nrów. W opisie tworów chorobowych nadmienione są w krótkości ważniejsze wypadki z historyi chorób zgon poprzedzających. W ogóle więcéj tam zadawano sobie pracy w opisie budowy i postaci szczegółowych tworów chorobowych, aniżeli w uganianiu się za domysłami względem ich istoty, do czego téż nie dostawało wydawcom wielu potrzebnych wiadomości, dotyczących przyczyn, a czasem i zjawisk tych chorób.

Do zakresu Anatomii patologicznéj uważanéj w ogólności, należy téż Chotomskiego rozbiór pytania, czyli różnicom stanowiącym w niektórych chorobach odmiany, odpowiadają stale właściwe jakieś zmiany

([112]) Zob. przyp. 32.

anatomiczne ([113])? — Nie przechodzi on tego pytania w całéj obszérności; nie przywodzi wszystkich cierpień, które przez długi czas z innemi mięszane, dziś przy pomocy anatomii patologicznéj, za mniéj lub więcéj wybitne odmiany uznane zostały; lecz zwraca w tym względzie uwagę na jeden tylko narząd, mianowicie na choroby narzędzi oddechowych. Przecież nie myśli wcale żeby każda różnica w obrazie choroby zawsze była uzasadnioną na takiéj zmianie materyalnéj, którąby wykazać można po śmierci; ile że do zmian stałych części ciała, dołączają się jeszcze nie dosyć dotąd poznane zmiany w cieczach mianowicie we krwi, a nadto może i zmiany czysto siłowe, wpływające na umiarkowanie postaci choroby, a mimo ta po śmierci w żaden sposób wykazać się nie dające.

A) *Wady początkowego rozwoju.* — *a)* **Brak części.** — *α)* Brak nerki. Ciekawe szczegóły zupełnego braku nerki jednéj i szczególnego wyrodzenia drugiéj, znajdujemy przytoczone ze zdania sprawy z czynności w szpitalu rawskim przez lekarza obwodowego Markiewicza ([114]). U chorego 40letniego zmarłego po potłuczeniu z zapalenia nerki

([113]) *Determiner si les differences qu' offrent certaines maladies, et qui en constituent la variété, sont représentées par des altérations anatomiques qui leur correspondent. (These présentée a la faculté de Med. de Par.* 1842. str. 5).

([114]) Pam. Tow. lek. warsz. 1840. T. III. W wiadom. urzęd. str. 63.

prawéj i jelit, przy rozbiorze zwłók spostrzeżono, iż nérki lewéj wraz z jéj tętnicą zupełnie nie było; z aorty zstępującéj szła tętnica do worka, który znaleziono w miejscu nerki prawéj. Worek ten objętości naczynia półtora kwartowego, przyrośnięty był do środka okrążnicy (*colon*) i do bocznéj części ścian brzucha; po oddzieleniu jego i przecięciu, wyszło więcéj nad kwartę płynu mocno śmierdzącego, koloru ciemnego, ropy zgoła nie było. Oczyściwszy wspomniony worek pokazało się, że on stanowił samą nerkę rozdętą do téj objętości, chociaż ściany jego nie miały żadnego podobieństwa do miąższu nerkowego; miejsca niektóre grubsze były otwardłe, jak gdyby chrząstkowate. W miednicy nerkowéj i w rozdętym moczociągu znaleziono kawałki krwi skrzepłéj. Ujście moczociągu do pęcherza na 2 cale niżéj zarośnięte, pęcherz skurczony i próżny. = *β)* **Brak macicy.** Wrodzony niedostatek macicy nie liczy się do najrzadszych przypadków; pomijając bowiem opisy dawniejsze, to w samém ubiegłém trzyleciu znajdziemy już kilka wiadomości podanych w téj mierze przez lekarzy zagranicznych; jak np. przypadek opisany przez Chewa ([115]) dotyczący osoby 22letniéj, która pozbawioną będąc macicy, przedstawiała nietylko dokładne rysy i budowę niewieścią, ale nadto

([115]) Müller's Archiv. 1841. I.I. z pisma: *American Journ. of the med. sc.* 1840 Mai.

doświadczała popędu płciowego i lubieżnych marzeń. Przypadek podobny opisany przez Séguina ([116]); następnie Bertaniego ([117]) postrzeżenie zupełnego braku macicy i pochwy, u dziewczyny 20letniéj, przedstawiającéj z resztą należytą budowę ciała; spostrzeżenie Bennetta ([118]) na 18letniéj pannie, która od dwóch lat daremnych doznawała dolegliwości namiesięcznych; piersi miała dobrze rozwinięte, ale pochwę tylko na 2 cale długą i ślepo zakończoną, wkrótce poszła za mąż i miewała ulżywające krwotoki ze stolca; na ostatek przypadek opisany w gazecie lek. pruskiéj ([119]), gdzie przy braku macicy a zupełnie zresztą dokładnéj budowie ciała, niewiasta doświadczała początkowo krwotoku z nosa, późniéj zaś ze stolca. Przecież w tych razach, rozwinięcie się wszystkich innych części, a nawet poniekąd i popęd płciowy wydatny, prócz wyśledzonego braku macicy, żadnego innego zboczenia domyślać się nie kazały. W têmto odmiennêm od powyższych jest przypadek opisany przez Dra Helbicha ([120]). Dotyczy on 25letniéj żydówki, u któ-

([116]) *Revue méd. fr. et etrang.* 1840. Juill.
([117]) Canstatta *Jahresb.* 1841 Zesz. 3. str. 27 (Gynaekol.), z *Ann. univ. di Med.* 1841 Febr.
([118]) ib. z *Americ. Journ.* 1841. New. ser. Vol. 1.
([119] *Med. Zeit. v. Ver. f. Heilk. in Preuss.* 1841. Nr. 23.
([120]) Brak przyrodzony części płciowych (Pam. Tow. lek. warsz. 1841. T. V. str. 141—157).

rėj pochwa maciczna w wysokości 3ch cali kończyła się ślepym workiem. W jego głębi w samym środku namacać można było stwardnienie, pochodzące zapewne ze zbiegnięcia się włókien mięsnych i błon pochwy macicznėj. Moczociąg niewieści przez cewkę moczową do pęcherza wprowadzony, w ślepym końcu pochwy doskonale uczuwać się dawał. W tėjże samėj wysokości czuć go można było przez kiszkę odchodową, tak że żadne inne ciało nie mogło się znajdować między pęcherzem a rzeczoną kiszką; dla tego téż i palec ile można najwyżėj w kiszkę tę wprowadzony, macicy odkryć nie zdołał. Właściwych sutków u osoby tėj nie było, brodawki piersiowe tak płasko przylegały, jak u szczupłego mężczyzny; części płciowe zewnętrzne gołe, nawet puchem nie porosłe; krawędzie kości biodrowych do siebie zbliżone, uda wcale nieroztwarte. Czyszczeń miesięcznych, a nawet ich zapowiedni, osoba ta ani razu nie miała, nie czuła téż najmniejszego pociągu do mężczyzn, a nawet każde spółkowanie z mężem uważała za największą męczarnię. Zresztą wszystkie inne czynności odbywały się należycie. — Ten stan rozważając, mianowicie pomnąc na liczne przypadki, gdzie przy braku macicy inne części płciowe i z niemi w związku zostające dokładnie były rozwinięte; gdzie nadto przychodziły zapowiednie czyszczeń i popęd płciowy uczuwać się dawał; — wnosi Dr. H.

że u téj osoby brakowało nie tylko macicy, ale i jajników; ile że dopiéro z ich wrodzonym niedostatkiem lub sztuczną utratą ginie lubieżność i wszelka czynność płciowa, jak właśnie było w opisanym przypadku.

b) **Płód w płodzie.** Obecność szczątków płodu w obrzmiałém jądrze opisał Dr. Szokalski ([121]). Nie będąc w stanie podać szczegółów tego ciekawego i do rozjaśnienia nauki o płodzeniu wiele przyczynić się mogącego przypadku, przestaję na ogólnéj wzmiance, odsyłając czytelnika do źródeł.

c) **Potwory rybie.** W porównaniu z gromadami wyższemi, o potworach tych mało mamy wiadomości. Korzystając więc z tego co w krótkim czasie przypadek mi nadarzył, i porównywając to z wyrodzeniami tu i owdzie szczegółowo opisanemi i po gabinetach przechowanemi; podałem ogólny przegląd potworów w téj klassie kręgowców ([122]). Co do właściwych rybom warunków wyrodzeń potwornych, te podobnie jak przy każdéj chorobie częścią są wewnętrzne, częścią zewnętrzne. Do piérwszych policzyłem stopień osiągniętego i porządek dziejącego się organicznego rozwinięcia; do drugich wszystkie

([121]) *Archives generales de medecine.* 1840. Mars. — *Bullet. méd. belge.* 1840 Avril.

([122]) Przegląd potworów rybich. Krak. 1841. Toż samo w Roczn. Wydz. lek. krak. T. IV. Oddz. II. str. 227 — 342.

wpływy pod jakiemi odbywa się ten rozwój. Znane stósunki organizacyi ryb, nie są w stanie wykazać w nich szczegółowego usposobienia do tego lub owego rodzaju wyrodzeń; mogą wszelako nauczyć, jakie w ogólności przytrafiać się tu nie mogą, a jakie są w granicach możności. Tylko brak umiarowości uspasabia niektóre ryby do takiego wyrodzenia, jakie z wyjątkiem mięczaków, u innych zwiérząt wydarzyć się nie może, t. j. do całkowitego odwrócenia dwóch połów ciała. Również i w historyi rozwoju zarodka rybiego, zaledwie tylko dalekie i niepewne znajdujemy skazówki właściwego im usposobienia do wyrodzeń potwornych. Prawo rozwijania się dośrodkowego w téj mierze najmniéj wyjaśnić nam może. Więcéj już może oglądaćby się należało na to, że jedne ryby żywo na świat przychodzą, drugie z jaj się wykłuwają; jak równie, że to wykłócie dzieje się u niektórych bardzo wcześnie, przed otwarciem pierwszéj skrzeli i szpary ustowéj. Z téjto okoliczności może dałaby się wywiéść przyczyna tak przeważnéj w rodzaju karpia iłości spotwornień, iż w zbliżoném obliczeniu, ze 100 potworów rybich, na same różnego gatunku karpie przypadałoby 60. Co się tyczy warunków pod których wpływem dzieje się rozwijanie zarodka rybiego, i w których zwykle poszukuje się przyczyna wyrodzeń potwornych, w ogólności z rozbioru zastósowanego do ryb, okazały

się następujące wypadki: Potwory rybie nie dostarczają żadnego dowodu za możnością przedtworzenia zarodów potwornych w rozumieniu Regisa, Duverneya, Winslowa i i. przeczyć jednak nie można możności wadliwego ożywienia, w jakiém jajko, za wpływem życia matki, mieć może udział jeszcze przed zapłodnieniem, i które potém postęp rozwoju zarodka w właściwy sobie sposób umiarkować może. Okoliczności w jakich się odbywa zapłodnienie ikry, np. już sama ciepłota wody, mogą mieć udział w wyrodzeniach; mocy jednak tych wpływów nie należy ograniczać do saméj chwili zapłodnienia, ile że nawet już wyrosłe ryby doświadczać mogą ich skutku. Co się tyczy liczonego do nich zapatrzenia się matki, na to w tłumaczeniu potworów rybich wcale oglądać się nie można. Co do wpływów fizycznych, z tych nie mała część napotykanych między rybami oszpeceń wyprowadzaną być musi. — Szczegółowe i znane mi wyrodzenia potworne ryb, starałem się przedstawić w następującym układzie, *Klassa I.* Zboczenia co do ilości. *Rząd I.* Zboczenia wynikłe z podupadłéj mocy twórczéj. *Rodzaj I.* Odnośnie do całego ciała. Jak o innych zwiérzętach karłowatych podania bardzo są niepewne, tak i o rybach już w zarodzie swoim tym sposobem upośledzonych nie ma pewnéj wiadomości. *Rodzaj II.* Zboczenia z podupadłéj mocy twórczéj odnośnie do pojedynczych

części. *Gatunek* 1. Wstrzymany rozwój części należących do głowy. A) Potwory krótkotwarzowe (*monstra aprosopa*, właściwie *microprosopa* Otto). Ogólną cechą jest tu nieprawidłowe przykrócenie twarzy, połączone ze zwiększeniem jéj kąta, przez niezwykłe zagięcie przodkowéj części kości czołowych a z nią i innych kości twarzowych. Wyrodzenie to najczęstsze zwłaszcza między karpiami. Rozróżnić w niém wypada dwie odmiany: *a*) Potwory krótkotwarzowe bez zeszpecenia w ustach, (*karpie mopsowate* w ścisłém znaczeniu). Pyszczek u nich już to jest prawie na téj saméj linii z pochyłością czoła, już znowu więcéj się od niéj odgina, przedłuża i stérczy ku przodowi. Z opisu czaszki to głównie zasługuje na wspomnienie: że treść kości tyłogłowowéj nie tworzy tu jak zwykle u wyrosłych karpiów części pojedynczéj, lecz składa się widocznie z dwóch kawałków za pomocą chrząstki lekko tylko połączonych. Wszystkie kości wiérzchu głowy o wiele szérsze niżby należało, a przy tém zupełnie płaskie, ztąd szczególniéj uderzająca szérokość ciemienia, do czego przyczynia się jeszcze i to, że piérwsza z kostek licowych, zamiast prostopadłego ku dołowi kierunku, przybiéra poziomy i leży na jednéj płaszczyznie z górnemi częściami kości czołowych; którą rozszérza jeszcze prócz tego brzeg górny kości nakrywkowéj. Nie zawsze ciemię bywa tak

szérokie, ale statecznėm jest nagłe pochylenie kości czełnych, począwszy od ich guzów. Z tém łączy się znaczne zboczenie kości klinowėj, któréj treść wygina się w łuk do góry wypukły a nadto znacznie jest krótszą niż zwyczajnie. *b*) Potwory krótkotwarzowe z oszpeceniem w pyszczku. Powtarzają się tu cechy całego gatunku z dołączeniem się zmian w szczękach i samym otworze ustowym, mianowicie przykrócenie szczęki górnėj lub obudwu, zrośnienie ich z sobą i niemal zupełny brak otworu ustowego, lub dzióbowate przedłużenie. Pytanie względem początku potworów rybich krótkotwarzowych, dotąd nie zostało dostatecznie rozwiązanėm. Mylnie sądzą ci, którzy w każdym razie wywodzą je z mechanicznych obrażeń. Otto domyśla się, czyliby tego nie należało wyprowadzać z pewnego rodzaju puchliny głowy wewnętrznėj. Atoli w głowie karpia przezemnie opisanego, przekonać się można było, że wygórowanie czoła nie powstało tam w skutku zbytniego nagromadzenia się cieczy, ale już w toku szczególnym sposobem zmienionėj dążności twórczéj; bo właśnie miejsce nie zwykłéj wydatności nie było od zasady czaszki wolno przegrodzone cieczą, lecz je podpierały i jakoby podnosiły mocniėj wystrzelone skrzydła kości klinowėj. Po prostu więc za przyczynę tych najczęstszych wyrodzeń uznać przychodzi wadliwą czynność twórczą, sprawioną zewnętrznemi wpływami, do których wię-

cej niż obrażenia mechaniczne, należą inne wpływy fizyczne, mianowicie ilość paszy, rodzaj wody, jéj ciepłota i obszerność miejsca w którém ryby przebywają. — B) Potw. rybie jednookie. Niepewne. — *Gatunek 2.* Krótkość i brak kręgów. Ciekawy przykład opisany przez Tiedemanna. — *Gatunek 3.* Brak lub niedokładność pletw. Często się przytrafia u karpików złotych. — *Rząd II.* Zboczenia wynikłe z podwyższonéj mocy twórczéj. Przykładu ogólnego przerostu nie znamy; częstsze są przypadki wyrodzenia zależącego na przybytku części nowych bać zupełnie obcych, bać stanowiących tylko powtórzenie części do składu ciała należących. — *Rodzaj 1.* Ryby zeszpecone obcemi w swéj budowie tworami. Tu między innemi należy karp opisany przez Rząсzyńskiego. — *Rodzaj 2.* Zdwojenie części ciała. Trafia się między rybami w rozmaitym stopniu, tak, że poczynając od mało znaczącéj podwójnéj pletwy, tudzież podwójnego pyszczka i gardzieła, przychodzi do podwójności głowy, przodkowéj połowy ciała, a nawet do mniéj lub więcéj dokładnego zdwojenia całego ciała. — *Klassa II.* Zboczenia w jakości. *Rząd I.* Zniepodobienia. Należą tu garby i skrzywienia stósu pacierzowego, mianowicie ciekawy przypadek falistego pozginania. — *Rząd II.* Zboczenia w położeniu części. Jedne z tych wad podzielają ryby z człowiekiem; inne u ryb nigdy wydarzyć się nie mogą, bo

właśnie odpowiadają ich prawidłowej budowie; inne wreszcie samym tylko rybom są właściwe; tak, że oprócz mięczaków, nie znajdzie ich nawet między zwierzętami, jako to: całkowite odwrócenie połów ciała wydarzające się u płaszczek (*pleuronectes*), mianowicie flądry (*pl. flesus*). — *Rząd III.* Zboczenia pod względem barwy. Podania o karpiach czerwonych, niebieskich i t. p. zupełnie są niepewne, ale możność bielaków czyli albinosów rybich nie ulega wątpliwości. — *Rząd IV.* Obojnaki. Wyrodzenie to u ryb zdaje się być prawie bez wyjątku takiém, jakie Geoffroj nazywa obojnactwem boczném; dostrzeżono je u szczupaka, łososia, witlinka, wyża i u karpia.

B) ***Zboczenia późniejsze*** (poporodowe). — *a*) **Następstwa zapalenia.** — *α*) Ropa w stósie pacierzowym. Znaleziono ją tamże bez poprzednich znaków któreby za tém przemawiały. Dziewczyna 15toletnia po dwutygodniowéj chorobie lekko-gorączkowéj oddana do szpitala jedynie dla wypoczynku, przez 2 dni na nic nie narzekając, w 3cim doznała bólu w okolicy wątroby; nazajutrz rano miała się już lepiéj, lecz wieczorem zemdlała i skończyła życie. Po otworzeniu ciała żadnéj nieznaleziono zmiany w okolicy wątroby, ale na karku od strony lewéj widzieć się dała mała nabrzękłość, po któréj otworzeniu wypłynęło około 4ch uncyj ropy gęstéj i czystéj. Znajdowała się ta ropa między mięsami téjże

okolicy, zniszczyła więzadła między pierwszym kręgiem szyjnym a brzegiem otworu tyłogłowego i dostała się wewnątrz stósu pacierzowego, gdzie przez uciśnienie rdzenia przedłużonego, nagłéj śmierci stała się przyczyną. Chora w ciągu całéj choroby tak w domu jak w szpitalu, nie uskarżała się wcale na ból w okolicy gdzie się ropień utworzył ([123]). = *β)* Ropa w piersiach. Zebranie się ropy w jamie piersiowéj z pomyślném zakończeniem, opisuje Dr. Koehler ([124]). Byłoto po kilkukrotnych przeciągłych zapaleniach płuc. Przy śledzeniu klatki piersiowéj dostrzeżono obrzękłość między 5ém mostkowém, 2ma pierwszemi szpądrowemi żebrami i samym mostkiem. Pukanie i przysłuch przekonywały niewątpliwie o cieczy w tém miejscu zebranéj, nie zdawały się zaś dowodzić gruzełkowego przeistoczenia w płucach. Przecięto zatém powłoki w miejscu największéj wypukłości, tudzież opłucną od zebranéj ropy mocno wyprężoną. Otworem tym wylało się blisko kwarty ropy nie cuchnącéj; we 12 dni potém już odchodziło jéj bardzo mało, a wśród leczenia lekko wzmacniającego, chory w ciągu 4go tygodnia zupełnie odzyskał zdrowie. = *γ)* Ropa w osercu i

([123]) Lebruna Zdanie sprawy z czynności w szpitalu Dzieciątka Jezus (Pam. Tow. lek. warsz. 1842. T. VII. str. 187).

([124]) Niektóre wypadki chirurgiczne w szpitalu Izraelskim warszawskim (Pam. Tow. lek. warsz. 1841. T. V. str. 209).

lewym worku opłucnéj. Ten zgubny przypadek, zdarzył się u chorego po dwutygodniowéj chorobie gorączkowéj, jawiącéj się przypadłościami wyraźnego zapalenia płuc. Oserce którego ściany miały około 4ch linij grubości, od wewnątrz kosmkami okryte, zawierało w sobie przeszło pół kwarty ropy gęstéj, żółtéj. Serce samo było zdrowe. W lewym worku opłucnéj podobne znaleziono przeistoczenia; był on cały ropą wypełniony i miejscami do żeber przyrosły; płuco nim objęte było ku tyłowi usunione, lecz w tkaninie swéj nieuszkodzone ([125]). O ile przypadek ten przekonywa jak trudno jest częstokroć rozróżnić za życia zapalenie narzędzi sąsiednich, o tyle przemawia w tym względzie za potrzebą przysłuchu. = *δ)* Ropień wątroby. W tém samém sprawozdaniu znajdujemy wzmiankę o dziewczynie 18letniéj, która już prawie w okresie wyzdrawiania z gwałtownego zapalenia żołądka i kiszek, dostała wymiotów, których nic uspokoić nie mogło. Przyszła gorączka a w kilka dni dreszcz i ból mocny w okolicy podżebrowéj prawéj. Po otwarciu utworzonego tamże ropnia wypuszczono blisko 6 uncyj otoku. Wymioty ustały, trwała jednak gorączka, a chora, we 4 dni potém zakończyła życie. Przy rozbiorze zwłok, znaleziono ropień w lewym płacie wątroby, który przez niego prawie całkiem był zniszczony; mię-

([125]) Pam. Tow. lek. warsz. T. V. wiad. urzęd. str. 16.

dzy wątrobą a żołądkiem było około półkwarty nasiąkniętéj ropy. Pozostała część wątroby była żółta jak wosk i twarda, pęcherzyk żółciowy zawierał masę gęstą, do skrzepłéj czarnéj krwi podobną([126]).= ε) Ropienie w jajniku ze szczególném wyrodzeniem. U choréj doświadczającéj upadku sił bez gorączki, z brzuchen wielkim, kulistym, chełboczącym, po wypuszczeniu zapomocą przekłucia cieczy białéj, łepkiéj, nastąpiło polepszenie; w miesiąc jednak przyszły wymioty, gorączka i pełność brzucha, która po powtórném przekłuciu i odejściu na teraz ropy nie ustąpiła, a chora umarła wśród przypadłości zapalenia otrzewnéj. Jéj prawy jajnik, był to błoniasty worek, mogący mieścić ze 2 garnce płynu, nigdzie w brzuchu do części przyległych nie przyrośnięty, połączony z lewéj strony z macicą bardzo małą. Wewnętrzna jego powierzchnia była nie równa i w wielu miejscach ropieniem zniszczona ([127]). = ζ) Ropienie w stawie kolanowym. Kilka takich przypadków opisał Dr. Koehler, zwracając uwagę na stan chorobą zajętego członka po odjęciu odnogi. W jednym razie, gdzie choroba ta powstała ze stłuczenia i nadwichnienia w kolanie, staw kolanowy zupełnie był zniszczony, napełniony ropą cuchnącą, szarawą, na końcach kości stawowych liczne plamki czar-

([126]) Pam. Tow. lek. warsz. jak wyż. str. 20.
([127]) ib. T. VII. str. 86.

ne, chrząstki powiększéj części zżarte, pozbawione właściwego pozoru, połysku i sprężystości; sama kość udowa w bliskości stawu zupełnie była rozpulchniona i gębczasta, a w dalszym ciągu tak nadwątlona, iż w czasie operacyi przy rozpoczęciu odpiłowania, złamała się, a szpik brunatnawy na w pół płynny wyciekł z jéj jamy ([128]). W innym razie, chociaż odjęcie członka przedsięwzięto w górnéj trzeciéj części uda, przecież w czasie przecinania mięs jeszcze i tam natrafiono na ropę znacznie zebraną pomiędzy ich pochewkami. Pochodziła ona z głównego źródła będącego w stawie kolanowym. Staw ten był zupełnie zniszczony, główki kości całkowicie chrząstek pozbawione, gębczasto rozdęte, i tak zmiękczone, iż z łatwością nożem krajać się dawały. Wielka ilość ropy w stawie kolanowym zebrana, zawiérała mnóstwo ciałek czarnych, będących cząstkami kości zepsutych; taż sama ropa znajdowała się i w licznych zatokach rozchodzących się w różnych kierunkach od kolana ku górze ([129]).

b) **Odradzanie się części zniszczonych.** K o ś c i. Z doświadczeń dla zbadania przedmiotu tego przedsiębranych przez badaczy zagranicznych, w ubiegłém trzyleciu najgłośniejszemi stały się przed-

([128]) Pam. Tom. lek. warsz. T. VI. 296.
([129]) ib. 304.

się wzięte przez Flourena i Klenckego. Wszakże wypadki ich były zupełnie przeciwne; gdy bowiem piérwszy popiérał mniemanie Duhamela, że kości odradzają się przez grubnienie i zmienianie się w tę istotę samejże przykostni; to drugi utrzymywał, że i bez przykostni kości odradzać się mogą. Spostrzeżenia lekarzy naszych zebrane, z praktyki chirurgicznéj, jeżeli nie w zupełności potwierdzają mniemanie Flourena, to przynajmniéj wątpić nie każą, iż w odradzaniu kości główny ma udział przykostnia. Dr. Sauvé w Warszawie w przekonaniu swojém zbliża się więcéj do samego Flourena, chociaż ze spostrzeżeń przez niego poczynionych, w ogóle tylko okazywałaby się potrzeba przykostni w nadmienionéj sprawie, i chociaż może z większém jeszcze prawem wnosićby z nich należało, iż kość wytwarza się z kostniny przez błonę przykostnią wydzielonéj, aniżeli, że to się dzieje przez kostnienie téjże saméj błony. Przekonanie względem potrzeby przykostni w odradzaniu kości stósując S. do praktyki; tam gdzie przedtém dla odłączenia części kości zgorzeliną zajętéj, świdrowano utworzoną kostninę, woli zapobiedz utworzeniu się téjże, przez oddalenie przykostni, po czém wydobycie części obumarłéj uskutecznia się bardzo łatwo i bez dolegliwości. Wypada również z jego spostrzeżeń, że część kości zgorzeliną rażona, sama przez się oddala stopniowo odu-

marłe cząstki, tak dalece, że przy cierpliwości w oczekiwaniu, i gdyby to nie łączyło się z boleściami dla chorego, nastąpiłoby zwolna zupełne wyleczenie. Przypiesza się to po odłuszczeniu się obumarłego kawałka, przez zbliżenie do siebie płatów oddzielonéj przykostni i powłok zewnętrznych ([130]). — Podobnie głębokie przekonanie o potrzebie przykostni w odradzaniu kości objawia Dr. Bierkowski ([131]). Zdaniem jego pozostawienie ile tylko można z przykostni jeszcze zdrowéj, w razie wyłuszczać się mających kości, jest nadzwyczaj wielkiéj wagi, z niéj bowiem, jak się kilkakrotnie przekonał, wypaca się bardzo często kostnina, z któréj przyroda tworzy część, a nawet i całą kość utraconą. Z kilkunastu tego rodzaju przypadków zwraca uwagę szczególniéj na jeden, gdzie po wyłuszczeniu z obudwu stawów całéj szczęki dolnéj, w przeciągu kilku tygodni nowa szczęka odrosła, tak foremna, że gdyby nie brak zębów niczém nie różniłaby się od pierwotnéj. Dodaje więc Dr. B. tę uwagę, iż odtąd w którém kolwiek miejscu wypada mu kość wyłuszczyć, wszędzie, gdzie to tylko być może, stara się oddzielić i

([130]) Postrzeżenia chirug. z wnioskiem właściwego sposobu wydobywania kawałków kości psujących się po większéj części bez wiercenia. (Pam. Tow. lek. warsz. T. VIII. str. 56 — 64.

([131]) Narośl dziąseł mięsno-słoninowata (Rocz. Wydz. lek. w U. J. T. V. Oddz. II. 254).

pozostawić zdrową przykostnią; jeżeli bowiem téj nic zniszczy następne ropienie, zgorzelina lub inne jakie następstwo zapalenia, to kość utracona choć w części odradzać się zwykła.

c) **Guzy i narośle.** — *α*) Guz limfatyczny. Mimo licznych spostrzeżeń względem chorób układu limfatycznego, opisanych przez Assaliniego, Formeya, Soemmerringa, Giliberta i i. mimo wielu dopełnień w nowszym czasie poczynionych; przecież guzy limfatyczne dla trudności w rozeznaniu dotąd najczęściéj uchodzą uwagi, a nawet przez wielu chirurgów za przykładem F. Walthera policzone zostały do tak zwanych ropni limfatycznych, czyli zimnych. Beinl, Schmidt, a zwłaszcza Rust, sprostowali w téj mierze wyobrażenia lekarzy. Gdy jednak zawsze nader rzadkie są przypadki guzów utworzonych przez limfę rzeczywistą, nierozłożoną, zgromadzoną w właściwych wydrążeniach; tém przeto ciekawszym jest opis podany przez Gockscha, lekarza z Poznania (132), przekonywający równie, że mogą być prawdziwe guzy limfatyczne, jako téż, że guzy te przez wiele lat tkwić mogą w ciele ukryte. Zdarzyło się to u silnego 25 letniego mężczyzny, który doświadczając napływów do głowy i szczególnego osłabienia w nogach, zmarł wśród przypadłości porażenia narzędzi połykowych

(132) *De tumore lymphatico, deque hujus morbi casu rariore* etc. Vratisl. 1840.

i oddechowych. Rozbiór ciała prócz zrośnień opłucnéj z płucami, a serca z osercem, przedstawił szczególniéj uwagi godny guz, wielkości jaja kurzego, widzialny zaraz po przecięciu powłok w okolicy biodrowéj lewéj, między przewodem pachwinowym a przodkowém górném wzgórzem kości biodrowéj, otoczony zewsząd otrzewną, miękki, prawie chełboczący. Od zewnątrz nie przedstawiał on nic szczególnego, przecięty wydał istotę żółtawo-białą, ziarnistą, bezwonną, gęstości maści. Pod m. polędwicowym lewym, z lewéj strony treści kręgowych, wyśledzono podobne obrzmienie podłużne z węzłowatemi wydatnościami, ciągnące się aż do ostatniego kręgu grzbietowego, wypełnione tą samą istotą, lecz płynniejszą i nigdzie nie zespolone z wydrążeniem stosu pacierzowego. Podobny guz podłużny znajdował się ze strony prawéj pod m. polędwicowym i nerką. Na pierwsze wejrzenie guz w pachwinie lewéj zdawał się być przerosłym gruczołem, ropniem lub wodniakiem (*hygroma*), dopóki po przekrojeniu nie wypłynęła owa szczególna istota, która nie była ani ropą, ani wypociną zdarzającą się często po zapaleniach błon surowiczych; tak jak też i w sąsiedztwie żadnych nie można było wyśledzić znaków zapalenia. W téj niepewności massę wydobytą z dwóch guzów z boku stosu pacierzowego będących, dano do rozbioru chemicznego biegłemu aptekarzowi Lock-

STÄDTOWI; według którego opisu była to istota miażdżysta, brudno-żółtawa, tu i owdzie broczem zabarwiona. Pod drobnowidzem okazała ona utkanie z delikatnych włókien, otoczone słabo żółtawą cieczą, w któréj unosiło się nie wiele ciałek drobnych. Rozcieńczona cokolwiek wodą nie okazała skutku na papiér odczynnikowy; wszelako po odłączeniu cieczy od skrzepiu, dawało się dostrzegać lekkie oddziaływanie alkaliczne, co zapewne, jak przekonywa rozbiór, pochodziło od węglanu sody. Rozbiór ten wykonany najstaranniéj, wykazał następujące części składowe: włókninę, białko, ślinnik, osmazom, tłuszcz w zimnym wyskoku łatwo rozpuszczalny, tłuszcz zawierający saletroród, węglan i mleczan sody, chlorek sodu, chlorek potasu, siarkan potażu, fosfan potażu, ślady soli ammoniakalnéj i broczu. Wniesiono z tego, że wątpliwa owa istota organiczna, nie mogła być czém inném jak limfą, która zapewne jeszcze za życia chorego, wystąpiwszy z obrębu czynności organicznych, ścięła się i zwykły swój stan zmieniła. Tym samym owe guzy, były guzami rzeczywiście limfatycznemi. Czyli osłona zewsząd je obejmująca była rozciągniętą błoną samego naczynia limfatycznego, czyli téż nową, utworzoną dopiéro po przypadkowém wystąpieniu limfy, wyśledzić się nie dało; nie można téż było znaleść śladu otworu w naczyniu, przez który limfa wylaćby się mogła do tkanki

komórkowéj. = β) Porównanie wyrośli rakowatych z nierakowatemi. W rozbiorze wskazań do wyniszczania wyrośli, Remak zwraca na ten przedmiot uwagę, w celu wyszukania cech, po których istota tych tworów, wcześnie mogłaby być rozeznaną. Ponieważ z nowszych spostrzeżeń, mianowicie z ważnych badań Müllera, nie wątpliwie się okazuje, iż wyrośl nierakowa w rakową nigdy przejść nie moze, lecz to co jest rakiem, już jest nim od samego początku, a co nie jest rakiem od samego początku, nigdy się téż nim nie stanie;—spodziewać się więc można, że z czasem, stósownie do téj różnicy wewnętrznéj, wykazaną będzie i różnica zewnętrzna, odznaczająca te dwa rodzaje wyrośli już od samego początku. Dziś zbywa nam jeszcze na téj wiadomości. Różnice dotychczas znane, ściągają się najwięcéj do przebiegu choroby. Zresztą co się tyczy twardości lub bólu, te nie mogą być w téj mierze dostatecznemi znamionami; bo najłagodniejsze wyrośle, jak chrząstniak (*enchondroma*) i włókniak (*tumor fibrosus*), należą do najtwardszych; tak jak znowu niektóre z najzjadliwszych, np. rak siatkowaty (*carc. reticulare*), czasem od samego początku zupełnie są miękkie. Ból zaś w wyroślach rakowych i nierakowych tylko stopniem różni się od siebie, niekiedy nawet rak rdzeniowy (*carc. medullare*) i siatkowaty przed operacyą nie bywa bolesnym. Po-

dobnie też mylném jest mniemanie, jakoby wyrośle rakowe dochodziły do objętości ze wszystkich innych największéj, bo włókniaki i chrząstniaki chociaż są łagodne, miewają przecież wielkość, jaką z pomiędzy zjadliwych okazuje tylko rak rdzeniowy. Wszakże z powodu tego braku oznak, po których zaraz z początku przyroda wyrośli rozeznaćby się dała, nie należy przypuszczać, że może i wyrośle rakowate w początkach swoich są, lub być mogą łagodnemi. Że bowiem, jak wyżéj wspomniano, każda wyrośl rakowa już od samego początku ma w sobie zaród zjadliwości, nie zaś dopiéro z czasem rakową własność przybiéra, o tém powątpiewać nie można. R. od pięciu lat robił spostrzeżenia drobnowidzowe nad większą częścią wyrośli, jakie tylko widzieć mu się zdarzyło, tak w gabinetach anatomicznych berlińskich, jak po operacyach przez niego samego lub innych lekarzy wykonanych; porównywał wypadki spostrzeżeń anatomicznych z przebiegiem choroby i przekonał się, że takie wyrośle, które po wyniszczeniu wracały, lub śmierć chorego pociągały za sobą, i tym sposobem okazywały się rakowatemi; przedstawiały też zawsze jeden z tych 6ciu rodzajów utkania, które Müller wyśledził w wyroślach rakowatych, i że pod tym względem najmniejsze z nich i najmłodsze, nie pokazywały różnicy od największych i zastarzałych, ale owszem w składzie swoim zawie-

rały te wszystkie pierwiastki i warunki, które właśnie do rozwijania się zjadliwéj wyrośli należą. Jakoż wyrośle chorobowe, według spostrzeżeń MÜLLERA i własnych R. tak powstają z komórek jak wszystkie inne twory organiczne; że zaś komórki od początku swego istnienia mają w sobie dążność do pewnego sposobu życia, który aż do końca zatrzymują, tak więc i komórka chorobowa, nigdy właściwego sobie życia odmienić nie może ([133]). = γ) Rdzeniaki (*fung. medullares*). — αα) *R. oka.* Prof. BIERKOWSKI miał sposobność uważania postępu tego chorobowego tworu, od jego początku, aż do śmierci chorego, którym był chłopczyk nie spełna trzyletni. We dwa miesiące od chwili dostrzeżenia że dziecko na oko nie widzi, dojzrzyć można było w głębi, w samym środku, ciałko okrągławe, żółtawo śniedziste, z przodu wklęsłe, jak się zdawało, osadzone na siatkówce, na którego powiérzchni wklęsłéj przez szkło powiększające dostrzedz się dawało kilka naczyń krwistych. Przez 3 miesiące choroba dosyć wolno postępowała, oko jednak znacznie z oczodołu wystąpiło, na powiekach znaczne były ociekliny, łącznica i rogówka rozpulchnione, pozbawione zwykłego połysku; twór chorobowy poprzeplatany wielą naczyniami zbliżył się znacznie ku przodowi, prąc na ciałko szklanne i soczewkę; w skutku czego naddarła

([133]) Pam. Tow. lek. warsz. T. VI. str. 285.

się tęcza. Dziecko coraz więcéj traciło wesołość. Odtąd w początku miesiąca 4go powstała dość silna gorączka a w 2 dni późniéj, pękła błona twarda i rogowa, poczém w kilku minutach odpłynęło około 4ch unc. krwi czarnéj. Pasorzyt miękki nieco bolesny wystąpił na cal z pomiędzy powiek, a oprócz śladów twardówki całe oko przedstawiało jednę przeistoczoną bryłę. Gorączka stała się ciągłą, siły widocznie upadały. W kilka tygodni rdzeniak sterczał na $1\frac{1}{2}$ cala, powierzchnię miał daleko więcéj owrzodzoną i sączył ciecz cuchnącą, wodnistą, ciemnobrunatną. Obok tego z obu stron czaszki, w okolicy szwu łusczastego, wzniosły się guzy półkuliste, mające blisko 3 cale średnicy, pokryte niezmienioną skórą, po części chełboczące, nie bolesne. W tydzień potém dało się widzieć więcéj podobnych guzów po całém sklepieniu czaszki. Przeistoczenie oka na teraz zostawało w jednéj prawie mierze, przyszły jednak drgawki, a we 2 dni późniéj dziécię żyć przestało. Cały rdzeniak miał obwodu $4\frac{1}{4}$ cala, przy podstawie był wałkowaty średnicy $\frac{3}{4}$ cala, po rozcięciu przedstawiał tylko jednostajną brunatno-szarą, miękką, miazdżystą istotę, z któréj komórek sączyło się nieco cieczy lepkiéj cisawéj. Guzy na czaszce tkwiły w samém miąższu kości, tworząc równą wypukłość zewnątrz jak i wewnątrz czaszki; łatwo dały się nacinać, przedstawiając taką samą powierz-

chnię jak nacięty rdzeniak oka; kość sama w tych miejscach sitowato była podziurawioną. Bł. mózgowa twarda nigdzie się z niemi nie łączyła. Nerw wzrokowy ze strony cierpiącéj zupełnie był zmieniony aż do skrzyżowania się z drugim odpowiednim. W bocznéj lewéj komórce mózgowéj znalazło się około ½ unc. cieczy gęstawéj szaréj do ropy podobnéj (134).—*ββ) R. w brzuchu.* Pomijając kilka przypadków rdzeniaków na różnych częściach ciała, jakie w ubiegłém trzyleciu lekarze polscy opisali, wspominam tylko o następującym, należącym do rzadszych i zamieszczonym w Lebruna zdaniu sprawy z czynności szpitala Dzieciątka Jezus. Zdarzył on się u kobiéty 36letniéj, któréj cierpienie za życia przedstawiało zupełny obraz worczastéj puchliny jajnika, tak, że większa część wezwanych na radę lekarzy była za wydobyciem téj chorobą zajętéj części. Przecież niepewny zawsze téj operacyi wypadek odwiódł L. od jéj przedsięwzięcia, i skłonił raczéj do przekłucia owego na pozór wodą wzdętego jajnika. Atoli po dwukrotném przekłuciu, zamiast wody, odpłynęło ze dwie unc. cieczy zakrwawionéj, a potém jakieś błonki zatkały całkowicie rurkę trójgrańcową. W 7 dni chora umarła. Przy rozbiorze zwłok znaleziono ogromny guz w jamie brzucha, przez który wątroba

(134) Rdzeniak oka lewego w połączeniu z rdzeniakami czaszki (Roczn. Wydz. lek. w U. J. 1842. T. V. Oddz. II. 234—244).

mocno odepchniętą była ku przeponie, inne zaś trzewy skupione leżały z lewéj strony brzucha. Guz ten otoczony grubą i twardą błoną ścięgnistą, był sprężysty, dość twardy i nie okazywał chełbotania. Zawsze w przekonaniu że to był wyrodzony jajnik, starano się go oddzielić od przyległych części, by dojść do połączeń z więzadłami macicznemi. Wykonanie tego w miarę zbliżania się do stósu pacierzowego co raz było trudniejsze, tak, że w końcu jego ścięgniste przyczepienie odciętém być musiało od kręgów lędźwiowych, do których był przyrośnięty. Po usunięciu tego guza, pokazało się, że macica wraz z więzadłami i obu jajnikami była zupełnie zdrowa. Torba jego była twardą błoną ścięgnistą na 3—4 linij grubą, w całości ważył funt. 50, składała go massa do zakrwawionego mózgu największe podobieństwo mająca, jednak dość ściśle trzymająca się z sobą za pośrednictwem błoniastych części, które tworzyły w niéj przegrody. Tu i owdzie widać było krew zsiadłą w niewielkiéj ilości. Z tego wszystkiego wniósł L. że ten twór chorobowy należał do rodzaju grzybów zwanych rdzeniakami. Ciekawém byłoby zbadanie jego tkaniny drobnowidzem ([135]).

d) **Kamienie.** Kamień wydobyty z pęcherza 60letniego mężczyzny, poddał rozbiorowi Torosiewicz. Ważył on 38, 5 gran; w wodzie utracił 13, 7

([135]) Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. str. 203—209.

gr. a zatém jego ciężar gat. był 2,81. Postać nerkowata, powierzchnia gładka, gdyby wypolerowana; barwa lekko fiołkowo-czerwonawa; wielkość tureckiego orzecha; wonia nawet i przy tarciu o ciało miękkie, nie wyraźna. Pękał za lekkiém uderzeniem, dał się piłować bez odłamków i rysować paznokciem. Utkanie zbite, złożone z równobarwnych żółtawych warstw i z jądra. Rozbiór chemiczny wykazał w nim moczan ammonii, mocz. wapna, szczawian wapna i fosfan wapna ([136]).

e) **Skostnienia.** Naukę o chorobowych skostnieniach wzbogacił obszernym rozbiorem REMAK ([137]); z którego obecnie podaję ważniejsze wyjątki. Za chorobowe skostnienia uważano bardzo rozmaite stany chorobowe, których rozróżnienie dokładniejsze, potrzebowało dopiéro w nowszym czasie ustalonéj wiadomości we względzie tkaniny kostnéj i sposobu prawidłowego kostnienia. Początkowa chrząstkowa podstawa kości, tworzy się według SCHWANNA podobnie jak inne tkaniny ciała z komórek, naprzód rozosobnionych, pomnażających się przez powstawanie młodych komórek wewnątrz macierzystych dawniejszych, a według SCHWANNA i zewnętrz tych osta-

([136]) *Analyse eines von einem 60 jähr. Manne mittels Operation erhaltenen Blasensteines.* (BUCHNER'S *Repertor.* 1842. Bd. XXVII. Hft. 3. 332—336).

([137]) *Ueber pathologische Verknöcherung* (RUST'S *Magazin für die gesammte Heilk.* 1842. LIX. Zesz. 1).

tnich, w otaczającéj ją cieczy zarodniéj; późniéj zaś zrastających się z sobą przez utworzenie się między niemi włosowéj istoty, zwiększającéj się kosztem samych komórek, które tym sposobem na pozór rozstępują się od siebie, i przedstawiają się w końcu jako ciałka chrząstkowe przez PURKINJEGO odkryte. SCHWANN nie orzekł względem tego, czyli ta istota środkowa powstaje przez grubnienie ścian komórek, czyli téż przez utworzenie się między niemi właściwéj istoty. Dalsze kostnienie chrząstki dzieje się tym sposobem, że ciałka chrząstkowe zamieniają się w kostne, od takich zaś ciałek rozszérzają się we wszystkich kierunkach nikłe kanaliki kostne; przy czém według MÜLLERA kléj chrząstkowy (*Chondrin*) zamienia się w kostny (*colla*), a fosfan i węglan wapna częścią osadza się w komórkach, częścią mięsza się z pośrednią istotą. W chrząstkach trwałych oczywiście nigdy do tych zmian nie przychodzi. — Za kostnienie chorobowe, czyli skostnienie, uważa się przyjęcie utkania do kostnego podobnego, bąć przez chrząstki trwałe, bąć przez inne tkaniny zdrowe lub chorobowe; nie liczą się tu jednak skrzepliny kamienne, jakto uczynił VALENTIN. — Piérwszy przypadek skostnienia t. j. skostnienie chrząstek trwałych, opisanym już był dokładnie przez MIESCHERA, MÜLLERA i VALENTINA. Powstająca tu istota kostna odpowiada zupełnie prawidłowéj; a skoro to ko-

stnienie wydarza się najczęściéj tylko w podeszlejszym wieku, można je więc uważać za skutek zepsutego odżywiania, przez które naprzód zgromadzają się, a potém osadzają w ciele części nieorganiczne. — Od takiego kostnienia rozróżnić należy tworzenie się kości ściśléj chorobowe, t. j. takie, które wydarza się w częściach miękkich, w stanie zdrowia chrząstkowéj podstawy nie mających, jak np. w błonach mózgu i rdzenia pacierzowego, w gałce oka, w rozcięgnie szerokiéj i więzadle nakolanka. Skostnienia w błonie twardéj mózgu wydarzają się dosyć często, niekiedy bez wszelkich przypadłości chorobowych, często z cierpieniami umysłowemi; zwykle na wyrostku sierpowatym, lub z obu stron tegoż, rzadko w innèm miejscu. Pokazują się one już jako ząbkowate, soplowate, w kierunku pęczków włókien ułożone kawałeczki kostne; a częściéj jako kawałki zbite, twarde, na cal lub więcéj długie, a do półcala grube. W piérwszym razie zdają się być skostniałemi same pęczki włókien; w drugim zaś, narośle kostne mają zwykle powierzchnię płaską, z błoną twardą bardzo lekko złączoną; i szorstką, chropawą, brodawkowatą, odwróconą do mózgu. Ta ostatnia obleczona jest wolno leżącą gładką warstwą błony twardéj, i niekiedy pokazuje otwory, przeznaczone do przejścia włókien i naczyń. Tkanina bł. twardéj, najczęściéj bywa przy tém nie zmie-

niona. Tak zwane skostnienia gruczołków Pachioniego, są zbiorem ząbkowatych kawałeczków kostnych i ciałek Pachioniego. Budowa ich najczęściej prawidłowa. Kostna blaszka bł. pajęczynowatéj mózgu, okazała także zwykłą budowę kości. Toż samo widział R. dwukrotnie na bł. pajęczynowatéj rdzenia pacierzowego. W jednym z tych przypadków chory umarł na tężec z obrażenia mechanicznego (*tetanus traum.*); na powierzchni bł. pajęczéj, zwróconéj ku rdzeniu pacierzowemu, mianowicie na tylnéj powierzchni lędźwiowéj części rdzenia, znajdowały się małe, drobnowidzowe igiełki kostne, które może usposobiły chorego do popadnienia w tężec z powodu obrażenia zewnętrznego. W innym razie, u zmarłego na schnienie grzbietne, widział R. na wewnętrznéj stronie bł. pajęczéj blaszki kostne, których chropowata powierzchnia zwrócona była ku rdzeniu, a które pod drobnowidzem przedstawiły budowę zdrowych chrząstek i kości. Wątpi jednak R. czyliby to wyrodzenie mogło być dostateczną przyczyną schnienia. — Znalazł on jeszcze prawdziwe skostnienia na przerwanym i znowu zrosłym ścięgaczu Achillesa i rozciegnie szérokiéj. Przy skostnieniach w oku, rzadko sama siatkówka ulega temu wyrodzeniu, najczęściéj blaszki kostne leżą między siatkówką a naczyniówką, i należą zwykle do następujących rodzajów skostnienia. Prawdziwe skostnienie

znalazło się w jajniku. — Chorobowe tworzenie się prawdziwéj istoty kostnéj, według spostrzeżeń R. poczyna się zawsze od powstania chrząstki, żadna inna tkanina w kość zmienić się nie może. Zresztą chorobowe tworzenie się kości należy do tych rzadkich przykładów, gdzie tkanka prawidłowa powstaje sposobem chorobowym i w niezwykłém miejscu osiada. Takie skostnienie nie jest wyrodzeniem, to jest chorobowém przeistoczeniem tkaniny, ale raczéj uważać się powinno za narośl względnie samodzielną, podobną do guzów chrząstkowych i włóknistych, któréj przyczyna jednak trudną jest do wykazania, ile że prawdziwe skostnienia już to powstają w skutku wpływów mechanicznych, już bez nich, i nie są nawet przywiązane do pewnego wieku lub narzędzia. — Od tych skostnień prawdziwych, rozróżnić trzeba na pozór bardzo do nich podobne, w budowie jednak i znaczeniu bardzo od nich odmienne stany chorobowe, które R. zowie zwapnieniem lub wapiennym osadém. Już dawniejszym czasem, między rozmaitemi skrzeplinami, rozróżnił Cruveilhier skamienienia tkanin, a nawet i Valentin od prawdziwego skostnienia odróżnił uorganizowany osad wapienny, który przecież, sądząc z opisu i rysunku, ma także wszystkie cechy zdrowéj istoty kostnéj, tak, że policzyćby się musiał do drugiego gatunku skostnień rzeczywistych, to jest w tkaninach nie będą-

cych chrząstkami. W wielkiéj liczbie spostrzeżeń R. nie znalazł tak jak Cruveilhier osadów wapiennych w przestworach tkanin, lecz sprawione tym osadem skamienienie samych komórek lub włókien, które uważać się musi za skutek właściwéj czynności saméj ściany komórek, lub włókien z nich utworzonych. Być jednak może, że i między komórkami i włóknami osiada téż ziemia wapienna. Takie zwapnienia tylko przy użyciu drobnowidza rozróżnić można od rzeczywistych skostnień, nie ma w nich bowiem ciałek i kanalików kostnych, a zamiast tego, albo ciemne ku środkowi jaśniejsze gałeczki, daleko większe od ciałek kostnych, albo krzyżujące się włókna, albo jedne i drugie. Po oddaleniu ziemi zapomocą kwasów mineralnych, nie rzadko udaje się dostrzedz jądro zupełnie podobne do tego, jakie R. widział i opisał w piasku mózgowym. Takie zwapnienia wydarzają się szczególniéj w ścianach naczyń, zwłaszcza w błonie średniéj, z początku jako cienkie blaszki, pod drobnowidzem wydające się złożonemi z włókien błony środkowéj; późniéj między włóknami zdają się powstawać komórki, od których zawisło zgrubnienie ścian naczynia, a które wkrótce wapnieją. Tu także należą na 2″ długie a 1″ grube kawałki kostne, które R. znalazł w mózgu człowieka. Ciekawym jest jeden wyrób w gabinecie berlińskim, gdzie zwapnienie zajęło cały mocno obrzękły nerw nadłopatkowy, przy nieuszkodzonéj

jego powłóczce; pod drobnowidzem pierwotne cewki nerwowe okazały się zwapnionemi. Tym również sposobem widział otwardły gruczoł przyuszny i tarczykowy. Podobném jak w tkaninach prawidłowych, bywa także zwapnienie w tworach chorobowych, zwłaszcza we włókniakach (*Fibroid*); dawniéj uważano je za kamienie, gdyż po oddzieleniu od swych cienkich szypułek spadają one do jamy, która je otacza, np. oderwane od zewnętrz macicy, leżą wolno w jamie brzucha; lub oddzielone dobrowolnie od wewnętrznéj powierzchni macicy, czasami przez pochwę wychodzą na zewnątrz. Prócz tego pokazuje się zwapnienie w szczególnym rodzaju guzów chorobowych, wydarzających się na śledzionie i sercu, a może, sądząc z opisów, i na innych miejscach opłucnéj i otrzewnéj. Są one od wielkości grochu do wielkości śliwki, powleczone otrzewną lub osercem, a śledziona i serce pod niemi nieuszkodzone; barwę i zbitość mają taką jak chrząstka zarodkowa, nie mają jednak utkania chrząstki zdrowéj, lecz składają się z szérokich mocno spojonych włókien, które w bielszéjczęści środkowéj są więcéj skupione i z komórkami pomięszane; przy kostnéj zbitości białych jąder widać pod drobnowidzem w gromadkach ciemne, okrągłe ciałka, do których dodawszy kwasów, wśród wydobycia się gazu pozostają komórki jądrzate. — Za czwarty rodzaj skostnienia uważać trzeba osady wapienne w przestwo-

rach tkanin lub na ich powierzchni; widział je R. w gruczołach limf. mianowicie kréskowych, gdzie zdają się przedstawiać najwyższy stopień gruzełków. Tu także zdaje się neleżeć najwięcéj skostnień siatkówki i naczyniówki, gdzie nie raz, obok osadu na powierzchni wewnętrznéj, bywa skamienienie saméj tkaniny. Tak zwane skostnienia soczewki, są to jak się zdaje same krystaliczne osady, może wszelako i zwapnienia tkaniny. Wreszcie do osadów wapiennych liczyć się muszą kryształki przez Müllera, Gluge-go, Valentina i R. dostrzeżone w różnych chorobowych guzach. — Ze względu na powstawanie; skostnienia piérwszego rodzaju, to jest w chrząstkach trwałych, wydarzają się tylko w wieku późniejszym; drugiego rodzaju, to jest nie mające za podstawę prawidłowéj chrząstki, nie są przywiązane do żadnego wieku; dwa zaś ostatnie znowu właściwe są starości. R. uważa skamienienia za pewien rodzaj zgrzybiałości, to jest wstecznego stanu rozwoju, w skutku czego tkanina pozbawiona czynności, przeznaczoną jest niejako na stan wypoczynku; niepodobna bowiem, żeby tkanina napełniona wewnątrz zbitą massą wapienną, zostawała jeszcze w żywotném związku z innemi częściami zdrowemi. Jestto więc obumarcie miejscowe, ale takie, przy którém tak część zajęta, jak i całość organizmu najmniejszy jeszcze ponosi uszczérbek. Czasem nawet skamienienia dzieją

się w prawidłowym porządku, jak np. piasek mózgowy złożony ze skamieniałych komórek, dający się widzieć tylko w późnym wieku; co większa, niekiedy uważaćby się mogły za pewien rodzaj leczącéj czynności, o ile np. ograniczają postęp pasorzytnych guzów i wzajemny wpływ między niemi a innemi częściami organizmu znoszą lub przynajmniéj umniejszają. Takie zwapnienie bywa téż najczęściéj w naroślach łagodnych, których rozwój jest określony, bez dążności do nieograniczonego pomnażania się i odradzania. Guz tym sposobem zwapniony trwać może czas długi, nie sprawiając ropienia ani w sobie samym, ani w sąsiednich częściach. Może téż i w gruzełkach (*tubercula*) przez ich zwapnienie ustaje dążność pomnażania się i ropienia; za czém przemawiałaby i ta okoliczność, że po rozwinięciu się dny, rzadko zdarza się powstawanie gruzełków, a rzadziéj jeszcze ich zgubne ropienie. Gdybyśmy posiadali nieszkodliwy sposób wzniecenia w ciele dążności do osadów wapiennych, to może bylibyśmy w stanie, sztuką przyczynić się do téj pożądanéj zmiany, jaka niekiedy dzieje się w gruzełkach przypadkowo, a przynajmniéj z powodów zupełnie nam nie znanych.

f) **Przerwanie ciągłości.**—*α)* Pęknienia trzewów. W dwóch przypadkach pęknienia trzewów wzmiankowanych przez naszych lekarzy, przyczyna była mechaniczna. Mianowicie według wiadomości

podanéj przez Dra Koehlera, u chłopca który spadł z dachu nastąpiło pęknienie wątroby ([138]); przy rozbiorze zwłók żołnierza zmarłego z uderzenia w piersi drągiem od kieratu, widział Dr. Hechell rozpęknięte serce ([139]). Czyli w jednym i drugim przypadku było poprzednio jakie usposobienie do pęknienia, nie wiadomo. O dobrowolném pęknieniu serca zdarzającém się niekiedy przy jego przeroście, wspomina Dr. Mende z Warszawy ([140]). Częstokroć sami chorzy, a niekiedy i ci co ich otaczają, słyszą dobrze to pęknienie. Krew wylewa się do oserca, chory blednieje, ziębnie i wpada w mdłości. Schoenleinowi wszelako znany jest przypadek, gdzie po głośném pęknieniu miąższu serca, chory żył jeszcze przez trzy dni. W każdym razie pęknienie serca mniéj przytrafia się przy jego przeroście, jak przy innych chorobach, mianowicie długotrwałém, wolném zapaleniu, zmiękczeniu, zropieniu i owrzodzeniu. — W szczególności wiadomość o pęknieniu macicy wzbogacił spostrzeżeniami swemi Dr. Pfau Prof. położnictwa we Lwowie ([141]). Przypadków takich kilka mieliśmy opisanych w u-

([138]) Pam. Tow. lek. warsz. 1840. T. III. 39.

([139]) Roczn. Wydz. lek. w U. J. 1841. T. IV. Oddz. I. str. 8.

([140]) P. J. Mende (Varsaviensis); *De hypertrophia cordis.* Turici. 1839. str. 25.

([141]) Przed zakresem objętym w tém piśmie, wydał on w języku polskim: Zasady sztuki położniczej dla niewiast. Lwów, Stanisł. i Tarn. 1838.

biegłém trzyleciu, z których jedne wydarzyły się przy końcu ciężarności w skutku wpływów mechanicznych, mianowicie stłuczenia, inne nastąpiły dobrowolnie w ciągu samego porodu. Do tych ostatnich odnoszą się opisy podane przez P., z których, mianowicie z ostatniego, wypadłby wniosek, że pęknienie macicy musiało być skutkiem długotrwałego, jeszcze z czasu ciąży zapalenia macicy, i następnego potém wyrodzenia się jéj tkaniny, bo tylko przy takiém przypuszczeniu dałoby się wytłumaczyć, jakim sposobem już samo nagłe wyprostowanie ciała, stało się tu przyczyną pęknienia macicy. Myślę jednak, że ckliwość i mocne ruchy ciała nie były tu przyczyną pęknienia, lecz raczéj już jego następstwem; pęknienie zaś samo skutkiem parcia ku przodowi przodkowéj wargi ujścia macicznego. Jakoż warga ta rzeczywiście w czasie porodu uczuwać się dawała obrzękłą i naprężoną przed główką dziecięcia, po śmierci zaś i otwarciu zwłok, widzieć ją można było oderwaną poprzecznie względem osi macicy, i wiszącą na sklepieniu pochwy. Prócz tego cały dolny oddział macicy był rozmiękły i nadpsuty ([142]). = β) C h o r o b o w y o t w ó r w k i s z k a c h d o b r o w o l n i e z a g o j o n y. Wspominam tu o rzadkiém w swém rodzaju zdarzeniu, którego bliższy opis Dr. Lebrun

([142]) *Fälle v. spontaner Zerreissung d. Gebärmutter* (*Oesterr. med. Wochenschr.* 1842. Nr. 28—30. str. 732).

zamieścił w sprawozdaniu z czynności szpitala Dzieciątka Jezus. U kobiéty 30letniéj w skutku uwięzionéj przepukliny, utworzył się w pachwinie sztuczny otwór stolcowy. Przestrzegając największéj czystości, pokrzepiano ją różnemi pokarmami płynnemi, czasem gęstszemi a nawet i mięsem, tudzież dobrém piwem lub kieliszkiem wina. Przy tém postępowaniu chora po dniach kilkunastu znowu drogą naturalną stolce oddawać zaczęła, zrazu płynne, późniéj gęstsze, a w miarę tego sztucznym otworem stolcowym co raz mniéj nieczystości odchodziło. Doznawszy takiéj poprawy chora nie chciała dłużéj pozostać w szpitalu. Jakim sposobem nastąpił ten pomyślny zwrót choroby; z pewnością wytłumaczyć się nie da. Domyślać się jednak można, że przy przepuklinie od kilku lat pozrastanéj, ściany stykających się z sobą zakrętów kiszkowych, naprzód w skutku zapalenia przedziurawione i od części z brzucha wystającéj oddzielone, późniéj zrosły się z sobą szczęśliwie, i nadały jeden ciąg przewodowi kiszkowemu ([143]).

2.
Fizyologia choroby.

A) ***Zjawiska choròb i sposoby ich poznawania.***—*a)* **Za pomocą słuchu.** — *α)* W ciągu blisko ćwierci wieku od ważnego wynalazku Laenneca, Francuzi i Anglicy gorliwie pracowali nad rozsze-

([143]) Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. 200—212.

rzeniem i udoskonaleniem téj diagnostycznéj pomocy. Przeciwnie lekarze niemieccy przestawali na samém tylko nabyciu wprawy w przysłuchu i pukaniu, i przyswojeniu sobie nauki Piorrego i Laenneca tak, jak ją ci, mistrze i ich szkoły wykładały. I w rzeczy saméj, mnóstwo spostrzeżeń które Laennec w dziele swojém zgromadził, tak było wielkie, wszystko tak było nowe i z tak mozolnych badań zjawisk chorobowych za życia i po śmierci wywiedzione; że nawet ci, którym nie zbywało na sposobności robienia w téj mierze spostrzeżeń, dość mieli do czynienia, gdy chcieli tylko przekonać się o tém co Laennec napisał. Cała téż w tym przedmiocie literatura niemiecka składała się z tłumaczeń dzieł francuzkich i angielskich, tudzież z krótkich, tylko co do formy i porządku zmienionych wyjątków, z przyczepieniem tu i owdzie uwagi, więcéj dla objaśnienia treści, niż dla krytycznego rozbioru. Dopiéro dzieło Szkody (1839) większą odznaczyło się w téj mierze samodzielnością, uzasadnioną na długoletnich spostrzeżeniach, badaniach i doświadczeniach. W Polsce dawno już wprawdzie znano tę pomoc do rozpoznawania chorób, nie zaraz jednak stała się ona przedmiotem literatury. Piérwsza téj treści rozprawa Dra Lewickiego (144), podobnie jak wiele pism lekarzy niemieckich, objęła w prostém skróceniu naukę Laen-

(144) *De sthet. et plessim. in diag. morbor. thor. usu.* Crac. 1829.

NECA i PIORREGO. Praca Dra. RACIBORSKIEGO podjęta i blisko przed 10ciu laty wykonana w ojczyznie tych lekarzy, dokładnością, krytyką i niektóremi uzupełnieniami, prześcignęła spółczesne utwory niemieckie, i dla tego przez gorliwych o postęp nauki lekarzy tego kraju, wkrótce przyswojoną mu została ([145]). O owocu dalszych w téj mierze poszukiwań i spostrzeżeń tak własnych RACIBORSKIEGO, jako i innych lekarzy z których korzystać nie zaniedbał, już w zdaniu sprawy z pierwszego trzylecia podałem wiadomość ([146]). Obecnie zatém we względzie ogólnego opracowania nauki o przysłuchu i pukaniu, wspomnieć mi przychodzi o dziele Dra KREMERA ([147]). Lekarz ten znany z prawdziwego zamiłowania w nauce, znalazłszy w dziele SZKODY nowe stanowisko w przedmiocie przysłuchu; w wykładzie swym trzymał się jego zasad i porządku. Nie hołdując jednak nowości, lecz bacząc więcéj na prawdę, przemierzał podania jego własném przekonaniem, opartém tak na spostrzeżeniach innych mianowicie LAENNECA, PIORREGO, ANDRALA, BOUILLAUDA, LOUIEGO, RACIBORSKIEGO, HOPEGO, WILLIAMSA, LATHAMA, jako téż na wła-

([145]) RACIBORSKI, *neues vollständ. Handbuch der Auscultation u. Percussion* etc. *Teutsch bearb. u. mit 1 Tab. v.* RACIBORSKI, *2 Steindrük. nach* PIORRY, *u. einig. Bemerk. versehen v. Dr.* H. A. HACKER. Leipz. 1836.

([146]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Odd. II. str. 300; — w osob. odb. 64.

([147]) Zob. wyżéj Przyp. 39.

snem doświadczeniu, w kraju i za granicą nabytém. Tak więc z dokładnością i krytyką przechodzi wszystkie szczegóły téj ważnéj pomocy diagnostycznéj, stósownie do jéj obecnego stanowiska. Zebrać te szczegóły, w tém miejscu byłoby niepodobném do wykonania zadaniem, odsyłam więc czytelnika tak do samego dzieła Dra Kr. jako téż dla porównania niektórych widoków, do recenzyi, już z kilku przedmiotów chlubnie znanego nam Dra Mateckiego (148). = *β)* Uproszczenie przysłuchu. Na potrzebę tego w niektórych względach zwraca uwagę Dr. Raciborski (149). W szczególności znaki przysłuchowe w chorobach płucnych przez Laenneca wskazane, zdają mu się zbyt zawikłane i w istocie swéj nie różne; ile że u jednego i tego samego chorego zmieniają się i wielorako przechodzą w siebie nawzajem. Podaje więc za jedyny główny, szmer pęcherzowy (*râle bullaire*), jako taki, z którego wszystkie inne pochodzą, a który w stanie prawidłowym nie ma nic podobnego. Ile razy zatém da się go usłyszeć, tyle razy być można pewnym, że przyczyna tego, a zatém i choroba tkwi w płucach. Przy tém inne zjawiska chorobowe przyjdą na pomoc przysłuchowi, tak jak nawzajem przysłuch ze swéj strony rozpo-

(148) Tygodnik literacki. Pozn. 1841. T. IV. 339.

(149) *L'Expérience. Journ. de méd. et de chir. publ. p.* Raciborski. Par. 1840. Nr. 174—176.

znanie ułatwi. Spodziewa się R. że przez to uproszczenie usunęłoby się wiele trudności przysłuchu. = *γ)* Pukanie przez palce lub stukadło. Na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego emulacyi w Paryżu dnia 4 Maja 1842 r. Dr. Piedagnel czytał zdanie sprawy z pracy Dra. Lubańskiego, w któréj tenże zamieścił ciekawe niektóre szczegóły dotyczące pukania. Uznając on niezaprzeczone korzyści stukadła *(plessimetru)*, zwraca uwagę, że mimo to znaczna przecie zachodzi różnica w potrzebie użycia samych palców, lub tego narzędzia, dla któréj, już jeden, już drugi sposób w miarę okoliczności staje się koniecznym. Stósuje się to do budowy ściany téj jamy, któréj brzmienie zbadać zamierzamy. Celem stukadła jest przełożenie ciałem stałém przedmiotu trącanego i palca pukającego; dla tego mieć ono powinno pierwszeństwo przy badaniu brzucha i innych miękkich części ciała; palce bowiem w tym przypadku nie ograniczyłyby dokładnie części poddanéj śledzeniu. Pukając w klatkę piersiową rzecz się ma inaczéj; trąca się tu w ciało stałe, w kości, i dla tego nie ma tu już potrzeby ograniczania punktu samego pukania, ile że same żebra potrzebę tę załatwiają, a moc uderzania zdoła umiarkować brzmienie jakie otrzymać zamierzamy, tak, że przy wprawie, obojętną stanie się jakość ciała pośredniego. Zresztą zaś palec widoczniéj jest tu lepszym od wszyst-

kich innych ciał, bo jest miękki, podatny, lepiéj zastósować się może do trącanéj części, do wypukłości, do wklęsłości międzyżebrowych; mniéj utrudza chorego, a z drugiéj strony tę ma wyższość nad pukadłem, że posiada czucie, dla którego oceniać można przyrodę ciała na którém odbywa się śledzenie; tak bowiem inne odbiéra on wrażenie gdy płuca zatkane są gruzełkami, inne gdy są zwątrobione, gdy w piersiach jest ciecz wypocona, a nadewszystko gdy tam zebrało się powietrze. Zwracając rzecz do pukania zastósowanego do badania chorób brzusznych a w szczególności do wątroby, sprawozdawca zwrócił uwagę, że w niektórych razach, bywa to tylko niedokładną skazówką; tak bowiem np. u chłopca 12letniego, cierpiącego na gruzełki, znaleziono po śmierci przerost wątroby ze skosmaceniem (*cyrrhosis*), gdy tym czasem za życia, mimo najściślejszego badania, nie można było rozeznać narzędzia zajętego chorobą ([150]).

b) **Rozpoznawanie chorób zapomocą wzroku.** Znane w tym względzie wiadomości troskliwie zebrał Dr. Kozłowski, wyłączając z tego przedmiotu przemierzanie, zwłaszcza klatki piersiowéj w suchotach i innych chorobach piersiowych ([151]).

([150]) *La Lancette fran. Gazette des hopitaux.* 1842. Nr. 71. str. 327.

([151]) *De visus in medicina vi diagnostica.* Crac. 1841.

B) ***Szczegóły nozologiczne.*** — *a)* **Zboczenia w czynnościach odnowy.** — *α)* Znaczenie błony powlekającej krew skrzepłą. Remak wykazał drobnowidzem różnicę między powłoką krwi zapalną, a tą, która tworzy się na niéj w innych stanach chorobowych. W tęgiéj błonie zapalnéj nie wiele tylko znajduje się tak zwanych ciałek limfatycznych, w wietszéj powłoce po wielkiéj utracie krwi, i w stanie schorzałości znajdują się one w przeważnéj ilości. Taką powłokę według dotychczasowych poszukiwań R. uważać należy albo za skutek odtworzenia się krwi, albo téż za przeszkodzoną jéj przemianę z powodu stanów chorobowych; w obu bowiem razach znajduje się we krwi wiele niedoszłych do rozwinięcia zupełnego macierzystych komórek ciałek krwi właściwych. — Powłoka krwi przy zapaleniach jest jedynie skutkiem prędko dziejącéj się chemicznéj zmiany krwi; po utracie krwi i przy schorzałościach, pochodzi równie z chemicznéj, jak i morfologicznéj przemiany téjże cieczy. Nie ma dostatecznéj przyczyny, żeby powłokę zapalną uważać za znak podwyższonéj żywotności krwi; owszem według wszelkiego prawdopodobieństwa, zawisła ona od przeszkodzonego chemiczno-żywotnego przeobrażenia krwi, którego znowu przyczyną staje się wadliwy wpływ chorobą zajętéj części; przez co wielka część krwi pozostaje na swoim piérwszym i naj-

wcześniejszym stopniu chemicznego rozwinięcia, to jest na stopniu przewagi części składowych skrzepliwych ([152]). = β) Wzajemny stósunek między chorobami narzędzi oddechowych a czyszczeniami miesięcznemi. Z licznych spostrzeżeń w tym przedmiocie przez Raciborskiego poczynionych okazują się następujące wypadki: 1) Ostre zapalenia narzędzi oddechowych w ogóle nie mają żadnego wpływu na odpływ miesięczny, a w większéj liczbie podobnych przypadków, ta ważna czynność odbywa się zwyczajnym sposobem. 2) Gdzie ostre zapalenia narzędzi oddechowych wydarzą się wkrótce po nadejściu czyszczeń, tam w najbliższym okresie, odpływu tego albo nie ma zupełnie, albo bardzo słaby; co jednak nie tyle j. skutkiem choroby, jako raczéj może przedsiębranych upustów krwi i ściślejszéj diety, koniecznych w leczeniu takiego cierpienia. 3) Podobnież czyszczenia przychodzące w ciągu ostrych zapaleń, nie wywierają żadnego wpływu na dalszy ich przebieg. Przesilnych krwotoków macicznych, o jakich niektórzy lekarze wspominają, nie trzeba mięszać z właściwemi czyszczeniami. A zatém wymuszanie nie nadeszłych lub stłumionych czyszczeń, w ostrych zapaleniach narzędzi oddechowych, byłoby zupełnie bez celu. 4) Jeżeli przypadkiem czysz-

([152]) Remak *Bericht über d. Leist. d. Phys.* (Canstatt *Jahresb.* 1841). str. 24.

czenie miesięczne w skutku upustów krwi potrzebnych w zapaleniach narzędzi oddechowych, stłumionêm zostało, nigdy nie pokazywały się z tego jakieś złe następstwa; tak, że obecność czyszczeń nie może się uważać za przeciwskazanie z inąd potrzebnego upuszczenia krwi. — Ze względu na wzajemny stósunek między czyszczeniami miesięcznemi a suchotami gruzełkowemi, twierdzi R., że wprawdzie ponajwiększéj części, nie zawsze jednak, ustaje ten odpływ w rzeczonéj chorobie. W 44 przypadkach suchót płucnych, 38 razy znalazł czyszczenia zatrzymane, a w 6 tylko razach zjawiały się one okresowo tak jak w stanie zdrowia. Ustanie czyszczeń następowało nie zawsze w równym czasie po piérwszém objawieniu się choroby. Przy gruzełkach jeszcze rozrzuconych, dzieje się to według R. zwykle w jedénastym miesiącu; gdzie czyszczenia po za ten czas jeszcze się przeciągają; tam ustają zwykle w 4ym miesiącu od rozpoczęcia się rozmiękania gruzełków. W ogóle uważając, ze względu na wzajemny stósunek, brak czyszczeń jest tu skutkiem suchót, chociaż też i na odwrót, w szczegółowych zdarzeniach nagłe stłumienie czyszczeń, stać się znowu może bodźcem rozniecającym utajony zaród téj choroby. W większéj liczbie przypadków przez R. spostrzeganych, brak czyszczeń następował stopniowo. Naprzód odpływ krwi był mniej-

szy, potém stał się bledszym, przychodził nieporządnie, w końcu ustał zupełnie; z czego ze względu na przebieg choroby płucnéj nie widziano żadnego szkodliwego następstwa; i owszem przypadłości miejscowego cierpienia, daleko bywały gwałtowniejsze u tych, u których i w dalszym przebiegu suchót nie ustały czyszczenia. Ten wpływ suchót gruzełkowych na czyszczenia, zupełnie różny jest od wpływu jaki inne długotrwałe choroby piersiowe na odpływ ten wywierają; sam więc przebieg długotrwały, zachodzących tu zboczeń wytłumaczyć nie może. U 6ciu chorych cierpiących na długotrwały katar płucny, nie widział R. zatrzymania czyszczeń. Jeżeli więc suchoty sprawiają to niemal zawsze, to cierpieniom czysto katarowym rzadko tylko i nie trwale towarzyszy brak téj wydzieliny. Mniema zatém R. że może okoliczności téj użyćby można za znak rozeznawczy obu rodzajów cierpień tam, gdzie znaki fizyczne nie wystarczają do stanowczego roztrzygnienia wątpliwości. Z wymuszaniem czyszczeń w suchotach, rzecz się ma podobnie jak w ostrych zapaleniach; zjawienie się ich nie okazuje żadnéj korzyści we względzie przeciągu choroby ([153]). = γ) **Pasorzyty roślinne.** Już w pierwszém trzyleciu wspomniałem o spostrzeżeniach Remaka ([154]), któremi

([153]) *Gazette médicale de Paris* p. Guérin. 1842. Nr. 26.
([154]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. 379; — w osob. odb. 113.

tenże poparł myśl Schoenleina względem roślinnéj przyrody wysypki woszczyńca (*tinea favosa*) ([155]). Wiedząc o zaraźliwości podobnych tworów w salamandrach i rybach, nie wątpiono pod tym względem o skutku grzybków woszczyńcowych. Przecież wielokrotne w tym przedmiocie próby Grubego i Bon-

([155]) Ciekawy przedmiot utworów roślinnych w ustrojach zwiérzęcych, stał się późniéj celem licznych poszukiwań, których skutkiem było wykrycie takich pasorzytów w różnych częściach i u różnych zwiérząt. Audouin wykazał obecność i zaraźliwość muskardyny u jedwabników (*Ann. d. sc. nat.* 1837. str. 229. 257. — 1838. str. 5); Laurent widział grzybowaty pasorzyt w jajach ślimaka polnego (*limax agrestis*) (*L' Institut* etc. 1839. str. 229); Valentin opisał twór zielenicowaty (*hygrocrocis*) na przewodzie kiszkowym karaczana pospolitego (*blatta orient.*) (*Repertor.* 1837. T. I. str. 110); Jahn przywiódł wiele jeszcze innych podobnych tworów u zwiérząt (*Zur Naturgesch. d. Schönleinsch. Binnenausschläge.* 1840. str. 155. §. 20); według Ehrenberga na sztynce (*salmo eperl.*) rośnie gatunek kisielca (*tremella meteor.*) dla niéj zabójczego (Froriep's *Notiz.* 1839. 218. 314); Müller i Retzius widzieli w pęcherzyku pływnym dorsza (*gadus callarias*) wielką ilość białożółtawéj klajstrowatéj, w nitki ciągnącéj się istoty (Müller's *Archiv.* 1842. Nr. 2. str. 193). Zaraźliwe twory zielenicowate (*conferva*) na żabach i salamandrze wodnéj opisał Stilling i Hannover (Müller's Arch. 1841. str. 279.—1839. str. 338.—1842. str. 73). Z pomiędzy ptaków, w płucach sowy śnieżnéj (*strix nyctea*) znaleźli pasorzyty grzybowate Müller i Retzius (Müller's Arch. 1842. 203); na błonie mruźnéj sokoła rdzawego (*falco rufus*) uważał je Mayer (*Med. Correspondenzbl. rheinisch. und westphäl. Aerzte.* 1842. Nr. 20); Owen dawniéj jeszcze znalazł je w płucach czerwonaka (*phoenicopterus ruber*) (*Phil. mag.*

NETTA wcale udać się nie chciały, tak, że dopiéro doświadczenie REMAKA wątpliwość w téj mierze usunęło. Dopóki kawałeczki strupków zaszczepiał w małe nacięcia lub dołki zdrapanych zaskórników (*comedones*), dopóty i on nie otrzymał skutku. W końcu dopiéro w 4ch miejscach nie uszkodzonéj skóry własnego przedbarcza, przytwierdził plastrem

Jan. 1833. T. II. str. 71); EUDES DESLONGCHAMPS na płucach tłustosza (*anas molliss.*) (*Ann. d. sc. nat.* 1841. T. XV. str. 371); SERRURIER i ROUSSEAU u wielu innych ptaków, tudzież z pomiędzy ssawców u sarny indyjskiéj (*cerv. axis*). (*L' Institut.* 1841. str. 230). U ludzi, BERG wyśledził w pleśniawkach (*aphthae*) tkaninę nitkowato-gałęzistą, podobną do wykrytéj w strupieniu głowy (MÜLLER'S *Archiv.* 1842. 301). RAYER porównywając suchoty płucne człowieka i zwiérząt, robi uwagę, że przy zebraniu się powietrza w piersiach, na gruzełkowato wyrodzonéj opłucnéj, może powstawać pleśń taka, jaką opisano w komórkach powietrznych u ptaków. (FRORIEP'S *Notizen.* T. XXIII. Nr. 492). O pasorzycie grzybowatym w podobnych okolicznościach znalezionym w plwocinach i płucach, wspomina BENNETT (*Transact. of the royal Society of Edinburgh.* 1842. T. XV. str. 2. MÜLLER'S *Archiv.* 1842. 295). Prócz tego HANNOVER rozróżnia w nich osobne gatunki, odpowiednie różnym stanom chorobowym człowieka (MÜLLER'S *Archiv.* 1842. str. 281—294), na co znowu niezgadzają się inni (MAYER *Neue Untersuchung. aus d. Geb. d. Anat. u. Phys.* Bonn. 1842), nie mogąc w nich znaleść odmiennéj postaci. — Co się zaś tyczy roślinnego pasorzytu woszczyńca (*tin. fav.*), prócz kilku uwag HANNOVERA, BENNETTA i innych, szczegółowo zastanawiał się nad nim GRUBY (MÜLLER'S *Archiv.* 1842. N. 1. str. 22), dochodząc do tego samego co REMAK przekonania, że pasorzyt ten w woszczyńcu stanowi istotę choroby.

angielskim małe kawałeczki strupienia, które po 3ch do 4ch dni odpadły wraz z zeschniętym plastrem, nie zostawiwszy po sobie żadnego widocznego śladu. Sądząc że się doświadczenie nie udało, R. nie chronił téj części od mycia wodą i mydłem. Wszakże po 14 dniach po mocném tamże swędzeniu, spostrzegł plamę ciemno czerwoną, pokrytą łupieżem, ze zgrubnieniem i stwardnieniem skóry. W środku téj plamy wkrótce wystąpiła krostka, po któréj pozostały strupek często przedzierała świeżo zbierająca się ropa. Kiedy dla uwolnienia się od przykrego swędzenia R. oddalił cały strupek ropny, wyśliznęło się z dna krosty ciałko białe, żołędziowate, gładkie, sérowate, na $\frac{1}{3}'''$ długie, na $\frac{1}{4}'''$ szérokie, którego koniec grubszy widocznie zwrócony był na zewnątrz, cieńszy zaś tkwił w dołku skóry właściwéj, i które składało się z samych grzybków woszczyńcowych. W ciągu 8 dni w tymże samym dołku skóry, otoczonym łuskami przyskórni, osadzonemi na czerwonéj obwódce, utworzył się suchy, żółty strupek woszczyńcowy, w którym widać było wszystkie drobnowidzowe cechy, a który nawet gołém okiem uznanym został za taki przez Prof. Müllera, Romberga i Schoenleina (156).

b) **Zboczenia w czynnościach zwiérzęcych.**— *α)* Wadliwe widzenia kolorów. Obszérnie przed-

(156) *Med. Zeit. v. Ver. f. Heilk. in Preuss.* 1842. str. 137.

miot ten przechodzi Szokalski w dwóch częściach wyżéj już przytoczonego dzieła ([157]). Wrodzoną niedokładność uczucia kolorów oznaczaną różnemi nazwiskami, jakoto przez Hellinga i po nim najpospoliciéj *Achromatopsia*, przez Purkinjego *Chromatodysopsia*, Wardropa widzenie w barwach (*coloured-vision*), Goethego *Akyanoblepsia;* nazywa za Sommerem *Chromatopseudopsia.* Wady tu należące odnosi do 5 klass, których rzeczywistość wykazuje zebraniem najważniejszych i dotąd rozrzuconych w tym względzie spostrzeżeń, dopełniając je własnemi. Osoby z klassy téj prawie zupełnie pozbawione są czucia barw, rozróżniają tylko barwy zasadowe czarną i białą, żadnego zaś z właściwych kolorów (żółty, czerwony, niebieski), zamiast których czują zawsze tylko różne stopnie zasadowych. Przy wadzie klassy 2giéj prócz powyższych jest jeszcze uczucie żółtego, świat wydaje się tu w barwach będących w różnym stopniu mięszaniną białéj, czarnéj i żółtéj. Do 3ciéj klassy należą ci, u których obok uczuć właściwych klassie 2giéj, przybywa jeszcze nowe, dla osób takich pojedyncze, które jednak dla oka zupełnie zdrowego odpowiadałoby uczuciu barwy niebieskiéj i czerwonéj. Czwarta klassa odznacza się jedynie brakiem czucia koloru czer-

([157]) Zob. przyp. 80. (Wrodzone wady czucia kolorów str. 57—119; — Patol. czucia kolor. str. 119—161).

wonego, który tutaj wydaje się popielatym. Naostatek klassa 5ta ogarnia te osoby, które wprawdzie poznają wszystkie barwy pojedyncze, jednakże z niezupełną pewnością, a nadewszystko nie czują dobrze mięszaniny dwóch kolorów, zamiast któréj widzą zawsze tylko jednę z tych barw pojedynczych, które się do mięszaniny użyły; tym sposobem np. zamiast pomarańczowego widzą żółty, zamiast fiołkowego niebieski, tak, że nie ma dla nich wszelkich barw pośrednich, wszelkich stopniowań między głównemi kolorami.—Przypadki wrodzonych wad widzenia kolorów, w istocie daleko są częstsze, niżby się to zdawało przy powiérzchownem spostrzeganiu. Zdaniem Sz. bezpośrednią ich przyczyną jest niedostateczne rozwinięcie czynności mózgu, będącéj zasadą uczucia kolorów; a jako wstrzymanie czynności innych części łączy się nie raz z ich schnieniem i niknieniem, tak też mniema Sz. że i u osób cierpiących na wrodzone wady w widzeniu kolorów, wstrzymaną być musi w należytym rozwoju ta część mózgu, która pośredniczy widzeniu. Wada ta jest często dziedziczną, rozchodzi się szczególniéj przez kobiéty, chociaż z resztą więcéj zdają się jéj ulegać mężczyzni. Toż samo rozumieć o utworze silnym i temperamencie żółciowym. Mimo najtroskliwszéj uwagi, nie mógł przecież Sz. wyśledzić żadnego związku między tą wadą a widoczną jakąś zmianą w oku. Przyczyny niemo-

żności widzenia kolorów jedni (Dalton, Wartrop, Young, Hartmann, Brewster) poszukiwali w samém oku, mianowicie w siatkówce i naczyniówce; inni mianowicie Herschel w zboczeniu czynności mózgu; — tego ostatniego zdania jest także Sz. Czyli jednak ten brak lub zboczenie czynności mózgu na którém polega niemożność widzenia kolorów, jest pierwotnym, czy téż następowym, z pewnością rozstrzygnąć się nie da; równie bowiem nie przyjdzie do należytego objawiania się rzeczonéj czynności, gdy w samym mózgu będzie jakieś zboczenie, jako i wtenczas, gdy siatkówka nie będzie zdolną odbierać należycie wrażenia. W każdym razie gdyby szło o wyrozumowane niesienie pomocy tą wadą dotkniętym, najlepszym sposobem ocucenia w nich tych działań mózgu, na których polega pojmowanie kolorów, byłoby może wywoływanie czucia kolorów następowych, przez zalecenie patrzenia na powiérzchnie rozmaitéj barwy, a potém zwracania oczu na białe lub czarne. Jeżeli prawda, że każda barwa następowa złączona z swoją pierwotną, daje kolor szary, to nie byłoby trudno wywołać według upodobania u osoby poddanéj leczeniu, téj lub owéj czynności przewodniczącéj téj lub owéj barwie. Być może, że podobne ćwiczenie dostatecznie przedłużone, ocuciłoby wreszcie uspioną władzę uczuwania kolorów. — Wady o których była mowa dotychczas odnosiły się do barw

tak zwanych w ścisłém rozumieniu, t. j. żółtéj, niebieskiéj, czerwonéj; wszakże i w dwóch innych barwach zasadowych, z których biała polega na uczuciu światła całkowitém, a czarna na zupełném téj czynności spoczynku, wydarzyć się mogą podobne zboczenia. Widocznym jest ten przypadek np. u osób, które nie są w stanie dostrzedz różnicy między różnemi stopniami cieni umieszczonych między światłem a ciemnością. Znaną jest ta wada pod nazwiskiem ślepoty zmierzchowéj czyli kurzéj, a którą Sz. stósownie do ogólniejszego pojęcia, woli nazywać niedowidzeniem wrodzoném (*amblyopia congenita*). Porównywając je z wadliwém widzeniem kolorów właściwych (*chromatopseudopsia*), pokazuje się, że obie te wady mają wiele podobieństwa. Obiedwie są wrodzone i dziedziczne; obiedwie przekazują więcéj niewiasty niż mężczyzni, chociaż ci ostatni więcéj im ulegają; obiedwie nie zawisły od jakiegoś stanu oka szczególnego pod względem anatomicznym, lub fizyologicznym, wydarzają się bowiem równie u krótkowzrokich jak dalekowzrokich, u osób których oczy różnego są koloru i t. d. Są to więc 2 stany widzenia zupełnie podobne, i obydwa polegają na nieczynności bezpośredniego narzędzia wzrokowego; różnica między niemi zachodząca jest tylko taka, że błędne uczucie kolorów zdaje się polegać na nieczynności pod względem jakości, a niedowidzenie wro-

dzone, na nieczynności środkowego narzędzia wzroku pod względem ilości. — Ponieważ te wady są wrodzone i takiego samego rodzaju jak np. krótkowidztwo, mniema więc Sz., że o ile są wrodzonemi, o tyle za chorobę poczytywaćby ich nie można. Atoli zdarzyć się one mogą przy oczach pierwiastkowo najdokładniejszych, pod wpływem rzeczywistych przyczyn chorobowych, a wtenczas dopiero stają się prawdziwie patologicznemi. Zasady w części fizyologicznej rozwinięte, posłużyły Sz. do wyjaśnienia w tym względzie i ocenienia zjawisk dotąd nie wytłumaczonych i zagadkowych. Szczegółowo rozbiera on chorobowe, t. j. nie wrodzone, lecz później nabyte niedowidzenie (*amblyopia*), tudzież wadliwe widzenia znane pod nazwiskami: *chromatopseudopsia*, *achromatopsia*, *chromopsia*, *myopsia*. Nastaje przedewszystkiém na to, że częstokroć do ustanowienia gromad albo rodzin chorób, używano szczegółowéj jakiéjś przeważnéj przypadłości, a niekiedy nawet tylko spólnego rodzaju zakończenia różnych stanów chorobowych; tym sposobem przedewszystkiém pod jasną ślepotę (*amaurosis*) podciągniono te wszystkie stany, które się kończą zupełną utratą wzroku, a tak pod nazwiskiem porażenia wzroku wielką utworzono chorobową rodzinę; — a przecież porażenie w istocie nie jest chorobą, lecz tylko ostatecznym wypadkiem jakiéjś innéj choroby. Stósownie do tego pojęcia

Sz. wyłącza porażenie wzroku z rzędu chorobowych stanów oka. Niedowidzenie według niego jest tém względem jasnéj ślepoty, czém w ogóle choroba względem śmierci; ono dąży do porażenia t. j. do uśmiercenia wzroku, może więc nieraz dać się jeszcze pokonać, kiedy tymczasem w porażeniu ginie ta nadzieja, bo oddziaływanie żywotne tam jeszcze obecne, tu już zupełnie ustaje. Ślepota zmierzchowa jest rozeznawczym znakiem niedowidzenia. Jest ono 3go rodzaju; czyste czyli z otrętwieniem (*amblyop. torpida*), nerwowe i zapalne; trojaką téż cechę przedstawia i ślepota zmierzchowa. Przechodząc do wad w widzeniu właściwych kolorów, Sz. rozbiera niemożność widzenia barw zupełną (*achromatopsia*) i częściową (*achromatopseudopsia*), tudzież widzenie w kolorach (*chromopsia*); porównywa te wady z chorobowém niedowidzeniem i błędném uczuciem kolorów, a przy pomocy kilku spostrzeżeń, stara się rozwiązać ważne pytanie, jakim sposobem władza wzroku ginie i w jaki sposób powraca. Iskry dające się widzieć w oczach w skutku użycia strychniny przy niedowidzeniu, wywodzi z zadrażnienia nerwu trójdzielnego. Jeżeli to zadrażnienie jest bardzo mocne, iskry są białe; jeżeli więcéj jest umiarkowane, iskry są czerwone, zielone, niebieskie i t. d.; a tak rodzaj iskier może być skazówką stopnia sprawionego zadrażnienia, którego znowu zastósowanie wielkiego

jest znaczenia w leczeniu porażeń. — Na ostatek zwraca Sz. uwagę na muszki, płatki i t. p. widziadła przed oczyma, o którém zjawisku nie mało w nowszym czasie napisano. Jak jednak wszystko w tym względzie jest jeszcze niedostateczne, najlepiéj pokazuje się ztąd, iż prawie każdy tworzył sobie inne w téj mierze widoki. Sz. opiéra swoje przekonanie na wypadkach otrzymanych z nowszych drobnowidzowych badań siatkówki. Wszystkie rzeczone zjawiska wyprowadza z miejscowego uszkodzenia téj błonki. Te stany chorobowe kiedy się ograniczą do jednéj lub kilku brodawek siatkówki, sprawiają uczucie muszek, albo płatków przed oczyma; różne zaś rodzaje tych widziadeł zawsze zależeć będą od różnego stanu chorobowego rzeczonych brodawek, według czego wada ta już będzie miała zasadę w porażeniu, już w zapaleniu, lub cierpieniu nerwowém. Ruch muszek lub płatków wyjaśnia się z trojakiéj przyczyny: z ruchu oka, z krążenia krwi, i przemianowego znikania i pokazywania się samych muszek. Od tych muszek i płatków, przy których cierpienie samego mózgu właściwie żadnego nie ma udziału, rozróżnić trzeba złudzenia wzroku, zawisłe właśnie od jakiegoś uszkodzenia środkowego narzędzia wzrokowego. Pod względem rozeznawczym zwraca uwagę Sz., że widziadła przy muszkach, płatkach i t. p. czyli wady zawisłe od siatkówki,

odznaczają się swoją nieoznaczoną postacią, gdy tymczasem przy widziadłach właściwych, chory przedmiot złudzenia widzi tak wyraźnie, iż w chwili spostrzeżenia, zupełnie jest przekonany o jego obecności, jak np. w majaczeniu opilczém. W niektórych jednak razach niepodobne jest to ścisłe rozeznanie, a wtenczas ciemném téż jest i siedlisko przyczyny tego zjawiska.

C) ***Wiadomości etiologiczne.***—*a*) **Wpływ zapatrzenia się ciężarnych niewiast na stan płodu.**— Mało który przedmiot tyle co ten zajmował uwagę badaczów i wkorzenił się w przekonanie ludu. Aleć to właśnie przekonanie zrobiło, że nic nie było łatwiejszego, jak słyszeć o coraz nowszych przypadkach zapatrzenia się matki; nic częstszego, jak czytać bez braku podawane przypadków takich opisy. Ten brak krytyki wywołał drugą ostateczność, która jednym zamachem niszczyła i przekonanie ludu i wiarę tylu lekarzy. Chociaż zatém zaprzeczyć nie można, że mimo najściślejszego przebrakowania zdarzeń, możność zapatrzenia się brzemiennych potwierdzać mających, zostały przecież takie, o których rzeczywistości powątpiewać nie mamy najmniejszego powodu; to jednak spór w tym przedmiocie dawno od lekarzy toczony, i teraz jeszcze za skończony uważać się nie może. Wszelkie zatém uwagi, przekonanie lekarzy w téj mierze ustalić

mogące, widoczną korzyść przynieść mogą nauce. W ubiegłém trzyleciu z pomiędzy lekarzy polskich dostarczył ich Dr. Trojański ([158]). Przechodzi on naprzód ważniejsze mniemania lekarzy przeciwnych przypuszczeniu zapatrywania się brzemiennych; następnie popiera jego możność porównaniem wielu tego rodzaju przypadków, i dołączeniem swych własnych spostrzeżeń, kończy zaś wnioskiem, że wprawdzie wyrodzenia w płodzie zdarzyć się mogą czasem w skutek pierwiastkowo, lub, jak pisze, nabyto-chorobnego zarodu złego w samém jaju zarodkowém, wszelkiego jednak rodzaju przeistaczania się płodu, w dalszym ciągu rozwoju, przez wpływ wyobraźni matki, od zapatrzenia się pochodzący, powstawać mogą. W przypadku przez Tr. opisanym, takie zapatrzenie się matki bardzo było przydatne, bo dwaj synowie nie bardzo nadobnéj matki, a brzydszego jeszcze ojca, temu jedynie zawdzięczają, iż stali się wiernym obrazem dwóch prześlicznych figurek porcelanowych! Przytaczając spostrzeżenia innych, Tr. odnosi je do wątpliwych i pewnych; szkoda jednak że nie wskazuje zasady na któréj oparł swoje orzeczenie, dla czego np. więcéj wierzy Rheniusowi niżli Högerowi; dla czego wątpi, że matka słysząc o krępowaniu, wydała na świat dziecko z pręgami na nogach; lub że niewiasta wpadłszy do wody w 7mym

([158]) Rocz. Tow. nauk. krak. 1841. T. I. 99—119.

miesiącu ciężarności, urodziła dziecko z niedosyć skostniałą czaszką, a może nawet ze złamaną nogą; kiedy wierzy podaniu o niewieście, która w 8mym miesiącu ciąży opatrując jednemu młodzieńcowi postrzałem znacznie uszkodzoną rękę, urodziła syna, któremu nie tylko u téj saméj ręki, tych samych brakowało palców i kostek, ale nadto na wypełniającéj ten niedostatek skórze, spostrzedz się dały czerwone plamy, naśladujące widocznie płynącą krew u postrzelonego. Mojém zdaniem, właśnie szczegóły ostatniego podania, trudno przyszłoby zgodzić z wiadomością o rozwijaniu się płodu. Kiedy bowiem widok przestrzelonéj ręki nastąpił dopiéro w 8mym miesiącu brzemienności, to dziecko własne ręce miało już wtenczas zupełnie ukształcone. Cóż się więc z niemi zrobiło? czy trzy palce i kości śródręcza tak jakoś w ciągu miesiąca nieznacznie zniknęły? czy téż za ujrzeniem skaleczonéj ręki, na jeden raz odpadły i do szczętu w wodzie się rozpuściły? Skoro przeciw jednemu i drugiemu mówi wszelkie podobieństwo, przypuścić zatém trzeba, że w tym przypadku wadliwe ukształcenie ręki pochodziło już z czasu wiele dawniejszego, już z piérwszych miesięcy ciąży; a zatém powstało niezawiśle od zapatrzenia się matki; że zaś tak dokładnie zgadzało się z widokiem skaleczonéj ręki, to zapewne bez grzechu policzyć można na karb bardzo w takim razie bujnéj

fantazyi. — Myślałbym więc że nie w takich spostrzeżeniach szukać trzeba dowodu, niezaprzeczonego z resztą wpływu, silném wrażeniem wstrząśnionego umysłu matki na postęp w rozwoju płodu;— a przecież tak fantastycznych spostrzeżeń najwięcéj!— Jeżeli wreszcie nie zaprzeczamy możności wpływu wyobraźni matki na rozwijanie się płodu, to jednak dla tego nie chcemy jéj uważać nie tylko za wyłączna, ale nawet za jednę z główniejszych przyczyn wyrodzeń potwornych. Co do ryb bowiem, jak na to zwróciłem uwagę w przeglądzie ich potworów, okoliczność ta nic wytłumaczyć nie może; właśnie bowiem w rodzajach przedstawiających najwięcéj przypadków potworności, samice już przed zapłodnieniem tracą wszelki wpływ na ikrę, którą poprzednio z siebie wypuścić musiały; ani téż nawet władze umysłu w téj gromadzie zwiérząt nie są tyle rozwinięte, ileby potrzeba do nadania im silnego wpływu na ciało (159).

b) **Ciała obce jako przyczyna chorobowa.** — *α)* Wpadnienie powietrza do macicy. Okoliczność tę umieszcza Dr. Łopatkiewicz między przyczynami zrządzić mogącemi zapalenie żył macicznych. Jeżeli np. przy wydzielaniu się krwi miesięczném, zarosła była błona dziewicza, po otwarciu téjże zebrana krew nagle odpływając, daje powód do no-

(159) Przegląd potw. rybich (jak wyżéj przyp. 122) str. 51.

wego i prędkiego napływu krwi do rozszerzonych ścian macicy, które nie mogąc tak prędko ściągnąć się należycie, narażone są na niezwykły bodziec wpadającego do wewnątrz powietrza i łatwo ulegają zapaleniu. Dwa takie przypadki zdarzyć się miały Schoenleinowi, sam zaś Ł. miał sposobność widzenia tego w klinice chirurgicznéj krakows. ([160]).= β) Owady i gady w ciele człowieka. Przypadki zagnieżdżania się owadów w uszach przy ślutotoku a często tylko przy zaniedbaném ochędostwie, należą do dosyć częstych. Widział go między innemi i opisał Dr. Sauvé ([161]). Rzadsze jednak są zdarzenia gadów wylęgłych i wyrosłych w żołądku. Niektórzy utrzymywali że takowe wślizgują się do ust u osób śpiących na trawniku; większe przecież prawdopodobieństwo, że ich zapłodnione jaja, dostają się do żołądka z wodą za napój użytą. Tu przynajmniéj policzyć trzeba przypadek przez Dra M. Kaczkowskiego opisany ([162]). Wieśniaczka 36letnia zaspokoiwszy pragnienie z małego błotnistego i wśród gęstéj trawy wijącego się strumyka, po 2ch tygodniach uczuła tępy ból w żołądku i ciągłe nudności, które skłoniły miejscowego lekarza do za-

([160]) *De metrophlebitide puerperar. Diss. inaug.* Berol. 1842. p. 14.

([161]) Robaki zagnieżdżone w zewnętrznych kanałach słuchowych (Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. 253).

([162]) Jaszczurki w ludzkim żołądku (Pam. Tow. lek. warsz. T. V. 97).

dania na wymioty 20 gr. ipekakuany z 1 gr. emetyku. Za wznieceniem skutku, wśród cieczy śluzowato-żółciowéj wypadły 2 małe jaszczurki, zaraz po ziemi łażące. Mimo to chora ciągłéj doznawała niespokojności, bólu w podżebrzu lewém, nieustannych nudności, nie sypiała, jadła pomiernie, okolica żołądka była nieco wydatniejsza i bolesna. Za powtórzeniem wymiotów we 2 dni późniéj, wypadły 3 jaszczurki żywe, cierpienia się zmniejszyły ale nie ustały; następnie używając téj pomocy co 3ci lub 4ty dzień, wyrzucała po 2 lub 3 jaszczurki żywe, tak że w ciągu 6 tygodni od piérwszych wymiotów, wszystkich było 28. Gdy jeszcze i teraz nie zewszystkiém ustąpiło cierpienie, użyto dla wytępienia gadu naprzód kalomelu, potém oleju terpentynowego, w końcu kleszczowinowego; poruszyły się stolce, z któremi wśród mocnego bólu odchodziła znaczna ilość massy galaretowatéj, białkowatéj; a zdrowie zupełnie wróciło. Wielkość wyrzuconych jaszczurek nie była równa, piérwszych pięciu nie dochodziła cala, następne w liczbie 19, były nieco większe, z czterech zaś ostatnich jedna miała 2 cale, inna $3\frac{1}{2}$ cala.

c) **Usposobienie do chorób żydów polskich.** Czyli lud izraela ma sobie właściwe choroby, do którychby go usposabiało wierne przechowywanie odwiecznych jego zwyczajów; w téj mierze w ostatnim czasie różne objawiły się mniemania, spowodowane

szczególniéj protestacyą Dra Salomona z Hamburga przeciw dodawaniu w historyach chorób, że chory jest żydem. Odwołuje się on do tego, że żydzi żyją w tych samych oświéconych krajach, co i wyznawcy innéj religii, zamieszkują te same miasta, wsie i domy, mają wstrzemięźliwych i niewstrzemięźliwych, obyczajnych i nieobyczajnych tak jak chrześcianie; umartwienia ciała którym się poddają, są za mało znaczne, aniżeli żeby miały stawać się przyczyną chorób; toż samo rozumieć o niejakiéj różnicy w używanych przez nich pokarmach i napojach ([163]). Choćbyśmy jednak nie zupełnie chcieli podzielać przeciwne temu zdanie Drów Brauna i Salomona z Lipska ([164]) co do starozakonnych niemieckich, to całkowicie zgodzić się na nie musimy co do żydów polskich. Pod wpływem większych swobód, bezpieczniéj i wybitniéj przechowali tu oni odwieczne swoje zwyczaje, oddzieliwszy się od reszty mieszkańców nietylko religią, ale i językiem. Jeźli więc przyznamy, że nietylko podniebie, ale sposób życia, wychowanie i zwyczaje, silnie wpływają na usposobienie do chorób; to téż i nie zaprzeczymy, że usposobienie to u starozakonnych kraju naszego mieszkańców, w istocie może mieć coś właściwego; jeżeli nie w takim spo-

([163]) *Medicinischer Argos.* v. Hacker. Leipz. T. III. str. 119. T. IV. str. 108.

([164]) ib. T. III. str. 247. IV. 136.

sobie żeby wywoływać miało szczególne, im tylko właściwe choroby, to przynajmniéj, że niektóre robi między niemi częstszemi a nawet i pospolitemi. Ztąd zapewne poszło, że kiedy w Niemczech, ile mi wiadomo, jedno tylko pismo wyłącznie poświęcono chorobom starozakonnych ([165]), to u nas zyskał ten przedmiot cztéry szczegółowe rozbiory. W dawniejszym nieco czasie opisał go La Fontaine ([166]), w ubiegłém zaś trzyleciu wyszły w téj mierze rozprawy, Dra Theinera ([167]), Brodowskiego ([168]) i Rosenbluma ([169]). Ponieważ Dr. Br. korzystał z rozprawy Th. pismo zaś R. jest i zakrótkie i więcéj w widokach policyjno-lekarskich skréślone, ograniczam się zatém do wskazania jedynie z piérwszego następujących szczegółów. — Że dzieci izraelskie stósunkowo więcéj jeszcze niż chrześciańskie ulegają chorobom, na to wszyscy się zgadzają. Chorobami takiemi są: niestrawność, złe odżywianie, schnienie; ich najgłówniejszą przyczyną, we dnie zupełnie zaniedbane

([165]) Wolff's *Krankheiten der Juden.* Mannh. 1777.

([166]) *Ueber die poln. Juden, ihre Lebensart u. gewönl. Krankh. (Chirurg. medicinische Abhandl. Polen betreffend.* Breslau u. Leipz. 1792. 145 — 155).

([167]) O żydach polskich, sposobie ich życia, i najgłówniejszych między niemi panujących chorobach (Pam. Tow. lek. warsz. T. IV. 1 — 19.

([168]) *De morbis Judaeor. in republ. Cracoviensi habitant.* Crac. 1841.

([169]) Uwagi nad teraźniejszym stanem starozakonnych pod względem policyjno-lekarskim. Warsz. 1842.

karmienie, a przesycenie wieczorem i w nocy; a nie raz, na co już i La Fontaine zwrócił uwagę, żywienie dzieci dwojakim pokarmem, we dnie przez mamkę odkarmiającą czasem już może i dziesiąte dziecko, a w nocy przez matkę wracającą z zarobku. Z takich zarodów i z sposobu następnego pielęgnowania i wychowywania dzieci, łatwo pojąć tak częste między niemi cierpienia zołzowe, które dla nieochędóstwa, gorącéj pościeli i odzieży, szczególniéj rzucają się na skórę. Szpetnych owrzodzeń z tego źródła nie mało widzieć się daje w naszéj klinice ruchoméj. Toż samo rozumieć o cierpieniach oczu i uporczywych śluzotokach z uszu. Dodawszy do tego częste zaniedbywanie leczenia, lub powierzanie tego piérwszemu lepszemu oszustowi, pojmiemy, że jeszcze i dzisiaj utrzymuje się przez Czackiego podany stósunek śmiertelności dzieci żydowskich do chrześciańskich, jak 115 : 100. Innego rodzaju cierpienie, mianowicie owrzodzenia na członku, wydarzają się u noworodków z powodu obrzezywania zwłaszcza niestósownie wykonanego. – Opisywana jako dzieciom żydowskim właściwa wysypka na łonie, pośladkach i podpępczu, najczęściéj jest jedném z objawień zołzowych, prostą odmianą wyprzenia, czasem jednak ma ona zasadę weneryczną, lecz wtenczas pokazuje się i na górnych częściach ciała. — Między wyrostkami, dziewczyny mają się zwykle lepiéj niż chłopcy, gorzéj

zwykle przyodziani i w 4ym lub 5ym roku męczeni już od belfera. Garby, pruchnienia kości, zapalenia długotrwałe w stawach, może 2 lub 3 razy częściej się zdarzają między chłopcami żydowskiemi niż chrześciańskiemi. Teraz również poczynają się różnego rodzaju wysypki i owrzodzenia liszajowe. W oddziale chorób skórnych w szpitalu Śgo Ducha w Krakowie, od r. 1820—1830 stosunek starozakonnych do chrześcian był jak 60:18; między temi wysypkami piérwsze miejsce zajmuje właściwy temu ludowi świerzb i parch. — Niedostateczne pożywienie codzienne, a przepełnienie i zapchanie żołądka w soboty i święta, są źródłem niestrawności i dalszych jéj skutków u żydów dorosłych. Dr. Zwieklitz znaczną część wydarzających się u nich zapaleń powiek długotrwałych, wywodzi z używania cybuli i czosnku. Do innych źródeł niestrawności dodawszy u bardzo wielu brak ruchu ciała, łatwo pojmiemy częste przypadki zastoin brzusznych, ze wszystkiemi cierpieniami następowemi. Inni znowu włócząc się po ulicach, narażeni są na wszelkie zmiany powietrza, a ztąd i cierpienia gośćcowe. Do chorób płucnych długotrwałych, mianowicie do prędszego odezwania się suchót, usposabia ich zawczesne małżeństwo, tak jak do uporczywych częstokroć zapaleń, wpędzone wysypki, mianowicie świérzb, jak tego ciekawy przypadek opowiedział Autorowi Dr. Jul. Sa-

wiczewski. Chęć wydania najliczniejszego potomstwa, a następnie jedna ciąża prawie bezpośrednio po drugiéj, uspasabiają żydówki do krwotoków, powolnych zapaleń macicy, następnie do wyrodzeń, upławów i różnych cierpień nerwowych. Zgodném zdaniem wszystkich w tym przedmiocie piszących, choroba weneryczna między żydami szczególniéj ma być upowszechnioną i stósunkowo zjadliwszą; toż rozumieć o kołtunie. Że wreszcie i wydarzające się przypadki chorób gminnych, w przytoczonych okolicznościach częstsze i niebezpieczniejsze bywają u starozakonnych, na to już dawniéj uwagę zwróciłem([170]). Z chorób chirurgicznych, z powodu właściwéj żydom przezorności, mniéj wprawdzie zdarzają się u nich złamania i zwichnienia, natomiast częściéj skiry, raki, wrzody i narośle. Wreszcie przypadki chorób nerwowych tak somatycznych jako i psychicznych, częściéj także u nas dotykają żydów niż chrześcian.

([170]) Obr. post. nauki lek. Trzylecie I. (w Roczn. Wydz. lek. T. III. str. 415; w osob. odb. 149).

IV.

TERAPIA OGÓLNA I FARMAKOLOGIA, DIETETYKA I TOKSYKOLOGIA.

1.

Zasady leczenia i lekarstwa w powszechności.

A) ***Zasady leczenia.*** — *a)* **Zasady Terapii ogólnéj** wyłożył Prof. Dr. Abicht ([171]). Korzystając z prac innych, radząc się własnego doświadczenia i mając wzgląd na potrzebę uczniów, utworzył dzieło wprawdzie nie błyszczące nowością, ale dokładnością, gruntownym i porządnym rozbiorem, nie ustępujące najlepszym w tym przedmiocie pismom zagranicznych lekarzy. Trudno téż wreszcie w Terapii ogólnéj o spieszne postępy, i nowości pomysłów, bo jeżeli te nie mają być czczemi marzeniami, muszą się uzasadniać nie na pojedynczém jakiémś i przypadkowém spostrzeżeniu, a tém bardziéj na prostém

([171]) *Institutiones Therapiae generalis, quas scholar. causa conscripsit A.* Abicht. Vilnae 1840.

domniemaniu, które czas równie potwierdzić jak obalić może; lecz na tém, co w długiém i różnostronném doświadczeniu, w nauce naszéj potwierdzoném zostało. Nie dziw więc, że tym sposobem i w dziele A. nie znajdziemy nowych obszérnych widoków, chociaż nie zbywa mu poniekąd na właściwości wykładu. W rozbiorze szczegółów nauki A. szedł taką drogą, jaką zwykle każdy lekarz biegły postępować musi w leczeniu swych chorych. Źródła wskazań starał się wyłożyć z największą dokładnością i obszérniéj, niż to bywać zwykło; tym wreszcie sposobem, żeby tam znaleść się dała dokładna, jasna i łatwa skazówka tego wszystkiego, o czém tylko potrzebną być może wiadomość w leczeniu choroby. Starał się przy tém usilnie wpoić przekonanie, o ważności tyle i słusznie przez lekarzy hippokratycznych cenionéj wrodzonéj mocy leczącéj; lekko tylko dotykając tego, co we względzie niepewnego tłumaczenia przyczyny uzdrowienia i sposobu działania lekarstw, dziś jeszcze rozdziela lekarzy na niekorzystne dla nauki stronnictwa. We względzie wykładu sposobu leczenia w ogólności, nie pomijał ogólnego rzutu oka, na niektóre szczegóły z nauki o lekarstwach i sposobie ich przepisywania. Szczegółową zaś naukę o sposobach leczenia przejął w znacznéj części z Puchelta, nie tracąc jednak samodzielności, lecz owszem dopełniając i zmieniając jego wykład, według uzna-

néj przez siebie potrzeby, zkąd poszło, że opisy jego w ogóle są obszérniejsze i dokładniejsze niż opisy Puchelta ([172]); większa téż ogółem oględność na ułatwienie uczniom zrozumienia innych pisarzy lekarskich, we względzie powszechnie przyjętéj, a przez Puchelta do właściwego sobie układu nie zastósowanéj terminologii terapeutycznéj.

b) **Wpływ religii na leczenie chorób.** Rozbiera ten przedmiot Sierzputowski, z powodu zarzutu, jaki mu uczyniono o juzuityzm i mięszanie pomocy religii do praktyki lekarskiéj ([173]). Widać z tego rozbioru, że autor, chociaż daleki jeszcze od pietystycznéj doskonałości Ringseisa, wcale jednak nie grzészy brakiem pobożności. Wszakże nie poczuwa się on do jezuityzmu w dobrém i złém tego wyrazu znaczeniu, chociaż, gdyby kiedyś przekonał się o jego konieczności, nie wahałby się w obliczu ateuszów i sceptyków śmiało za nim obstawać;—co więc mówi, to mówi z przekonania. W ogóle krótkie jego uwagi odnoszą się więcéj do wykonawczéj strony Medycyny, niż do teoryi; nie znajdziemy tam więc owych pietystycznych wyskoków wyobraźni, które

([172]) Por. np. co do chorobowego wydzielania śluzu w drogach oddechowych, w Puchelcie §. 1064, w Abichcie str. 218.

([173]) *Influence de la Religion sur le traitement des maladies;— ma defense contre les attaques d'un collegue.* Strasbourg. 1840.

w każdym razie więcéj zakrawają na pobożne legendy, niż na ściśle lekarskie badania.

c) **Badanie chorych na oczy.** Wykładem tego przedmiotu zajął się Dr. Trembecki ([174]), zastanawiając się naprzód nad warunkami potrzebnemi do badania oczu w ogólności, tak co do zjawisk przedmiotowych, jako i zmian podmiotowych, a potém przechodząc szczegółowe zboczenia z ich rozeznawczemi znakami. Całe dziełko wypracowaném zostało główuie według ustnego wykładu i obu dzieł oftalmologicznych Prof. Rosasa w Wiédniu.

B) ***Lekarstwa w powszechności pod względem Farmacyi i Farmakodynamiki.*** — *a)* **Utrzymywanie lekarstw w szkłach kolorowych.** Jeszcze w r. 1836 znany nam z tylu prac użytecznych T. Torosiewicz robił doświadczenia we względzie stósownego przechowywania lekarstw w naczyniach ze szkła kolorowego ([175]). Odtąd sposób przez niego wskazany zaleconym został przez kilku biegłych chemików i farmaceutów, mianowicie Herbergera i Hänlego. Żółte szkło dla przejźroczystości i taniości w ogóle otrzymaćby powinno piérwszeństwo w przechowywaniu istót takich,

([174]) *Allgemeine Anweisung zum Augenkranken-Examen, mit diagnostischen Tab. der Nevrosen u. Gefässkrankh.* etc. Wien 1840.

([175]) Buchner's *Repertor. der Pharmacie.* T. 37. str. 335.

które od promieni światła rozkładowi ulegają, i które po dziśdzień wydawane bywają z aptek w naczyniach szklannych, czarnym papierem osłonionych. Mniema T. że przez to i lekarstwo należycie się ochroni, i chory nie dozna tak nieprzyjemnego wrażenia, jak patrząc na kolor czarny. Wyraża prócz tego życzenie, żeby w nowo powstających lub odnawianych aptekach, pozaprowadzano naczynia ze szkła żółtego, które nawet posłużą do daleko dłuższego przechowywania różnych wód pędzonych, jak np. bzowéj, rojownikowéj i t. d., które inaczéj niebawem świeżość tracą i mętnieją. Toż samo ma się rozumieć o olejkach eterycznych. Komu o koszta nie idzie, na lepszy skutek licząc, może używać w tym celu naczyń ze szkła czerwonego. Fiołkowe, więcéj może dla ozdoby tu i owdzie używane, wcale celowi temu nie odpowiadają. Zresztą ważność chronienia niektórych lekarstw od wpływu światła, przez się jest widoczną, ile że tylko za jego przystępem kwasoród powietrza szkodliwe na ich skład wywiera działanie. W najczystszéj wodzie pędzonéj tworzy się zawsze zielenica *(conferva)*, skoro tylko, mimo najszczelniejszego od powietrza zamknięcia, nie przeszkodzi się wpływowi światła. Według doświadczeń p. Dąbrowskiego w Warszawie, znajduje się ta istota już w saméj wodzie źródlanéj; przepędzenie wyniszcza ją tylko w części, ale tworzeniu jéj za-

pobiega się najzupełniéj przez przechowywanie wody w naczyniach ze szkła żółtego.

b) **Doświadczanie prawdziwości lekarstw.** Posiadamy w téj mierze dziełko Dra Heinricha, które aczkolwiek zastósowane głównie do użytku lekarzy przy rewizyi aptek, może jednak posłużyć i w każdym innym razie, do podręcznego użycia aptekarzy. Wchodzić tu w jego szczegóły, byłoby to samo co powtórzyć je w całości, bo przy treściwym tablicowym układzie skrócić ich niepodobna. Prócz tego podane tu wiadomości nie są nowym pomysłem, lub wypadkiem nieznanych jeszcze doświadczeń autora, lecz stósownym i potrzebie kraju naszego odpowiednim zbiorem z pism zagranicznych, mianowicie niemieckich. Dosyć więc w ogólnym rysie poznać treść i układ rzeczonego dziełka, tak jak to sam Autor podaje w przedmowie, i o ile to dotyczy niniejszego działu nauki lekarskiéj. W opisywaniu leków surowych, dokładne wskazanie cech fizycznych i własności uważał za dostateczne do ich rozpoznania. W oddzielnéj rubryce umieścił nazwiska tych istót, któremi léki surowe sfałszowane lub zanieczyszczone być mogą, następnie opisał ich cechy, wraz z różnicami, jakie zachodzą między prawdziwemi a zanieczyszczonemi lékami. W opisywaniu przetworów takich, które w pracowni swojéj aptekarz sam przysposabiać powinien, trzymał się porządku abecadła,

zachowanego w Farmakopei polskiéj, podobnie jak i przy lekarstwach surowych; przy czém wyszczególnił cechy i własności każdego przetworu, nazwiska ciał któremi zanieczyszczone lub zafałszowane być mogą, wreszcie sposoby wykrycia tych skażeń. W końcu uznał za potrzebne dodać opisanie niektórych alkaloidów i przetworów Farmakopeją krajową nieobjętych. W rozwinięciu całego dzieła, opiérał się głównie na przepisach podanych w dziełku podręcznem Roloffa, przez Prof. Dra Lindesa do rewizyi aptek zastósowanego; niemniéj wiele wyczerpnął objaśnień z tablic farmakognostycznych Ebermeiera przez Prof. Dra Schwartza wydanych; a unikając równie zbytniéj krótkości piérwszego, jak rozwlekłości drugiego, w dziele swojém poszedł średnią drogą (176).

c) **Farmakopeja szpitali krakowskich.** Kiedy przed kilką laty w szpitalach naszych nowy zaprowadzono porządek, i oddano je dozorowi jednéj rady ogólnéj, z toku rzeczy wypadła potrzeba spólnéj dla wszystkich Farmakopei, któraby z jednéj strony ułatwiała służbę lekarską w szpitalach, z drugiéj zaś strony była na straży niepotrzebnemu marnowaniu

(176) Zbiór treściwy sposobów dochodzenia dobroci lekarstw przy rewizyi aptek etc. przez Dra T. Heinricha Warsz. 1842.— O dołączonym tu wywodzie postępowania przy śledzeniu arszeniku, zob. w dziale Policyi lekarskiéj.

grosza publicznego, przez zapisywanie leków kosztownych tam, gdzie tańsze i swojskie dostatecznie zastąpić je mogą. W tym celu wezwany od Rady ogólnéj Wydział lekarski, wygotowanie projektu pomienionéj Farmakopei poruczył Prof. Skoblowi, który po dojrzałéj rozwadze rzeczywistéj potrzeby chorych; po należytém ocenieniu podobnych prac innych lekarzy zagranicznych i krajowych, mianowicie lekowzorów dla wojska, szpitali lub ubogich, wydanych tak przez prywatnych lekarzy, jak przez kommissye lub rady lekarskie; idąc w równi z najnowszym postępem nauki, tak pod względem skutku lekarstw jak i przepisów chemicznych, wywiązał się najzaszczytniéj z przyjętego obowiązku ([177]). Ponieważ w kraju naszym już z dawna obowięzuje lekowzór pruski, od którego w r. 1827 ostatniego ogłoszenia, weszło w użycie nie jedno ważne lekarstwo, jak kreosot, jodki rtęciowe i niektóre inne, trzeba więc było, oprócz przepisów lekarstw złożonych, wskazać także sposoby przyrządzania leków pojedynczych takich, które dziś powszechnie za bardzo skuteczne uznane, nie znajdują się w przedawnionéj Farmakopei pruskiéj. Przepisy te wyjął S. najwięcéj z wybornéj Farmakopei badeńskiéj w r. 1841 wydanéj; w duchu

([177]) F. Skobla Projekt do Farmakopei dla szpitalów Woln. Miasta Krakowa. Krak. 1842. — Toż samo w Roczn. Wydz. lek. w U. J. 1842. T. V. Oddz. II. str. 1—56.

któréj przyrządzać każe: *acidum pyroxylicum, creosotum, ferrum cyanatum, ferr. oxydatum hydratum, hydrargyrum iodatum et biiodatum.* — Ogółem abecadłowy spis lekarstw prostych i złożonych obejmuje wszystkich 388, w drugiéj zaś części przepisów na lekarstwa złożone znajduje się 138, samych więc leków prostych czyli pojedynczych, czyto z resztą surowych czy już przetworzonych, jest 250. Z rzędu lekarstw prostych objętych Farmakopeją warszawską ([178]), z krakowskiéj, po większéj części dla możności zastąpienia ich tańszemi przetworami, opuszczone zostały między innemi: *Acid. succinicum, aqua rosarum, aur. muriat. natronat., chinium sulphur., extr. ferri pomati, moschus, ol. caieputi, ol. nucistae ven.* Natomiast przyjęte do krakowskiéj: *Acid. pyroxylic., aq. creosotata, chinoidinum, creosotum, ferr. cyanatum, hydr. iodatum, hydr. biiodatum, ol. rapae, ol. ricini artificiale, pix liquida, sem. tanaceti, spongia gummata, syrup. communis;* nie znajdują się w warszawskiéj. — Z pomiędzy leków złożonych Farmak. krakowska niektóre ma równe z warszawską, jako to: *clysma ex amylo, cl. foetidum, cl. e foliis nicotianae, cl. purgans, collyr. e cupro aluminato, coll. e zinco sulphurico, decoct. cort. mezerei, dec. cort. quercus, fol. uvae ursi, hbae*

([178]) Zob. Obraz post. nauki lek. Trzyl. 1. (W Roczn. Wydz. lek. T. III. str. 315; — w osob. odb. 79).

conii, hbae violae tric., sem. lini, hordei, lich. islandici, malthi, sem. lini c. kali nitrico, empl. stibiatum, emuls. cannabina, garg. boraxatum, inf. fl. arnicae, fl. sambuci, hbae menthae pip., millefolii, valerianae, linim. ex aqua calcis, lin. ammoniatum, lin. ammoniato-camphoratum, liquor antimetrorrhagicus, liq. calcis chloratae, liq. tartari stibiati, mel boraxatum, pilulae e ferro carbonico, potio ex ammonio muriatico simplex et stibiata, pulv. ex hydrargyro chlorato cum ialapa, pulv. ex hyoscyamo c. sulph. stib. aur., pulv. ipecacuanhae stib., saturamen kali carbonici, unguentum antipsoricum britannicum, ung. cantharidum, ung. hydr. ammon. muatici, u. irritans c. hydrargyro, u. sulphurato-kalinum. Niektóre znowu Farmak. krakowska ma spólne z pruską Farmak. wojskową, jak np.: *aqua foeniculi, iuniperi, menthae pip., decoct. caul. dulcamarae, dec. cort. chinae simpl. et c. acido muriatico, elix. e succo liquir., empl. adhaesivum, liquor ammonii acetici, liq. discutiens, liq. kali acetici, natri sulphurici, plumbi acetici, pilulae ex ammoniaco, pil. ex hydrarg. bichlorato, ex hydr. chlorato, pil. opiatae, pulv. aërophorus, pulv. chinae c. cinnamomo, pulv. rhei comp., pulv. scillae c. natro carb. spir. saponatus, ung. rorismarini comp., ung. sulphurato-saponatum.* Kilku wzorów dostarczyła Farmak. ubogich Hufelanda, jak np. *liq. belladonnae cyanicus,*

pulv. antiphlogisticus, pulv. magnesiae c. rheo; w niektórych znowu Autor trzymał się rady Richtera w dziełku o marnowaniu lekarstw, mianowicie w przepisie *Olei camphorati* i *suffitionum chlori;* wiele przepisów Farmakopei warszawskiéj i pruskiéj umiejętnie zmodyfikował, powodując się częścią oszczędnością, jak np. *Aqua ophthalm. merc.* czyli *Collyr. ex hydr. bichlorato, electuar. e senna, mucilago cydoniorum* i t. d., częścią większą skutecznością lekarstwa przy saméj zmianie jego przyrządzenia, jak np. *decoctum gratiolae* zamiast *infusum*, zmieniony przepis na *decoctum rad. salep* i t. d. Naostatek wiele przepisów zawdzięczamy własnemu pomysłowi, nauce i doświadczeniu Autora. Takiemi są: *decoctum allioticum* zamiast odwaru Zittmanna, *decoctum cort. salicis c. acoro, electuarium anthelminticum, emulsio papaverea, liq. kalii iodati, oleum ricini artificiale, pilulae ex asa foetida, potio diaphoretica, pulvis senegae gummosus, sinapismus, species ad decoctum lignorum, spongia gummata, ung. picis liquidae.*

d) **Formularz brazylijski.** Pod tym napisem wydaném zostało w Rio-Janeiro przez Dra Czernowicza dzieło lekarskie, oprócz kilku pomniejszych rozdziałów, zawierające głównie wiadomości o lekarstwach w ogóle, w szczególności zaś o roślinach

i wodach lekarskich brazylijskich ([179]). Biblioteka warszawska ([180]) umieściła kilka szczegółów dotyczących wydania tego dzieła, z listu odebranego od Autora; niewiadomym był jednak redakcyi tytuł téj książki i bliższe szczegóły jéj treści. Gdy również nie mam jéj pod ręką, a nawet gdy oprócz Portugalii, gdzie Autor dopiéro w drugiém wydaniu posłać ją zamierzał, nie masz jéj może i w reszcie Europy; tém więc ciekawszą staje się dla nas obszérna wiadomość, podana o tém dziele przez Dra Lallemanta, dawniéj w Hamburgu, późniéj w Brazylii osiadłego ([181]), którą tu, o ile dotyczy niniejszego oddziału, w skróceniu powtarzam. Autor w układzie formularza nie trzymał się samych pism portugalskich i francuzkich, lecz zasięgał też rady w angielskich, niemieckich, tudzież w ojczystéj Farmakopei polskiéj. W wyliczaniu środków lekarskich, z dołączeniem sposobu ich użycia i zadawania, zachował następujący porządek. I. Środki ściągające (*adstringentia*). Z pomiędzy tych, jako właściwe Brazylii a w części dobrze nam już znane, przytoczone następujące: Barbatimaõ (*acacia adstringens*) — Monesia, massa ex Chrysophyllo? — Aroei-

([179]) *Formulario, ou guja medica de Brasil etc. pelo* Dr. Chernoviz. — Rio de Janeiro 1841. — 12mo. str. 600.

([180]) Z r. 1842. T. III. str. 440. 446.

([181]) Schmidt's *Jahrb. d. gesammt. Medic.* 1842. T. 34. str. 234—236.

ra (*schinur areira*), Angico (*acacia jurema*), Orelho de onça (*cissampelas ovalifolia*), Iquitiba (*pixidaria macrocarpa*), Goiabeira (*psidium pomiferum*), owoc dosyć obojętny, przyjemny, podobnie jak Jaboticaba (*myrthus cauliflora*). Cipo de carijo czyli Cambaibinha (*davilla rugosa*), Cambaiba (*curatella cambaiba*), Orelho deyato (*hypericum connatum*) i Canna do brejo (*costus spicatus*). Wszystkie te środki nie są wielkiego znaczenia, lud jednak często ich używa. Później przywiedziona massa żywiczna *Guarana*, właściwie tuby należała, jako środek czysto ściągający, który w długotrwałych biegunkach nie raz okazał się skutecznym. Według Cz. ma ją wydawać *Paulinia sorbilis* albo *Chizophora mangle*. Lallemant zgadza się na pierwszą, ile że druga, bardzo pospolita roślina bagnista, z powodu zamożności w garbnik, pospolicie i prawie wyłącznie do garbowania używana, według podania tamecznego badacza przyrody Dra Lippoldta, jest nie mylnie jadowitą. II. Środki stężające (*tonica*). Wylicza je Autor i opisuje tym samym sposobem jak powyższe. Przy żelazie i jego przetworach, wspomina także wody rdzawe brazylijskie. Koło Rio-Janeiro jest ich szczególniej 3. Jedna 1½ mili od miasta między wzgórzami Roveanado a Tojuca; druga w samém lub przy samém mieście w Rua matacavallos; trzecia w końcu ku Corcovado biegnącéj doliny Laranyeiras. Skład

chemiczny tych źródeł jeszcze niewiadomy; empirycznie użyte, okazały słaby skutek przeczyszczający, i działają dosyć mocno sposobem rozrzedzającym, przy zatkaniach i zastoinach wielkich trzewów brzusznych, nie okazując przy tém żadnego szkodliwego ubocznego skutku, dla czego Lallemant nie waha się używać ich w odpowiednich przypadkach. W Minas i S. Paulo, ma być jeszcze więcéj źródeł żelezistych. W końcu dodane znowu właściwe rośliny brazylijskie, mianowicie wyżéj wspomniana *Guarana* i 4 do 5 mniéj znacznych środków domowych u ludu. Przy tém jednak wymienia Autor według St. Hilaira niektóre gatunki Chiny (*cinchona ferruginea, c. Vellozii, c. Remijeana*) i Quina de campo (*strychnos pseudoquina*), która jakiś czas uważaną była za środek przeciwzimniczny, z którą wszelako nie inaczéj się stało, jak i z następującą po niéj korą Pereiry. III. Środki pobudzające ogólne. Jest tu zbiór różnego rodzaju lekarstw lotnych, ostrych, żrących. Po ammonii idzie fosfor, po tym arszenik, chlor, ks. saletrowy, węglowy, przy którym Autor przywodzi wodę Campanchy w Minas Geraes, zowiąc ją: *a vera effigies da agua de Seltz*. Następuje woda morska, miedź ammoniakalna, węgiel, sadze, tran, bendźwin, balsam peruwiański ze spowinowaconemi; potém wiele roślin nie dosyć szczęśliwie uporządkowanych; w końcu znowu niektóre rośliny brazylijskie. IV. Środki

pobudzające układ nerwowy, mianowicie strychnina, brucyna, wyskok, wino. V. Środki pędzące (*emmenagoga*). VI. Środki potne, tu między innemi brazylijskie: Caroba (*jacaranda brasiliana*) podobnie jak Pipi dobry środek pomocniczy w leczeniu choroby wenerycznéj; *ilex paraguensis* zwany *Mate* jest dosyć obojętnym, po nim zaś następująca Periparola (*piper umbellatum*) jest wybornym środkiem w gośćcach i cierpieniach dnawych długotrwałych, w zatkaniach wątroby i śledziony, nadewszystko wziętą jest u wieśniaczek jako środek porządkujący czyszczenia miesięczne. VII. Środki moczopędne. Saletra, węglan potażu, węglan sody i inne, nie wyłączając pérzu; po tém niektóre brazylijskie, mianowicie dostatecznie znana u nas Cainca, Herva tostaõ środek w istocie silny moczopędny i skuteczny w zadawniałych gośćcach. VIII. Środki przeciwkurczowe, wszystkie u nas znane. IX. Odurzające, między innemi jako roślina odurzająca brazylijska: *datura arborea*. X. Wymiotne. XI. Przeczyszczające, mianowicie naprzód łagodniejsze, rozwalniające; potém mocniejsze (*catharticos ou purgantes medios*), fol. sennae, rheum; na ostatek ostre (*drasticos*), między niemi: oleum crotonis, euphorbia, colchicum, veratrinum i t. d. Z pomiędzy brazylijskich najwięcéj cenione Maririço, środek bardzo dogodny i często używamy u dzieci. XII.

Rozmiękczające, istoty olejne i kleiste. XIII. Poskramiające, uśmierzające (*temperant.*) t. j. takie, które wzburzenie i zaprędkie krążenie powściągają, jak sok cytrynowy, pomarańczowy, kwas winny, ocet, borax, kwas szczawiowy i 2 do 3 roślin brazylijskich. XIV. Przeciwrobaczne (*vermifugos*) między temi wskazane najgłówniejsze, a oprócz tego jeszcze 3 właściwe rośliny brazylijskie, z pomiędzy których herva de Santa Maria (*chenopod. ambrosioides*), którego bardzo często i ze skutkiem lud przeciw czerwiu używa. XV. Środki żrące, wszystkie nam znane. XVI. Przeistaczające to jest według Autora środki, które niewidocznym sposobem zmieniają stan części stałych i ciekłych, jak rtęć, złoto, srebro, jod, gąbka, brom, baryta, chlorek wapna. — Jak więc widać, jest to dzieło zastósowane i przydatne do użycia podręcznego, zawiérające wiele dawniéj znanych, niektóre jednak przynajmniéj dla nas nowe wiadomości.

2.

Wiadomosci o niektórych lekarstwach w szczególności.

A) ***Pod względem Farmacyi i Chemii lekarskiéj.*** — *a)* **Kruszce.** — *α)* Mercur. solub. Hahnemanni. Ze względu na sposób jego przy-

rządzania Torosiewicz zwraca uwagę na to, że kwas saletrowy do tego użyć się mający, mieć powinien ciężar gat. 1,170; gdy bowiem rozcieńczy się tak dalece, jak przez omyłkę w Repert. Buchnera wyrażono, to jest do 1,070 cięż. gat. natenczas przyrządzony z nim saletran niedokwasku rtęci skrystalizować się nie może; co jednak jest koniecznêm, dla otrzymania sposobem Pleischla zawsze jednostajnéj, czarnéj rtęci Hahnemanna; że zaś sposób ten w istocie bardzo jest korzystnym, za têm z doświadczenia przemawia Tor. i Buchner ([182]). — Sierzputowski porównywa własności tego przetworu fizyczne i chemiczne, z takiemiż własnościami niedokwasu czarnego. Ten ostatni jest szarawy, łatwiéj zmienia się od światła, w cieple wody wrzącéj rozkłada się na rtęć metaliczną i niedokwas drugi; ciepło większe rozkłada go na rtęć i na kwasoród; w słabym kwasie saletrowym rozpuszcza się na zimno całkowicie, bez wywiązania gazu, zkąd znowu osadzić go można zupełnie, za dodaniem chlorku sody. Czarny niedokwasek rtęci, czyli rtęć Hahnemanna, tak jak poprzedzający nie ma woni i smaku i nie rozpuszcza się w wodzie, mniéj jednak ulega wpływowi światła; kwas saletrowy słaby nie rozpuszcza go zewszystkiêm, zostaje bowiem blisko $\frac{1}{3}$ proszku białego, będącego połączeniem saletranu

([182]) Buchner's *Repertor. f. d. Pharmacie.* 1840. T. 22. str. 260.

15*

ammonii i niedokwasu rtęci nierozpuszczającém się w tym odczynniku. Kwas octowy w cieple rozczynia go prawie całkowicie, tak, że kilka tylko pozostaje gałeczek rtęci metalicznéj; od gorąca rozkłada się na kwasoród, ammonią i rtęć, które się ulatniają; tarty z wapnem lub potażem żrącym, wydziela ammonią; z kwasem siarkowym stężonym wydaje kwas saletrowy ([183]). = β) Saletran miedzi. Według Lipowicza Aptekarza w Lesznie, do przyrządzenia téj soli, wygodnie i korzystnie użyć można zędry miedzianéj z brudu i kurzu oczyszczonéj. Jest ona przynajmniéj o $\frac{4}{5}$ tańsza od czystéj miedzi, a ponieważ w znacznéj części jest już ukwaszona, wystarcza więc daleko mniejsza ilość kwasu saletrowego i mniéj téż wywięzuje się niedokwasu saletrorodu. W skrystalizowanych kawałkach téj soli nie ma saletranu żelaza, przynajmniéj nie wykrywa go w rozczynie nasycenie Ammonią; niedokwas żelaza, jeżeli zędra miedziana zawiérała żelazo, w formie saletranu łatwo rozpuszcza się i pozostaje w cieczy nieskrystalizowany ([184]). = γ) Podkwas manganezowy (*Mangansuperoxyd*). W nowszym czasie chociaż dosyć często używany wewnętrznie od Weterynarzy,

([183]) M. Sierzputowski *Thèse présentée a la faculté de Médecine de Strasb.* Strasb. 1838.—por. w Heinrichu (przyp. 176) str. 242.

([184]) Brandes u. Wackenroder, *Archiv d. Pharmacie.* 1840. T. XXIV. 174.

w Aptekach jednak utrzymywany bywa w stanie zupełnie nieczystym, zmięszany z połączeniami krzemionkowemi, z wodnikiem żelaza, z wodnikiem manganezu, z barytą, wodą i t. d. Taki podkwas manganezu rozpuszcza się tylko w części, a częstokroć wcale nie rozczynia się w kwasie solowym, i nie jest zdatnym do użycia wewnętrznego i do wydobywania kwasorodu. Pierwszeństwo więc zdaniem Lipowicza należy się Piroluzytowi, jako najlepszemu podkwasowi manganezu, który chociaż nieco droższy, nie tak jednak jest twardy, w kwasie solowym rozpuszcza się prawie zupełnie, przez prażenie, lub za dodaniem kwasu siarkowego wydaje czysty kwasoród. Nadewszystko zalecić można miałko sproszkowany piroluzyt do łatwego, najtańszego i prędkiego otrzymania kilku kwart gazu, przez dodanie kwasu siarkowego, w małéj kolbie po nad lampą wyskokową. Próbując dobroci kwasorodu, stopniem natężenia utworzonego przy jego pomocy światła Drummonda, przekonać się można, że najgorszy i w najmniejszéj ilości bywa ten, który się otrzymuje ze zwykłego manganezu handlowego, zwłaszcza sproszkowanego (185). = *d)* Żelazo. Tenże sam wskazawszy sposób otrzymywania kwasu mlekowego rozcieńczonego, podaje go jeszcze względem przy-

(185) Brandes u. Wackenroder, *Archiv. d. Pharmacie*. 1840. T. XXIV. 174.

rządzania w ciągu téj czynności mlekanu żelaza. Otrzymywanie téj soli przez wytrawianie opiłek żelaznych w stężonym kwasie mlekowym, nie zabiera dużo czasu, z tego jednak względu jest niedogodném, iż pociąga za sobą nie małą utratę kwasu mlekowego, który w stanie stężonym częścią przy rozgrzaniu łatwo się rozkłada, częścią też ulatuje, jak tego dowodzi dająca się uczuwać wonia kwaskowata. Ze znanéj ilości kwasu mlekowego potrzebnéj do nasycenia sody, łatwo będzie można obliczyć ilość niedokwasu żelaza, potrzebną do utworzenia mlekanu żelaza. W tym celu obliczona ilość czystego siarkanu żelaza, przyrządzonego sposobem Bonsdorfa, rozpuszcza się prędko w gorącéj wodzie pędzonéj, następnie osadza się gorącym rozczynem węglanu sody, mięsza się z przygotowaną do tego gorącą wodą i przeciska przez płutno. Teraz tak spiesznie jak tylko być może wszystek osad zielonawo-białego węglanu żelaza, daje się do rozgrzanego przedtém kwasu mlekowego, gdzie natychmiast rozpuszczać się zacznie, wśród ulatywania kwasu węglowego. Jeżeli rozczyn kwasu mlekowego był dosyć nasycony, w tenczas przy stygnieniu odłączać się będzie wszystek mlekan żelaza, w zielono-białych, drobnowidzowych kryształkach, a mała tylko ilość mlekanu niedokwasu żelaza zostanie w rozpuszczeniu. Otrzymane kryształy prędko i starannie

zaszusone być powinny w bibule; poczém przechowywać się mają w flaszeczkach z czopkami. Otrzymany mlekan żelaza łatwo rozpuszcza się w wodzie gorącéj, i nie osadza go czysty rozczyn octanu ołowiu, przez co różni się od winianu, cytrynianu, jabłkanu i solanu żelaza. Przytrafiające się we Francyi sfałszowania mannitem, dają się rozpoznać z poczernienia, jakie wtenczas powstaje za dodaniem stężonego kwasu siarkowego. Najlepszy sposób wydawania mlékanu żelaza dla chorych, byłaby forma proszku, w stósownych torebkach woskowych ([186]).

b) **Środki alkaliczne.** — Potaż żrący. Torosiewicz dla przestrogi tych, którzy bez żadnego badania nabywają wyroby fabryczne, opisuje przypadek, gdzie przy podparowywaniu rozczynu siarki w rozpuszczonym potażu żrącym, naraz nastąpił tak gwałtowny wybuch, że trudniący się tą czynnością mocno został uszkodzony, okna potłuczone, a dno żelaznego naczynia głęboko w piec wgniecione. Przyczyną tego wypadku nie było co innego, tylko że potaż żrący wiele zawiérał w sobie saletry, która nie dla zwiększenia ciężaru, ale dla oddzielenia żelaza, dodaje się do niego tylko w ilości setnéj części użytego węglanu potażu. Taki potaż żrący wydaje zawartą w sobie saletrę, już w czasie zobojętniania rozcieńczonym kwasem siarkowym,

([186]) Brandes *Archiv.* 1842. T. XXXII. 279.

ile że natychmiast uczuć się daje wonia kwasu saletrowego; inaczéj wyśledzić ją można przez wystawienie potażu żrącego z węglem na działanie ognia ([187]).

c) **Środki mączne i olejne.** — *α)* Skrobia z marchwi (*amylum dauci*). Myśl przyrządzania téj skrobi, pierwszą próbę jéj skuteczności w chorobach i sposób ile można najkorzystniejszego otrzymywania téjże, podał i w Roczniku naszym ogłosił p. Torosiewicz ([188]). Sposób ten jest, ażeby świéżą marchew na miazgę rozetrzéć i dobrze wyżąć; otrzymany sok w chłodném miejscu przez 12 godzin spokojnie zostawiwszy, oddzieli się skrobia, którą wodą wypłókać i w miernem cieple wysuszyć należy. Dłużéj nad 12 godzin soku zostawiać nie trzeba, gdyż rozkład jego tém prędzéj się odbywa, że się go w ciepłéj porze roku przyspasabia. Przy tém wydziela się po części i białko, które razem ze skrobią na dół się opuszcza, i tylko przez kilkakrotne nalewanie świéżą wodą (albowiem daleko wcześniéj niż tamta opada) odłączyć się daje. Tym to sposobem ze 100 funt. marchwi na miazgę roztartéj, otrzymał T. 36 dr. skrobi; któréj ilości nie mógł otrzymać żadnym innym sposobem. Sposoby te prócz

([187]) Buchner's *Repertor. f. die Pharm.* 1841. T. XXIV. 104.
([188]) Skrobia z marchwi jako lekarstwo na kaszel i cierpienia piersiowe (Rocz. Wydz. lek. w U. J. T. IV Oddz. II. 343—356).

tego wymagają większego zachodu i wydają skrobię mniéj czystą, bo zawsze z włóknem roślinnem zmięszaną. Wyrabiając skrobię marchwianą sposobem T. na wielką stopę, sok przydaćby się mógł na syrop, a wytłoczyny byłyby wyborną karmią dla bydła. Według jego doświadczeń, najlepszą do otrzymywania skrobi jest marchew jasno-żółta; ma jéj bowiem najwięcéj, i w jéj soku daleko łatwiéj niż w soku marchwi pomarańczowo-żółtéj odłącza się ta istota. Marchew zebrana w dniu 18 Sierpnia, po chłodnéj wiośnie i lecie, które prawie o 3 tygodnie opóźniło wszystkie ziemiopłody, ze 100 funt. wydała 30 dr. i 42 gr. skrobi; prawie taką samą ilość otrzymano w d. 28 Sierpnia; zaś d. 15 i 23 Września stósunek już był korzystniejszy, zwiększając się aż do 3 Paźd. w którymto czasie otrzymano 35 dr. skrobi. Odtąd zaczęła ubywać tak dalece, iż marchew dnia 24 Paźd. świeżo wykopana, ze 100 funt. wydała jéj tylko 11 dr. i 24 gr. Chowana przez zimę w najlepszéj piwnicy, w krótkim czasie traci skrobię ze wszystkiém, a nawet i Carotin zdaje się ulegać zmianie; gdyż wydobywając go, otrzymał T. tylko massę mazistą, ciemno czerwonawą, i olejek tłusty, a kryształki wcale się nie utworzyły. Skrobia marchwiana ma kolor żółtawo-biały, smak słodkawo-aromatyczny, zapach do fiołkowego podobny, w dotknięciu bardziéj szorstka niż inne i bez połysku; ciężar gat.

1,476. Sztuczne naśladowanie skrobi marchwianéj przez zmięszanie skrobi zwyczajnéj z wysuszoném białkiem soku marchwianego, można łatwo poznać; albowiem prawdziwa daje proszek jednostajnego koloru; w wspomnianéj zaś mięszaninie, zawsze gołém okiem dostrzedz się daje siwy pyłek. = *β)* **Oleje tłuste.** Próba za pomocą chlorku wapna, którą dawniéj zalecił Lipowicz dla doświadczania oliwy i oleju migdałowego ([189]), zdaniem Buchnera tylko do tego ostatniego zastósować się może ([190]). W tym względzie L. ogłosił późniéj niektóre wypadki dalszych swoich doświadczeń, z których się okazało: że po starciu 8iu części oliwy z 1 cz. chlorku wapna, oliwa nie wyłączyła się, tak jak w doświadczeniach poprzednich, ze spokojnie zastawionéj mięszaniny. Za przyczynę tego uważa L. że oliwa była starą i wiele pochłonęła kwasorodu. Z oliwą prowancką doświadczenie zupełnie zgadzało się z poprzedniemi. Że w istocie wiek oleju wpływa na wypadek zaleconéj próby, przekonywa o tém sam oléj migdałowy, ten bowiem jeśli ma więcéj nad rok, już daleko wolniéj osadza roztarty z nim chlorek wapna. Jeśliby więc i z oliwą prowancką nie udawało się doświadczenie, możnaby ztąd wnosić, że oliwa ta już jest stara. Wypadki przedsiębranych w téj mierze

([189]) Brandes, *Archiv.* T. XX. 215.
([190]) Buchner, *Repert.* T. XIX. 260.

poszukiwań Brandesa, zgadzają się z wypadkami doświadczeń Buchnera; ile że z pomiędzy wielu prób z różnemi olejami, jeden tylko migdałowy, już w 4 godz. w znacznéj części wyłączył się z mięszaniny z chlorkiem wapna. Tym sposobem możnaby nawet rozróżnić ten oléj od innych, mianowicie od makowego, gdyby takowy z nim był pomięszany ([191]). Z oliwą próba ta nie daje takiego wypadku; zmięszawszy ją bowiem z chlorkiem wapna, powstaje tak gęsta massa, że nawet już wylać się nie daje, a z tak gęstéj jednorodnéj nic się téż wcale nie odłącza.

d) **Rośliny odurzające.** — *α)* Woda migdałów gorzkich. Baldenius twierdzi, że dla wód zawiérających w sobie oleje nie łatwo ulatujące, a przynajmniéj w stearopten zamożne, korzystniejszém jest pędzenie nad wolnym ogniem niż nad parą. Mniema jednak Lipowicz, że w téj mierze pierwszeństwo oddać należy pędzeniu nad parą, ile że i wszystkie oleje tym sposobem otrzymują się prędzéj i w większéj ilości, i później nawet nie tak łatwo ulegają rozkładowi. Tak np. z opłuczyn i resztek po przyrządzeniu amygdaliny, już pierwszemi trzema kwartami wody wyciągnął za pomocą przekroplenia w parze, wszystek olejek migdałów gorzkich, tak, że ponawiane doléwanie wody, przy dalszém pędzeniu,

([191]) *Bemerkungen zu der Untersuch. des Baumöls mit Chlorkalk* (Brandes, Archiv. 1840. T. XXIV. 107).

nie okazało już prawie ani śladu oleju. Że zresztą otrzymywanie stężonéj wody gorzkich migdałów z amygdaliny i emulsyi migdałowéj, najlepiéj odpowiada celowi, że przez to otrzymuje się przetwór zawsze jednako w kwas wodosinny zamożny i dla tego bezpieczniéj użyć się dający; o tém przekonało go doświadczenie ([192]).

e) **Środki eteryczno-olejne.**— *α)* Cedren i olejek cedrowy. Jak dawniéj z olejku miętowego skrystalizowanego Walter otrzymał właściwy pierwiastek, nazwany mentenem ([193]), tak obecnie opisuje podobną istotę otrzymaną z olejku stałego cedrowego. Olejek ten stopiony i na nowo stężony, przedstawia świetne kryształki, właściwéj aromatycznéj woni, bez szczególnego smaku, topi się w 74°C, wre w 282°C, bardzo mało rozpuszcza się w wodzie, daleko łatwiéj w wyskoku, tworząc po ostudzeniu igiełki jedwabnego połysku. Względem kwasu siarkowego zachowuje się tak jak stały olejek miętowy; kwas zabarwia się mocno, na powiérzchni pokazuje się ciało płynniejsze, ciecz kwaśna nasycana różnemi zasadami, nie tworzyła soli. Z 0,200 otrzymano kwasu węglowego 0,591, wody 0,204, czemu odpowiada:

([192]) Brandes, *Archiv.* 1840. T. XXIV. 175.

([193]) Obraz post. nauki lek. Trzyl. I. (W Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. 306; — w osobném odbiciu str. 70).

		z oblicz.	z doświad.
32 At. Węgla	2448	— 82,3	— 81,76
52 „ Wodorodu . .	325	— 10,9	— 11,32
2 „ Kwasorodu .	200	— 6,8	— 6,92.
	2973	— 100,0	— 100,00.

Płynny olejek cedrowy otrzymany przez wygniatanie stałego, ma wonię przyjemną, cięż. gat. w 14,5°C 0,98, a w składzie swoim węgla 88,86, wodor. 11,30. Postępując ze stałym olejem cedrowym podobnie jak z olejkiem miętowym przy otrzymywaniu mentenu, otrzyma się *cedren* t. j. ciecz słabo-żółtawa, właściwéj woni aromatycznéj, odmiennéj od skrystalizowanego oleju, nie tak jednak przyjemnéj jak olejku płynnego; smaku z początku słabego, późniéj pieprznego; cięż. gat. w 14°5C 0,984; wrąca w 248°C. W 0,215 téj istoty znaleziono kwasu węgl. 0,691. wody 0,222, czemu odpowiada:

		z oblicz.	z doświad.
32 At. Węgla . . .	2448,64	— 89,0	— 88,9
48 „ Wodorodu .	300,00	— 11,0	— 11,4.
	2748,64	— 100,0	— 100,3.

Jeżeli dotąd powszechnie mniemano, że z dwóch ciał złożonych z równéj ilości atomów węgla, lecz z różnych ilości atomów wodorodu, to które zamożniejsze jest w ten ostatni, mniejszego do zawrzenia potrzebuje ciepła; to cedren okazuje tę osobliwość, iż w porównaniu z cetenem, mającym tę samę ilość ato-

mów węgla, wre prędzéj, bo w 248°C, do czego ceten, chociaż więcéj zawiéra wodorodu, potrzebuje 275°C ([194]). = *β) Oleje eteryczne.* Najczęstsze zanieczyszczenie olejków eterycznych bywa za pomocą wyskoku. Liczne sposoby dochodzenia tego sfałszowania krytycznie przechodzi LIPOWICZ, orzekając ostatecznie, że tam gdzie idzie po prostu tylko o wykazanie wyskoku, najlepszym jest sposób BORSARELLEGO za pomocą chlorku wapna ([195]), Ile że do doświadczenia wystarcza bardzo mała ilość olejku, gdy tym czasem inne próby wymagają go daleko więcéj, co zwłaszcza przy olejkach droższych bardzo na uwagę zasługuje, a nadto po próbie BORSARELLEGO olejek nie staje się nieużytecznym. Najtrudniejszą okazała się ta próba z olejkiem eterycznym gorczycy. Olejek ten zmięszany z wodą utracił ⅕ objętości, chociaż właściwie tylko 2% części rozpuszczają się w wodzie; był więc zmięszany z wyskokiem, a mimo to za dodaniem chlorku wapna, nie zrobiła się żadna warstwa płynna, lecz chlorek tylko zwilgotniał. Gdzieby wreszcie szło o oznaczenie ilości domięszanego wysko-

([194]) *Note sur l'essence de cèdre cristallisée et l'essence de cèdre liquide* p. PH. WALTER (*Annales de Chimie et de Phys.* p. GAY-LUSSAC et ARRAGO. 1841. T. I. 498—504.— *Annalen d. Chemie u. Pharmacie* v. WOEHLER u. LIEBIG. 1841. T. XXXIX. 247).

([195]) Zob. ten sposób w BRANDESA *Archiv.* T. XXIV. 113; lub BUCHNERA *Repert.* 1840. T. XXII. 218.

ku, tam nie należałoby pomijać próby za pomocą wody, zmięszanéj w równéj objętości z olejkiem w rurce kalibrycznéj ([196]).

f) **Żywice ziemne.**— *α)* Nafta. W ciągu doświadczeń swoich z ciałami przysmalonemi (*corps pyrogénés*), mianowicie olejami otrzymywanemi z rozkładu ciał organicznych w wysokiéj temperaturze; Pelletier wraz z naszym Walterem wzięli pod bliższy rozbiór naftę właściwą. Wypadki z tych poszukiwań są następujące: 1) Nafta rodzima nie jest istotą pojedynczą, lecz złożoną z materyi stałéj i kilku olejnych; 2) Materyą stałą jest parafina, ze wszystkiém już w niéj gotowa; 3) Materyami olejnemi są istoty węglo-wodorodne; 4) między niemi rozróżnić można 3 dobrze odznaczone, mianowicie: naftę, naften i naftol; 5) Nafta może być wyrażona przez formułę:

C^{28}	=	1071,28	86,8
H^{26}	=	162,50	13,2
		1233,78	100,0

Gęstość jéj pary jest 3,39 z obliczenia, a z doświadczenia 3, 40;— 6) Naften może wyrazić formuła:

C^{32}	=	1224,32	85,9
H^{32}	=	200,00	14,1
		1424,32	100,0

Gęstość jego pary z obliczenia 3,92, z doświadczenia 4.— 7) Ciało to jest czwartém i przedosta-

([196]) Brandes *Archiv.* 1842. T. XXIX. 231.

tniém w rzędzie węglo-wodorodów, poczynając od metylenu, a kończąc na cetenie. 8) Naftol da się wyrazić w formule: $C^{48} = 86,9$
$H^{44} = 13,1$
$100,0.$

Gęstość jego pary 5,6. — 9) Ten ostatni, a więcéj jeszcze naften, tworzą z chlorem, jodem i bromem, połączenia zasługujące na bliższą uwagę chemików. 10) Nafta rodzima z powodu jéj składu i otrzymywanych z niéj tworów, uważać się musi za skutek działania dosyć mocnego gorąca na istoty roślinne, to jednak gorąco nigdy nie musiało przewyższać żaru, rozpalającego żelazo do koloru wiśniowego ([197]). — *β)* Wosk kopalny galicyjski. Przed kilku laty odkryto w Truskawcu w smolnych warstwach piaskowca i glinki, w głębokości 2—3 metrów, tak zwany wosk kopalny (*cire fossile*). Walter zajął się jego rozbiorem, i tymczasowo taką podaje o nim wiadomość. Jest on barwy czarnocisawéj; woni przenikliwéj, smolnéj; mało rozpuszcza się w wyskoku i eterze; topi się w 59°C. Rozgrzewany w łaźni olejnéj naprzód się topi; wyżéj 100°C traci nieco wody, w 300°C jeszcze nie daje się

([197]) *Recherches chimiques sur les bitumes*, p. MM. Pelletier et Walter, *presentées a l'Acad. des sciences le 27 juill.* 1840. (*Journal de Pharm. et des sciences accessoires.* 1840. T. XXVI. 549—568. — Brandes *Archiv. der Pharm.* 1840. T. XXIV. 151—160).

przepędzić; dopiéro powyżéj tego gorąca poczyna się wrzenie. Naprzód dają się widzieć oleje, potém materya żółtawa, która stanowi największą część przekroplonéj cieczy. Ta istota uwolniona od olei przysmalonych przez wyciśnienie w płótnie, rozpuszcza się w eterze gorącym, przy ostudzeniu osiada w postaci materyi białéj, perłowo-macicznéj, szczególnéj piękności. Z rozbioru 0,185 téj istoty, otrzymał W. kwasu węglowego 0,574, wody 0,238, co w setnych częściach czyni:

Węgla . . . . . . 85,85.
Wodorodu . . . . . 14,28.

Jestto więc skład wodorodu dwuwęglistego, parafiny; a że w istocie jest to parafina, zatém przemawia i to, iż kwas siarkowy nie zdaje się mieć żadnego wpływu na tę materyą. Zbadanie olei utworzonych przy przepędzeniu wosku kopalnego, będzie mogło rzucić światło na tworzenie się nafty i innych podobnych połączeń, które jak się zdaje, winny swój początek rozkładowi tego rodzaju ciał ([198]).

B) *Pod względem Farmakodynamiki.* — *a*) **Kruszce.** — *a*) Solnik złota. Środek ten w wielkich daniach jako szczególniéj skuteczny przeciw puchlinie piersiowéj z opuchliną skórną po pło-

([198]) *Note sur une cire fossile de la Galicie p.* Ph. Walter (*Annales de Chimie et de Phys. p.* Gay-Lussac etc. 1840. T. LXXV. 214).

nicy (*scarlatina*), zaleca Dr. Góra w Kempnie. Naprowadził go na to przypadek jednéj dziewczyny 9letniéj, któréj przez pomyłkę zadano solnik złota 6 razy po ½ gr. co dwie godziny, a która potém prędko ozdrowiała ([199]). = *β)* Octan ołowiu. Od dawna środek ten zalecano przeciw chorobom połączonym z niszczącemi, rozpływnemi wypróżnieniami, mianowicie w późniejszém stanowisku suchót płucnych; przecież może za zbyt lękliwe i w niedostatecznéj ilości zadawanie go chorym, zawiódłszy nie raz oczekiwanie, odwróciło od niego zaufanie lekarzy. Dr. Fijałkowski o skutkach jego bynajmniéj nie wątpi, jeżeli tylko dania nie będą za małe. Na dowód tego przytacza przypadek suchót w ostatnim okresie, gdzie początkowo dawał na dobę 2 gr. octanu ołowiu, rozpuszczone w 6 un. cieczy; następnie co 3 dni zwiększał o 2 gr. ilość tego środka, tak, że w końcu chory używał go 24 gr. na dobę, a po 5 tygodniach zupełnie uleczony wyszedł ze szpitala. W innym razie niszczącego ropienia w skutku podłużnego pęknięcia kości udowéj, zadawał ten środek w celu wstrzymania rozpływu, a jakkolwiek w tym razie życia choremu nie ocalił, to jednak przekonał się, iż tenże mógł go znosić przy wolném postępowaniu w ilości 1 drachmy na dobę, nie doznając z téj strony żadnéj dolegliwości. W ogóle, chociaż F. oc-

([199]) *Med. Zeit. v. d. Verein f. Heilk. in Preuss.* 1841. 144.

tanu ołowiu od 30 lat używa w rozlicznych chorobach, zaledwie jednak przypomina sobie parę takich wypadków, gdzie zaniechać go musiał dla wszczynających się bólów koło pępka. W niektórych razach wpływał on szkodliwie na wzrok, co też dalsze jego użycie tamowało. W biegunkach zastarzałych, w których między innemi strychnina była bezskuteczną, octan ołowiu okazał się F. prawdziwie zbawiennym. Gdy więc w doświadczeniu swojém nigdy nie widział z niego złych skutków, uważa go zatém za środek, do którego z ufnością uciekać się należy w suchotach płucnych, w rozpływie wszelkiego rodzaju, zwłaszcza w takim stanie, gdy już wszystko zdaje się być stracone; wszakże tylko śmiałe jego użycie w ilościach większych doprowadzić może do celu ([200]). = γ) Emetyk. Już w pierwszém trzyleciu ([201]) zrobioną była wzmianka o użyciu emetyku w zapaleniach. W trzyleciu świeżo ubiegłém, działanie tego środka stało się przedmiotem rozbiorów Tow. lek. warsz. których treść, według wzorowego sprawozdania Dra Lebla, jest następująca. Dr. Leo porównywając dawny sposób leczenia zapalenia płuc, z leczeniem emetykowém, odwołując się przy tém do własnego długoletniego doświadczenia,

([200]) O użyciu octanu ołowiu w wypróżnieniach niszczących (Pam. Tow. lek. warsz. 1840. T. III. 166—172).

([201]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. 326; osobne odbicie 90.

dowodził, że w leczeniu zapalenia płuc i innych chorób zapalnych, można się obejść bez emetyku, a nawet zdaniem jego, środek ten nie jest zupełnie bezpiecznym. Jakoż przywiódł on zdarzenie, w którém kobiéta nie młoda, leczona w zapaleniu płuc emetykiem, dostała wymiotów i biegunki, ze wszystkiemi znakami cholery; cierpienie to ustąpiło po zawieszeniu użycia emetyku, wróciło zaś za wróceniem się do niego. To spostrzeżenie potwierdził Dr. Bacewicz; co znowu podało sposobność Drowi Lebrunowi do mówienia o ślinotoku sprawionym przez użycie emetyku, a Wojdemu i Helbichowi posłużyło za podstawę w tłumaczeniu króst zjawiających się w różnych częściach ciała, gdy skóra w jedném miejscu zadraźniona jest emetykiem. Mianowicie piérwszemu wiadomym był przypadek, gdzie jedno potarcie skóry maścią emetykową w którémkolwiek miejscu, zrządzało wyrzut na całém ciele. Również uwagi godném było zjawienie się króst w całéj jamie ust na 3 dni przed śmiercią, u człowieka chorującego na zapalenie płuc. Mimo to wszystko, Dr. Wojde i wielu członków wielką emetykowi przypisywali siłę w leczeniu zapaleń, a zdaniem Dworzaczka, gdy przy zapaleniu płuc wyczerpną się wskazania do puszczenia krwi, spółczesne zaś zadraźnienie żołądka nie dozwala użycia emetyku; wtenczas choroba przeciąga się dłużéj nie dla swéj mocy, lecz

dla braku innego środka, podobnie jak te dwa skutecznego. Wszystko zresztą zależy od stósownego ocenienia okoliczności, w których do użycia emetyku w chorobach zapalnych uciekać się należy ([202]).= δ) Chlorek rtęci (*calomel*). Co do sposobu działania kalomelu, zdanie Towarzystwa skłaniało się za mniemaniem Dra Leona, utrzymującego, że kalomel nie powinien być liczony do środków przeciwzapalnych, gdyż jego działanie jest pobudzające, a jeżeli przyczynia się do poskromienia zapalenia, robi to jedynie o tyle, o ile wzbudza przeciwdraźnienie. Jako więc wzniecić może nawet zapalenie w gruczołach ślinnych i naczyniach limfatycznych, tak nie można mu przyznawać własności poskramiania, zniżania oddziaływania żywotnego, jaką mają inne środki przeciwzapalne. Mimo to jednak do nich policzonym być winien, z powodu władzy rozrzedzającéj ciecze, przez którą wpływać musi i na siły organizmu. Wszakże niektórzy z członków Towarzystwa byli przekonani, że i ta siła rozrzedzająca może pochodzić z zapalenia w naczyniach limfatycznych, tak jak np. rozrzedzenie soków i umniejszenie siły życia, daje się widzieć czasem w skutku innych wpływów pobudzających, mianowicie u pijaków, tak że na téj zasadzie, wszelką siłę przeciwzapalną tego środka, wyprowadzali z jego własności pobudzającéj,

([202]) Pam. Tow. lek. warsz. 1842. T. VII. 22.

przyznając mu pierwszą na mocy ostatniéj. W każdym razie zgodzić się trzeba z Drem Rossetem, który użycie kalomelu w chorobach zapalnych poprzedza zawsze upuszczaniem krwi; bo też w każdém mocniejszém zapaleniu, tož samo robimy i z innemi lekami przeciwzapalnemi ([203]).

b) **Istoty proste niemetaliczne.**—*α*) Chlor według doświadczeń Dra Frołowa najskuteczniejszém jest lekarstwem przeciw zagorzeniu ([204]).—Chlorku wapna między innemi celami, używa się także dla oczyszczenia istót gnijących, jak np. wczasie wydobycia zwłók z ziemi przy badaniach lekarsko-sądowych. Idzie tu w tym razie o wywiązanie się chloru, który ma się łączyć z wodorodem zaduchu (*miasma*) i rozkładać go tym sposobem. Chlorek wapna sam się nie rozkłada; uwalnia on chlor dopiéro w zetknięciu z kwasami. D'Arcet i Gaultier de Claubry przekonali się, że rozkład chlorku wapna w powietrzu, zawisł od kwasu węglowego w témże zawartego, który łączy się z wapnem a chlor z dawniejszego związku uwalnia; że zatém powietrze pozbawione kwasów, mianowicie węglowego, zapomocą alkaliów żrących, chlorkiem wapna oczyścić się nie daje; przeciwnie zaś, jeżeli powietrze zawiera kwas

([203]) Pam. Tow. lek. warsz. 1840. T. III. 16.

([204]) Rocz. Wydz. lek. T. V. Oddz. II. 208. — Zob. w dziale Pat. szczeg.

węglowy, zaduch się rozkłada i niszczy. Jedna tylko niedogodność, na którą zwraca uwagę Chotomski, jest iż kiedy chlor wywięzuje się w zawielkiéj ilości, może się zmięszać z otaczającém powietrzem, a tak dostawszy się z oddychaniem do dróg powietrznych, wznieca zadrażnienie, kaszel suchy, pewien rodzaj duszenia, i ściśnienia w piersiach; a z innéj strony zapalenie łącznicy oka; drażni mocno błonę śluzową nozdrzy, zrządza sapkę z bólem głowy i gorączką; wreszcie zapalenie oskrzeli, a nawet płuc i plucie krwią. Jeżeli jest zmięszany z wielką ilością powietrza i pary wodnéj sprawia chrypkę i niejakie ściągnienie w połyku i krtani, umniejsza wydzielanie śluzu i często staje się powodem wysypki na skórze. Można się uchronić tych nieprzyjemnych skutków, znajdując się w miejscu w którym chlor się wydobywa, przez trzymanie przed ustami i nosem gąbki napojonéj rozczynem gazu ammoniakalnego, bardzo rozcieńczonego wodą ([205]). = *β*) Jod. *αα*) *Tynktura jodowa.* Dr. Brzeziński udzielił Towarzystwu lekarsk. w Kijowie następujące ciekawe spostrzeżenie, szkodliwego wpływu tynktury jodowéj, użytéj w zbytecznéj ilości. Niewiasta 40letnia u-

([205]) *Des inconvénients du chlorure de chaux mis en contact immédiat avec le cadavre qui l'on veut désinfecter (These presentée a la fac. de Med. de Paris* p. F. Chotomski. 1842. 20).

żywała przeciw zbytnéj otyłości codziennie 3 razy po 6 kropel rzeczonéj tynktury. Bez wiedzy lekarza, postępując z ilością, przedłużono użycie tego środka aż do 8 tygodni, tak, że w końcu brała 3 razy na dzień po 30 kropel, a ogółem wyżyła wszystkiego 2 unc. Niewiasta ta znacznie schudła, wszystkie dolegliwości zbytniéj tuszy ustąpiły, tak, że przez kilka tygodni czuła się zupełnie zdrową. Potém wszelako pokazały się wielkie czyraki na piersiach i między łopatkami, ze znaczném w koło zaognieniem, ze stratą snu i chęci do jedzenia. Po ciepłych okładach, czyraki odstały od skóry jako twarde, węzłowate ciała; po czém zostały wrzody, które nie sprawiały bólu, ale téż goić się nie chciały. Jednego wieczoru chora doświadczyła go nagle w wielkim palcu prawéj nogi; stawał się on coraz dokuczliwszym i przeszedł do palców sąsiednich, gdy tymczasem poprzednio zajęty, stał się mniéj tkliwym, potém zziąbł, a nakoniec zczerniał. Zgorzelina po zczernieniu wszystkich palców, z poprzedzającym zawsze nadzwyczajnym bólem, rozciągnęła się po całéj nodze, przeszła potém do podudzia i kolana, a udem wznosiła się do góry. Podudzie było czarne jak smoła, i zimne lodowato, a w 8ym dniu, gdy mąż chciał chorą odwrócić, pękły w niém obiedwie kości i cała odnoga odpadła. Chora czuła przytém nieznośne swędzenie w całém ciele, a każde miejsce

które podrapała, stawało się zaraz ciemno-brunatném. Owrzodzenia zostałe po czyrakach, również przeszły w zgorzelinę. W dniu 11ym nastąpiła śmierć (206). — ββ) *Użyteczność wodojodanu potażu* przeciw zastarzałym goścćom i bólom kostnym, potwierdziła się w doświadczeniach Dra Chlebowskiego, który zadawał ten środek od ½ do 3 dr. na dzień (207).

c) **Środki alkaliczne.** — Lekarstwo na kamień. W okolicach Kamieńca podolskiego zyskało szczególną wziętość na kamień lekarstwo, w następujący sposób przyrządzane. Szyszki z drzewa olchowego spalić na popiół w naczyniu glinianém; tak przygotowanego popiołu wziąść łyżkę stołową, i zawiązawszy mocno w woreczek płócienny, włożyć w gotujący się odwar jagód jałowcowych, których garść dobra bierze się do 2 kwart wody. Garnek z takim odwarem przykrywa się nakrywą i ciastem osmarowawszy, gotuje się aż do wywrzenia trzeciéj części płynu. Resztę przecedziwszy, pije się 3 razy na dzień po pół szklanki. Po przyzwyczajeniu się do tego odwaru, można używać go częściej, dopóty, dopóki najmniejszego bólu czuć się nie będzie przy odchodzie moczu. Tym sposobem już wiele osób u-

(206) Rust's *Magazin.* T. LX. Zesz. I. — Kneschke's *Summarium* 1842. Nr. 84. str. 1324.

(207) Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. str. 191.

wolnić się miało od cierpień z kamienia ([208]). Że czasem lekarstwo to rzeczywiście być może pomocném, łatwo pojmiemy, zważając, że w składzie jego znajduje się z jednéj strony alkali, mianowicie potaż w popiele spalonych szyszek, z drugiéj strony jedno z dzielniejszych lekarstw moczopędnych, eteryczno-żywicznych, mianowicie jałowiec; z których to środków jak jeden tak drugi, nadewszystko zaś alkalia, wielokrotnie przeciw tego rodzaju cierpieniom zalecali już lekarze.

d) **Środki mączne.**— Skrobia z marchwi (*amylum dauci*). Według podania p. Torosiewicza, środek ten jest dzielném lekarstwem w kaszlach katarowych. Skutkował on tam, gdzie proszki *ex extracto hyoscyami c. pulv. gummoso* i ulepki kléjowate, żadnéj nie sprawiały ulgi. O téj własności zawiadomiony Dr. Karger, zaczął zapisywać go chorym, i przy wielu uporczywych kaszlach, po użyciu 12 do 24 proszków, pożądany skutek odnosił. Dla dzieci przepisywano skrobię marchwianą z cukrem mlecznym po 5, dla dorosłych po 8 gr. i zażywanie takich proszków w miarę potrzeby naznaczano w rozmaitych przerwach. Dr. Podracki przekonał się także o wartości tego środka, a częstsze doświadczenie nauczyło go, iż przymięszanie białka marchwianego wysuszonego (*albumen dauci exsic-*

([208]) Tygodnik Petersburski. 1841. str. 173.

catum) w małych częściach grana, do dzielności skutku jeszcze się więcéj przyczynia. Jak więc już dawniéj na zalecenie p. Torosiewicza (r. 1833), korzeń melonu i wydobyty z niego Melonemetin, jako daleko pewniejszy środek na wymioty niż emetyn z Ipekakuany, umieszczony został w dziele Geigera; tak téż i teraz spodziewać się można, że zalecone przezeń skrobia i białko marchwiane, stałe znajdą miejsce między lekarstwami ([209]).

e) **Odurzające.** — *α*) Tytuń. Wiele spostrzeżeń rozrzuconych po dawniejszych czasopismach lekarskich, nadewszystko zaś nowsze doświadczenia Fischera względem skuteczności tytuniu przeciw porażeniom, zwróciły na ten środek uwagę Szerleckiego, i łącznie z ogłoszoną (*Bulletin therapeutique* 1839) w Paryżu nagrodę za najlepszą rozprawę terapeutyczną, stały się pobudką do wypracowania lekarskiego opisu tytuniu. Praca ta w Paryżu piérwszą nagrodą uwieńczoną została; osnował ją zaś autor częścią na własném, częścią na obcych spostrzeżeniach. W uwagach swoich nad sposobem działania tytuniu w ogólności, sprzeciwia się on mniemaniu niektórych lekarzy, przypisujących mu własność drażniącą, i pokazuje, jak w wielu względach należy on do środków czysto-odurzających. Sposobem następowym, mocą swojego wpływu na układ nerwowy, zmniej-

([209]) Roczn. Wydz. lek. T. IV. Oddz. II. str. 346.

sza liczbę uderzeń tętnowych, dla tego ma poniekąd podobieństwo do działania naparstnicy i emetyku, użytego w wielkich daniach, a w szczególności do pierwszéj zbliża go jeszcze i siła moczopędna. Atoli różni się tém, że użyty w ilości średniéj lub nieco mocniejszéj, stłumia zarazem drażliwość naczyń i czułość układu nerwowego, dla czego odpowiada szczególniéj osobom mocnym i mięsnym; wybornem jest lekarstwem tam gdzie idzie o poskromienie mocy żywotnéj w jéj obudwu działaczach; szkodzić zaś może osobom słabowitym. Tak np. zdaniem S. przy pluciu krwią czynném, lub przy zapaleniu płuc, chorzy lepiéj znoszą tytuń niż naparstnicę, która nawet stać się tu może szkodliwą. W innych chorobach skutki tytuniu zgadzają się bardzo ze skutkami wilczéj jagody *(belladonna)*; wszelako ta ostatnia poraża i stłumia czułość nerwową, przez pierwotne pobudzenie układu naczyń, rozszérza źrenice, która przeciwnie zwęża się przy użyciu tytuniu. W wielkich daniach tytuń pokazuje także znaczne podobieństwo z opium, nie posiada jednak znanych ubocznych skutków tego środka. W ilościach małych i w dosyć znacznych przestankach używany tytuń, działa szczegółowo na móżdżek i rdzeń paciérzowy, podwyższając właściwą im czynność; i z tego względu podobnym jest do wroniego oka. Orzeczenie to opiéra S. na spostrzeżeniu, iż tytuniu nie raz z korzyścią uży-

wano w małych daniach przeciw zmazom mocnym, w porażeniu pęcherza i odnóg; co większa uważano nawet, że i pamięć stawać się miała mocniejszą. Czyli tytuń w istocie skutkuje przeciw otruciu arszenikiem, jak to przed kilką laty twierdził Emerson i Schultz, orzeczenie w téj mierze trzeba jeszcze zostawić dalszym doświadczeniom. Stósowna jest przestroga S. żeby do użycia lekarskiego nie brać zwykłego, do palenia przeznaczonego tytuniu, lecz czyste liście apteczne rośliny tytuniowéj; tamten bowiem obciążony jest istotami obcemi, dla których nabiéra własności drażniącéj. Za średnią i większą ilość tytuniu która bez drażnienia przytępia tkliwość i drażliwość uważa S. 4—10 gr. i więcéj w proszku; lub 5, 10, 15 kropel tynktury, co godzina, 2 lub 3 godziny, lub 1 skr. do 2 dr. w formie nalewu w enemach. Za ilość małą, któréj własnością jest podwyższanie czynności móżdżku i rdzenia paciérzowego, podaje 1 — 4 gr. w proszku, 1 — 5 kropel tynktury 5 — 15 gr. w naléwie na enemę. — Co do szczegółowych chorób w których kiedykolwiek doświadczono skuteczności tytuniu, tych S. wylicza w porządku abecadła 48. Wiele z tych form chorobowych odnosi się do czasu wprowodzenia tytuniu do Europy, kiedy, jak wiadomo, był on niemal lekarstwem powszechném, tyle z jednéj strony potępianém, ile z drugiéj pod niebiosa wynoszoném; zalece-

nia w innych przypadkach pochodzą z okolic w których tytuń jest środkiem domowym u ludu; w największéj zaś części zebrał je Autor ze spostrzeżeń lekarzy rozmaitych krajów; własne zaś jego doświadczenie okazało mu użyteczność tytuniu w dychawicy wilgotnéj, morzysku wietrzném, trudném moczeniu, zwłaszcza po znaczném użyciu opii i morfiny, wstrzymaniu się moczu, w kaszlu krwawym, w pomazaniach nocnych i wietrzném wzdęciu brzucha ([210]). Szkoda że Autor zbyt się uprzedził przeciw ocenieniu działania tytuniu ze skutków jakie tenże sprawia u ludzi zdrowych. Spostrzeżenia zebrane jedynie przy łóżkach chorych, niedoprowadzają jeszcze do jasnego pojęcia sposobu działania lekarstwa, do którego dopiéro dojść można drogą spostrzeżeń skutków lekarstwa w organizmie zdrowym, jego stósunku do pojedynczych części, narzędzi i układów; słowem przez zbadanie jego fizyologicznéj cechy. = *β)* **W r o n i e o k o.** W oddziale chorób długotrwałych w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, lekarz tameczny Chlebowski, zebrał w tém trzyleciu nowe spostrzeżenia, nad skutecznością wyciągu wroniego oka w leczeniu porażeń. Używa go zwykle w nalewie tranku górnego, zaczynając od grana, postępując stopniowo do

([210]) *Monographie über den Tabak dessen Einwirkungen auf den menschlichen Organismus u. Heilkräfte in verschied. krankhaff. Zuständ.* v. Vlad. Al. Szerlecki. Stuttg. 1840.

półdrachmy dziennie. Gdy już chory dochodzi do 20 gr. na dzień, trzeba uważać, czy środek ten nie działa zbyt mocno na nerwy; w takim bowiem razie nie należałoby już ilości jego powiększać, lecz zostać przy téj saméj kilka dni, a nawet tygodni. Co do wiadomych podrywań i czucia rojenia się mrówek w porażonych częściach, Ch. uważał, że w porażeniach dolnéj połowy ciała, czucie powraca naprzód w krzyżach, następnie z wolna posuwa się do nóg; w porażeniach jednéj połowy ciała (*hemiplegia*), w ogólności łatwiejszych do uleczenia niż tamte, czucie jednoczesnie w ręce i nodze powraca. W ogólności ostrzega Ch. że w używaniu tego środka lekarz mieć musi wiele wytrwałości i cierpliwości, a skutek najczęściéj będzie pożądany. Przekłada on wyciąg wroniego oka nad strychninę, która w podwyższonych daniach, często pociąga za sobą szkodliwe następstwa środków odurzających ([211]). = *γ)* Morfina. Doświadczona skuteczność morfiny w różnych bólach nerwowych, skłoniła Szerleckigo do użycia jéj przeciw bólowi piersiowemu; w którym téż rzeczywiście okazała się zbawienną ([212]). = *δ)* Pigułki Heima. W suchotach płucnych, tyle chorzy doznawali ulgi z użycia pigułek Heima (*Opii puri gr. V, pulv. hbae*

([211]) Pam. Tow. lek. warsz. T. V. część urzęd. str. 20. T. VII. str. 188.

([212]) Zob. niżéj w dziale Patol. i Terap. szczeg.

Digit. rad. Ipecacuanhae aa. gr. X, extr. Helenii dr. j. M. f. pil. pond. gr. ij. Consp. Lycop. S. co 2 god. 1 pig.), iż Dr. Lebrun uważa sobie za obowiązek, wspomnieć o tém w zdaniu sprawy z czynności w szpitalu Dzieciątka Jezus, i polecić je innym lekarzom w téj smutnéj chorobie ([213]).

f) **Środki stężające.** — *α) Zimno.* — *αα) Zimne kąpiele.* Dwoma ciekawemi spostrzeżeniami Dr. Berends dowodzi skuteczności zimnych kąpieli w cierpieniach nerwowych, mianowicie tych, które wydarzają się u kobiét, i polegają na tak zwaném osłabieniu nerwowém. Wszakże zalecenia kąpieli zimnych przeciw tym cierpieniom, nie opiéra on tylko na saméj empiryi, lecz szuka dla niego zasady i w teoryi działania zimna na organizm, w którego pojmowaniu nie odstępuje od zwykłych w téj mierze widoków ([214]). — *ββ) Zimne zlewania.* Wiadomą jest różnica jaką we względzie skutku pociąga za sobą zimno w różny sposób użyte; mianowicie zaś, że oczekując po zimnie skutku osłabiającego, przeciwzapalnego, starać się trzeba utrzymać ciągle skutek zimna początkowy, czyli pierwotne wrażenie, to bowiem przerwawszy, daje się czas oddziaływaniu, mocą którego krew silniéj do obwodu popędzana,

([213]) Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. 188.

([214]) Dwa postrzeżenia względem użycia zimnych kąpieli w cierpieniach nerwowych (Pam. Tow. lek. warsz. T. IV. 143—152).

wznieca tamże większą bujność, gorąco i czerwoność, słowem skutek następowy, zamierzonemu przeciwzapalnemu zupełnie przeciwny. Kiedy więc dla osiągnienia tego ostatniego, potrzeba nieprzerwanego utrzymania pierwotnego wrażenia zimna, dla tego niektórym, jak Jossemu i Bérardowi zdawało się, że nawet i zimne okłady nie zupełnie celowi temu odpowiadają, wtenczas bowiem kiedy przemieniać się muszą, zostawiają czas oddziaływaniu. Z téj to przyczyny radzą oni, przy znaczniejszych obrażeniach, zamiast okładów, używać skrapiania części uszkodzonéj nieustannym promieniem zimnéj wody, dopóty, dopóki stan zapalny całkowicie nie zniknie. Po Jossem i Berardzie skuteczność tego środka wielu lekarzy doświadczeniem stwierdziło. Tu także należą spostrzeżenia Szerleckigo w klinice Brescheta, przemawiające za istotną korzyścią rzeczonego środka, w niebezpiecznych i zwykle do odjęcia skłaniających uszkodzeniach członków; pomiędzy któremi szczególniéj na uwagę zasługuje przypadek zdruzgotania barku, wkręconego w koło jadącego wozu, gdzie mimo srogiego poszarpania części miękkich, przy polewaniu ciągłym promieniem, z małemi przerwami blisko przez 2 miesiące, tak uszkodzony członek dał się przecież ocalić. Narząd do tego bardzo prosty. Wiadro z zimną wodą zawieszone na drągu; z niego występujący lewarek z bardzo małym otworem,

ażeby cienkim promieniem wody, ranę nieprzerwanie spłukiwał; pod spodem rynna z ceraty do ściekania wody w podstawione naczynie ([215]). — *rr) Okłady zimne i ciepłe.* Wiadome są wskazania do użycia jak jednych tak drugich. Stósownie do tych wskazań postępując Prof. Bierkowski, w jednym przypadku rany postrzałowéj, w d. 5ym, gdy zmniejszyła się gorączka, a z otworów rany ropa wydobywać się zaczęła, zaniechał okładów zimnych, pod któremi chory nad ranem, przedpołudniem i kilka godzin po południu, dolegliwego w nodze doznawał strzykania; polecając natomiast okłady ciepłe, rozmiękczające. Jednakże, dopóki nie nastąpiło znaczniejsze ropienie, chory nie mógł znosić ciągle ciepłych kataplazmów; tak że przez 5 dni od godziny 5éj wieczorem, aż do 12éj w nocy, trzeba było odrzucać kataplazmy, a wracać się do lodowych okładów, inaczéj bowiem chory najnieznośniejszych w głębi uszkodzonéj nogi doznawał boleści. Przyczyną takiéj zmiany zjawisk, a następnie i okresowo zmienianego, na pozór śmiesznego nawet leczenia; zdaniem Prof. Bierkowskiego, była bez wątpienia ta okoliczność: iż proces zapalny rozwijając się tu w tylu częściach różnorodnych, jak w skórze, w tkan-

([215]) *Anwendung des kalten Wassers bei complicirt. Fract.* (Graefe u. Walther, *Journ. d. Chir. u. Augen-Heilk.* Berl. 1840. T. XXX. str. 159.

ce komórkowéj, w mięsach, rozcięgnach i ścięgaczach, naczyniach, nerwach, więzadłach i kościach, nie mógł wszędzie z równą postępować mocą. Gdy więc zapalenie w częściach zamożniejszych w nerwy i naczynia przechodziło już w ropienie, (w którymto razie chorzy nie znoszą zimna, tylko ciepło wilgotne), w innych, jak np. w rozcięgnach, ścięgaczach, więzadłach i kościach, ciągle wzrastając, nie doszło jeszcze było do tego okresu, który szczytem nazywamy. Z tego więc powodu szczególniéj podczas pogorszeń popołudniowych i wieczornych, tylko zimne okłady ulgę przynosiły ([216]). = β) Woda przeciwkrwotoczna Neljubina. Naśladując według wykonanego przez siebie rozbioru wodę Chopelena, akademik petersb. Dr. Neljubin, własnym pomysłem utworzył ciecz, która szczególnym sposobem wpływając na część krwi skrzepliwą, tamować miała krwotoki. Gdy następnie, po przychylném zdaniu Akademii lekarsko-chirurgicznéj w Petersburgu, dzienniki tameczne przepełnione były zaletami téj wody; ważną było rzeczą własnemi doświadczeniami przekonać się, o ile pokładać w niéj można zaufanie. Stało się to za poleceniem, tyle względem rzeczy lekarskiéj w królestwie polskiém zasłużonego Dra Czetyrkina, w szpitalu Dzieciątka Jezus, pod sterem Dra Lebruna. Używano jéj tak po przecię-

([216]) Roczn. Wydz. lek. w U. J. T. V. Oddz. II. str. 229.

ciu naczyń, mianowicie po odjęciu uda, szczęki, członka męzkiego, po wyłuszczeniu oka; jako też w krwotokach wewnętrznych. W piérwszym razie na krwawiące tętnice przykładano skubankę w téj wodzie namoczoną i naciskano palcem przez 8 minut, inne miejsca całe wypełniano skubanką podobnież napojoną, atoli najmniejszego nie odniesiono pożytku, tak, że w kilku razach sama woda zimna daleko okazała się skuteczniejszą. W krwotokach wewnętrznych; mianowicie w pluciu krwią, chory niemający przy tém żadnego bólu w piersiach ani téż gorączki, używał téj wody przez dni 3, po 3—4 łyżeczek dziennie, bez wszelkiéj poprawy; czego téż doświadczono i u choréj na plamicę Werlhofa, któréj sączyła się krew ustami i nosem. W piérwszym przypadku rozczyn saletry w mléku migdałowém, w drugim kwasy mineralne i china, usunęły chorobę. Z tego się pokazuje, że woda Neljubina bezpiecznie pójść może w zapomnienie; i że owszem tém bardziéj zarzuconą być powinna, by mniéj doświadczonemu lekarzowi nie zrobiła zawodu, w chorobach tak ważnych i spiesznéj pomocy wymagających, jakiemi są krwotoki ([217]).

([217]) Pam. Tow. lek. warsz. T. IV. 253. T. VII. 221.

3.

Wiadomości z Dietetyki i Toksykologii.

a) **Kawa i jéj zabarwianie.** Rzecz tę obszernie i umiejętnie rozebrał p. Torosiewicz ([218]). Wiadomo że kawa do nas sprowadzona różną miewa barwę, wonię, wielkość i formę. Następujące pospolitsze gatunki pod względem wartości idą w tym porządku: kawa lewantska czyli Mokka, z wysp burbońskich, z Jawy, z Martyniki i Surynamu. Pośledniejsze z tych gatunków częstokroć umyślnie zabarwiają tak, że stają się przez to podobnemi do wytworniejszych; niekiedy jednak dzieje się to jedynie przez dłuższe leżenie kawy. Zielone zabarwienie kawy uważa się w powszechności za szkodliwe, w mniemaniu jakoby robione było za pomocą miedzi. Wszakże doświadczenia T. domysłu tego nie potwierdziły. Zabarwienie zielonawe lub zielone może nastąpić przez użycie rozczynu potażu, sody, lub wody wapiennéj, jak się zdaje nieszkodliwe dla zdrowia, ale pozbawiające kawę w części jéj pierwiastku wonnego, który mając własność ciała elektroujemnego, łączy się z alkaliami sposobem kwasów. Zwykła próba na alkalia, przekonać może o tego

([218]) *Ueber den Kaffe u. seine Färbung* (Buchner's Repert. 1840. T. XXII. str. 15—34).

rodzaju zakażeniu. Przy jakimkolwiek zaś domyśle że kawa zakolorowaną była octanem miedzi, za próbę posłużyć może nalanie w małym kieliszku rozcieńczonego rozczynu sinku potażu żelezistego, na kilka ziarnek podejzrzanéj kawy; po czém, jeżeli domysł był prawdziwy, jak nauczyło doświadczenie z kawą umyślnie miedzianą solą zaprawioną, pokażą się plamy brunatno-czerwone, na bliznie czyli w środku rowku i na części skórką pokrytéj. Wszakże kawa, podobnie jak prawie wszelka inna istota roślinna, między częściami składowemi zawiera także cokolwiek i miedzi, która jednak zostaje w osadzie i do napoju nie wchodzi. Takiéj miedzi jako ściśle z innemi częściami składowemi złączonéj, nie wykazuje nadmieniona próba; dopiéro w większéj ilości kawy na popiół spalonéj wykryć się ona daje. Sól miedziana, którą kawa umyślnie napuszczoną była, jak nauczyło doświadczenie, udziela się i przyrządzonemu z téjże wyciągowi. W różnych czasach i z różnych powodów usiłowano podstawić coś w zastępstwie kawy; przecież żadna z istót w téj mierze zalecanych nie posiada ani prawdziwéj woni i smaku, ani téż sił właściwych kawie, która jest mocnym bodźcem na nerwy naczyniowe. Przed wszystkiemi innemi odznaczyła się jeszcze cykorya, która nawet zmięszana z upaloną kawą, nie tak łatwo w nalewie wykryć się daje za pomocą smaku. Że zaś cykorya domie-

szaną została do kawy upalonéj i zmełtéj, przekonać się można, nasypawszy bez wszelkiego mięszania szczyptę kawy doświadczanéj, na zimną wodę w kieliszku; jeżeli bowiem kawa jest czysta, woda się nie zabarwi i zostanie przeźroczystą, jeżeli zaś opadać zaczną drobne cząstki czerwono-brunatne i woda lekko się zaczerwicni, dowodzi to z pewnością że w kawie znajduje się cykorya; jéj bowiem korzeń upalony chciwie wciąga w siebie wodę, i przez to staje się szczegółowo cięższym.

b) **Kolorowanie opłatków.** Na niestósowność jakiéj w téj mierze dopuszczają się robiący opłatki zwraca uwagę Lipowicz (219). Przekonał się on że po spaleniu w świetle opłatków czerwonych, drobne gałeczki ołowiu spadły na podłożony papiér, co dowodziło, że opłatki te były zakolorowane przez minium. Dla dowiedzenia się o ilości ołowiu, spalił takiego opłatka w tyglu porcelanowym 2,07 grm. z czego otrzymał ołowiu metalicznego i zniedokwaszonego 0,697 grm. Dla ściślejszego oznaczenia, rozpuścił to, osadził ołów kwasem szczawiowym, a z ostrożnością wyprażywszy otrzymał 0,70 grm. niedokwasu ołowiu, co odpowiada wadze 0,716 minii ($\dot{P}b2 + \ddot{P}b$). A zatém 100 części zawierają 34,6 minii.

(219) *Untersuchung von Oblaten, die mit Mennig gefärbt sind* (Brandes, *Archiv.* 1840. T. XXIII. 59).

c) **Kwas siarkowy.** Środki lekarskie przeciw otruciu tym kwasem oddawna zachwalone, są: rozcieńczenie kwasu wodą lub innym wodnistym napojem, tudzież zobojętnienie go alkaliami. W otruciach w ostatniém trzyleciu przez lekarzy naszych opisanych, wyłącznie prawie miano wzgląd na drugie; co się zaś tyczy wody, tę zaledwie o tyle dawano, o ile trzeba jéj było dla wprowadzania alkaliów, lub ile tego wymagał sam chory. A przecież w mojém przekonaniu rozcieńczenie użytego kwasu wodą lub innym napojem wodnistym, może być w tém otruciu najprędszą i najskuteczniejszą pomocą; od tego bowiem zależy zupełne odjęcie kwasowi własności żrącéj, niszczącéj, bez utworzenia nowego ciała, któreby wpływem swym zapalone ściany żołądka drażniło; co znowu mniéj lub więcéj koniecznie nastąpić musi, jeżeli do zobojętnienia użyją się alkalia. Jak więc w razie oparzenia kwasem siarkowym któréj części zewnętrznéj, nie uciekamy się w celu zobojętnienia kwasu, do posypywania magnezyą lub potażem, lecz spłókujemy wodą, i następnie z zimnéj wody ciągłe robimy okłady; tak myślałbym że i przy otruciu tym kwasem, napój wodnisty najkorzystniéj mógłby być użytym. Jeżeliby szło o równoczesne chłonienie kwasu alkaliami, najlepiéj jeszcze posłużyćby mogła do tego woda mydlana. Téjto głównie przypisać należy ocalenie w przypadku otrucia opisa-

nym przez Pachura w Samocinie (220); jak bowiem widać z jego opisu, sam nie wiele liczy na zalecony przez siebie po upływie 14 godz. węglan magnezyi, zamiast którego w każdym razie już lepszą byłaby magnezya palona, tak jak zamiast rozczynu soli ammoniackiéj w odwarze ślazowym (2 dr. na 6 unc.), dawanego w celu złagodzenia kaszlu, lepiéj było zapewne przestać na samym odwarze. — Podobnież piciu początkowo czystéj, a potém mydlanéj wody, przypisać trzeba uleczenie w przypadku opisanym przez Dra Koehlera (221). Przeciwnie, mniéj pomyślnym był wypadek u chorego, który w 12 godz. po otruciu i upuszczeniu krwi, używał węglan magnezyi z wodą, naprzemian z kleikiem i mlékiem; w drugim zaś dniu mléko tylko po łyżeczce od kawy i po pół łyżeczki krédy z wodą. Chory ten wyszedł wprawdzie ze szpitala, wracał jednak kilkakrotnie, zawsze słaby, z gorączką i bólem żołądka, dopóki wreszcie nie umarł blisko we 4 miesiące od użycia trucizny (222). P. Chlebowski robi przy tém uwagę; że węglan magnezyi w przypadkach otrucia kwasem siarkowym nie odpowiada celowi, tworzy się bowiem siarkan magnezyi, którego w sta-

(220) *Med. Zeit. v. d. Ver. f. Heilk. in Preuss.* 1841. Nr. 27. str. 127.

(221) Pam. Tow. lek. warsz. T. III. str. 35.

(222) Pam. Tow. lek. warsz. T. V. Wiad. urzęd. 17.

nie zapalnym żołądka żaden lekarz nie przepisałby przynajmniéj dopóty, dopóki zapalenie zmniejszoném nie będzie. Dla tego krédę uważa on za nierównie stosowniejszą, z nią bowiem robi się siarkan wapna, który ani się rozpuszcza, ani rozwalnia stolec, ani téż drażni zapalony żołądek, ale owszem osadem swoim otacza, osłania jego błony wewnętrzne, przeszkadza działaniu reszty kwasu siarkowego i dla tego na pierwszeństwo przed wszystkiemi zasługuje. — Pomijąc przecież, że zadawanie krédy, z jednéj strony tę samę ma niedogodność co użycie węglanu magnezyi, ile że w obu razach wzdyma się żołądek od wywiązanego gazu węglowego; to nawet co do mniemanego osłaniania i chronienia zapalonych ścian żołądka, nie wiem, o ile posiadałby tę własność tworzący się tamże siarkan wapna; myślę jednak, że niebylibyśmy zbyt skorzy, w użyciu go w tym celu przy zapaleniach żewnętrznych i zniszczeniach przyskórni.

V.

WODY LEKARSKIE.

I.

W ogólnosci.

Porównywając z sobą wiadomości o wodach lekarskich zebrane z piérwszego i świéżo ubiegłego trzylecia, znajdziemy te ostatnie niemal 5 razy liczniejsze od piérwszych. Jestto pocieszającym dowodem, że uwaga lekarzy zwraca się co raz więcéj na te swojskie skarby; które nie wielu tylko zagranicznym zostawiają piérwszeństwo, wiele zaś z nich w wziętości będących, daleko zostawiają po sobie. Jakoż już dzisiaj nie wątpionoby o tém bynajmniéj, gdyby, — jak trafnie i ozdobnie pisze Prof. Brodowicz — zakorzeniony przesąd, ceniący zawsze wyżéj obce nad swojskie, i dalekie nad bliskie dobro, nie żywił ciągle téj wątpliwości, i nie wyganiał rok w rok tyle chorych, dla szukania za zwyczaj z wielkim kosztem i trudami pomocy od cudzych bogów, którą nie równie łatwiej, taniéj, i bezpieczniéj u sie-

bie znaleśćby mogli ([223]). Z położenia kraju wynika że najwięcéj wód lekarskich posiada Galicya. Sam na tém polu najzasłużeńszy polski badacz Torosiewicz, rozbiérał ich chemicznie 24; a przecież większą częścią wcale się jeszcze nie zajęto. Do znajomszych wód galicyjskich według wykazu P. Tor. należą: Siarczane w Swoszowicach, Nowosielcach, Żabokrukach, Lubieniu, Szkle, Rozdole, Konopkówce, Noszowicach, Niemirowie; słone w rozmaitych odmianach w Wieliczce, Wiszowy, Truskawcu, Jurowcach, Bolechowie; alkaliczno-jodowe w Iwoniczu; kwaśne pod Kosowem, w Krościenku, Krynicy, Szczawnicy; żelaziste w Dorny i Korzowie ([224]).— Po Galicyi najzamożniejsze w zdroje lekarskie są okolice w stronie krakowsko-kieleckiéj. Z pomiędzy nich źródła solne na sam przód na siebie zwróciły uwagę, z powodu soli którą z nich wydobywano. Rozbiory chemiczne zastósowane więcéj do użycia lekarskiego, zawdzięcza ta okolica Prof. Fl. Sawiczewskiemu i ś. p. Kitajewskiemu. Według wiadomości w rękopiśmie po ostatnim pozostałych ([225]), zdroje wodorodno-siarczyste są tam dosyć liczne. Wszyst-

([223]) Roczn. Wyd. lek. w U. J. T. V. Oddz. I. 23.

([224]) Roczn. Wydz. lek. w U. J. T. IV. Oddz. II. 375. — Toż samo w Buchnera *Repert.* 1841. T. XXIV. 22.

([225]) O wodach mineralnych w królestwie Polskiém. Wiadomość wyjęta z raportu który w r. 1837 złożył Rządowi ś. p. Pr. Kitajewski (Bibl. warsz. 1841. T. I. 70).

kie są zimne i odnieść się mogą do dwóch rodzajów. Pierwszy stanowią źródła siarczyste, których główną częścią składową jest gaz wodorodno-siarkowy, z małą ilością soli ziemnych. Próby przez Prof. Kitajewskiego na miejscu dokonane, przekonały go, że wody powyższe nie zawiérają wcale żadnego siarczyku alkalicznego, że tylko niektóre z nich okazują ślady siarczyku wapiennego i magnezyowego, obok wodorodu siarkowego, którego ilość lubo jest zmienna, zawsze jednak bywa bardzo mała, w porównaniu do znanych wód mocnych tego rodzaju. Tu policzone być winny 2 źródła w mieście Wiślicy, źródło we wsi Pierścu blisko Zborowa leżącéj, źródła w Zagościu, Hajdaczku i Czarkowy. Do drugiego rodzaju należą wody nie będące prawie siarczanemi. Wprawdzie zawiérają one wodoród siarkowy, lecz w porównaniu z piérwszemi w nadzwyczaj małéj ilości. Tu należą prawie wszystkie źródła solne w okolicy o któréj mowa. Jakkolwiek ta część kraju posiada także wiele źródeł żelezistych, wyjąwszy jednak jedno, żadne z nich nie zasługuje na uwagę. Tém zaś jest źródło położone przy mieście Wiślicy. Woda z niego żelazna należy do zimnych i odznacza się znakomitą ilością żelaza, które znajduje się w niéj rozpuszczone za pośrednictwem samego kwasu węglowego, będącego w takiéj tylko ilości, jaka

jest potrzebną do tego rozpuszczenia, czyli do utworzenia węglanu obojętnego niedokwasu piérwszego.

2.

W szczególnosci.

A) ***Wody słone.*** — *a)* **Słono-jodowe.** — *α)* W. morska. Oddalenie nasze od morza stało się przyczyną, że o zbawiennych skutkach téj wody, do kraju naszego zaledwie słaby przedarł się promyk wiadomości. Gdy jednak okoliczność ta nie usuwa potrzeby zaznajomienia się z tym środkiem, w wielu przypadkach jedynie prawie skutecznym, prawdziwie zatém zasłużył się chorym i lekarzom Prof. Skobel, dokładnym opisem téj dzielnéj pomocy lekarskiéj ([226]). Ze względu na skład chemiczny, pewnego podobieństwa między wodą morską a słoną źródlaną zaprzeczyć nie można, ile że w obudwu te same sole wykryte zostały. Atoli prócz tego, morze jako siedziba nieprzeliczonych zwiérząt, nie mało zawiéra pierwiastków, których mu już samo życie, już śmierć tych jego mieszkańców udziela. Jeśli zaś do tego dodamy wielkie wrażenie jakie widok morza w umyśle obudza; jeśli rozważymy wielkie skutki bicia fal i powietrza nadmorskiego, odmiennego sposobu życia, podróży morskiéj, osobliwie kiedy

([226]) O użyciu lekarskiém wody morskiej. Krak. 1840. Toż samo w Roczn. Wydz. lek. w U. J. T. III. Oddz. II. 67—186.

chory na brzegach jakiéj wyspy kąpać się ma; — wtenczas zwątpimy od razu o wszelkich usiłowaniach sztuki, w nagrodzeniu tych wpływów morza u wód słonych źródlanych. — Chociaż woda morska wszędzie prawie z tych samych składa się pierwiastków, mianowicie soli, to jednak stósunek ich nie wszędzie jednaki. Sprawia to nietylko działanie słońca i księżyca, poruszających morze, tudzież światła, ciepła i zimna, ale i wiatry, prądy, napływ wody słodkiéj z rzék, a nawet i pobliski ląd nie jest w tym względzie bez wpływu. Jeśli bowiem brzegi są nizkie i tylko cokolwiek pochylone, wtedy sprzyjając parowaniu wody, robią ją w pobliskości więcéj nasyconą solą. Z téj także przyczyny woda morska w podniebiu ciepłém i gorącém, więcéj zawiéra soli jak w zimném; przeciwnie zaś wielkie rzeki blisko ujścia, znacznie rozcieńczają wodę morską. Dla tego wody morza baltyckiego i innych, wązkiém korytem połączonych z oceanem, osobliwie piérwsze, przejmując względnie swéj rozległości wielką massę wody słodkiéj, mniéj mają soli, jak wody oceanu; tylko woda morza śródziemnego więcéj ma soli niż inne Europę oblewające. Dla tych różnych okoliczności, gdy pod równikiem, po większéj części, w 1 funcie wody morskiéj znajdują się 3 uncye soli, to w téjże ilości wody z morza śródziemnego są tylko 2 unc., w pobliskości brzegów Anglii tylko 1 unc.,

w morzu baltyckiém, osobliwie ku północy, zaledwo 2 dr. Dodawszy do tego brak albo obecność niektórych innych przymiotów, mianowicie napływ i odpływ wód i mocne bicie fal w morzu niemieckiém i atlantyckiém, jak znowu w morzu śródziemném brak wzdymania i opadania a w baltyckiém prócz tego jeszcze i brak fali; z łatwością poznamy, że istotna między temi morzami pod względem skutku lekarskiego zachodzi różnica, i że w szczególności z tego powodu łaźniom na morzu atlantyckiém i niemieckiém pierwszeństwo przyznać należy. Po nich idą łaźnie morza śródziemnego, zawiérające większą ilość soli, lecz pozbawione w znacznéj części ruchów; następnie wody baltyku, jako i ruchu pozbawione i uboższe w sole. Przecież dla tego samego łaźnie baltyckie najlepiéj służą osobom drażliwym, które łagodnego tylko potrzebują pobudzenia, osobliwie niewiastom i dzieciom; gdy tym czasem kąpiele w morzu niemieckiém i atlantyckiém, najskuteczniejsze będą tam, gdzie silniejszego potrzeba wstrząśnienia. Wody czarno-morskie już dzielniejsze już znowu słabsze są od baltyckich, ile że przy równych własnościach fizycznych, te ostatnie w różnych stronach, już mniéj, już więcéj zawiérają soli niż wody morza czarnego. — W ogóle pod względem wpływu na ciało, kąpiele morskie 1) pobudzają i wzmacniają; 2) posiadają siłę rozrzedzającą i przeistaczającą; 3)

tym sposobem jako też przez wzmocnienie, koją bóle i kurcze, pochodzące z osłabienia. Dla tego są one skuteczną pomocą we wszelkich przypadkach osłabienia z drażliwością, szczególniéj zaś jawiącego się zbytnią tkliwością skóry i jéj przedłużeń wewnętrznych, tudzież tak zwaném osłabieniem nerwowém. Jako środek rozrzedzający, przeistaczający, służą głównie w zastoinach brzusznych i cierpieniach z tego źródła pochodzących, mianowicie w dnie i krwawnicach; w uporczywych i zastarzałych cierpieniach gośćcowych; a nadewszystko w zołzach i wysypkach skórnych, tak téj jako też wenerycznéj przyrody. — Ważne są uwagi Autora co do różnych sposobów użycia wody morskiéj, i prawidła przy rozmaitém jéj użyciu zachować się mające; przecież w niepodobieństwie przedstawienia ich w treściwym zarysie, odesłać muszę czytelnika do samego źródła, gdzie, jak słusznie powtórzyć można z Recenzentem w Pamiętn. lek. warsz. (T. V. 264), każdy lekarz rady dla swoich chorych czerpać lub w pamięci odświeżyć potrafi, chorzy nawet bez lekarza skazówkę mieć mogą. = *β)* Wieliczka. Prócz kilku pomniejszych wiadomości, zasłużony już na tém polu Dr. Boczkowski wydał w przedmiocie wód lekarskich wielickich obszerniejsze dziełko, obejmujące w sobie prócz nowych spostrzeżeń to wszystko, co

dotąd w téj mierze ogłoszoném było ([227]). Z tego ważnego pisma, odwołując się do wiadomości podanéj w sprawozdaniu z trzylecia 1go ([228]), umieszczam niektóre szczegóły, łącznie ze szczegółami wziętemi z częściowych opisów tak samego Dra Boczkowskiego, jako téż innych badaczów ([229]). Wieliczka leży na podgórzu Karpat. Jéj sławne pokłady solne przegrodzone są warstwami gipsu, anhydrytu, tudzież iłów i margli szarych. Każdy pokład składa się z właściwéj odmiany soli. Wierzchnia grubego ziarna zowie się zieloną; szary ił marglowy

([227]) O Wieliczce pod względem historyi naturalnej, dziejów i kąpieli. Bochnia 1843 (rzeczywiście w drugiéj połowie r. 1842).

([228]) Obraz post. nauki lek. Trzyl. I. (Rocz. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 308 i 328; — osob. odb. 72 i 92).

([229]) O kąpielach solnych parowych w r. 1839. (Dodatek nadzwyczajny do gazety lwowskiéj Nr. 57 z r. 1840). — *Die Soolenbäder zu Wieliczka im Sommer* 1839 v. Dr. Boczkowski (*Medic. Jahrb. d. k. k. österr. Staates.* 1840. T. XXIII. 659). — Toż samo skrócone w Schmidta *Jahrb.* T. 30. 280. — T. Torosiewicz: Woda solna w Wieliczce (Roczn. Wydz. lek. w U. J. T. IV. Oddz. II. 362. — Buchner's *Repertor.* 1841. T. XXIV. 8). — Co do Geognozyi i Meteorologii Wieliczki, prócz wiadomości w dziełku pod L. 227. (str. 25—45, 137—140), należą tu jeszcze: Hrdina, *Geschichte der Wieliczkaer Saline* etc. Wien. 1841 — Zeisznera Rzut oka na budowę Tatrów (Bibl. warsz. 1842. T. I. 588. 592). — Rose, *Sel decrèpitant de Wieliczka (Journ. de Pharm.* Paris 1840. T. XXVI. 263). Torosiewicza, Kopalnie w Wieliczce (Rocz. Wydz. lek. T. IV. Oddz. II. 364. — Buchner's *Repert.* T. XXIV. 10).

oddziela ją od pokładu średniego czyli soli spiżowéj, w któréj przeciw twierdzeniu Bouégo, Zeiszner nie mógł znaleść wymoczków, tylko bardzo liczne pokruszone skorupy mięczaków. Ostatni pokład przegrodzony od tamtego iłami z gipsem i anhydrytem, daje sól najczystszą, szybikową. Sól ta w niektórych odmianach włożona w wodę rozpuszcza się z syczeniem i trzaskiem, zkąd pochodzi jéj nazwa soli trzeszczącéj. Zależy to według spostrzeżeń Dumasa a późniéj Rosego, od gazu wodorodno-węglistego, tak w soli ściśnionego, że przechodzi w stan płynny, a może i stały. Szczególną uwagę w kopalniach téj soli zwrócił Torosiewicz na stósunek części składowych powietrza, które według Schultesa miało zawiérać więcéj kwasorodu, niż to, które powierzchnią ziemi otacza; przecież mniemania tego nie stwierdzają z największą ścisłością wykonane doświadczenia eudyometryczne P. Tor. z których się pokazało, że w atmosferze kopalń wielickich nie masz więcéj kwasorodu jak 20, 9$\frac{0}{0}$ objętości. W tych to kopalniach zbierające się źródła, tak pomniejsze w pokładzie soli zielonéj, zwane wyższemi, jak liczniejsze w pokładach szybikowych, zwane głębokiemi wodami, sprowadzone są rynnami do miejsca najgłębszego, t. j. do stawu Wodnéj góry, 132 stóp pod poziomem, zkąd woda na wiérzch wyciągnięta, w małéj części obracaną bywa na kąpiele i do skra-

18*

piania karmy dla chorego bydła, resztę nieporównanie większą, troskliwie mięszają z brudami kanału zrawskiego, ażeby nie użyta, wraz z 57,000 centn. soli rocznie do Wisły wpłynęła. Téj to wody skład i własności fizyczne wskazałem już w trzyleciu piérwszém. Prócz niéj ma jeszcze Wieliczka inne wody lekarskie, mianowicie zdrój Wodnéj góry i Elżbiety. Tymczasowy rozbiór tych dwóch wód wykonany p. Torosiewicza wskazał, że zawierają one zaledwie siódmą część téj ilości soli, co woda powyżéj wspomniana; jeknak mają w sobie jod, a wolne będąc od chlorku żelaza, posiadają znaczną ilość węglanu żelaza i węglanu wapna, któreto sole przy bytności gazu kwasu węglowego, utrzymują się w wodzie rozpuszczone. Mniema zatém T. że byłoby z wielką korzyścią, przysposabiać kąpiel, mięszając wodę solną z temi wodami jod zawierającemi. Co do sposobu działania kąpieli wielickich i chorób w których doświadczono ich skutku, obszernie zastanawia się nad tém Dr. Boczkowski w przytoczoném dziełku o Wieliczce (str. 104—135); treść jednak całego rozbioru da się odnieść do tego, co już w téj mierze podałem w zdaniu sprawy z trzylecia piérwszego; po bliższe szczegóły odesłać muszę czytelnika do samego źródła, gdzie wszystkie zjawiska przy użyciu kąpieli wielickich w ciele powstające, odniesione są do skutków pierwotnych i następowych. Te ostatnie dosyć

często objawiają się dopiéro po ukończeniu leczenia, tak, że czasem pożądane zdrowie wraca dopiéro po wielu miesiącach. W porównaniu kąpieli wielickich z innemi podobnemi, Dr. B. to objawia przekonanie: Kąpiele solne przyrządzone przez proste rozczynienie soli wyrównać im nie mogą, bo nie łatwo przychodzi tak wysycić wodę, jak nią jest woda ze zdroju słonego; ani też prosty rozczyn soli nie posiada tych istót, które w téj ostatniéj rozbiór chemiczny wykazał. Kąpiel wielicka ma największe powinowactwo z kąpielą morską, a chociaż ta ostatnia ma swoje niezaprzeczone korzyści ([230]), to jednak gdzie idzie li o skutki części solnych i ich zastósowanie do stanu choroby, tam i kąpiele solne obok morskich nie są bez wartości. Że kąpiele solne wielickie z rówiennicami swemi w Niemczech, nawet i sławnemi owemi w Ischl w Austryi, o pierwszeństwo iść mogą w zapasy, nikt wątpić nie będzie, kto się nad wielkością tutejszych bogactw podziemnych i nad zamożnością solnéj wody zastanowić zechce. — Co do sposobu użycia, prócz kąpieli całkowitych, po pas, nasiadkowych, lub pojedynczych części, robią się jeszcze kąpiele nawalne, czyli spadowe, tudzież okłady tak samą wodą, jako też mułem w stawie solnéj wody zbieranym. W szczególności zasługuje na

([230]) Zobacz wyżéj str. 270.

wspomnienie, zaprowadzenie w r. 1839 łaźni parowéj solnéj, urządzone według myśli p. Berndta starosty bocheńskiego tym sposobem, iż przy wielkiéj oszczędności tak solnéj wody jako i opału, wiele otrzymać można pary, któréj sobie każdy w gabinecie tyle nagromadzić może, ile znieść potrafi. Para ta w mocném skupieniu ma wonię nieco smolną i na języku sprawia smak lekko słonawy. Skuteczności takich kąpieli dowiodło już doświadczenie, w wielu bowiem razach niepokonane dotąd bóle gośćcowe, wysypki dnawe i zołzowe, nie uleczona prawie tępość słuchu, ustąpiły szczęśliwie, już po kilku słono-parowych kąpielach. Tam również używano ich z pożytkiem jako leczenia wstępnego przed zwykłemi kąpielami solnemi, gdzie te ostatnie, zwłaszcza mocniejsze, zapalone miejsca na skórze więcéj byłyby jeszcze drażniły. Przeciwskazaniami są: wielka drażliwość układu nerwowego i napływy do górnych części ciała, którymto ostatnim zapobiegano upuszczeniem krwi. = *γ)* Ciechocinek ([231]). Ciechocinek będący niegdyś prywatną własnością przy

([231]) Wody w Ciechocinku przez M. Nowackiego (Pam. Tow. lek. warsz. 1840. T. III. Część urzęd. str. 70). — Kilka słów o użyteczności wód słonych w Medycynie i o zakładzie tego rodzaju w Ciechocinku przez M. Nowackiego (Przyjaciel ludu. 1841. T. I. 87 i 91). — Rozbiór chem. wody w Ciechocinku przez Kitajewskiego (Bibliot. warsz. 1841. T. I. 75).

lewym brzegu Wisły, w gubernii mazowieckiéj, w obwodzie kujawskim, po nad samą granicą Prus położony, przynosił od dawna (1806) znaczne korzyści ze sprzedaży surowicy, zakupywanéj dla wywarzania z niéj soli. W r. 1823 rząd nabywszy na siebie tę posiadłość, urządził w niéj warzelnię; a w r. 1835 zajęto się dopiéro urządzeniem kąpieli. Znajdują się tu 2 źródła wody słonéj, z jednego woda używa się w celu lekarskim do kąpieli, z drugiego w tymże celu do picia. Jedno ma głębokości 319' i w 100 cz. zawiéra soli $2\frac{1}{2}$, z drugiego zawierającego blisko 2 razy tyle soli, bierze się woda do picia dla chorych. W obu źródłach ma smak mocno słony, jest bez koloru, przeźroczysta, ciepło jéj 10—11° R. wydobywając się ze źródła wydaje lekką wonię wodoródu-siarkowego. Rozbiór chemiczny, robiony w r. 1838 jedynie dla ocenienia soli, wykrył następujące części składowe: chlorek sodu, siarkan magnezyi, siarkan sody, solan magnezyi, solan wapna, wodo chl. potażu, wodobrom. magnezyi, wodojod. magnezyi, siarkan wapna. Rozbiór wykonany w tymże samym roku przez Hoyera, a dawniéj jeszcze przez Kitajewskiego nie wykrył tylu części składowych, ale natomiast w wykrytych częściach stałych wskazuje stósunek ilościowy, mianowicie:

	KITAJEWSKI w 100,000 częśc.	HOYER w 1 unc.
Chlorku sodu	7633	350 gr.
Siarkanu sody	373	70 „
Solanu magnezyi.	223	25 „
Solanu wapna.	23	10 „
Węglanu magnezyi	62	—
Wapna	29	—
Gipsu i krzemionki	274	5 „
Siarkanu magnezyi. . . .	—	20 „
Żelaza	—	ślad
Istót organicznych	ślad	—
Straty	230	—

W ługu, po wygotowaniu surowicy, pozostaje znaczna ilość wodobrom. i wodojod. magnezyi.—Z tych części składowych łatwo ocenić, tak sposób działania tej wody, użytej bądź w kąpielach bądź wewnątrz, jako też przypadki chorobowe, w których pomocy od niej oczekiwać można. W ogóle będą one te same jak i przy użyciu wody wielickiej.—Pije się ta woda na czczo z rana od 2—3 szklanek, co kwadrans po szklance; po czém następują 3—4 wypróżnień stolcowych, a czasem mocny odpływ moczu. Poprzednio zwykle biorą chorzy przez parę dni na przeczyszczenie, inaczej bowiem łatwo przy piciu wody doznają nudności i wymiotów. Kąpiele robią się ciepłe, letnie, lub zimne, stósownie do rodzaju choroby. Urządzeniu zbywa dotąd na wielu wygodach, jakiemi odznacza się podobny zakład wielicki.

b) **Wody słono-żeleziste.** — W. Druskienicka. Druskieniki, wieś położona przy zbiegu gubernii wileńskiéj z grodzieńską, o 6 mil od Grodna a 17 od Wilna, w powiecie grodzieńskim, są miejscem znaném w odległéj starożytności. Krzyżacy bowiem zwali je z całym obrębem przyległego kraju Salsenike, co jest tylko tłumaczeniem litewskiego Druskienikas, oznaczającego warzenie soli. Widać ztąd, że w miejscu tém od najdawniejszego czasu były wody słone, czy jednak używano ich do leczenia chorób, z piśmiennyh zabytków dotąd żadnéj wiadomości powziąść nie można było. Wiadomo dopiéro że w r. 1789 za ostatniego sejmu w Grodnie, Stanisław August, zwiedził i pił wody Druskienickie, których rozbiór w roku następnym polecił swemu nadwornemu lekarzowi. W kilka lat potém zajęto się opatrzeniem niektórych wygód u źródeł, których nowy rozbiór chemiczny prowizor Rumell przedstawił izbie lekarskiéj grodzieńskiéj, w r. 1830. W tymże r. Prof. Fonberg wysłany od Uniw. wileńsk. zajął się tą samą pracą, któréj wypadki ogłosił naprzód w r. 1835, a po powtórném zbadaniu, w osobném piśmie r. 1838. Od tego czasu zaczyna się świetna epoka Druskienik, tak, że kiedy w r. 1830 było tam zaledwie 30 chorych, to w r. 1839 było ich 450, a w r. następnym już przeszło 600. Tak ożywiony zakład wód lekarskich nastręczył lekarzom

sposobność zebrania spostrzeżeń, i przekonania się w doświadczeniu o tém, co dotąd na zasadzie rozbiorów chemicznych było tylko prawdopodobném. Zyskały więc Druskieniki w ostatnim czasie zamożną literaturę, do któréj należą opisy Wolfganga, Nahumowicza, Chońskiego, Hryniewicza, Reniera i niektórych innych ([232]). W roku **1840** Dr. Choński z Prof. Korzeniowskim rozróżnili i nacechowali następujące źródła: Nad brzegiem Niemna 7 źródeł z 2ma zbiornikami, poniekąd odmiennéj jakości. Dwa zupełnie nie słone, jedno z wyraźną wonią jaj zgniłych; trzy wyraźnie słone i nieco gorzkawe; ostatnie (H) w r. **1839** odkryte, najmocniejsze, i odtąd powszechnie używane, daleko słońsze i

([232]) *Opisanie wody mineralnéj Druskienickiéj* przez Prof. Ign. Fonberga. Wilno. 1838. (Krótka wiadomość historyczna, topograficzna, obszérny rozbiór chemiczny; uwagi lekarskie jeszcze na doświadczeniu nie oparte). — *O wodzie mineralnéj solnéj w Druskienikach,— postrzeżenia lekarskie i przepisy dla chorych*, przez Dra Ksaw. Wolfganga. Wilno. 1841. (Treść dostatecznie tytułem wskazana). — *Sposób leczenia się mineralnemi słonemi wodami w Druskienikach, opisał* Dr. Iz. Nahumowicz. Grodno 1841. (Usiłowanie ściślejszego podania wskazań i przeciwskazań użycia téj wody, oraz przepisy postępowania). — *Uwagi nad naturą, działaniem i użyciem Druskienickich wód, podał* Dr. Kaz. Choński. Wilno 1841. *Toż samo w Pamiętn. Tow. lek. warsz.* 1841. T. V. 157—185. (Opis krótki, ale wykonany z należytą wiadomością i zastósowany do obecnego postępu nauki). — *O wodzie mineralnéj Druskienickiéj przez* A. Hryniewicza. Wilno 1842. (Dziełka tego nie posiadam; — ma to być

więcéj gorzkie od poprzedzających, przy którém wydobywają się mniejsze źródełka słodkiéj, nieco cierpkiéj wody, zostawiające osad szarawy. Wypadki rozbioru dokonanego przez Prof. Fonberga, w jednéin z tych źródeł wykazały na 1000 części:

Kwasu węglowego i powietrza	0,1222.
Chlorku sodu	5,2590.
„ potasu	0,0143.
„ wapna	2,3679.
„ magnezyi	1,2823.
Siarkanu wapna	0,0391.
Węglanu wapna	0,2003.
„ magnezyi	0,1414.
„ żelaza	0,0209.
Krzemionki	0,0016.
Wody z istotą wyciągową	990,5510.

Zdaniem Fonberga woda ta ma być jednaka we wszystkich źródłach, różnica zachodzi tylko w stopniu nasycenia; wyznaje on jednak, że późniéj więcéj

utwór sprzęgły z poprzedzających i nieudolny pod względem rzeczy i języka). — *O wodach mineralnych Drusk.* przez Reniera, w Tygodn. petersb. 1841. 231—235. (Wiadomość histor. flora i fauna, wykaz źródeł i wypadki spostrzeżeń lek. po r. 1840). — Prof. Adamowicza: *Książki świeżo wydane o wodzie mineral. Drusk.* w Wizerunkach naukowych, 1841. T. XIX. 130—136 (światłe uwagi tego zasłużonego Prof. nad pismem Wolfganga i Nahumowicza, z dołączeniem kilku myśli o wodach lekarskich w ogólności). — Tegoż: *Wiadomość o piśmie lekarza* Reniera, *podaném do Ces. Tow. lek. wileńsk.* w Pam. Tow. lek. warsz. 1842. T. VIII. 139—142. — *Druskieniki pod Grodnem.* p. T. w Tygodn. petersb. 1842. 579. (Wzmianka o pismach Fonberga, Chońskiego, Nahumowicza, Wolfganga i Hryniewicza).

céj znajdował żelaza niż w piérwszych rozbiorach. F. nie znał jeszcze źródeł na prawym brzegu Rotniczanki, tudzież najmocniejszego źródła ponad Niemnem, które, sądząc po cechach zewnętrznych, dosyć żelaza zawiérać mogą, a osad brunatny który zostawują, zdaniem Dra Chońsriego, zawiéra niedokwas żelaza. Ztąd okazuje się potrzeba nowego rozbioru źródeł druskienickich, rozróżnienia i oddzielenia źródeł czysto solnych od tych, w których żelazo przemaga. Porównanie téj wody z pilnawską Ch. słusznie uznaje za niewłaściwe, widząc w niéj więcéj podobieństwa do wód w Ischlu lub morzu północném, chociaż nie tajne mu są i między temi wodami zachodzące różnice, tak że ściśle biorąc, woda druskienicka z żadną inną sumiennie porównaną być nie może. Z obecności żelaza Adamowicz prawdopodobnie tłumaczy ból cisnący nad oczyma, jaki statecznie sprawia jedno ze źródeł druskienickich. Co się tyczy przypadków chorobowych, w których tę wodę dotąd znaleziono skuteczną, takiemi są: obrzmienia gośćcowe, porażenia, cierpienia dnawe, zołzy, długotrwałe wysypki skórne, żółtaczka z zatwardzeniem wątroby, śluzotoki zadawniałe, blednica; nie wiele skutkowała w pruchnieniu biodrowém, w białém obrzmieniu kolana, w kołtunie, fistule stolcowéj, w braku czyszczeń miesięcznych i dziennych pomazaniach; szkodziła widocznie przy suchotach, cho-

robie wenerycznéj ogólnéj, rozszérzeniu tętnicy szyjnéj i krwotokach macicznych. W ogólności narzéka Dr. Ch. na brak prawdziwie naukowych i pewnych spostrzeżeń, którychby użyć można do statystyki lekarskiéj; spodziewać się jednak trzeba, że potrzebie téj, wielostronnie zapowiadane dzieło Dra Reniera dostatecznie zaradzi. Szczegółowe, wierne spostrzeżenia znaleść już można w dotychczasowych pisemkach. — Co do używania wody, przygotowania do tego przez rozrzedzające soki albo wody w ogólności nie są potrzebne, tylko w szczegółowych razach przydać się one mogą. Za wypiciem pewnéj ilości wody, powstaje czucie nieprzyjemnego parcia pod piersiami, lekkie upojenie i zawrót głowy; to powinno być miarą ograniczenia jéj codziennego użycia. Pije się zwykle zimna, ocieplanéj nikt dobrze nie znosi; przeniesiona we flaszkach do mieszkań, widocznie zmienia smak i działanie. Całkowite leczenie trwa od 2 do 10 tygodni. Zewnętrznie używa się w kąpielach zwyczajnych i dżdżystych; czy w inny sposób dotąd używaną była, —nie mam wiadomości.

c) **Wody słono-siarczane.**— *a)* W. Truskawiecka. Częściową wiadomość o źródłach w Truskawcu, podałem już w trzyleciu piérwszém, obecnie, według opisu Dra Friedländera, dopełnionego późniejszemi, a w części i dawniejszemi pracami p. To-

ROSIEWICZA ([233]), przedstawiam w téj mierze obraz zupełniejszy. — Wieś Truskawiec leży w obwodzie samborskim, państwie Drohobyckiém, odległa 4 mile od Samboru i Stryja, a 13 ode Lwowa, wzgórzysta, w żyto i pszenicę nie bardzo zamożna. Stósunki geologiczne przez FR. nie dosyć ściśle oznaczone, zwrócona tylko uwaga na zamożność źródeł solnych, nafty, gazu wodorodno-siarkowego i gipsu ([234]). Już przed kilku dziesiątkami lat mieszkańcy okoliczni szukali u tych wód pomocy, nie tyle jednak dla ich części solnych, ile dla wodorodu siarkowego. Obecnie do użycia lekarskiego służą 4ry źródła, mianowicie: 1) zdrój Ferdynanda, 2) Maryi, 3) naftowy i 4) gorzki. Z tych 1) woda zdroju Ferdynanda, dla znacznéj ilości soli i gazu wodorodno-siarkowego, bardzo niemiłego smaku i zapachu. Ciepło jéj + 8,7° R.; cięż. gat. 1,0615; bezbarwna, przeźroczysta; w garncu zawiéra części składowych w stanie bezwodnym:

([233]) *Das Bad zu Truskawiec in Galizien*, *v. Dr.* FRIEDLANDER (*Medic. Jahrb. d. k. k. oesterr. St.* 1839. T. XXI. 184—197. Toż samo w skróceniu w SCHMIDTA *Jahrb.* 1841. T. XXIX. 275). — *Źródło słono-gorzkawe w Truskawcu rozebrane chemicznie przez* T. TOROSIEWICZA (Gazeta lwowska. 1842. Nr. 43. str. 283. Nr. 105. Toż samo w BUCHNERA *Repertor.* 1842. T. XXVII. 337—342; skrócone w SCHMIDTA *Jahrb.* 1842. T. XXXVI. 146).

([234]) Zob. wyżéj o tak zwanym wosku kopalnym, str. 240.

Gazu wodorodno-siarkowego	2,167	c. sz.
„ kwasu węglowego	13,421	—
„ saletrorodnego	2,728	—
Chlorku potasu	208	gr.
„ sodu	2,320	—
„ magnezyi	631	—
Siarkanu sody	446	—
„ wapna	85	—
Węglanu wapna	11	—
Siarkanu magnezyi	300	—
Węglanu „	3	—
„ niedokwasu żelaza	$\frac{9}{16}$	—
„ „ manganezu	$\frac{1}{8}$	—
Krzemionki	1	—
Bromku magnezyi	$\frac{7}{16}$	—
Oleju skalnego	$\frac{7}{11}$	—
Jodu	ślad.	

Tor. słusznie porównywa tę wodę z buską i ischelską. — 2) Zdrój Maryi utworzony ze zbiegu 4ch innych, dla otrzymania dostatecznéj ilości wody do kąpieli (235), według badań p. Tor. ma również ciepła +8° R. cięż. gat. 1,0046, przeźroczysty, smaku i woni wodorodu siarkowego; w 1 fun. wody mieści się:

Gazu wodorodno-siarkowego	0,713	c. sz.
„ kwasu węglowego	1,358	—
„ saletrorodnego	0,343	—
Chlorku sodu	5,853	gr.
„ magnezyi	1,884	—
Siarkanu sody	2,456	—
„ wapna	15,715	—

(235) Zob. Obraz post. n. l. Trzyl. I. (Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 312; — osob. odb. str. 76).

Siarkanu magnezyi	4,917	gr.
Węglanu wapna	3,830	—
„ żelaza i manganezu	0,053	—

Do picia woda ta nadzwyczaj jest przykra; u niektórych sprawia morzysko i biegunki, niektórzy jednak znoszą ją bez dolegliwości, a nawet bez widocznego skutku.— 3) Zdrój do picia czyli naftowy ocembrowany i przykryty, według p. Tor. ma ciepła +8,6° R. cięż. gat. 1,003; przeźroczysty, smaku orzeźwiającego, woni naftowéj prędko ginącéj, zawiéra w 1 fun.:

Gazu węglowego	1,210	c. sz.
Chlorku sodu	0,7369	gr.
Siarkanu wapna	0,3624	—
Węglanu wapna	0,8767	—
„ magnezyi	0,6760	—
„ żelaza	0,0282	—
Glinki	0,0054	—
Krzemionki	0,0564	—
Części smolno-ziemnych	ilość nieoznacz.	

Chorzy kąpiący się w Truskawcu zwykle używają téj wody do picia, czy jednak ze skutkiem, w téj mierze Fr. jeszcze nie orzeka.— 4) Najważniejszym, i ze składu swego najrzadszym w okolicach Polskich, jest zdrój wody gorzkiéj, którego fizyczne i chemiczne własności nie były jeszcze znane Fr. a które w roku przeszłym starannie zbadał Tor. Jeszcze w r. 1836 uważał on w Truskawcu, że wiele gości używało wzmiankowanéj wody, jako środka lekko rozwalniającego. Sprawiała ona skutek bez ża-

dnych nudności, niektórym już po 2ch szklankach. Rozbiór zaraz na miejscu dokonany, wykazał tylko jakość soli w tėj wodzie zawartych. Dopiėro w r. 1841 w Październiku ze źródła nabrana, przez drohobyckie zarządztwo gospodarcze w szczelnie zatkanych flaszkach do bliższego zbadania przesłaną została p. Tor. Nie ma koloru i woni, smak słonawy, potėm gorzkawy; cięż. gat. 1,006; na dnie flaszki zostawia nieco osadu brunatnawego z małėj ilości żelaza i węglanu wapna złożonego. W 1 fun. zawiėra częsci składowych w stanie bezwodnym:

Gazu kwasu węglowego	. . . . . .	1, 7c.	sz.
Chlorku potasu	. . . .	0,074	gr.
Chlorku sodu	. . . .	17,540	—
Chlorku magnezyi	. . . .	2,150	—
Siarkanu sody	. . . .	10,652	—
„ wapna	. . . .	2,540	—
„ magnezyi	. . . .	0,128	—
Węglanu wapna	. . . .	1,420	—
„ magnezyi	. . . .	0,046	—
„ żelaza	. . . .	0,082	—
Kwasu krzemionkowego	. . . . . .	0,140	—
Istoty balsamicznej	. . . .	0,080	—

Doliczywszy do soli ich wodę krystalizacyjną wypada chlorku magnezyi 4,378 gr. siarkanu sody 24,083, siark. magnezyi 0,261. Gdyby więc ta woda nie zawiėrała w sobie chlorku sodu, ze względu jakości przyrównaćby ją można do pilnawskiėj. Odkrycie tėj wody bardzo jest korzystne, ile, że takiego rodzaju źródła lekarskiego dotąd nie

znaliśmy w kraju. Porównywając T. ilość g. k. węglowego wody rozsyłanéj we flaszkach, z wodą świeżo uczerpniętą, przekonał się, że ta ostatnia w 1 fun. ma go tylko o $\frac{7}{100}$ c. sz. więcéj niżli piérwsza i że dla tego woda ta przydatną być może do przesyłania. — Co się tyczy lekarskiego zastósowania tych źródeł do odpowiednich przypadków, w téj mierze ścisłe spostrzeżenia bardzo są jeszcze pożądane. Podobnież wiele jeszcze zostawia do życzenia ogólne urządzenie, tak pod względem wpływu na skutek kąpieli, jako i wygód dla chorych. = *β)* W. jurowiecka ([236]). Jurowce położone w Galicyi w obwodzie Sanockim, przy gościńcu z Sanoka do Jasiennicy, w jednym z przysiołków mają bystro wznoszące się wzgórze zwane Wraczniem u którego podnóża jest wspomniane źródło. Niewiadomo kiedy to źródło weszło w użycie lekarskie, musiało być jednak znane już w dawniejszych wiekach, bo nazwisko Wracznia poszło zapewne od jego skutków (*wracz*—lekarz). Wszakże dopiéro w r. 1834 postawiono tu 6 mieszkań z łazienkami, następnie myśleć zaczęto o rozszerzeniu wygód, nadewszystko zaś źródło oczyszczono i ocembrowano. Rozbiorem téj wody zajęli się w r. 1836 pp. KUBE Aptekarz

([236]) Kąpiele kruszczowe jurowieckie (Wiadomość ½ arkusz. bez miejsca druku i roku, jak jednak widać z treści, z r. 1837. Pominąwszy ją w trzyleciu 1szém, dopełniam jéj obecnie).

w Brzozowie i WISŁOCKI Prof. Nauk przyr. w liceum przemysk. Źródło, którego mocnemu wybuchowi towarzyszą liczne bańki powietrzne, dostarcza na dobę **4518** garncy, a zatém mniej więcéj na **113** kąpieli. Woda świéżo z niego czerpana i w naczyniach szczelnie zamkniętych przechowana, dosyć jest czysta, na powietrzu jednak wkrótce bieleje i robi osad białoszarawy; wonię ma wodorodno-siarkową; smak słony, mdławy; cięż. gat. **1,0052**, ciepło stałe + **6°** R., skład **1** fun. wiedeńskiego:

Gazu wodorodno-siarkowego	1,0121	c. sz.
„ kwasu węglowego	0,6095	—
„ saletrorodnego	0,1763	—
„ kwasorodnego (?)	0,0880	—

Węglanu sody bezwodnego	0,606	gr.
Siarkanu sody	0,643	—
Chlorku sodu	26,267	—
Węglanu wapna	0,584	—
Siarkanu wapna	0,057	—
Węglanu magnezyi	3,770	—
Chlorku magnezyi	2,743	—
Węglanu żelaza	0,663	—
„ manganezu	0,156	—
Kwasu krzemionkowego	0,105	—
Glinki	0,019	—
Pierwiastku wyciągowego	0,030	—
Jodu	ślad.	

Słusznie więc tę wodę mieścić można w rzędzie wód słono-siarczanych. Jéj skutku łatwo domyślać się można; nie ma wszelako dotąd spostrzeżeń le-

karskich. Zasługuje na uwagę, że jeszcze przed urządzeniem łazienek, żydówka jedna, któréj po operacyi raka piersi, na nowo guz tworzyć się zaczął, pijąc tę wodę, kąpiąc się w niéj i robiąc okłady ziemią ze źródła braną, zupełne zdrowie odzyskała. = γ) W. buska. Nie można wątpić, że mieszkańcy Buska znali oddawna własność tameczznego źródła, lecz znajomość ta nie sięgała po za tę dolinę. Dopiéro w roku 1776 ksiądz Fr. Ossowski przełożony klasztoru PP. Norbertanek użyteczność ich wykazał. Szembek biskup płocki uwiadomiony o próbach Oss. względem wywarzania soli, w r. 1778 zwrócił na to uwagę Stanisława Augusta. We 2 lata późniéj przysłano fundusz na dalsze próby, a w r. 1784 istniały tam już warzelnie. Praca ta jednak nie wielką przynosiła korzyść; następnie zaś zajęcie téj części kraju pod panowanie austryackie i bliskość żup wielickich, stała się przyczyną upadku warzelni buskich. Lecz w miarę jak przestawano myślćć o otrzymywaniu soli z téj wody, spostrzegać w niéj zaczęto własności lekarskie; które z początku znane tylko najbliższym mieszkańcom, dziś przynoszą już korzyść całemu krajowi. Towarzystwo akcyonaryuszów pod przewodnictwem Dra Enocha, podniosło ten zakład do stopnia świetności wód zagranicznych. Werner (1832), Berends, (1834), Heinrich i Telakowski (1835), już da-

wniéj poświęcili mu szczegółowe opisy, które w ubiegłém trzyleciu w wielu względach poprawiono i uzupełniono ([237]). Nowe źródło zbadał Prof. FISCHER w czasie pobytu swego w Busku r. 1838. Woda którą wydaje, jest równie przeźroczysta, téjże saméj woni wodorodu siarkowego, tegoż samego smaku słonego, jak woda ze źródła dawnego; ciepło obudwu źródeł $+9^0$ R., cięż. gat. 1,0109. Porównywając z sobą w ubiegłém trzyleciu ogłoszone rozbiory, KITAJEWSKIEGO i FISCHERA wypada na 1 funt = 16 unc:

Źródło	Dawne		Nowe
Według rozbioru	Kitajewskiego	Fischera	
Części stałych razem . . .	106,31 gr.	108,47 gr.	104,01 gr.
w szczególności:			
Chlorku sodu	74,0983	73,6219	70,3512
" potasu	—	0,1203	0,1173
" magnezyi	4,7080	2,2053	0,4500
Jodku sodu	0,1696	—	—
" magnezyi	—	0,1473	0,0658

([237]) *Krótki opis Buska i jego okolic.* Warsz. 1842 (Książeczka wydana staraniem AD. ŁUBIEŃSKIÉJ, z przedmową EL. ZIEMECKIÉJ, zawierająca niektóre ciekawe szczegóły historyczne. — *Wiadomość o Busku podana przez Prof.* FISCHERA w Gazecie szlązkiéj r. 1841. Nr. 130. 131. (Porównanie dawniejszych rozbiorów chemicznych; opisanie nowego źródła, przedtém jeszcze niebadanego chemicznie, i obecnego stanu łazienek). — *Skład wody buskiéj przez Prof.* KITAJEWSKIEGO w Bibliot. warsz. 1841. I. 74 (objęty jest wiadomością przez FISCHERA podaną). — *Spostrzeżenia lekarskie względem skuteczności wód buskich* w Pam. Tow. lek. warsz. 1841. T. V. Wiad. urzęd. str. 21.

Źródło	Dawne		Nowe
Według rozbioru	Kitajewskiego	Fischera	
Bromku sodu	0,0598	—	—
Siarkanu sody	—	11,4536	10,4503
„ magnezyi	16,5273	3,6487	1,9500
„ wapna	9,3274	10,8510	5,9122
Węglanu wapna	0,6505	1,6231	1,4100
„ magnezyi	0,5903	0,6320	0,3502
Siarczyku sodu	—	0,8121	0,7120
Istot organicznych	0,2688	3,5006	3,2165
Fosfanu glinki, niedokwasku żelaza i mangenezu	—	0,0145	ślad
Krzemionki	—	0,5310	0,5010
Części lotnych razem . . .	2,04	2,19	2,15
w szczególności			
Wodorodu siarkowego	0,98	0,92	0,95
Kwasu węglowego	0,50	0,54	0,56
Gazu saletrorodnego	0,56	0,73	0,64

Pokazuje się z tego, iż woda buska uważać się musi za słono-siarczano-jodową; która ze względu na wielką ilość zawartych w niéj pierwiastków stałych, ustępuje tylko nader wysyconym wodom słonym i gorzkim, z resztą zaś wszystkie inne przewyższa, i z powodu szczęśliwego połączenia soli, siarki i jodu należy do szczególniéj skutecznych. Wypadki rozbiorów dokonanych przez Fischera różnią się w niektórych względach od dawniejszych. Przedewszystkiém zasługuje tu na uwagę ilość jodu o połowę prawie mniejsza niż ją podali poprzednicy Fischera i zupełny brak bromu. Ten ostatni przypa-

dek wyprowadza F. z tego, że w czasie gdy zajmował się rozbiorem, woda zawierać go musiała bardzo mało, nie miał zaś z sobą naczyń do robienia próby z wielką ilością wody. W ogóle pokazuje się z wywodów F., iż ilość jodu i bromu w wodzie buskiéj nie zawsze jest jednaka, jak to samo co do innych pierwiastków w wielu innych wodach uważano. Woda buska którą mu w Listopadzie r. 1837 przesłano do Wrocławia w butelkach dobrze zatkanych, miała tyle jodu, iż po dodaniu rozczynu skrobi i kilku kropel kwasu saletrowego, przybrała żywy kolor szafirowy; gdy przeciwnie podczas pobytu F. w Busku na początku Czerwca r. 1838, mimo częstego powtarzania doświadczenia, bynajmniéj oddziaływania tego nie dostrzegł; podaną zaś w tablicy ilość jodu, wyśledził dopiéro między istotami stałemi, otrzymanemi przez wyparowanie. Co do zastósowania lekarskiego, F. odwołuje się do świadectwa Dra Enocha w Warszawie. Oprócz zołz w rozmaitéj postaci, woda buska nadzwyczaj prędko rozdziela zatkania wątroby i śledziony. Równie prędko ustępują jéj wysypki skórne mianowicie na głowie, tak dalece, że cierpienia tego rodzaju które już od lat 16 dręczyły chorych, zniknęły po 4 tygodniach. Toż rozumieć o długo trwałych zapaleniach oczu zołzowatych, o porażeniach, dnie, gośćcu, skurczeniu członków dnawém, jeżeli tylko stawy nie są zrosłe o

cierpieniach błony śluzowéj pęcherza, dolegliwościach z powstających tamże kamieni i krwawnicach. W Pamiętniku lek. warsz. w miejscu wyżéj przytoczoném, zwrócona jest uwaga na przypadek chromania dobrowolnego i niemal kamiennego stwardnienia jądra i sznurka nasiennego, które przy użyciu buskich kąpieli nad spodziewanie ustąpiły.—Używa się ta woda do picia i w kąpielach. Po 2 lub 3ch kubkach, następują 2—3 wypróżnienia stolcowe. Okłady z mułu skutkują cudownie w stężeniach stawów i rozpędzają zimne obrzmienia.—W urządzeniach nietylko myślano o wygodach, lecz i o wytworności. Naraz kąpać się może około 100 osób; dwie są łaźnie parowe, dwie gdzie używają kąpieli natryskowych.=*δ)* W. s o l e c k a. Solec, wieś w bliskości Buska w obwodzie Stopnickim, posiada podobnéj własności wodę. Pierwsze uwiadomienie o niéj ogłoszono w r. 1830, chociaż od dawna znaną ona była okolicznym mieszkańcom. Dziś łazienki tameczne mieszczą w sobie wanien zynkowych 24; pomyślano też o wygodach i rozrywkach dla gości, ale dotąd podobno zakład ten nie posiada całkowitego lekarskiego opisu. W ubiegłém trzyleciu ogłoszono w téj mierze tylko częściową wiadomość, dotyczącą chemicznego składu wody soleckiéj i urządzeń kąpielowych ([238]). Cięż gat.

([238]) Rozbiór wody mineralnéj soleckiéj (Biblioteka warszawska. 1841. T. II. 845).—Wiadomość o wodach mineralnych sło-

wody soleckiéj jest 1,0185; składem podobna do wody buskiéj, więcéj jednak zawiéra soli jodowych, a wodoród siarkowy jest w niéj w połączeniu i dla tego przy ogrzaniu nie tak prędko ulatuje. W szczególności według rozbioru ś. p. Prof KITAJEWSKIEGO, 100 części zawiérają w sobie.

Chlorku sodu	1,476.
Jodku sodu.	0,00337.
Bromku sodu	0,000728.
Chlorku magnezyi	0,061.
Siarkanu wapna	0,1396.
„ magnezyi	0,042.
Dwu-węglanu wapna	0,0127.
Siarko-wodanu magnezyi	0,008135.
Zródłanu i podźródłanu ammoni wapna i żelaza	0,00316.
Saletrorodu	0,00181.

Dawne źródło w Solcu w ogóle o wiele uboższe jest w sole. Skutki podobne być muszą do skutków lekarskich wody buskiéj; mniéj wykwintności w zakładzie, ale téż nie taka drożyzna jak w sąsiedniém Busku. = ε) W. podgórska. W mieście Podgórzu tuż pod Krakowem na prawym brzegu Wisły, przy poszukiwaniach węgla w r. 1839 w głębokości 28 sążni wytrysła woda trącąca wodorodem siarkowym. Do rozpoznania téj wody magistrat tameczny wezwał p. TOROSIEWICZA, który dopełnił tego w r. 1840. Ciepło téj wody w ocembrowaniu + 8° R. smak o-

no-siarczanych w Solcu (Pam. Tow. lek. warsz. 1841. T. V. 186).

rzeźwiający, później nieco gorzkawy; cięż. gat. 1,004; na dobę zbiera się jéj 59,848 garncy; wonia świadczy za obecnością gazu wodorodno-siarkowego; wszakże ilość tego gazu musi być nader mała, skoro srebro bynajmniéj połysku nie traci, sole miedziane z dodatkiem kwasu nie odbierają przeźroczystości i tylko papiér octanem ołowiu napojony, po dość długim czasie, lekką przybiéra powłokę. W ogóle w składzie 1 funt. = 12 unc. téj wody, znajduje się części stałych 18, 13 gr., — w szczególności, rozpuszczalnych t. j.

Chlorku sodu }
Siarkanu magnezyi } razem 14,68 gr.
Siarkanu sody }

Nierozpuszczalnych, t. j.

Siarkanu wapna }
Krzemionki } razem 3,45 gr.
Kwasu źródlanego i }
Ślad wodorodu siarkowego

Z powodu soli rozwalniających więcéj przydać się może do picia niżli do kąpieli. O skutku lekarskim, z doświadczenia nic jeszcze powiedzieć nie można ([239]).

B) *Wody alkaliczne.*—*a*) W. alkaliczno-jodowe. *W. iwonicka.* Po wiadomościach, które ze-

([239]) Woda lekarska w Podgórzu p. T. Torosiewicza (Rocz. Wydz. lek. T. IV. Oddz. II. 356. — Toż samo w Buchnera *Repert.* 1841. T. XXIV. str. 1).

brane w treści z szacownych prac Torosiewicza podałem w trzyleciu pierwszém ([240]), obecnie, mimo ponowionych opisów i kilku szczegółowych podań o tych zdrojach lekarskich ([241]), nie wiele dodać mi przychodzi. — Wiadomości historyczne odszukane o nich poprzednio od r. **1639**, na zasadzie ogłoszonéj przezemnie notatki Dra Secchiniego ([242]), cofnąć się mogą z pewnością przynajmniéj po r. **1630**. — Woda tutejsza przy samém żródle używana, sprawia każdemu codziennie kilka przeczyszczeń; smak jéj orzeźwiający, słonawy; a ztąd i wyższość nad wodą adelajdską, tém bardziéj, że zresztą te źródła co

([240]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 309 i 329; — osob odb. 73 i 93.

([241]) Kąpiele w Iwoniczu p. T. Torosiewicza (Przyjaciel ludu 1840 T. I. 33, 41). — Wody iwonickie p. T. Torosiewicza (Rocz. Wydz. lek. T. IV. Oddz. II. 371. — Toż samo w Buchnera *Repert.* 1841. T. XXIV. str. 17). — *Die brom- u. jodhaltigen alkalinischen Heilquellen u. das Eisen- u. Kohlenwasserstoffgas-Wasser zu Iwonicz, mit besonderer Berücksichtigung der Heilkräfte der einzelnen Bestandtheile der jod- u. bromhaltigen Mineralwässer u. der Wirkung. dieser Heilquell. im allgemeinen, historisch, topographisch, naturhistorisch u. therapeutisch dargestellt* v. A. Barach. Lemberg 1841. — Wypadki doświadczeń lekarsk. z wodą iwonicką w klinikach krakowskich (Rocz. Wydz. lek. T. IV. Oddz. I. str. 22. T. V. Oddz. I. str. 22, 31). — Przyszłe trzylecie pozyska w tej mierze dobrze wypracowaną rozprawę Dra Warschauera w Krakowie.

([242]) *Censura o wodzie Iwonickiéj przez pana* Jana Sechkiniego *Dra Przemyskiego* (Rocz. Wydz. lek. T. IV. Oddz. II. 371. Przypis).

do swoich pierwiastków są sobie zupełnie podobne. Nawet i nowo odkryte źródło w Wildegg, nie tyle zbliża się do owego heilbrunnskiego; chociaż bowiem ma w swoim składzie cząstki bromu i jodu, to zawiera też wiele gipsu, chlorek wapna i magnezyi, których nie ma w wodzie adelajdskiéj. Natomiast zbywa mu na gazie wodorodno-węglowym i cząstkach alkalicznych mianowicie węglanie sody; któreto istoty woda iwonicka w porównaniu z adelajdską, w przeważającéj posiada ilości. Łatwo więc pojąć jéj zbawienne skutki w chorobach. Wskazania do jéj użycia, wyprowadzone dawniéj z podobieństwa do wody adelajdskiéj, obecnie potwierdziły się już w doświadczeniu. Należą tu między innémi doświadczenia z wodą iwonicką, przez właściciela Iwonicza zakładom klinicznym krakowskim darem nadesłaną, przedsięwzięte spółczesnie i z należytą ścisłością w klinikach i szpitalach miejskich. Przekonały one, według wzmianki w roczném sprawozdaniu Prof. Brodowicza i Bierkowskiego, iż woda ta szczególniéj jest skuteczną w cierpieniach układu limfatycznego, objawiających się pod różnemi postaciami, częstokroć nader niebezpiecznemi lub uporczywemi jak białe nabrzmienie kolana, długotrwałe zapalenie stawu biodrowego (*coxarthrocace*), rozdęcia, nabrzmienia i owrzodzenia kości, wole i wysypki długotrwałe. Te niezaprzeczone własności są pewną rękojmią, iż wo-

da iwonicka zyskiwać będzie coraz większą liczbę zwolenników, a nowo wskrzeszony i staraniem właściciela coraz więcéj rozszérzany zakład, słusznie nabytą wziętość i nadal zachowa.

b) **Wody alkaliczno-kwaśne.** — *α)* Przegląd szczaw karpackich. Zawdzięczamy go Drwi Zeisznerowi ([243]). Szczawy karpackie tryszczą powszechnie z piaskowca karpatowego, przy Drużbaku wyjątkowo z wapienia. Części stałe zawarte w szczawach, w najściślejszym związku zostają ze skałą z któréj wychodzą. W piaskowcu karpatowym rozpuszcza się lepiszcze, składające się z wapna, magnezyi, niedokwasów żelaza i manganezu, i dla tego każda szczawa zawiéra w sobie te pierwiastki. Potaż i soda natrafiane w tych wodach pochodzą może z rozkładu trachitu z którym się stykają. Co się tyczy chloru, zdaje się że źródła kwaśne w swych podziemnych przejściach, wylizują pokłady soli kuchennéj. Wreszcie słaba wonia gazu wodorodnosiarkowego, pochodzić może z drobnych ziarn siarczyku żelaza, w piaskowcu rozsianych. Szczawy karpackie leżą pospolicie na liniach równoodległych, rozciągających się z południa na północ i zwykły wytryskać ze wschodniego boku doliny. Piérwsza linija szczaw poczyna się na linii Dunajca przy Szcza-

([243]) Opis geologiczny Szczawnicy i Szlachtowej (Rocz. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. 24—48).

wnicy; dalej na zachód nie masz wód, tylko ślady ich oddawnej bytności, za czém świadczą znakomite pokłady trawertynu; jakoto przy Glejczarowie. Na wschód przeciwnie liczne są linije równoległe szczaw aż do Wysowy. Prócz szczaw na linijach równoległych podłużnych, inne znajdują się na poprzecznych lub w kupkach, mianowicie: A. *na linijach podłużnych.* I. Dolina Dunajca. 1) Krościenko; 2) Szawnica wyższa; 3) Drużbaki. II. W dolinie Popradu. 1) Miechury; 2) Szczawa przy Sulinie; 3) Nowa Lubownia. III. Linija Łomnicy. 1) W lesie pod Kośiencierzami; 2) Szczawa pod Palembiem; 3) pod Szawlami; 4) na wschód od ostatniej. IV. Linija Jastrzembika i Szczawnika. 1) Jastrzembik; 2) Szczawnik. V. Linija Krynicy. 1) Sołotwina; 2) Krynica; 3) Powroźnik; 4) Muszyna. VI. Linija Wysowy. 1) Hańczowa; 2) Wysowa. B. *Na linijach poprzecznych.* W dolinie Wierzchowni. C. *W kupkach.* I. Przy Tyliczu. 1) Na drodze do Tylicza z Krynicy; 2) przy saméj wiosce Szczawa jedna z najcelniejszych; 3) na Popielowém. II. Bardjów.— Prócz tych Szczaw mają się jeszcze znajdować w niektórych wioskach na północ Bardjowa. Dalej we wschodnich Karpatach nie masz prawie żadnych szczaw. W niektórych jednak okolicach są wyraźne ślady ich istnienia w osadzonym trawertynie. = β) W szczególności. *Szczawnica.* Leży ta wieś

w Galicyi na pograniczu Węgier w obwodzie sądeckim, 6 mil od Nowego-Sącza, 14 od Krakowa odległa. Tryszczące w niéj zdroje, obecnie najsłynniejsze z pomiędzy lekarskich krajowych, oddawna wprawdzie znane były nie tylko tamecznym włościanom, ale i mieszkańcom odleglejszych okolic; przecież dopiéro przed 15tą laty pomyślano tam o właściwym zakładzie kąpielowym, który w miarę co raz większego zajmowania się nim lekarzy galicyjskich i krakowskich, prędko wprawdzie zyskiwał na zaufaniu chorych, ale bardzo leniwo na miejscowych ulepszeniach. Lekarze i chemicy za których staraniem wiadomość o tych zdrojach powziętą i rozpowszechnioną została, są: Ressig (1827) który do rozprawy swojéj o wodach lek. galicyjskich wcielił fizyczno-chemiczne badania wód szczawnickich, spowodowane w r. 1817 przez administracyą galicyjskich dóbr skarbowych; Fonberg i Mianowski (1828) którzy wodę tę nadesłaną sobie w r. 1826, w Wilnie rozbierali; Herbich który dopełnił tego na miejscu (1831) z źródłem Józefa i Szczepana i przydał nadto wiadomość lekarską; wreszcie ś. p. Prof. Józ. Sawiczewski, o którego rozbiorze wykonanym jeszcze w r. 1823, dopiéro w 1834 wspomniano w Pamiętn. farm. krak. Te poszukiwania w każdym względzie uzupełnione zostały pracami ogłoszonemi w ostatniém trzyleciu. Należą tu badania geologiczne Dra Zei-

SZNERA, rozbiór fizyczno-chemiczny TOROSIEWICZA i spostrzeżenia lekarskie Dra KRATTERA(244).— Następstwo pokładów w okolicach Szczawnicy poczynając od spodu jest takie: 1) Piaskowiec karpatowy zwyczajny, 2) czerwony margiel łupkowy, naprzemian z szarym wapieniem, 3) trachit ziarnisty, 4) skała

(244) L. ZEISZNERA, *Opis geologiczny Szczawnicy* (jak wyżej przyp. 243). — *Die Mineralquellen zu Szczawnica, chemisch untersucht v.* T. TOROSIEWICZ (BUCHNER'S *Repert.* 1840. T. XXI. 1—23). — *Wody mineralne Szczawnickie chemicznie rozebrane przez* T. TOROSIEWICZA, *z niemieck. przełożył* Dr. M. Krak. 1840. (Rozbiór odznaczający się ścisłością znamionującą prace p. TOR. pod który podciągnięte także zostało niebadane dotąd chemicznie źródło Magdaleny).— Toż samo skrócone w dodatku do Gazety krakowskiéj r. 1840. Nr. 112. — *Die Mineralquellen zu Szczawnica, physicalisch-chemisch untersucht v.* T. TOROSIEWICZ, *beschrieb. u. mit Rücksicht auf ihre Heilkräfte gewürdigt v.* Dr. H. KRATTER. Lemberg 1842. (Opis pod względem historyi naturalnéj, etnograficznym, fizyczno-chemicznym i lekarskim; wykonany, jak pisze sam Autor, więcéj dla wyłącznego użytku tłumnie cisnących się gości, niż dla uczonéj publiczności). *Tłumaczenie tegóż polskie* przez M. K. i J. A. K. Lwów 1842. (Brak znajomości języka technicznego, dla którego, o ile tłumacze z polskich słowników lekarskich korzystać jeszcze nie mogli, wcisnęły się niedorzeczności godne tłumacza pisemka HERBICHA, jak bowiem w tém ostatniém spotykamy się z kwasem palnikiem wapiennym, z natron kwasem palnikiem, z hydratyonem kwasorodnym, z flegmowém atłmu i t. d. tak w tamtém czytamy o natrum chloru, o kwasie węglowym natrum, o skórach śliniastych, jeśli się nie mylę w znaczeniu błon śluzowych i t. d. Takiemu tłumaczeniu nie godziło się wychodzić tam, gdzie zapewne przystępną być mogła rada biegłego chemika TOROSIEWICZA.

feldspatowa blaszkowa z rozsianemi łupkami przepalonemi, 5) trachit ziarnisty, 6) skała feldspatowa jednostajna z łupkami przepalonemi, 7) skała feldspatowa blaszkowa, 8) rogowiec, 9) margiel czerwony łupkowy przepalony, 10) rogowiec siny przechodzący w zwyczajny piaskowiec, 11) piaskowiec karpatowy zwyczajny. Źródła kwaśne szczawnickie, nasycone gazem kwasem węglowym, są, jak się wyraża Zeiszner, ostatniemi podrygami siły wulkanicznéj. Źródeł tych w Szczawnicy wyższéj znajduje się 3; dwa leżą obok siebie (Józefa i Szczepana), trzecie (Magdaleny) nieco odleglejsze. Woda ze zdroju Józefa przesłana we flaszkach jest bez barwy i woni, smaku przyjemnego, kwaskowatego, słonawego; cięż. gat. w +12° R., 1,00693, zmięszana z winem i cukrem burzy i pieni się mocno; wypływ jéj ze źródła wynosi 3' sz. na minutę. Zdrój Szczepana nie tak słony jak poprzedzający, w czasie niepogód wydaje wonię wodorodu siarkowego, na minutę wypływa 4' sz. cięż. gat. w +12° R. 1,00673. Zdrój Magdaleny najsłońszy, na minutę wypływa 2½ st. sz. cięż. gat. w +12° R. 1,00749. Ze względu na skład wszystkie te wody są podobnéj jakości, różnią się tylko co do ilości części składowych, tak, że woda z źródła Magdaleny stosunkowo zawiera najwięcéj, a z źródła Szczepana najmniéj części solnych; tamta prócz tego większą ma ilość połączeń

jodowych. W szczególności według rozbioru p. Torosiewicza:

W 1 fun. wody = 12 unc. ze zdroju	Józefa	Szczepana	Magdaleny
Gazu kwasu węglowego c. sz.	36,16	34,36	35,2
Części stałych bezwodnych razem gr. .	36,5472	32,5626	39,3854
w szczególności:			
Chlorku potasu	0,2265	0,3240	0,4118
„ sodu	16,6406	14,1420	18,1640
Siarkanu sody	0,8559	—	0,0560
Węglanu sody	13,9341	13,6378	16,9586
„ wapna	3,4200	3,0562	2,2916
„ magnezyi	1,3379	1,2427	1,3635
„ żelaza	0,0608	0,0912	0,1213
Kwasu krzemionkowego	0,0716	0,0687	0,0166
Jodu	ślad	ślad	ślad

Ten sam stósunek części stałych wykrył w zdroju Józefa rozbiór ś. p. Sawiczewskiego, na 17 lat pierwéj wykonany; zkąd wnosić można, że woda szczawnicka nie uległa żadnéj zmianie i takie same jak dawniéj posiada własności lekarskie. Zbliża się ona bardzo do wody selcerskiéj, zawierając te same pierwiastki w korzystniejszym tylko stósunku, więcéj bowiem posiada chlorku sodu, węglanu wapna, węglanu sody i kwasu węglowego wolnego. Różnica ilości innych cząstek jest tak nieznaczna iż zaledwie na uwagę zasługuje. Z tego wnosić już można o sposobie działania wody szczawnickiéj w ciele człowieka. Do zjawisk najwidoczniejszych tak u zdrowych jak i u chorych należy: 1) Wpływ na wydzielanie moczu;

2) na kiszki i wydzielanie stolca; 3) na mięszaninę krwi i zależące od niéj zboczenia; 4) na układ limfatyczny; 5) na skórę i jéj czynność. Do szczegółowych przypadków chorobowych, przeciw którym z pożytkiem szczawnickiéj wody używano, Kratter liczy: zastoiny w żyłach brzusznych, zatkania trzewów i cierpienia ztąd początek biorące, mianowicie krwawnice, stan żółciowy i kamyki żółciowe; daléj cierpienia dnawe i często w związku z niemi będące cierpienia narzędzi moczowych, mianowicie poczynające się kamienie moczowe; cierpienia z wadliwéj czynności naczyń limfatycznych, mianowicie zołzy; długotrwałe wysypki skórne; osobliwie zaś cierpienia piersiowe, pochodzące z zastoin brzusznych, z zasady skrofulicznéj, lub zaniedbanych katarów, a nawet suchoty gruzełkowe, przeciw którym przynajmniéj nie mniéj skutkuje od selcerskiéj, jeżeli zwłaszcza zmięszana będzie z żentycą; wreszcie zalecają téż tę wodę w nabrzmieniach macicy, w napuchnieniach i zatwardzeniach jajników, w pochodzącéj ztąd niepłodności, nieporządnych i bolesnych czyszczeniach. — Z początku pije się 3 lub 4 szklanki; aby zaś uniknąć zdarzającego się nie raz zawrotu głowy, najlepiéj będzie dodawać trzecią część letniego mleka lub żentycy, a potém umniejszając powoli tego dodatku, postępować stopniowo do 6, 8 lub 10 szklanek. W niektórych razach prócz picia radzą także

i kąpiele z wody szczawnickiéj, mianowicie w zastoinach, zatkaniach, nabrzmieniach gruczołów limfatycznych i t. d.

C) ***Wody siarczane.*** — *a)* Swoszowice. Wieś Swoszowice nie spełna na milę od Krakowa odległa, słynna z kopalń siarki, posiada także i źródło siarczane zamożne w wodę i gaz wodorodno-siarczany. W czasie pobytu swego w Podgórzu P. Torosiewicz miał sposobność przekonania się o części główněj składowěj tėj wody, t. j. o ilości gazu wodorodno-siarkowego ([245]), którego według rozbioru ś. p. Prof. Markowskiego (1826) funt aptekarski = 12 unc. ma mieć 7,3 cal. sz. Doświadczenia T. niepotwierdziły tak wielkiéj ilości gazu wodorodno-siarkowego. Użył on do tego oznaczenia przyrządu Liebiga, służącego do dochodzenia ilości gazów w wodach mineralnych zawartych, i to przy pomocy roztworu octanu miedzi z dodaniem kwasu octowego; atoli z 75 łutów wody otrzymał 5,5 gr. siarczyku miedzi, ztąd na 1 funt wody = 12 unc. wypada 1, 6 cal. sz. gazu wodorodno-siarkowego. Jestto zdaniem T. i tak bardzo znaczna ilość, jaką

([245]) Woda lekarska w Swoszowicach (Roczn. Wydz. lek. T. IV. Oddz. II. 359. — Toż samo w Buchnera *Repert.* 1841. T. XXIV. 5; gdzie tylko ilość gazu wodorodno-siarkowego i części stałych, oznaczona przez Prof. Markowskiego, nie powinna być odnoszoną do 1 fun. lecz do 1go litra, a to według uwagi jaką zrobiłem w Roczniku l. c. 360).

rzadko która woda siarczana posiada. Cięż. gat. wody swoszowickiéj, przy jéj właściwéj temperaturze $+8^{o},75$ R. jest 1,003. Zapach i smak mówią od razu za gazem wodorodno-siarkowym. Ma też w sobie gaz kwas węglowy, o którym Markowski nie wspomina. W szklankę wlana jest czysta, atoli w kilku minutach zaczyna się mącić i mlecznie wygląda, zachowuje przecież gaz wodorodno-siarkowy, i to nawet jeszcze po upływie 24ch godzin; a puszczając w nię kroplami kwas siarkowy stężony, wywięzuje się tenże gaz na nowo w znaczniejszéj ilości; z czego domyślać się można, że oprócz gazu wodorodno-siarkowego, znajduje się w téj wodzie jeszcze jakiś siarczyk, który powiększa jeszcze jéj własność leczącą, potwierdzoną już długiém doświadczeniem w zadawniałych gośćcach i porażeniach takiego początku, w cierpieniach dnawych, stężeniach stawów i wysypkach skórnych długotrwałych.= *b*) Szepetówka. Miasteczko w gubernii Wołyńskiéj, powiecie Zasławskim, w którém według podania miejscowego piérwszy jenerał Zakrzewski odkrył źródło wody lekarskiéj, gdzie wraz z nim już w r. 1791 inne osoby szukały pomocy w nadwątloném zdrowiu. Wkrótce powstał i zakład łazienkowy, mieszczący w sobie dostateczną ilość miedzianych i drewnianych wanien, tudzież łazienkę parową. Szkoda że zamożny właściciel nie szczędząc nakładu na

urządzenie kąpieli, nie postarał się o ściśléj naukowe opisanie tychże; wiadomość bowiem podana przez J. Sowińskiego ([246]), jest ściśle biorąc, tylko prostém zawiadomieniem dla zachęty publiczności. Zrobiony téj wody rozbiór, miał wykazać w niéj najwięcéj żelaza i pewną ilość siarki, ta ostatnia daje się czuć więcéj w zapachu, tamto w smaku; za dosypaniem herbaty nabiéra ona koloru czarnego. Znaleziono ją skuteczną w cierpieniach zołzowych, gośćcowych, w porażeniach, w zadawniałych wrzodach i wysypkach skórnych, tudzież w osłabieniu po chorobach wenerycznych.

([246]) Kąpiele mineralne w Szepetówce (Tygodnik petersb. 1841. 302).

VI.

PATOLOGIA I TERAPIA SZCZEGÓLNA.

I.

Gorączki.

A) ***Gorączki łożne.***—Wiadomo że Chomel i wielu innych nowoczesnych lekarzy mianowicie francuzkich, wszystkie gorączki cięższe, jakiéjkolwiek formy, czyto zapalne, żółciowe, wozgrzywe, nerwowe i gnilne, uważają za proste odmiany jednego i tegoż samego cierpienia, które różne otrzymało nazwiska, jako to: *typhus abdominalis* (Pommer), *t. gangliosus* (Autenrieth), *ileotyphus* (Eisenmann), *fièvre typhoide* (Chomel, Louis i i.), *fièvre entéro-mesentérique* (Pinel), *exanthème intestinal* (Andral), *dothienentérite* (Brètonneau), *ileo-ylidite* (Bally), *entérite folliculeuse* (Cruveilhier, Forget) i t. d. Zdaniem wielu z tych lekarzy, łatwo teraz pojętą być może tak częsta zmiana przypadłości zapalnych i żółciowych, na bezsilne lub gnilne, tudzież równoczesność u jednego chorego przypadłości różnego, według dawniejszego oznaczenia, rodzaju go-

rączek. — Takieto przekonanie objawia także z pomiędzy lekarzy polskich Dr. Kościakiewicz, w swoim praktycznym wykładzie cierpień łożnych ([247]); który w poszukiwaniach swoich w tém odstępuje od innych, iż pomija zupełnie anatomią patologiczną, oglądając się wyłącznie na same przypadłości i sposób leczenia. Oceniając należycie pożytki poszukiwań anatomicznych, nie uważa ich za dostateczne do wyjaśnienia istoty tych chorób; potępia na zmianach miejscowych w kiszkach oparte nazwiska i słusznie się zapytuje, czyli choroba, w któréj widoczną jest zmiana nie tylko części stałych ale i ciekłych, gdzie cierpi układ nerwowy jeżeli nie pierwotnie, to przynajmniéj następowo; czy mówię choroba taka, przy dobréj logice, powinna być oznaczana nazwiskiem jakiegoś cierpienia w kiszkach, znajdywanego tamże po śmierci, i będącego, ściśle biorąc, następstwem choroby. Mniema zatém, że trzeba się oglądać na to, co się dzieje w całém ciele, nie przywięzując się wyłącznie do jednego narządu, który jakkolwiek ważny, nie wystarczy jednak do wyjaśnienia całości cierpienia. W tym duchu przechodząc Autor 49 przypadków zebranych z własnéj praktyki lekarskiéj, i dołączając do każdego odpowiednie postrzeżenia i uwagi; w końcu z całego badania otrzymuje następujące wypadki: 1) Wiele jest form chorobowych,

([247]) *Mémoire pratique sur les affections typhoides.* Paris 1842.

które na pozór różne w mniéj lub więcéj wydatnych szczegółach, w istocie są jedném i tém samém cierpieniem, tylko w rozmaitym stopniu i z różnemi zawikłaniami. 2) Cierpienie to bywa już sporadyczne, już epidemiczne, a w miarę czasu, podniebia i pory roku w któréj się objawia, różne miewa natężenie. 3) W szczególnych okolicznościach szérzy się ono przez zarazę. 4) Główną przyczyną zdaje się być właściwe usposobienie, szczególnego rodzaju zmiana w powietrzu, które bezpośrednim swoim wpływem na ciało człowieka wywołuje w niém zmianę chorobową. 5) Najstósowniejszym w leczeniu i jedynie rozumowym jest sposób wyborowy, t. j. przeciwzapalny w stanowisku piérwszém i w początku drugiego, w ciągu którego zresztą najwłaściwszém będzie oczekiwanie dalszego zwrotu choroby; w trzecim okresie, zwłaszcza przy formie bezsilnéj, środki wzmacniające; odciągające zaś i chłodzące po odciągnieniu krwi, w szczególności w téj formie, którą obecnie lekarze francuzcy oznaczają nazwiskiem *ataxique.* 6) Sposób leczenia wypróżniający znajdzie zastósowanie tam, gdzie wyraźne są znaki nieczystości żołądka i kiszek przy formie żółciowéj; wreszcie środki przeciwkurczowe, nie powinny być używane tylko w razie stanowczego wskazania usunienia prostych jakich zawikłań, nigdy zaś jako sposób leczenia ogólny.— Tenże sam przedmiot, ale z innego

stanowiska, i w odmienny sposób, rozbiéra Dr. Lebel ([248]). Widać tu lekarza hipokratycznego, wiernego raz ustalonym zasadom, którym dla tego niepomiecie lada wietrzyk nauki. Zbija on, już i tak w znacznéj części zarzucone mniemanie, jakoby istota łożnicy polegała na zapaleniu w kiszkach; ogólny zaś wypadek całego rozbioru, w końcu w tych wyrazach przywodzi: „Nauka choroby typhus nic nie zyskała przez dzisiejsze badania anatomiczne, ani przez domysły dzisiejszych teoretyków. Uogólnianie przepisów leczenia oparte na podciąganiu pod jeden rodzaj nazwania oddzielnych chorób, przynosi jéj wyraźną szkodę. Kiedy dla kilku spólnych zjawisk chorobowych, nie odróżnia się natura jednéj choroby od drugiéj, musi nastąpić błąd w ich opisach, a chęć wystawienia swego mniemania godném uwagi, zbiera te tylko zdarzenia, które temu widokowi odpowiadają, zaniedbuje zaś lub oddala te, które są przeszkodą w założoném dowodzeniu. I tę właśnie ma wadę nazwanie różnych gorączek ciężkich jedném imieniem tyfoidalnych... Branie za jedno z tyfusem rozmaitych gorączek uważamy za wyraźny błąd, jak równie widzieć możemy niedorzeczność w nadaniu niektórym tym gorączkom nazwiska *typhus abdominalis*. Ztąd idzie, że leczenie do takie-

([248]) O naturze choroby Typhus (Pam. Tow. lek. warsz. T. III. 129—157).

go nazwania zastosowane; odpowiadając tylko teoretycznemu pojęciu natury téj choroby, niezgadza się z doświadczeniami biegłych postrzegaczy, którzy nie doszli jednorodnego sposobu jéj leczenia; owszem nauczyli się z licznych wypadków, że to leczenie opiérać się musi na poznaniu natury epidemii, na rozróżnieniu połączeń, a nie na utworzonych ogólnych przepisach postępowania.“.. Widzimy z tego, że zdania dwóch wyżéj przywiedzionych lekarzy w wielu względach zgadzają się z sobą, w niektórych jednak różnią się od siebie. Różnicę tę stanowi głównie: z jednéj strony, podciągnienie pod jednę formę ogólną, chorób w wielu względach od siebie odmiennych; z drugiéj zaś strony sprawiedliwe w téj mierze ograniczenie, i wyłączenie z zakresu gorączki łożnéj form chorobowych, które w istocie należeć tam nie powinny. Jeżeli zaś z téj strony zupełną przyznaję słuszność Drwi Leblowi, to jednak na bezwzględne zaprzeczenie łożnicy brzusznéj, zgodzićbym się nie mógł. Nie uważając bowiem zapaleń i owrzodzeń w kiszkach za pierwotną przyczynę téj choroby, można przecież przypuścić i pojąć rzeczywiste jéj istnienie. Jeżeli bowiem naprzód dwie choroby, jak łożnica zwyczajna Hildenbranda i łożnica brzuszna, tyle mają podobieństwa, iż przebiegają te same okresy, przedstawiają te same zmiany w cechach gorączki, tego samego rodzaju i formy cierpienie w nerwach i za-

jęcie głowy; to zaiste bez pomyłki uznać je wypadnie za jeden i ten sam gatunek cierpienia. Jeżeli znowu w tém cierpieniu spostrzegamy tę niezaprzeczoną różnicę, iż, jużto nie długo od początku choroby, wykwita na skórę wysypka, jezyk jest czysty lub lekko żółtawy, wzdęcie małe lub żadne, rozwolnienie czasem dopiéro w końcu drugiego okresu, a zakończenie choroby zwykle przez przesilne póty; już znowu nie masz żadnéj wysypki, lecz w czasie kiedy okazywać się zwykła, przychodzą biegunki z grubym okładem języka, ze znaczném wzdęciem brzucha i bólem właściwym w okolicy kiszki ślepéj, a zakończenie dzieje się nieznacznie; — jeżeli w piérwszym razie zaledwie jakieś zmiany widzieć się dadzą w kiszkach, kiedy przeciwnie w drugim znaleść tam można zawsze w różnym stopniu rozwinięte owrzodzenie; — to przyznać musimy, że dwa te przypadki, w istocie przedstawiają dwie różne odmiany téj saméj choroby, którą zowiąc w piérwszym razie łożnicą wysypkową, w drugim nazwaćbyśmy mogli kiszkową, albo co jedno brzuszną. Takie jest moje przekonanie względem wzajemnego tych chorób stósunku, na którego ogólném skreśleniu na teraz poprzestać muszę, nie mogąc wchodzić w bliższy rozbiór należéć tu mogących okoliczności, mianowicie przypadków pośrednich, gdzie obok małéj wysypki na skórze, być może znaczniejsza w jelitach, lub na

odwrót; tudzież wykazywać, iż zmiany spostrzegane w kiszkach, są rzeczywiście wysypkowéj przyrody, nie przyczyną choroby, lecz jéj przypadłością, o tyle gorszą od wykwitnienia na skórze, o ile sama przez się daje znowu początek innym ciężkim zjawiskom chorobowym, a niekiedy i niebezpiecznym następstwom. Że łożnicy takiéj nie można uważać za jedno z gorączkami z któremi ją pomięszano, mianowicie z żółciową i wozgrzywą, to już samo z siebie wynika, i pod tym względem zdanie Dra Lebla w zupełności podzielam. = Prócz Lebla i Kościakiewicza w ubiegłém trzyleciu pisali jeszcze o łożnicy Czajkowski ([249]) i Biskupski ([250]), z których ostatni najbliższéj przyczyny téj choroby poszukuje w pierwotném cierpieniu wielkiego splotu nerwowego brzusznego; piérwszy zaś zebrał tylko spostrzeżenia innych, szczególniéj pod względem Anatomii potologicznéj.

B) *Zimnice.* **Zimnica ośmio-dniowa.** Widziano jéj przypadek w szpitalu starozakonnych w Warszawie. Każdy powrót przychodził w stałéj, przez chorego zapowiedzianéj godzinie, i był zupełnym napadem zimnicznym. Wstrzymano je wielką

([249]) *De typho abdominali* etc. Berol. 1842.
([250]) *De typhi abdominalis epidemia quae ineunte A. 1841 in nosocomio militari vratisl. est observata.* Berol. 1842.

ilością siarkanu chininy, a odwarem chiny dokończono leczenia ([251]).

2.
Zapalenia.

A) ***Zapalenia oczu.*** — *a)* **Z. o. u dzieci.** Dr. Rosset przemawia za skutecznością miejscowego użycia pyłu kalomelowego, w śluzotocznèm zapaleniu oczu u dzieci. Obmywszy miałki kolomel w wyskoku, osiadający pyłek wprowadza się w ilości kilku gran pod powieki, kosmatym końcem pióra, przykrywa się powieka skubaną watą i nasuwa się nocna czapeczka. Tak postępując widział Dr. R. dnia następnego po zasypaniu kolomelem, ropę w postaci twarogu osadzoną na wacie, a oko zupełnie od niéj oczyszczone, nawet w najmocniejszych śluzotocznych zapaleniach. W tych jednak ostatnich puszczał jeszcze krew, stawiał bańki na karku i dawał jalapę z kolomelem. Gdzie nie było zbytecznego bólu, sam kalomel wsypany pod powiekę, rozpędzał w 3 dni różową nabrzękłość i wstrzymywał zbytnie wydzielanie śluzu. Zdaniem Dra. R. obłożenie oka watą jest pożyteczne przez ogrzewanie jego, i ochronę jaką mu daje od przeciągów powietrza i zawiania, jako też przez wsiąkanie wilgoci drażniącéj zapalone

([251]) Pam. Tow. lek. warsz. 1840. T. IV. Wiad. urzed. 122.

części ([252]). W istocie, obłożenie oczu watą uważam za tak pożyteczne, że nie zaprzeczając może jakiego udziału kalomelowi, upewnić przecież mogę, iż podobnych skutków jak Dr. R. doświadczyłem w śluzotocznem zapaleniu oczu u dzieci, z prostego obwiązania cierpiącego oka pęczkiem ugładzonéj bawełny. = *b)* **Z. o. położne.** Dr. Szokalski opisuje następujące zdarzenie: Niewiasta dobrze zbudowana w 29ym roku życia, w kilka dni po odbyciu porodu doznała zapalenia macicy. Aż do dnia 9go choroba ta nic nie przedstawiała szczególnego; ale odtąd oko prawe zaczęło się zaogniać, łącznica stała się czerwoną, rogówka utraciła połysk, powicki obrzękłe z czerwona posiniały, łzy mocno się sączyły; chora nie znosiła światła i narzekała na mocny ból w czole i w skroni prawéj. Użycie pijawek, okładów z wody zimnéj, wcieranie szaréj maści z pokrzykiem, było zupełnie bez skutku. Zapalenie ciągle się zwiększało, a powieki w dniu 4ym obrzękły do wielkości pięści dziecęcéj; oko samo podobnież się zwiększyło; rogówka owrzodziała we środku sączyła ciecz ropiastą gęstą; ból był nadzwyczajny, a chora porównywała go z uderzaniem młota. Sz. zrobił prostym nożykiem przecięcie krzyżowe, przez co bóle nagle się zmniejszyły, a w 8 dniu potém chora wy-

([252]) Ze zdania sprawy Dr. Lebla w Pam. lek. warsz. T. III. str. 49.

zdrowiała ([253]). = *c)* **Z. o. przepuszczające.** Przepuszczające choroby oczu poczytywano już za proste cierpienie nerwowe, już za zamaskowane zimnice. Szokalski widział następujące zdarzenie: Młodzieniec jeden cierpiał od kilku lat na zapalenie łącznicy powiekowéj. Za użyciem zakraplań wody z octanem ołowiu, przypiekań siarkanem miedzi i przeczyszczeń, choroba ustąpiła na początku Stycznia; w początku jednak Lutego gwałtowniéj jeszcze wróciła. Po wyleczeniu temi samemi środkami, w Marcu jéj powrót jeszcze był gwałtowniejszy. Ta okresowość zwróciła uwagę Sz., a przy nowém badaniu chorego pokazało się, że tenże cierpi na ból twarzowy, który z jednéj strony rozciąga się od lewego ucha aż do środka głowy, z drugiéj strony wzdłuż szczęki dolnéj, aż do tyłu głowy. Wkrótce potém doszedłszy do oka lewego, staje się nadzwyczaj gwałtownym, łzy płyną, a przy zawiéraniu powiek powstaje w oczach światło pomarańczowe; następnie ból rozchodzi się przez czoło ponad brwią lewą, dając się uczuwać równocześnie w szczęce górnéj; trwa zwykle 24—30 godzin. Po ustaniu takiego napadu oko prawe ma się zwykle lepiéj; ponawiają się zaś napady co 30 dni tak regularnie, iż chory z pewnością naprzód je zapowiada. Sz. czekał jeszcze trzech powrótów, przed czwartym i następnemi dawał na 2 dni pierwéj co

([253]) *Gazette des hopitaux.* 1842. Mars. 15 Supplément. 152.

2 godz. po $1\frac{1}{2}$ gr. Chininy, przez co napady zupełnie ustały, a zapalenie łącznicy prawie ze wszystkiem ustąpiło ([254]).

B) ***Zapalenia w narzędziach oddechowych i sercu.*** — *a)* **Dławiec** *(croup)*. Pod tém nazwiskiem, użytém naprzód przez Prof. Skobla, Dr. Orkisz opisuje tę zabójczą chorobę ([255]). Zamiarem jego jak pisze, było wypracować dla ziomków dzieło, któreby tak pod względem naukowym jako też praktycznym, zawiérało wszystko, cokolwiek dotychczas o chorobie téj doświadczono i pisano; aby z tylu prac i wysileń najbieglejszych lekarzy europejskich, wykazać ostateczny wypadek. Jestto w istocie dzieło niepośledniéj pracy, prawdziwa *bibliotheca digesta*, w któréj w tym przedmiocie znaleść można w każdym względzie wyjaśnienie lub skazówkę, i które, jako takie, zupełnie odpowiada celowi. Przecież w niniejszym obrazie nie wiele z niego przytoczyć wypadnie. Ostateczny wniosek, jaki Autor wyprowadza pod względem rozpoznania i leczenia, jest taki, do jakiego każdy lekarz idący w równi z nauką, dojść musiał w swojém przekonaniu, i jaki wskazały nam już celniejsze Patalogie szczególne. Co do istoty choroby, Dr. O. oświadcza się za tém, że dławiec

([254]) *Annales d' oculist. et de gynécol.* Vol. I. Liv. 15.

([255]) Dławiec czyli tak zwany Krup. Naturę jego, sposób rozpoznania i leczenia, wyłożył i objaśnił Dr. J. Orkisz. Warsz. 1842.

nie jest zupełnem zapaleniem, lecz tylko zadrażnieniem błony śluzowéj krtani i tchawicy, zrządzonem przez bodziec właściwy, wyłącznie na téż błonę działający. Można to było wykazać po części z uwagi, że przy zapaleniu prawdziwém wstrzymuje się wszelkie wydzielanie. Natomiast na bliższy rozbiór zasługiwało, po prostu wspomniane tylko mniemanie: że dławiec zawisł od ogólnego stanu chorobowego, mającego podobieństwo do wysypek gorączkowych, i nagabującego błonę śluzową dróg powietrznych tak, jak te ostatnie nagabują skórę. Ustępy fizyologiczne zamieszczone przez Autora w wywodzie istoty dławca, dowodzą, że do tych wycieczek postarać mu się należało o świadomszego przewodnika (256). Najstaranniéj wypracowaną jest część czysto praktyczna; — tu Autor jest jak we własnym domu, o-

(256) Na dowód tego dosyć będzie przytoczyć, że według Autora: „życie ludzkie bierze początek z kropli płynu ożywczego, która dostawszy się do macicy, tworzy się i wyrabia z kombinacyi zwiérzęcéj tamże przygotowanéj, przybiérając z czasem i naturę organiczną i postać przyszłego człowieka (str. 78, 79);“ lub: „że gruczoły limfatyczne pobudzone być mogą do wyrabiania śluzu chorobliwego (str. 84).“ — Cóż to za kropla płynu ożywczego, która dostawszy się do macicy, postać człowieka przybiéra? Myślałbym że nasienie; — ależ przecie nie z niego tworzy się zarodek. — Orzeczenia względem gruczołów limfatycznych szukałem wprost w wykazie omyłek, ale nie znalazłem. — Ta uwaga przekonać powinna niektórych lekarzy, o potrzebie oglądania się i na to, co się dzieje za ich ściśle praktycznym obrębem.

beznany ze wszystkiemi zakątkami, i w wielu względach prawdziwie nauczający. Z téj to części przywodzę własne doświadczenia Autora względem niektórych środków przeciw dławcowi zaleconych. — Gdzie tylko widzi on potrzebę wypróżnienia krwi, tam przenosi jéj upuszczenie nad stawianie pijawek. Tylko u dzieci zbyt małych, nie mających nad półtora roku, i u takich które przez choroby dawniejsze osłabione zostały, ogranicza się do miejscowego odciągnienia. — Obok upuszczeń krwi, środki wymiotne w leczeniu dławca uważa on za najdzielniejsze. Jak jedne tak drugie używać należy w samym początku, wszakże z tą uwagą, że gdzie jest wskazanie upuszczenia krwi, tam z zadaniem na wymioty wstrzymać się należy; gdzie zaś niepotrzebném jest odciągnienie krwi, tam po lekarstwach wymiotnych najlepszych skutków oczekiwać można. Zadając emetyk w ilości 2 gr. na 3 unc. wody, co godz. łyżeczkę a w czasie kaszlu łyżkę, spostrzegał wraz z P. Markiewiczem lekarzem obwodu rawskiego znaczne polepszenie, gdy dziecię w skutku lekarstwa krztusiło się lub wymiotowało; ogólne jednak wypadki z użycia większych dań emetyku nie okazały im się tak pomyślne, jak je zalecano; co według domysłu Autora pochodzić mogło ztąd, iż stan powietrza natedy nie sprzyjał takiemu sposobowi leczenia, albowiem w roku przeszłym najpomyślniejsze odnosił z niego skutki.

Siarkanu miedzi użył w dwóch tylko przypadkach. Dziecku czteroletniemu, u którego dławiec przedstawiał widoczną cechę zapalną, upuścił poprzednio 6 unc. krwi z ręki, potém dawał siarkan miedzi w ilości wzbudzającéj wymioty, następnie zaś tylko tyle, aby utrzymać chorego w ciągłych nudnościach; — skutek odpowiedział oczekiwaniu. Dziecko drugie daleko młodsze nader prędko do zdrowia przywrócone zostało, jedynie za użyciem tego środka, za okładaniem szyi płatkami w ciepłych odmiękczających płynach maczanemi, i dawaniem mu ulepku takiéjże własności. — Co do kalomelu, własne spostrzeżenia Autora nie wiele przyznają mu dobrego przeciw w mowie będącéj chorobie. — O skutkach węglanu ammonii nie wié z własnego doświadczenia, był tylko świadkiem, jak go zadawał lekarz obwodowy Markiewicz w ostatniém stanowisku dławca, gdy już trudność oddychania i osłabienie były tak wielkie, iż wkrótce najgorszego obawiano się końca; wszakże z użycia węglanu ammonii nie widział żadnego skutku. Rutkowski uleczył tym środkiem żydówkę 20 lat mającą, która zachorowała na dławiec w skutku zaziębienia. Przywołany w d. 5ym stawiał jéj naprzód 20 pijawek, dawał kalomel po granie co 2 godz. a kiedy nazajutrz chora narzekała na dławienie w krtani, które tamowało jéj oddech, przepisał *Dcti rad. Senegae ex un. β un. vj. Ammon. carb.*

pyro-oleosi gutt. xij. Syr. Althaeae. un. β. co godz. łyżkę; nastąpiło zatrważające dławienie, a po wzbudzeniu wymiotów przez załechtanie piórem podniebienia, wyrzucenie błony chorobowo utworzonéj w postaci tchawicy, z początkiem rozgałęzień oskrzeli, długości 8 cali. = *b*) **Ostre choroby piersi u dzieci.** W czasie szérzenia się przez kilka miesięcy gwałtownéj odry, często spostrzegał Dr. Szerlecki u dzieci ssących i innych drobniejszych, częścią ostre zapalenia oskrzeli, częścią zapalenia opłucnéj, które w kilka dni przechodziły w zapalenie płuc i kończyły się śmiercią. Dzieci takie doświadczały znacznéj trudności w oddychaniu, było one bardzo przyspieszone i krótkie; przy każdym kaszlu jęczały w sposobie przekonywającym o cierpieniu w piersiach. Skóra była gorąca, tętno przyspieszone, dzieci niespokojne, piły wiele, traciły chęć do jedzenia. Za każdém odetchnieniem poruszały się skrzydła nosa, ruchy klatki piersiowéj były niedokładne, pukanie tamże zdawało się być bolesném, mocniéj poruszała się ściana brzucha. Najpospolitsze w takim razie środki nie wielką przynosiły ulgę; kilka pijawek przystawionych do piersi sprawiały częstokroć trudny do wstrzymania krwotok; dla tego w ich miejsce Sz. uciekł się do baniek. O szczególnéj skuteczności tychże w rzeczonych przypadkach przekonał się bardzo prędko. Jeżeli wcześnie były użyte, w tenczas przystawione w ilości

4—6, chorobę zupełnie przerywały; w każdym zaś razie przynosiły prędką, niemal natychmiastową ulgę. Połowę baniek stawiał on po bokach przodkowéj ściany piersi, drugą połowę między łopatkami, dzieciom rocznym ogółem 4, dwuletnim 6, od 3 do 6 lat 6—10; więcéj niż 6 lat mającym upuszczał krwi. Wcześnie wezwany nie zaleca żadnego innego środka; w przypadkach gwałtownych i nieco dawniejszych, po bańkach przepisuje kalomel, w ilościach sprawić mogących przeczyszczenia ([257]). = *c*) **Zapalenie serca.** Przypadek zapalenia serca długotrwałego, zawikłanego, opisuje Dr. Lebel ([258]). Była w tym przypadku wątpliwość względem pierwotnego cierpienia w sercu albo trzewach brzusznych, mianowicie wątrobie. Zdaniem Dra L. przyczyną zawikłanych przydadłości było rozszerzenie się zapalenia błony wewnętrznéj prawéj połowy serca, częścią do tętnicy płucnéj, częścią do żyły głównéj, któreto ostatnie następnie wznieciło zadraźnienie w wątrobie, a ztamtąd w żołądku.

C) *Zapalenia w obrębie brzucha.* — W Pamiętniku Tow. lek. warsz. ([259]) opisano następujący przypadek: Chłopiec 12letni uskarżał się na ból nóg, mianowicie kolan, który stawał się coraz

([257]) *Heidelb. med. Annal.* 1841. T. VII. Zesz. 4. str. 621.
([258]) Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. str. 232—248.
([259]) T. V. str. 55.

mocniejszym, tak dalece, że wreszcie wyprostowanie nóg w kolanach było niepodobném; chłopiec leżał wznak z podniesionemi do góry kolanami, do których z obawy powiększenia bólu, nie dał ręki przybliżyć; były one zimne; w ciągłych cierpieniach jęcząc, wahał niemi bezustannie. Trwało to co dzień od rana do godz. 8 lub 9 wieczorem; wtedy ból się uspakajał, chory jadł, potém spał noc całą, we śnie miał nogi wyciągnięte a dnia następnego ponawiało się cierpienie. Stan ten długi czas był połączony z gorączką, w któréj chory miewał niekiedy majaczenia; bóle pogarszały się 2 razy na dzień i wtedy przychodziły czasami wyprężenia rąk. Choroba trwała 5 miesięcy; w ostatnich jéj tygodniach chory wychudł, lecz nie miewał gorączki, brzuch jego był nabrzmiały i wzdęty. Rozmaite sposoby leczenia były użyte bez skutku: wewnątrz dawane były po kolei sole, china, węglan żelaza, kamfora, opium, łoczyżnik, niedokwas zynku, sublimat, jod, odwar Zitmanna, oléj terpentynowy; zewnątrz kąpiele, okłady rozmiękczające, plastry pryszczące; ostatniém lekarstwem był wyciąg wroniego oka i spad zimnéj wody na kolana, przy osadzeniu chorego w kąpieli ciepłéj. Po takiém oblewaniu była ulga 24 godzin, potém jednak ból wrócił. Wziął więc chory 1 gr. wyciągu wroniego oka na noc, a drugi następnego rana; ból przyszedł jak zwykle i chory jęcząc za-

wołał nagle, już pękło i uspokoił się. Dnia trzeciego odszedł stolcem płyn ropiasty w ilości pół urynała, ustał ból kolan, które rozgrzały się, nogi się wyprostowały i chory powoli odzyskał zdrowie. Wniesiono z tego, że choroba w ten sposób przebyta była zapaleniem kiszek, mianowicie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, kiszki ślepéj; bóle bowiem nóg i ich skrzywienie już w téj chorobie widzieli niektórzy członkowie Towarzystwa, niektórzy nawet uznawali je za znaki chorób kiszkowych, jako i przebieg gorączki przepuszczający, za dowód oddawna istniejącego w opisaném zdarzeniu ropienia. Jeżeli jednak ropień utworzył się w kiszkach, i po pęknieniu ropa w tak wielkiéj ilości wylała się do ich przewodu, to zasługuje na uwagę, że dopiéro 3go dnia późniéj oddał ją chory ze stolcem; że zaś zresztą ból w kolanach był skutkiem uciskania splotów miednicowych, to nie ulega wątpliwości.

D) ***Zapalenia w częściach płciowych.*** — *a*) **Z. naczyń macicznych u położnic.** Przedmiot ten wypracował Dr. Łopatkiewicz, według najnowszych opisów i spostrzeżeń, w rozprawie, o któréj wyżéj już wzmianka uczynioną była (260). = **Z. łożyska.** Nie wielu dotąd lekarzy poświęciło uwagę chorobom tego w ogóle podrzędnego tworu. Wyłącznie ten przedmiot rozbierali tylko Brachet, Stein

(260) Zob. przyp. 160.

i Wilde; obecnie zaś Dr. Koellner z Krzepic (261). Zapalenie łożyska (*placuntitis*, według K. lepiéj może *placoïtis*), tak jak inne choroby téj części trudném jest do rozpoznania. Piérwszym znakiem jest ból, już słabszy już mocniejszy, w krótkich przestankach zmieniający natężenie, dosięgający do lędźwi i do ud; nigdy nie jest on tak mocny jak przy zapaleniu macicy, w którymto razie i naciskanie na tę okolicę daleko bywa dolegliwsze. Bólowi zwykle towarzyszy gorączka, lekka, zwalniająca; przy nasileniu wieczorném ogólne czucie złego mienia, ociężałość, czucie tężenia w udach, dreszcze; tętno w zwolnieniu mało co przyspieszone, wszakże i w tenczas bywa niesmak, trudność trawienia, język białawy. Przy większém zajęciu łożyska niewiasta doznaje większéj ciężkości w brzuchu, rzeżączki, niekiedy nawet zatrzymania moczu. Przy tém ruchy dziecięcia albo zupełnie ustają, albo są bardzo słabe. Zresztą jeżeli nie ma zawikłań, mianowicie cierpienia saméj macicy, choroba ta rzadko kiedy mięsza przebieg porodu. — Trwa niekiedy 7—9 dni zwykle jednak daleko dłużéj, gdy zwłaszcza brakowało przesilnych potów i moczu, przeciągnąć się może do samego porodu. W tenczas nie rzadko widzieć można w łożysku przerost, ropienie, stwardnienie lub zwą-

(261) *De placentae inflammatione, scr.* Maur. Koellner *Polon.*— Berol. 1841.

trobienie. — Przyczyny nie pewne mniéj więcéj te same co i zapalenia macicy u ciężarnych. — Rokowanie wątpliwe tak ze strony matki jako i dziecięcia.

3.
Choroby skórne.

A) ***Płonica*** *(scarlatina)*. Do opisu epidemii płonicy w Warszawie, Dr. Studziński dodaje następujące uwagi: Istota téj choroby zdaje mu się polegać na zakażeniu krwi jakimś pierwiastkiem w powietrzu, różnym w różnych czasach. Wysypka jest przesileniem, mocą którego krew pozbywa się rzeczonego pierwiastku. Dzieje się to wprawdzie najwięcéj przez skórę, atoli i nérki wyprowadzają ze krwi resztę owéj materyi. Jeżeli przesilenie takie odbędzie się dokładnie, w tenczas nie bywa puchliny; w przeciwnym razie powstaje puchlina zaskórna. Pierwiastek zaraźliwy w powietrzu różną miéwa mięszaninę w miarę różnego czasu, różnego stanu powietrza, różnych wiatrów i t. d. dla tego sprawione przezeń zakażenie krwi już bywa łagodne, już znowu zjadliwe. Jeżeli jest tego rodzaju, iż wymaga mocnego oddziaływania, dla pozbycia się ze krwi obcego pierwiastku, wysypka bywa żywo czerwona, gorączka ma cechę zapalną; w przeciwnym razie wysypka bywa bledsza, a gorączka ma cechę prostéj drażliwości. Jeżeli zaś ów pierwiastek krew po

części rozkłada, tak że przez to nie może nastąpić oddziaływanie, w tenczas wcale nie przychodzi do przesilnéj wysypki, gorączka ma cechę nerwową lub gnilną, następują przerzucenia na znakomitsze narzędzia, a w ich skutku śmierć. — Wielu lekarzy nie zważając na istotę cierpienia, obsadzają dzieci nie rozważnie pijawkami, a nawet upuszczają krwi, w przekonaniu że mają do czynienia z ostrą puchliną mózgową ([262]). — Przecież niektórzy z nich, jak widać ze sprawozdania z czynności Tow. lekarskiego warsz. ([263]), przy zapalnych powikłaniach płonicy, z upuszczenia krwi wielkich doznawali korzyści. — Szczęśliwie miał używać tego środka przy zapaleniu gruczołów przyusznych Dr. Kosztulski. Dr. Jasiński opowiedział przypadki, gdzie natura sama usuwała stan zapalny mocnemi krwotokami. Podobne skutki krwotoków widział także Dr. Jacobi.—Wszakże jak słuszna, przystawianie pijawek i w ogóle środki przeciwzapalne ograniczano tylko do niektórych przypadków. I owszem za mylne uznano zdanie Dra Wendta; że sama istota płonicy, zależąca na zapaleniu skóry, skłaniać powinna lekarzy do działania przeciwzapalnego. Działanie takie często bywa przyczyną zniknienia wyrzutu skórnego i nagłych szkód

([262]) *Berl. Med. Centr. Zeitung.* 1841. Nr. 4. — Inne szczegóły z tego opisu w kronice chorób.

([263]) Pam. Tow. lek. warsz. T. V. str. 59.

w ważniejszych narzędziach, na które jak się mówi, przerzuca się płonica ustępując ze skóry. To przekonanie Drów Lebla i Enocha potwierdziło postępowanie Dra. Leona, który w płonicy nie stawiał pijawek, nie dawał na wymioty, lecz zostawiał jéj wolny bieg, według jéj przyrody. Zgorzelinę gardła leczył wstrzykiwaniem odwaru chiny z ałunem i przypiekaniem saletranem srebra stopionym. W przypadku przytoczonym przez Dra Stackebrandta, po należytém okazaniu się wyrzutu na skórze, powstało d. 5go mocne zapalenie gardła. Postawione 12 pijawek, były przyczyną przez 3 godziny trwającego krwotoku. Dnia następnego objawiła się zgorzelina w gardle, którą ograniczyło miejscowe użycie rozczynu wodnego saletranu srebra. Również i w przypadku opowiedzianym przez Dra Muszyńskiego, trzykrotne przystawienie pijawek żadnéj nie przyniosło korzyści. — Co się tyczy następstw płonicy, mianowicie puchliny, przeciw téj najskuteczniejszemi okazywały się środki przeciwzapalne, mianowicie przy zajęciu głowy, kalomel i pijawki. Przemawiają za tą skutecznością przypadki widziane przez Drów Bacewicza, Kuleszę i Janikowskiego. Wielu stronników pozyskała też saletra, którą Dr. Lebrun dawał aż do $\frac{1}{2}$ unc. na dzień. Dr. Grygowicz łączył ją z naparstnicą i emetykiem. Dr. Lebel z wewnętrznem użyciem saletry i naparstnicy połączył kąpiele ciepłe,

widząc ztąd nagłe ustępowanie puchliny i znikanie gorączki. Podobnież Dr. Malcz od wielu lat skraca ciepłemi kąpielami łuszczenie się po płonicy, i tym sposobem szczęśliwie jéj następstwom zapobiega. — Żałować należy, że tego pięknego plonu spostrzeżeń praktycznych, nie wzbogacono jeszcze doświadczeniami skuteczności, tyle przeciw płonicy zachwalonego węglanu Ammonii. Dr. Studziński użył go raz tylko, i to ze skutkiem pomyślnym.

B) ***Róża.*** Do rzadkich przypadków, gdzie posuwając się od miejsca do miejsca, róża przeszła całą powierzchnię ciała, należy zdarzenie widziane przez Dr. Koehlera ([264]). Objawiła się tu róża naprzód na twarzy, z tamtąd spuściwszy się na kark, przeszła tylną powierzchnią ciała do nóg i od nich na powrót, na przedniéj powierzchni ciała, przeszła do szyi; ogółem trwała 3 tygodnie.

C) ***Wysypka na częściach płciowych.*** Dr. Lubański udzielił towarzystwu lekarsk. emul. w Paryżu następujące spostrzeżenie wysypki pęcherzykowatéj, z któréj wynikłe owrzodzenie łona, miało podobieństwo do cierpienia wenerycznego: Dziewczynka półczwarta roku mająca, zrodzona z matki suchotniczki i ojca w młodości dotkniętego weneryczną zarazą, przyszła na świat ze wszystkiemi znakami zdrowia. Wychowana na wsi od mamki zdro-

([264]) Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. str. 62.

wéj i dobrego bytu, oddaną była rodzinie w 18ym miesiącu, w stanie zupełnie zadowalniającym. Wcześnie zaczęła chodzić, zębienie poszło bez niebezpiecznych przypadłości, a według świadectwa ojca, pojętność tego dziecka wiek jego przewyższała. Po 3im roku życia postrzeżono, że często kładzie rękę na łonie; sądząc jednak, że to jest skutkiem złego nałogu, rodzice przestawali na dawaniu na to baczności. Lekarz wezwany póżniéj przepisał napoje łagodzące, obmywanie rozczynem ołowiu, półkąpiołki w odwarze otrąb. Następnie przywołany Dr. L. zbadał natychmiast części płciowe. Wargi wielkie były czerwone, wewnątrz liczne owrzodzenia powierzchowne. z dnem szarawém, brzegami lekko wydatnemi, sączące wiele ropy cuchnącéj. Międzykrocze i obwód stolcowy podobnież były owrzodzone; błona dziewicza była zniszczona, dolne ujście pochwy zapalone i oblane wielką ilością cieczy ropiastéj. Leczenie zależące między innemi na użyciu maści z czerwonego niedokwasu rtęci, zamiast łagodzenia zdawało się pogarszać przypadłości. Inne środki nie okazały się skuteczniejszemi, a w kilka miesięcy dziewczynka żyć przestała. Przy oględzinach pośmiertnych, znaleziono w płucach nie wiele rozproszonych gruzełków, wątrobę znacznéj objętości, pęcherz zgrubniały ze śladami tych samych owrzodzeń co i na łonie, w dolnéj części pochwy i kiszki od-

chodowéj ślady zapalenia, a przewód cewki moczowéj więcéj niż zazwyczaj ku tyłowi podany. Całe to cierpienie wyprowadza L. z początkowo lekkiego zadrażnienia od moczu i wydzieliny łojowatéj, które potém wzrosło do wysokiego stopnia przez zaniedbanie, czas i ciałotwór choréj. Toż samo przekonanie mieć musiał poprzednik Lgo, zalecając środki łagodzące i lekko zasuszające. Przecież zupełny brak skutku dowodził, że miejscowéj wysypce, a następnie coraz większemu owrzodzeniu, sprzyjać musiało jakieś usposobienie wewnętrzne. Zresztą podzielam przekanianie Lgo, że zaniedbanie ochędóstwa, a następnie nieznaczna wysypka, po większéj części lepiéj wytłumaczyć może dokuczliwe świerzbienie, jakiego niektóre niewiasty doświadczają w częściach płciowych, niż mniemany ból nerwowy łona, z którego nową chorobę utworzyć zamierzono ([265]).

4.
Choroby wydzieleń.

A) ***Czerwonka i cholera.*** Mając na uwadze, że czerwonka (*dysenteria*) zasadza się na zapaleniu grubych jelit, Dr. Frołow leczy ją z najpomyślniejszym skutkiem serwatką; w braku zaś téjże

([265]) *Eruptions vesiculeuses et bulleuses des parties génitales, pouvant simuler des affections vénériennes (Gazette des hopitaux.* 1842. Nr. 115. str. 537).

daje saletrę po drachmie na dzień, przy zachowaniu ściśłćj diety roślinnéj. Co większa w r. 1839 dając co godzina, a nawet według potrzeby i częściéj, po kubku serwatki, wyleczył w Busku wiele osób zapadłych na cholerę. W jednym gwałtowniejszym przypadku, już po wypiciu piérwszego kubka serwatki, ustały wypróżnienia górą i dołem; po drugim, w pół godziny potém użytym, ustąpiły okropne kurcze w członkach, a ciepło ciała wróciło, tak, że nazajutrz, chory aczkolwiek osłabiony, przecież mógł już chodzić. Gdy w półtora miesiąca znowu dostał cholery, témże samém lekarstwem sam prędko się uleczył ([266]).

B) ***Moczociek*** *(enuresis).* Wstrzykiwaniami ciepłéj wody do pęcherza uleczył Dr. Koehler chorego, który od dawna dłużéj nad godzinę moczu zatrzymać nie mógł, mimo rozmaitych środków, jakich poprzednio używał. Już po piérwszém wstrzyknięciu 4ch unc. wody, mocz dał się zatrzymać przez 6 godzin, a dalsze użycie tego sposobu leczenia, przy powiększaniu ilości wody do 6 unc. w 5 dniach zupełnie zdrowie przywróciło ([267]).

C) ***Brak czyszczeń miesięcznych.*** Opisał go w rozprawie inaug. Dr. Kramarkiewicz z Po-

([266]) Roczn. Wyd. lek. T. V. Oddz. II. 207.
([267]) Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. str. 39. 72.

znania ([268]). Opis ten dosyć szczegółowy i dokładny, nie zawiéra żadnych wiadomości i spostrzeżeń, któreby jako własne Autora zasługiwały w tém miejscu na bliższą uwagę.

5.
Schorzałości.

A) *Puchliny.* Ciekawe spostrzeżenia względem puchliny brzusznéj znajdujemy w przeglądzie szpitala chrześciańskiego w Kaliszu, zostającego pod stérem Dra Helbicha ([269]). Garncarz lat 50 mający podlegał kilkakrotnie morzysku, rzemiosłu jego właściwemu, a wreszcie puchlinie brzucha. Woda wypuszczona za pomocą trójgrańca, wkrótce na nowo zbierać się zaczęła i do powtórnego wypuszczenia zniewoliła. Toż samo w ciągu półtrzecia roku powtórzyć się musiało 13 razy. Wśród tego, w drugim roku choroby, w czasie panowania cholery azyatyckiéj, chory ten uległ biegunce choleryczněj kilka dni trwającéj, przez którą od wody w brzuchu bardzo już zebranéj uwolnionym został; a nowe nagromadzenie się téjże nastąpiło w siedm dopiéro miesięcy, kiedy po sztucznem jéj wypuszczaniu już w 8 tygodni na nowo się zbierała. Korzystając z téj skazówki, w czasie zebrania się wody w brzuchu,

([268]) *De Amenorrhoea* etc. Berol. 1840.
([269]) Pam. Tow. lek. warsz. T. III. Wiad. urzęd. 46.

dawano silne środki przeczyszczające, lecz na próżno: bo nie tylko nie otrzymano ztąd skutku, ale jeszcze przez użycie tych środków chory więcéj na siłach upadał. — Przedmiotem drugiego spostrzeżenia była dziewczyna 25 letnia, przybyła do szpitala z zaniedbaném zapaleniem otrzewnéj. Pomimo użycia środków przeciwzapalnych utworzyła się puchlina brzucha, w tém szczególniejsza, iż miała siedlisko między błoną a mięsami brzucha. Odejście wody nastąpiło tym sposobem, iż pępek wzniósł się w postaci pęcherza wielkości pięści, przepękł, a otworem ciągle odchodziła woda. Chora jednak zakończyła życie z kilkotygodniowéj gorączki trawiącéj.

B) ***Wzdęcia*** *(Pneumatoses)*. Do cierpień dokuczających ludziom w rozlicznym sposobie, należą chorobowe zebrania się gazów. Szczegółowym ich opisem Dr. Szerlecki przysłużył się lekarzom praktycznym, dla których użytku głównie dzieło swoje wypracował ([270]). Praca ta pomijając próżne domniemania, jest czystym owocem wieloletniego doświadczenia Autora. Dla wystawienia jednak dokładniejszéj całości, nie omieszkał on korzystać z doświadczeń i innych, wszelkiego wieku lekarzy. — Rzeczone choroby powstają rozmaitym sposobem: 1)

([270]) *Die Blähungskrankheiten u. ihre Heilung, nach den Erfahrungen der Aerzte aller Zeiten u. des Verfassers.* Stuttgart. 1841.

przez mechaniczne dostanie się powietrza do ciała, bądź z pokarmami, bądź przy zranieniach; 2) przez wywiązanie się gazów w samém ciele, bądź z kisnących wprowadzonych tamże materyj, bądź z częściowego rozkładu soków, ze zmienionego wpływu nerwów, a nawet z zapalnego zadrażnienia błon wydzielających, które Baumès mylnie uznawał za jedyną przyczynę wywięzywania się gazów. Do szczegółowych form Sz. liczy następujące:

a) **Gazy w naczyniach krwistych.** Nie zastanawia się tu Autor nad wpadnieniem powietrza do naczyń przy operacyach chirurgicznych, lecz nad dobrowolném powstaniem tamże gazów. We krwi zdrowéj nic masz wcale powietrza atmosferycznego, atoli są stany chorobowe, w których napawa się ona gazami, stając się przez to przyczyną rozmaitych chorób, mianowicie prędko zabójczych cierpień mózgu i serca. Nie ulega też wątpliwości, że gazy wywiązane w różnych częściach ciała, mogą uledz wessaniu i tym sposobem dostać się do naczyń. Najczęściéj dzieje się to z gazami zebranemi w jelitach. Przecież, jak się zdaje, wywiązanie gazu może też nastąpić przez właściwe wydzielenie z wewnętrznéj ściany naczyń, w przypadkach znacznéj utraty krwi. Popiéra to wszystko Sz. pismami najznakomitszych lekarzy; z własnego w téj mierze doświadczenia, jeden tylko przytacza przypadek.

b) **Wzdęcia tkanki komórkowéj** (*emphysem.*), być może albo z obrażeń zewnętrznych, albo dobrowolne. To ostatnie zdaje się najbliżéj polegać na właściwym stanie osłabienia, zkąd tak często się przytrafia w ciągu gorączek łożnych. Przy skłonności do zgnilizny, gazy z soków wydobyte łatwo zbierają się w tkance komórkowéj; przyczyną tego być może zgniła materya w któréjkolwiek części ciała. Sprzyja również temu zjawisku wysoki stopień osłabienia połączony z wodnistością krwi, dla czego nie rzadko widzieć je można w blednicy lub w znacznéj utracie krwi. Wadliwy wpływ nerwów częstą bywa przyczyną częściowych odęć u histeryczek. Zasługuje na uwagę, że odęcia takie zmniejszają się przez mocne odbijania, i że właśnie przez tarcie miejsc odętych i innych, zwiększa się odchepywanie. Wiadome są przypadki odęć z miejscowych bólów i zapaleń, jako téż wreszcie z przerzuceń chorobowych.

c) **Wzdęcie żołądka, odbijania i ból żołądka.** Godną jest rzeczą uwagi, że odbijania właściwe są tylko rodzajowi ludzkiemu, zwierzęta wcale ich nie mają, oddają tylko wiatry i to jak wiadomo nie wszystkie, bo nie masz ich już nawet u ptaków. Są ludzie tak mocno na odbijanie cierpiący, że przed tém do słowa nawet przyjść nie mogą, chociaż nie rzadko zły nałóg do tego przyczyniać się może. Wszystkie

orzeczenia w tym rozdziale poparte są licznemi doświadczeniami, tak innych pisarzy, jak i samego Autora; w krótką treść jednak zebrać się one nie dadzą, bo tenże w wykładzie swojego przedmiotu za wiele zostawił sobie swobody, nie przestrzegając bardzo naukowéj ścisłości.

d) **Wiatry i morzysko wietrzne.** Przedmiot ten wypracowany jest z taką samą znajomością i zasobem własnego doświadczenia jak i poprzedzający; ale też podobnie dla wielości rozrzuconych szczegółów, trudnoby było powtórzyć go tu treściwie. W samém dziele czytelnik znaleść może nie jednę korzystną naukę.

e) **Wietrzne rozdęcie brzucha.** Sz. rozróżnia następujące odmiany rozdęcia zwanego bębnicą (*tympanitis*): 1) *T. gastrica*, 2) *T. intestinalis*, 3) *T. abdominalis*, 4) *T. uteri*, 5) *T. vesicalis*. Odmianę zwaną od niektórych *T. enterophysodes*, t. j. zebrania się gazów między błonami kiszek, uważa za niepodobną do rozpoznania w czasie życia. Drugą i trzecią z tych odmian opisuje w tém miejscu szczegółowo pod względem zjawisk, przyczyn, rokowania i leczenia. Własne jego spostrzeżenia dotyczą tylko tego ostatniego, mianowicie przekonywają o skuteczności enem smrodzieńcowych, tytuniu, tak w enemach jako i wewnętrznie, lodowych okładów, enem z octem i stopniowego obciskania brzucha. Gdzie

dwa pierwsze środki nie były dostateczne, tam 3ci okazał się pomocnym; jeszcze jednak dzielniejszemi były enemy octowe, ile że tam skutkowały, gdzie zimne okłady, tytuń i smrodzieniec żadnéj nie przyniosły ulgi. W jednym wreszcie przypadku wprawdzie po użyciu tych środków znaczne nastąpiło polepszenie, atoli zupełne zdrowie wróciło dopiéro po zastósowaniu stopniowego obciskania brzucha.

f) **Wzdęcie macicy** (*physometra*). Téj właściwéj choroby macicy wielu łekarzy nie przypuszcza, wielu jéj nie poznało, wielu wcale nie uważało. Sz. przywodzi przekonywające przypadki téj choroby, widziane przez lekarzy dawniejszych, tudzież 2, z własnego doświadczenia. Polega ta choroba na przeszkodzeniu odejściu wiatrów powstałych w macicy, przez zawarcie się ujścia macicznego. Zdaje się że w wielu razach zebrane wiatry ulegają znowu wessaniu, i tym sposobem giną podobnie jak niekiedy i powiérzchowne odęcia. Rozpoznanie nie zawsze bywa łatwe. Można wnosić o obecności téj choroby, gdy chora skłonną jest do wiatrów, szczególniéj drażliwa, gdy idzie za mąż dopiéro w latach późniejszych, długo nie miała dzieci i gdy od czasu do czasu wiatry odchodzą przez pochwę. Obecność lub brak innych pojawów, ciążę zwykle cechujących, jakoto nudności, wymiotów, zebrania piersi i t. d. są tutaj bez znaczenia. Pewniejszém już być może roz-

poznanie z nagłego znikania i powrotu obrzmienia.— Przyczyny stanowią: zaziębienie, zwłaszcza nóg, zaraz po porodzie lub w czasie czyszczenia; stłumienie tegoż, częste poronienia, przypadkowe wpadnienie powietrza, obecność ciał gnijących, zepsucie się krwi miesięcznéj w macicy; ulotnienie się pewnéj części zepsutéj cieczy przy puchlinie macicznéj, a jak się zdaje i wydzielanie z naczyń macicznych. Nakoniec i fistuły maciczne będące w związku z kiszkami, być mogą powodem obchodu śmierdzących wiatrów przez pochwę. Inne szczegóły dotyczące rozpoznania i leczenia, znajdują się już w zdaniu sprawy z trzylecia piérwszego ([271]).

g) **Wiatry w pęcherzu moczowym.** Czasem odchodzą wiatry także przez cewkę moczową. Najczęściéj zdarza się to wtenczas, gdy pęcherz przedziurawiony zostaje w związku z kiszką odchodową, w którymto razie wydzielanie powietrza nie dzieje się w pęcherzu. Niekiedy dostaje się tamże powietrze przy wprowadzeniu moczociągu; są nawet chociaż rzadsze przypadki, gdzie gazy zdają się pochodzić z właściwego wydzielania błony śluzowéj pęcherza. Sz. widział tę chorobę u 70 letniego starca, cierpiącego wymioty gnojowe, w których napadzie, za każdym razem czuł głośne odejście wiatrów przez cewkę moczową, i skarżył się, że mu nie od-

([271]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Odd. II. str. 389; — osob. odb. 123.

chodzą należytą drogą. Wielkie dania kalomelu z olejem krotniowym sprawiły znaczne wypróżnienia stolcowe, i chorego bliskiego śmierci, uwolniły razem od obudwu cierpień. W tym przypadku pęcherz zajętym był spółczulnie, jak to np. często się wydarza przy morzysku wietrzném; skutkiem zaś tego zadrażnienia było rzadkie zresztą wydzielenie gazu ([272]).

C) ***Kołtun.*** Względem uznania rzeczywistości kołtunu, tę samę sprzeczność zdań znajdujemy w trzyleciu ostatniém, jak w latach dawniejszych. Niewątpili o niéj Dr. Helbich, Pupke i Frołow; zupełnie zaprzeczył jéj Dr. Scherbel; sprzeczne widoki Marcinkowskiego i Oczapowskiego porównywał z sobą Dr. Remak, nie doszedł jednak do stanowczego wypadku. — *a*) **Zdania za rzeczywistością kołtunu.** — Dr. Helbich z Kalisza upewnia, że jedna pani na kołtun cierpiąca, o nastąpić mającym napadzie téj choroby każdym razem przekonać się mogła z tego, iż pęczek włosów zdrowych który nosiła na dołku sercowym przez 24 godz. skłębił się zupełnie, i że on sam tę próbę wielokrotnie po-

([272]) Równocześnie z Sz. przypadki wiatrów pęcherzowych opisał Schneider (Hufeland's *Journal.* 1841 Septemb.) i Smith (*Dublin Journ. of medical Science.* 1841. Jan.) któryto ostatni ciekawym jest z tego, iż chory obok oddawania wiatrów z pęcherza, wydzielał jeszcze powietrze z całéj powierzchni skóry, tak, że zanurzony w wodzie cały okrywał się bąbelkami.

wtarzał, zawsze z tym samym skutkiem. Toż samo działo się z włosami osób zdrowych, jeżeli były noszone przez chorych na kołtun; wcale się zaś nie zwijały, gdy je podobnie przyłożyły osoby zdrowe. Sądzi więc, że orzeczenie Epsteina ze Lwowa: *ego plicam nunquam vidi nisi artefactam*, zupełnie jest fałszywe ([273]). — Dr. Pupke w Gnieznie opisuje podobny przypadek u żydówki, która po gwałtownym bólu głowy i darciu członków, dostawszy kołtunu z ulgą w tém cierpieniu, obcięła go w rok potém, i z tego powodu zdaniem Dra P. uległa dawniejszéj niemocy. Leczenie jéj dosyć było powierzchowne, ograniczyło się bowiem do wewnętrznego i zewnętrznego użycia odwaru barwinku, i przyłożenia na dołek podsercowy pęku włosów zdrowych. Przecież zaraz z początku nastąpić miały mocne poty, a późniéj z ulgą w bólu głowy i członków, uczuwać się dawało gwałtowne palenie w okolicy dołka sercowego; kiedy zaś za ustaniem wszelkiego cierpienia w dniu 11 chora zdjęła ztamtąd przyłożone włosy, pokazało się że były zupełnie zwikłane ([274]). — Dr. Frołow zgadzając się na istotę kołtunu z Dr. Oczapowskim, mianowicie poszukując jéj także w szczególném za-

([273]) J. de Carro *Almanach de Carlsbad, ou melanges medicaux, scientifiques et litteraires relatifes a ces thermes.* Prag. 1841.

([274]) *Plica polonica (Med. Zeit. v. d. Ver. f. Heilk. in Preuss.* 1841. Nr. 31. str. 150*)*.

każeniu krwi, połączoném ze zgęstnieniem, mniema, że jedną z najważniejszych przyczyn téj choroby, jest zaniechanie kąpieli parowych, jak podziśdzień w Rossyi, tak w dawnych czasach w Polsce bardzo upowszechnionych, które zdaniem Autora w krajach względem Polski wschodnio-północnych, sprawiają to, co w krajach południowo-zachodnich robi samo cieplejsze podniebie (275). Tym sposobem i w leczeniu kołtunu, uważa on kąpiel parową za środek najdzielniejszy, po którym statecznie doświadczał skutku pomyślnego i rychłego. Zresztą zgodnie ze wskazaniami wyprowadzonemi przez Oczapowskieo z pojęcia istoty kołtunu, przedstawia następujący plan całego leczenia: Z początku węglany i chlorki alkaliczne, same lub z siarką, jak np. w wodzie buskiéj; przy tém jodek siarki po granie na dzień i 2 lub 3 razy na tydzień kąpiel parowa. Następnie łaźnia parowa w cieple 35—45° R. codziennie, a po wypoceniu się w łóżku, łyżeczka proszku korz. sarsaparylli. W miarę ubytku choroby, lub doznawanego upadku sił, kąpiel tylko co drugi, daléj co trzeci dzień, i tak coraz rzedziéj aż do zupełnego wyzdrowienia, nie przerywając jednak codziennego użycia sarsaparylli. W czasie codziennych kąpieli nie trze-

(275) Obraz post. nauki lek. Trzyl. I. (Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 414; — osob. odb. 148).

ba też zapominać o włosach, gdyby się więc same nie zwijały, obmywać głowę odwarem barwinku(276).

b) **Przeciw rzeczywistości kołtunu** przemawia Dr. Scherbel. Zrodzony jak pisze w polskiéj prowincyi, a następnie od wielu lat jako lekarz tamże praktykując, starał się sprawdzić rzeczywistość tego, co dotąd o istocie kołtunu napisano; wszakże przystępując do tego z mocném powątpiewaniem, nie znalazł ani jednego przypadku, któryby go o prawdziwości tych podań przekonał. Zapytuje się zatém, coby właściwie o chorobie téj rozumieć należało? W odpowiedzi na to pytanie rozbiéra następującc założenia: 1) Kołtun jest właściwém zakażeniem soków, pociągającém za sobą wszelkiego rodzaju kalectwa i cierpienia umysłowe. Wszakże te wszystkie niemoce wydarzają się gdzie indziéj bez kołtunu, które tutaj temu szczegółowemu zakażeniu przypisują. Nie masz znowu w krajach polskich tak szczególnych stósunków, dla których choroby te miałyby tu pochodzić z jakiegoś swojskiego, właściwego źródła. Gdyby tak było, w tenczas ze zwiciem się kołtunu zawsze jakieś cierpienie ustępować powinno; co jednak częstokroć właśnie ma się inaczéj; gdy w miarę istoty choroby, takowa niezawiśle od zwikłania się włosów, już to się powiększa, już wolnieje, już całkiem ustępuje. Samo powikłanie włosów ma się

(276) Roczn. Wydz. lek. T. V. Oddz. II. str. 213.

dziać według Autora więcej w samych końcach, w które przy zaniedbaném czesaniu wbija się kurz i brud, gdy tymczasem włosy na których wiszą te kłęby nie doznają żadnego wyrodzenia. Że przy takiém pokryciu przeziew osiada w parze i kiśnieje, to wcale zadziwiać nie powinno. Tak więc zkłębienie się włosów jest utworem sztucznym, a pot wraz z nieprzyjemną wonią, prostém tego następstwem. Dowodzi tego Autor jeszcze i tą okolicznością, że niekiedy wikła się kołtun nawet i u najzdrowszego człowieka; co większa zdarzyło mu się nawet słyszeć, że konie ze skołtunioną grzywą daleko są droższe, jako zdrowsze i wytrwalsze. Nie przypuszczając wreszcie zawisłości między kołtunem a ogólném cierpieniem, szkodliwe następstwa z obcięcia powikłanych włosów, wyprowadza ze skutków zaziębienia. — 2) Kołtun nie jest chorobą właściwą, lecz przesileniem swojskiém w krajach polskich, które usunąć może najrozmaitsze długotrwałe choroby. Pomijając jednak że zwikłanie się włosów wcale nie ma przesilnego wpływu na choroby, to nie widać najmniejszego powodu, dla któregoby prócz powszechnie znanych ogólnych i miejscowych przesileń, jeszcze i to jakieś właściwe, dostało się w wyłącznym udziale Polakom. Dr. Marcinkowski, który piérwszy za skazówką Berendsa zdanie to objawił, w leczeniu nie każe się uganiać za środkami szcze-

górowemi, ale leczyć według znanych zasad każde cierpienie kołtunowi towarzyszące: dla tego zapytuje się Dr. Sch. na co potrzeba jeszcze leczenia, jeżeli już choroba przesiliła się powikłaniem włosów? Słowem jako kołtun nie był zakażeniem właściwego rodzaju, tak też nie jest i przesileniem krajom polskim właściwém. — Być więc może że kiedyś choroba ta rzeczywiście istniała, ale z biegiem czasu zginęła; być może że mając kiedyś istotę podobną do niektórych wysypek, np. do liszaju wargowego, w którym wyrzut pokazuje się dopiéro po poprzedniém swędzeniu i paleniu, przed zwikłaniem się włosów sprawiał także miejscowe cierpienie; może był dawniéj nawet znaczniejszą chorobą, z któréj obecnie widzieć można tylko pozostałość w samém pokłębieniu włosów, jako *caput mortuum* całości; — wszystko to Autor uważa za możebne, wszelako nie za prawdopodobne; a kiedy w naszych czasach tylko temu wierzyćby należało, co widzimy, czujemy i pojmujemy: dla tego zdaniem jego, kołtun uważać trzeba za utwór sztuczny, a nie za chorobę, lub za przesilenie ([277]).

c) **Porównanie sprzecznych zdań** Marcinkowskiego i Oczapowskiego. Jak wiadomo obadwa ci lekarze przyznają rzeczywistość kołtunu, jeden

([277]) *Zur Lehre vom Weichselzopfe* (*Med. Zeit. v. d. Ver f. Heilk. in Preuss.* 1842. Nr. 38. 39).

wszelako uważa go za chorobę samoistną, właściwą, drugi zaś, jak się już wyżéj wspomniało, widzi w nim tylko właściwy sposób przesilania się najróżniejszych chorób. W tych odmiennych widokach ogłoszone pisma jednego i drugiego, rozbiéra Dr. Remak ([278]). Myśl Marcinkowskiego z wielu względów trafiałaby do jego przekonania; dopóki jednak nie usprawiedliwi jéj doświadczenie przy chorych, dopóty ze strony saméj teoryi nie uważa jéj za wolną od zarzutu. Zjawiska w innych chorobach główne za przesilenia uznane, są to widocznie tylko pod względem jakości lub ilości zmienione czynności prawidłowe (pot, mocz, ślinotok, biegunka) ([279]). Są one zawsze skutkiem stanu chorobowego w którym znajduje się ciało, a ich wpływ zbawienny albo tylko pozorny, t. j. że się pokazują razem z ustaniem choroby, albo rzeczywisty. Ze względu na kołtun nie wiadomo jeszcze, czy tenże polega na stanie chorobowym włosów, czy tylko na chorobowém wydzielaniu ze skóry. Tylko w tym ostatnim, według R. mniéj podobnym przypadku, zwikłanie włosów byłoby skutkiem zmiany prawidłowéj czynności ([280]); a ponieważ, przynaj-

([278]) Schmidt's *Jahrb. d. gesammt. Med.* 1842. T. XXXIII. 362—364.

([279]) Wiadomo jednak że też i nowe czynności chorobowe, mogą mieć znaczenie przesilnych, jak np. krwotoki, wymioty, czyraki i różne wysypki.

([280]) Jeżeli prawda, że i obce włosy mogą się zwikłać za przyłożeniem do ciała osoby na kołtun chorującéj, to nic ule-

mniéj według Marcinkowskiego, kołtun nie udziela się przez zarazę, zwikłanie więc to pochodzićby musiało z pewnego stanu wewnętrznego, który odznaczałby się szczególną zdolnością wywoływania właśnie takiéj wydzieliny. Tak więc pojęcie kołtunu, jako przesilenie właściwe pewnym okolicom, do tego ograniczyćby się musiało, żeby przypuścić należało pewne wpływy szkodliwe miejscowe, które ciało do owego szczególnego wydzielania uspasabiają. Pojęcie kołtunu w ten sposób zmienione, wielceby się zbliżyło do mniemania, wyprowadzającego kołtun z pewnéj właściwéj ostrości soków; z tą jedynie różnicą, że zwykle z téj ostrości wyprowadzają najrozmaitsze choroby, skoro takowa właściwą sobie drogą, t. j. powikłaniem włosów, wydalić się nie może; Marcinkowski zaś nie uznaje takiego związku między ową domniemaną ostrością, a rozmaitemi chorobami wyprzedzającemi samo skołtunienie, którego zbawienny wpływ na niektóre choroby uważa za czysto przypadkowy. Jakkolwiek to rozróżnienie zdawaćby się mogło drobiazgowém, to jednak R. uważa je za bardzo pożyteczne, już dla tego samego, żeby pod pozorem ukrytego kołtunu, nie uwalniać się od ściślejszego rozpoznawania obecnéj choroby, i nie oczekiwać wszelkiego zbawienia, jedynie od dobro-

gałoby wątpliwości, że zjawisko to zawisło od wyziewu skórnego.

wolnego lub wymuszonego zwikłania się włosów. — Zamiarem dzieła Oczapowskiego, którego treść wskazaną była w trzyleciu poprzedniém ([281]), było, wykazać mylność mniemania Marcinkowskiego, a udowodnić rzeczywistość kołtunowego zakażenia soków, które objawia się rozmaitemi sposobami, a między innemi także powikłaniem włosów. Zdaniem R. Oczapowski nie postępował w tym rozbiorze z należytą ścisłością, ile że zamiast niezaprzeczonych faktów, przytaczał tylko to, co już było wypadkiem własnéj jego teoryi. I rzeczywiście, pisze daléj R. w obecnym stanie naszych wiadomości, żadnego z tych widoków, ani nie potrafi obalić przeciwny, ani też wystarczy do ustalenia się własnego.

Taki jest obraz usiłowań podjętych we względzie rozwiązania tego trudnego zadania w trzyleciu ostatniém. Odstępujemy go ze smutném przekonaniem, że jak poprzednio, tak jeszcze i teraz dalecy jesteśmy w téj mierze od zupełnéj pewności. Jeżeli prawda, że u chorych za kołtunowych uznanych, wiklą się nie tylko ich własne, ale i obce włosy na ich ciele noszone; jeżeli przypadek ten nie ma miejsca u zdrowych, lub chorych na inne niemoce: jeżeli, jak utrzymuje Oczapowski, kołtun udzielać się może przez zarazę; — to wątpićby nie można, że zjawisko to

([281]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 380 — 388; — osob. odb. 114 — 122.

jest chorobą samoistną właściwego rodzaju; zarzuty Scherbla przy takim probierzu same przez się upaśćby musiały. W przeciwnym razie nie wątpię, że przekonanie jego, już i tak nie nowe, coraz liczniejszych zyskiwać będzie zwolenników.

D) ***Choroba weneryczna.*** Opis téj choroby w ogólności, był przedmiotem rozprawy Dra Gruszczyńskiego ([282]), zebranéj ze znanych w tym przedmiocie pisarzy. — W szczególności: *a)* **Pod względem formy.** Dr. Fijałkowski w następującym przypadku widział dowód dziedzicznego przechodu i rzadszéj formy téj choroby: W jednéj rodzinie dzieci przychodziły na świat albo już nie żywe, albo z pryszczeniem (*pemphig.*), z którego umierały. Nie mógł w zdrowych na pozór rodzicach znaleść żadnéj przyczyny téj niedołężności płodu, oprócz przebytych niegdyś chorób wenerycznych ojca. Zamierzył więc postępować stósownie do tego domysłu, zadając matce w czasie nowéj brzemienności chlorek złota, początkowo po $\frac{1}{16}$, późniéj po $\frac{1}{12}$ gr. 3 razy na dzień. Po wyżyciu gr. 12 urodziło się dziecko zupełnie zdrowe ([283]). — Do rzadszych form ukrytego zarodu wenerycznego, należy przypadek opowiedziany przez Dr. Lebla ([284]). Kobiéta w wieku,

([282]) *De syphilidis natura et cura sine mercurio.* Berol. 1841.
([283]) Pam. Tow. lek. warsz. T. III. str. 54.
([284]) Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. str. 34 i 67.

matka dwojga dzieci, z niewiadomą lekarzowi przeszłością, leczyła się na suchoty krtaniowe. Ból w krtani, strata głosu i dychawica z gorączką, odebrały wszelką nadzieję zdrowia, mimo niejakiéj ulgi doznanéj po użyciu octanu ołowiu z opium. Dostrzeżenie przypadkowe na czole przy samych włosach blizny koloru miedzianego, skłoniło do zadawania dwa razy na dzień $\frac{1}{8}$ gr. kalomelu z opium. W 16 dni choroba ustąpiła. Po dwutygodniowéj przerwie, przyszedł mocny ból głowy z wymiotami, na czole otworzył się wrzód ślimaczący. Ćwierć gr. sublimatu dawana rano i wieczór, wszystko to uśmierzyła. Atoli za nowém przerwaniem leczenia, chora popadła w niemotę i żadnych poleceń wykonywać nie chciała. Leczona w szpitalu przez Dra Dworzaczka wielkiemi daniami kalomelu i środkami odciągającemi, dostała napadu szaleństwa, przecież sublimat przyprowadził ją do zupełnego zdrowia. = *b)* **Pod względem leczenia.** Chociaż już w dawnych czasach ważne głosy przemawiały za bezrtęciowém leczeniem choroby wenerycznéj, to jednak dopiéro w naszém stuleciu myśl ta stała się powszechniejszą. Za śladem Fergusona w Anglii, podnieceni pomyślnością wypadku, powtórzyli ją lekarze najróżniejszych krajów. W Polsce najskrzętniéj zajął się nią Dr. Janikowski. Już w r. 1829 zachęcał on lekarzy krajowych do chwytania

się tego sposobu leczenia ([285]), a przy ustaloném w téj mierze przekonaniu, wielokrotnie przemawiał za nim na zgromadzeniach Tow. lek. warsz. gdzie w ostatnim czasie, poparli jego zdanie własném doświadczeniem między innemi DDwie Rosset, Stackebrandt i Leo ([286]). Najważniejsze jednak w téj mierze są spostrzeżenia Dra Podowskiego, lekarza w szpitalu wenerycznych w Warszawie, którego rapporty spowodowały b. Radę ogólną lekarską, do wyznaczenia delegacyi, dla przekonania się o skuteczności pomienionego sposobu leczenia. Wypadki doświadczeń według pewnego planu pod dozorem téjże delegacyi odbytych, ogłosił najczynniejszy jéj członek Dr. Janikowski ([287]). Ich treść jest następująca: 1) Leczenie bezrtęciowe chorób wenerycznych tak pierwotnych, jak i następowych, w przecięciu trwało krócéj niż przy użyciu rtęci, blisko o 3 dni u mężczyzn, a o 9 u kobiét. 2) Powroty po takiém leczeniu były rzadkie, nie więcéj jak 3½ na sto. 3) Cierpienia następowe, rozwijające się po pierwotnych niemerkuryalnie leczonych, były zwykle łagodne, i dawały się leczyć temiż samemi jak pierwsze środkami. 4) Chorzy szpitalni, z samego rodzaju

([285]) Pam. lek. warsz. 1829. T. II. str. 174.
([286]) Pam. Tow. lek. warsz. T. III. str. 52. 53.
([287]) O korzyściach wynikających z leczenia chorób wenerycznych bez merkuryuszu w Szpitalu Sgo Łazarza w Warsz. (Pam. Tow. lek. warsz. T. III. Wiad. urzęd. str. 7—26).

swego życia wystawieni na częste, do kilku razy na rok zarażenia, gdyby równie często, i to coraz silniejszemu leczeniu rtęciowemu poddawani byli, prędzéj lub późniéj uledzby musieli gnilcowi, puchlinie, suchotom i t. d. 5) Wszelkie zaziębienie i przekroczenie przeciwko prawidłom diety, szkoliwém jest bardzo przy leczeniu rtęciowém; co nie ma miejsca lecząc chorego bez rtęci. 6) Są pewne stany chorobowe, które nie dozwalają w żaden sposób używania rtęci. 7) Samo niekiedy zakażenie powietrza z leczenia żywém srébrem pochodzące, sprawiać może szkodliwe skutki w szpitalach i stać się powodem do rozwinięcia się zgorzcliny szpitalnéj. 8) Nakład na leczenie bezrtęciowe nie przechodzi kosztu leczenia rtęciowego. 9) Wypadki otrzymane w szpitalu warszawskim, znajdują potwierdzenie w doświadczeniu zebraném w innych sławniejszych szpitalach europejskich. 10) Z drugiéj jednak strony, są pewne formy chorób wenerycznych, bez użycia rtęci uleczyć się nie dające; jak równie i w prywatnéj praktyce, zalecony tu sposób nie tyle obiecuje korzyści, ile jéj przynosi w szpitalu, a to z téj przyczyny, iż rzadko zdarzają się chorzy, którzyby się poddali wszystkim leczenia tego warunkom, co jednak koniecznie jest potrzebném do osiągnienia pożądanego skutku. — Porównywając otrzymane tu wypadki, z témi, do których doszedł Dr. Hacker z przeglądu wszelkich do-

tychczas w tym przedmiocie ogłoszonych podań ([288]), znajdziemy je zgodnemi tak we względzie korzyści przyznanych leczeniu prostemu, jak pod względem niemożności zupełnego wyzbycia się rtęci z zasobu środków przeciw-wenerycznych, która zdaniem Hackera, w pewnych wyjątkowych, nie dosyć jeszcze oznaczonych, a może i nadal do oznaczenia *a priori* niepodobnych okolicznościach, zawsze za najdzielniejszy środek uważaną być musi.

E) *Zołzy, krzywica i zmięknienie kości.* — *a*) **Porównanie dwóch piérwszych.** Między chorobami wiekowi dziecięcemu właściwemi, do najczęstszych należą zołzy (*morb. scroful.*) i krzywica (*rhachitis*). Tę ostatnią powszechnie uważają za pewną tylko formę jawienia się piérwszéj. B. Rosenblum lekarz praktykujący w Kucharach, zdania tego nie podziela, stara się owszem udowodnić, że krzywica jest chorobą właściwą, zupełnie różną od zołzów, tak w ogólności, jak w szczególności od zołzów w kościach ([289]). Na dowód tego założenia przytacza następujące okoliczności: 1) Zołzy często już na płód skutki swoje wywiérają, często aż do dojrzałości i dłużéj trwać mogą; — krzywica nie powstaje przed końcem piérwszego, a nie trwa dłużéj jak do

([288]) *Medicinischer Argos.* 1842. IV. Zesz. 1.

([289]) Rozróżnienie choroby angielskiej od skrofulicznej. (Pam. Tow. lek. warsz. T. IV, str. 152—165).

7go roku. (Odwołuje się w tém R. do 7ioletnich spostrzeżeń Prof. Bareza w Berlinie, mamy jednak wiarygodne podania Sartoriusa, Ackermanna, Adelmanna, Pinela, Pelletiera, Kleina i i., że dzieci przynosiły z sobą na świat nie tylko usposobienie, ale już i w skutkach widoczną krzywicę; sam téż znam znowu przypadki, gdzie stós pacierzowy w bok wyginać się zaczął już po 10ym roku). 2) Z. w żadnym nie zostają stósunku z zębieniem; krz. najpewniéj w bliskiém jest z niém połączeniu. 3) Przy tamtych zamykają się ciemionka w swoim czasie; tu nie następuje to dopóty, dopóki trwa ta choroba. 4) Skutki tamtych okazują się prawie bez wyjątku we wszystkich częściach ciała; skutki téj ostatniéj widać tylko w kościach i zębach. 5) Zołzy objawiają się zazwyczaj oddzieleniem właściwéj massy, i wtedy dopiéro stają się przedmiotem leczenia; w krzywicy żadna się massa nie oddziela. 6) Jeżli więc zołzy istotnie zajmują kości, robią tam osad i dają początek zapaleniu, owrzodzeniu i pruchnieniu; przeciwnie choroba angielska nie robiąc osadu, nie sprawia téż i tych skutków. Nie słusznie zatém niektórzy lekarze zowią krzywicę zołzami kostnemi. 7) W chorobie angielskiéj dzieci chodzić nie mogą, w zołzach zaczynają chodzić w swoim czasie. 8) Różnem jest wreszcie wejzrzenie dzieci w jednéj i drugiéj chorobie. Tak bowiem u cierpiących na krzywicę twarz

nigdy nie jest pełna, okrągła, lub znowu trójkątna i zapadła, lecz owalna, bardziéj chuda z wydatnemi rysami i wysokiém czołem, słowem z wyrazem rozumu i starości; kolor skóry na twarzy zawsze jest brudny; coś podobnie brudnego dostrzegł R. w tęczy i w źrenicy, a nawet i we włosach.

b) **Zmiękmienie kości.** Mając sposobność widzenia biegu i zmian pośmiertnych w dwóch rzadkich téj choroby przypadkach, Dr. Stański przy pomocy mniéj lub więcéj dokładnych spostrzeżeń innych lekarzy, wygotował obszérny jéj opis, który jeszcze w r. 1838 zaszczycony został publiczną pochwałą wydziału lek. paryzk. ([290]). Drugie z jego postrzeżeń, zrobione na osobie Potirona, tyle zawiéra okoliczności szczególnych i ważnych, iż mieścić się może obok tego, co tylko we względzie téj choroby nauka posiada najciekawszego. Z pomiędzy tych licznych szczegółów zwracam uwagę na następujące: W doświadczeniach chemicznych wykonanych przez Barruela młodsz. 1) Część kości najwięcéj rozmiękłą, wystawiono na działanie kwasu solowego, inną zaś spalono; poczém w popiele znalazła się dosyć znaczna ilość żelaza. W 100 częściach téj kości wy-

([290]) *Du ramollissement des os en général, et de celui du Sieur Potiron en particulier.* Paris 1839. — Pismo to należące właściwie do trzylecia przeszłego, doszło mię dopiéro w tym roku.

kryto 18 soli ziemnéj, a 82 istoty organicznéj, t. j. blisko stósunek 1:5; gdy tymczasem kości człowieka zdrowego zawiérają na 10,000 części, materyi wapiennéj 6,434, a organ. 3,330, czyli stós. blisko jak 3:2. — 2) Część przedbarcza nie tyle jeszcze rozmiękła, wydała na 100 cz. 29 mat. wapiennéj a 71 organicznéj, t. j. nieco mniéj niż 1:3.— 3) Mocz badano za życia zaraz po wypróżnieniu. Raz znaleziono go kwaśnym, innym razem alkalicznym. W tym, który był wydobyty z pęcherza po śmierci, rozbiór wykazał wielką ilość galarety, i cokolwiek fosfanu wapna. — 4) Piasek wydobyty z nerek, okryty był kryształkami przeźroczystemi, pryzmatycznemi, a rozkład przekonał, że nie miał w sobie kwasu moczowego i fosfanu amonii i magnezyi, lecz utworzony był całkowicie z fosfanu wapna i materyi organicznéj. — 5) Miękka istota która zajęła piszczel i kości biodrowe, podobnie jak i ciecz krwawa wypełniająca ich komórki, nie była ani kwaśna, ani alkaliczna; zresztą rozbiór téj ostatniéj cieczy wykrył w niéj wszystkie cechy krwi. Krew tego chorego jeszcze za życia, St. i Donné badali drobnowidzem. Była ona daleko bledsza niż u człowieka zdrowego; mniéj wyraźne były środkowe punkciki jéj ciałek; same zaś ciałka widocznie były frandzelkowate. Donné śledził jeszcze ciecz krwawą, która znajdowała się w kościach, znalazł w niéj ga-

łeczki krwi i kryształki pryzmatyczno-czworościenne, nie rozpuszczalne w wodzie, rozjętne w kwasie solowym rozcieńczonym, ale bez burzenia, co dowodzi, że nie były węglanem, ale zapewnie fosfanem wapna. — Z badania anatomicznego pokazało się, że tkanina kostna prawie zupełnie zniknęła w goleniach i kościach biodrowych, zastępywała ją istota mięsna, czerwono-cisawa, na pierwsze wejrzenie jednorodna, przesiąkła cieczą wodno-krwawą, która wypełniała nawet dosyć znaczne wydrążenia, jakie się w tym wadliwym tworze znajdowały. Był on złożony w gębczastéj tkaninie kości, których jednak komórki były powiększone, a ich ściany miękkie i błoniaste tém stały się niklejszemi, im więcéj w którém miejscu nagromadziło się téj mięsowatéj istoty, tak, że np. w goleniach zaledwie zostały jakieś ślady komórkowéj budowy, a istota miękka, więcéj jednorodna, zdawała się być przyrody rdzeniaka (*encéphaloide*). — Że wspomniane wydrążenia rzeczywiście utworzone są z rozszérzonych komórek kostnych, a nie z rozszérzenia żył, jak to utrzymywał Cruveilhier, na dowód tego St. przytacza: 1) Wydrążenia są zaokrąglone i nie spółkują ze sobą, jakby to być musiało gdyby były żyłami. 2) Wystrzykując żyły po śmierci tego chorego, massa nie dostawała się do wydrążeń. 3) Gdyby takowe były rozszérzonemi żyłami, musiałyby być powleczone we-

wnętrzną błoną naczyniową: a kiedy w téj błonie nie widać już daléj żadnego śladu naczyń, to tymczasem w kilku wydrążeniach widzieć można było, jak wystrzyknięte tętnice wstępowały do błony, która je od wewnątrz powłóczyła. Dla tego zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wydrążenia te są rozszérzonemi komórkami kostnemi, wyścielonemi lekko zmienioną błoną szpikową.

F) ***Suchoty.*** Na posiedzeniu Akademii lekarskiéj w Paryżu d. 1 Czerw. 1841 r. Dr. Raciborski przedstawił chorego 34 lat mającego, cierpiącego na gruzełki płucne, u którego wydrążenie gruzełkowe zdawało się być w związku z tkanką komórkową podskórną. Połączenie to było w okolicy podościowéj wewnętrznéj; za każdym kaszlem skóra w têm miejscu wznosiła się do góry, a to wznoszenie i opadanie łatwo rozróżnić mogła ręka tamże przyłożona. Za uciskaniem ginęła obrzękłość wśród niejakiego szelestu, pochodzącego ze zmiany miejsca pobytu powietrza i cieczy. Wreszcie w równi z ością łopatkową, w bliskości korzenia oskrzeli, rozróżnić można było bardzo mocne rzężenie, w czasie napadu kaszlu już w niejakiéj odległości słyszeć się dające. R. z powodu niezwyczajnego ograniczenia, i powiérzchownego położenia cierpiącego miejsca, zamierzał zrobić tamże nacięcie, a po zupełnêm wypróżnieniu, próbować zabliźnienia stósownêm uci-

skaniem i przy pomocy niektórych oczyszczających wstrzykiwań. Wypadek miał być później ogłoszonym ([291]). = Istota suchót płucnych była przedmiotem rozpraw wielu członków Tow. lek. warsz. Dr. Lebel za istotne i pierwotne w téj chorobie uważał zawsze mniejsze lub większe zapalenie ([292]). DDr. Sauvan i Malcz byli zdania przeciwnego, nie uznając zapalenia za przyczynę ani mięknienia gruzełków, ani ropiastego wykrztuszania, i ograniczając znaczenie suchót płucnych tylko do téj choroby, która się rozwija z gruzełków tamże złożonych. Dr. M. opiérając się na doświadczeniu, utrzymywał, że wyrzucana z kaszlem ropa śmierdząca lub ciecz do niéj podobna, u chorych podejrzanych o suchoty płucne, jest wypadkiem zwiększonego wydzielania się śluzu w odnogach oskrzeli, nie zaś skutkiem owrzodzenia miąższu płuc; bo prawdziwa ropa, pochodząca z ropnia płucnego, nie ma smrodliwéj woni. Dr. S. na dowód téj różnicy przytaczał cechy wzięte z palności ropy, i cieczy wyrzucanéj z kaszlem u podejrzanych o suchoty. Mianowicie zdaniem jego, papiér namoczony w płynie wykrztuszonym, jeżeli się pali, dowodzi w płucach ropienia; bo śluz pochodzący z płuc nieowrzodzonych, nie dopuści palenia się zmoczone-

([291]) *Gaz. des hopitaux etc.* 1841. str. 273.

([292]) Por. Obr. post. n. I. Trzyl. I. (Rocz. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 388; — osob. odb. str. 122).

go nim papiéru. — O ile próba ta nie jest dostateczną, łatwo ocenić można (293).

G) ***Karłactwo*** (*Cretinismus*). Wielu krajów lekarze poświęcili się badaniu téj niedołężności; u nas zaledwie tylko Hacquet w krótkości nadmienił (1794), że w przedtatrowych okolicach znajdują się tego rodzaju kaleki. Kiedy zaś wreszcie rzecz tę zostawiono zupełnie nietkniętą, prawdziwie więc przysłużył się nauce Dr. Kozubowski, robiąc ją przedmiotem bliższego opisu (294). Poszukiwania jego nie rozciągały się do całych Karpat, lecz tylko do bliższych nam okolic zwanych Bieszczadami. Przy wybrzeżach rzeki Raby, w górnéj połowie doliny za Myślenicami, widzieć można wiele ludzi wolowatych. Już we wsi Drogini był chłopiec, który kalectwem swojém zapowiadał bliski pobyt Karłaków. W Osieczanach Dr. K. znalazł i opisał jednego; z wybitniejszemi jednak cechami nadarzyło mu się 3ch we wsi Stróży, gdzie oprócz tego wiele jest wolowatych. W Pcinie kilku przebywa karłaków z bardzo wyraźnemi cechami tego kalectwa; mnóstwo téż wolowatych, a między nimi tacy, którzy w pewnym już wieku osiadłszy w téj dolinie, w tenczas dopiéro dużéj dostali woli. W dolinie za Rabą ku stronie pół-

(293) Pam. Tow. lek. warsz. T. III. str. 30. 31.
(294) O karłakach, mianowicie przedtatrowych (Roczn. Wydz. lek. T. IV. Oddz. II. str. 37—226).

nocno-wschodniéj wole stają się rzadszemi. W dolinie Targowickiéj mało gdzie widać karłaka, nie było ich nawet we wsi Klukoszowy wśród rozdołu położonéj, ani też na równinie Ludziomierza, Rogożnika i innych przyległych. Toż rozumieć o ludnych wsiach białego i czarnego Dunajca. Dwóch karłaków lżejszego stopnia widzieć się dało na drodze ku dolinie Kościeliskiéj; podobnież w Hohołowie. Wiele ich znajduje się w Cichém; liczba samych głuptawych dochodzi 12. Wolom różnego kształtu i wielkości napatrzyć się tu można. Toż samo ma miejsce w Ratałowie. W saméj szczupłéj dolinie Kościeliska nie spotkano karłaków; w Zakopanéj znalazł się 1 małoznaczny; w Targowickiéj wieś Dębno i Harklowa słynne są z wolowatych, znaleźli się tamże dwaj karłacy. W dalszéj drodze przez Czorsztyn po drugiéj stronie Karpat, nie dostrzeżono nie tylko k a r - łaków, ale nawet i wolowatych. — Dla oznaczenia stopnia karłactwa mieszkańców przedtatrowych, Autor porównywa ich z karłakami innych krajów. Wysokość ich najczęściéj od 3—4 stóp, lecz nierzadkie są przypadki większego jeszcze niedorostu. Czoło niskie, nie tyle jednak jak u innych pochylone; zresztą co do przypłaszczenia wierzchu głowy i tyłogłowia nie różnią się prawie od innych. Wszyscy karłaków opisujący utrzymują, że kolor ich włosów bywa ciemny; pomiędzy naszymi często widzieć się

dają włosy płowe, miernéj z resztą długości. Mocne pomarszczenie twarzy rzadsze jest nie równie u naszych karłaków niż gdzieindziéj, ile że zwykle daje się tu widzieć tylko u karłaków podeszłego wieku, wszyscy zaś inni młodsi, mają twarze gładkie i mniéj więcéj zarysy podobne. Co się tyczy twarzy zazwyczaj krótkiéj, szerokiéj i przez rozrośnięte szczęki naprzód wystającéj, cechy te u karłaków z rodu polskiego będą może przeważające. Twarz ich jest krótka i bardzo pucołowata, przy zwisłych policzkach i oczach zyzem stawianych, do połowy powiekami nakrytych, nabierająca osowiałego wejrzenia. Nos krótki, płaski, zakląknięty. Pewną czworograniastość twarzy, grubość warg, szérokość i roztwarcie ust, osadzenie zębów, ślinienie, grubość języka, mlaszczenie, drobność zarostu, karłacy nasi podzielają z innemi. Toż rozumieć o ułożeniu oczu, które przecież u naszych nie bywają do tego stopnia nie czułe jak u obcych. Brzuch w ogóle duży i napuczony; części płciowe wątłe, zwisłe, niekiedy nad miarę rozrosłe; co jednak ostatnie u naszych dotąd widzieć się nie dało. Natomiast zwykłe między niemi ręce długie a nogi zakrótkie, krępe, w kolanach ku sobie zbliżone. Koloru skóry ołowianego jaki Ackermann podaje, Dr. K. nie napotkał między karłakami przedtatrowemi. Zaniedbana postawa, wątłość ciała, trudność i leniwość ruchów,

mowa bełkotliwa, niewyraźna, przytąpienie czucia i władz umysłowych, są u nich pospolite, przecież nie w tym stopniu jak w innych krajach. Chociaż więc rzeczywistość karłactwa w okolicach przedtatrowych zaprzeczyć się nie da; to jednak kalectwo to u nas nie przyszło jeszcze do owéj ostateczności, w jakiéj się gdzieindziéj pojawia. — Co się tyczy zdania Autora w okolicznościach dotyczących karłactwa w ogólności, w téj mierze liczne wiadomości znaleść można w jego rozprawie wyżéj przytoczonéj.

6.

Choroby nerwowe.

A) ***Ogólne uwagi.*** W rozbiorze dzieła Romberga o chorobach nerwowych, Dr. Remak objawia niektóre uwagi, chorób tych w ogólności dotyczące ([295]). Mianowicie zdaniem jego, wyraz *„energia“*, oznacza zwykle moc jakiegoś działania, a zatém jego stósunek ilościowy. Romberg zaś używa go do oznaczenia jakości nerwów czulnych, jak tego dowodzi wyrażenie: „energia nerwów czulnych objawia się czuciem;“ które znowu według Romb. wyboczyć może od stanu prawidłowego przez wygórowanie lub umniejszenie. Atoli w ten sposób bliżéj określona energia, czyli raczéj jakość, ulegać tylko może

([295]) Schmidt's *Jahrbücher der gesammt. Med.* 1841. T. XXXI. str. 125—132.

zmianom jakościowym a nie ilościwym. O ile zatém energia brałaby się w tym ostatnim względzie, to jest jako moc, o tyle tylko doznawaćby mogła upadku lub wygórowania; w żaden zaś sposób mówić nie można, że energia nerwów czulnych zbacza od stanu prawidłowego przez zmianę właściwéj sobie pobudliwości. Pobudliwość nerwu jest zdolność, mocą któréj tenże za wpływem bodźca objawia swoję jakość, z właściwą sobie energią: dla tego pobudliwość jest tylko wyrażeniem jakości i mocy czyli energii. Uledz ona może zboczeniu już tylko przez zmianę jakości lub mocy, już obojga razem; a zatém zmiana pobudliwości nie może być dopiéro zasadą wyboczenia energii. — Jakość i moc nerwu zawisła od stósownego odżywiania i należytego wpływu bodźców, z tych téż dwóch względów ulegać one mogą zmianom. Moc przy tém, nie może rzeczywiście wygórować nad miarę, doznaje ona tylko umniejszenia. To co nazywają zwiększoną pobudliwością nerwów, jest to właściwie tylko w skutku podupadłéj mocy zwiększona w nich skłonność objawiania, za wpływem bodźców, swojéj zmienionéj lub niezmienionéj jakości, i to z właściwą im natedy, a zatém osłabioną energią. Tym sposobem pozorne wygórowanie (*hyperaesthesia*), tak jak i umniejszenie energii (*anaesthesia*), zależy na upadku téjże niżéj stanu prawidłowego; obadwa te stany różnią

się tylko stopniem i mogą nawzajem w siebie przechodzić, jak tego np. dowodzi wygórowanie pobudliwości nerwów czulnych, wyprzedzające porażenia. Niektóre od Romb. rozróżnione wygórowane czucia, według dotychczasowego doświadczenia w prawdzie nie przechodzą w bezczułość, ale też do nich nie stósują się przez Romb. wskazane istotne cechy nadczucia (*hyperaesth.*).

B) *Formy szczegółowe.* — *a*) **Kurcze i bóle.** — *α*) Kurcze z rdzenia pacierzowego. Jedną z lepszych rozpraw inaugur. przynajmniéj o tyle, że nie tylko skreśloną z konieczności, lecz mającą na względzie i postęp nauki, jest rozbiór rzeczonego przedmiotu przez Dra. Gutmanna z Kalisza ([296]), ogłoszony w kilku ułamkach w duchu wykładu Pro. Romberga, którego dzieła część 1sza, objęła tylko zboczenia odnoszące się do czucia. — Drgawki w ogólności, stósownie do zasady fizyologicznéj, mają początek: 1) w narządzie nerwów obwodowym, bąć to, *a*) układu mózgowo-pacierzowego, bąć téż, *b*) układu zwojowego, czyli nerwu spółczulnego; 2) w narzędziach środkowych, mianowicie, *a*) w rdzeniu pacierzowym o ile za część środkową uważać się może (*myelospasmus*); *b*) w mózgu (*cephalospasmus*) jako najgłówniejszéj części środ-

([296]) *De Myelospasmis seu de convuls. ab affectione medullae spinalis pendentib. fragmentum.* Berol. 1841.

kowéj, tak pod względem pośredniczenia ruchom odwrotowym, jak i wytwarzania ruchowego pierwiastku. — Kurczom pochodzącym z rdzenia pacierzowego zwykle towarzyszy względne wygórowanie czucia, co nie jest koniecznóm w drgawkach z nerwów obwodowych. Zachodzi jednak niejaka różnica w zjawiskach stósownie do tego, jak rdzeń pacierzowy cierpi jako narząd przewodniczący względem mózgu, lub jako właściwe narzędzie środkowe: w pierwszym bowiem razie stósuje się do niego prawo odosobnienia, czyli przewodzenia wrażenia jedynie po pobudzoném włóknie, bez udzielania go innym; w drugim zaś razie właściwą mu jest zdolność wzniecania ruchów odwrotowych. Za pierwszego rodzaju źródło kurczów uważa G. zapalenie błon rdzenia pacierzowego (*meningitis spinalis*); z drugiego zaś przypadku wyprowadza tężec (*tetanus*), pląsy Śgo Wita i rojnicę (*raphania*). = *β)* **Ból nerwowy w piersiach** (*angina pectoris*). Choroba ta w przekonaniu Dra Szerleckiego nie zawsze jest skutkiem organicznych wad serca, mianowicie skostnienia tętnic wieńcowych, ale wydarza się także jako czysto nerwowe cierpienie, i w tenczas uważać się musi za prosty ból nerwu płucno-żołądkowego. Według Laenneca nerw ten tylko wtenczas jest siedliskiem bólu, kiedy cierpienie daje się uczuwać razem w dołku podsercowym i w płucach. Jeżeli zaś bez bólu

w płucach i bez znacznego utrudnienia oddechu, chory doznaje tylko czucia uciskania w sercu, wtenczas siedliskiem złego zdają się być więcéj rozpostarte po sercu gałązki nerwu spółczulnego; równoczesne zaś cierpienie w odleglejszych gałęziach nerwowych jest czysto spółczulne. Pomnąc zatém Sz. na udowodnioną skuteczność endermatycznego użycia octanu morfiny przeciw bólom nerwowym, użył jéj podobnie i w jednym przypadku bólu piersiowego. Wyrobnik 56letni silnie zbudowany, od 8 dni narzekał na gwałtowny, napadowo wracający ból piersi, bez kaszlu, z tętnem nie przyspieszoném i lekkim oddechem. Sz. wywodząc cierpienie z zasady goścowéj, zalecił w proszkach *Sulph. stib aurant.*, *sem colch.*, *extr. acon.* Nazajutrz ponowił się napad z niebezpieczeństwem zaduszenia. Zalecone upuszczenie krwi, tudzież nalew naparstnicy z wodą wawrzynośliwową i syr. szparagowym, nie wstrzymał dalszych i coraz silniejszych powrotów. Kazał zatém Sz. postawić na piersiach plaster pryszczący i na miejsce ogołocone z przyskórni posypywać co 6 godz. $\frac{1}{3}$ gr. octanu morfiny, z 1 gr. skrobi. Piérwszy napad, w godzinę po piérwszym zasypaniu daleko był słabszy, odtąd zaś żaden już więcéj nie przyszedł. Sz. zalecił dalsze używanie, i to po 1$\frac{1}{2}$ proszka co 6 godz. potém po 2 proszki co 12 godz. w końcu 1 tylko

wieczorem ([297]). = γ) Koklusz. Ciekawe zdarzenie téj choroby opowiedział Dr. Baldauf na posiedzeniu Tow. lek. warsz. ([298]). W ciągu trwania kokl. 5go tygodnia dziecko dostało konwulsyj; zaraz potém przyszła gorączka z wyrzutem do ospy wietrznéj podobnym, a koklusz ustąpił; wrócił jednak skoro choroba skórna bieg swój ukończyła. Stósownie do doświadczenia Dra B. koklusze zmniejszały się po zaszczepieniu krowianki. Temu podobne zdarzenia przywiedzione były przez Drów Bacewicza i Lebruna gdzie koklusz ustawał za zjawieniem się odry, a wracał po jéj ukończeniu. — Endermatyczne użycie morfiny przeciw kokluszowi, zalecone przez Dra Sauvana, nie okazało się korzystném Drowi Oczapowskiemu i Enochowi, który z większym pożytkiem używał przeciw téj chorobie ziela bagniaku pospolitego (*led. pal.*). Dr. Kronenberg utrzymywał, że najlepszy sposób leczenia kokluszu jest przez zmienianie powietrza, przenosząc chorych z miejsca na miejsce; dawał jednak z pożytkiem 4 do 5ciu kropel kwasu wodochlorowego w kleiku lub odwarze jemioły. — W mojém doświadczeniu, gdy koklusz przeciągać się zaczyna, u dzieci nieco starszych, nie

([297]) *Ueber die endermatische Anwendung des essigs. Morphiums in der Brustbräune* (*Heidelberg. medic. Annalen.* 1841. T. VII. Zesz. 4).

([298]) Pam. Tow. lek. warsz. T. III. str. 22.

znam przeciw tej chorobie pewniejszego lekarstwa, jak picie świeżej wody kilka razy na dzień po kieliszku. = δ) Padaczka (*epilepsia*). Z pomiędzy chorych w liczbie 57 w ciągu roku leczonych w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie; najwięcej było takich, które miały ją już z wieku dziecięcego. Inne były to powiększéj części kobiéty młode, silne, czérstwo wyglądające, które w skutku gwałtownego wzruszenia umysłu, np. przerażenia, rozpaczy, w chorobę tę popadły. Były i takie, które dostały jéj przed nadejściem, lub przy okazaniu się piérwszego miesięcznego odpływu. Te ostatnie zwykle powracały do zdrowia, u innych wypadek nie odpowiedział oczekiwaniu. Najskuteczniejszym okazał się jeszcze siarkan miedzi. A lubo Dr. Lebrun żadnego nie przytacza przypadku, całkowicie zapomocą tego środka uleczonéj padaczki, to jednak przekonał się dostatecznie, że przy jego użyciu napady stawały się krótszemi, rzadszemi i słabszemi, tak, że gdy zrazu codziennie, a nawet kilka razy na dzień powracały i były tak gwałtowne, że osoba chora przez kilku ludzi trzymaną być musiała; to późniéj zjawiały się zaledwie co kilka dni, a nawet co kilka tygodni i były bez porównania słabsze (299). = ε) Kurczowe zwężenie pochwy macicznéj. Rzadki i nigdzie dostatecznie nie opisany przypadek téj

(299) Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. str. 193.

choroby, widział Dr. Helbich u pewnéj pani 29 lat mającéj, która od chwili pójścia za mąż przed 8 laty, przy każdém obcowaniu małżeńskiém, doznawała miejscowo niewypowiedzianych bolów, w skutku czego mimo dwóletniego już rozdziału małżeńskiego łoża, stała się nadzwyczaj tkliwą, zeszczuplała, noce przepędzała bezsenne w marzeniach; z resztą czyszczenia miesięczne miewa należycie. Przy śledzeniu palcem przekonał się Dr. H., iż w samém wejściu do pochwy było silne zdziergnienie, przez które z trudnością palec wgłąb wcisnąć się dawał; sięgało ono koło $\frac{1}{4}$ cala w górę, a cała pochwa była tak kurczliwa, iż cały palec obciskała i wypychała. Śledzeniu temu towarzyszył miejscowo ból nadzwyczaj silny, który malował się na twarzy, nogi i ręce drżały, serce biło jak młotem, całe ciało pot oblewał: a wszystko ukończyło się kilka minut trwającém omdleniem i półgodzinną niemocą, która jak zawsze tak i teraz trwała dopóty, dopóki w częściach płciowych nie ustało czucie parcia czyli wytłaczania. Skoro tylko przedmiot obcy zbliża się do łona, czasem nawet w skutku saméj myśli, powstaje ból i następne czucie parcia. Z tych przypadłości, jako téż z braku wszelkiéj ranki, jakiegoś obrzmienia lub zrośnień; zwężenie to pochwy, któréj błona wewnętrzna zmarszczona była w sposób kiszki odchodowéj zdziergaczem ściągniętéj, uznał Dr. H. za

czysto kurczowe. W tém przekonaniu przez 3 tygodnie doświadczał lekarstw kojących, przeciwkurczowych, mianowicie wody migdałów gorzkich i wilczéj jagody, tak wewnętrznie, jak zewnętrznie do wcierania razem z maścią szarą. Atoli w braku wszelkiego skutku, domyślając się, że przez tak długie lata zbyt często wznawiany kurcz, sprawił już częściowe skrócenie włókien mięsnych; powziął myśl podskórnego przecięcia zdziergacza. Bezpośrednio po wykonaniu tego, palec bez bólu w pochwę wprowadzać się dawał, a we dwa tygodnie mąż ze wsi przybyły cieszył się zupełnie uleczoną żoną ([300]).= ζ) Wścieklizna. Już w przeszłém trzyleciu zwróciłem uwagę ([301]), iż ostrożność wymaga, ażeby przy najtroskliwszém nawet leczeniu miejscowém, nie zaniedbywać i środków ogólnych takich, za któremi najwięcéj jeszcze doświadczenie przemawia. Dr. Frołów za nadto może się posuwa ([302]), uważając przypalanie i wytrawianie rany za zupełnie zbyteczne. Największe zaufanie pokłada on w łaźni parowéj, którą w braku właściwego przyrządu radziłby odbywać w małym pokoiku, postawiwszy w nim piec żelazny, paląc w nim i polewając go wodą gorącą.

([300]) Pam. Tow. lek. warsz. T. VI. 434—444.
([301]) Rocz. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 399; — osob. odb. str. 133.
([302]) Rocz. Wydz. lek. T. V. Oddz. II. str. 210.

Mniema, iż takie leczenie równieby skutkowało u koni, bydła, owiec i kóz, które się pocą. Dla zwierząt drapieżnych, zdaniem jego miedź byłaby najlepszą. Z lekarstw przeciw wściekliznie ludziom zadawanych, żadnemu tyleby nie ufał, jak nasieniu wszawieńca (*sabadilla*), którego w tym celu używają w Meksyku.

b) **Majaczenie opilcze.** Stósownie do spostrzeżeń Dra. Szerleckiego, opium w téj chorobie w tenczas szczególniéj okazuje się skutecznêm, kiedy zadaje się choremu metodycznie. Poczyna więc zwykle od 4 kropel tynktury złożonéj, we 2 godz. daje ich 8, 2 godz. późniéj 16, znowu we 2 godz. 32, a w braku snu nie zdwaja już ilości, lecz co 2 godz. daje po 40 kr. dopóki chory nie zaśnie, poczém umniejszają się dania. W dwóch przypadkach, któremi powyższe zdanie popiéra, chory jeden użył całą unc. drugi 7 dr. tynktury opiowéj. Nie tylko nie było przytém żadnych znaków odurzenia, ale owszem tętno przed têm prędkie, przy użyciu soku makowiczego, znacznie stać się miało wolniejszém (303). — Nie tak przychylne temu środkowi były zdania lekarzy warszawskich, mianowicie Dra Janikowskiego, który już dawniéj leczył tę chorobę zapomocą nalewu naparstnicy z saletrą (304). W prawdzie Dwie Wojde i

(303) Schmidt's *Jahrb.* 1841. T. XXX. str. 162.

(304) Obraz post. nauki lek. Trzyl. I. (Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 398; — w osobnem odbiciu 132).

Berg otrzymywali z niego w krótkim czasie pożądane wypadki; przeciwne jednak było doświadczenie Bącewicza, tak, że z tąd wnosić należało, iż albo popełniają się błędy w rozpoznaniu choroby, albo téż gdy jest dobrze poznaną, leczoną być powinna stósownie do szczegółowych w każdym przypadku okoliczności. W téj myśli Dr. Dworzaczek rozróżniał majaczenie opilcze gorączkowe, i bezgorączkowe, nadto różne jeszcze powikłania i połączenia téj choroby, do których w leczeniu zawsze stósować się zalecał, potępiając bezwzględne użycie soku makowiczego, który ile przydatnym bywa w przypadkach bezgorączkowych, tyle stać się może szkodliwym w przeciwnym stanie téj choroby ([305]).

c) **Rażenie.** (*apoplexia*). Na odmianę téj choroby zwaną włoskowatą (*ap. capilaris*), jako na przyczynę tańcu Sgo Wita, zwrócił uwagę Szerlecki ([306]). Jak wiadomo, odmiana ta ustanowiona przez nowszych patologów, jest to pewien rodzaj długotrwałego, powolnego, czyli stopniowego rażenia, przy którém nie masz pęknięcia żadnego naczynia większego, może jednak być przedarcie naczyniek

([305]) Pam. Tow. lek. warsz. T. V. 34—40.

([306]) Gräfe u. Walther's *Journ. d. Chir. u. Augenheilk.* 1840. T. XXIX. Zesz. 3. — *Medicin. Jahrb. d. oesterreich. Staates* 1840. T. XXIII. 644.

włosowatych istoty mózgowéj, pospolicie szaréj, pociągające za sobą tę zmianę mózgu, którą Bayle, Recamier, Cayol, Rostan, Lallemand, Cruveilhier i i. oznaczają nazwiskiem czerwonego zmięknienia. Wspomniał już wprawdzie nie jeden z lekarzy o przypadkach, gdzie z téj choroby powstały konwulsye i zjadliwe gorączki; atoli zdaje się że przed Fantonettim nikt jeszcze nie widział wynikłego ztąd tańcu Sgo Wita. — W 5ciu przypadkach przez Autora widzianych; do najczęstszych zjawisk należały: łącznica gdyby wystrzyknięta, łzy w oczach, czerwoność twarzy, ospałość, otrętwienie, nieco utrudzone oddychanie, mierne bicie serca, tętno nieporządne, przyspieszone, twarde, mocz skąpy, barwny, zapieczenie stolca, ciągłe lub przerywane drżenie głowy, kurczowe ruchy w rękach. — Oględziny pośmiertne przekonały o rzeczywistości téj choroby. — Z przypadków tych wyprowadza Autor następujące wnioski: 1) Rażenie włoskowate może być przyczyną tańca Sgo Wita; — 2) Krew występuje w niém wprawdzie niekiedy przez wypocenie się z naczyń, w innych jednak razach rzeczywiste tu bywa rozerwanie naczyń, jakto uważali Cruveilhier i Andral; — 3) Czerwonemu zmięknieniu mózgu zwykle nie towarzyszy zapalenie; krew wynaczyniona zdaje się działać na mózg mechanicznie i tym sposobem istotę jego rozmiękczać; — 4) Jeżeli zmięknienie czerwone

wielką przestrzeń ogarnia, tam naprzód już przypuścić można proste przesiąknienie z przerostem naczyń włosowatych, gdzie więcéj jest ograniczone, tam zapewne nastąpiło pęknienie naczyń; — 5) Przerost serca pospolicie rażenie takie wyprzedza.

d) **Śmierć pozorna z zagorzenia.** Szczegóły szkodliwego wpływu gazów na zdrowie robotników, w kopalni Felix w Dąbrowie, opisuje w swym rapporcie Dr. Gerhard lekarz tamecznych zakładów górniczych. Głównemi zjawiskami były: odurzenie, ból głowy, zawrót, zaduszenie, zimno, trzęsienie członków, osłabienie, mdłości, śmierć pozorna z pozostaniem rumianości twarzy. Przy otworzeniu zwłok jednego zmarłego, po przecięciu powłok sączyła się krew czerwona jasna. Takaż krew nadzwyczajnie przepełniała zatoki mózgowe. W komórkach mózgowych była ciecz wodnista; mięsa piersi miękkie; płuca ciemno-błękitne, powietrzem i krwią jasno-czerwoną napełnione, lewa połowa jak po zapaleniu; w osercu wiele wody, w prawéj komórce serca krew nieco jaśniejsza niż zwykle; w żyłach głównych krew jasno-czerwona. Gaz duszący składał się z kwasu węglowego, gazu niedokwasu węglowego, gazu wodorodno-węglowego i siarkowego; pierwszego było najwięcéj. Wszystkie środki zobojętnienia tego gazu były nadaremne, tylko po zrobieniu otworu, dla ustanowienia przeciągu, zdołano oczyścić nieco powie-

trze. W kilku razach przez rozcierania, zimne okłady i upuszczenia krwi, przywrócono życie ([307]). W zwykłych przypadkach zaczadzenia, według Dra Frołowa chlor najdzielniejszém jest lekarstwem. Twierdzi to z trzykrotnego doświadczenia na sobie samym, a niezliczonych prawie spostrzeżeń na innych. Przez samo poddanie pod nos tego środka, znikał ból głowy i przytomność wracała ([308]).

([307]) Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. str. 51.
([308]) Roczn. Wydz. lek. T. V. str. 208.

VII.

POLICYA LEKARSKA
I MEDYCYNA SĄDOWA.

Z pomiędzy wszystkich działów nauki lekarskiéj, pole tak zwanéj Medycyny publicznéj najmniéj lekarzy polskich zajęło. Prócz jednego obszérnego rozbioru, kilku tylko w téj mierze dostarczono przyczynków, z których nauka mniejszy lub większy odniosła pożytek.

W ważnym rozbiorze mającym na celu ustalenie, a w części i ulepszenie urządzeń policyjno-lekarskich, Prof. Hechell wgląda niemal we wszystkie ustronia tego rozległego przedmiotu ([309]). Gdy jednak dla wielości szczegółów, takowe, jak się sam wyraża (110), szkicowo tylko przez niego skréślone być mogły; skrócone zatém wykazanie ich treści staje się dla mnie niepodobném, i to tém bardziéj, że takowa, dotykając kilku żywotnych punktów społe-

([309]) O koniecznéj potrzebie Policyi lekarskiéj. Krak. 1842. — W Roczn. Wydz. lek. T. V. Oddz. II. str. 57—206.

czeństwa lekarskiego, w niektórych względach wymagałaby nieco obszérniejszego rozbioru. Odsyłając zatém czytelnika do samego źródła, które zawsze świadczyć będzie o wielostronnych wiadomościach, nauce i szczérych chęciach Autora przysłużenia się krajowi, w sprawie tak blisko pomyślności jego dotyczącéj; przechodzę do kilku szczegółowych rozbiorów, w przedmiocie Medycyny publicznéj w ubiegłém trzyleciu dostarczonych.

a) **Przesądy lekarskie.** Każda gałęź wiedzy ludzkiéj ma swoje przesądy, ma je więc także i nauka lekarska. Przesądy te tém są tu zgubniejsze, iż nie tylko szkodzą nauce uważanéj saméj w sobie, ale prócz tego stoją na zawadzie skutecznemu téjże stósowaniu tam, gdzie cierpiący oczekują od niéj pomocy. Walczenie przeciw nim, zawsze więc będzie niepoślednią zasługą. Wszakże sam rodzaj walki musi być oddmiennym, w miarę zakresu i rodzaju przesądu. Im bowiem z wyższego stanowiska przesąd się rozejdzie, tém powszechniejsze są jego następstwa, ale też i dostępniejszą naukowa krytyka; gdy tymczasem przesądom od wieków wkorzenionym w przekonanie ciemniejszego ludu, nie tyle zaradzą szczegółowe rozbiory, jako raczéj ogólne wpływy wymierzone na postęp oświaty; gdzie bowiem ona się rozszérzy, tam zniknie większa część zabobonnych urojeń, jak znika nocna pomroka przed słońcem. —

Wyjątki z rozpawy Dra Chodkowskiego zamieszczone w Tygodniku literackim ([310]), obejmują gruntowne uwagi względem niektórych przesądów pierwszego rodzaju. W szczególności zbija w nich Autor mniemanie: 1) iż ponieważ wszystko na świecie od woli Opatrzności zawisło, przeto w chorobach wzywanie pomocy lekarskiéj jest bezowocném, niepotrzebném. 2) Pomyślność wypadku leczenia zależy od szczęścia lekarza, nie jego więc doświadczenie i nauka, lecz jakaś błędna gwiazda władnie życiem powierzonych mu chorych. 3) Wyjaśnia z umysłowości naszéj czerpane powody, dla których tyle zaufania zyskują osoby otoczone jakimś pozorem cudowności i tajemniczością. 4) Zwraca uwagę na przesądy towarzyszące samemu wychowaniu dzieci. 5) Wytyka przesądy złączone ze stronnictwami w nauce lekarskiéj, nie pomijając i stronnictwa świéżéj, zimnéj wody.

b) **Domy przedpogrzebowe.** W przekonaniu o niemożności rozróżnienia przed nadejściem zgnilizny, śmierci rzeczywistéj od pozornéj, Dr. R(einhard?) w rozprawie czytanéj na posiedzeniu Tow. lek. warsz. dnia 14 Stycz. 1840 r. dowodził potrzeby domów przedpogrzebowych, t. j. takich, w których ciała zmarłych, pod bacznym okiem dozorcy, i przy zabezpieczeniu rychłéj pomocy lekarskiéj, przebywaćby

([310]) Pozn. 1841. str. 350. 357. 365. 371. 379.

mogły aż do chwili okazania się zgnilizny ([311]). Gdy Autor przedmiot ten rozbierał, nie były podówczas jeszcze ogłoszone, ani pomysł Nassego względem tanatometru ciepłomiarowego, ani spostrzeżenia Webera, względem twardnienia skóry po usunieniu przyskórni, jeżeli śmierć jest rzeczywistą. Wszakże, gdybyśmy nawet i tych sposobów nie uznali za zupełnie pewne, to i to nie usunęłoby pytania, czyli zaprowadzenie domów przedpogrzebowych rzeczywiście ma jakie korzyści? Z lekarzy naszych jawnie korzyści tych zaprzeczył Dr. Hechell ([312]) i Lebrun ([313]). Na dowód tego ostatni odwołuje się do podobnych zakładów za granicą świeżo przez siebie zwiedzonych, mianowicie Mnichowskiego (Monachium) i Frankfurtskiego. W pierwszym już od 30 lat istniejącym, nie mało tysięcy nieboszczyków odbyło tę próbę; wszakże ani jeden przypadek dotąd ostrożności téj nie usprawiedliwił. W zakładzie frankfurtskim, urządzonym z wszelkiemi przezornościami, również ani jeden szczęśliwy przypadek ocknienia się nieboszczyka, nie miał jeszcze miejsca, lubo corocznie składają w tym domu do 300 ciał, i w ogóle spoczywało ich już blisko 3000. Mniema Dr. Lebrun że przepisy policyjne, nie dozwalające chowa-

([311]) Przyjaciel ludu. Pozn. 1840. str. 30. 38. 47.
([312]) W rozpr. wyżej przyt. (przyp. 309) str. 109.
([313]) Pam. Tow. lek. warsz. T. IX. Zesz. II. str. 65.

nia ciał zmarłych aż 3go dnia po śmierci, dostatecznie zapobiegają pochowaniu żywych. Najwięcéj dla tego potrzebnemi byćby mogły domy, w którychby zwłoki w miejsce prywatnych mieszkań składano i utrzymywano aż do nadejścia zgnilizny. Domy te zdaniem Lebr. najlepiéj byłoby połączyć z zakładem do ratowania utratą życia zagrożonych, jako to: otrutych, utonionych i t. d.

c) **Starozakonni pod względem Policyi lekarskiéj.** Znane w tym przedmiocie szczegóły objął Dr. Rosenblum, w rozprawie o któréj wyżéj się wspomniało ([314]).

d) **Dochodzenie obecności arszeniku.** Kiedy niedokładne odbywanie śledztwa w celu wykrycia arszeniku, przekonały Dra Heinricha o braku w języku polskim stanowczych przepisów należytego w téj mierze postępowania; umyślił więc w końcu swego dzieła o dochodzeniu prawdziwości lekarstw ([315]), zamieścić krótką w tym przedmiocie wiadomość. Doświadczenia Orfili, Berzeliusa, Marsha i Chevaliera, jak niemniéj jego własne, służyły mu tutaj za podstawę, w czém także był mu pomocnym p. L. Suchecki pomocnik aptekarski w jego pracowni chemicznéj. Przez oddmienne bowiem z jego pomysłu urządzenie rurki w przyrządzie Marsha, udało się

([314]) Zob. przyp. 169.
([315]) Zob. przyp. 176.

zebrać Hwi bez wszelkiéj straty arszenik metaliczny (III). — Według rady Marsha sok żołądkowy bez poprzedniego gotowania wlewa się do przyrządu; gdy jednak massa ta przy wydobywaniu się gazu wodorodnego mocno się burzy, przez co może rurkę zanieczyścić lub zapchać, dla tego H. użył poprzedniego w ługu żrącym wygotowania, ażeby tenże wszystkie cząstki arszenikalne wyciągnął, i z pomocą kwasu solowego, kwas arszenikowy wydzielił; poczém oddalał resztę niepotrzebnych materyj, będących powodem do wznoszenia się massy. Doradzano wprawdzie aby dla uniknienia burzenia, nalać do przyrządu na parę linij oleju, zdaniem jednak Ha. bezpieczniéj jest postępować powyższym sposobem. Prócz tego zbytnie wydobywanie się gazu, wstrzymywać można podnoszeniem zynku, wewnątrz przyrządu osadzonego (336).

e) **Odbywanie oględzin sądowo-lekarskich.** Komitet ustanowiony w Warszawie pod sterem Dra Czetyrkina z członków Rady lekarskiéj: Drów Stummera, Wojdego, Janikowskiego i Nowickiego, tudzież z członka Komissyi rządowéj sprawiedliwości i radzcy prawnego w Komissyi spraw wewnętrznych i duchownych;—ułożył w téj mierze przepisy, zastósowane do obecnego stanowiska nauki lekarskiéj ([316]). Przepisy

([316]) Przepisy obowięzujące przy wykonywaniu sądowo-lekarskich dochodzeń na trupach i oddzielna instrukcya dla leka-

objęte w części 1éj, dotyczą równie lekarzy rządowych, jak sądów, wskazując prawidła postępowania, konieczne dla nadania prawéj mocy dochodzeniu lekarskiemu. Część 2ga jest czysto lekarską. Zamieszczona w niéj między innemi nauka o śmiertelności obrażeń, dzieli je: 1) na obrażenia koniecznie śmiertelne, i 2) obrażenia przypadkowo śmiertelne; z tych znowu piérwsze: *a*) na koniecznie śmiertelne w powszechności, i *b*) koniecznie śmiertelne w szczególności, czyli indywidualnie. Rzecz o otruciach, ma być przedmiotem osobnego dzieła. Część 3cia zawiéra 5 wzorów wywodów z oględzin sądowo-lekarskich.

rzy. Warsz. 1840.— Wydanie dwojakie;— w tekscie samym polskim, i polsko-rosyjskim.

VIII.
HISTORYA MEDYCYNY
W POLSCE.

1.
Kronika chorób.

a) **Ogólny bieg chorób.** W r. 1839 w początku Stycznia pokazywały się w Warszawie częste przypadki zapalenia gardła, dróg powietrznych i płuc; nawet i w gorączkach nerwowych cecha zapalna przeważać się zdawała, dla któréj wczesne użycie środków przeciwzapalnych pomyślny przynosiło skutek. Jawniéj jeszcze wystąpił zapalny charakter w drugiéj połowie Stycznia, doszedłszy prawie szczytu w miesiącu Lutym, w którymto czasie wzmogły się zapalenia narzędzi oddechowych, pomięszane z częstemi przypadkami róży i szérzącéj się odry. Niektóre z tych przypadków wymagały wielkich upustów krwi, wydarzały się jednak i daleko łagodniejsze. Przebiegały między tém gorączki uznane za łożne. W końcu Lutego zwiększyła się ilość odry, a cecha towarzyszących zapaleń stała

się czyściéj katarową. Inne choroby, jak ospa i róża postrzegane przed 3ma tygodniami, trwały w jednéj mierze. W dwóch następujących miesiącach obok licznéj jeszcze lecz łagodnéj odry trwały tylko katary, gorączki gastryczne i biegunki; którymto ostatnim kilkakrotnie towarzyszyły wymioty i taki upadek sił, iż się zdawały być zapowiednią cholery. Ten sam rodzaj chorób panował w Maju i Czerwcu; mało widziano w nich zapaleń, do których liczono kilka zdarzeń zapalenia oczu, nie ustawała odra, było widzianych kilka przypadków kuru, ospy i kokluszu; gorączki łożne łagodne znaczniéj teraz się pokazały. W Lipcu w ich miejsce pokazały się gorączki wyraźnie gastryczne, niekiedy z zajęciem głowy; prócz tego zapalenia gardła i biegunki mianowicie u dzieci. Obok tego w Sierpniu zaczęły pokazywać się zimnice, które zwiększyły się we Wrześniu wraz z kokluszem i gorączkami gastrycznemi. Październik odznaczył się wielością zimnic utajonych, które w rozpoznaniu wiele nasuwały trudności, przybierając postać już rażenia, już zapalenia płuc, przeciw którym zwykłe środki wcale wystarczyć nie mogły. W Listopadzie wróciły zapalenia płuc, przy tém dławce, odry, biegunki i gorączki katarowe; do czego w Grudniu dołączyły się jeszcze liczne przypadki gośćców i zimnic ([317]). — Z chorób panują-

([317]) Pam. Tow. lek. warsz. T. III. str. 6—12.

cych w r. 1840 widziano epidemią płonicy dosyć jawną w miesiącu Styczniu i Lutym, zmniejszyła się ona w miesiącu Kwietniu i Maju, grożną zaś stała się w Czerwcu, trwożąc jeszcze mieszkańców w następujących miesiącach, mianowicie we Wrześniu i Październiku.—Szczegóły pod względem właściwości przebiegu téj epidemii i wymierzanego przeciw niéj leczenia, o ile nie były wytknięte w dziale Patologii (str. 330), niżéj osobno podane zostaną.— Zapalenie gardła nie tylko towarzyszyło płonicy, ale i z osobna nagabywało wielką ilość dzieci i osób dorosłych w Lutym, Marcu, Maju, Czerwcu, Lipcu, Sierpniu, Wrześniu, Październiku a najwięcéj Grudniu. Czy to w połączeniu z płonicą, czy téż bez wysypki skórnéj, łatwo przechodziło ono w zgorzelinę, i najlepiéj ustępowało jeszcze miejscowemu przypiekaniu kamieniem piekielnym. Zresztą do częstszych chorób w ciągu całego roku należały jak zwykle katary i zapalenia katarowe. Powstałe ztąd zapalenia dróg oddechowych, niekiedy zapalenia kiszek, a najczęściéj biegunki, leczone były środkami łagodzącemi, lekko potnemi. Najwięcéj tych zapaleń katarowych było w Lutym, Marcu, Maju, Czerwcu, Sierpniu i Wrześniu; w tych téż miesiącach często widzianą była i odra. Do częstych gorączek należały katarowe, goćcowe i gastryczne; ostatnie najliczniejsze w Lipcu, od lekarstw wymiotnych naj-

częściéj się pogarszały, ustępywały zwykle wodzie chlorowéj. W Styczniu i Grudniu najwięcéj widziano gorączek nerwowych, Zaczynały się one zjawiskami stanu gastrycznego, następowało potém ziębnienie, darcie po członkach, ból głowy, bezsenność i majaczenie. Według spostrzeżeń Dra Dworzaczka, pożyteczném miało być w nich puszczenie krwi, czasem nawet dopiéro 15go dnia choroby ([318]). — Rok 1841, jak podaje Dr. Lebrun według spostrzeżeń na 4036 chorych w szpitalu Dzieciątka Jezus, nie odznaczył się żadną epidemicznie panującą chorobą. W ogólności w miesiącach zimowych, stósunkowo najwięcéj chorych przybywało z chorobami gorączkowemi, i to aż do końca Maja, częścią z gorączkami łożnemi, częścią z zapaleniami, mianowicie płuc, opłucnéj i dróg powietrznych. Gorączki od tych ostatnich rozpoczęte, nie raz stawały się łożnemi, i na odwrót, do czystych gorączek łożnych, prędzéj lub późniéj dołączały się pomienione zapalenia. Leczenie zatém bardzo musiało być względném. W wielu razach wystarczał sam emetyk zadany w początku; wszakże przy zapaleniach płuc, przystępujących często w 9ym dniu choroby, nie obeszło się bez upuszczeń krwi. W ogólności gorączki łożne napastowały osoby młode, silnéj budowy ciała i przesilały się około 21 lub 28 dnia choroby, najczęściéj

([318]) Pam. Tow. lek. warsz. T. V. str. 58—70.

niewyraźnie, rzadziéj potami lub wypróżnieniami stolcowemi, w kilku przypadkach zapaleniem i ropieniem gruczołów przyusznych. Na wiosnę, zwłaszcza w miesiącu Kwietniu i Maju, częściéj okazywać się zaczęła łożnica właściwa wysypkowa, często kończąca się śmiercią. Z nastaniem ciepła gorączki łożne całkiem ustąpiły, a miejsce ich w Czerwcu, Lipcu i Sierpniu zajęły gorączki gastryczno-żółciowe, i biegunki. W ogóle były one uporczywe, a biegunki stósunkowo najliczniejsze, zwykle z cechą zwątlenia. Zimnice począwszy od Września trwały aż do końca roku. Choroby zapalne pokazywały się znowu w Październiku i Listopadzie; były jednak cechy wyraźnie katarowo-gośćcowéj. Zdarzały się między niemi i groźne ślinogorze błoniaste (*diphtheritis*), w których najskuteczniejszém było jeszcze przypiekanie saletranem srebra ([319]).

b) **Formy szczegółowe.** *α)* Płonica (*scarlatina*). Epidemią téj choroby, panującą w Warszawie r. 1840 opisał szczegółowo Dr. Studziński ([320]). W początku wiosny była ona tak łagodną, że dzieci nie potrzebowały być w łóżku, i wracały do zdrowia bez pomocy lekarskiéj. Atoli we dwa miesiące choroba przybrała wcale inną cechę. Dzieci nagle dostały chrypki i kaszlu, były nie-

([319]) Pam. Tow. lek. warsz. T. VII. str. 169—173.
([320]) Porów. wyżéj str. 330.

spokojne, nie chciały nic używać, spały wiele, po obudzeniu doznawały tych samych dolegliwości aż do nowego zaśnienia; z resztą gorączka była mało znaczna, język czysty, wypróżnienia w porządku. Z początku stan taki uznawał St. za zapalenie narzędzi oddechowych, stawiał pijawki, zalecał emetyk i środki potne, wszelako bez skutku; i owszem im silniejsze było leczenie przeciwzapalne, tém prędzéj wypadek zabójczy. We 2 miesiące choroba stała się jawniejszą; pokazały się wielkie obrzmienia na szyi i gruczołów przyusznych, tudzież zgorzelinowe zapalenia gardła i częste przypadki ślinogorzu błoniastego. Wszelkie sposoby leczenia choroby téj pokonać nie mogły. Skutek przypiekania w gardle saletranem srebra, nie był tak pomyślnym jak się to niektórym lekarzom zdawało. W początku Listopada, za zmianą powietrza, udało się St. uleczyć 2je dzieci, z których jednemu postawił 2 pijawki, zaraz jednak zalecił co pół godz. wstrzykiwania z odwaru chiny z chlorkiem wapna, a wewnątrz kamforę; drugiemu bez pijawek robił podobne wstzykiwania i wewnątrz dawał węglan ammonii. Niemniéj zabójczą okazywała się ta płonica i w swoich następstwach. Gorączka przeszła łagodnie, dzieci były zdrowe przez 8—14 d. nagle jednak obrzmiewały. Obrzękłość pokazywała się na twarzy, odnogach górnych i dolnych, na częściach płciowych

w okolicy brzucha i pleców. Gorączka w wielu razach wcale nie znaczna, chęć do jedzenia zwiększona, język czysty, wydzielanie moczu wstrzymane. W tym stanie zostawały dzieci przez 3 lub 4 tygodnie i w końcu ginęły z puchliny piersiowéj. Początkowo okazywał się tu skutecznym nalew senesu i naparstnicy, z małą ilością emetyku. W ogóle w ciągu 5 miesięcy straciła Warszawa z téj epidemii dzieci 2592. = *β)* Łożnica *(typhus)*. O epidemii téj choroby w Poznaniu w latach 1829 i 1838 zebrali wiadomości: Dr. Cohen, Herzog i Marcinkowski ([321]). Według opisu Dra M. objawiła się w Poznaniu w piérwszych dniach r. 1829 właściwa gorączka wysypkowa, z upadkiem sił i zjawiskami nerwowemi, któréj istota, przy braku spostrzeżeń z dawniejszego czasu, i dla zmian charakteru jakim ulegała w różnych porach roku, długo była wątpliwą, dopóki w końcu porównana z gorączką prosówkową Burseriusa, za żarnice nerwowe uznaną nie została. Poczęła się ona w Styczniu, wiele razy zmieniała się co do rozciągłości, dotrwała jednak bez przerwy do Sierpnia, nagabując szczególniéj niższe klassy ludu. W Marcu była w szczycie, w Kwietniu znacznie się zmniejszyła, w Maju wzmogła się na nowo, ginąc nieznacznie w następujących miesiącach. Istotnym pojawem była wysypka czerwona, węzełko-

([321]) Schmidt's *Jahrb.* etc. T. XXIX. str. 285—291.

wata, z czerwonemi obwódkami. W leczeniu stósowano się głównie do cechy zapalnéj, lub czyściéj nerwowéj, przecież najgłówniejszym środkiem dla podniesienia podupadłych sił, poskromienia zajęcia głowy, zbytniego gorąca, bezsenności lub spiączki, były letnie kąpiele z zimnemi polewaniami. W szczególnych przypadkach, gdzie mimo częstych polewań, nie można było uśmierzyć bezsenności, majaczeń, zbyt przyspieszonego tętna; tam pomyślne następowało przesilenie, po użyciu w miernéj ilości soku makowiczego. — Cohen zdaje się tę chorobę uważać za łożnicę wysypkową Hildenbranda. Według jego opisu, pojawiła się ona dwoma razami w Poznaniu: w r. 1829 ogólnie po mieście, w r. 1838 w samém tylko więzieniu. W latach pośrednich pokazywała się łożnica brzuszna, częścią szczegółowo, częścią téż i więcéj rozszerzona. Przy piérwszém zjawieniu się łożnicy wysypkowéj w r. 1828 choroba udzieliła się z więzienia do pobliskich części miasta, tak, że w początku 1829 rozeszła się już po mieście. Jeżeli na tenczas w istocie można ją było wyprowadzać z przepełnienia więzienia i powstałego ztąd zaduchu; to w r. 1838, gdy znowu tamże okazywać się zaczęła, stan więzienia wcale domysłu tego nie usprawiedliwiał. Cecha téj choroby z początku była wyraźnie zapalną, złączona z zapalném cierpieniem dróg powietrznych, dla tego téż

i ostrożne upusty krwi bardzo stawały się zbawiennemi. W szczycie choroby zjawiające się niedosłyszenie lub zupełna głuchota, były zwykle pewnym znakiem nastąpić mającego wyzdrowienia. Jak przy piérwszém tak i przy drugiém nadejściu, choroba ta wyraźnie okazywała się zaraźliwą; kiedy przecież w r. 1829 zaraźliwość tę skutecznie miał uśmierzać chłorek wapna (286), to w epidemii r. 1838 użycie jego w tym celu żadnéj nie przyniosło korzyści (291). Postęp choroby podówczas był taki: iż od 29 Grudnia 1837 r. do 7 Stycz. r. 1838, zachorowało 17 osób; po czém była przerwa przez 13 dni; od 20 Stycz. do 10 Lut. uległo chorobie znowu 17tu więźniów, ale przerwa która teraz nastąpiła, trwała tylko 8 dni; a w trzecim powrocie od 18 Lut. do 6 Marca było 11tu chorych. U pojedynczych chorych trwanie było różne: od 14 dni lub wcześniéj, do 3ch tygodni.

2.

Wiadomości do historyi szczegółowych gałęzi nauki lekarskiéj.

a) **Chemia i Alchemia.** Według wzmianki w Długoszu, Dominikanie krakowscy zajmowali się Alchimią około r. 1462. Wincenty Kowski Polak zakonu OO. Dominikanów, zmarły r. 1488 w Gdań-

sku, napisał: *Tractatum de prima materia veterum lapidis philosophorum.* Opisuje w nim roboty z antymonu. W r. 1560 znaleziono ten rękopis zamurowany na korytarzu w klasztorze OO. Dominik. gdańskich. Przełożono go na język niemiecki 2 razy, w XVII i XVIII wieku ([322]). Dziekoński wykazując mylność twierdzenia Bełzy, jakoby w czasie wysłania Kitajewskiego za granicę, Chemia zaledwie z imienia znaną była w Polsce; przypomina pobyt w naszym kraju Paracelsa, wydawanie jego dzieł u Wierzbięty, zajmowanie się Alchemią Wojc. Łaskiego Wojewody Sieradzkiego, prace i podróże głośnego w swoim czasie Sędziwoja, o którym wiadomość już dawniéj zawdzięczamy Prof. Wiszniewskiemu ([323]). Zwraca daléj uwagę na opisy wód lekarskich przez Oczka, Syxta, Petrycego, Krupińskiego, Lafontaina i na dzieła chemiczne wydane w Polsce od czasu Lavoisiera, aż do wyjazdu Kitajewskiego (1809), który wyprzedziły dwa wydania Chemii Sniadeckiego, tłumaczenie Filozofii chemicznéj Fourcroy, chemiczne prace Chodkiewicza, tudzież pisma Owsińskiego, Krumołowskigo i i. Zkąd się pokazuje, że Chemia w kraju naszym, jeżeli na początku wieku bieżącego nie wzbogacała nauki nowemi wynalazkami, to jednak była miłowaną; znano

([322]) Wiszniewskiego: Histor. lit. pols. T. IV. 1842. str. 133.
([323]) Bakona met. tłum. nat. Krak. 1834. str. 181—191.

ją nie tylko z nazwiska, ale tak dokładnie, że własnemi pismami w tym przedmiocie kraj zaopatrzono ([324]).

b) **Anatomia.** W trzyleciu poprzedniém podane były niektóre wiadomości dotyczące stanu Anatomii w Polsce ([325]). Obecnie w téj mierze dodać mi przychodzi tylko kilka szczegółów z dziejów téj nauki w Wilnie. Tam według domysłu Rymkiewicza, Adamowicza i Leonowa ([326]), piérwszy S. Bisio wykonał w gronie akademickiém rozczłonkowanie ciała ludzkiego w r. **1770**, a następnie drukiem tę pracę ogłosił (*Epistola medico-anatomica de morbo quatuordecim annor.* Vilnae **1770**). Wszakże piérwéj jeszcze wykonywano w Wilnie prywatne rozbiory zmarłych, jak za tém przemawia otwarta według zasad sztuki czaszka pewnego biskupa, zmarłego przed r. **1770**. W **5** lat póżniéj myśleć téż zaczęto o zaprowadzeniu w szkole wileńskiéj katedry Anatomii, która w r. **1777**, oprócz Professora Dra. Regniera, zaopatrzoną została i biegłym Prosektorem w osobie Brioteta, sprowadzonego z Paryża, który słusznie uznanym być może za twórcę nauki anatomicznéj w Litwie. W czasie póżniejszym, przy pracy Professorów kollegium lekarskiego, zaprowadzonego w r. **1781**, a póżniéj Wydziału lekarskiego w Uni-

([324]) Przegl. nauk. Warsz. T. I. 1842. str. 359.
([325]) Roczn. Wydz. lek. T. III. 448; — osb. odb. 182.
([326]) *Museum anat.* zob. wyżéj przyp. 32.

wersytecie wileńskim, przywróconym r. 1803; wiadomości pod względem Anatomii ludzkiéj znacznie się rozszérzyły w całéj prowincyi; do czego wiele przyczyniły się ukazy cesarskie względem zachowywania potworów i odbywania sekcyj. Z resztą mieszkańcy Wilna mniejszym przejęci byli przesądem względem otwierania ciał zmarłych, niż lud Warszawy i Krakowa. Przedostatni z Professorów Bielkiewicz, w nauce o torebkach śluzowych podskórnych prawdziwe położył zasługi, nie tylko przez dokładne opisanie dawniéj już znanych lekarzom, lecz i przez odkrycie nowych ([327]).

c) **Kranioskopia i Fizyognomika.** Od jakiegoś czasu coraz częściéj czytać nam się zdarzało, że te obie nauki początek swój wzięły w Polsce, a w szczególności w Uniwersytecie krakowskim. Pomijając wzmiankę w dziele Bentkowskiego, w nowszym czasie ile mi wiadomo piérwsi wspomnieli o tém (1835): Bałwański w rozprawie inaug. i Schwartz w założeniach do takiéjże rozprawy dołączonych. Piérwszy z kilku ustępów wyjętych z dzieła Jana Głogowczyka wnosi: że tenże znał i uprawiał naukę Frenologii, niezaprzeczone zaś zasługi Galla i Spurzheima o tyle są istotne, o ile w ich czasie udoskonalone wiadomości zootomiczne, a z niemi i anatomia

([327]) Obr. post. n. l. Trzyl. I. (Rocz. Wydz. lek T. III. Oddz. II. str. 242; — osob. odb. 6).

mózgu człowieczego, posłużyły im do fizyologicznego wyjaśnienia prawd publicznie przed 300u laty u nas wykładanych ([328]). — Daléj nad tę skromną wzmiankę posunął się niewiadomy Autor artykułu w Przyjac. ludu ([329]). Był on świadkiem otwarcia przez Galla kursu kraniologii w Paryżu roku 1817. Gdy zaś ten we wstępie do wykładu, żadnéj wzmianki o naszym uczonym (Głogowczyku) „a prawdziwym swoim nauczycielu" nie uczynił; zwrócił więc jego uwagę na to, od jak dawna kraniologia w Polsce wykładaną była, w końcu zaś dodał bez ogródki, że względem przemilczenia źródła nauki Galla trudno mu zataić podziwienie, gdy w jego dziełach znajduje tenże sam podział głowy ludzkiéj, a co większa, nawet dosłownie wypisane przykłady z naszego uczonego męża. W końcu Autor dodaje, że z porównania pism tegoczesnych autorów, z dziełami dawnych uczonych naszych, pokazuje się: iż bynajmniéj Paryżowi, ale Krakowu należy się piérwszeństwo publicznego wykładu téj ciekawéj umiejętności, a to do tego i krytycznie i na 3 wieki piérwéj, nim o tém w Europie nawet poważono się myśleć. Zdaniem jego Gall, Spurzheim, Spix, Combe i inni a nawet towarzystwo frenologiczne angielskie, przejęło żywcem, całkowicie aż do podziałów i siedlisk

([328]) Bałwański, *de animae organis* etc. Crac. 1835. str. 5.
([329]) R. 1839. Nr. 45. str. 354.

władz umysłowych, naukę kraniologa naszego. Zdaje się że na zasadzie téj wiadomości, M. Baliński w żywocie Iędrz. Śniadeckiego ogłoszonym zaraz w r. następującym, utrzymuje, iż piérwszy pomysł kraniologii należy się nie Gallowi, ale Jan. Głogowczykowi, Profess. na 3 z górą wieki przed nim w akademii krakowskiéj publicznie uczącemu; w którego dziele znajduje się nawet rys czaszki ludzkiéj, z oznaczeniem organów podług zasad kraniologii (330).— Wreszcie w tymże samym czasie wiadomość owa odbiła się i w ruskiéj gazecie literackiéj, wydawanéj w Petersburgu, wyrażono tam: że J. z Głogowa Pr. Uniw. Krak. wydał książkę „*de anima*", w któréj szczegółowo opisał naukę o czaszce, i przyłączył doń rysunek głowy ze wszystkiemi jéj organami, zupełnie tak jak u Galla. Pewien Polak będąc w Paryżu, pokazywał tę książkę Gallowi; ten jednak wyznał, że nie słyszał dotąd o podobném wydaniu. Mniemano także że Lavater był jedynym wynalazcą Fizyognomiki; lecz jeszcze w 1532 r. krak. Prof. Grzegorz Zaika (331) wydał dzieło: *Enchiridion Physiognomiae.* W końcu jednak dziwi się wydawca, iż posiadający te ważne książki, nie ogłoszą o nich coś więcéj nie tylko w ojczystym, lecz i w innych

(330) Przyjac. ludu. 1840. Nr. 3. str. 21.

(331) Tu pomieszał się wydawcy Sz. z Łowicza z Grzegorzem z Sanoka.

językach ([332]). — W tym stanie rzeczy nastąpiło wydanie 3go T. ważnego dzieła Prof. Wiszniewskiego ([333]). Mimo świeżego jeszcze wpływu uroczéj dla nas powiastki, nie tracąc samodzielności sądu, starał się on szczegółowym rozbiorem w nagiéj prawdzie rzecz całą wystawić. Zwracając więc uwagę na kraniologiczne wiadomości uczonego Głogowczyka, w ten sposób porównywa je ze znaną nauką Galla: J. z Głogowa idąc za zdaniem dawnych lekarzy, a mianowicie Gordoniusa, oznacza w mózgu siedlisko rozsądku, wyobraźni biernéj, czynnéj, rozumu i pamięci. Nie masz tu wskazanych przyczyn dla czego każda z tych części ma być organem jednéj z władz rozumu; Gall szukał podobieństwa skłonności u zwiérząt, a odnosząc narzędzia czynności duchowych do powierzchni mózgu, upatrywał odpowiednich tymże wypukłości na czaszce, które służyły mu za zewnętrzne oznaki umysłowych skłonności. J. z Gł. nic nie mówi o takich oznakach zewnętrznych. Kilka słów o siedlisku niektórych władz umysłowych w mózgu, wyjętych przez niego z pism lekarzy dawniejszych, nie mają żadnego związku z kranioskopią Galla i Spurzheima. „Niesprawiedliwie więc biedny Gall został połajany, jakoby swoję kraniologią z J. z Gł. wypisał.“ — Takie roz-

([332]) Tygodnik petersb. 1840. str. 145.
([333]) Histor. liter. polsk. Krak. T. III. 1841. str. 263.

czarowanie z uroku, tyle powabnego dla troskliwych o naukową sławę narodu, zapewne nie najmilsze robić musi wrażenie. Przecież, choć piérwszy może pragnąłbym dowodu na zbicie orzeczeń Prof. Wiszniewskiego, to jednak sam w rozbiorze zewnętrznych znaków usposobień umysłowych, jeszcze w r. 1835, przekonania mego w inny sposób objawić nie mogłem ([334]). Na cóż wreszcie przydałoby się to powabne cacko w obliczu zagranicznych uczonych? Rozpatrzenie się w dziełach Głogowczyka, łatwo wykryłoby właściwe temu uczonemu stanowisko, a dziecinne przechwałki, w mniéj korzystném świetle stawiłyby inne jego rzeczywiste zasługi. Dosyć na tém, że badania naszych filozofów zwracały się w owym czasie ku Antropologii; że o ile rzecz ta podówczas naukowo zebrać się dozwoliła, o tyle publicznie w Uniwersytecie wykładaną była. Dla téjto i wielu innych zasług nie przestaniemy wysoko cenić Głogowczyka, chociaż nie uznamy go za twórcę i założyciela kraniologii.

d) **Terapia i Farmakologia.** — *α)* Lekarstwa domowe na różne cierpienia. Rozmaite w téj mierze szczegóły zebrali w swych dziełach Profess. Wiszniewski ([335]) i Maciejowski ([336]). Wiadomo-

([334]) Powszechny Pamiętnik nauk i umiejętn. Krak. T. I. str. 287.

([335]) Hist. lit. polsk. T. I. str. 576.

([336]) Polska aż do 1széj połowy XVII. w. pod względem obycz.

ści te po większéj części były już zamieszczone w 1ym Tomie dzieła Gąsiorowskiego, znanego z piérwszego trzylecia. Wszystko co w przedmiocie tym dotąd znajdujemy, ogranicza się do urywkowych podań;— całość oczekuje jeszcze ręki gorliwego lekarza, który czerpiąc nie tyle z pismiennych zabytków, ile raczéj z przechowanych między ludem zwyczajów, zapełniłby ciekawą stronę piśmiennictwa naszego. = β) Zielniki. O najdawniejszym zielniku napisanym po polsku w r. 1423, tudzież o dziele lekarskiém nieznanego lekarza Pileckich, wydaném przez Siennika, o których obecnie pisze Prof. Wiszniewski ([337]), wspomniałem już w trzyleciu piérwszém ([338]). Tu zatém przytaczam tylko wzmiankę zrobioną przez tegoż pracowitego badacza dziejów oświaty w Polsce, o spisie lekarstw Dra Małachowskigo, mającym pochodzić z w. XV. ([339]). Objęte są w nim przepisy na różne choroby końskie, mianowicie na zranienia, otoki, krczycę, wozgrzenicę, dzikie mięso, spat, dychawicę, pęcherze, ząbry, czerw, ochwat, osednienie ([340]), martwą kostkę, kurdziel, nogieć i biel-

i zwycz. Petersb. i Warsz. 1842. T. I. str. 163. T. III. str. 269. T. IV. str. 1.

([337]) Hist. lit. pol. T. IV. 188. 194.

([338]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 404; — osob. odb. str. 138.

([339]) Hist. lit. jak wyżej str. 194.

([340]) Myślę że nie co innego rozumiéć należy przez *ocladzyny*,

mo. Potém następują różne przepisy dla świń, dla owiec i ludzi. Są w tym samym rękopisie jeszcze inną ręką pisane recepty, mianowicie: sposób zapobiegania morowemu powietrzu i leczenia pomoru, które jednak, jak się zdaje Prof. Wiszniewskiemu pochodzą z w. XVI. Atoli i wyżéj przytoczone nie mogłyby być wcześniejsze, jak dopiéro z samego końca w. XV, skoro wspomniano w nich o lekarstwie *contra przymyoth;* — chyba że nazwisko to wzięto w ogólném i właściwém znaczeniu zarazy; a nie w takiém ograniczeniu, w jakiém użytém było przez Oczka. — Zielnik Syrenniusza opisał dokładnie Dr. Szopowicz ([341]). Pomijajając szczegóły bibliograficzne, przytaczam niektóre podania dotyczące treści tego dzieła. Między różnemi wiadomościami, przeważa w niém część lekarsko-botaniczna. Chociaż w owym czasie Syr. nie mógł jeszcze opisywać roślin w pewnym umiejętnie przeprowadzonym układzie, to jednak w ogóle tak je uporządkował w swém dziele, iż te, które obecnie liczą się do jednéj rodziny Jussieugo, zwykle następują po sobie. Opisy roślin nie mogły być tak treściwe i pewne jak teraz, z wszelką

któryto wyraz zdaje się być przekręconym z czeskiego: *otlačeny.*

([341]) *Vita Simonis Syrennii, atque therapeutico-bibliographica illius medico-botanici operis disquisitio.* Crac. 1841. str. 23 — 46.

jednak dokładnością mówi w nich Syr. o serduszkach, listkach, korzeniach i owocach. Toż rozumieć o czasie kwitnienia i dojrzewania owoców. Bardzo obszérnie zastanawiał się on nad skutkami lekarskiemi roślin, i sposobami przyrządzania z nich przetworów, mianowicie: octów, wódek, olejów, odwarów, nalewów, wyciągów i maści. Zasługuje na uwagę że już Syr. zalecał użycie niektórych środków lekarskich, które obecnie lub niedawnym czasem, jako nowe w użycie lekarskie wprowadzone zostały. Takim jest np. łeczyżnik (*lactucarium*), kwiat z żyta niedawno zalecony przez Buscha w miejsce sporyszu, chmiel jako lekarstwo pędzące, biedrzeniec przeciw chorobie wenerycznéj i t. d. = *r)* Woda królowéj węgierskiéj. Miała być tą królową Elżbieta, córka Łokietka, a siostra Kazimiérza W. która według podania Hoyera, sposób pędzenia jéj z rozmarynu, złotemi literami własną ręką napisała, a tę receptę przechowywano w bibliotece wiédeńskiéj. Inne co do zachowania tego przepisu jest podanie Wallaszkiego, przecież znajdujące się tam pomyłki co do historyi, każą je uważać za zmyślone ([342]).

([342]) Wiszn. Hist. lit. T. IV. str. 197.

3

Zakłady i urządzenia lekarskie.

a) **Szkoły lekarskie.** — *α*) Szkoła krakowska. — *αα*) *Stan téjże w różnych kolejach czasu w ogólności.* W dziele Prof. Wiszniewskigo opisany jest stan Wydz. lek. w Un. Jag. aż do początkowych lat szesnastego stulecia, pod względem toku nauk i całego urządzenia wewnętrznego ([343]). W tymże samym przedmiocie Rocznikiem naszym ogłoszone wypracowanie ś. p. Badurskiego, sięga aż do czasu reformy Uniwersytetu pod Stanisławem Augustem, i obejmuje wiele wiadomości pod względem początku, funduszów i powodzenia Wydziału lekarskiego ([344]). O obu tych pracach w krótkości tylko nadmieniam, ze względu bowiem ich treści, odwołać się mogę do tego, co w téj mierze podałem już w trzyleciu piérwszém ([345]). Wspominam tu tylko o promocyi Doktorów, która w szkole naszéj piérwszy raz nastąpiła dopiero r. 1527 d. ostatn. Lutego, za rektorstwa Łukasza Noskowskiego, dotąd bowiem tworzono tylko licencyatów. Piérwsze-

([343]) Hist. lit. T. IV. str. 334—343.

([344]) Odpowiedzi na pytania podane od JW. Imć X. Kołłątaja k. k. dotyczące stanu i dziejów *facultatis medicae.* dnia 16 Lip. 1777 r. (Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. I. str. 23-35).

([345]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 426—430; — osob. odb. 160—164.

mi którym podówczas stopień Drów udzielono, byli: Adam z Brzezin, Mik. Sokolnicki i Szymon z Szamotuł ([346]).— W opisie stanu nauk w Akademii krakowskiéj za Augusta III, zamieszczonym w Przyjacielu ludu, zwrócono także uwagę i na Wydział lekarski ([347]). Smutny obraz skreślony tamże przez nieznanego Autora, jest nam również wiadomy z pierwszego trzylecia; tu go zatém nie powtarzam.— Przechodząc z téj epoki do przedstawienia ś. p. Badurskiego względem urządzenia Wydziału lekarskiego ([348]), wchodzimy niejako na uprawną niwę, na któréj, przykrém dotąd wrażeniem przejęty podróżnik, lubego doznaje wytchnienia, pod uroczym wpływem porządku i ładu, i gdzie już więcéj nie zrazi jego oczu widok nierządu i opustoszenia. Poczęła się ta epoka odrodzenia Wydziału, od czasu ogólnéj reformy nauk pod Stanisławem Augustem. Jakieby odtąd w dziejach jego rozróżnić należało okresy, nadmieniłem o tém w tzyleciu poprzedniém. Jeden z tych okresów, mianowicie stan Wydziału za rządu Austryackiego, znalazł obecnie historyografa w o-

([346]) *Prima promotio in hac celebri Acad. trium egregior. Drum* etc. (Rocz. Wydz. lek. T. IV. Oddz. I. str. 33—37).

([347]) R. 1840. Nr. 37. str. 295.

([348]) *Propositio instituendi Collegii medici causa facta, a reformato hodierno medicae artis studio petita, atque opportuniori modo ordinationis accommodata.* a. 1776 (Rocz. Wydz. lek. T. III. Oddz. I. str. 36—48).

sobie Prof. Skobla ([349]). Po zajęciu Krakowa r. 1796, rząd austryacki Akademią tymczasowo w dawnym pozostawił stanie. Dopiéro w r. 1805, po wcieleniu do niéj zwiniętego Uniwersytetu lwowskiego i uzupełnieniu Wydziału lekarskiego przez Professorów, częścią z Wiédnia, częścią ze Lwowa przybyłych; i tu zaprowadzono nowy tryb nauk lekarskich. Przyznać należy że przez tę zmianę, Wydz. lek. w niektórych względach, w porównaniu ze stanem poprzednim odniósł jawne korzyści. Takiemi są: zwiększenie liczby Professorów z 5 i 1go Prosektora, jak to było w roku 1796, do 11 Prof. i 3ch Assystentów, jak to znajdujemy w r. 180$\frac{8}{9}$; — stósownie do tego, możność dogodniejszego rozłożenia przedmiotów naukowych, a zatém i ustanowienie kilku dawniéj nie byłych katedr, jako to: Położnictwa (przed tém przez Prof. Chir. wykładanego), Medycyny sądowéj i Policyi lekarskiéj, Weterynaryi i katedry Nauk lekarskich teoretycznych dla uczniów Chir. niższéj; — wreszcie wzorowe urządzenie szkoły położniczéj. Przecież mimo tych zbawiennych urządzeń, mimo niepospolitego talentu wielu z pomiędzy Professorów ([350]), łatwo pojąć można, iż

([349]) Roczn. Wydz. lek. T. V. Oddz. I. str. 139—186.

([350]) Professorami za rządu austryackiego byli z dawniej pozostałych: Scheidt, W. Szaster, A. Szaster, Kostecki, Czerwiakowski; z nowo przybyłych, pomijając Assyst. i

głośne w owym czasie między niemi nieporozumienia, nie mało osłabić musiały skutek, z jakim szkoła lekarska w téj epoce działaćby była mogła dla ogółu. — Trwała ta epoka aż do nastania rządu księstwa Warszawskiego w r. 1809. — ββ) *Katedra Weterynaryi.* Już w r. 1792, w uwagach nad zamiarem urządzenia kollegium lekarskiego w Warszawie, wyraziła szkoła główna życzenie zaprowadzenia nauki Weterynaryi. Za rządu austryackiego rzeczywiście wykładać ją zaczęto, a następujące rządy księstwa Warsz. i Wolnego Miasta, również zatrzymały ją w rozkładzie nauk lekarskich. Zawsze jednak była to tylko teorya, któréj zastósowania dla braku praktycznego zakładu, uczniowie widzieć nie mogli. W roku 1837 w skutek wezwania Senatu rządz. mając sobie od Wydziału poruczone wygotowanie w téj mierze stósownego projektu; obliczyłem wszystkie wydatki na 14,000 Złp. rocznie, przy czém zakład ten, zaopatrzony w 2ch Nauczycieli i Adjunkta, byłby działał jako szkoła, i jako szpital zwiérzęco-lekarski. Rzecz jednak ta podówczas p. Izbę prawodawczą przeprowadzoną być nie mogła. Przecież obecnie choć w części zaradzono potrzebie, przez ustanowienie osobnego Prof. Weterynaryi,

zastępców: VETTER, COLLAND, ADAMI, RUST, W. HILDENBRAND, HACQUET, SCHIWEREK, RAIMANN, KNOBLOCH, SCHULTES, SCHALLGRUBER, RHODIUS.

który od r. 184½ zajmuje się wykładem téj nauki, według planu na nowo przezemnie wygotwanego ([351]). — γγ) *Gabinet mineralogiczny.* — Wiadomości o nim udzielił Prof. Estreicher ([352]). Wskrzeszonym został ten gabinet w r. 1810, przez zakupienie zbioru Prof. Hacqueta obejmującego sztuk 4050 ([353]). W kilka lat w zbogacił go zapisem 1965 sztuk istót kopalnych Hr. Sołtyk k. k. k. W. r. 1817 Komissya organizacyjna uposażyło go rocznym funduszem w kwocie Złp. 700, co posłużyło Prof. Markowskiemu do zakupienia dwóch zbiorów, jednego w Freibergu obejmującego sztuk 600, drugiego od Lilla Dyrek. kopalń austr. obejmującego sztuk 1000. Następca jego Prof. Zeiszner nabył od Prof. Leonharda w Hejdelbergu piękny zbiór geognostyczno-paleontologiczny złożony z 600 egzemplarzy. Od czasu zarządu Prof. Estreichera żadnego

([351]) Projekt urządzenia służby weterynarskiej w kraju W. M. Krakowa, z historyczną wiadomością o urządzeniach rzeczy weterynarskiej kraju tego dotyczących (Rocz. Wydz. lek. T. V. Oddz. I. str. 77—138). — Co do szkoły, zob. tamże str. 93—97 i 127—137.

([352]) Rocz. Wydz. lek. T. V. Oddz. I. str. 42—76.

([353]) W epoce reformy Uniwersytetu za Stanisł. Aug. posiadano już zbiór rzeczy kopalnych, którego pierwszą podstawę założył ówczesny Prymas, przez odznaczenie na to pewnéj summy Prof. Jaśkiewiczowi za granicą bawiącemu. Sam Prof. Jaśkiewicz oddalając się z Akademii, wzbogacił ten gabinet własnym zbiorem kopalin, mianowicie małżowin. — Zob. protokół obrad. Szkoły głównéj pod r. 1792.

już zbioru nie nabyto; ale tak jak dawniéj dozupełniano gabinet dokupywaniem sztuk pojedynczych, których w ogóle uzbierało się **540**. Naostatek z darów przybyło jeszcze sztuk **1425**. Cały przeto gabinet mineralogiczny zawiéra obecnie **9580** sztuk istót kopalnych, i podzielony jest na oddział geognostyczny i oryktognostyczny. Piérwszy zawiéra w sobie zbiór geognostyczny ogólny, zbiór geognostyczno-paleontologiczny ogólny, geognostyczno-topograficzny kraju W. M. Krakowa i przyległych, zbiory topograficzne cząstkowe, zbiór paleontologiczny ogólny, obejmujący **880** gat. rośl i zwiérząt skamieniałych, między innemi **60** gat. roślin należących do formacyi węgla kopalnego pod Krakowem. Oddział oryktognostyczny między wielu pomniejszéj wartości, zawiéra też nie mało pięknych i rzadkich egzemplarzy, w bryłach 5cio do 8io calowych: niektóre nowo dopiéro odkryte, wiele z Ameryki południowéj i północnéj, z Syberyi, ze stepów Kirgizkich i Grenlandyi. = *β)* S z k o ł a w i l e ń s k a. — *Katedra Anatomii.* Piérwszym prosektorem i okazicielem Anatomii w szkole chirurgicznéj wileńskiej był w r. **1777** sprowadzony przez Regniera, Briotet. Po założeniu kollegium medycznego w r. **1781**, katedrę publicznego Prof. Anatomii objął Bisio, i wykładał ten przedmiot przy pomocy wyrobów dostarczanych przez Brioteta do r. **1787**. Po nim nastąpił Lobenwein,

któremu szkoła zawdzięcza korzystny wykład dla uczniów, i wzbogacenie gabinetu wielu wyrobami. Po jego śmierci w r. 1820 wyznaczonym został na Prof. Dr. Pelikan. W r. 1825 sprawował ten urząd Dr. Bielkiewicz, początkowo jako nadzwyczajny, a od r. 1837 jako zwyczajny Professor. Jemu gabinet anatomiczny najwięcéj winien świetności i bogactwa; — najdelikatniejsze i najmozolniejsze wyroby, są dziełem jego ręki. Przejmując gabinet, odebrał tylko 682 nieuszkodzonych wyrobów, atoli już w r. 1831 powiększył ich liczbę do 1434; w. r. 1833 do 2170, a 1837 do 2354 egzemplarzy. Z resztą już za Lobenweina znajdował się znaczny zbiór czaszek samobójców i rozbójników, jak o têm nadmienia Larrey, który zwiédził ten zakład w r. 1812 (354).

b) **Urządzenia Apték.** Mamy dowody istnienia Apték już za Kazimiérza W.; nie ma jednak śladu żeby takowe zostawały pod dozorem zwiérzchności, aż do Zygmunta I. Odtąd prawa koronne poddały je zwierzchności lekarskiéj, mianowicie lekarzom miejskim; uchwałą zaś z r. 1633 i 1720, dozór nad właścicielami Apték, ich czeladzią i służącemi, poruczono Wydziałowi lekarskiemu. Prawa koronne w téj mierze, według wiernego odpisu z Badurskiego, są: R. 1523 w ks. I, kar. 402. *Tit. ut Doctores;* potém 1570 w ks. II. na kar. 838 konst. gdań-

(354) *Museum anatomicum* por. wyżej str. 44, 142, 398.

ska; 1570, ks. II. kar. 837. Tit. o Aptekach; 1713 kar. 9 komiss. 1633 na Ratuszu krak. w dzień Ś. Jana Chrz. bardzo wyraźnie i surowo. Tyt. Taxa krak. obszérnie o tém w przywileju Augusta II. ([355]). Mimo tych uchwał, przeglądanie Aptek dla oporu Aptekarzy a obojętności Magistratu, rzadko kiedy przychodziło do skutku. Ztąd częste zażalenia, jakie Uniwersytet, powodowany przedstawieniami Wydziału lekarskiego, do Władz wyższych zanosił ([356]). Nie małą przeszkodą w doglądaniu Aptek było prócz tego utrzymywanie Aptek klasztornych; gdy bowiem świeckie poddawano dozorowi, to tamte otwiérane bez wszelkiego pozwolenia, nie ulegały nikomu i sprzedawały wszystko od upodobania, nie oglądając się na to w jakim gatunku i po jakiéj cenie. Stósowanie więc przepisów do samych Aptek świeckich, nie mogło być dla nich bez widocznéj krzywdy.— Ten stan dotrwał prawie aż do czasu zaprowadzenia w kraju kommisyi edukacyjnéj. Na jéj wezwanie zajął się Badurski pilnym roztrząśnieniem dawnych i prawdziwych nieporządku przyczyn; przejrzeniem Aptek, wysłuchaniem sprawiedliwych żądań Aptekarzy, obmyśleniem przyzwoitych środków poprawy nadwerężonego porządku, zebraniem wreszcie praw, już to dawniéj przez zwierzchność względem Aptek ustanowionych a z cza-

([355]) Rocz. Wydz. lek. T. I. str. 34.

([356]) Zob. Wiszniewskiego Hist. lit. pols. T. IV. 203.

sem zaniedbanych, już według zagranicznych przepisów godnych przyswojenia, już znowu z potrzeby krajowéj koniecznie wynikających. Według tego ułożony projekt Badurskiego, i na nim oparte w tym względzie urządzenie, w istocie nic więcéj do życzenia nie zostawiało ([357]). — Obecny stan Farmacyi i Aptek w król. Polskiém opisał F. Sokołowski ([358]). Pod względem naukowym, wspominam tylko o szkole farmaceutycznéj w Warszawie, która otwartą została r. 1840. Jest w niéj 4ch Prof. obecnie Dr. Schubert Prof. Botaniki, Dr. Janikowski Toksykologii i nauki o formułach lek. Dr. Werner Farmacyi, Farmakologii i Zoologii, Bełza Chemii, Fizyki i Mineralogii. Co do przepisów policyjno-lekarskich, przytaczam te szczegóły: iż recepta zapisaną zawsze być musi na odwrocie sygnatury, która przy lekarstwie do użycia wewnętrznego jest biała, do zewnętrznego czerwona. Tam także wypisaną ma być cena wydanego lekarstwa. Przepis oryginalny pozostaje w Aptece. Wszystkie przetwory przyrządzać musi sam Aptekarz. Przeglądy Aptek odbywają się corocznie. Każda z nich wolną jest od wszelkich ciężarów publicznych, a osoby do niéj należące, od

([357]) Rozrządzenie Aptek z zlecenia prześw. Komiss. eduk. d. 17 Paźdź. 1778 r. w Krak. uczynione (Roczn. Wydz. lek. T. IV. Oddz. I. str. 38—48).

([358]) *Ueber den Zustand der Pharm. in Konigr. Polen* (Buchner's *Repert.* 1842. T. XXVIII. str. 195—207).

ucznia aż do Aptekarza, wolne od służby wojskowéj. Liczba Aptek oznaczona jest stósownie do ludności.

c) **Urządzenia weterynarskie.** Ogłaszając projekt urządzenia służby weterynarskiéj w kraju W. M. Krakowa, poprzedziłem go historyczną wiadomością o urządzeniach, miasto nasze w téj mierze dotyczących ([359]). Uważny przegląd tego historycznego obrazu, dostatecznie przekonywa: iż byliśmy w tym względzie na drodze ciągłego postępu; że jednak, mo niezaprzeczonéj troskliwości wszelkich rządów tutejszych, o całość dobytku i bezpieczeństwo zdrowia mieszkańców, przecież najliczniejsze i najważniejsze w téj mierze przepisy, odnoszą się w ogóle do epoki rządu Wolnego Miasta, a w szczególności do obecnego czasu. W téj to właśnie epoce wprowadzono w wykonanie dzielniejsze środki przeciw szérzeniu się zaraźliwych chorób; ustanowiono kwarantanny; przeprowadzono przez Izbę prawodawczą projekt stowarzyszenia się obywateli wiejskich, w celu wynagrodzenia strat, z chorób między dobytkiem panujących; zaprowadzono jednę główną rzezalnię, w miejsce wielu prywatnych; służbę weterynarską w miejsce Fizyków i Chirurgów, poruczono właściwemu Weterynarzowi; naostatek, w zamiarze dokładniejszego załatwienia wszelkich potrzeb, jakie się tylko z czasem w tym przedmiocie okazywać mogły,

([359]) Zob. wyżéj przyp. 351.

rozszérzono służbę weterynarską z jednego do trzech urzędników. Jeśli więc kiedyś tymczasowa szkoła Weterynaryi jeszcze dozupełnioną zostanie, urządzenie rzeczy weterynarskiéj w kraju naszym, nic więcéj do życzenia nie zostawi.

d) **Szpitale w królestwie Polskiém.** Kraj ten po r. 1841 w ogóle miał szpitali 53, dla chrześcian 46, dla starozakonnych 7. Podział tych zakładów według bliższego ich celu jest następujący: szpitali do wszystkich chorób 8, do chorób wewnętrznych 7, dla obłąkanych 2, dla chorych na oczy 1, dla chorych wewnętrznych i wychowania dzieci 3, dla chorych wenerycznych 4, dla wewnętrznych i wenerycznych 16, dla szukających pomocy u wód lekarskich 1, dla starców i kalek 8, zakład wychowywania dzieci 1, szpitali których przeznaczenie nie było jeszcze oznaczone 2. Według podziału kraju, znajdowało się z tych szpitali w Warszawie 11, w Gub. mazowieckiéj 3, krakowskiéj 3, sandomierskiéj 2, kaliskiéj 9, lubelskiéj 16, płockiéj 4, podlaskiéj 4, augustowskiéj 1. W tych wszystkich zakładach w r. 1839 było chorych i ubogich różnego wieku i płci, ogółem 23,845. Stósunek śmiertelności był jak 1 : 8; stósunek chorych szpitalnych do ogólnéj ludności kraju jak 1 : $656\frac{2}{3}$ (360). — W szcze-

(360) Zdanie sprawy z czynności rady głównej opiekuńczej Instytutów dobroczynnych w r. 1839. Warsz. 1841.

gólności same szpitale warszawskie opisuje Dr. Köstler ([361]), przyznając im największe ochędostwo i czystość, tak pod względem całych zabudowań, jak i szczegółowych chorób; tudzież wzorowe około tychże staranie. Wietrzenie, aczkolwiek wszędzie dostateczne, celujące jednak według niego jest w szpitalu Ś. Łazarza i izraelickim. Domy szpitalne z wybornym rozkładem łączą nawet wytworność. Sposób ogrzewania nie wszędzie jednaki. Załatwianie tego ogrzaném powietrzem, nie bardzo okazało się dogodném w szpitalu izraelickim. Zresztą zdaniem Dra Köstlera, w szpitalach warszawskich, nawet w porównaniu z najgłówniejszemi zagranicznemi, znaleść można szczegóły godne widzenia i naśladowania.

4.
Wiadomości o polskich lekarzach.

Z licznych wiadomości, podanych w tym względzie w Historyi lit. pol. Prof. Wiszniewskiego ([362]), przytaczam tu tylko wzmiankę o Małachowskim i kilka szczegółów o J. Ursynie. Pierwszy, o którym dotąd żadnéj nie miałem wiadomości, miał być lekarzem w końcu XV stulecia i zostawił w rękopisie

([361]) *Die Spitäler zu Warschau (Beilage zur österr. med. Wochenschr.* 1842. Nr. 42*)*.

([362]) T. I. str. 450—463. T. IV. str. 191—202.

zbiór przepisów lekarskich ([363]). Drugi urodził się i odbył nauki w Krakowie; potém udał się do Włoch, w Padwie doskonalił się w prawie, a zapewne i w Medycynie, około r. 1487; w Rzymie zaś słuchał literatury łacińskiéj. Powróciwszy z Włoch bawił na Litwie, ostatecznie osiadł w mieście rodzinném, gdzie miał wielkie poważanie jako lekarz, prawnik i filolog. Jako Prof. w Uniw. krak. liczył się do lekarzy; uczył jednak literatury łacińskiéj a późniéj prawa. Przyłożył się wiele do zaprowadzenia lepszéj łaciny i literatury klassycznéj w Krakowie; sądził nawet, jak się wyraził w rzeczy o zaletach Medycyny, że ludzie *latinarum literarum expertes*, nie mogą być dobremi lekarzami ([364]).— Co do innych wiadomości o lekarzach polskich, zebranych w szacowném dziele Prof. Wiszniewskiego, w téj mierze odwołuję się do licznych szczegółów podanych w trzyleciu poprzedniém ([365]). O ile zaś inne pisma ostatniego trzylecia, nowych w tym przedmiocie dostarczyły przyczynków, o tyle zebrane z nich wiadomości, obecnie porządkiem wieków treściwie przechodzę.

a) **Z w. XVI.** – W. Nowopolski (*Novicampianus*). Prócz Janockiego i Arnolda, powszechne

([363]) Zob. wyż. str. 404.

([364]) Hist. lit. pols. T. III. 307. T. IV. 198.

([365]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 435; — osobn. odb. 169.

było mniemanie o dwóch tego samego imienia i nazwiska równoczesnych Professorach; — teologu i lekarzu. Mylność tego mniemania starałem się wykazać z powodów następujących: 1) Akta Uniwers. nie wspominają wcale o tego imienia Prof. Wydziału lek. znajduje się on tylko między filozofami. 2) Ten właśnie filozof byłby owym mniemanym lekarzem, gdyż przedmioty jego wykładu, zgadzają się z treścią pism temu przyznawanych, a wzmianka zrobiona w aktach o jego chorobie, odpowiada temu co ten ostatni pisze w dziełku: *de accentibus*. 3) Ale ten též sam był znowu znanym teologiem, gdyż nie tylko w pismach jego znajdujemy dowody teologicznych wiadomości; ale nadto szczegóły życia obudwu, zupełnie zgadzają się z sobą. 4) W metryce uczniów między r. 1532 a 44, znalazłem wprawdzie 4ch z Nowopola, wszakże jednego tylko Wojciecha. 5) Wreszcie w Weszpremiego biografiach lekarzy żyjących w Węgrzech, znajdujemy wiadomość i o W. Nowopolskim, a zatém o tym, który przebywał w Węgrzech, i mianym był wyłącznie za teologa ([366]).

b) **Z w. XVII.** — *α)* Broscius. Mimo kilku obszérnych opisów życia tego męża, o jego zawodzie lekarskim zaledwie jakąś uczyniono wzmiankę. Za-

([366]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. I. str. 49—58. — Toż samo przedruk. w Przyjacielu ludu, r. 1841. 316—319.

pełnienie tego braku, było celem podanéj przezemnie wiadomości ([367]). Myśl przyswojenia sobie nauki lek. powziął Br. w r. 1619, będąc już słynnym Prof. Astronomii; a to ile się zdaje, ne tyle dla zajmowania się praktyką lekarską, ile raczéj dla bliższego wejrzenia w związek między Medycyną a Matematyką, którąto dążność widać w wielu jego pismach i notatach. Przysposobiony w Krakowie, dla dalszéj nauki w r. 1620 udał się do Padwy, słuchając tamże wykładu Cremoniusa, Nigra, Silvatica, Sali i Spigla. Stopień Dra otrzymał w r. 1623 d. 11 Sierp. wrócił do Krak. 1624 d. 13 Lipca. Za powrotem bawił jakiś czas u bisk. Szyszkowskiego. Wkrótce wszedł znowu do Akademii, zajmując się wykładem przedmiotów matematyczno-astronomicznych. Chociaż wszelako znalazł się już w właściwym żywiole, to jednak ciągle objawianych jeszcze jatromatematycznych pomysłów, nie przeprowadził w całości, bo stanowisko z którego wychodził było równie zawodne jak trudne. Br. zdawał się śledzić, czyli i o ile prosta teorya liczb stósuje się do praw życia chorobowego i działania lekarstw; wsparty na Matematyce, wprost i przeważnie chciał wpłynąć na Patologią i Terapią; a przytém wszystkiém, chociaż nie ślepy hołdownik Galena, nie miał dosyć mocy oswobodzić się z wpływu jego

([367]) Roczn. Wydz. lek. T. V. Oddz. I. str. 187—224.

zasad. Nie przeprowadziwszy swéj myśli w całości, żadnego też pisma lekarskiego drukiem nie ogłosił. Z rękopisów zasługują na wspomnienie: 1) Uwagi do dzieła Fr. Porta; 2) Zbiór formuł lek.; 3) Zbiór farmakologiczny; 4) Zbiór diagnostyczny. Zapis zrobiony przez Br. Uniwersytetowi jawnie przekonywa, że nauka lek. nawet ze zmianą towarzyskich stósunków, nie stała mu się obojętną. = *β)* Krz. Najmanowicz. Do wzmianki jaką o tym lekarzu zrobiłem w trzyleciu piérwszém ([368]), dodaję kilka szczegółów z wiadomości podanéj przez Prof. Muczkowskiego ([369]). Urodził się on i odbył nauki w Krakowie, przez lat 7 ćwiczył się w sztuce lekarskiéj w akademiach włoskich, szczególniéj w Padwie pod Herkulesem Saxonią, gdzie jak się zdaje stopień Dra otrzymał. Po powrocie do kraju bronił w Marcu r. 1610 rozprawy o kołtunie i policzonym został w poczet Professorów Wydziału. W ciągu 34letniéj pracy w Uniw. którego trzykrotnie był rektorem, położył w nim najpiękniejsze zasługi, i nieochybnie najzaszczytniejsze w dziejach téj szkoły zająłby był miejsce, gdyby go w późniejszym czasie nie był ozionął duch niesworności i pieniactwa. Prócz pisemka o kołtunie, podobno nic więcéj naukowego nie wydał. = *γ)* In. Petrycy. Więcéj znany jako historyograf Uniwer-

([368]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 449; — osob. odb. 179.
([369]) Rękop. M. Radymińskiego. Krak. 1840. str. 113—117.

sytetu, niż jako lekarz. Dla tego w podanéj przezemnie o nim wiadomości, zwróciłem szczególniéj uwagę na jego pisma lekarskie, do których należą: 1) *Quaestio de hydrope* (Crac. 1620); 2) *Praeservatio powietrza morowego* (Krak. 1622). O pisemku tém nikt dotąd nie wspomniał; 3) *O wodach w Drużbaku i Łęckowéj* (Krak. 1635). Umarł Pe. d. ostatniego Maja r. 1641, wysłużywszy się krajowi jako lekarz, Prof. i Historyograf Uniwersytetu, tudzież pisarz ceniony w wielu innych przedmiotach ([370]). = *δ)* Sz. Syrennius. Przy odwołaniu się do wiadomości zamieszczonéj w trzyleciu poprzedniém ([371]), wspominam tu tylko, iż w trzyleciu ostatniém pisali o jego życiu: Dr. Szopowicz ([372]) i A. Grabowski ([373]).

c) **Z w. XVIII.** — *α)* Formica. Żył za Augusta III. jego prace naukowe znajdują się po większéj części *in actis eruditorum instit. bononiensis;* prócz tego pisał osobno rozprawy o niektórych chorobach. Był lekarzem bisk. Załuskiego, ceniony dla

([370]) Wiadomość o życiu i pracach naukowych J. J. Petrycego (Roczn. Wydz. lek. T. IV. Oddz. I. str. 49—78). — Toż samo w Przyjac. ludu r. 1842. str. 65. 84. 107. 130. 156. 166. — Pod względem zawodu historyografa, w Prof. Muczkowskiego: Rękop. M. Radymińskiego. str. 59.

([371]) Roczn. Wydz. lek. T. III. Oddz. II. str. 447;— osob. odb. 177.

([372]) Zob. wyż. przyp. 341.

([373]) Starożytn. hist. polskie. Krak. 1840. T. I. str. 403—413.

nauki i dobrych obyczajów ([374]). — β) Łopacki. Trzech było tego nazwiska lekarzy. Dwóch Jacek i Stanisław Professorami w Akad. krak. trzeci prałatem w kościele Panny Maryi. O dobroczynnych, pełnych ludzkości czynach tego ostatniego, mieści się wiadomość w Przyjacielu ludu ([375]). W swoim czasie obszerniéj o nich powówimy.

d) z w. xix. Chociaż ze zmarłych tegoczesnych lekarzy, wielu korzystnie wysłużyło się nauce, a wielu znowu zgasłych w początku zawodu, uniosło z sobą najpiękniejszą nadzieję poparcia jéj postępu własnemi siłami; to jednak obecnie poprzestać muszę na wspomnieniu o samym tylko Porcyance i Zakrzewskim, ile że o nich tylko dostarczono bliższych nieco wiadomości. — Konstanty Porcyanko pobierał nauki lekarskie w Uniw. wileńskim, pod Frankiem, Lobenweinem, Bojanusem, Niszkowskim. Z ucznia wkrótce został ich kollegą, Med. i Chir. Drem, Prof. kliniki chirurgicznéj, cenionym powszechnie lekarzem, radzcą stanu i kawalerem orderów. Wygotował wiele rozpraw i opisów rzadszych przypadków z praktyki, z których jedne w czasowych pismach ogłoszone były, inne pozostają w rękopismach. Napisał prócz tego kilka traktatów o chorobach i sposobie ich leczenia, między innemi o bez-

([374]) Przyjac. ludu r. 1840. str. 303.
([375]) ibid.

rtęciowém leczeniu choroby wener.; nie przyszło mu jednak do przejrzenia i uporządkowania prac swoich. Umarł d. 11 Sierp. 1841 r. (376). — Maryan Floryan Zakrzewski ur. we Lwowie r. 1803 d. 8 Wrześn. Po ukończeniu gimnazyum w r. 1820, nauki filozoficzne przez lat 3 odbył we Lwowie. Następnie udał się do Wiédnia na naukę lekarską, gdzie do r. 1829 zostawał na funduszu galicyjskim. Po otrzymaniu tamże stopnia Dra w r. 1830, wrócił do rodzinnego miasta. Wkrótce został tamże drugim lekarzem szpitalnym w oddziale obłąkanych, a niebawem posunął się na stopień lekarza piérwszego. Wszakże zawczesna śmierć wkrótce pasmo dni jego przecięła; umarł d. 14 Stycznia 1831 r. Z prac jego lek. drukiem ogłoszonych wiadome są: Historya kołtunu i rzecz o wodach lekarskich w Galicyi, w szczególności w Szkle; mnóstwo jednak zostawił w rękopisach, mianowicie: o szaleństwie opojów; przekład dzieła Hartmanna o umyśle człowieka w stósunku do życia fizycznego; wypisy do historyi szpitali lwowskich; zbiory do słownika biograficznego lekarzy polskich; do terminologii polsko-lekarskiéj; do historyi Med. w Polsce i literatury lekarskiéj tego kraju (377).

(376) Wizerunki naukowe. 1841. T. XI. str. 136—149.
(377) Orędow. nauk. r. 1841. str. 289. — Przyjac. ludu. 1842. str. 105.

Spis Przedmiotów.

Spis Autorów.

